R G B WH GR BL
Grey Scale #13
C M Y K
Part Code ST1316
DANES-PICTA .COM
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

Colour Chart #13
Blue
Cyan
Green
Yellow
Red
Magenta
White
3/Color
Black
Inches
Centimetres
DANES-PICTA .COM

CZESŁAW NANKE

HISTORJA NOWOŻYTNA

PODRĘCZNIK DLA KLAS WYŻSZYCH SZKÓŁ ŚREDNICH

CZĘŚĆ DRUGA

OD PIERWSZEGO ROZBIORU POLSKI I WYBUCHU REWOLUCJI FRANCUSKIEJ DO CZASÓW NAJNOWSZYCH

„Nie przez obcych wsparcie i łaskę, lecz przez własne usiłowania dochodzi naród do szczęścia, cnoty i sławy".

T. Kościuszko.

WYDANIE PIĄTE

769

BIBLJOTEKA
Szkoły Podchorążych
dla Podoficerów
Bn.Ks. Inw. Nr.
4512

KSIĄŻNICA - ATLAS
ZJEDNOCZONE ZAKŁADY KARTOGRAFICZNE I WYDAWNICZE
TOW. NAUCZ. SZKÓŁ ŚREDN. I WYŻSZ., SP. AKC.
LWÓW — WARSZAWA
1929

94/99

Szkoła Podchorążych
dla Podoficerów
Kart. mat. Nr. 8

31766/2



2034

Zakłady Graficzne Ski. Akc. Książnica-Atlas we Lwowie

Epoka wielkiej rewolucji francuskiej.

Polska w okresie stanisławowskim.

1. Po pierwszym rozbiorze. Pierwszy rozbiór Polski odbił się głęboko na całem życiu politycznem narodu. Państwo, zajmujące niegdyś w Europie środkowej wybitne stanowisko, zeszło do rzędu państewek, pozbawionych wszelkiej samodzielności, gdyż nawet narzucona nowa forma rządu pozostawała pod gwarancją państw rozbiorczych. Wykonywanie tej gwarancji leżało w ręku Rosji, skutkiem czego pełnomocny minister imperatorowej, Stackelberg, był właściwym rządcą kraju, a z poleceniami jego musiał się liczyć tak król, jak i sejm.

Mimo to jednak, że taki stan rzeczy godził w najżywotniejsze interesy narodu, nie odrazu zrozumiano w pełni tkwiące w nim niebezpieczeństwo. Społeczeństwo, przyzwyczajone już w epoce saskiej do gospodarzenia państw obcych na ziemiach polskich, przyjęło początkowo biernie gwałt rozbioru tem bardziej, że zniszczenie prowadzonej poprzednio pracy reformatorskiej odebrało narodowi na długi czas wiarę we własne siły. Przytem ogół szlachty, zmęczony i wyczerpany poprzedniemi wojnami, pragnął za wszelką cenę spokoju. Nie wygasły również zarzewia głęboko wkorzenionej anarchji, czego wyrazem były wichrzenia oligarchów na sejmach, tamujące prace prawodawcze i umacniające wpływy Rosji na sprawy Rzeczypospolitej. Przedmiotem szczególnie silnych ataków była Rada Nieustająca. Nie miała ona wprawdzie skutkiem swej zależności od Rosji samodzielności w kierowaniu państwem, niemniej jednak była przecież jakimś rządem, lepszym od dawniejszego bezrządu; mogła więc oddać krajowi usługi na polu administracji i ukrócić nadużycia, jakie wkradły się poprzednio we wszystkie dziedziny życia publicznego. Atoli nawet ten szczupły zakres władzy, jaką w swych rękach skupiała, raził poczucie „złotej wolności“.

Na sejmie więc w r. 1776 wystąpili przeciwko niej ostro obaj ówcześni hetmani, Ksawery Branicki, hetman w. kor., i Seweryn Rzewuski, hetman polny, którzy nie chcieli władzy hetmańskiej poddawać żadnej kontroli. Dopiero poparcie Stackelberga zapewniło stronnictwu rządowemu zwycięstwo i zapadła uchwała, powierzająca władzę nad wojskiem „departamentowi wojskowemu“ Rady Nieustającej, a nadto oddająca królowi prawo mianowania oficerów wszystkich stopni. Sejm ten jednak, jak i następne, nie obmyślił dostatecznych środków na utrzymanie wojska, (co stało się z winy częściowo stronnictwa królewskiego, częściowo zaś opozycji) tak, że nawet tę nieliczną, 30-tysięczną armję, na jaką zezwalała „gwarancja“, trzeba było zmniejszyć do 18.000.

Nie lepiej działo się i w innych dziedzinach życia publicznego. Projekt nowego kodeksu cywilnego i karnego, opracowany z polecenia sejmu r. 1776 przez komisję, pozostającą pod przewodnictwem byłego kanclerza, Andrzeja Zamojskiego, został odrzucony przez sejm r. 1780 i to z zastrzeżeniem, że nigdy nie będzie ponownie wniesiony, gdyż dopatrzono się w nim zbyt wolnomyślnych postanowień względem mieszczan i chłopów.

Uchwała powyższa świadczy wymownie o tem, że szlachta tkwiła jeszcze ciągle w swych przestarzałych uprzedzeniach względem „plebejów“, i że nawet klęska podziałowa nie zdołała jej z nich odrazu wyleczyć.

Chociaż jednak sejmy w tym — więcej, niż dziesięcioletnim — okresie, który nastąpił po rozbiorze, nie stały na wysokości zadania i nie okazywały wyraźnej poprawy, to przecież w życiu całego narodu dokonywały się zwolna, lecz nieustannie głębokie przeobrażenia, które rychło doprowadzić mogły do zupełnego odrodzenia. Było to w pierwszym rzędzie zasługą utworzonej przez sejm porozbiorowy Komisji Edukacyjnej.

2. Działalność Komisji Edukacyjnej. Utworzona przez sejm r. 1773/5 Komisja miała za zadanie zająć się zorganizowaniem szkolnictwa państwowego, mając na ten cel oddany majątek zniesionego właśnie zakonu jezuitów *(por. I*, ust. 235.)*.

Dzięki temu, że pracowali w niej ludzie głęboko wykształceni i rozumiejący doniosłość oświaty dla przyszłości narodu, jak: Michał Poniatowski, brat króla, późniejszy prymas, Ignacy Potocki, Andrzej Zamojski, Adam Czartoryski, Hugo Kołłątaj i inni, mogła ona skutecznie wypełnić zadanie, dla którego została powołana do życia.

*) Czesław Nanke: Historja nowożytna, Cz. I. Lwów—Warszawa 1924, 1925, 1926, 1927, 1928.

Działalność zaś swą rozpoczęła od tego, że wprowadziła ład w administracji swych funduszów, które początkowo niektórzy niesumienni członkowie delegacji zaczęli trwonić lub zagrabiać dla siebie.

Program wychowania narodowego obmyślono bardzo głęboko i wszechstronnie. Dążeniem Komisji było zastosować zdobycze dydaktyczne Zachodu do charakteru i szczególnych potrzeb narodu polskiego, wogóle zaś 1) podawać młodzieży jak najwięcej takich wiadomości, które mają praktyczną wartość życiową, 2) rozwijać samodzielność myślenia ucznia oraz 3) kształcić jego charakter. W ustawach więc swoich dla stanu akademickiego i szkół Rzczpltej wskazywała, że nie to jest celem wychowania, żeby *„nauczyć dziecię obcego zniszczonych narodów języka, oziębłego wierszopistwa, fałszywej retoryki, lecz by uczynić z niego rozumnego i cnotliwego obywatela na to, aby jemu było dobrze i żeby z nim było dobrze“*. Językiem wykładowym w szkołach miała być nie łacina, lecz język polski.

Według planu Komisji wszystkie szkoły różnych stopni pozostawały ze sobą w ścisłym związku, tworząc jakby pewną hierarchję. Elementarnego więc wykształcenia udzielały wiejskie i miejskie szkoły parafjalne, średniego szkoły podwydziałowe i wydziałowe, a wszystkie razem podlegać miały zarządowi „szkół głównych“ czyli uniwersytetów (koronne uniwersytetowi krakowskiemu, litewskie uniwersytetowi wileńskiemu). Aby jednak uniwersytety sprostać mogły włożonemu na nie zadaniu, musiały ulec gruntownej reformie. Starodawna bowiem „Alma Mater“ krakowska była wtedy w zupełnem rozprzężeniu i upadku materjalnym, a zamknęła swe wrota dla wszelkiego postępu w nauce. Panowały tu jeszcze ciągle zarzucone już oddawna w Europie zachodniej kierunki naukowe tak, że nawet systemu Kopernika nie chciano dotychczas uznać. W nielepszym stanie znajdowała się pojezuicka akademja wileńska.

Energiczny x. Hugo Kołłątaj, wysłany do Krakowa przez Komisję w charakterze wizytatora, przeprowadził w ciągu kilku lat reorganizację Akademji, porządkując jej fundusze i powołując na katedry nowych, zdolnych ludzi, których szukał nietylko w kraju lecz także zagranicą. Taką samą, jak w Krakowie, reformę przeprowadzono także w Wilnie, dzięki czemu obydwie te najwyższe w kraju uczelnie mogły się stać rzeczywistemi ogniskami nauki, a na katedrach zasiadali mężowie wiedzy niepospolitej, jak Jan Śniadecki, fizyk, jego brat, Jędrzej, chemik, x. Poczobut, astro-

nom i i. Dla kształcenia nauczycieli powstały dwa seminarja: w Krakowie i Wilnie; utworzone zaś przez Komisję *„Towarzystwo do Ksiąg Elementarnych“* (1779), pozostające pod przewodnictwem Ignacego Potockiego, a ożywione niezmordowaną pracą sekretarza, x. Grzegorza Piramowicza, podjęło starania o dostarczanie szkole dobrych podręczników. Zwróciło się więc do uczonych w kraju i zagranicą z odpowiednią zachętą i wyznaczyło nagrody za dobrze napisane książki szkolne. Dzięki temu powstały w latach najbliższych podręczniki o znacznej wartości naukowej i dydaktycznej, jak np. gramatyka polska Kopczyńskiego, historja powszechna Skrzetuskiego, nauka wymowy i poezji Piramowicza, arytmetyka Lhuilliera, a przedewszystkiem znakomicie przez kilku dydaktyków opracowany elementarz.

Ogólny wynik prac Komisji był taki, że postawiła ona szkolnictwo wyższe i średnie na bardzo wysokim poziomie i stworzyła odrębny, fachowo wykształcony i świadomy swych obowiązków stan nauczycielski. Najsłabsze rezultaty osiągnęła w dziedzinie szkolnictwa ludowego, a to z tego powodu, że spotykała się z niechęcią tak szlachty, która obawiała się oświaty ludowej, jak i chłopa, który dla szkolnej nauki nie chciał odrywać swych dzieci od prac gospodarskich. Najważniejsza i niespożyta zasługa Komisji leży w tem, że nadała ona społeczeństwu pewien kierunek myślenia, dzięki któremu późniejsze klęski polityczne nie zdołały już stłumić odrodzenia duchowego.

Pod wpływem Komisji przenika zrozumienie potrzeby oświaty coraz głębiej cały naród, czego dowodem to, że coraz bardziej doskonalą się szkoły zakonne: pijarskie, benedyktyńskie, bazyljańskie i że mnożą się zapisy i dary na cele naukowe. Przewyższa je wszystkie dar Józefa Załuskiego, biskupa kijowskiego († 1776), który swój bezcenny księgozbiór rodzinny ofiarował narodowi, dzięki czemu powstała w Warszawie pierwsza publiczna bibljoteka, 1775.

3. Kultura duchowa. Budzenie się życia umysłowego w Polsce było wywołane niewątpliwie głównie pracami Konarskiego i szkół, za jego przykładem założonych lub zreformowanych *(por. I, ust. 219.)*, niemniej jednak ważną w tem rolę odegrał także wpływ kultury francuskiej. W Polsce, podobnie jak w innych państwach europejskich, zaznaczał się on już oddawna, szczególnie na przełomie w. XVII i XVIII (w okresie kiedy Francja pod rządami Ludwika XIV stała u szczytu swej potęgi), ale wzrósł jeszcze za panowania Stanisława Augusta. Król ten bowiem, podobnie jak inni

monarchowie współcześni, utrzymywał żywe stosunki i korespondencję z wybitnymi przedstawicielami ruchu umysłowego w zachodniej Europie *(zob. Wyp. hist. 1.*[1]*)*, sprowadzał do Polski artystów i malarzy (Bacciarelli, Canalletti, Lebrun) a poeci, literaci i uczeni znajdywali na jego dworze zawsze miłe przyjęcie, pensje, ordery i odznaczenia („Czwartkowe wieczory"). Ukazuje się też wiele tłumaczeń z literatury obcej, zarówno naukowej, jak pięknej, a ten wpływ francuszczyzny oraz dworskość występują jako cechy charakterystyczne twórczości literackiej epoki stanisławowskiej i widoczne są w poezjach Ignacego Krasickiego († 1801), Stanisława Trembeckiego († 1812), Kajetana Węgierskiego († 1787), Franciszka Kniaźnina († 1807) i innych.

Oprócz poezji otaczał król szczególną pieczą badania historyczne. Z jego też zachęty podjął się napisania dziejów narodu Adam Naruszewicz († 1796), biskup łucki, tłumacz Tacyta, i doprowadził je do r. 1386. Dzieło to, chociaż nie zostało w całości wykończone, należy po Długoszu do najznakomitszych w historjografji polskiej, a wielka jego wartość polega na bardzo sumiennem badaniu wiarogodności przekazów źródłowych.

Zamiłowanie w cudzoziemszczyźnie objawiało się także w życiu codziennem, w przyjmowaniu zwyczajów, form towarzyskich i strojów francuskich. Prąd ten jednak nie pociągał za sobą, jak dawniej, lekceważenia tradycji narodowej, przeciwnie, pisarze ówcześni przestrzegają czystości języka, dbają o jego wyrobienie i wykształcenie, do czego niemało przyczynia się rozwój prasy perjodycznej (Gazeta Warszawska, Kurjer Warszawski i t. d.) oraz otwarcie za staraniem króla Teatru Narodowego (1765), który rozwijał się szczególnie świetnie pod kierownictwem Wojciecha Bogusławskiego.

4. Położenie gospodarcze. Równolegle ze wzrostem kultury duchowej ujawnił się także znaczny postęp w dziedzinie gospodarczej.

Do pierwszego rozbioru była Polska krajem wyłącznie rolniczym i nie posiadała rozwiniętego przemysłu rodzimego. Ujemne strony tego jednostronnego kierunku, ciążące oddawna na całem życiu ekonomicznem kraju, wystąpiły jeszcze jaskrawiej po pierwszym rozbiorze. Rząd pruski bowiem, dostawszy w swe ręce nadmorskie prowincje polskie, ustanawiał wysokie cła na Wiśle i Warcie, utrudniając wszelkiemi sposobami wywóz z Polski surowca,

[1]) Czesław Nanke: Wypisy do nauki historji nowożytnej. Cz. II. Lwów—Warszawa 1927.

a przedewszystkiem zboża. Skutkiem tego obniżył się znacznie (do połowy) eksport zboża, będącego głównym produktem wywozowym, co tem dotkliwsze wywołało następstwa, że szlachta zdawiendawna przyzwyczajona była do sprowadzania wyrobów zagranicznych. Wartość więc towarów przywożonych przewyższała znacznie wartość wywozu („ujemny bilans handlowy") tak, że gotówka zaczęła z kraju gwałtownie odpływać, a główne z tego zyski ciągnęły znowu Prusy, które, mając w swem ręku drogi handlowe, wiodące do Polski, wydały cały szereg zarządzeń celnych, uniemożliwiających wprost sprowadzanie towarów skądinąd, aniżeli z Prus. Polska więc, straciwszy dostęp do morza, popadła w zupełną zależność gospodarczą od drapieżnego i bezwzględnego sąsiada.

Niemały również uszczerbek w bogactwie narodowem i dochodach skarbowych wyniknął z utraty kopalń soli w Bochni i Wieliczce.

Skutkiem tych warunków wystąpiło w całym kraju ostre przesilenie ekonomiczne zwłaszcza, że i gospodarka rolna nie była wcale w kwitnącym stanie. Szlachta, przyzwyczajona do łatwego zysku z handlu zbożowego (od którego nie opłacała dotychczas żadnego cła), mało dbała o wprowadzanie ulepszeń w tej dziedzinie i gospodarowała w sposób znacznie gorszy, niż na Zachodzie.

Celem zapobieżenią systematycznemu ubożeniu kraju próbowano różnych środków zaradczych. Chcąc zmniejszyć napływ obcych towarów, wydawały sejmy (1776, 1778, 1780) prawa „o zbytkach", zakazując np. zarówno szlachcie, jak mieszczanom, używania zagranicznego sukna na ubiory. Ale podobne ustawy, pozbawione zresztą mocy egzekutywy, pozostawały martwą literą; ważniejszem natomiast było to, że coraz szersze warstwy społeczeństwa zaczęły rozumieć konieczność uprzemysłowienia kraju. Pewne wysiłki w tym kierunku podejmowano już dawniej, w pierwszym okresie rządów Stanisława Augusta *(por. I, ust. 230.)*, lecz dopiero obecnie przybrały one szersze i wszechstronniejsze rozmiary. Zadanie to jednak nie było łatwe, gdyż kraj nie posiadał oświeconego mieszczaństwa, a przemysł wyrobionych sił fachowych i doświadczenia, które się nabywa długoletnią praktyką.

Najsilniejszą w tym kierunku działalność rozwinął Antoni Tyzenhaus, podskarbi w. lit., który, wziąwszy w dzierżawę królewskie dobra stołowe, a będąc przytem sam panem rozległych posiadłości, rozpoczął gorączkowo pracować nad podniesieniem przemysłu na Litwie. Za jego to staraniem powstało tam (głównie

w okolicy Grodna) kilkanaście różnego rodzaju fabryk, wyrabiających sukna, płótna, koronki, broń myśliwską i t. p. Zakładane szkoły fachowe miały przygotowywać młodzież do zawodów przemysłowych i handlowych.

Tyzenhaus znalazł wielu naśladowców i to wśród najwyższej arystokracji, stroniącej dotychczas pogardliwie od wszelkich tego rodzaju „plebejuszowskich“ zajęć. Czartoryscy, Ogińscy, Potoccy, Radziwiłłowie, Jezierscy, Małachowscy i inni zakładali w swych dobrach różnorodne fabryki (np. fabryka porcelany w Korcu na Wołyniu, założona przez ks. Józefa Czartoryskiego), tworzyli banki i zawiązywali spółki handlowe (np. Kompanja Czarnomorska pod przewodnictwem Prota Potockiego, starosty guzowskiego, jednego z najbogatszych panów polskich). Powstawały też nowe gościńce (np. dwa przez bagna poleskie), tak ważne dla ruchu handlowego, a oprócz „kanału Ogińskiego“ wybudowano (1783) drugi „Królewski“ (łączący Muchawiec z Prypecią), który otwierał również drogę wodną między morzem Bałtyckiem a Czarnem. W związku z tem pozostają pierwsze próby osuszania bagien poleskich. Dobrze zorganizowane poczty polskie nie ustępowały pod względem sprawności zagranicznym.

Wszystkie te jednak zabiegi o uprzemysłowienie kraju nosiły na sobie piętno pośpiechu i dyletantyzmu. Sprowadzani bez starannego wyboru zagraniczni fachowcy zawodzili częstokroć zaufanie, a chłop, przemieniany zbyt gwałtownie z rolnika w robotnika fabrycznego, pracował nietylko nieumiejętnie, lecz także niechętnie, gdyż nie przestawał być poddanym swego pana. To też większość tych fabryk i przedsiębiorstw, nie przynosząc dostatecznych dochodów, zbankrutowała, upadł również Tyzenhaus, oskarżony przez sejm (1780) o samowolne szafowanie funduszami skarbowemi.

Te pierwsze niepowodzenia, nieodłączne zresztą przy rozpoczynaniu podobnych przedsięwzięć, nie przesądzały jednak przyszłości i nie zamykały drogi do ponownych, na zdobytem już doświadczeniu opartych wysiłków, a przyniosły doraźnie tę ogólniejszą korzyść, że między stanami szlacheckim i mieszczańskim, oddzielonemi dotychczas murem przesądów, nastąpiło zbliżenie. Narazie ograniczyło się ono wprawdzie tylko do spraw ekonomicznych, łatwo jednak mogło stać się wstępem do porozumienia także w dziedzinie politycznej. Znamienną w tym kierunku jest uchwała sejmowa z r. 1775, głosząca, że *„szlachcic, wszelkiego rodzaju kupiectwem się bawiący, szlachectwa swego utracać nie będzie“*; jeszcze ważniejszem było zaprowadzenie cła generalnego, które,

dotykając nietylko „plebejów“, lecz także szlachtę, godziło w jedno z najważniejszych jej uprawnień.

5. Głosy o reformę państwa. Budził się więc niewątpliwie cały naród do nowego życia. Na wszystkich polach widoczny jest postęp i coraz mniej występuje znamion rozkładu i anarchji, tak charakterystycznych dla nieszczęsnej „epoki saskiej“. To też idee postępu, głoszone przez encyklopedystów francuskich *(por. I, ust. 221.)*, które wraz z „francuszczyzną“ zaczęły przedostawać się do Polski, znalazły tu grunt podatny, a otwierały one przed społeczeństwem, zamkniętem doniedawna w ciasnem kole uprzedzeń stanowych, nowe widnokręgi myśli, budziły i umacniały ducha reformy, rozpraszając przestarzałe przekonanie, że celem państwa jest wyłącznie dobro szlachty. W ówczesnych pismach reformatorskich coraz częściej i coraz śmielej rzuca się hasła przebudowy Polski szlacheckiej na Polskę demokratyczną, w której wszystkie warstwy narodu miałyby być powołane do życia politycznego. Gdy więc Józef Wybicki w *„Listach do ekskanclerza Zamojskiego“* (1777) przemawia jeszcze nieśmiało za zniesieniem poddaństwa chłopów, to z bardziej radykalnemi poglądami występuje Staszic.

Stanisław Staszic, mieszczanin rodem z Wielkopolski († 1826), spędził kilka lat we Francji w poszukiwaniu za wiedzą, głównie w zakresie nauk przyrodniczych, a po powrocie do kraju wyświęcił się na kapłana. Bawiąc następnie w domu Andrzeja Zamojskiego, jako nauczyciel jego synów, opracował program odrodzenia kraju i ogłosił go bezimiennie drukiem pod tytułem: *„Uwagi nad życiem Jana Zamojskiego“* (1785). Pierwszy ten głos, wypowiedziany przez „plebeja“ w sprawach, dotyczących nie jednego tylko stanu, lecz całego państwa, odznacza się wielką śmiałością. Nie licząc się z wiekową tradycją, kreśli autor jednolity program przebudowy państwowości polskiej, oparty na wolności wyznania, dziedziczności tronu, usamowolnieniu miast, zamianie pańszczyzny chłopskiej na czynsze i wprowadzeniu powszechnej służby wojskowej. Wszystko to uważa za niezbędne warunki odrodzenia Ojczyzny, chociaż nie zamyka oczu na znaczne przy takich reformach trudności. *(„Przy każdej odmianie obawiam się rokoszu, a przy każdym rokoszu drżę, żeby przemożni sąsiedzi nie rozszarpali nas do ostatka“).*

„Uwagi“ sprawiły wielkie w całym kraju wrażenie, czego dowodem liczne pisma polemiczne, w których krytykuje się wprawdzie różne punkty tego programu, nie potępia się go jednak w całości.

Wszystkie powyższe objawy wskazywały, że naród dojrzewał pod względem duchowym do przeprowadzenia zasadniczych reform

państwa, ale pomyślne załatwienie tej sprawy zależało także bardzo od zewnętrznego położenia Polski. Państwa bowiem rozbiorcze nietylko okroiły obszar Rzczpltej, lecz także narzuciły jej formę rządu pod swą gwarancją. Jak długo więc istniało ścisłe współdziałanie tych mocarstw, ratunek państwa był bardzo utrudniony. Atoli już w kilka lat po rozbiorze zaczęła zarysowywać się między niemi silna niechęć na tle „kwestji wschodniej", co było bardzo pomyślną dla Polski okolicznością.

6. Rozwój „kwestji wschodniej". „Projekt grecki". Pierwszy rozbiór Polski ocalił wprawdzie Turcję chwilowo od podobnego losu, ale nie zapobiegł mu na przyszłość. Katarzyna II bowiem nie wyrzekła się swych zaborczych względem osłabionej Turcji zamiarów, a dla łatwiejszego ich przeprowadzenia szukała porozumienia z Austrją, która ze względu na swe położenie geograficzne była również silnie zainteresowana w „kwestji wschodniej". Chwila ta była dobrze wybrana, gdyż współregent a później następca Marji Teresy, Józef II *(por. I, ust. 225.)*, przejęty był również zaborczemi zamiarami, a łatwość, z jaką udało się niedawno wydrzeć Polsce Galicję, stanowiła dla niego zachętę do dalszego rozszerzania Austrji. Najpierw skierował swą uwagę na sąsiednią Bawarję, gdzie wygasła właśnie (1777) panująca rodzina Wittelsbachów, i zawarł z jej spadkobiercą układ, na mocy którego cały ten kraj miał być wcielony do Austrji. Temu planowi jednak sprzeciwił się stanowczo Fryderyk II, co doprowadziło nawet do kilkumiesięcznej wojny, zakończonej za pośrednictwem Katarzyny II pokojem cieszyńskim (1779), w którym Józef II musiał zgodzić się na unieważnienie swych roszczeń do Bawarji; nadgraniczny tylko jej skrawek *(t. zw. Innviertel)* został przyznany Austrji. Powyższy zatarg odnowił nieprzyjaźń prusko-austrjacką *(por. I, ust. 214.)*, przytłumioną chwilowo wspólnym zaborem ziem polskich, a Józef II, doznawszy dzięki Prusom niepowodzeń w sprawie bawarskiej, tem skwapliwiej zbliżył się do Rosji, aby wspólnie z nią dokonać rozbioru posiadłości tureckich.

Katarzyna II, opierając się na porozumieniu z Austrją, przystąpiła do energicznego działania, a wstępem do tego miało być opanowanie półwyspu krymskiego. Mieszkający tutaj Tatarzy zostali poprzednio na podstawie pokoju w Kuczuk-Kainardżi (1774, *por. I, ust. 234.)* zwolnieni od zależności tureckiej, lecz wolność ta była pozorna, gdyż w istocie dostali się pod wpływ Rosji Gdy zaś przeciwko tej obcej przewadze zaczęli się burzyć, wojska rosyjskie wkroczyły na półwysep, krwawemi rzeziami zgniotły opór

ludności, a Katarzyna II ogłosiła wcielenie całego półwyspu, który nazwano Tauryką, wprost do Rosji, 1783. Zdobycz ta stanowić miała silny punkt oparcia w zbliżającej się wojnie z Turcją. W Sebastopolu założono wielki port wojenny, gdzie z gorączkowym pośpiechem budowano flotę, aby z jej pomocą opanować morze Czarne. Katarzyna II bowiem myślała o zdobyciu Konstantynopola i o wznowieniu Cesarstwa Wschodniego, a przeznaczała je dla swego młodszego wnuka, któremu, jako przyszłemu władcy dziedzictwa Paleologów, nadała przy chrzcie imię Konstantego.

Dla ostatecznego porozumienia się w sprawie przeprowadzenia tego „projektu greckiego“ zjechała się z Józefem II w Chersonie na Krymie, gdzie omówiono plan wspólnego działania przeciw Turcji, 1787.

Zanosiło się więc na wielkie zawikłania na Wschodzie, z których także Polska mogła wyciągnąć pewne korzyści. W zrozumieniu tego położenia zjechał się Stanisław August w Kaniowie *(nad Dnieprem)* z Katarzyną II, podążającą właśnie do Chersonu, i przedłożył jej projekt, aby Polskę przyjęto również do przymierza przeciwtureckiego i zgodzono się na pewne zmiany w prawach kardynalnych w kierunku wzmocnienia władzy królewskiej. Katarzyna II nie sprzeciwiła się tym żądaniom ze względu na ogólne położenie polityczne i zgodziła się na to, aby najbliższy sejm, na który projekt przymierza z Rosją miał być wniesiony, prowadził obrady pod węzłem konfederacji.

Wkrótce potem Turcja, prowokowana umyślnie nadmiernemi żądaniami posła rosyjskiego, wypowiedziała wojnę najpierw Rosji, 1787, a w kilka miesięcy później także sprzymierzonej z nią Austrji, 1788.

Atoli zaborcza polityka Austrji i Rosji zaniepokoiła inne mocarstwa europejskie. Anglja i Holandja nie chciały ze względu na swe handlowe stosunki na Wschodzie dopuścić do upadku Turcji. Podobnie Fryderyk Wilhelm II (1786—1797), król pruski, następca Fryderyka II, przeciwny był nadmiernemu wzrostowi potęgi rosyjskiej. W obronie więc Turcji zawarły te trzy państwa ze sobą przymierze, 1788. Do wystąpienia przeciwko Rosji gotował się także Gustaw III, król szwedzki, gdyż na Szwecji, podobnie jak na Polsce, ciążyła zgubna dla kraju przewaga rosyjska.

Wśród tych wypadków najpomyślniejszą dla Polski okolicznością było rozbicie przymierza rosyjsko-pruskiego, które od r. 1764 krępowało zupełnie jej swobodę działania *(por. l. ust. 228.)*. Obecnie zaczęły Prusy za pośrednictwem swego posła w Warszawie

Buchholza, występować z przyjaznemi oświadczeniami wobec rządu polskiego i zachęcać go do uniezależnienia się od Rosji.

Nadeszła więc dla Polski chwila rozstrzygająca. Międzynarodowe położenie ukształtowało się w ten sposób, że odzyskała ona pewną swobodę działania i bez obawy zewnętrznych przeszkód można było pomyśleć o podjęciu reform, któreby umożliwiły państwu odzyskanie utraconych sił.

Pod tem też hasłem rozpoczynał z końcem r. 1788 swe obrady sejm zwany później „Wielkim“ lub „Czteroletnim“. Przebieg zaś i rezultat jego działalności pozostaje w ścisłym związku z wypadkami o olbrzymiem dziejowem znaczeniu, jakie współcześnie nastąpiły we Francji, gdzie właśnie wybuchła „wielka rewolucja“, która wstrząsnęła do głębi politycznym i społecznym porządkiem w całej Europie.

Początek rewolucji francuskiej.

7. Francja w drugiej połowie w. XVIII. Absolutyzm królewski, który doszedł do szczytu za Ludwika XIV *(por. I, ust. 168. i nast.)*, nie zdołał zapewnić krajowi trwałej pomyślności. Przy równoczesnem bowiem zachowaniu średniowiecznego ustroju stanowego przyczynił się tylko do pogłębienia różnic między nieliczną klasą uprzywilejowanych: szlachty i wyższego duchowieństwa, a resztą narodu. Z łask monarszych korzystała wyłącznie szlachta; zajmowała ona wszystkie ważniejsze urzędy, tak polityczne jak wojskowe i kościelne, a wieszając się przy dworze, szukała w służbie królowi przedewszystkiem osobistych korzyści.

Natomiast położenie stanu mieszczańskiego i ludności wieśniaczej pogarszało się z każdym rokiem, głównie skutkiem nadmiernych podatków i monopoli państwowych zwłaszcza, że ogromna ich różnorodność oraz system wydzierżawiania dawały szerokie pole do wszelkiego rodzaju nadużyć i ucisku. Bogaci mieszczanie łatwiej znosili te ciężary, dotkliwiej odczuwały je warstwy drobnych kupców i rzemieślników, a opłakany był los chłopa, który zgórą $^4/_5$ swych szczupłych z roli dochodów oddawać musiał bądź państwu i kościołowi, bądź właścicielowi ziemskiemu. Nędzę wieśniaka powiększał niski stan gospodarstwa rolnego (nawet pługów żelaznych mało używano). Chłop mieszkał w nędznych, pozbawionych kominów lepiankach i przymierał głodem, a nawet gdy doszedł do względnej zamożności, nie dbał o lepszy wygląd swego domostwa z obawy, aby mu nie wymierzono wyższych podatków i czynszów.

O podniesienie chłopa pod względem ekonomicznym i oświatowym nikt się nie troszczył, a nadomiar skąpe jego plony niszczył często pan w czasie polowań, które były ulubioną rozrywką i przywilejem arystokracji. Dowodem powszechnej nędzy było szerzące się w całym kraju żebractwo: liczono, że sześć miljonów ludzi żyje z jałmużny, a w samym Paryżu 200.000 osób nie miało środków utrzymania. Śmielsi organizowali bandy rozbójnicze, które napadały dwory i transporty kupieckie (szczególnie wiozące mąkę). Z tym bandytyzmem i włóczęgostwem napróżno toczył rząd walkę zapomocą groźby surowych kar.

Rosła więc głucha nienawiść do tej nielicznej grupy szlachty, która kosztem całego narodu wiodła życie wśród hucznych zabaw dworskich. Patrycjusz miejski czuł się pokrzywdzony tem, że odmawia mu się równych praw, chociaż pod względem wykształcenia dorównuje szlachcicowi, a często go przewyższa, a plebejusz miejski i chłop widział w panach tylko swych ciemiężycieli.

Nadomiar w położeniu finansowem państwa zaznaczało się stałe pogorszenie, zwłaszcza skutkiem nieopatrznej gospodarki za panowania Ludwika XV *(por. I, ust. 204)*. Widmo publicznego bankructwa stawało się coraz groźniejsze, a stosowanie np. takich bezprawnych sposobów zdobywania pieniędzy, jak odbieranie miastom samorządów poto, aby nadawać im je zpowrotem za wysokiemi opłatami, nie mogło zbliżającej się katastrofie zapobiec, a podkopywało zaufanie do rządu.

Nawet w dziedzinie wojskowości, tak wysoko postawionej za Ludwika XIV, a będącej potężną podporą tronu, ujawniły się znamiona rozkładu. Ponieważ o uzyskaniu stopnia oficerskiego decydowała nie wiedza fachowa, ani zasługi na polu walki, lecz „urodzenie“ i protekcja (szczególnie dam dworskich), więc oficerowie lekceważyli swe obowiązki, do podwładnych odnosili się pogardliwie, a żołnierz, trzymany w twardej służbie, umieszczany w brudnych koszarach, źle żywiony, zbiegał chętnie do lasów i stawał się rabusiem.

Im gorzej zaś działo się w całym kraju, tem bardziej wzrastała niechęć ku rządom absolutnym i tem większe zrozumienie znajdowały hasła racjonalistów, żądających udziału całego narodu w rządach i głoszących idee wolności i równości obywatelskiej *(por. I, ust. 221.)*.

8. Panowanie Ludwika XVI (1774—1792). Próby reformy. Gdy więc po śmierci Ludwika XV wstępował na tron 20-letni jego wnuk, Ludwik XVI, były już podwaliny całego systemu rzą-

dowego we Francji silnie podkopane, zarówno skutkiem opłakanych stosunków życiowych, jak i teoryj racjonalistycznych. A przecież nowy monarcha wyróżniał się pod wielu względami korzystniej od swego poprzednika: obyczajny, obowiązkowy, oszczędny, o silnie rozwiniętem poczuciu prawa i sprawiedliwości, okazywał wiele zapału i dobrej woli przy kierowaniu sprawami państwowemi; nie posiadał jednak ani dość energji do sprawowania rządów w tych ciężkich czasach, ani dość przenikliwości, aby trafnie oceniać położenie i dobierać odpowiednie środki. Pozostawał zaś pod silnym wpływem małżonki swej, Marji Antoniny, (córki cesarzowej Marji Teresy), osoby ruchliwej i zdolnej, lecz zbytnio żądnej władzy i kierującej się uprzedzeniami. Niechęć, z jaką Francuzi odnosili się do „dumnej Austrjaczki", padała także na króla i niemało przyczyniała się do podkopywania jego popularności.

Jak poważnie pojmował Ludwik XVI obowiązki panującego dowodzą pierwsze jego kroki. Jednym z najważniejszych było powołanie na stanowisko generalnego kontrolora finansów (ministra skarbu) znakomitego ekonomisty, Turgota, który należał do twórców teorji ekonomicznej, oznaczanej nazwą fizjokratyzmu.

Fizjokraci zwalczali merkantylizm, popierający jednostronnie przemysł i handel *(por. I, ust. 171.)*, uważali bowiem, że podstawą bogactwa narodowego jest rolnictwo i górnictwo, gdyż dostarczają one człowiekowi istotnie nowych produktów. Najważniejszą więc klasą społeczną i jedynie „produktywną" jest ta, która trudni się uprawą roli, pasterstwem, rybołówstwem, górnictwem i chowem bydła. Przemysł jest wprawdzie także niezbędny, ale ma dla człowieka daleko mniejsze znaczenie, bo nie może wytworzyć nowych produktów, a przerabia tylko te, których dostarcza mu „klasa produktywna". Tę więc klasę należy otoczyć specjalną opieką, znieść wszelkie ograniczenia, tamujące rozwój rolnictwa, i dopuścić wolną konkurencję, która najbardziej sprzyja rozwojowi produkcji.

Gdy Turgot objął urząd kontrolora generalnego, zabrał się z całą energją do wprowadzania tych zasad w życie, zastosowując je przy reformie skarbowej.

Zwolnił więc handel zbożem od wszelkich na rzecz króla ograniczeń, które bogacąc kupców zbożowych i pośredników, dawały się odczuwać dotkliwie tak rolnikom jak konsumentom, w miastach zaś przeprowadził uchylenie utrudniających konkurencję przepisów cechowych. Zarządzenia Turgota, szczególnie zaś ład i porządek, wprowadzony do spraw finansowych, zaczęły wydawać pomyślne rezultaty, co objawiło się zmniejszeniem deficytu skarbowego. Gdy

jednak wystąpił z projektem opodatkowania stanów wyższych i wprowadzenia pewnego rodzaju samorządu prowincjonalnego z udziałem reprezentacji miejscowej ludności, zaniepokojone tem koła dworskie wymogły na królu jego dymisję. Następca Turgota, Necker, bogaty bankier szwajcarski, nie podejmował prób naruszania przywilejów stanowych, a starał się tylko przez korzystne operacje finansowe utrzymać równowagę w skarbie. Środki te jednak okazały się niewystarczające zwłaszcza, że Francja dała się właśnie wtedy wciągnąć do wojny z Anglją w obronie niepodległości Stanów Zjednoczonych (1778, *por. I, ust. 223.)*, do czego poprzednio nie chciał dopuścić Turgot, przestrzegając króla, że *„pierwszy wystrzał armatni zmusi Francję do ogłoszenia publicznego bankructwa"*. Złowróżbna ta przepowiednia sprawdziła się narazie o tyle, że ogromne koszta wojny obróciły wniwecz całe dzieło Neckera. Gdy nadto w rocznem sprawozdaniu finansowem ogłosił otwarcie, jak olbrzymie sumy pochłaniały pensje zbędnych zupełnie dygnitarzy dworskich, król, ulegając naciskowi swego otoczenia, dał mu dymisję.

Upadek Turgota a następnie Neckera postawił Francję nad brzegiem przepaści. Chociaż bowiem każdy z nich odmiennie pojmował swe zadanie, to przecież obydwaj mieli jasny program działania i rozumieli konieczność reform. Następca ich, Calonne, był lekkomyślnym dworakiem, który gospodarkę skarbową prowadził bez żadnego rachunku. Wychodząc z założenia, że oszczędności, budząc nieufność wierzycieli, są szkodliwe, łożył bez ograniczenia na zachcianki dworu, a fundusze uzyskiwał przez lichwiarskie pożyczki i nowe, bardzo uciążliwe podatki, co w różnych stronach kraju wywoływać zaczęło rozruchy zrozpaczonej i bez litości wyzyskiwanej ludności. Wkońcu jednak i on stanął wobec trudności nie do pokonania, wobec czego, podjąwszy myśl Turgota, przedłożył królowi jako jedyny sposób ratunku konieczność zniesienia przywilejów podatkowych stanów wyższych. Ponieważ jednak na to potrzebna była zgoda parlamentu paryskiego, mającego prawo regestrowania edyktów królewskich *(por. Hist. średn. ust. 156.)*, a nie było nadziei, żeby udało się ją uzyskać, zaproponował, aby dla nadania projektowanym edyktom podatkowym znaczenia ustawy zwołać zgromadzenie notablów. Była to rada przyboczna korony, złożona z dowolnie przez króla powoływanych członków stanu duchownego, rycerskiego i miast. Miała ona właściwie tylko głos doradczy, lecz Calonne spodziewał się, że jej zgoda ułatwi przeprowadzenie reformy podatkowej.

Zebranym więc notablom przedstawił sprawozdanie o rozpaczliwem położeniu finansowem państwa, a jako środek zaradczy przeciw ogromnemu deficytowi wskazał zaprowadzenie powszechnego podatku gruntowego, mającego obciążyć nietylko chłopa, lecz także szlachtę i duchowieństwo, 1787. Notablowie jednak uznali, że projekt wprowadza w ustroju państwa tak daleko idące zmiany, iż o jego przyjęciu rozstrzygnąć mogą tylko Stany Generalne. Gdy na tem samem stanowisku stanął także parlament paryski, król, po daremnych próbach zgniecenia oporu, ustąpił i, powoławszy ponownie do rządów Neckera, polecił mu zwołanie Stanów Generalnych.

„Stany Generalne“ były rodzajem średniowiecznej reprezentacji narodu, złożonej z posłów: 1) duchowieństwa, 2) szlachty, 3) mieszczaństwa i gmin wiejskich (stanu trzeciego).

Po raz pierwszy powołano je za Filipa IV Pięknego (1302, *por. Hist. średn. ust. 212.)* i odtąd przez dwa następne wieki odgrywały one w życiu politycznem dość znaczną, niekiedy nawet wybitną rolę (zwłaszcza, gdy chodziło o sprawy podatkowe). Atoli w miarę wzrostu absolutyzmu znaczenie ich staje się coraz mniejsze, zbierają się coraz rzadziej, aż wreszcie od r. 1614 król nie powołuje ich już zupełnie. Obecnie wznowienie tej instytucji było niewątpliwą wskazówką, że załamał się system rządów absolutnych, nie mogąc dłużej sprostać potrzebom życia, — i dlatego uważa się je za początek rewolucji.

Za radą Neckera ustalił król, że liczba deputowanych „stanu trzeciego“ ma być dwa razy wyższa (600), aniżeli „stanu pierwszego“ (300) i „stanu drugiego“ (300).

6. Zwołanie Stanów Generalnych i ich przemiana na Zgromadzenie Narodowe, 1789. Dekret królewski, rozpisujący wybory do Stanów Generalnych, wywołał tem żywsze podniecenie w całem państwie, że ogłoszenie jego przypadło w czasie powszechnej klęski głodowej. Rok bowiem 1788-my był rokiem nieurodzaju. Grady zniszczyły zasiewy na wielkich przestrzeniach, w czasie niezwykle ostrej zimy wymarzły drzewa oliwne, w wielu okolicach brakło zupełnie żywności, to też rozruchy, powtarzające się już przedtem sporadycznie, przybierały coraz groźniejszą postać. Zdarzały się wypadki napadów nietylko na śpichrze rządowe, lecz nawet na całe miasta, a do przywracania porządku trzeba było używać wojska. Znękana ludność przyjęła więc zapowiedź zwołania Stanów Generalnych z wielką radością, albowiem spodziewała się, że znajdą one środki do usunięcia zła, trapiącego całe społeczeństwo. Ten nastrój podtrzymywały liczne pisemka ulotne, których autorowie,

przedstawiając krzywdę, jakiej doznaje „stan trzeci“, chociaż jest wszystkich żywicielem, napadali namiętnie na despotyzm rządu, na panów i duchowieństwo. Domagali się więc zaprowadzenia konstytucji i to konstytucji demokratycznej. Z pośród powodzi pism, podobne idee głoszących, szczególnie poczytną była broszura najwybitniejszego — obok Rousseau'a — teoretyka rewolucji, x. Sieyés'a, biskupa z Chartres, p. t.: „Co to jest stan trzeci“. (*„Chcemy postawić trzy pytania: Czem jest stan trzeci? Wszystkiem. — Czem był dotąd? Niczem. — Czego żąda? Być czemś. Mógłby zaś żądać więcej, jest bowiem całym narodem, gdyż 96% ludności należy do niego“ — zob. Wyp. hist. 2.).*

Pomimo jednak podobnej agitacji wybory do Stanów Generalnych odbyły się spokojnie; chłopi i mieszczanie układali według dawnego zwyczaju obszerne memorjały *(cahiers)*, które za pośrednictwem deputowanych miały być wręczone królowi. Zawierały one życzenia i skargi (niekiedy naiwne), ale dowodziły zarazem, że ogół narodu francuskiego usposobiony był rojalistycznie. Nie widać w nich żadnych dążności przewrotowych, przeciwnie, ludność, zwłaszcza wiejska, odnosiła się do monarchy z czcią i zaufaniem i prosiła go jak ojca o ratunek.

Dnia 5 maja 1789 r. nastąpiło w Wersalu uroczyste otwarcie Stanów Generalnych według starodawnego ceremonjału (*zob. Wyp. hist. 3.).* W mowie tronowej oświadczył król, że wyłącznym celem zebrania jest znalezienie skutecznych środków do uporządkowania finansów państwa i przywrócenia zachwianego kredytu; zapowiedzi co do zmiany ustroju państwowego nie wyraził żadnych. Był to zawód dla tych, którzy spodziewali się, że otwarcie Stanów stanie się wstępem do wprowadzenia rządów konstytucyjnych. Sprawa ta jednak nie przedstawiała się jasno, albowiem wśród zebranych w Wersalu deputowanych nie było jeszcze żadnego stronnictwa, mającego wyraźny a praktycznie wykonalny program polityczny. Przedstawiciele „stanu trzeciego“, stanowiący liczbowo najsilniejszą grupę, przejęci byli wprawdzie żywo zasadami wolnościowemi, ale czerpiąc je nie z życia, lecz wyłącznie z teorji (głównie z dzieł Rousseau'a) nie wiedzieli, jaką im nadać formę. Braki programowe wyrównywało do pewnego stopnia to, że wśród nich znalazło się kilku zarówno zdolnych, jak biegłych mowców, którzy rychło zorjentowawszy się w położeniu, potrafili dążeniom „stanu trzeciego“ nadać pewien wyraźniejszy kierunek. I tak na pierwsze miejsce wybił się deputowany z Aix, hr. Gabrjel Mirabeau, człowiek o bardzo burzliwej przeszłości, przytem nadzwyczaj zręczny i śmiały.

Chociaż pochodził z arystokratycznej, (podupadłej zresztą) rodziny, wszedł do Stanów Generalnych jako przedstawiciel „stanu trzeciego“ (co nie było sprzeczne z prawem) a dzięki swej nadzwyczajnej wymowie stał się niebawem duchowym przewodnikiem swych towarzyszy i skupił ich koło siebie pod hasłem zwalczania przywilejów feudalnych.

Pewnem ułatwieniem w osiągnięciu tego trudnego celu było to, że w „stanie pierwszym“ i „drugim“ panowała wielka rozbieżność poglądów. Wyższe duchowieństwo naogół gotowe było bronić swych uprawnień, natomiast niższe skłaniało się do ustępstw. Podobnie i pośród deputowanych szlachty znaczna większość była przekonań konserwatywnych i, chociaż godziła się na ograniczenie władzy króla, pragnęła równocześnie zachować w całości swe przywileje feudalne. Pewna natomiast grupa, której przewodził niedawny szermierz wolności amerykańskiej, markiz de La Fayette *(por. I, ust. 223.)*, oraz członek rodziny królewskiej, Ludwik Filip, ks. orleański, przejęła się zasadami demokratycznemi i gotowa była do porozumienia ze „stanem trzecim“.

Pierwsze starcie między kierunkiem zachowawczym a postępowym nastąpiło rychło po otwarciu posiedzeń Stanów Generalnych, gdy wypłynęła sprawa formalna wprawdzie, lecz pierwszorzędnej wagi, a mianowicie: czy wszystkie trzy „stany“ mają obradować wspólnie, czy też każdy z nich oddzielnie.

„Stan trzeci“ żądał obrad wspólnych, gdyż mając podwójną liczbę głosów, zyskiwał pewną przewagę nad „stanami“ wyższemi; ale z tych właśnie powodów opierała się temu żądaniu szlachta i duchowieństwo, pragnąc utrzymać formę oddzielnych obrad z tem, że każdemu ze „stanów“ w myśl dawnej tradycji przysługuje tylko jeden głos, bez względu na ilość deputowanych.

Spór toczył się przeszło miesiąc, nie przynosząc rozstrzygnięcia, aż wreszcie „stan trzeci“, nie zdoławszy skłonić swych przeciwników do dobrowolnego ustępstwa, uznał się po burzliwych naradach, na wniosek Sieyés'a, za przedstawicielstwo całego narodu i w myśl tej zasady przyjął nazwę Zgromadzenia Narodowego, 17 czerwca. Uchwała powyższa, jako niezgodna z prawem, była pierwszym nielegalnym, rewolucyjnym krokiem.

Rząd nie umiał w tej drażliwej sprawie zająć zdecydowanego stanowiska. Ludwik XVI, ulegając naciskowi dworu i arystokrakcji, stanął początkowo po stronie „stanów“ wyższych i kazał zamknąć salę obrad, ale wtedy deputowani „stanu trzeciego“ przenieśli się do sali gry w piłkę i uchwalili, że Zgromadzenie Narodowe nie

rozejdzie się dopóty, dopóki nie uchwali konstytucji i *„nie oprze jej na niewzruszalnych podstawach“*. Uchwała ta przeszła wprawdzie wśród nieustannych okrzyków na cześć króla, ale w istocie była zamachem na władzę monarchiczną, gdyż treścią swą odmawiała jej prawa rozwiązania Zgromadzenia.

Po raz pierwszy zaznaczył się wtedy wpływ „ulicy“ na tok obrad. Tłumy roznamiętnionego ludu otaczały salę obrad, tłoczyły się w oknach, objawiając swą wolę głośnemi okrzykami i grożąc rozszarpaniem tym deputowanym, którzy ośmieliliby się głosować przeciw powyższemu wnioskowi.

Dzięki swej stanowczości odniósł „stan trzeci“ zwycięstwo, gdyż wtedy połączyła się z nim część duchowieństwa i grupa demokratycznie usposobionej szlachty, a to tak wzmocniło jego stanowisko, że gdy Ludwik XVI, znosząc uchwały Zgromadzenia, ponownie nakazał, aby każdy ze „stanów“ obradował nadal oddzielnie, rozkazu tego nie posłuchano. Wysłannikowi królewskiemu odpowiedział Mirabeau: *„Idź i oświadcz tym, którzy cię wysłali, że jesteśmy tutaj z woli narodu i nie ustąpimy, jak tylko pod siłą bagnetów“*. Następnie uchwaliło Zgromadzenie nietykalność swych członków, a wtedy przerażony oporem król, bojąc się użyć przemocy, nakazał deputowanym obu wyższych „stanów“ połączyć się ze „stanem trzecim“, 27 czerwca. Takie ustępstwo, zrobione przed miesiącem, byłoby mu zjednało wielką popularność wśród narodu, gdy jednak było tylko wynikiem przymusu, zachwiało silnie powagą władzy monarszej.

W ten sposób przekształciły się ostatecznie Stany Generalne w Zgromadzenie Narodowe, zwane także Konstytuantą, gdyż wytknęło sobie jako cel ułożenie i uchwalenie konstytucji *(Assemblée Nationale Constituante)*.

10. Rozruchy w Paryżu. Zburzenie Bastylji, 14 lipca 1789. Z pierwszego więc zatargu z koroną wyszło Zgromadzenie Narodowe obronną ręką, ale do ostatecznego zwycięstwa było jeszcze daleko. Sfery bowiem dworskie zaczęły wywierać silny nacisk na króla, żeby nie dopuścił do ograniczenia swej władzy i siłą rozpędził Zgromadzenie. Ludwik XVI więc, jakgdyby istotnie powziął podobny zamiar, zaczął ściągać znaczne siły wojskowe do Wersalu, a Neckerowi dał dymisję. Atoli wykonanie jakichkolwiek zamierzeń reakcyjnych okazało się niemożliwem z powodu wypadków, jakie zaszły tymczasem w Paryżu.

Wśród ludności Paryża panowało już od dłuższego czasu silne podniecenie. Liczne, żyjące w nędzy rzesze „sankiulotów“ czyli

obszarpańców (od *sans-culotte* = *chodzący bez spodni),* zasłyszawszy o głoszonej przez Rousseau'a wolności i równości, podnosiły coraz śmielej głowę, nie hamując już swej oddawna żywionej nienawiści ku warstwom posiadającym. Dawny ogród w Pałacu Królewskim *(Palais Royal),* niegdyś ulubione miejsce przechadzek arystokracji, stał się ośrodkiem agitacji. Tu gromadzić się zaczęły tłumy wszelkiego rodzaju szumowin społecznych, ludzi bez pracy i chleba, wiodących ze sobą zacięte dysputy „filozoficzne", a ze zbitego z desek podwyższenia przemawiali ustawicznie przygodni mowcy i odczytywali różne ulotne pisma, zwłaszcza *„Wolną Francję"*, której autorem był Karol Desmoulins, zdolny, lecz ubogi, bez praktyki adwokat *(zob. Wyp. hist. 4.).*

Bezradność rządu, który nie umiał wczas położyć kresu tej agitacji, zachęcała do coraz nowych i coraz śmielszych wykroczeń tak, że w ogrodzie pałacowym obradowało pod gołem niebem jakby drugie Zgromadzenie Narodowe, a ton wszystkich przemówień stawał się coraz ostrzejszy.

Wiadomość o usunięciu Neckera stała się więc iskrą, padającą na zapalne prochy. Gdy nadto rozeszła się pogłoska, że wkrótce przybędą znaczne oddziały wojska, aby wytępić „patrjotów", Desmoulins wezwał w płomienej mowie ludność pod broń, a na to wezwanie ruszyły zebrane tłumy w ulice Paryża, niosąc okryte kirem posągi Neckera i ks. orleańskiego *(zob. Wyp. hist. 5.).* Zaczęto gorączkowo zaopatrywać się w broń, w jaką kto mógł, i budować barykady, do czego znakomicie nadawały się wąskie, kręte, przepełnione straganami ulice. Wreszcie rząd zdecydował się na użycie siły zbrojnej celem przywrócenia porządku, lecz już w czasie pierwszego ulicznego starcia okazało się, że nie można liczyć na wierność wojska. Niektóre oddziały nie usłuchały rozkazów strzelania do tłumu, a inne, jak gwardja królewska, stanęły wprost po jego stronie. Wobec tego król, nie mogąc opanować położenia, wycofał z Paryża resztki wiernych oddziałów, a tem samem stolica dostała się w ręce wzburzonego ludu, który porozbijał magazyny broni. Ponieważ w wielu dzielnicach zaczęto dopuszczać się rabunków i niszczenia prywatnego mienia, żywioły umiarkowane zorganizowały z mieszczan „straż obywatelską", która przyjęła jako odznakę czerwono-błękitno-białą kokardę [1]), która odtąd stała się symbolem rewolucjonistów. Na ratuszu ukonstytuował się wśród

[1]) Geneza tego trójkoloru nie została naukowo wyjaśniona. Według jednego z różnych tłumaczeń miał on powstać z połączenia barw stanów, szlacheckiego (barwy czerwonej), duchownego (białej) i mieszczańskiego (błękitnej).

burzliwych scen nowy zarząd miejski, pozostający pod przewodnictwem „starszego w kupiectwie“.

Tymczasem między uzbrojone tłumy rzucił ktoś hasło, żeby zburzyć Bastylję. Była to dawniej twierdza i cytadela, lecz wówczas służyła już tylko jako arsenał i więzienie polityczne, a pozostawała pod strażą szczupłej tylko garstki Szwajcarów i inwalidów, niemniej jednak groźne jej mury, sterczące nad zamieszkanem przez robotników przedmieściem św. Antoniego, nienawistne były dla mieszczan, którzy widzieli w nich ostoję tyranji. Wśród śpiewów więc i okrzyków ruszył motłoch na jej zdobycie. Załoga próbowała najpierw oporu, ale otrzymawszy zapewnienie swobodnego wymarszu, poddała twierdzę. Gdy jednak otwarto bramy, rozwścieczony tłum porwał i zamordował w okrutny sposób komendanta, a kilku żołnierzy, którzy nie zdołali na czas umknąć, powiesił na latarni.

Zdobycie a następnie zburzenie Bastylji nie było wcale czynem, wymagającym wielkiego wysiłku bohaterskiego, lecz miało doniosłe znaczenie dla rozwoju dalszych wypadków, szerokie bowiem warstwy spostrzegły, że władza wymknęła się z rąk króla i prawowitego rządu, a zagarnął ją motłoch uliczny. Jest więc ono symbolem upadku dawnego porządku *(ancien regime)* i w tym sensie obchodzi się jego rocznicę we Francji po dzień dzisiejszy jako święto narodowe.

Tymczasem w *Palais-Royal* utworzył się samozwańczy trybunał, który zaczął układać listy proskrybowanych i wydawać wyroki śmierci. Wleczono na ten sąd także burmistrza Paryża, ale zamordowano go w drodze, a jego miejsce w urzędzie zajął deputowany Bailly, z zawodu astronom. Równocześnie La Fayette objął komendę nad „strażą obywatelską“, która przekształciła się na „gwardję narodową“. Ale i te nowe rewolucyjne organy władzy nie miały dość siły, żeby zapanować nad żywiołami anarchistycznemi, które brały górę w Paryżu.

Król stanął wobec tych wypadków bezradny i sądząc, że łagodnością najłatwiej uspokoi rosnące wzburzenie, wszedł na salę Zgromadzenia Narodowego i oświadczył, że oddaje się pod jego opiekę, że wojsko otrzymało rozkaz opuszczenia Wersalu i pozostawienia Paryża w spokoju i że do rządów powołał zpowrotem Neckera. To oświadczenie przyjęto z wielką radością, która wzmogła się jeszcze, gdy król na zaproszenie Bailly'ego zjawił się w Paryżu. Tutaj w ratuszu przypięto mu trójkolorową kokardę, z którą ukazał się na balkonie, wywołując tem powszechny zapał zgromadzonych na placu tłumów.

11. Wrzenie rewolucyjne w kraju. Wieść o zburzeniu Bastylji i o „pogodzeniu się“ monarchy z rewolucją obiegła lotem błyskawicy całą Francję, budząc wśród ciemnych i politycznie niewyrobionych mas przekonanie, że król życzy sobie, aby sam lud uwolnił się od swych ciemiężców. Pod tem hasłem, które rzucali różni agitatorowie i podżegacze, a także niektórzy deputowani „stanu trzeciego“, zaczęli chłopi zbroić się w piki, widły i cepy i tworzyć bandy, które napadały na dwory szlacheckie i zamki arystokracji, dopuszczając się rabunków i krwawych wybryków. Na prowincji bowiem, tak jak i w Paryżu, obok tych, którzy szczerze przejęci byli myślą polepszenia doli ludu i z idealnych pobudek pragnęli zburzenia dotychczasowej formy rządu, opartej na uprzywilejowaniu garstki wybranych i ucisku szerokich warstw narodu, wysuwały się jednostki zbrodnicze, zbiegłe z galer i więzień, które budząc wśród ludności najgorsze instynkty, wiodły ją do mordów i grabieży cudzego mienia. W obronie ofiar nie stawał nikt; wojsko zachowywało się zupełnie biernie, jak np. w Strasburgu, gdzie motłoch uliczny napadł i ograbił w obecności oddziałów żołnierzy ratusz miejski. Bezkarność zachęcała do coraz nowych wybryków. W Paryżu odbywały się „polowania na arystokratów“, a Bailly i La Fayette czynili nadludzkie wysiłki, aby niewinne ofiary wyrywać z rąk tłumu; nie zawsze jednak to się udawało. Anarchja zataczała coraz szersze kręgi. Odmawiano płacenia podatków; zresztą nie było komu ich ściągać, gdyż urzędnicy królewscy, którzy podobnie jak arystokracja byli przedmiotem powszechnej nienawiści, z obawy o własne życie opuszczali zajmowane stanowiska.

Wobec rosnącej z każdym dniem grozy położenia rozpoczęło się wychodźtwo szlachty zagranicę. Najpierw wyjechali ci, których ludność paryska umieściła na liście proskrypcyjnej (między nimi był brat królewski, hr. Artois), następnie, w miarę jak fala rewolucji zalewała Francję, zwiększała się ciągle liczba uchodźców. Emigranci osiadali w Anglji, Szwajcarji i krajach niemieckich, starając się na dworach państw ościennych o uzyskanie pomocy.

Skutkiem tłumnej ucieczki arystokracji tysiące różnych rzemieślników, którym dotychczas możni dawali zarobek, pozostało bez pracy i chleba. Wzrastała więc ustawicznie liczba bezrobotnych, którzy od państwa i zarządów miejskich domagali się utrzymania, na co jednak środków nie było.

12. Zgromadzenie Narodowe (1789—1791). Początek jego działalności. Wśród podnieconego więc nastroju, nie sprzy-

jącego wcale spokojnej pracy prawodawczej, rozpoczynało Zgromadzenie Narodowe Konstytuaty swe czynności. Zwolna zarysowały się w niem trzy główne grupy stronnictw, które też zajęły oddzielne miejsca w sali obrad: *Prawicę* stanowili t. zw. czarni, składający się ze szlachty, którzy byli bezwzględnymi zwolennikami „starego porządku", miejsca środkowe czyli *centrum* zajęli umiarkowani, pragnący zapomocą stopniowych reform przeprowadzić przebudowę ustroju państwowego, *lewicę* zaś tworzyli demokraci, z których niektórzy, najbardziej skrajnych przekonań, utrzymywali ścisły związek z agitatorami, działającymi w *Palais-Royal* w Paryżu.

Zgromadzenie Narodowe miało dać Francji konstytucję; nie wiedząc jednak, jak w praktyce zabrać się do tego dzieła (zwłaszcza, że poglądy i dążenia były bardzo rozbieżne), zajęło się najpierw na wniosek La Fayetta teoretycznem ustaleniem praw człowieka. Zanim jednak doszło do ich sformułowania, nadeszły z prowincji alarmujące wiadomości o buncie chłopskim. Zajęto się więc tą sprawą, a w czasie narad nad środkami zapobiegawczemi jeden z deputowanych szlachty, wskazując, że spokój nastanie, gdy zostanie usunięte źródło zła, wystąpił z wnioskiem, aby ciężary państwowe rozłożyć na wszystkich mieszkańców bez różnicy stanu; nadto on sam zrzeka się pierwszy wszelkich czynszów chłopskich. Za tym przykładem poszło wielu ze szlachty i duchowieństwa, czego taki był ostateczny skutek, że w nocy z dnia 4/5 sierpnia zapadła wśród powszechnego zapału uchwała, znosząca poddaństwo oraz wszelkie przywileje kościelne i szlacheckie, wprowadzająca równość podatkową i dopuszczająca wszystkich obywateli bez różnicy stanu do wszystkich urzędów.

W ten sposób w ciągu kilku godzin obalony został wiekowym rozwojem wytworzony dawny porządek. Na jego gruzach powstać miał nowy ustrój, którego podwaliną miała być uchwalona w kilka tygodni później (26 sierpnia) po burzliwej dyskusji „Deklaracja praw człowieka" *(zob. Wyp. hist. 6.)*, zawierająca główne zasady, jakie przy układaniu konstytucji muszą być uwzględnione. W „deklaracji" orzeczono, że źródłem wszelkiej władzy jest naród, który sprawuje ją za pośrednictwem swoich przedstawicieli; bez jego więc zgody żadne prawo i rozporządzenie nie może być wydane. Ponieważ każdy rodzi się wolnym i równym, musi więc mieć zapewnioną wolność osobistą, bezpieczeństwo mienia i swobodę wypowiadania swoich przekonań słowem, pismem i drukiem. Każdemu też przysługuje prawo bronić się przeciwko wszelkiemu uciskowi.

„Deklaracja praw“ jest wypływem politycznych doktryn racjonalistów (szczególnie Rousseau'a) a nie uwzględnia zupełnie realnych warunków życiowych; niewielu jednak wśród deputowanych było takich, jak Mirabeau, którzy rozumieli, że gdyby się na niej oparło ustrój państwowy, pozostawiwszy niczem nieograniczoną wolność obywatelską, to żadne państwo, nietylko monarchja, ale i republika, utrzymaćby się nie mogło.

13. Sprowadzenie króla z Wersalu do Paryża. Gdy król zwlekał z zatwierdzeniem „Deklaracji praw“, zaczęto dla wywarcia nań pewnego nacisku rozpuszczać pogłoskę, że zamierza rozwiązać Zgromadzenie Narodowe, aby utrzymać nadal władzę absolutną. Jako dowód jego złej woli przytaczano to, że wziął udział w bankiecie oficerskim, na którym miano podeptać trójkolorową kokardę. Pod wpływem podobnych wieści wybuchły nowe zaburzenia wśród ludności paryskiej, i tak już podnieconej brakiem zarobku i drożyzną chleba. Tłum kobiet, szczególnie handlarek rybami, a także mężczyzn w przebraniach niewieścich, wtargnął wśród okrzyków *„chleba, chleba!“* na ratusz i tutaj po różnych wybrykach zorganizował się kilkutysięczny pochód, który, zabrawszy z arsenału armaty, ruszył do Wersalu. Przez całą noc trwała burzliwa demonstracja, której ofiarą padli strzegący pałacu Szwajcarzy, a znienawidzona „Austrjaczka“ ledwo uniknęła zniewagi. Gdy ani przyprowadzona przez La Fayette'a gwardja obywatelska, ani bratające się z rewolucjonistami wojsko nie nadawało się do użycia przeciw rozniamiętnionemu tłumowi, król, spełniając natarczywie wypowiadane żądanie, zgodził się przenieść się wraz z całą rodziną do Paryża. Dnia 6 października wyruszył więc z Wersalu dziwaczny pochód. Powóz królewski otaczała tłuszcza pijanych mężczyzn i kobiet, niosąc na pikach mięso, chleb, oraz głowy pomordowanych Szwajcarów, a ztyłu ciągnęły armaty z siedzącemi na nich kobietami i wozy z mąką. Gdy orszak przybył do Paryża, powtarzano w tłumie okrzyk: *„Teraz chleba nie braknie, gdyż mamy już u siebie piekarza, piekarkę i piekarczyka“ (syna królewskiego).*

W kilkanaście dni później przeniosło się za królem do Paryża także Zgromadzenie Narodowe.

Odtąd król był „zakładnikiem“ rewolucji, zdanym zupełnie na łaskę tłumu, którym kierowali demagogowie z *Palais-Royal;* podobnie pod przemożnym naciskiem „ulicy“ pozostawało także Zgromadzenie Narodowe.

14. Powstawanie klubów politycznych. Jakobini. Rychło w miarę postępu rewolucji zjawia się jeszcze inny czynnik, który

wyciska coraz silniejsze piętno na życiu politycznem Francji. Ludzie, zbliżeni do siebie przekonaniami, zaczęli łączyć się w związki polityczne, zwane klubami. Takich klubów powstało kilka, ale największe znaczenie zyskał wkrótce klub jakobinów, który nazwę swą zawdzięcza temu, że odbywał narady w starym klasztorze zakonu żebraczego jakobinów (odłamu dominikanów). W klubie tym, składającym się z żywiołów najbardziej radykalnych i demokratycznych, wybił się na pierwsze miejsce młody adwokat z Artois, Robespierre, fanatyk i demagog, którego płomienne mowy, wygłaszane w kawiarniach, cieszyły się wielkiem uznaniem. Siła jakobinów leżała nietyle w liczbie członków, ile w bardzo silnej i sprężystej organizacji, którą rozciągnęli nietylko na Paryż, lecz także na wszystkie większe miasta prowincjonalne. Obok jakobinów rozwinął się pokrewny pod względem myśli przewodniej klub kordeljerów, (zbierający się w klasztorze franciszkanów, zwanych od sznura = *cordelle*, którym zakonnicy byli przepasani, kordeljerami). Tutaj wodzili rej: Desmoulins, Marat, a przedewszystkiem Danton, potężny demagog i największy z mężów stanu, wysuniętych przez rewolucję. Na opinję publiczną oddziaływały kluby za pośrednictwem licznych ulotnych pism i dzienników, w których schlebiano ludowi, a obrzucano jadem nienawiści wyższe społecznie warstwy. W „*Przyjacielu Ludu*“, piśmie redagowanem przez Marata, zachęcano wprost do wymordowania wszystkich arystokratów, nazywanych wrogami narodu. Podobne hasła szerzyły demoralizację wśród niższych warstw ludności, wchłaniających bezkrytycznie wszelkie drukowane słowo.

Kluby śledziły bardzo uważnie przebieg obrad Zgromadzenia Narodowego, a kierowane przez nich gromady sankiulotów napełniały szczelnie galerje sali i teroryzowały deputowanych okrzykami i groźbami, zapewniając przez to radykalnemu kierunkowi zwycięstwo.

15. Przebudowa ustroju państwowego. Wśród ciężkich więc warunków, wśród nieustannego, idącego z zewnątrz nacisku, dokonywało Zgromadzenie Narodowe swych prac konstytucyjnych. Po długich dyskusjach, w których zajaśniał talent polityczny Mirabeau, uznano ostatecznie Francję za monarchję konstytucyjną. Władzę prawodawczą miało sprawować Zgromadzenie Prawodawcze, złożone z jednej izby i wybierane na dwa lata. Królowi przyznano tylko *veto* odraczające, to znaczy, że nie mógł uchwały Zgromadzenia unieważnić, lecz tylko (na przeciąg czterech lat) odroczyć. Władzę wykonawczą sprawować mieli ministrowie, odpowiedzialni

przed Zgromadzeniem za swe czynności, wszyscy zaś urzędnicy pochodzić mieli nie z mianowania przez władze wyższe, lecz z wyboru obywateli (na dwa lata). W tym samym duchu zreformowano również sądownictwo, wprowadzając w miejsce parlamentów pochodzące z wyborów sądy, a dla spraw kryminalnych ustanawiając sądy przysięgłych. Historyczny podział Francji na prowincje został zastąpiony podziałem kraju na departamenty, z których każdy dzielił się na mniejsze jednostki administracyjne (dystrykty, kantony, gminy). Głębokich zmian dokonano także w dziedzinie organizacji kościelnej: olbrzymie beneficja duchowne uległy konfiskacie na rzecz państwa, a księży zamieniono na urzędników państwowych, wyznaczając im płace ze skarbu. Proboszczowie i biskupi mieli pochodzić z wyboru i składać przysięgę na wierność narodowi, prawu i królowi („Ustawa cywilna duchowieństwa"). W ten sposób związek kościoła francuskiego z Rzymem został zerwany.

Przewodnią myślą wszystkich tych reform było, aby każdemu obywatelowi zapewnić jak najszerszy wpływ na wszystkie sprawy publiczne, związane z jego życiem. Dla zaznaczenia zaś formalnego, że wszyscy są wobec prawa równi, zniesiono wszelkie tytuły rodowe, herby i godności szlacheckie, a nawet w stosunkach towarzyskich miało się odtąd używać zamiast tytułu „pan" tytułu „obywatel".

Mimo wszystko jednak zasady równości nie przeprowadzono konsekwentnie, gdyż prawo wyborcze przysługiwało tylko tym, którzy opłacali dość znaczne podatki *(wysoki census podatkowy)*; warstwy więc ubogie faktycznie nie zostały dopuszczone do udziału w życiu publicznem (4,000.000 politycznie uprawnionych na 26,000.000 mieszkańców).

16. Wzrost rozprzężenia. Katastrofa finansowa. Zanim jeszcze cała konstytucja była w szczegółach opracowana i wykończona, już Zgromadzenie Narodowe zaprowadziło administrację kraju, na nowych podstawach opartą. Wywołało to jednak narazie opłakane skutki. Francja była dotychczas państwem nietylko absolutnem, lecz także ściśle centralistycznem, nagłe więc przejście do systemu decentralizacji wywołać musiało powszechny chaos. Urzędnicy, pochodzący z wyboru, czuli się niezależnymi od naczelnych władz państwowych, a chcąc się w łaskach swych wyborców utrzymać, unikać musieli wszelkich energicznych środków tak, że każdy departament, a nawet gmina stały się omal niezależnemi państewkami, zarządzanemi tem nieudolniej, że urzędnicy, sprawujący swe funkcje tylko przez krótki okres czasu, nie mogli nabrać dostatecznego doświadczenia w sprawach publicznych.

Z całym tym systemem połączona była jeszcze jedna wielka niedogodność. Ponieważ wszystkie urzędy cywilne i kościelne, a nawet niektóre wojskowe, były obieralne, skutkiem tego wybory różnego rodzaju odbywały się tak często, że uczestniczenie w nich stało się dla ludności dotkliwym ciężarem, odciągając ją od pracy zawodowej; po wygaśnięciu więc pierwszego zapału większość obywateli zaczęła usuwać się od życia politycznego, a wskutek tego pozostawiła szerokie pole działania przeróżnym fanatykom politycznym, demagogom a przedewszystkiem najlepiej zorganizowanym jakobinom, którzy też bez żadnych przeszkód opanowywali wszystkie najważniejsze urzędy.

Rozprzężenie administracji odbiło się dotkliwie na finansach państwa: Ponieważ o regularnem ściąganiu podatków nie mogło być mowy, Necker próbował ratować skarb rozpisaniem pożyczek wewnętrznych, które jednak nie znajdowały pokrycia. Bezskuteczną również okazała się powzięta na jego wniosek uchwała Zgromadzenia Narodowego, nakładająca na każdego obywatela (z wyjątkiem najuboższych) podatek, wynoszący czwartą część dochodów rocznych. Uchwała ta miała tylko moralne znaczenie (świadczyła o ofiarności deputowanych), gdyż podobnie jak zwyczajnych, tak i tego nadzwyczajnego podatku nie można było ściągnąć. Tymczasem przy ciągle zmniejszających się dochodach wzrastały ustawicznie wydatki państwowe. Urzędników opłacano wprawdzie bardzo licho, mimo to jednak ogromna ich ilość była wielkim dla państwa ciężarem; ponadto znaczne sumy pochłaniały zapomogi, wypłacane rzeszom bezrobotnych, oraz prowadzona w Paryżu przez rząd sprzedaż środków żywności poniżej kosztów zakupu. Ulgę chwilową przyniosła konfiskata beneficjów kościelnych, gdyż zaczęto wypuszczać ubezpieczone na nich asygnaty skarbowe, które miały zastąpić pieniądz. Gdy jednak ilość ich przekroczyła znacznie wartość ubezpieczających je dóbr, zaczęły pomimo kursu przymusowego spadać coraz bardziej w cenie, co stało się podłożem dla niezdrowej spekulacji walutowej. Najwięcej tracił rząd, przyjmując asygnaty po nominalnej wartości, chociaż kurs ich w obiegu prywatnym był znacznie niższy.

Nadomiar położenie skomplikowało się skutkiem przesilenia rządowego. Mirabeau obalił (we wrześniu 1790) Neckera, sam jednak rządu utworzyć nie zdołał, z powodu bowiem swych bliskich stosunków z dworem budził podejrzenie u demokratów, z drugiej zaś strony w kołach dworskich obawiano się jego zbyt radykalnych przekonań; zresztą wkrótce potem umarł (w kwietniu 1791), a po jego

śmierci brakło we Francji męża, któryby potrafił powstrzymać kraj, toczący się szybko w odmęt anarchji rewolucyjnej.

17. Nieudała ucieczka króla i jej następstwa. Wobec działalności Zgromadzenia Narodowego zachowywał się Ludwik XVI biernie i nie starał się, ani umiał wytworzyć tam zwartego stronnictwa, zdolnego do skutecznej obrony praw korony. Natomiast za namową swego otoczenia powziął zamiar ucieczki z Paryża, aby schronić się pod opiekę wiernych mu generałów, stojących z wojskiem na wschodniem pograniczu państwa, oraz aby wejść w porozumienie z dworem austrjackim. Plan jednak ucieczki ułożono i wykonano bardzo niedołężnie. Król zdołał wprawdzie wraz z całą rodziną dotrzeć w okolice Verdun, ale tutaj, poznany przez pewnego poczmistrza przy zmianie koni, został oddany w ręce nadciągającej pogoni i pod strażą gwardji narodowej i tłumów ludu odstawiony zpowrotem do Paryża (w czerwcu 1791).

Nieudała ucieczka króla była jeszcze dotkliwszą, niż dotychczasowe, kompromitacją korony i wywołała najgorsze dla władzy królewskiej następstwa. Skorzystali z niej demagogowie, głosząc, że król, podobnie jak bawiący zagranicą emigranci, zamyślał sprowadzić na Francję obcy najazd i zgnieść z jego pomocą rewolucję. Takie podejrzenia wywołały uchwałę Zgromadzenia Narodowego, zawieszającą go w sprawowaniu władzy monarszej. Odezwała się także „ulica". Za podnietą jakobinów przyszło do wielkiej demonstrancji za detronizacją króla, ale Zgromadzenie Narodowe z obawy przed zupełną anarchją oparło się temu żądaniu, a gwardja narodowa rozpędziła demonstrantów ogniem karabinowym *(„rzeź na Polu Marsowem")*. Do większych wykroczeń nie przyszło dzięki temu, że król zaprzysiągł uroczyście konstytucję, poczem przywrócono go do władzy, 14 września 1791.

Z tą chwilą konstytucja stała się prawem obowiązującem, wobec czego Zgromadzenie Narodowe, osiągnąwszy cel, który sobie wytknęło, rozwiązało się, a miejsce jego miało zająć Zgromadzenie Prawodawcze, powołane do uchwalania ustaw w ramach wydanej konstytucji.

18. Ogólno-dziejowe znaczenie Konstytuanty. Dwuletnia działalność Zgromadzenia Narodowego Konstytuanty streszcza się w następujących punktach: 1) Przekształciła ona królestwo absolutne w monarchję konstytucyjną. 2) Przez uchylenie przywilejów szlachty i duchowieństwa wprowadziła równość obywateli wobec prawa. 3) Podniosła znaczenie tych warstw narodu, które poprzednio oznaczano nazwą „stanu trzeciego". 4) Wytworzyła pewne formy

obrad parlamentarnych, lepiej dostosowane do potrzeb nowożytnego społeczeństwa, niż średniowieczne angielskie.

Rezultat więc jej prac ma znaczenie nietylko dla Francji, lecz także dla wszystkich narodów europejskich. Powszechnie już odczuwano, że „dawny porządek“, oparty na przywilejach feudalnych i na władzy absolutnej, jest przeżytkiem, ale pierwszy naród francuski odważył się zerwać krępujące go więzy i wskazał przez to drogę innym. Warstwy wykształcone we wszystkich państwach śledziły bacznie rozwój wypadków we Francji i ze wzrastającym zapałem odnosiły się do rzucanych tam i w życie wcielanych haseł wolnościowych, widząc w tem narodziny nowej ery, (np. Schiller, genjalny poeta niemiecki). Żywem też echem odbiły się one w Polsce, gdzie właśnie Sejm Czteroletni obradował także nad przebudową całej państwowości.

Działalność Sejmu Czteroletniego.

19. Początek Sejmu Czteroletniego. Stronnictwa. *„Czas jest, daj Boże, żeby nie ostatni, z którego najusilniej korzystać należy, ażeby siły narodu pomnożyć i pomnożone trwale utrzymać dla bezpieczeństwa osób, dla wolności i powagi Królestwa...“* Temi słowy zagaił Stanisław August obrady sejmu, rozpoczętego dnia 5 października r. 1788 *(por. ust. 6.)*. Myśl, wyrażoną w mowie tronowej, podzielał ogół szlachty, czego dowodem, że większość przedsejmowych sejmików domagała się gruntownych reform politycznych i pomnożenia wojska. To też sejm, pragnąc uniknąć zerwania, któreby uniemożliwiało spełnienie tego zadania, związał się konfederacją pod laską Stanisława Małachowskiego, referendarza kor. i posła sandomierskiego, dla Korony, a Kazimierza Nestora Sapiehy, gen. artylerji lit., dla Litwy. W ręku pierwszego, obranego jeszcze przed zawiązaniem konfederacji marszałkiem sejmowym, spoczęło właściwe kierownictwo prac sejmowych. Wybór był trafny, gdyż Małachowski odznaczał się prawością i gorącym patrjotyzmem *(„Arystydes polski“)*, a chociaż szlachcic z przekonania, rozumiał konieczność ustępstw na rzecz postępowych idei. Miał jednak tę wadę, że w chwilach stanowczych okazywał zbyt mało energji.

Niniejszy sejm wyróżnia się pod względem swego składu od wszystkich dotychczasowych. Przedewszystkiem znaczną jego większość tworzyli posłowie, przejęci zarówno zasadami postępu, jak usilną dążnością ratowania państwa. Świadomi zaś krzywd, jakich naród doznał ze strony Rosji, uważali zrzucenie jej gwarancji za

pierwszy warunek odrodzenia Polski. W skład tego stronnictwa, które przyjęło nazwę „patrjotycznego“, wchodzili najznakomitsi ludzie owej epoki, grupując się głównie obok Ignacego i Stanisława Potockich, ks. Adama Czartoryskiego, Stanisława Małachowskiego i innych. Pomimo jednak wspólnego wszystkim celu nie miało ono przecież odrazu wyraźnie sformułowanego programu, który tworzył się dopiero w miarę rozwoju wypadków, nie miało nawet swych wyraźnych przywódców, co niemało utrudniało utrzymanie jednolitego frontu w działaniu. Król ze swym bratem Michałem i grupą pokrewnie myślących uznawał również w zasadzie konieczność reform, ale oszołomiony przygniatającą potęgą Rosji, a nadto — pomimo smutnych doświadczeń — wierzący zawsze w przyjaźń Katarzyny II, sądził, że tylko z jej pomocą Polska może się podnieść. Siłom twórczym własnego narodu nie ufał nigdy.

Bezwzględni przeciwnicy wszelkich zmian ustroju państwowego i ograniczenia „wolności“ szlacheckich grupowali się w „stronnictwie staroszlacheckiem“, którego głową byli: Ksawery Branicki i Szczęsny Potocki. Branicki, (nazywany także Braneckim, pochodzenie jego bowiem jest niepewne) zawdzięczał całą swą karjerę Stanisławowi Augustowi, którego łaski zaskarbił sobie jeszcze w młodych latach, uczestnicząc w jego miłosnych przygodach w Petersburgu. W czasie konfederacji barskiej sprawował dowództwo nad wojskiem królewskiem i chociaż w tych bratobójczych walkach sławy wojennej nie zdobył, obdarowany został przez króla po pierwszym rozbiorze starostwem białocerkiewskiem, przynoszącem olbrzymie dochody; później otrzymał nadto (po śmierci Jana Klemensa Branickiego) buławę w. kor. Chociaż był pierwszym magnatem i dygnitarzem Rzczpltej, szukał jednak zawsze ścisłych stosunków z Petersburgiem (ożenił się nawet z siostrzenicą Potemkina); wogóle uważał się bardziej za Rosjanina, niż za Polaka, a po wybuchu wojny rosyjsko-tureckiej walczył w szeregach rosyjskich, przynosząc tem ujmę piastowanej przez siebie godności. Szczęsny Potocki, wojewoda ruski, pan olbrzymiej fortuny na Ukrainie, którą zarządzał ze świetnej swej rezydencji w Tulczynie, był typem oligarchy najgorszych czasów. Raz, marząc o przekształceniu Polski w jakąś republikę oligarchiczną, to znowu myśląc o koronie królewskiej dla siebie, wiązał się również ściśle z Rosją, wzamian za co Katarzyna II nie szczędziła mu pochlebstw, kosztownych upominków, a nawet pieniędzy. Pomimo tego, że nie odznaczał się ani wykształceniem, ani zdolnościami, miał wielki mir wśród szlachty, uważającej go za „cnotliwego obywatela“ i wszedł do sejmu jako poseł z województwa

bracławskiego (zrzekłszy się poprzednio urzędu wojewody). Obydwaj ci ludzie, kierując opozycją staroszlachecką w sejmie, działali jako narzędzie polityki rosyjskiej.

Walka między Polską nową, odrodzoną, a dawną, anarchiczną, toczyła się nietylko w izbie sejmowej, lecz także poza nią w bardzo obfitej literaturze polemicznej, w której ostro ścierały się ze sobą poglądy na wszystkie bieżące zagadnienia. Atakującą stroną było „stronnictwo patrjotyczne", szczególną zaś ruchliwość okazywał Kołłątaj *(zob. Wyp. hist. 7.)* i jego przyjaciele *(„Kuźnica kołłątajowska")*, przedewszystkiem x. Franciszek Salezy Jezierski, którzy śmiało głosili nowe hasła. Dla tem łatwiejszego ich szerzenia zaczęto później (1791) wydawać *„Gazetę Narodową i Obcą"*. „Stronnictwo staroszlacheckie", nie mając w swem łonie ludzi zdolnych, a nadto broniące sprawy przegranej, nie mogło dorównać przeciwnikom pod względem siły argumentacji i wychodziło z polemiki najczęściej pokonane.

20. Uchylenie gwarancji rosyjskiej. „Aukcja" wojska. Kierunek, w jakim rozwijać się miały prace sejmu, zaznaczył się już na pierwszych posiedzeniach. Król przygotował się do przedłożenia sejmowi projektu przymierza z Rosją, omówionego na zjeździe w Kaniowie *(por. ust. 6.)*, ale zamiary te pokrzyżował odrazu poseł pruski, Buchholz, złożywszy imieniem swego rządu protest przeciw temu przymierzu. Protest poparty został oświadczeniem, że o ile chodzi Polsce o zabezpieczenie granic, to król pruski gotów jest ofiarować jej te same warunki, co Katarzyna II, a również wobec zamierzonej aukcji wojska zajmie przychylne stanowisko.

Deklaracja pruska wywarła silne wrażenie zarówno w sejmie, jak w całym kraju. Zaufanie w jej szczerość budziło się tem łatwiej, że nie zdawano sobie jasno sprawy z roli, jaką Prusy odegrały przy pierwszym rozbiorze Polski, a nietaktowne postępowanie Stackelberga, ambasadora rosyjskiego, występującego z rozkazami imperatorowej wobec rządu polskiego, zrażało do Rosji *(zob. Wyp. hist. 8.)*.

Przekonanie o przychylności Prus zachęciło sejm do powzięcia jednomyślnie wśród powszechnego zapału uchwały, podnoszącej liczbę stałego wojska do 100 tysięcy. Ponieważ zaś organizacji tych sił zbrojnych nie chciano powierzyć Radzie Nieustającej, zniesiono więc będący jej częścią „departament wojskowy", którego funkcję przelano na utworzoną w tym celu komisję wojskową. Po tym pierwszym zamachu na atrybucje Rady Nieustającej nastąpiły wkrótce dalsze. W związku bowiem z uchwałą, żeby na wszystkie dwory europejskie wysłać stałych posłów, zniesiono „departament spraw zagranicznych". Gdy zaś rząd pruski w nowej nocie zapewnił, że

wszelkie zmiany w ustroju państwowym, mające Polskę zabezpieczyć, będą przyjęte przychylnie przez króla pruskiego bez względu *„na ważne skutki, stąd wyniknąć mogące“*, zniesiono ostatecznie — pomimo oporu i przedstawień króla — Radę Nieustającą (w styczniu 1789), co było równoznaczne z zupełnem uchyleniem gwarancji rosyjskiej.

Krok ten, wynikający z chwalebnej dążności, aby wyzwolić kraj z pod obcej przewagi, był jednak nierozważny i przedwczesny, gdyż nie ustanowiono jeszcze żadnej władzy wykonawczej, któraby miejsce Rady Nieustającej niezwłocznie zająć mogła. Skutkiem tego rozszerzył się nadmiernie zakres czynności sejmu, który odtąd miał nietylko stanowić prawa, lecz także przeprowadzać ich wykonanie. Temu zaś podwójnemu ciężarowi podołać było trudno tem bardziej, że brak ścisłego regulaminu umożliwiał opozycji przeciąganie obrad w nieskończoność, co połączone było z wielką szkodą dla spraw najważniejszych.

Trudności te wystąpiły wyraźnie, gdy przyszło do obmyślenia środków na potrzeby wojskowe. Zrazu odwołano się do ofiarności publicznej, ale oczywiście wszelkie dobrowolne datki nie mogły zastąpić normalnego podatku. Tu jednak trzeba było przezwyciężać tradycyjną niechęć szlachty do stałego opodatkowania się; dopiero więc po długich dyskusjach i nieudałych próbach, aby przez uchwalenie jednorazowego podymnego sprawę załatwić, zapadła uchwała podatkowa pod nazwą „Ofiary wieczystej obojga Narodów na wojsko“, na mocy której od pewnych i stałych dochodów z dóbr ziemskich miał opłacać szlachcic 10%, a duchowny 20%.

Ten pierwszy stały podatek, obciążający uprzywilejowane dotychczas stany, mógł utworzyć pewną podwalinę dla skarbu, na nowożytnych zasadach opartego, niemniej jednak doraźny jego skutek nie odpowiadał pokładanym nadziejom. Skutkiem bowiem tego, że opodatkowanym zostawiono zbyt wielką swobodę w oznaczaniu dochodów, ci szacowali je zbyt nisko tak, że wpływy podatkowe ledwo starczyły na wystawienie 40-tysięcznej armji. Ale nawet i to nieliczne wojsko, które miało być dźwignią odrodzenia narodu i puklerzem jego wolności, nie zostało należycie wyposażone i wyćwiczone, co w dużej mierze spowodowane było wadliwą organizacją „komisji wojskowej“. Czterej hetmani, którzy mieli w niej kolejno przewodniczyć, nie dbali zgoła o jej prace (jeden z nich, Branicki, był wprost zaprzedany Rosji) tak, że cała odpowiedzialność spadała na członków komisji, którzy przeważnie nie rozumieli się na sprawach wojskowych.

BIBLJOTEKA Szkoły Podchorążych dla Podoficerów

21. Przymierze polsko-pruskie. Wobec tego, że organizowanie wojska postępowało zbyt powolnie, nie była Polska dostatecznie przygotowana na wypadek zatargu z Rosją, to też tem większa zachodziła potrzeba pozyskania sprzymierzeńca zewnętrznego. „Stronnictwo patrjotyczne“ więc, opierając się na życzliwych oświadczeniach rządu pruskiego, rozwinęło staranie o zawarcie z nim formalnego przymierza, lecz sprawa ta natrafiła początkowo na znaczne trudności *(zob. Wyp. hist. 8.)*.

Jednym z głównych celów polityki Prus względem Polski było pozyskanie Gdańska i Torunia. Wzamian za utratę tych dwóch ważnych miast handlowych otrzymałaby Polska Galicję, którą w przyszłej wojnie *(por. ust. 6.)* miano zdobyć na Austrji (plan ministra pruskiego, Herzberga). Aby więc Polska nie mogła przeciwko nowemu zaborowi pruskiemu znaleźć oparcia w Rosji, popierały Prusy dążności sejmu do zerwania związku między obu temi państwami; na powiększenie zaś armji polskiej godziły się dlatego, że mogła być potrzebną na wypadek wojny z Austrją. Z tem wszystkiem jednak rząd pruski nie chciał zaciągać konkretnych zobowiązań względem Polski i dlatego na propozycje zawarcia z nią formalnego przymierza dawał odpowiedzi wymijające. Dopiero położenie na terenie wojny austrjacko-rosyjsko-tureckiej *(por. ust. 6.)* wpłynęło na zmianę tego stanowiska. Turcy po pierwszych powodzeniach w starciach z wojskami austrjackiemi zaczęli ponosić poważne klęski. W Mołdawji i Wołoszczyźnie odnosił wódz rosyjski, Suworow, znaczne zwycięstwa, a Austrjacy zdobyli Belgrad, wziąwszy tam wielkie łupy wojenne, 1789. Zaniepokojony tem dwór pruski postanowił działać energiczniej, porozumieć się z Turcją i Polską, aby wspólnemi siłami uderzyć na Austrję. Tem większe zaś były widoki powodzenia, że z powodu germanizacyjnej polityki i zbyt radykalnych reform Józefa II *(por. I, 225.)* w krajach, wchodzących w skład Austrji, szerzyło się niezadowolenie (szczególnie na Węgrzech), a w Niderlandach austrjackich (Belgji) wybuchło nawet otwarte powstanie.

Rokowania z Polską prowadził przysłany Buchholzowi do pomocy zręczny i nie przebierający w środkach Lucchesini, a ostatecznym ich rezultatem było zawarcie przymierza odpornego między Polską a Prusami, w marcu 1790. Obydwa państwa poręczały sobie wzajemnie całość swych posiadłości i przyrzekały obronę w razie nieprzyjacielskiego najazdu. Nadto osobnym artykułem zobowiązał się król pruski do zbrojnego poparcia Rzczpltej, gdyby

którekolwiek mocarstwo przyznawać sobie chciało prawo mieszania się w jej wewnętrzne sprawy.

Toczono również układy o traktat handlowy, ale do jego zawarcia nie przyszło, gdyż sejm nie zgodził się na żądanie Prus, aby oddać Gdańsk i Toruń wzamian za uzyskanie zniżenia uciążliwych ceł na Wiśle.

Przymierze, zawarte z Prusami, jasne zupełnie pod względem swej treści, zapewniało Polsce — formalnie rzecz biorąc — niewątpliwe korzyści, lecz rzeczywiste jego znaczenie zależało od tego, czy sprzymierzeniec zechce swych zobowiązań dopełnić.

22. Przygotowania do zmiany formy rządu. Sprawa mieszczańska i włościańska. Chociaż głównem zadaniem sejmu była zasadnicza reforma ustroju państwowego, nie przystąpił on jednak odrazu do jej przeprowadzenia, a to wskutek tego, że w pierwszym rzędzie zajęty był burzeniem urządzeń, opartych na gwarancji rosyjskiej, poczem załatwić musiał cały szereg spraw administracyjnych. Dopiero więc w połowie r. 1789 wybrano „deputację", która przygotowała projekt nowego ustroju państwa pod nazwą „Prawa konstytucyjne, a w nich kardynalne", zredagowany w duchu dążeń „stronnictwa patrjotycznego". W czasie jednak debaty nad tą sprawą wystąpiła opozycja z taką gwałtownością przeciwko proponowanej sukcesji tronu, że sejm zgodził się na taki wniosek kompromisowy, aby odwołać się do sejmików z zapytaniem, *„czyli naród wolnym wyborem następcy za życia panującego króla niebezpieczeństw bezkrólewia uniknąć nie pragnie?"* Ponieważ właśnie kończył się czas dwuletniej kadencji sejmu, zaproponowano także sejmikom, aby zatwierdziły dotychczasową izbę lecz wzmocniły ją przez wybór takiejże liczby nowych posłów.

Na sejmikach więc, które odbyły się w listopadzie 1790 r., stoczyła się walka o programy obu kierunków, która skończyła się tem, że znaczna część sejmików zgodziła się wprawdzie na wybór następcy tronu za życia Stanisława Augusta, ale przytem oświadczyła się zasadniczo za utrzymaniem nadal wolnej elekcji.

Wprawdzie taka decyzja nie we wszystkiem była pomyślna dla dzieła reformy, jednak w innym kierunku odniosło „stronnictwo patrjotyczne" to walne nad swymi przeciwnikami zwycięstwo, że znaczna większość nowoobranych posłów była przychylna reformie.

Rozszerzony sejm, otwarty dnia 16 grudnia 1790 r. pod węzłem tej samej konfederacji i pod tymiż samymi marszałkami, miał pod wielu względami pracę łatwiejszą, niż sejm dotychczasowy. Program bowiem reformy został już dokładniej sformułowany, a nadto

dzięki zabiegom Ignacego Potockiego pozyskało „stronnictwo patrjotyczne“ dla swych planów króla, który odtąd współdziałał z niem w dalszej pracy.

Przystąpiono więc do ostatecznych, rozstrzygających obrad nad reformą państwa i rozpoczęto je od sprawy urządzenia sejmików ziemskich, pragnąc wytworzyć z nich sprawnie działający organ autonomji wojewódzkiej. Ażeby więc uwolnić je od żywiołów najbardziej niespokojnych, a poczęści anarchistycznych, uchwalił sejm po zaciętej, przez dwa miesiące trwającej debacie wykluczyć od udziału w nich szlachtę nieosiadłą (nieposesjonatów). Ta ustawa (z dnia 24 marca 1791 r.), naruszająca pozornie zasadę równości szlacheckiej, zwracała się w istocie swem ostrzem przeciwko możnym panom, którzy swą dotychczasową przewagę na sejmikach uzyskiwali dzięki opłacanym przez siebie tłumom szlachty czynszowej.

Następnie przystąpiono do załatwienia toczącej się od początku Sejmu Czteroletniego sprawy mieszczańskiej.

Potrzebę podniesienia stanu mieszczańskiego odczuwano już w Polsce bardzo żywo *(por. ust. 5.)* i najwybitniejsi posłowie sejmowi i obywatele (Małachowski, Czartoryski, Niemcewicz, Kołłątaj) byli gorącymi jego obrońcami. Ale i mieszczanie, zachęceni nadchodzącemi z Francji wiadomościami o zdobyczach politycznych „stanu trzeciego“ *(por. ust. 9.)*, zaczęli sami coraz śmielej występować i organizować się, aby tem łatwiej uzyskać podobne uprawnienia. Zachęcał ich do tego Kołłątaj, domagając się w broszurze: *„Do St. Małachowskiego... anonyma listów kilka“* utworzenia w sejmie osobnej izby miejskiej. Kierownikiem i niejako przedstawicielem mieszczaństwa był Jan Dekert, zamożny kupiec i prezydent Warszawy, który zwołał (zapewne za podnietą Kołłątaja) reprezentantów miast z Korony i Litwy, 1789. Na ratuszu warszawskim podpisano uroczysty „akt zjednoczenia miast“, poczem deputacja wręczyła królowi i sejmowi memorjał, zawierający sformułowane żądania stanu mieszczańskiego.

Śmiały ten — jak na polskie stosunki — krok rzucił popłoch na żywioły staroszlacheckie, które widziały w nim zapowiedź podobnej jak we Francji rewolucji, niemniej jednak większość sejmowa zajęła przychylne wobec mieszczan stanowisko i przeprowadziła w izbie wybór „deputacji“ dla przygotowania wniosków w sprawie miejskiej. Odtąd zagadnienie to żywo zajmowało umysły, co zaznaczyło się wielką ilością broszur i pism polemicznych.

„Kuźnica kołłątajowska“ broniła mieszczan żarliwie, a szczególnie śmiało występował główny jej filar, x. Franciszek Salezy Jezierski,

dowodząc w *„Uwagach Jarosza Kudasińskiego“* i w *„Katechiźmie“*, że tylko zaślepienie nie pozwala dostrzec tych wszystkich korzyści, jakie osiągnie państwo przez powołanie mieszczan do udziału we władzy prawodawczej. Staszic zaś w *„Przestrogach dla Polski“* wyrażał przekonanie, że gdyby mieszczanie brali udział w życiu politycznem, nie doszłoby nigdy do takiej hańby, jak ongiś wywiezienie przez Repnina senatorów, gdyż cała Warszawa stanęłaby w ich obronie.

Przeciwko podobnym argumentom walczyła opozycja głównie zjadliwą ironją *(„List do przyjaciela“)*, wskazując, że godności szlachcica uwłaczałoby, gdyby obok niego zasiadał w radzie *„powrósłem lub krajką przepasany bałwan“*.

Namiętna ta polemika wyszła ostatecznie na korzyść mieszczan, wyświetliła bowiem różne strony kwestji mieszczańskiej i przyzwyczaiła ogół do nowych na nią zapatrywań.

Dobrą też wróżbą była dokonana z końcem r. 1790 przez sejm nobilitacja czyli podniesienie do godności szlacheckiej znacznej liczby wybitniejszych mieszczan. W kilka zaś miesięcy później (w kwietniu r. 1791) wniosła „deputacja“ projekt prawa o miastach, przyznający im szeroką autonomję. Ponadto mieli mieszczanie otrzymać przywilej, zastrzeżony dotychczas dla szlachty: *Neminem captivabimus* (t. zn. że odtąd nikt z nich nie mógł być bez wyroku sądowego więziony). Wreszcie projekt przyznawał im prawo udziału w sejmach, (ale tylko w sprawach miejskich), i przewidywał stopniowe zrównanie ich ze szlachtą przez perjodyczne nobilitacje.

Powyższa ustawa[1]) uchwalona została jednomyślnie wśród powszechnego zapału pomimo, że Lucchesini starał się potajemnie do niej nie dopuścić w obawie, że po wejściu jej w życie przemysłowcy niemieccy będą się gromadnie przenosić do Polski. Następnie marszałek Małachowski, chcąc dać wyraz swego poważania dla stanu mieszczańskiego, wpisał się wraz z licznem gronem szlachty do miejskich ksiąg warszawskich. Wzamian za to okazywały miasta sejmowi swą wdzięczność w ten sposób, że członków stanu szlacheckiego obierały swymi prezydentami, np. prezydentem Warszawy został po śmierci Dekerta Zakrzewski, poseł poznański.

Załatwienie sprawy mieszczańskiej musiało siłą rzeczy wysunąć pokrewną kwestję włościańską, niemniej doniosłą dla

[1]) Ustawa ta nie obejmuje wszystkich miast w Polsce, lecz odnosi się tylko do królewskich, nazywanych odtąd „wolnemi“. Położenie prawne miast prywatnych pozostało narazie niezmienione.

przyszłości narodu i państwa. Była ona jednak znacznie trudniejsza do rozwiązania, gdyż zagrażała uszczupleniem dochodów szlachcica. Mimo wszystko jednak pisano już oddawna wiele o konieczności polepszenia doli chłopa, a nawet nastąpiła już przedtem pewna w tym kierunku poprawa. Uchwalone bowiem w r. 1768 „prawa kardynalne“ utrzymywały wprawdzie władzę pana nad poddanymi chłopami *(por. I, 230.)*, lecz zabraniały mu karać ich śmiercią, co zastrzeżone zostało wyłącznie dla sądów grodzkich. Wprowadzono również za zabicie chłopa karę śmierci, tak jak za zabicie szlachcica. Zrobiono także wiele dzięki inicjatywie prywatnej. Wielu ziemian zmniejszyło dobrowolnie ciężary poddańcze lub określiło je dokładnie, a niektórzy nadawali nawet chłopom wolność osobistą. W każdym jednak razie dawał się odczuwać brak powszechnej ustawy włościańskiej. Chociaż zdawano sobie z tego sprawę (czego dowodem głosy w literaturze politycznej), to jednak Sejm Czteroletni wobec nawału spraw politycznych i wojskowych nie przystąpił do zasadniczego rozważania tego zagadnienia. O życzliwem jego stanowisku względem chłopów świadczy tylko to, że zakazano szlachcie przerzucać na nich podatki, nałożone na dwory.

23. Pogorszenie sytuacji międzynarodowej Polski. Chociaż sejm uchwalił już wiele pożytecznych ustaw, to jednak prace jego w stosunku do potrzeby posuwały się zbyt powolnie naprzód. Z powodu bowiem zbyt swobodnego regulaminu, częstego imiennego głosowania, opozycja miała zawsze możność przeciągania obrad, do czego niemało przyczyniali się także posłowie „stronnictwa patrjotycznego“ rozwlekłem uzasadnieniem swych wniosków i zbytecznem gadulstwem. Daleko więc jeszcze było do przebudowy całej państwowości, a tymczasem w położeniu zewnętrznem Polski zaczęły zachodzić niepomyślne zmiany. Najpierw rozwiała się nadzieja wielkiej wojny koalicyjnej przeciw Austrji i Rosji. W Austrji bowiem nastąpiła ze śmiercią Józefa II (1790) zupełna zmiana kierunku politycznego. Jego brat i następca, przezorny i bardzo w swych przekonaniach umiarkowany Leopold II (1790—1792) zerwał ze zbyt radykalną polityką swego poprzednika. Cofnął więc wszystkie te zarządzenia reformatorskie, które wywołały szczególną w krajach austrjackich niechęć, przywrócił zachwiane przywileje stanowe i w ten sposób uspokoił wzburzone umysły. Następnie dla uniknięcia zbrojnego zatargu z Prusami zgodził się na podstawie układu, zawartego z Fryderykiem Wilhelmem II w Reichenbachu *(na Śląsku)*, odstąpić od sojuszu

z Rosją, a z Turcją zawrzeć odrębny pokój na zasadzie *status quo*, t. zn. bez żadnych zmian terytorjalnych, 1790. Wprawdzie pozostawała jeszcze nadzieja, że koalicja wystąpi ze współudziałem Polski przeciwko samej Rosji, ale i ta rachuba rychło okazała się zawodną, gdyż parlament angielski oświadczył się przeciw wojnie, a nadto Katarzynie II udało się zawrzeć ze Szwecją pokój za odszkodowaniem pieniężnem *(zob. Wyp. hist. 8.)*. Zresztą wypadki, rozgrywające się właśnie we Francji *(por. ust. 12.)*, zaczęły coraz bardziej pochłaniać uwagę rządów europejskich, zaniepokojonych postępami rewolucji. Tak groźna więc początkowo koalicja, mogąca wywrzeć decydujący nacisk na stosunki w Europie wschodniej, rozluźniała się automatycznie. Skutkiem tego Rosja, mając do czynienia już tylko z dezorganizowaną i słabą Turcją, odzyskiwała także pełną swobodę działania w Polsce tem bardziej, że Prusy zaczęły ponownie zbliżać się do niej w nadziei, że z jej pomocą zagarną Gdańsk i Toruń, których nie przyniosły im pokojowe „przyjacielskie“ układy z Polską.

24. Geneza i treść konstytucji 3-go maja. Gotował się więc nowy zamach na całość Rzczpltej i stało się widocznem, że w odparciu jego nie można było liczyć na pomoc żadnego obcego mocarstwa, to też z tem większą siłą narzucała się konieczność natychmiastowej reformy rządu, jako jedynego środka ratowania państwa. Ponieważ jednak mała była nadzieja, żeby dało się to dość szybko uskutecznić na drodze zwyczajnej procedury sejmowej, przeto najwybitniejsi członkowie „stronnictwa patrjotycznego“ postanowili dokonać dzieła przez zamach stanu, naśladując w tem króla szwedzkiego, Gustawa III, który w r. 1772 obalił w podobny sposób zgubne dla państwa rządy oligarchji i wzmocnił władzę królewską. Grono więc patrjotów, jak Stanisław Małachowski, Ignacy Potocki, Kołłątaj, Linowski, zaczęło poza izbą poselską schodzić się na prywatne narady, aby obmyślić plan działania. Do sprzysiężenia wciągnięto także króla oraz wielu posłów sejmowych tak, że liczba wtajemniczonych doszła do 60-ciu. Na tajnych posiedzeniach, odbywanych początkowo w prywatnem mieszkaniu lektora królewskiego, x. Piatolego, przedyskutowano i ułożono cały projekt konstytucji, który następnie miano wnieść na sejm dnia 5 maja, t. j. na jednem z pierwszych posiedzeń po ferjach wielkanocnych. Liczono na to, że wielu z posłów opozycyjnych nie przybędzie jeszcze do Warszawy tem bardziej, że według regulaminu dwa pierwsze tygodnie każdego miesiąca miały być poświęcone sprawom skarbowym. Tymczasem, gdy wieść o zamierzonym za-

machu rozeszła się przedwcześnie, przyśpieszono o dwa dni termin wniesienia projektu.

Pamiętnego więc dnia 3 maja 1791 r. rozpoczęła się sesja sejmowa wśród wielkiego podniecenia umysłów. Tłumy szlachty i mieszczan, zawiadomionych w przededniu o mającym nastąpić akcie, zapełniały szczelnie ulice miasta i galerję sali obrad. Posiedzenie rozpoczęło się odczytaniem sprawozdań polskich posłów zagranicznych, które wskazywały na grożące Polsce bliskie niebezpieczeństwo ze strony państw sąsiednich, poczem z polecenia króla nastąpiło odczytanie projektu konstytucji, (składającej się z 11 artykułów, *zob. Wyp. hist. 9.)* wraz z wnioskiem, aby ją w całości i bez zmiany natychmiast przyjąć. Opozycja próbowała protestować (przez usta posła kaliskiego, Suchorzewskiego), mimo to jednak „stronnictwo patrjotyczne", mające w izbie znaczną większość, nie dopuściło do szczegółowej dyskusji i przeprowadziło uchwalenie całego projektu, poczem król, senat i posłowie złożyli natychmiast w katedrze św. Jana przysięgę na nową konstytucję, która w ten sposób stała się prawem obowiązującem. Podniosły nastrój i zapał, jaki ogarnął rzesze ludzi wszelkich stanów, biorących udział w uroczystości, świadczył, że zdawano sobie sprawę, iż dokonał się właśnie akt, który niszcząc ostatecznie zgubną anarchję, przywróci narodowi i państwu utracone siły.

Najważniejsze postanowienia konstytucji 3-go maja są następujące: 1. Religję katolicką uznaje się za panującą, przeto utrzymuje się w mocy dawny dla katolików zakaz zmiany wyznania; wszystkim jednak innowiercom zapewnia się swobodę religijną i opiekę prawną. 2. Szlachta zachowuje swe dawne przywileje: wolność, równość i bezpieczeństwo mienia; pod jej szczególną opiekę oddaje się niniejszą konstytucję. 3. Zatwierdza się poprzednio już uchwalone prawa o mieszczanach. 4. Lud wiejski bierze się w opiekę prawną i zatwierdza się umowy między panem a chłopem, które zostały już lub w przyszłości zostaną zawarte w sprawie uwłaszczenia, względnie zamiany pańszczyzny na czynsze. 5. Władzę rządową, której źródłem jest naród, dzieli się na: *a)* prawodawczą, *b)* wykonawczą i *c)* sądowniczą. *a)* Władzę prawodawczą sprawuje sejm zawsze gotowy, (t. zn. mogący być poza zwyczajną kadencją każdej chwili zwołany), złożony z dwu izb: poselskiej i senatorskiej. Pierwsza uchwala projekty ustaw, druga zatwierdza je lub zawiesza. Jeżeli na najbliższym sejmie projekt, przez senat zawieszony, zostanie przez izbę poselską ponownie uchwalony, staje się prawem już bez zgody senatu. Wszel-

kie uchwały zapadają większością głosów; *liberum veto* i konfederacje znosi się na zawsze. Posłowie są reprezentantami nietylko swych ziem, lecz całego narodu. *b)* Władzę wykonawczą sprawuje król z odpowiedzialną przed sejmem „strażą“, składającą się z prymasa i pięciu ministrów (policji, spraw zagranicznych, spraw we wnętrznych, wojny i skarbu). Król rozdaje urzędy i jest za swe czynności nieodpowiedzialny, lecz zarządzenia jego są tylko wtedy ważne, gdy podpisze je choćby jeden z członków „straży“. *c)* Władzę sądowniczą sprawują ustanowione po województwach sądy pierwszej instancji, od których przysługuje apelacja do trybunałów. Sąd sejmowy sądzi tylko zbrodnie stanu. Dla spraw włościańskich ustanawia się osobny sąd referendarski. 6. Tron jest dziedziczny w rodzie, a elekcyjny o ile chodzi o wybór panującej rodziny. Dziedzicznym następcą Stanisława Augusta będzie Fryderyk August, elektor saski. Gdyby ten nie miał potomka męskiego, tylko córkę, stany Rzczpltej wskażą jej małżonka. 7. Co dwadzieścia pięć lat zbierać się będzie nadzwyczajny sejm wyłącznie celem rewizji niniejszej konstytucji i poczynienia w niej zmian, jakie z biegiem czasu okażą się konieczne.

Między konstytucją 3-go maja a konstytucją francuską, nad którą właśnie ukończono debaty *(por. ust. 15.)*, zachodzi ścisły ideowy związek. Na kierunek bowiem prac Sejmu Czteroletniego oddziałała bardzo silnie Konstytuanta francuska, czego dowodem, że niejednokrotnie posłowie polscy czerpali stamtąd argumentację dla swych wniosków. W samej zaś konstytucji 3-go maja dążność do wciągnięcia nieszlachty do życia politycznego jest także częściowo wynikiem idei równości i wolności, głoszonych przez reformatorów francuskich. Mimo jednak niewątpliwego wpływu prądów rewolucji na genezę konstytucji polskiej, jest ona w swej istocie wyrazem rodzimej myśli. Twórcy jej bowiem, rozumiejąc, że wobec niewyrobienia stanu mieszczańskiego w Polsce i ciemnoty chłopów równouprawnienie ich byłoby przedwczesne i albo pozostaćby musiało martwą literą, albo przyniosłoby szkodę całemu narodowi, wybrali drogę pośrednią, odpowiadającą najlepiej ówczesnym potrzebom społeczeństwa.

W porównaniu z francuską konstytucja 3-go maja stoi niżej, jeżeli chodzi o wcielenie w życie twórczych dla przyszłych pokoleń idei postępu, ale przewyższa ją pod względem wartości praktycznej — i tak też została oceniona zagranicą. Cesarz Leopold II, który dla dobra Austrji pragnął utrzymania silnej Polski, jako przeciwwagi zbyt szybko rosnącej potęgi rosyjskiej, powitał ją ze

szczerem uznaniem. Minister pruski, Herzberg, uważał ją za lepszą od angielskiej i dlatego dopatrzył się w niej przyszłego niebezpieczeństwa dla Prus *(zob. Wyp. hist. 8.)*. W Holandji wybito celem jej uczczenia pamiątkowy medal. Znakomici parlamentarzyści angielscy (Burke) i amerykańscy pisarze polityczni (Paine) wyrażali się z podziwem o reformie, „którą mądrość rządu polskiego uskuteczniła". Najmniej uznania znalazła konstytucja wśród jakobinów francuskich, gdyż nie zrywała radykalnie z ustrojem stanowym.

25. Ostatni rok Sejmu Czteroletniego. Konstytucja 3-go maja, jako ustawa zasadnicza, tworzyła tylko ogólne ramy ustroju państwowego; wprowadzenie jej w życie wymagało wydania szczegółowych praw i to stało się przedmiotem dalszych prac Sejmu Czteroletniego.

Do ważniejszych uchwał, powziętych w ostatnim roku jego działalności, należy ustawa o sprzedaży drogą licytacji królewszczyzn, co miało zasilić wydatnie niedomagający zawsze skarb państwowy. Następnie rozpoczęto pracę nad ułożeniem nowego kodeksu kryminalnego, zatwierdzono organizację kościelną dyzunitów, przeprowadzoną przez zjazd grecko-orjentalny w Pińsku (1791). Utworzono wtedy generalny konsystorz, jako zwierzchniczą władzę dla schizmatyków polskich, usuwając ich w ten sposób z pod wrogiego dla Polski wpływu Rosji. (W sprawie równouprawnienia unitów zrobiono jeszcze przed ustawą majową ważny krok naprzód, dopuczając ich metropolitę do senatu i wyznaczając biskupom uposażenie ze skarbu państwa, 1790).

Atoli zanim sejm zdołał swe czynności ukończyć, został byt państwowy w samych swych podstawach zagrożony, albowiem Rosja przygotowała wielki najazd na Polskę, korzystając z międzynarodowego położenia, jakie wytworzyło się skutkiem wzrostu napięcia rewolucyjnego we Francji.

Wzrost napięcia rewolucyjnego we Francji.

26. Zgromadzenie Prawodawcze (1791—1792). Stronnictwa. Przed samem swem rozwiązaniem powzięła Konstytuanta na wniosek Robespierra uchwałę, że żaden z jej członków nie może posłować do Zgromadzenia Prawodawczego. Miało to być dowodem, że twórcy konstytucji dalecy są od chęci zatrzymania władzy w swem ręku i że pracowali oni dla całego narodu, a nie w myśl osobistych widoków. Atoli skutkiem tej uchwały zostali od dalszej pracy politycznej usunięci ci wszyscy, którzy nabrali

już w tej dziedzinie pewnego doświadczenia, a do Zgromadzenia Prawodawczego weszli ludzie zupełnie nowi, przeważnie młodzi (nie liczący 30 lat), bez żadnej praktyki politycznej. Przeważną wśród nich większość stanowili adwokaci. Odmiennie też, niż w Konstytuancie, przedstawiał się układ stronnictw. Przedewszystkiem brakło w niej zupełnie jawnych zwolenników „dawnego porządku". Prawicę tworzyli umiarkowani monarchiści, stojący na gruncie obowiązującej konstytucji; środek zajmowali „niezawiśli", którzy jednak nie stworzyli żadnego programu i skutkiem tego nie odegrali większej roli politycznej; wśród lewicy natomiast zaczęły coraz wyraźniej zarysowywać się dążności republikańskie. Lewica w Konstytuancie występowała wprawdzie radykalnie przeciw przywilejom feudalnym i absolutyzmowi królewskiemu, ale republikańską nie była. Zgodnie bowiem ze zdaniem encyklopedystów, przedewszystkiem Rousseau'a, uważano, że ustrój republikański nadaje się tylko dla państewek małych, a w wielkich państwach nie da się wprowadzić. Ale poglądy te uległy zmianie częściowo skutkiem kompromitacji monarchji, a częściowo pod wpływem Stanów Zjednoczonych Ameryki, które pomimo swego olbrzymiego obszaru przyjęły taką właśnie formę rządu *(por. I, ust. 224.)*, co wcale nie przeszkadzało postępującej z każdym rokiem konsolidacji wewnętrznej państwa. Przykład Ameryki znalazł więc we Francji naśladowców, a grupa republikanów tworzyła obecnie lewicę w Zgromadzeniu Prawodawczem. Dzieliła się ona na dwa główne stronnictwa: bardziej umiarkowani „żyrondyści" (nazwani tak dlatego, że kierownikami ich byli deputowani z departamentu Girondy *(Bordeaux)*, marzyli o jakiejś republice, zorganizowanej na wzór starożytny, a mając w swem gronie wielu świetnych mowców, porywali za sobą częstokroć całe Zgromadzenie. Skrajniejsi od nich byli t. zw. „górale" (t. j. zajmujący górne ławki w sali), szukający oparcia w motłochu ulicznym, a nie cofający się przed najgwałtowniejszemi środkami. Obydwa te stronnictwa zwalczały się częstokroć wzajemnie, lecz łączyło je wspólne dążenie do obalenia monarchji. Na działalność ich wywierał wielki wpływ klub jakobinów, chociaż główny jego kierownik, Robespierre, nie był deputowanym.

Na terenie więc Zgromadzenia Prawodawczego rozpoczęła się odrazu ostra walka z królem, a powodem pierwszego z nim starcia były dwie sprawy: 1) emigrantów i 2) duchowieństwa.

Arystokracja, która przebywała poza granicami Francji, była nieprzejednanym wrogiem rewolucji i zabiegała na obcych dwo-

rach o pomoc wojskową. Że taka zbrojna interwencja mogła istotnie nastąpić, dowodził zjazd cesarza Leopolda II z Fryderykiem Wilhelmem II w Pillnitz *(w Saksonji pod Dreznem)*, odbyty w r. 1791 po nieudałej ucieczce i zasuspendowaniu Ludwika XVI. Przy współudziale hr. Artois, Calonne'a, b. ministra, i innych emigrantów omawiano tam środki przeciw niebezpieczeństwu rewolucyjnemu, poczem obydwa dwory wydały wspólną deklarację w obronie króla. Wprawdzie nie było w tem jeszcze groźby wojny zwłaszcza, że Ludwik XVI został niebawem przywrócony do władzy *(por. ust. 17.)*, lecz w kraju rosła nienawiść do emigrantów, których zaczęto uważać za wrogów już nietylko rewolucji, lecz ojczyzny, a Zgromadzenie Narodowe, idąc za hasłem, rzuconem przez lewicę, uchwaliło konfiskatę majątku tych wszystkich, którzy do końca r. 1791 nie powrócą do kraju; znajdującym się zaś wśród nich członkom rodziny królewskiej i urzędnikom groziła nadto kara śmierci.

Ostrych również środków chwycono się przeciw tym duchownym (a takich była większość), którzy odmówili przysięgi na „ustawę cywilną duchowieństwa" *(por. ust. 15.)*, nie chcąc zgodzić się na oddzielenie kościoła francuskiego od Rzymu. Ludność żywiła przeważnie przekonanie, że tylko niezaprzysiężeni *(insermentés)* księża mają moc odpuszczania grzechów, uczęszczała więc gromadnie na ich nabożeństwa, a księży zaprzysiężonych *(assermentés)* trzeba było na probostwach osadzać często z pomocą żandarmów. Na tem tle wybuchały w wielu miejscowościach zaburzenia, a w departamentach nad Renem, w Wandei i Bretanji zaczęła się nawet szerzyć wojna domowa, mająca groźne cechy wojen religijnych; słabe zaś organy administracji miejscowej nie umiały położyć jej kresu. Zgromadzenie Prawodawcze więc w nadziei, że zdoła surowością przywrócić porządek, ogłosiło dekret, pozbawiający księży niezaprzysiężonych pobieranej od rządu pensji. Atoli król, korzystając z przysługującego mu na mocy konstytucji prawa veta, odmówił zatwierdzenia obydwu uchwał, skierowanych tak przeciw emigrantom, jak niezaprzysiężonym księżom.

Ten krok nie wywołał odrazu poważnych następstw, gdyż uwagę Zgromadzenia Prawodawczego i całego narodu skierowała w inną stronę rozpoczynająca się właśnie wojna z Austrją.

27. Wybuch i początek wojny z Austrją, 1792. Stosunki między Francją rewolucyjną a innemi państwami były oddawna naprężone, a najgorzej przedstawiały się one z Austrją. Na dworze bowiem wiedeńskim gromadziło się najwięcej emigrantów francuskich, a istniała tu także silna partja wojenna. Ten wojowniczy

nastrój we Wiedniu podtrzymywała zręcznie Katarzyna II, przedstawiając, jakim przewrotem grozi rewolucja całej Europie, jeżeli się jej wczas nie stłumi. Ale Leopold II nie dał się porwać temu prądowi, rozumiejąc, że Rosja dlatego pragnie wciągnąć go do wojny z Francją, aby tem swobodniej wystąpić przeciw Polsce. Dlatego pomimo zjazdu w Pillnitz oddziaływał pojednawczo na Ludwika XVI i namówił go do zaprzysiężenia konstytucji. Ale ze śmiercią Leopolda (w marcu 1792) stosunki te uległy zupełnej zmianie. Rządy bowiem w Austrji objął syn jego, Franciszek II (1792—1835), który był fanatycznym przeciwnikiem rewolucji i czekał tylko na sposobność, aby porzucić politykę pokojową swego ojca.

Z drugiej strony i we Francji budziło się pragnienie wojny. Ludwik XVI zaczął uważać ją za jedyną sposobność, aby wyjść z tego nieznośnego, dwuznacznego położenia, w jakiem pozostawał od początku rewolucji. Wojny też pragnęła najsilniejsza liczbowo w Zgromadzeniu Prawodawczem partja żyrondystów w nadziei, że ułatwi ona prowadzenie propagandy rewolucyjnej w sąsiednich państwach. Gdy więc król mianował ministrami żyrondystów (w marcu 1792), znalazła się łatwo przy takiem usposobieniu przyczyna zbrojnego zatargu z Austrją. Rząd francuski zażądał od Franciszka II wycofania z pogranicza belgijskiego wojsk austrjackich, a otrzymawszy odmowną odpowiedź, przeprowadził w Zgromadzeniu Prawodawczem uchwałę, wypowiadającą Austrji wojnę, w kwietniu 1792.

Taki był początek krwawej zawieruchy wojennej, która przez ćwierć prawie wieku miała wstrząsać całą Europą.

Armja francuska, stojąca na granicy belgijskiej, rozpoczęła niezwłocznie działanie zaczepne i wkroczyła do Belgji, licząc na to, że rozpoczyna marsz triumfalny, gdyż cała ludność kraju, a nawet żołnierz austrjacki, dadzą się porwać rewolucyjnym hasłom „wolności i równości“. Rychło jednak nastąpiło rozczarowanie. Austrjacy stawili dzielny opór, a nadto w armji francuskiej ujawniło się w całej grozie zupełne rozprzężenie. Niekarny, rozpolitykowany żołnierz odmawiał oficerom posłuszeństwa i po pierwszych niepomyślnych utarczkach z nieprzyjacielem zaczął uchodzić w panicznym popłochu i mordować dowódców, których oskarżał o zdradę.

Granica francuska, pozbawiona obrońców, stanęła otworem dla wojsk austrjackich, z któremi na mocy dawniejszego układu w Pillnitz połączyły się także wojska pruskie.

28. Walka z królem. Upadek monarchji. Te pierwsze porażki na polu walki miały doniosły wpływ na przebieg wypadków wewnątrz kraju. Agitatorzy i demagogowie głosili, że winę za nie-

powodzenia orężne ponoszą ci, którzy są wrogami rewolucji i „patrjotów“ a pragną powrotu „starego porządku“. Najostrzejsze i coraz śmielej wypowiadane zarzuty padały przeciwko królowi zwłaszcza, gdy oddalił ministerstwo żyrondystowskie. Rychło przypomniano sobie jego opór przeciwko karze na emigrantów i niezaprzysiężonych księży. Walka więc z „*veto*“ królewskiem stała się obecnie hasłem bojowem republikańskich żywiołów, które znowu zaczęły poruszać „ulicę“. Agitacja zaś wśród pospólstwa paryskiego była tem łatwiejsza, że wielu wyobrażało sobie, iż „pan *Veto*“ jest to jakiś arystokrata, wróg ludu, którego należy powiesić. Zbrojne tłumy sankiulotów, przybrane w czerwone czapki, które miały symbolizować wolność ludu, wtargnęły do pałacu Tuilerjów, grożąc królowi i królowej („panterze austrjackiej“), śmiercią, 20 czerwca 1792. Ludwik XVI jednak zdobył się tym razem na bierny opór i chociaż znieważany i lżony słownie, nie uległ naciskowi tłumu, dopóki przybyły wkońcu mer Paryża nie skłonił demonstrantów do ustąpienia. Położenie jego stawało się jednak z każdym dniem groźniejsze. W Zgromadzeniu Prawodawczem atakowano go coraz śmielej, piętnowano jako oszusta i zdrajcę narodu i czyniono odpowiedzialnym za cofanie się wojsk. Jeszcze silniej rozpaliły się namiętności, gdy naczelny wódz armji austrjacko-pruskiej, Ferdynand, ks. brunszwicki, wkraczając właśnie na ziemię francuską, wydał groźny manifest (25 lipca), w którym za los króla i jego rodziny czynił odpowiedzialnem Zgromadzenie Prawodawcze i cały naród, oraz groził zburzeniem Paryża, gdyby im krzywdę wyrządzono.

Powszechne oburzenie, jakie ten manifest wywołał, wyzyskali republikanie dla nowego decydującego zamachu na monarchję. Okoliczności sprzyjały ich zamiarom. Zgromadzenie Prawodawcze bowiem, uchwaliwszy formułę: „Ojczyzna w niebezpieczeństwie“, ogłosiło pospolite ruszenie wszystkich zdolnych do noszenia broni, a każdemu Francuzowi nakazało pod karą śmierci przywdziać trójkolorową kokardę. Na to wezwanie zaczęli garnąć się do wojska ochotnicy i gromadnie ściągać z prowincji do Paryża. Między innymi przybył tam także oddział ochotników z Marsylji, złożony z zapaleńców oraz szumowin ludności portowej, który rozpowszechnił ognisty marsz bojowy, ułożony właśnie przez kapitana inżynierji, Rouget'a de l'Isle, dla armji nadreńskiej. Pieśń ta pod nazwą „Marsyljanki“ stała się odtąd hymnem rewolucyjnym, a obecnie jest hymnem narodowym francuskim.

W miarę napływu do Paryża ochotników, przybywało tam coraz więcej żywiołów niespokojnych, podatnych do wszelkiej akcji wy-

wrotowej. Z ich pomocą obalili republikanie najpierw radę miejską, ustanawiając w jej miejsce Komunę o wyraźnem zabarwieniu republikańskiem, a następnie urządzili ponowny napad na Tuilerje. Pałac, źle broniony przez niepewne oddziały straży, dostał się łatwo w moc tłuszczy, która zaczęła gospodarkę swą od tego, że wśród rozbestwienia i okrucieństw wymordowała służbę królewską i poniszczyła drogocenne meble, 10 sierpnia 1792. Przerażony król schronił się do sali obrad Zgromadzenia Prawodawczego, oddając się pod jego opiekę. Umieszczony w loży stenografów, przysłuchiwać się musiał biernie przez 15 godzin obradom, które pod naciskiem Komuny paryskiej przybierały bardzo dla niego niekorzystny obrót. Po namiętnej bowiem i burzliwej dyskusji uchwaliło Zgromadzenie złożyć go tymczasowo z tronu, oraz zwołać nadzwyczajne zgromadzenie czyli Konwencję Narodową, która rozstrzygnie tak o jego dalszym losie, jak i o przyszłej formie rządu. Po tej uchwale przewieziono rodzinę królewską do warownego opactwa Temple (założonego niegdyś przez templarjuszów), gdzie trzymano ją pod ścisłym nadzorem.

Z tą chwilą upadła monarchja, chociaż jeszcze nie zniesiona formalnie, a władza przeszła w ręce republikanów, którzy dzięki silnej organizacji i pomocy sankiulotów potrafili narzucać swą wolę pomimo tego, że byli w znacznej mniejszości w stosunku do reszty narodu, przeważnie monarchistycznie usposobionego. Utworzono niezwłocznie nowy gabinet, złożony z żyrondystów i jakobinów, w którym Danton otrzymał tekę ministra sprawiedliwości. Ale obok tego rządu wysunął się jeszcze inny potężny czynnik, wpływający na bieg spraw politycznych, a mianowicie Komuna paryska, w której rej wodził Robespierre. Za jej podnietą ustanowiony został pod przewodnictwem Marata „Wydział Nadzoru“, powołany do czuwania nad wszystkimi wrogami rewolucji i pociągania ich do odpowiedzialności. Powodem utworzenia tej nowej instytucji rewolucyjnej było to, że znaczna część ludności we Francji nie straciła swego przywiązania do monarchji i ze zgrozą odczuwała wypadki z 10 sierpnia. Republikanie więc obawiali się, żeby zwycięstwo nie zostało im wydarte. Próbę taką zrobił istotnie La Fayette, dowodzący jedną armją, który zamierzał z pomocą siły zbrojnej przywrócić monarchję. Ale wojsko nie usłuchało jego rozkazów; musiał więc uchodzić zagranicę i dostał się do niewoli austrjackiej.

Ucieczka La Fayette'a i dalsze niepowodzenia na polu walki (wojska nieprzyjacielskie zajęły kilka nadgranicznych twierdz) dały jakobinom sposobność do nowych krwawych wystąpień. Pod pozo-

rem, że dobro ojczyzny wymaga wytępienia wrogów wewnętrznych, dokonał „Wydział Nadzoru“ licznych aresztowań osób, podejrzanych o knowania przeciwrewolucyjne. A podejrzanym był każdy arystokrata, każdy niezaprzysiężony duchowny, a nawet bogatszy mieszczanin. Zapełniły się więc więzienia, ale znacznej większości aresztowanych (wśród których było wiele kobiet, a nawet dzieci) niepodobna było udowodnić żadnej winy i ukarać drogą legalną; postanowiono więc pozbyć się ich zapomocą masowej rzezi. Prowadzone przez podżegaczy bandy szumowin miejskich ciągnęły od więzienia do więzienia, wywlekały „spiskowców“ i mordowały ich bez różnicy płci wśród nieludzkich nad nimi znęcań, 2—7 września 1792. Z ręki morderców, którym Komuna „za gorliwość patrjotyczną“ wypłacała żołd, zginęło w ten sposób w Paryżu do 3000 ludzi. Nie mniejsza zapewne była liczba ofiar w miastach prowincjonalnych, gdzie za przykładem stolicy i zachętą Dantona dokonano podobnych rzezi. Wszelkie prawo zamilkło. Francja dostała się pod władzę dyktatury proletarjatu, od dawnego absolutyzmu królewskiego jeszcze straszniejszej, gdyż nieobliczalnej i nie posiadającej żadnego poczucia odpowiedzialności.

„Rzeź wrześniowa“ była jednak celowo przez republikanów obmyślanym aktem politycznym. Zbliżały się wybory do Konwencji; dla zapewnienia więc sobie w nich zwycięstwa pragnęli oni rzucić grozę na zwolenników monarchji i zmusić ich do usunięcia się od głosowania. Ten cel udało im się istotnie w pełni osiągnąć.

29. Konwencja (1792—1795). Francja rzecząpospolitą. Proces i stracenie króla. Pod wpływem „rzezi wrześniowej“ wypadły wybory do Konwencji tak radykalnie, że nie weszli do niej wcale jawni obrońcy monarchizmu, a żyrondyści stanowili tam grupę umiarkowaną. Główni przywódcy jakobinów, Danton, Marat i Robespierre zostali również wybrani deputowanymi. Oni też, mając na swe rozkazy tłumy pospólstwa paryskiego, nadawali ton całemu zebraniu i zmuszali do uchwał po swej myśli, teroryzując bardziej umiarkowanych a będących w większości żyrondystów. Wśród radykałów znalazł się także Filip, były ks. orleański, występujący obecnie pod zmienionem nazwiskiem Filipa Egalité *(t. j. Równość)*.

Zaraz na pierwszem swem posiedzeniu (21 września) uchwaliła Konwencja jednomyślnie zniesienie monarchji i poprzednio uchwalonej konstytucji a przemianę Francji na rzeczpospolitą demokratyczną. Z tą zaś chwilą wysunęła się kwestja, co należy zrobić z pozbawionym władzy królem, którego pozostawienie przy życiu

było zawsze bardzo niebezpieczne dla republikańskiej formy rządu. Z tego powodu uważali jakobini jego zgładzenie za rzecz konieczną. Zamiarom ich sprzyjała zmiana położenia na polu walki: Dnia 20 września przyszło z wojskami prusko-austrjackiemi pod Valmy *(w Szampanji)* do walnej bitwy, która pozostała wprawdzie nierozstrzygnięta, miała jednak to doniosłe następstwo, że Ferdynand zaniechał marszu na Paryż i nakazał odwrót. Na ten nieoczekiwany krok złożyło się wiele przyczyn. Przedewszystkiem w wojsku najezdniczem zaczęły szerzyć się choroby i głód, a nadto, co ważniejsze, między Austrją i Prusami wybuchł ostry zatarg, grożący nawet wojną, na tle toczących się właśnie rokowań o drugi rozbiór Polski, skutkiem czego współdziałanie obu wojsk sprzymierzonych zostało sparaliżowane.

Wślad za ustępującymi wrogami posunęły się wojska francuskie i, oczyściwszy z nich własną ziemię, wkroczyły do księstw niemieckich nad średnim Renem. Na południu zaś zajęły także Sabaudję i Niceę (gdyż król sardyński, do którego kraje te należały, połączył się z koalicją). Jeszcze ważniejszy był sukces gen. Dumourieza, który po zwycięstwie nad Austrjakami *(pod Jemappes,* w listop. 1792) opanował Belgję, czekającą oddawna sposobności zrzucenia jarzma austrjackiego. Z wielką radością przystąpiono w Brukseli do zasadzenia symbolicznego drzewa wolności.

Powyższe wypadki wpłynęły decydująco na los króla, którego w myśl wywodów jakobina St. Justa postawiono w stan oskarżenia *„nie za zbrodnie jego rządów, lecz za zbrodnię, że był królem“*. Proces toczył się przed całą Konwencją, która w ten sposób występowała równocześnie w roli oskarżyciela i sędziego. W toku całej sprawy zarysował się silnie zaznaczający się już dawniej antagonizm między żyrondystami a jakobinami. Pierwsi chcieli ratować życie króla i żądali, aby wyrok, jakikolwiek będzie, stał się prawomocny dopiero po zatwierdzeniu przez cały naród. Temu jednak sprzeciwili się jakobini, posługując się dla wywarcia nacisku sankiulotami, napełniającymi szczelnie galerje, którzy grozili śmiercią każdemu, kto odważał się przemawiać w obronie monarchy. Ostatecznie na końcowem, przez całą dobę bez przerwy trwającem posiedzeniu zapadł nieznaczną większością głosów wyrok, skazujący Ludwika Kapeta (tak bowiem wtedy nazywano króla) na śmierć *(zob. Wyp. hist. 10.)*. Za wnioskiem potępiającym głosował także Filip Egalité. W kilka dni później, wśród powszechnego przygnębienia w całym Paryżu, ścięto skazanego zapomocą gilotyny (maszyny, wprowadzonej na wniosek lekarza Guillotina), 21 stycz. 1793.

Stracenie króla zaniepokoiło w najwyższym stopniu wszystkie rządy europejskie tem bardziej, że zajęcie Belgji przez wojska francuskie czyniło propagandę rewolucyjną jeszcze groźniejszą, dlatego też Anglja, Holandja, Rzesza Niemiecka i Hiszpanja, połączywszy się z Austrją i Prusami, wypowiedziały Francji wojnę. Siły Francji dla odparcia tej potężnej koalicji były zupełnie niewystarczające; z ciężkiego jednak, niemal beznadziejnego położenia wyratowała ją sprawa polska.

Burzenie odrodzonej Polski.

30. Konfederacja targowicka. Wojna z Rosją. Działalność Sejmu Czteroletniego nie napotykała początkowo na żadne przeszkody ze strony Rosji. Jak długo Katarzyna II zajęta była wojną z Turcją, a nadto zagrożona wielką koalicją *(por. ust. 6.)*, nie mogła myśleć o czynnem wystąpieniu przeciwko Polsce i narzuceniu jej zpowrotem przewagi rosyjskiej. Chociaż więc śledziła bacznie wypadki w Polsce, zajmowała wobec nich stanowisko wyczekujące, a nawet jakgdyby życzliwe. Miejsce brutalnego Stackelberga zajął w Warszawie umiarkowany Bułhakow, a rosyjskie magazyny wojskowe, założone na ziemiach Rzczpltej, zostały na żądanie sejmu zwinięte. Tymczasem wojna z Turcją skończyła się ostatecznem zwycięstwem Rosji, która pokojem, zawartym w Jassach *(w Mołdawji)*, nietylko utrzymała się w posiadaniu zagrabionego poprzednio Tatarom Krymu *(por. ust. 6.)*, lecz nadto zyskała północne wybrzeża morza Czarnego, 1792. Z tą chwilą znaczne wojska rosyjskie, stojące na południu, gotowe były do wkroczenia w granice Polski. Pozostawała jeszcze możliwość sprzeciwu ze strony Austrji lub Prus, ale i ta została rychło usunięta, gdy obydwa te państwa dały się wplątać w wojnę z Francją *(por. ust. 27.)*. Bez żadnych więc przeszkód zewnętrznych mogła Katarzyna II przystąpić do wykonania swych wrogich zamiarów względem Polski. Chcąc jednak zachować pozory, że występuje nie jako nieprzyjaciółka, lecz jako aljantka Rzczpltej, porozumiała się z przywódcami „stronnictwa staroszlacheckiego“ i ściągnęła ich do Petersburga, gdzie postanowiono, że zawiążą konfederację, która zwróci się do Katarzyny II, jako gwarantki praw kardynalnych, z prośbą o formalną protekcję i pomoc.

W myśl tego planu jedna armja rosyjska pod wodzą generała Kochowskiego wkroczyła na polską Ukrainę, druga zaś pod Kreczetnikowem na Ruś Białą. Pod osłoną zaś wojsk rosyjskich ogło-

sili malkontenci akt konfederacji, zawiązanej rzekomo w Targowicy *(na Ukrainie, na wschód od Humania)*, a w istocie ułożonej już poprzednio w Petersburgu, podając jako cel obronę „wolności narodowych“ przeciw konstytucji 3-go maja, a w szczególności przeciw sukcesji tronu, 1792 *(zob. Wyp. hist. 11.)*. Marszałkiem związku ogłoszony został Szczęsny Potocki, a hetmanami Ksawery Branicki i Seweryn Rzewuski.

Na odparcie najazdu Polska nie była dostatecznie przygotowana. Wprawdzie knowania malkontentów nie uchodziły oddawna uwagi „stronnictwa patrjotycznego“, ale ani rząd, ani sejm nie zdobyły się na krok stanowczy, aby stłumić w zarodku te anarchistyczne dążenia, do czego niemało przyczynił się sam król, który ciągle przestrzegał przed drażnieniem Rosji i spodziewał się, że łagodnością najłatwiej przejedna malkontentów. Skutek tej nieopatrznej polityki był taki, że mogli oni bez przeszkód prowadzić swą destruktywną robotę.

Nadomiar sejm, złudzony pojednawczem rzekomo stanowiskiem Rosji, nie ukończył wczas przygotowań wojskowych do obrony państwa. Armję ożywiał wprawdzie duch najlepszy, ale była ona zbyt szczupła *(por. ust. 20.)* w porównaniu z liczną i wyćwiczoną w tureckich bojach armją najeźdźcy, co więcej, okazał się odrazu brak wyszkolonych oficerów. Mimo wszystko sprawny wódz mógł i z tem wojskiem stawić skuteczny opór, na nieszczęście jednak sejm, który z wybuchem wojny zawiesił swe obrady, oddał naczelne nad niem dowództwo królowi, który zgoła nie rozumiał się na sprawach wojskowych, zresztą, siedząc w Warszawie, nie mógł kierować obrotami strategicznemi. Przebieg więc kampanji zarysował się od początku niepomyślnie dla Polski. Armja południowa, pozostająca pod wodzą ks. Józefa Poniatowskiego, bratanka królewskiego, stoczyła wprawdzie kilka szczęśliwych bitew (w jednej z nich, pod Dubienką *nad Bugiem*, odznaczył się zaszczytnie Tadeusz Kościuszko), ale musiała cofać się ciągle pod naciskiem Rosjan i nie zdołała utrzymać linji Bugu. Gorzej jeszcze działo się na Litwie. Armja tamtejsza pozostawała pod komendą ks. Ludwika Wirtemberskiego, spokrewnionego z Czartoryskimi, który działając w myśl tajnej instrukcji Berlina, wydał Litwę w ręce wroga.

Do tego przyłączyła się zdrada Prus. Na podstawie zawartego z Polską przymierza *(por. ust. 21.)* były one obowiązane do udzielenia jej pomocy wojskowej; lecz Fryderyk Wilhelm II., który wszedł już w porozumienie z Rosją, odpowiedział posłowi pol-

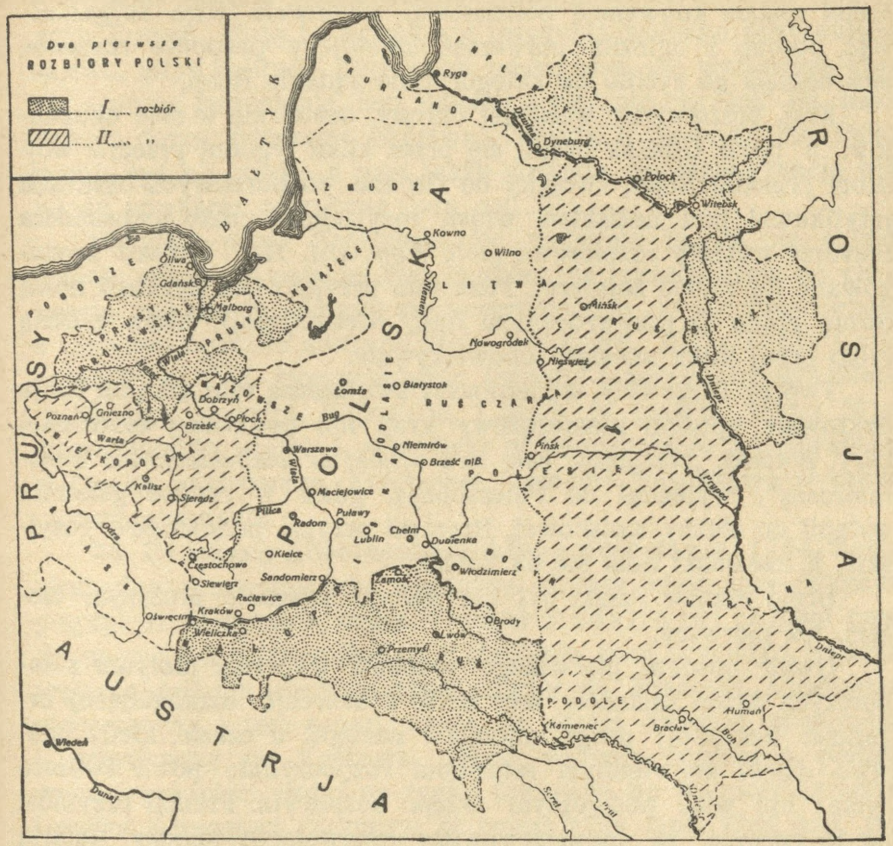
skiemu, że nie widzi podstaw do wykonania warunków traktatu. Gotów tylko wspólnie z dworem rosyjskim i austrjackim zastanowić się nad sposobami uspokojenia Rzczpltej.

Mimo wszystko jednak położenie nie było jeszcze beznadziejne. Wojsko ks. Józefa nie utraciło swej siły bojowej, a w kraju nie brakło środków materjalnych, ani ludzi do dalszej walki. Na losach jednak narodu zaciążyła fatalnie polityka króla, niezdolnego do żadnych wysiłków. Zamiast myśleć o obronie, szukał zbliżenia do Rosji i wkońcu, spełniając postawiony przez nią warunek, podpisał sam akces do konfederacji targowickiej, w którym konstytucję 3-go maja nazwał *„zgubną nowością, gdyż zaprowadza rząd monarchiczno-demokratyczny“*.

Ten haniebny czyn Stanisława Augusta nadał sprawie zwrot stanowczy, demoralizując całe społeczeństwo. Rychło też wśród zwolenników, a nawet twórców Ustawy Majowej znaleźli się ludzie słabi, którzy z obawy o swe majątki poszli za przykładem króla (Kołłątaj, który mimo to nie uniknął prześladowań). Wyżsi jednak wojskowi wraz z ks. Józefem Poniatowskim, nie chcąc łamać przysięgi złożonej na konstytucję, wzięli dymisję i udali się zagranicę, dokąd uszli także przywódcy „stronnictwa patrjotycznego“.

Rządy w kraju przeszły w ręce konfederacji targowickiej a właściwie „przyjacielskich“ wojsk rosyjskich, z pomocą których zmuszano szlachtę gwałtem i prześladowaniem opornych do zawiązywania konfederacyj miejscowych. Natychmiast (na zjeździe konfederackim w Brześciu Lit.) zniesiono nietylko konstytucję 3-go maja, lecz także wszystkie niemal urządzenia Czteroletniego Sejmu (między innemi uprawnienia, nadane miastom). Naczelnicy konfederacji rozdrapywali przytem mienie publiczne i dopuszczali się zdzierstw na swych przeciwnikach politycznych, w czem szczególnie zasłynęli na Litwie: Szymon Kossakowski, mianowany hetmanem w. lit., i brat jego, Józef, biskup inflancki.

31. Drugi rozbiór Polski, 1793. Obalenie kostytucji 3-go maja było wstępem do drugiego rozbioru Polski. Właśnie w tym czasie zaczęły się niepowodzenia wojsk prusko-austrjackich we Francji *(por. ust. 29.)*, z czego skorzystał gabinet berliński, żądając za poniesione tam straty i koszta wojenne odszkodowania w ziemiach polskich. W Petersburgu, gdzie od wybuchu wojny liczono się z taką ewentualnością, zgodzono się na tę propozycję i obydwa te dwory zawarły ze sobą konwencję podziałową, 23 stycznia 1793. Stało się to bez porozumienia z Austrją, która przeciwna



Drugi rozbiór Polski.

była rozbiorowi Polski (o ile sama korzyści jakichś stąd nie odniesie), lecz wobec faktu dokonanego nie zdobyła się na krok stanowczy.

W drugim rozbiorze zagarniała Rosja resztę Rusi Białej i Ukrainy, oraz wschodnią część Polesia, Wołynia i Podola, czyli cały obszar, leżący na wschód od linji, biegnącej z Dźwińska przez Pińsk do Zbrucza, Prusy zaś przyznawały sobie prócz Gdańska i Torunia Wielkopolskę (z Poznaniem i Gnieznem), Kujawy i część Mazowsza.

Jako pretekst zaboru podawano to, że Polska przejęta jest „duchem demokratyzmu francuskiego“, który dla dobra całej Europy musi być powstrzymany, aby nie powtórzyły się takie opłakane wypadki, jakie świeżo zaszły w Paryżu *(por. ust. 29.)*.

Generalność konfederacji targowickiej, wierząc naiwnie *„w nierozerwalną przyjaźń Rzeczpltej z sąsiedniemi potencjami“*, zasko-

czona została konwencją podziałową, próbowała więc zorganizować obronę i ogłosiła uniwersał, zwołujący pospolite ruszenie, lecz cofnęła go rychło na kategoryczne żądanie Rosji.

Kraj, pozbawiony wszelkiej obrony, dostał się w moc okupantów, a tylko Gdańsk bronił się przez kilka tygodni przeciw wojskom pruskim. Sejm, zwołany do Grodna, po burzliwych obradach ratyfikował pod naciskiem wojsk rosyjskich i gróźb ambasadora Sieversa traktaty rozbiorowe *(zob. Wyp. hist. 12.)*. Wojsko zredukowano do 15.000 żołnierzy. Poza tem przyjęto bez dyskusji nową formę rządu (z przywróceniem Rady Nieustającej), która zresztą tylko przez kilka miesięcy obowiązywała.

Twórcy Targowicy, wypełniwszy swą niecną rolę, jaką im Rosja dyktowała, opuścili nieszczęśliwy kraj, nie poniósłszy zasłużonej kary. Potocki, *„złożywszy całą swą ufność w wielkoduszność Imperatorowej“*, wyjechał do Petersburga, gdzie w randze generała wstąpił do służby wojskowej, Branicki przyjął poddaństwo rosyjskie, a Rzewuski udał się na Zachód.

Drugi rozbiór Polski był dla narodu znacznie sroższym ciosem, niż pierwszy.

Gwałt bowiem pierwszego rozbioru wypłynął nietylko z zaborczych dążeń sąsiadów, lecz także z anarchji, rozkładającej organizm Rzczpltej; drugi natomiast nastąpił w czasie, kiedy państwo dzięki zbawiennym reformom rozpoczynało nowe twórcze życie; był więc podwójnym aktem bezprawia. Francji przyniósł on tę korzyść, że spowodowawszy rozdwojenie między Austrją a Prusami, osłabił ich działalność wojenną na zachodzie i przyczynił się w ten sposób do triumfu rewolucji.

32. Przygotowanie do powstania. Chociaż u ogółu narodu poczucie doznanej krzywdy wywołało zupełne zwątpienie i upadek ducha, to jednak jednostki czynniejsze i energiczniejsze nie uznały sprawy za przegraną i nie wyrzekły się orężnej walki z obcą przemocą. Proskrybowani przez Targowicę członkowie „stronnictwa patrjotycznego“ (Ignacy i Stanisław Potoccy, Piatoli, Kołłątaj, Weyssenhof i inni), którzy opuściwszy kraj, zgromadzili się w Lipsku, powzięli zamiar przygotowania zbrojnego powstania. Liczyli zaś na pomoc rewolucyjnej Francji, gdyż Konwencja powzięła właśnie uchwałę ofiarowania pomocy i braterstwa narodom, które walczyć będą za wolność i wprowadzą u siebie rząd, na zasadach demokracji oparty. Dla nawiązania więc stosunków z Konwencją i zasięgnięcia informacyj wysłano z Lipska do Paryża Tadeusza Kościuszkę, którego Zgromadzenie Prawodawcze niedawno za walkę

o wolność Stanów Zjednoczonych mianowało obywatelem honorowym Francji. Misja ta jednak nie osiągnęła żadnego pozytywnego skutku, gdyż politycy Konwencji posługiwali się wprawdzie chętnie szumną frazeologją, lecz działali wyłącznie tak, jak im nakazywało dobro własnego państwa. Zresztą o pomocy dla Polski mowy być nie mogło z tego także względu, że sama Francja była wtedy poważnie zagrożona *(por. ust. 29.)*.

Nieudała misja Kościuszki nie wpłynęła jednak na zmianę planów emigracji polskiej tem bardziej, że także w kraju po chwilowem osłupieniu zaczęły się przygotowania do zbrojnego oporu, a ruch ten ogarniał zarówno sfery wojskowe, jak szlachtę i mieszczaństwo. Pod kierownictwem jenerała Ignacego Działyńskiego, ruchliwego bankiera, Kapostasa, i kilku b. posłów Sejmu Wielkiego, uknuto spisek i, wszedłszy w porozumienie z emigrantami w Lipsku, ofiarowano Kościuszce naczelne dowództwo w zamierzonem powstaniu.

33. Przebieg kościuszkowskiego powstania, 1794. Zanim niezbędne przygotowania wojskowe zostały ukończone, wypadki przyśpieszyły wybuch wojny. Generał Madaliński bowiem oparł się nakazanemu przez Rosjan rozbrojeniu swej brygady i, unikając zręcznie pościgu nieprzyjaciela, zdążał do Krakowa. Kościuszko, otrzymawszy o tem raport, uznał, że dłużej zwlekać niepodobna i, przybywszy do Krakowa, ogłosił wybuch powstania, poczem wraz z wojskiem złożył na rynku przysięgę na wierność narodowi i walkę z wrogiem Ojczyzny, 24 marca 1794 *(zob. Wyp. hist. 13.)*. Obejmując zaś jako Naczelnik najwyższą władzę wojskową i cywilną, przyrzekł, że *„nie użyje jej na żaden prywatny ucisk, lecz jedynie na obronę całości granic, odzyskanie samowładności narodu i ugruntowanie powszechnej wolności“*.

Odezwa, wystosowana przez Kościuszkę do narodu, powitana została chłodniej przez arystokrację, a z wielkim zapałem przez drobną szlachtę i mieszczaństwo, sięgnęła nawet do tej warstwy, która dotychczas zachowywała się biernie wobec spraw politycznych, do warstwy włościańskiej. Już w dniach najbliższych Ślaski, członek „komisji porządkowej“ województwa krakowskiego, przyprowadził 2.000 chłopów, uzbrojonych w piki i kosy. Zanim oddział ten mógł być zamieniony w karne kadry żołnierskie, już otrzymał zaszczytny chrzest ogniowy. Gdy bowiem najbliżej stojące wojska rosyjskie, pragnąc zgnieść insurekcję w samym zarodku, ruszyły w kierunku Krakowa, Kościuszko, chociaż słabszy liczebnie, starł się z niemi w zwycięskiej potyczce pod Racławicami *(na półn.*

wschód od Krakowa, 4 kwietnia). W bitwie odznaczyli się „kosynierzy“ (zwłaszcza Wojtek Bartos-Głowacki z Rzędowic) dzielnym atakiem na nieprzyjacielską artylerję.

Zwycięstwo racławickie miało nietyle strategiczne, ile moralne znaczenie, gdyż dodało otuchy i poruszyło w całym kraju umysły, chociaż król w wydanym uniwersale wzywał do spokoju i przestrzegał przed powstaniem, wywołanem rzekomo „obcą intrygą“. Natychmiast wszystkie pułki polskie, stojące między Wisłą a Bugiem, połączyły się z Kościuszką, a generał Stanisław Mokronowski, wspierany dzielnie przez mieszczan pod wodzą szewca Jana Kilińskiego, wyparł po zaciętej walce wojsko rosyjskie z Warszawy (17 kwietnia). Śladem stolicy poszło Wilno, gdzie pułkownik Jakób Jasiński wziął nagłym atakiem do niewoli całą załogę rosyjską i oswobodził miasto (23 kwietnia). Gdy także Żmudź podniosła oręż przeciw najeźdźcy, stanął cały niemal zagarnięty przez Rosjan obszar ziem Rzczpltej w ogniu walki: jedynie na Polesiu i Ukrainie stłumili uprzedzeni wczas Rosjanie ruch powstańczy w zarodku.

Słuszna zemsta ludu zwróciła się przeciw tym, którzy swą zdradą zgotowali zgubę ojczyzny. W Wilnie powieszono Szymona Kossakowskiego, a w Warszawie ukonstytuował się sąd rewolucyjny, który pod naciskiem wzburzonej ludności skazał na śmierć kilku zdrajców (między nimi biskupa Kossakowskiego).

Ideą, przyświecającą Kościuszce, było nietylko wywalczenie i zapewnienie Polsce niepodległości, ponadto pragnął on, aby odrodzona Polska oparta została nie na postawach stanowych, lecz demokratycznych. Z tych dążności wypłynęło jego zajęcie się sprawą włościańską. Uniwersałem, wydanym w obozie pod Połańcem *(na poł.-zachód od Sandomierza,* 7 maja), zapewnił chłopom skuteczną opiekę rządową, swobodę przenoszenia się i wieczyste prawo do gruntów, ponadto zmniejszył pańszczyznę *(zob. Wyp. hist. 14.).* Przez tę reformę, która zresztą była tylko częściową (o zasadniczej w ówczesnych stosunkach mowy być nie mogło), chciał także Kościuszko osiągnąć ten cel, aby chłopa pozyskać dla sprawy narodowej i zachęcić do służby wojskowej.

Przy organizowaniu armji okazały się znaczne trudności. Wprawdzie materjał żołnierski napływał obficie (w ciągu kilku miesięcy stanęło pod bronią blisko 150.000), ale dotkliwie dawał się odczuwać zarówno brak przyborów wojennych, jak oficerów, mało też było regularnego, do dyscypliny wojskowej wdrożonego żołnierza. Skutkiem tego nie mógł Kościuszko rozwinąć zaczepnego działania

(co wywoływało nawet szemranie wśród innych jenerałów), i dopuścił do tego, że Rosjanie skupili znaczniejsze siły. Nadomiar, chociaż zamiarem jego było prowadzenie wojny wyłącznie z Rosją, dwa inne państwa zaborcze nie pozostały wobec niej obojętne. Austrja zajęła odrazu nieprzyjazne stanowisko, a to z tego względu, że powzięła nadzieję, iż utratę Belgji, zajętej przez wojska francuskie *(por. ust. 29.)*, uda się jej wynagrodzić sobie nabytkami w Polsce. Jeszcze gorzej zachowywały się Prusy, które zawarły z Rosją układ w sprawie wspólnej akcji strategicznej. Gdy więc Kościuszko, złudzony kłamliwemi zapewnieniami ambasadora pruskiego, uderzył pod Szczekocinami *(nad górną Pilicą)* na wojsko rosyjskie, znalazł się niespodzianie także wobec armji pruskiej, będącej pod osobistem dowództwem Fryderyka Wilhelma II. Wobec przeważających sił sprzymierzonych musiał się cofnąć ku Warszawie (tem bardziej, że także gen. Zajączek pobity został pod Chełmem) a Prusacy opanowali Kraków i złupili przechowywany na zamku skarbiec Rzczpltej.

Wkrótce potem podstąpiła pod Warszawę silna armja pruskorosyjska, lecz miasto, znakomicie przez Kościuszkę umocnione i dzielnie bronione przez całą ludność, wytrzymało zwycięsko blisko dwumiesięczne oblężenie. Gdy zaś Wielkopolanie, wezwani uniwersałem, rozpoczęli pod wodzą Henryka Dąbrowskiego partyzancką walkę z Prusakami, Fryderyk Wilhelm II, zagrożony odcięciem, zmuszony został do zaniechania oblężenia Warszawy.

Odparcie wrogów z pod stolicy, dokonane tak niezmordowaną pracą Naczelnika, jak i bohaterską postawą całej ludności, było ważnym bojowym sukcesem, ale tymczasem na froncie wschodnim zaczął się cały szereg niepowodzeń. Katarzyna II rzuciła na teren walki znaczne siły, które zdobywszy skutkiem bezczynności i zaniedbań generałów polskich Wilno, opanowały całą Litwę. Następnie silna armja nieprzyjacielska pod wodzą Suworowa wkroczyła w granice Królestwa. Kościuszko, nie chcąc dopuścić do tego, żeby połączył się z nią Fersen, operujący dotychczas w Królestwie, uderzył na niego pod Maciejowicami *(opodal prawego brzegu śr. Wisły,* 10 października). Widoki zwycięstwa przedstawiały się pomyślnie, gdy jednak stojący opodal gen. Adam Poniński, otrzymawszy zbyt późno rozkazy, nie zdążył wczas z posiłkami na pole walki, poniosły wojska polskie klęskę, a sam Kościuszko, ciężko ranny, dostał się ze swym adjutantem Niemcewiczem i kilku innymi znaczniejszymi generałami do niewoli,

Klęska maciejowicka, a jeszcze bardziej utrata Naczelnika, ma-

jącego powszechne zaufanie narodu, rozstrzygnęła o losach powstania, gdyż następca Kościuszki, Tomasz Wawrzecki, nie miał ani zmysłu organizacyjnego, ani dostatecznej znajomości sztuki wojennej, aby naród poprowadzić do zwycięstwa. Walka przybierała więc coraz bardziej niepomyślny obrót. Wkońcu Suworow podstąpił z całą armją pod Warszawę i po zażartym szturmie wziął Pragę, poczem rozwścieczone żołdactwo wymordowało 1.200 ludzi bez różnicy płci, a całe przedmieście puściło z dymem. Warszawa, zagrożona podobnym losem, kapitulowała (6 listopada). Wojsko polskie opuściło wprawdzie miasto z bronią w ręku, lecz niezdolne już do dalszej walki, złożyło wkrótce broń (18 listopada) lub dało się rozbroić Prusakom.

W pokonanej Polsce zaczęła się rabunkowa gospodarka Rosjan, mająca na celu niszczenie całego dorobku kulturalnego Polski. Suworow otrzymał od Katarzyny II rozkaz zagrabienia wszystkich ruchomości, należących do korony i państwa. Wywieziono wtedy z Polski archiwa kor. i lit., bibljotekę Załuskich, liczne dzieła sztuki, między któremi znalazły się bezcenne arasy*), sprawione niegdyś do zamku wawelskiego przez Zygmunta Augusta *(por. I. ust. 79.)* i t. d.

34. Trzeci rozbiór Polski, 1795. Naród, wyczerpany i bezsilny skutkiem upadku powstania, zdany był już zupełnie na wolę sąsiadów, pomiędzy którymi o podział łupu toczyły się zacięte targi. Głównym przedmiotem sporu był Kraków, który zarówno Prusy, jak Austrja, chciały zatrzymać w swem posiadaniu. Sprawę rozstrzygnęła ostatecznie Katarzyna II, popierając roszczenia Austrji, z którą zawarła odrębny traktat rozbiorowy, podpisany dnia 3 stycznia r. 1795 *(zob. Wyp. hist. 16.)*. W odpowiedzi na to wystąpiły Prusy z koalicji antyfrancuskiej, zawarłszy z Rzecząpospolitą Francuską oddzielny pokój w Bazylei (5 kwietnia) i przygotowywały się nawet do wojny z Austrją i Rosją. Skończyło się jednak na groźbach, gdyż wkońcu Fryderyk Wilhelm II zawarł również z Katarzyną II odrębny traktat rozbiorowy, 24 października 1795.

Na mocy obu traktatów została reszta Polski rozdzielona w następujący sposób: Austrja zabrała kraj między Pilicą, Wisłą a Bugiem i nazwała go Galicją Zachodnią albo Nową. Obszar na północ od Pilicy i Bugu, t. j. szeroki pas wzdłuż Prus książęcych, dostały Prusy pod nazwą Prus Południowych; pozostałe ziemie polskie zagarnęła Rosja. Najwięcej wynosił zabór rosyjski (2.000 mil²), mniej pruski (1.000 mil²), najmniej austrjacki (834 mil²).

*) Zagrabione wówczas zbiory wracają obecnie częściowo do Polski na mocy pokoju ryskiego (1921); wiele z nich jednak zostało bezpowrotnie straconych.



Trzeci rozbiór Polski, 1795.

Warszawa znalazła się w ręku pruskiem, a Kraków w ręku austrjackiem. W Niemirowie nad Bugiem zetknęły się nowe granice państw rozbiorczych.

Stanisław August, który od czasu przystąpienia do Targowicy stracił wszelkie znaczenie w narodzie, a w czasie powstania kościuszkowskiego usunięty był wogóle od spraw publicznych, podpisał w Grodnie akt abdykacji 25 listopada *(zob. Wyp. hist. 15., 17.)*; później na zaproszenie następcy Katarzyny II, Pawła I, przeniósł się do Petersburga, gdzie zmarł w r. 1798.

Polska wykreślona została z rzędu państw europejskich, a dla Polaków rozpoczął się twardy, zgórą przez wiek trwający okres niewoli. Atoli odrodzenie duchowe narodu tak już znaczne w chwili drugiego i trzeciego rozbioru poczyniło postępy, że upadek niepodległości politycznej nie powstrzymał dalszego jego rozwoju.

Dzięki temu wszelkie usiłowania państw zaborczych, aby zniszczyć ducha narodowego, okazały się bezskuteczne i nie sprawdziła się obawa, jaką żywił np. poeta Karpiński, że za sto lat nie będzie już nawet mowy polskiej.

Walka we Francji o utrzymanie republiki.

35. Zwycięstwo Francji nad koalicją. Zatargi dwóch głównych członków koalicji antyfrancuskiej, Austrji i Prus (Anglja wojska lądowego nie posiadała) o nabytki w Polsce, przyniosły Francji znowu nadzwyczajne korzyści. Wprawdzie Dumouriez został początkowo pobity, a nawet zamyślał o zdradzie, lecz mimo to wojska koalicji nie posunęły się w głąb Francji. Uzyskaną zwłokę potrafił wyzyskać znakomicie Carnot, członek Konwencji, kierujący sprawami wojennemi, który z młodzieży, powołanej pod broń na podstawie uchwalonej ustawy o powszechnej służbie wojskowej, zorganizował bitną armję oraz dostarczył jej zdolnych i energicznych wodzów i wyszkolony korpus oficerski. Gdy nadto zastosował nową taktykę walki (łamanie frontu nieprzyjacielskiego zapomocą silnego uderzenia w jedno miejsce), zaczęła armja francuska zyskiwać przewagę nad wrogami i zajęła rychło nietylko lewy brzeg Renu i Belgję, ale wkroczyła nawet do Holandji. Z jej zaś pomocą obaliły tamtejsze żywioły demokratyczne rząd dotychczasowy i ogłosiły utworzenie Rzeczypospolitej Batawskiej, która niezwłocznie nietylko zawarła z Francją pokój, lecz nawet weszła z nią w przymierze, 1795. Nierównie ważniejszym wypadkiem było to, że Prusy zdradzając sprzymierzeńców, wycofały się w pokoju bazylejskim od dalszej walki. Gdy idąc ich śladem, uczyniła to samo także Hiszpanja, tak groźna początkowo koalicja została znacznie osłabiona. Z wielkich mocarstw tylko Anglja i Austrja pozostały nadal na stopie wojennej z Francją.

36. Rządy Konwencji. Okres teroru. Dyktatura jakobinów. Równocześnie z odpieraniem najazdu nieprzyjacielskiego toczyła się zacięta i bratobójcza walka o utrzymanie ustroju republikańskiego, która morzem krwi oblała cały kraj. Zaczęła się ona najpierw w łonie samej Konwencji, gdy między dwoma rządzącemi, ale oddawna niezgodnemi ze sobą stronnictwami: jakobinami i żyrondystami, wybuchł spór o władzę. Żyrondyści tworzyli zawsze większość, to też jakobini, pragnąc pozbyć się ich, spowodowali, że zbrojny tłum sankiulotów otoczył salę obrad i wymógł uwięzienie 29 żyrondystów, 2 czerwca 1793. Po tym zamachu na godność

najwyższej instytucji prawodawczej i na nietykalność jej członków stali się jakobini panami położenia. Ale władzy ich zagroziło skądinąd większe niebezpieczeństwo. Wprowadzenie rządów republikańskich spotkało się z niechęcią większości narodu francuskiego, który w członkach Konwencji widział morderców prawowitego monarchy. Gdy nadto wzmogły się prześladowania niezaprzysiężonych księży, ludność zaczęła chwytać za broń. Najpierw uczynili to wieśniacy w Wandei *(nad dolną Loarą),* potem w Bretanji, a następnie, gdy powstańcom udało się w walkach partyzanckich odnieść pewne korzyści, wystąpiły przeciw Konwencji także niektóre większe miasta, jak Lyon, Tulon, Marsylja, Bordeaux i t. d. Zawrzała straszna wojna domowa, a wszędzie, gdzie powstańcy zyskali przewagę, tępiono bez litości jakobinów. Nowy ustrój państwowy, zagrożony z zewnątrz i z wewnątrz, chwiał się w swych posadach. Dla utrzymania jego chwyciła się wtedy Konwencja nadzwyczajnych środków. Wybrawszy ze swego łona „Wydział Ocalenia Powszechnego“ *(Comité du salut public),* przekazała mu szerokie pełnomocnictwa do przedsiębrania środków, jakie uzna za stosowne celem obrony republiki przed wrogiem tak zewnętrznym, jak i wewnętrznym. Komitet ten, którego duszą był Danton, stał się obecnie najwyższym organem władzy wykonawczej. W jego ręku spoczęło organizowanie wojska do wojny z koalicją (Carnot), on też prowadził bezwzględną walkę nietylko z żywiołami monarchicznemi, lecz nawet z umiarkowanymi republikanami, przyczem posługiwał się na wielką skalę terorem, który już przy wyborach do Konwencji oddał jakobinom znaczne usługi. Dążono więc do tego, żeby głównych przeciwników wytępić, a resztę tak przerazić i zdemoralizować surowemi karami, aby zniszczyć wszelką myśl oporu. Zamordowanie Marata przez żyrondystkę dało powód do wydania przeciwko „ukrytym wrogom wolności“ strasznej ustawy o podejrzanych, na mocy której sędziowie potworzonych trybunałów rewolucyjnych wydawać mogli wyroki potępiające nawet bez dowodów winy; jedyną dla nich normą miało być „sumienie oświecone miłością ojczyzny“. Kto więc raz stanął przed takim trybunałem, ten najczęściej nie uniknął zguby. Ponieważ za podejrzanego uchodził każdy arystokrata, każdy niezaprzysiężony ksiądz, każdy zamożny mieszczanin, każdy kupiec, któremu zarzucano podbijanie cen, aby ludność wygubić, każdy, kto należał do ludzi bogatych lub komu gmina odmówiła z jakiegokolwiek powodu wydania „świadectwa dobrego obywatela“, przeto nikt nie był pewny swego życia; nawet niebaczne użycie w rozmowie tytułu „pan“ zamiast „obywatel“ mo-

gło przyprawić o więzienie i śmierć. Jedną z pierwszych ofiar teroru była królowa, Marja Antonina, której syna (nazwanego przez monarchistów Ludwikiem XVII) oddano na wychowanie do szewca. Na szafocie zginęli także i ci żyrondyści, którzy nie zdołali na czas umknąć zagranicę. Ten sam los spotkał Filipa Egalité i wielu innych. Miasta oporne dostawano w swe ręce bombardowaniem i głodem, (posługując się przytem bandami miejscowego proletarjatu), poczem przeprowadzano w nich masowe egzekucje. Najokrutniej postąpiono z Lyonem, którego mieszkańcy zostali z rozkazu komisarzy Konwencji wymordowani kartaczami, gdyż egzekucje gilotyną wydawały się zbyt powolne. Miasto całe, z wyjątkiem domów ludzi ubogich i „patrjotów", miało być na mocy uchwały Konwencji zburzone i wykreślone z rzędu miast Rzeczypospolitej. Trudniejsza sprawa była z Tulonem, który pierwszy obwołał królem Ludwika XVII, a uzyskawszy pomoc floty angielskiej, stawiał skuteczny opór wojskom rządowym. Dopiero gdy komendę artylerji oblężniczej objął młody kapitan, Napoleon Bonaparte, tak skutecznie pokierował ogniem, że zmusił Anglików do opuszczenia portu i przyczynił się w ten sposób do zdobycia miasta, gdzie również urządzono krwawą rzeź mieszczan. Jeszcze straszniejszego losu doznali powstańcy Wandei, którzy po bohaterskim oporze zostali rozbici, poczem tysiące z nich zginęło pod gilotyną, zostało wytopionych w morzu lub w wilgotnych lochach więziennych pokutowało za swą wierność dla monarchji.

Szczytowym okresem teroru była połowa 1794 r., gdy w ciągu 45 dni padło pod nożem gilotyny przeszło 1300 osób.

Po zgnieceniu tych ruchów zamarło wszelkie życie polityczne we Francji. Systematyczny i z całą bezwzględnością stosowany teror przytłumił istotnie wszelką opozycję tak, że wytworzyła się dyktatura jednej partji: partji jakobinów.

37. Zrywanie z przeszłością. Reformy Konwencji. Jakobini, niszcząc terorem monarchistów, dążyli równocześnie do tego, aby umocnić republikę przez usunięcie tych wszystkich instytucyj, zwyczajów i urządzeń, które przypominać mogły „dawny porządek". Mając w pogardzie całą przeszłość historyczną, okazywali jednak wielki kult dla starożytnego Rzymu i Grecji dlatego, że były republikańskie. Objawiał się on w ten sposób, że w mowach cytowano chętnie autorów klasycznych, a w miejsce nazwisk rodowych przyjmowano imiona starożytne (najczęściej Brutusa, jako mordercy „tyrana" Cezara). Weszły nawet w zwyczaj ubiory rzymskie i greckie, meble, mające kształt bazylik, łuków triumfalnych, włóczni i t. d.

Cała sztuka ówczesna, której najwybitniejszym przedstawicielem był Dawid († 1825), trzyma się ściśle wzorów klasycznych.

Chcąc oprzeć całe życie na nowych, republikańskich podstawach, przeprowadziła Konwencja cały szereg odpowiednich reform. Ułożono więc kalendarz republikański, liczony od pierwszego dnia istnienia rzeczypospolitej (22 września 1792), a miesiącom nadano nowe nazwy, mające pewien związek ze zjawiskami natury lub z zajęciami rolniczemi (np. „miesiąc mgły“, „miesiąc winobrania“ i t. d.). Podział na tygodnie został zastąpiony podziałem na dekady czyli dziesięciodniowe okresy.

Kalendarz republikański utrzymał się tylko do r. 1805, natomiast trwałe znaczenie miało wprowadzenie systemu miar i wag dziesiętnych (metr, kilogram), który zastosowano także do pieniądza, ustanawiając jako jednostkę monetarną franka, dzielącego się na 100 centimów.

Z wielką gwałtownością wystąpiła też Konwencja przeciwko religji. Zabroniono najpierw używania szat kościelnych, zniesiono celibat księży, wkońcu w miejsce religji objawionej wprowadzać zaczęto kult Najwyższej Istoty, pojmowanej jako uosobienie rozumu, a na jej cześć urządzano symboliczne uroczystości. Skrajni jakobini domagali się nawet zamknięcia kościołów i zburzenia wszystkich wież, jako „urągających zasadzie wolności i równości“, ale przeciwko tym religijnym prześladowaniom wystąpił z całą stanowczością Danton i pod jego wpływem zapadła uchwała, zapewniająca swobodę wszystkim wyznaniom.

Zupełnie bezsilną okazała się Konwencja w dziedzinie finansowej. Ustanowienie kursu przymusowego dla asygnat nie zapobiegło spekulacji, a podobnie miała się rzecz z taryfami maksymalnemi, które rujnując rolnictwo i przemysł, nie zapobiegły szerzącej się nędzy. Kto tylko mógł, szukał utrzymania w służbie rządowej, to też liczba urzędników wszelkiej kategorji tak wzrosła, że jeden wypadał na czterech obywateli.

38. Upadek jakobinów. Tymczasem rządy jakobinów zaczęły się po rocznem przeszło trwaniu przesilać. W łonie bowiem tego stronnictwa wystąpiły rozterki częściowo na tle walki o władzę, częściowo na tle różnicy w poglądach co do metod postępowania. Danton, który był jednym z głównych twórców systemu teroru, nie kierował się jednak przytem ślepą nienawiścią, lecz racją stanu. Uważał więc, że gdy cel został przez usunięcie rządów arystokracji osiągnięty, należy zaprzestać dalszego rozlewu krwi. Atoli Robespierre, dążący coraz wyraźniej do objęcia niepo-

dzielnej dyktatury, wystąpił ostro przeciw niemu i przeprowadził za pośrednictwem swych kreatur jego uwięzienie i stracenie pod zarzutem, że dąży „do przywrócenia monarchji i do zniweczenia reprezentacji narodowej oraz rządu republikańskiego“ (w kwietniu 1794, *zob. Wyp. hist. 18.)*. Robespierre pozostał sam u steru władzy, lecz nie utrzymał się przy niej długo. Gdy wyrokami śmierci tępił dalej swych osobistych przeciwników, właśni jego zwolennicy zaczęli obawiać się takiej wszechwładzy i wkońcu zgotowali mu zgubę. Wśród okrzyków przeciw „nowemu Cromvellowi“ nastąpiło jego aresztowanie, osądzenie i ścięcie, 28 lipca 1794 r.

Śmierć Robespierra stanowi przełom w dziejach wewnętrznych Francji, gdyż pociągnęła za sobą upadek teroru. Liczne adresy, napływające z całego kraju do Konwencji, były dowodem, że z wielką tęsknotą wyglądano wszędzie przywrócenia wewnętrznego pokoju. Jakobini, straciwszy swego przywódcę, nie mieli już sił do dalszych krwawych wystąpień, żywioły więc umiarkowane wzięły nad nimi w Konwencji górę. Do Paryża zaś napływała zwolna najpierw młodzież, pochodząca z warstw zamożnych, która ukrywała się w okresie teroryzmu lub znajdowała się w wojsku na granicach kraju, a za nią powracać zaczęli nieśmiało emigranci. Rychło utworzył się komitet celem zwalczania jakobinizmu, a liczne oddziały młodzieży z sękatemi laskami, któremi obijano każdego spotkanego jakobina, snuły się ulicami Paryża. Biusty Dantona, umieszczone na placach publicznych, rozbijano, a zwłoki Marata wyrzucono z Panteonu. Opinja publiczna wywarła decydujący wpływ na Konwencję, która zniosła znienawidzone trybunały rewolucyjne a klub jakobinów rozwiązała; główni zaś teroryści skazani zostali na deportację. W południowych prowincjach przybrała zaciekłość przeciwko jakobinom szersze rozmiary. Tam nie poprzestano na obijaniu ich laskami, lecz wieszano bez sądu („biały teroryzm“).

Z upadkiem teroryzmu zmieniło się zupełnie życie w Paryżu i w innych miastach francuskich. Ulice, place i kawiarnie zaroiły się od ludzi, którzy demonstacyjnie używali dawnych przedrewolucyjnych, a w czasie rządów jakobinów zakazanych strojów (harcapów, wysokich kołnierzy, pludrów i t. d.). Otworzyły się pałace i salony arystokracji, gdzie znowu urządzano bale i maskarady, mające przypominać bujne życie dworskie z epoki monarchizmu. Najpopularniejsze były „bale ofiar“ *(bals de victimes)*, w których mogli brać udział tylko potomkowie i krewni osób, straconych w okresie teroryzmu.

39. Nowa forma rządu. Dyrektorjat, 1795—1799. Wśród żywiołów reakcyjnych, które wzięły we Francji górę, zarysowała się dążność do przywrócenia monarchji. Ponieważ w tym czasie zmarł prawowity dziedzic korony, syn Ludwika XVI (1795), tron miałby był przypaść bratu królewskiemu, hr. Prowansji. Ten też istotnie przyjął w Weronie tytuł króla jako Ludwik XVIII, ale należąc do emigrantów, którzy sprowadzili najazd obcy na Francję, był w całym kraju niepopularny i o oddaniu mu władzy nie mogło być mowy. Dzięki temu zagrożona przez rojalistów republika zdołała się utrzymać, a przy sterze pozostali umiarkowani republikanie. Konwencja, uzyskawszy dzięki zawartym właśnie w Bazylei traktatom pokojowym z Prusami i Hiszpanją *(por. ust. 35.)* swobodniejszą rękę, zdołała doprowadzić do końca swe prace nad nową konstytucją, uchwaloną ostatecznie we wrześniu r. 1795. Władzę prawodawczą sprawować miało Ciało Prawodawcze *(Corps Legislatif)*, złożone z dwóch izb: „rady pięciuset“ i „rady starszych“, składającej się z 250 40-letnich co najmniej deputowanych. Do pierwszej izby należało uchwalanie, a do drugiej zatwierdzanie ustaw. Władzę wykonawczą oddano Dyrektorjatowi, w skład którego wchodziło pięciu przez Ciało Prawodawcze wybieranych dyrektorów. Do Dyrektorjatu należało mianowanie ministrów, urzędników, wodzów armji i oficerów. Sędziowie, których niezależność od władz administracyjnych utrzymano, mieli nadal pochodzić z wyboru.

Gdy Konwencja po załatwieniu sprawy konstytucji powzięła uchwałę, że do Ciała Prawodawczego ma wejść $^2/_3$ jej członków (co miało na celu zabezpieczenie nowej formy rządu), rojaliści, którym udało się przeciągnąć na swą stronę część robotników paryskich, wzniecili powstanie w zamiarze rozpędzenia Konwencji. Jenerał Bonaparte jednak przywrócił w jednym dniu ogniem artylerji porządek, dzięki czemu Konwencja mogła się spokojnie — po trzyletniem trwaniu — rozwiązać, 1795.

Nareszcie więc objął władzę pierwszy rząd, utworzony według zasad republikańskich, ale jego organizacja była tego rodzaju, że nie mógł podołać trudnemu zadaniu, które nań czekało. Stosunki bowiem w całem państwie były bardzo smutne. Demoralizacja, wstręt do pracy, demagogja zapuściły wszędzie głęboko korzenie. Tymczasem, ponieważ naczelną władzę państwową sprawowało aż pięciu ludzi, nie mogła ona być dość sprężystą; zresztą nie miała dostatecznej w kraju powagi zwłaszcza, że przekupstwo wkradło się nawet do najwyższych urzędów państwowych.

Najgorzej przedstawiały się sprawy skarbowe. Rząd, nie mając

pieniędzy, wybił odrazu większą ilość asygnat, co tak w dalszym ciągu obniżyło ich kurs, że trzeba było ogłosić publiczne bankructwo, 1797. Przyniosło to dotkliwe straty materjalne całej ludności, przedewszystkiem warstwom średnim i robotniczym, które uginały się pod ciężarem drożyzny. Gdy bowiem litr mleka lub bochenek chleba kosztował około 50 fr., robotnik zarabiał dziennie 5—12 fr. Jedynie dla tych, którzy przybywali z zagranicy ze złotem, wydawała się Francja krajem nadzwyczaj tanim. Na tle tych niezdrowych stosunków rozpanoszyło się lichwiarstwo i spekulacja, która pochłaniała resztę soków żywotnych społeczeństwa. Rzesze głodnych zwalały winę swej nędzy na rząd, a gdy jedni z żalem przypominali sobie dawną monarchję, inni tęsknili nawet za czasami Robespierra, gdyż widmo gilotyny wydawało się mniej straszne, niż widmo głodu. Chory organizm społeczny i państwowy stanowił łatwy podkład dla wszelkiej działalności wywrotowej. Wzmogły się więc wskutek tego z jednej strony knowania rojalistyczne i jakobińskie, z drugiej zaś strony zaczęły tworzyć się związki komunistyczne, mające na celu zniesienie wszelkiej własności prywatnej. Zostały one wprawdzie wczas odkryte i unieszkodliwione, ale jak długo zło krzewiło się w kraju, tak długo nie ustawało niebezpieczeństwo ponownych groźnych zawikłań.

40. Dalszy ciąg wojny z koalicją. Położenie wewnętrzne komplikowało się skutkiem niewyjaśnionej dotychczas mimo wszystko sytuacji zewnętrznej. Losy bowiem wojny nie były jeszcze rozstrzygnięte, gdyż po odpadnięciu Prus i Hiszpanji od koalicji Austrja, Anglja i Rosja zacieśniły nowym układem swój związek przeciwfrancuski (1795) i wciągnęły do niego Neapol i Portugalję (co zresztą większego znaczenia nie miało). Walka toczyła się na dwóch terenach: w Niemczech południowych i we Włoszech. W Niemczech byli Francuzi początkowo górą i dostali się w głąb Bawarji, lecz później rozgromieni w kilku bitwach i tępieni przez powstającą przeciwko nim ludność szwabską, wyparci zostali zpowrotem za Ren.

Skutki tych niepowodzeń zdołał jednak zupełnie zatrzeć jenerał Bonaparte, mianowany przez Dyrektorjat wodzem armji francuskiej, operującej we Włoszech północnych.

41. Młodość i wystąpienie Napoleona Bonapartego. Napoleon Bonaparte nie był z pochodzenia Francuzem, lecz Włochem (właściwe jego nazwisko: Bouonaparte), a ściślejszą jego ojczyzną była Korsyka. Uboga ta, skalista wyspa dostawała się w średnich wiekach pokolei pod jarzmo Wandalów, Longobardów, Saracenów, Pizy, a wreszcie Rzczpltej Genueńskiej, która przy

jej posiadaniu utrzymała się najdłużej, lecz wkońcu, nie mogąc opanować wybuchających często powstań półdzikiej ludności, musiała odstąpić ją Ludwikowi XV, 1769. Zmiana panów nie uspokoiła jednak umysłów Korsykanów, przeciwnie wzmogła nawet dążność do uzyskania zupełnej niepodległości, a zamysłom tym zdawał się sprzyjać wybuch rewolucji francuskiej. Do patrjotów, którzy z nienawiścią patrzyli na rządy obce na ojczystej ziemi, należał także Napoleon Bonaparte (ur. w r. 1769 w Ajaccio), pochodzący ze starej, lecz zubożałej rodziny szlacheckiej. Chociaż kształcił się na koszt rządu francuskiego w szkole wojskowej w Brienne i w Paryżu, czuł się tu jednak zawsze wśród wrogów i trzymał się od kolegów w ponurem odosobnieniu. Następnie pełniąc służbę w wojsku francuskiem, nie przestał marzyć o wolności Korsyki, a po wybuchu rewolucji organizował tam wspólnie z bratem, Józefem, powstanie przeciw Francuzom. Rychło jednak ideały wolnościowe przyćmiła wzrastająca w nim coraz bardziej żądza zdobycia niezwykłego znaczenia i sławy. Ponieważ cel taki łatwiejszy był do osiągnięcia w służbie wielkiej Francji, niż małego rodzinnego kraju, porzucił sprawę Korsyki (za co skazano go tam na wieczystą infamję) i związał się ściśle z jakobinami. Zdobycie Tulonu przyniosło mu szlify jeneralskie, a ocalenie Konwentu przed zamachem rojalistycznym otworzyło drogę do najwyższych dostojeństw. Mianowany najpierw przez rozpoczynający urzędowanie Dyrektorjat naczelnikiem wewnętrznych sił zbrojnych (co nakładało nań obowiązek obrony rządu), otrzymał następnie naczelną komendę armji, walczącej we Włoszech.

42. Kampanja włoska Bonapartego, 1796—1797. Zwycięstwo nad Austrją. Bonaparte zastał wojsko francuskie we Włoszech w najgorszym stanie: Żołnierz był nieliczny, źle zaopatrzony w odzienie, żywność i broń, a dyscyplina rozluźniona. Ale nowy, ledwie 27-letni wódz zdołał pierwszą jędrną odezwą *(zob. Wyp. hist. 19.)* i pierwszemi zarządzeniami zyskać odrazu ufność żołnierza, a do reorganizacji i zaopatrzenia armji zabrał się tak energicznie, że już po dwóch tygodniach przywrócił jej sprawność bojową i przystąpił do działania zaczepnego, w którem w pełnym blasku zajaśniał niepospolity jego talent. Błyskawicznemi ruchami wojsk umiał zawsze zaskoczyć przeciwnika, to też rozpoczął się szereg powodzeń oręża francuskiego, zdobywanych nadludzkim wysiłkiem i niesłabnącą energją wodza. Najpierw zaskoczył on niespodzianym atakiem króla sardyńskiego i, zadawszy mu klęskę, zmusił do zawarcia rozejmu, następnie uderzył na wojska austrjac-

kie i, chociaż nieprzyjaciel przewyższał jego siły niemal dwukrotnie, odnosił nad nim jedno zwycięstwo po drugiem; zajął Medjolan, gdzie natychmiast utworzył prowizoryczny rząd republikański, następnie zdobył po morderczych bitwach potężną twierdzę Mantuę i, ścigając uchodzących Austrjaków, wdarł się w głąb Alp aż do stóp Semmeringu. Wtedy cesarz Franciszek II w obawie o los Wiednia podpisał czem prędzej przedwstępne warunki pokojowe w Leoben *(w Styrji,* w kwietniu 1797) a w kilka miesięcy później nastąpiło zawarcie ostatecznego pokoju w Campo Formio *(pod Udiną),* w październiku 1797. Austrja zrzekła się Belgji i Lombardji, otrzymała jednak część Rzeczypospolitej Weneckiej (po Adygę), zagrabionej właśnie przez Francuzów.

43. Rozbiór Rzeczypospolitej Weneckiej. Potężna niegdyś Rzeczpospolita Wenecka *(por. Hist. średn. 298., 299.)* uległa w ciągu XVII i XVIII w. temu samemu losowi, co inne państwa włoskie, t. zn., zachowując pozorną niepodległość, pozostawała w istocie pod przemożnym wpływem wielkich mocarstw, szczególnie Austrji, która od wojny sukcesyjnej hiszpańskiej miała w swem ręku sąsiednią Lombardję *(por. I, ust. 176.).* Bezsilność Wenecji okazała się np. w czasie wojny sukcesyjnej austrjackiej, podczas której zdana była zupełnie na samowolę stron walczących i, jak trafnie określił jej położenie jeden z dożów, *„nie była zdolna już do znoszenia ani choroby, ani lekarstwa“.* Podobnie i podczas obecnej wojny gospodarzyły na jej ziemiach bezkarnie zarówno wojska francuskie, jak austrjackie. Wkońcu Bonaparte umyślił uczynić z niej przedmiot targu w rokowaniach pokojowych z Austrją i w tym celu sprowokował przeciw Francuzom powstanie ludności w należącej do Wenecji Weronie. Następnie pod pozorem ukarania tego „zuchwalstwa“ zagarnął całą Rzeczpospolitą, poczem część jej odstąpił Austrji w pokoju campo-formijskim, a z reszty, połączonej z Lombardją, ks. Modeny i z zagrabionemi Państwu Kościelnemu posiadłościami (Ferrary, Bolonji, Romanji), utworzył Rzeczpospolitą Cisalpińską. Nowe to państewko otrzymało na wzór Francji ustrój demokratyczny i było najzupełniej od niej zależne. Równocześnie w Genui wywołali Francuzi rewolucję, która, obaliwszy rząd oligarchiczny, ogłosiła utworzenie tam Rzeczypospolitej Liguryjskiej, opartej na tych samych zasadach, co Rzczplta Cisalpińska.

44. Powstanie legjonów polskich. W czasie kampanji włoskiej Bonapartego zadzierzgnął się między nim a Polską pierwszy węzeł, a stało się to za sprawą Henryka Dąbrowskiego.

Henryk Dąbrowski był w czasie powstania Kościuszki jednym

z najwybitniejszych jenerałów i razem z ks. Józefem Poniatowskim trzymał umiejętnie w szachu całą armję pruską. Upadek powstania był dla tego męża, oddanego całą duszą sprawie narodowej, ciosem dotkliwym, lecz nie odebrał mu wiary w przyszłość narodu. Dąbrowski jednak rozumiał, że odbudowa państwowości polskiej może nastąpić tylko przy pomocy siły zbrojnej. Stworzenie więc zawiązków armji narodowej stało się celem jego dążeń, a jedynem państwem, które w tym kierunku mogło być Polsce pomocnem, była Francja, raz, że podnosiła hasła wolności i braterstwa ludów, a następnie, że toczyła wojnę z państwami rozbiorczemi (gdyż i Rosja nominalnie była na stopie wojennej z Francją). Już więc u schyłku powstania kościuszkowskiego, po nieszczęsnej bitwie pod Maciejowicami, powziął zamiar przedarcia się z kilkunastotysięcznym korpusem przez Austrję i połączenia się z republikańskiemi wojskami francuskiemi. Zamierzenia te nie zostały wprawdzie urzeczywistnione, ale myśl ich przewodnia, żeby przygotować armję polską jako środek do odzyskania niepodległości, została ponownie w szerszym jeszcze zakresie podjęta, Dąbrowski bowiem, porozumiawszy się z Józefem Wybickim i innymi Polakami, bawiącymi na emigracji, udał się z końcem r. 1796 do Paryża i przedłożył Dyrektorjatowi projekt uformowania polskich korpusów ochotniczych przy armjach Republiki Francuskiej, walczących nad Renem i we Włoszech *(zob. Wyp. hist. 20., 29.)*. Propozycja ta nie została jednak przychylnie przyjęta. W łonie bowiem Dyrektorjatu objawiła się właśnie silna dążność do zawarcia pokoju z Austrją, drogi więc doń nie chciano sobie utrudniać przez podnoszenie w jakiejkolwiek formie sprawy polskiej, ponadto liczono się także z podejrzliwością Prus, z któremi od pokoju bazylejskiego łączyły Francję przyjacielskie stosunki. Aby jednak Dąbrowskiemu kategorycznie nie odmawiać, a równocześnie nie zaciągać wobec niego żadnych politycznych zobowiązań, odesłano go do głównej kwatery we Włoszech. Bonaparte, który w walkach z Austrją poznał już wielką wartość bojową żołnierza polskiego (gdyż wiele pułków galicyjskich walczyło na froncie włoskim), przyjął z pewnemi zmianiami propozycje Dąbrowskiego, poczem nastąpiło ostateczne porozumienie na następujących warunkach: Powstające wojsko polskie przyjmie nazwę „legjonów polskich, posiłkujących Lombardję". Strój i znaki wojskowe będą o ile możności odpowiadały zwyczajom polskim, a tylko szlify kolorów lombardzkich z napisem: *„Ludzie wolni są braćmi"* oraz republikańska kokarda francuska miały być zewnętrzną oznaką, że są w obcej służbie.

Zaopatrzenie ich i żołd będą takie, jak innych wojsk lombardzkich. Stopnie oficerskie nadaje rząd lombardzki na wniosek Dąbrowskiego, a zatwierdza je Bonaparte. Legjony nie są uważane za wojsko najemne, lecz przyjacielskie i mogą w każdej chwili wrócić do ojczyzny. Powyższą umowę podpisał rząd lombardzki dnia 9 stycznia 1797, a następnie (dnia 25 stycznia) zatwierdził ją Bonaparte.

Uzyskawszy podstawy działania, zabrał się Dąbrowski raźnie do pracy organizacyjnej. Wydawszy odezwę do współziomków, miał w kilka tygodni później pod bronią 6000 legjonistów, rekrutujących się głównie z jeńców wojennych, wziętych przez Francuzów w bitwach z Austrją. Zaczęli też zarówno z kraju, jak emigracji, napływać do Włoch oficerowie polscy i wstępować do służby legjonowej. Wśród tych znajdował się jen. Karol Kniaziewicz, który obok Wielhorskiego był odtąd prawą ręką Dąbrowskiego. Powstała nawet myśl, żeby sprowadzić marszałka Małachowskiego i podjąć w Medjolanie przerwane przed laty obrady Sejmu Wielkiego jako prawowitej władzy nad całą Polską (jeden z książąt włoskich ofiarował na ten cel swój pałac), ale zamiar ten nie dał się urzeczywistnić.

Legjony rwały się do czynnego udziału w walce — zawsze z myślą o dalekiej Ojczyźnie, co znalazło swój wyraz w ułożonej właśnie przez Wybickiego „Pieśni legjonowej“ — to też wielki spotkał je zawód, że w czasie marszu Bonapartego na Wiedeń zostały użyte do służby garnizonowej (głównie w Mantui). Dopiero na przedstawienie Dąbrowskiego otrzymały rozkaz zbliżenia się do linji bojowej, lecz w bitwach z Austrjakami udziału nie wzięły. Dąbrowski jednak pragnął, aby legjony ze względu na sprawę polską odegrały w toczącej się wojnie jak najwybitniejszą rolę, powziął więc myśl, aby przez Fiume i Dalmację przedostać się na terytorjum tureckie i, złączywszy się pod życzliwą opieką sułtańską ze zbierającymi się na Wołoszczyźnie rodakami, wkroczyć do Galicji i wywołać tam ogólne powstanie. Z takim planem pośpieszył do kwatery głównej francuskiej, aby uzyskać zgodę Bonapartego, lecz przybył tam już po podpisaniu przedwstępnych warunków pokojowych w Leoben, skutkiem czego cały projekt stał się niewykonalny.

Pokój Francji z Austrją był dotkliwym ciosem dla sprawy legjonowej, gdyż rozwiewał nadzieje, że w dalszej wojnie sam rozwój wypadków wysunie kwestję odbudowania Polski, zwłaszcza gdyby ta walka toczyła się z udziałem oręża polskiego. Mimo wszystko jednak legjony nie zostały rozwiązane, gdyż Dąbrowski liczył na to, że wojna znowu w krótkim czasie wybuchnie, zgodził się więc na przejście na dotychczasowych warunkach w służbę utworzonej właśnie Rzeczypospolitej Cisalpińskiej.

45. Rozterki w łonie społeczeństwa polskiego. Atoli byt legjonów spoczywał ciągle jeszcze na bardzo kruchych podstawach tem bardziej, że myśl ich przewodnia nie znajdowała w kraju dostatecznego zrozumienia, co wyniknęło z następującej przyczyny: Rozbiory Polski nietylko pozbawiły naród wolności, lecz zaczęły także wytwarzać zwolna rozdarcie jego jedności duchowej. Skutkiem tego, że społeczeństwo znalazło się pod trzema zaborcami, a równoczesna walka z nimi wszystkimi była niemożliwa, przeto zaczęły się wytwarzać różne „orjentacje“, oparte na nadziei, że z pomocą jednego z mocarstw rozbiorczych będzie można przeprowadzić zjednoczenie wszystkich ziem polskich, co doprowadzi zczasem do uzyskania pełnej niepodległości. Ponieważ jednak nie było na to zgody, w którem z państw położyć swą ufność, powstało w łonie społeczeństwa rozbicie, nad którego utrzymaniem pracowały systematycznie wszystkie trzy państwa rozbiorcze, chociaż równocześnie w innych sprawach występowały często względem siebie nieprzyjaźnie. Ten objaw, charakterystyczny dla całego okresu niewoli narodu polskiego, zaznaczył się już bardzo wyraźnie przy zmianie rządu, która w r. 1796 nastąpiła w Petersburgu. Właśnie w czasie, gdy Dąbrowski robił pierwsze kroki w sprawie legjonowej, zmarła Katarzyna II, a na tron rosyjski wstąpił znienawidzony przez nią syn, Paweł I (1796—1801). Nowy władca uchodził za szermierza sprawiedliwości i postępu i za przeciwnika polityki, opartej na gwałcie i przemocy, jaką prowadziła jego matka. Istotnie po objęciu przez niego rządów zaznaczyła się pewna zmiana w postępowaniu względem Polaków. Kościuszkó, Ignacy Potocki i ich towarzysze odzyskali wolność, a kilkanaście tysięcy jeńców polskich wypuszczonych zostało z więzień lub otrzymało pozwolenie powrotu z Syberji, gdzie ich zesłano poprzednio na wygnanie. Cesarz, pragnąc okazać swą przychylność dla pokonanego narodu, zaprosił zdetronizowanego Stanisława Augusta do Petersburga, ściągał też na swój dwór arystokrację polską i wydał cały szereg zarządzeń, zwalniających dotychczasowy ucisk.

Skutek dowodów łaski carskiej był taki, że w zaborze rosyjskim zaczęły się mnożyć objawy wiernopoddańczej uległości, znajdujące wyraz w adresach zbiorowych, petycjach, hymnach pochwalnych i t. p.

Na uroczystościach koronacyjnych Pawła I w Moskwie zjawił się, prócz Stanisława Augusta, kwiat arystokracji polskiej: Czartoryscy, Mniszkowie, Radziwiłłowie, Lubomirscy i inni. Śladem tych rodów o historycznych nazwiskach poszło bogate ziemiaństwo, które ciesząc się względną poprawą stosunków, lepszym wymi -

rem sprawiedliwości i widokami dobrobytu gospodarczego, godziło się z losem i wiązało się coraz ściślej z Rosją.

Podobnie w zaborze austrjackim ujawniły się również analogiczne ugodowe dążenia. W Galicji urządzano z okazji wojny z Francją „patrjotyczne obchody“ na cześć „kochanego monarchy“, Franciszka II, zbierano składki w pieniądzach i zbożu dla armji austrjackiej, zachęcano młodzież do ochotniczej służby wojskowej i t. d. Wśród możnowładczej bowiem warstwy społeczeństwa wytworzyło się przekonanie, że wobec rozpaczliwego położenia sprawy narodowej należy zaniechać wszelkich ryzykownych przedsięwzięć i szukać oparcia o potężną monarchję habsburską. Ogniskiem tego kierunku ugodowego były Puławy *(nad śr. Wisłą)*, świetna rezydencja sędziwego ks. Adama Czartoryskiego, b. generała ziem podolskich. Nie całe jednak społeczeństwo galicyjskie przejęte było taką lojalnością względem Austrji. Przeciwnie objawiały się w niem także dążności radykalne, ogniskujące się głównie we Lwowie, w tajnej organizacji, zwanej „Centralizacją“, a zmierzającej do wywołania natychmiastowego powstania. Z jej też pobudki przychodziło kilkakrotnie do zbrojnych zaburzeń, które jednak nie przybrały nigdy szerszych rozmiarów, a powodowały tylko srogie prześladowania ze strony rządu.

Natomiast w dzielnicy, zabranej przez Prusy, w szczególności w Warszawie, wyniszczonej niedawną wojną i pozbawionej najruchliwszych jednostek, które uszły zagranicę, panował naogół nastrój przygnębiony. Bogatsi ziemianie nie okazywali również skłonności do żadnej akcji przeciwrządowej, a słaba opozycja objawiała się jedynie wśród drobnej szlachty, byłych wojskowych i niższego duchowieństwa.

Takie same różnice, jak w kraju, zarysowały się także na emigracji polskiej w obu jej głównych ogniskach: w Paryżu i na Wołoszczyźnie.

Skutkiem tych stosunków odezwy Dąbrowskiego, chociaż zelektryzowały społeczeństwo, nie wywołały jednak silniejszego, jednolitego ruchu, a zamierzenia legjonowe oceniane były tak przez stronnictwa zachowawcze, jak radykalne, krytycznie i niezawsze życzliwie.

W ciężkich tych chwilach zwątpienia, jakie legjony przeżywały po zawarciu pokoju w Campo-Formio, radosnem dla nich zdarzeniem był przyjazd do Paryża (w lipcu 1798) Kościuszki, który osiadł tam po uwolnieniu z niewoli rosyjskiej i krótkim pobycie w Ameryce. Dąbrowski, uznając go zawsze za głowę narodu, nawiązał z nim niezwłocznie stosunki, zasięgał rady w ważniejszych sprawach, i odtąd Kościuszko, chociaż nie objął naczelnego zwierzchnictwa nad legjonami, interwenjował wielokrotnie na ich rzecz u rządu francuskiego.

46. Wyprawa Bonapartego do Egiptu, 1798—1799. Po zawarciu pokoju z Austrją głównem mocarstwem, wojującem z Francją, była Anglja, której kierownictwo za panowania Jerzego III (1760—1820) spoczywało w wytrawnem ręku jednego z najwybitniejszych angielskich mężów stanu i nieubłaganego wroga Francji rewolucyjnej, Wiljama Pitta (młodszego). Walka z Anglją była bardzo trudna. Próby przeprawienia wojsk do Irlandji i wywołania tam powstania nie udały się, a flota francuska nie mogła sprostać angielskiej. Bonaparte więc powziął zamiar wielkiej wyprawy do Egiptu, pozostającego w zależności od słabej Turcji, aby stąd podważyć panowanie Anglji na morzu Śródziemnem, zagrozić jej posiadłościom w Indjach i umocnić hegemonję Francji na Wschodzie. Na taki ryzykowny plan zgodził się Dyrektorjat łatwo, chcąc pozbyć się z Francji Bonapartego, albowiem obawiał się, że młody ten a bardzo ambitny wódz, opromieniony świeżemi zwycięstwami, ulubieniec ludu i wojska, zechce sięgnąć po władzę najwyższą.

Bonaparte więc, uchodząc zręcznie czujności strzegącej wybrzeży francuskich floty angielskiej, wypłynął z Tulonu (w maju 1798) z wyborowem, chociaż niezbyt licznem wojskiem, wśród którego znaleźli się także Polacy, jak Józef Zajączek, inżynier Łazowski i przyboczny adjutant naczelnego wodza, Józef Sułkowski. Ażeby zyskać silny punkt oparcia na morzu Śródziemnem, opanował Bonaparte najpierw drogą układów potężnie umocnioną Maltę, będącą w posiadaniu podupadłego już zupełnie zakonu joanitów („kawalerów maltańskich“, *por. Hist. średn. ust. 136.)*, poczem wylądował szczęśliwie w Egipcie. Gdy Aleksandrja wpadła po zaciętym szturmie, w którym odznaczył się Sułkowski, w jego ręce, ruszyły wojska francuskie w głąb kraju i po niezmiernie uciążliwym przez pustynię pochodzie i stoczeniu „pod piramidami“ zwycięskiej bitwy z „mamelukami“ (gwardją sułtańską) wkroczyły do Kairu. Tymczasem jednak admirał angielski, Nelson, zniszczył pod Abukir *(na wschód od Aleksandrji)* całą flotę francuską. Skutkiem tego armja Bonapartego została odcięta od kraju i cała wyprawa znalazła się w największem niebezpieczeństwie. Nadomiar w Kairze wybuchło przeciw najeźdźcom powstanie, które wprawdzie zostało stłumione, ale kosztowało wiele ofiar (między innymi poniósł wtedy śmierć bohaterską Sułkowski).

Wśród wyczerpujących walk, trudów wojennych i forsownych marszów w skwarze egipskiego słońca zajmował się także Bonaparte zaprowadzaniem organizacji cywilno-wojskowej w zdobytym kraju. Zapewnił tubylcom poszanowanie religji i rodzimych praw,

a nawet nadał im pewnego rodzaju (pozorny zresztą) samorząd. Chcąc zaś oprzeć swe rządy na dokładnej znajomości miejscowych stosunków, założył w Kairze „Instytut Egipski", którego zadaniem było wszechstronne zbadanie kraju faraonów. Prace tej instytucji nabrały rychło wielkiego znaczenia naukowego, gdyż zebrany przez nią materjał i poczynione studja dały początek rozwojowi egiptologji. Dzięki znalezieniu tablic z napisem egipskim i greckim zdołał uczony Champollion († 1831) odczytać niezrozumiałe dotychczas hieroglify, co otworzyło drogę do poznania wysokiej kultury starożytnego Egiptu.

Po tymczasowem urządzeniu spraw egipskich ruszyły wojska francuskie do Syrji, zdobyły kilka ważnych twierdz, ale nie mogły opanować klucza Syrji, Akkonu (St. Jean d'Acre), bronionego dzielnie przez wojska tureckie i flotę angielską. Gdy nadomiar w obozie francuskim pojawił się nowy straszny wróg — zaraza, Bonaparte musiał porzucić pierwotny swój plan i cofnąć się zpowrotem do Egiptu. Powrót zaś swój zaznaczył nowem zwycięstwem pod Abukir nad trzykroć liczniejszem wojskiem tureckiem, które wylądowało pod osłoną floty angielskiej, w sierpniu 1799.

Równocześnie jednak nadeszły niepokojące wiadomości z kraju. Za sprawą bowiem Pitta zawiązała się druga koalicja, a w wojnie lądowej, która rozgorzała na nowo, zaczęła Francja ponosić dotkliwe klęski. Wobec tego Bonaparte zdał komendę nad armją w Egipcie Kleberowi, wsiadł na okręt i, wymknąwszy się szczęśliwie flocie angielskiej, wylądował we Francji.

47. Zabory francuskie. Wybuch wojny z drugą koalicją, 1799. Pomimo zawarcia pokoju francusko-austrjackiego stosunki na kontynencie europejskim dalekie były od ustalenia. Nastrój wojenny panował nadal, który, jak przewidywał Dąbrowski, musiał doprowadzić do ponownego orężnego starcia. Rząd bowiem francuski, wyszedłszy obronną ręką z pierwszej wojny koalicyjnej, ze zdwojoną teraz energją prowadził nadal tak groźną dla wszystkich dworów europejskich propagandę republikańską, co więcej, łączył ją wyraźnie z celami zaborczemi. Gdy papież Pius VI odmówił uznania Rzeczypospolitej Cisalpińskiej, Dyrektorjat wypowiedział mu wojnę, zajął i zniósł Państwo Kościelne, na miejsce którego ogłoszono w Rzymie utworzenie Rzeczypospolitej Rzymskiej, 1798. Papież, wywieziony do Francji, zmarł tam w niewoli w roku następnym.

W wyprawie francuskiej na Rzym wzięły udział legjony polskie, które główną kwaterę założyły na Kapitolu, a swym taktem wobec miejscowej ludności i poszanowaniem religijnych pamiątek odbijały korzystnie od swych francuskich towarzyszów broni.

Podobnież i w Szwajcarji wywołał Dyrektorjat rewolucję demokratyczną i ogłoszenie Rzeczypospolitej Helweckiej, przyczem jednak Francja zagarnęła Genewę. Równocześnie także zagrabiono królowi sardyńskiemu Piemont.

Wyzyskując tę zaborczość Francji, rozwinął Pitt na dworach europejskich silną akcję za zawiązaniem ponownej koalicji. Ważnym sukcesem Anglji było pozyskanie dla tej myśli Pawła I, zaniepokojonego dążeniem Bonapartego do opanowania Wschodu, który Rosja zdawna pod swój wyłączny wpływ zagarnąć pragnęła. Poza tem zajęcie Malty przez Francuzów uważał cesarz za osobistą obelgę, gdyż sam był w. mistrzem „kawalerów maltańskich".

Tak więc z końcem roku 1798 stanęła druga koalicja, złożona z Anglji, Austrji, Rosji, Turcji i Neapolu, (później przystąpili do niej także książęta południowo-niemieccy, podczas gdy Prusy zachowały nadal neutralność).

Wojna rozpoczęła się nagłym napadem króla neapolitańskiego na Rzym (w listop. 1798), skąd Francuzi i Polacy musieli chwilowo ustąpić, wkrótce jednak, choć liczebnie słabsi, nietylko wyparli Neapolitańczyków z Rzymu, ale nawet w zwycięskim za nimi pościgu opanowali Neapol i, obaliwszy rządy królewskie, utworzyli Rzeczpospolitą Partenopejską. Do tak pomyślnego wyniku przyczyniły się w znacznej mierze legjony, walczące tu pod wodzą Kniaziewicza (zdobycie silnej twierdzy, Gaety). Tymczasem jednak wojna na północnych terenach obracała się na niekorzyść Francuzów głównie dlatego, że w dowództwie naczelnem panował chaos i nieporządek. Ponieśli oni w Niemczech cały szereg klęsk, a jeszcze gorzej przedstawiała się sytuacja we Włoszech północnych, dokąd przybyły wojska rosyjskie pod wodzą Suworowa i, połączywszy się z austrjackiemi, zaczęły niezgodnym między sobą jenerałom francuskim zadawać jedną klęskę po drugiej. Medjolan, Genua, Mantua wpadły rychło w ręce koalicji. Do Medjolanu wjechał triumfalnie Suworów w bieli, w otwartej koszuli, z krzyżem i nahajką w ręku. Wojskom koalicji pomagała gorliwie ludność miejscowa, która z wielką nienawiścią odnosiła się do Francuzów (czego dowodem wybuchające ciągłe powstania chłopskie). Ci bowiem, chociaż głosili szczytne hasła braterstwa narodów, mimo to wyciskali olbrzymie kontrybucje od potworzonych przez siebie republik, rabowali bez skrupułów mienie publiczne i prywatne, wypróżniali skarbce kościelne. (Z Wenecji, zanim ją wydali Austrjakom, zabrali słynne spiżowe konie z portalu kościoła św. Marka).

Zupełnie inaczej zachowywały się walczące przy boku francu-

skim legjony, których wodzowie baczyli pilnie, aby godność żołnierza polskiego nie została splamiona rabunkiem. W walkach, toczących się we Włoszech, brały one żywy udział (pod Chłopickim, Wielhorskim i in.), ponosząc przytem olbrzymie straty. A położenie ich było tragiczne, gdyż często przychodziło im toczyć bój z własnymi ziomkami, będącymi w służbie austrjackiej i rosyjskiej. Wzamian zaś za swe poświęcenie nie były otoczone należytą opieką ze strony francuskich władz wojskowych. (Przy kapitulacji Mantuy wydano Austrjakom legjonistów, stanowiących część załogi twierdzy, jako dezerterów. Innym razem dostarczono im ładunków z kulami woskowemi). Padł w tych bitwach prawy rycerz Polski, Franciszek Rymkiewicz, wypowiadając w przedśmiertnej agonji charakterystyczne słowa: *„Czemuż nie było mi sądzone na swojej zginąć ziemi!“*

Od ostatecznej klęski uratowały Francję nieporozumienia między rosyjską i austrjacką kwaterą główną, skutkiem czego Paweł I, zrażony ostatecznie do sprzymierzeńca, wycofał się zupełnie od dalszego czynnego z nim współdziałania. Mimo to Francuzi nie odzyskali ani Włoch, ani południowych Niemiec.

48. Zamach stanu Bonapartego, 1799. W tej właśnie chwili niepowodzeń oręża francuskiego wrócił z Egiptu do ojczyzny Bonaparte, witany wszędzie z niekłamaną radością. Dyrektorjat bowiem nie miał oparcia w żadnem stronnictwie i był znienawidzony, a co gorsze, lekceważony zarówno przez jakobinów, jak monarchistów. Ogół ludności był również do niego zrażony i pragnął widzieć na czele rządu silnego męża, któryby przywrócił pokój i porządek.

Bonaparte zorjentował się szybko w położeniu i w porozumieniu z kilku członkami rządu dokonał zamachu stanu, 9 listop. 1799. Zapewniwszy sobie poparcie „rady starszych“, kazał wojsku rozpędzić „radę pięciuset“, w której objawiła się przeciw niemu opozycja, poczem w grudniu tegoż roku Dyrektorjat został zniesiony, a ustanowiona nowa forma rządu. Najwyższą władzę państwową oddano na dziesięć lat w ręce Bonapartego z tytułem „pierwszego konsula“. Dwaj inni dodani mu konsulowie mieli tylko głos doradczy. Powszechne głosowanie narodu (plebiscyt) zatwierdziło tę zmianę formy rządu. W ten sposób republika francuska upadła faktycznie. Chociaż miały nadal istnieć odrębne ciała prawodawcze (senat i trybunat), to jednak zakres ich władzy był tak uszczuplony, że „pierwszy konsul“ był w istocie dyktatorem. *„Rewolucja skończona“*, te słowa, użyte przez niego w manifeście, ogłaszającym narodowi nową konstytucję, odpowiadały prawdzie.

Okres wojen napoleońskich.

Wzrost i upadek hegemonji Francji w Europie. Pierwsze próby odbudowania Polski.

49. Organizowanie nowego rządu. Reformy Bonapartego. Bonaparte, ująwszy odrazu władzę państwową silną ręką, przystąpił do organizowania nowego rządu, opartego na ścisłej centralizacji. Dotychczasowy wybór urzędników przez organa samorządu prowincjonalnego został zniesiony, a mianowanie ich przekazane rządowi. Mieli oni rozległą władzę w powierzonych sobie jednostkach administracyjnych (prefekci w departamentach, podprefekci w powiatach, merowie w miastach), ale byli też bezwzględnie zależni od swych przełożonych. W ten sposób odżył, ze zmienionemi tylko nazwami, dawny system biurokratyczno-centralistyczny, jaki istniał we Francji za czasów monarchji.

Równie gruntowną reformę przeprowadził Bonaparte w sądownictwie, w którem w okresie rewolucji panował zupełny chaos. Wydawano bowiem wtedy takie mnóstwo przeróżnych ustaw, często ze sobą sprzecznych, że samo zorjentowanie się w nich było niemal niepodobieństwem. Mianował więc Bonaparte komisję, która miała zająć się kodyfikacją prawa. W ciągu lat najbliższych praca ta została ukończona i nowy zbiór praw ujęto w pięć kodeksów: 1) kodeks cywilny, 2) procedury cywilnej*), 3) karny, 4) procedury karnej i 5) handlowy. Najważniejszy z tych, kodeks cywilny, znany pod nazwą „kodeksu Napoleona“ odznaczał się niepospolitemi zaletami: zwięzłością, jasnością i przystępnością. Ponadto umocnił on jedną z najważniejszych zdobyczy rewolucji, gdyż oparty został na zasadzie równości wszystkich obywateli względem prawa i pełnej swobody wyznań; to też później stał się także wzorem dla wielu innych państw europejskich.

*) Przez procedurę cywilną (karną) rozumie się sposób prowadzenia przez sądy spraw cywilnych (karnych).

W skarbowości francuskiej nastał również nieznany tutaj oddawna ład. Ściąganie podatków odbywało się pod bardzo ścisłą kontrolą, a chociaż zaczęły one skarbowi przynosić znaczne dochody, były przecież dla ludności mniej uciążliwe, niż dawniejsze, gdyż rozłożono je bardziej równomiernie. Założenie zaś na racjonalnych podstawach opartego Banku Francuskiego (1800) z prawem emisji banknotów dało krajowi zdrową walutę.

50. Polityka wewnętrzna Bonapartego. Chociaż dyktatura Bonapartego nie dawała się pogodzić z ideałami republikańskiemi, to jednak nie wywołała oporu. Tłumaczy się to tem, że w społeczeństwie nastąpiła już reakcja przeciw dotychczasowemu rozpolitykowaniu, a hasła republikańskie straciły wiele ze swego uroku, gdy w sposób wywrotowy, często brutalny wprowadzano je w życie. Do wewnętrznego uspokojenia kraju przyczynił się w dużej mierze także osobisty takt Bonapartego, który unikał umiejętnie rozpalania namiętności politycznych. Sam był niegdyś jakobinem, gdy jednak doszedł do najwyższej władzy, stanął, jak ongiś Cezar, ponad stronnictwami. Ogłosił więc powszechną amnestję polityczną, pozwalał wracać emigrantom, a przy obsadzaniu wszelkich stanowisk kierował się nie względami na pochodzenie lub przynależność partyjną, lecz na rzeczywiste zalety kandydata. Przed każdym, kto chciał być dobrym obywatelem, droga tak w administracji państwowej, jak w wojsku, była otwarta. Katolików zjednał sobie, przywracając obaloną przez rewolucję organizację kościelną, ale w zawartym z papieżem Piusem VII konkordacie zastrzegł dla władzy państwowej rozległy wpływ na mianowanie biskupów, 1801.

Najważniejszym jednak czynnikiem, który powodował ciągły wzrost popularności Bonapartego, było to, że w latach najbliższych dzięki swym bezprzykładnym zwycięstwom opromienił imię Francji taką sławą wojenną, jak żaden z nowożytnych władców.

51. Zwycięskie zakończenie wojny z drugą koalicją. Równolegle z urządzaniem wewnętrznych stosunków w państwie odbywały się gorączkowe przygotowania do ostatecznej rozprawy orężnej z koalicją, która, acz osłabiona odstępstwem Rosji, była przecież zawsze bardzo groźna dla Francji. Z wielkim wysiłkiem wystawił Bonaparte z wiosną 1800 r. dwie armje, które ruszyły do zwycięskiego boju. Jedna pod wodzą gen. Moreau, przeprawiwszy się przez Ren, najechała na Niemcy południowe i po szeregu pomyślnych bitew wkroczyła do Monachjum, a wkońcu rozbiła główne siły austrjackie pod Hohenlinden *(na wschód od Monachjum,* w grudniu 1800). Drugą poprowadził osobiście „pierwszy konsul“

do Włoch, odebrał Medjolan i odniósł nad Austrjakami świetne zwycięstwo pod Marengo *(na północ od Genui,* w czerwcu 1800). Całe północne Włochy przeszły ponownie pod władzę francuską. Następstwem tych rozstrzygających zwycięstw był pokój z Franciszkiem II i Rzeszą Niemiecką w Luneville *(w Lotaryngji,* w lutym 1801), który odnośnie do Austrji był w ogólnych zarysach powtórzeniem pokoju w Campo-Formio, ale Niemcy odstąpić musiały Francji cały lewy brzeg Renu. Książęta niemieccy, którzy skutkiem tego utracili swe posiadłości, mieli otrzymać odszkodowanie w sekularyzowanych księstwach duchownych. Ponieważ na rozdział odszkodowań miał wielki wpływ Bonaparte, dlatego książęta niemieccy starali się odtąd wchodzić z nim w związek nawet wbrew wyraźnemu interesowi Rzeszy Niemieckiej. Dzięki temu zaznaczył się w latach najbliższych silny wpływ francuski na wewnętrzne sprawy niemieckie.

We Włoszech północnych przywrócono Rzeczpospolitą Liguryjską, a Cisalpinę zamienił Bonaparte na Republikę Włoską i kazał obrać się jej prezydentem, rozciągnąwszy w ten sposób swe zwierzchnictwo częściowo na drugi naród romański.

Gdy śladem Austrji także inne państwa kontynentu przystąpiły do pokoju z Francją, a nowy cesarz rosyjski, Aleksander I, który właśnie po swym ojcu, Pawle I, wstąpił na tron (1801), zawarł z nią nawet „traktat przyjaźni i dobrego porozumienia", wtedy także i w Anglji, wyczerpanej już bardzo wojną pod względem finansowym, wziął przewagę kierunek pokojowy. Pitt po 18-letnich rządach ustąpił, a nowy gabinet, z łona tego samego stronnictwa torysowskiego wybrany, rozpoczął niezwłocznie z Bonapartem rokowania, zakończone pokojem w Amiens, 1802. Francja uzyskała bardzo korzystne warunki, gdyż za wycofanie swych wojsk z Włoch południowych, Szwajcarji i Holandji, miała otrzymać zpowrotem wszystkie niemal kolonje, które Anglja w czasie wojny zajęła. Egipt, gdzie już poprzednio usadowili się Anglicy, zniszczywszy resztki uwięzionej tam armji francuskiej, wracał pod władzę Turcji.

Zaszczytne traktaty pokojowe, zawarte ze wszystkimi wrogami Francji, tak podniosły znaczenie Bonapartego w całym kraju, że na mocy plebiscytu przyznano mu olbrzymią większością głosów godność dożywotniego konsula.

52. Bonaparte a legjony polskie. Powrót Bonapartego z Egiptu i zagarnięcie przez niego władzy najwyższej we Francji powitały legjony z wielką radością, widząc w tem zapowiedź ustania ciągłych sporów z nieprzychylnym dla nich Dyrektorjatem

BIBLJOTEKA Szkoły Podchorążych dla Podoficerów

i równie niechętnym rządem cisalpińskim, który pragnął zniweczyć odrębność formacji legjonowej. Jedynie Kościuszko powziął ku Bonapartemu — od pierwszego z nim zetknięcia w Paryżu — żywą niechęć, sam bowiem wierny zawsze ideałom republikańskim, widział w zamachu listopadowym dzieło ambicji i gwałtu.

Wznowienie wojny, wymagającej znacznego wysiłku ze strony Francji, wzmocniło siłą rzeczy sprawę legjonową. Istotnie skutkiem tego Bonaparte przeprowadził nietylko reorganizację wyniszczonej Legji Włoskiej, która po upadku Cisalpiny wzięta została na żołd francuski (przy znacznem jednak uszczupleniu dotychczasowej autonomji), ale nadto utworzył jeszcze pod wodzą Kniaziewicza Legję Naddunajską, której stan doszedł do 3.000 ludzi. Miała ona wyborny skład oficerów, wśród których wybijali się: Stanisław Fiszer, były adjutant Kościuszki, Godebski, Gawroński, Sokolnicki i inni.

Obie jednak legje borykać się musiały z ciągłym niedostatkiem żywności i broni i trzeba było nieustannych u rządu kołatań, aby zdobyć najniezbędniejsze zaopatrzenie.

Legja Dąbrowskiego, licząca 5.000 ludzi, nie odegrała w kampanji r. 1800 wybitniejszej roli; nie użyto jej w pierwszej linji bojowej, lecz tylko do oblęgania twierdz (Ferrary, Mantui); wszędzie jednak sprawili się legjoniści ze zwykłą tęgością.

W szczęśliwszem położeniu była Legja Naddunajska, która, chociaż liczebnie i organizacyjnie słabsza, brawurowym atakiem przyczyniła się niemało do zwycięstwa Francuzów pod Hohenlinden. Po bitwie tej nabrali już legjoniści pewności, że rychło z bronią w ręku staną na ojczystej ziemi, aby jej przynieść wolność, gdy nagle zawarcie pokoju w Luneville i idące za tem uspokojenie całej Europy przyniosło gorzkie rozczarowanie, co więcej, położyło także kres samej organizacji legjonowej. Dalsze utrzymanie legjonów nie leżało już w intencji Bonapartego tem bardziej, że w traktacie z Aleksandrem I przyjął zobowiązanie, iż nie będzie popierać „wrogów wewnętrznych Rosji". Zaczął więc znosić odrębność legjonów, wcielając poszczególne oddziały bądź do armji francuskiej, bądź do wojska Republiki Włoskiej, bądź też przydzielając je do służby króla Etrurji (Toskanji). Kniaziewicz i wielu innych oficerów podało się do dymisji, Dąbrowski zaś, chcąc ratować resztki legjonów, wśród których zaczęło szerzyć się zbiegostwo, zamierzał schronić się z niemi do Grecji i pod opieką Turcji czekać dalszych wypadków, został jednak od naczelnego dowództwa usunięty.

W tym właśnie czasie wybuchł na wyspie Haiti (S. Domingo) groźny bunt murzynów, uciskanych w nieludzki sposób przez Fran-

cuzów. Do wysyłanych tam wypraw wojskowych włączał Bonaparte dwukrotnie (1802, 1803) także oddziały legjonów polskich, co przyniosło im ostateczną zagładę. Zażarte walki z krajowcami i żółta febra tak zdziesiątkowały ich szeregi, że z 6.000 legjonistów wróciło do Europy niespełna 30 oficerów i 300 ludzi.

W ten sposób zostały legjony ostatecznie zlikwidowane. Walcząc pod obcym sztandarem z myślą służenia Ojczyźnie, zostały wyzyskane przez rząd francuski dla egoistycznych celów. Mimo to jednak krwawy ich wysiłek nie był dla narodu bezowocny. Niewątpliwie przyczyniły się one do tego, że już w latach najbliższych wypłynęła sprawa polska jako jedno z najważniejszych zagadnień europejskich. Ponadto w ciągu 5-letniego istnienia przesunęło się przez ich szeregi około 30.000 ludzi (głównie drobnej szlachty i chłopów), a ci z pomiędzy nich, którzy wracali do kraju, byli nietylko należycie pod względem wojskowym wyszkoleni, lecz zarazem uświadomieni narodowo. Chłop, dawniej bierny pod względem politycznym i narodowym, stawał się pod wpływem służby w legjonach gorącym patrjotą, czując po raz pierwszy, że jest obywatelem i twórcą losów narodu. Za pośrednictwem więc wracających do rodzinnej chaty żołnierzy przedostawać się zaczęły hasła narodowe i demokratyczne w głąb warstwy włościańskiej.

Najdonioślejszy jednak, chociaż najmniej uchwytny skutek istnienia legjonów leży w dziedzinie duchowej, gdyż tradycja ich ofiarnych wysiłków podtrzymywała później w najcięższych chwilach porozbiorowych wiarę w żywotność narodu i iskrę nadziei. W uznaniu właśnie tej ich roli dziejowej Pieśń legjonowa podniesioną została do godności hymnu narodowego.

53. Zerwanie z Anglją, 1803. Powstanie Cesarstwa Francuskiego i Austrjackiego, 1804. Pokój w Europie trwał ledwie kilka miesięcy. Występujące bowiem coraz widoczniej dążenie Bonapartego do uzyskania hegemonji w Europie wywołało żywe zaniepokojenie w Anglji. Wzajemna nieufność między obu temi państwami spowodowała, że warunków pokoju obustronnie nie wypełniono, poczem nastąpiło formalne zerwanie i ponowne rozpoczęcie kroków nieprzyjacielskich, w maju 1803. Bonaparte założył w Boulogne nad kanałem La Manche wielki obóz wojenny, który miał stanowić podstawę operacyjną dla wielkiej wyprawy na W. Brytanję. Anglja zaś, gdzie do władzy powrócił znowu Pitt, popierała we Francji tworzenie spisków na życie „pierwszego konsula“, idące równolegle z dwóch przeciwnych źródeł: rojalistycznego i republikańskiego. Jedno z takich sprzysiężeń, w skład któ-

rego wchodzili tak wybitni generałowie, jak zwycięzca z pod Hohenlinden, gen. Moreau, zostało odkryte, a winni ponieśli karę śmierci lub wygnania. Między innymi stracony także został ks. Enghien, pochodzący z rodziny królewskiej Burbonów, chociaż dochodzenia sądowe nie dostarczyły dowodu jego winy.

Udaremnienie zamachu podniosło tak znacznie popularność Bonapartego w kraju, że mógł sięgnąć po taką godność, któraby go postawiła narówni z innymi monarchami. Pod jego więc naciskiem powziął senat uchwałę, którą następnie zatwierdziło głosowanie powszechne, „aby rządy Republiki powierzyć cesarzowi“. W myśl tej ustawy Bonaparte przyjął tytuł dziedzicznego cesarza Francuzów*).

Uroczysty akt koronacji Napoleona I oraz jego małżonki (Józefiny Beauharnais), dokonany osobiście przez papieża Piusa VII, odbył się z ogromną okazałością w katedrze Notre Dame w Paryżu, 2 grudnia 1804. Miał on być nawiązaniem do tradycji Karola W., jako zwierzchnika świata zachodniego. Wyrazem dążności Napoleona I, aby objąć spuściznę frankońską, było także to, że w rok później zamienił Republikę Włoską na Królestwo i przywdział w Medjolanie koronę żelazną Longobardów.

Dwór nowego cesarza miał swą świetnością dorównać dworom rzymskich imperatorów i roił się od marszałków i dygnitarzy różnych stopni, a składał się zarówno z członków dawnej szlachty rodowej, jak z ludzi nowych, których Napoleon podnosił do godności książąt i hrabiów. Rozdzielał nawet korony królewskie między członków swej rodziny. Jednego brata, Józefa, osadził w Neapolu, skąd prawowity władca musiał ustąpić, drugiego, Ludwika, mianował królem Holandji, zamienionej z rzeczypospolitej w królestwo, 1806.

Wobec ustanowienia dziedzicznego Cesarstwa Francuzów elekcyjna godność cesarza rzymskiego wydawała się mniej wartościową, dlatego też Franciszek II przybrał także — jako Franciszek I — tytuł dziedzicznego cesarza austrjackiego, 1804.

54. Nowe zawikłania wojenne, 1805. Od r. 1803 istniał wprawdzie między Francją a Anglją stan wojenny, ale żadna ze stron nie mogła przeciwnikowi zadać ciosu stanowczego. Anglicy bowiem rozporządzali ogromną flotą, a nie posiadali sił lądowych, natomiast Francuzi nie mogli się z nimi nawet mierzyć na morzu, lecz zato mieli doskonale zorganizowaną armję lądową. Skutkiem tego Anglja zyskała wprawdzie nad Francją bezwzględną przewagę

*) Bonaparte nazwał się cesarzem Francuzów, a nie Francji, aby zaznaczyć, że koronę zawdzięcza nie swemu urodzeniu, lecz wyborowi wolnego narodu.

na morzu, wydzierała jej kolonje i blokowała wybrzeża, ale o zupełnem zwycięstwie bez współdziałania innych państw kontynentu europejskiego mowy być nie mogło. Dlatego też Pitt zabiegał usilnie o utworzenie nowej antyfrancuskiej koalicji, ofiarując na ten cel znaczne zasiłki pieniężne. Istotnie z Anglją połączył się najpierw cesarz Franciszek II (I), który w powstaniu Królestwa Włoskiego widział groźbę utraty Wenecji zwłaszcza, że Napoleon I w mowie swej koronacyjnej w Medjolanie wskazał jako swój cel *„utworzenie niepodległego i wolnego narodu włoskiego“*.

Do tej koalicji przystąpił także cesarz rosyjski, Aleksander I, co pozostawało w ścisłym związku z wyłaniającą się sprawą polską.

55. Aleksander I i sprawa polska. Plan ks. Adama Czartoryskiego. Aleksander I wstąpił na tron carski po tragicznej śmierci swego ojca, Pawła I *(por. ust. 51.)*, uduszonego za jego milczącem przyzwoleniem przez spiskowców. Charakter nowego cesarza przedstawiał się bardzo niejednolicie: Obok wschodniej obłudy i despotycznych skłonności zaznacza się w nim wybitny wpływ czerpanych z Zachodu idei postępu. Aleksander, wszechstronnie wykształcony, przystępny i ludzki, lecz zmienny i kapryśny, rozprawiał chętnie o zadaniach i celach władcy, głosząc, że pojmuje je bardzo szczytnie i pragnie, aby sprawiedliwość i wzajemne zaufanie zapanowały między narodami. W szczególny też sposób ukształtował się jego stosunek do sprawy polskiej. Na dworze Pawła I wychowywał się oddawna syn generała ziem podolskich, ks. Adam Czartoryski, wyprawiony przez ojca jako „zakładnik“ z Puław do Petersburga dla zabezpieczenia olbrzymiej fortuny Czartoryskich, znajdującej się pod zaborem rosyjskim. Między cesarzewiczem Aleksandrem a starszym nieco od niego ks. Adamem zawiązał się wtedy ścisły stosunek przyjacielski, który sięgnął także w dziedzinę polityczną. Aleksander zwierzał się poufnie Czartoryskiemu, że celem jego życia będzie naprawienie krzywdy, wyrządzonej narodowi polskiemu przez Katarzynę II. Istotnie, pierwsze jego kroki po wstąpieniu na tron zdawały się wskazywać, że rzeczywiście wszedł na tę drogę zwłaszcza, gdy Czartoryski zaczął zajmować w rządzie rosyjskim coraz wybitniejsze stanowisko.

Mianowany kuratorem szkolnym świeżo utworzonego okręgu wileńskiego, objął w zarząd wszystkie szkoły publiczne w dziewięciu gubernjach, należących niegdyś do Polski i, mając poparcie cesarza, rozpoczął odbudowywanie w myśl tradycji Komisji Edukacyjnej zniszczonego już poprzednio przez Rosjan szkolnictwa

narodowego. Wybitną pomoc znalazł w znakomitym historyku i jednym z założycieli „Towarzystwa Przyjaciół Nauk“ w Warszawie, (1800), Tadeuszu Czackim, autorze cennego dzieła: *„O litewskich i polskich prawach“*. Obecnie Czacki, jako wizytator kuratorjum wileńskiego, nie poprzestał na czuwaniu nad powierzonemi swej pieczy szkołami, ale z własnej inicjatywy założył w Krzemieńcu liceum (1805), które obok uniwersytetu wileńskiego stało się drugiem ważnem ogniskiem, krzewiącem kulturę polską we wschodnich ziemiach dawnej Rzczpltej.

Oprócz pracy w dziedzinie oświatowej otworzyłc się przed Czartoryskim szerokie pole działania w zakresie politycznym, gdy objął kierownictwo ministerstwa spraw zagranicznych (1802). Odtąd obowiązki tego ważnego urzędu państwowego starał się pogodzić ze służbą ojczystemu krajowi. Już z domu swego wyniósł on tradycyjną orjentację wybitnie rosyjską *(por. I, ust. 228. i nast.)* i sądził, że z pomocą Rosji i pod jej egidą może nastąpić odbudowanie Polski zwłaszcza, że sprzyja temu usposobienie cesarza. Gdy więc w r. 1803 wybuchła wojna francusko-angielska, a zanosiło się na to, że inne państwa zostaną do niej również wciągnięte, uznał chwilę tę za odpowiednią do wystąpienia i przedłożył Aleksandrowi następujący plan: Rosja sprzymierzy się z Austrją przeciwko Napoleonowi i zachęci ją do zaczepnego działania, a następnie sama skieruje główną swą siłę przeciw sprzymierzonym z Francją Prusom. Aleksander zajmie Warszawę i ogłosi niepodległość Polski pod swojem albo swego młodszego brata, w. ks. Konstantego, berłem. W skład Polski, połączonej unją z Rosją, weszłyby jednak ziemie nietylko zaboru pruskiego, lecz także austrjackiego. Wzamian za utratę Galicji dostałaby Austrja odszkodowanie na Śląsku pruskim lub w Bawarji, która, podobnie jak Prusy, pozostawała w przymierzu z Francją. Na wypadek porażki Franciszka I w wojnie z Francją Aleksander wejdzie w bezpośrednie porozumienie z Napoleonem I na zasadzie przywrócenia Polsce niepodległości.

Aleksander I aprobował pozornie plan Czartoryskiego i przystąpił istotnie do koalicji, a gdy Austrja, zachęcona poparciem Rosji, rozpoczęła kroki nieprzyjacielskie przeciw Francji, czynił sam przygotowania do wypowiedzenia wojny Prusom i ogłoszenia Królestwa Polskiego pod berłem Romanowów. Dla ostatecznego omówienia tej sprawy zjechał do Puław (w październiku 1805), dokąd zaproszono także wybitnych Polaków wszystkich trzech zaborów (Ignacego Potockiego, ks. Józefa Poniatowskiego i i.). Miano również sprowadzić Kościuszkę z Paryża.

Rychło jednak spotkało Polaków bolesne rozczarowanie: Aleksander, zamiast w myśl projektu wkroczyć zbrojnie do Warszawy, pośpieszył do Berlina i w Poczdamie, na grobie Fryderyka W. poprzysiągł „bratu i przyjacielowi swemu, Fryderykowi Wilhelmowi III (1797—1840, następcy Fryderyka Wilhelma II), dozgonną przyjaźń i przymierze", zawodząc w ten sposób wszystkie nadzieje, jakie w nim Czartoryski i inni Polacy pokładali.

56. Klęska Austrji, 1805. Zniesienie Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego, 1806. Tymczasem na zachodnim terenie walki toczyły się rozstrzygające boje. Napoleon wkroczył z błyskawiczną szybkością do Bawarji i pod Ulmem *(nad górnym Dunajem)* otoczył i zabrał do niewoli całą stutysięczną armję austrjacką. Następnie, prąc szybko na wschód, zajął Wiedeń i założył w pałacu cesarskim w Schönbrunie swą główną kwaterę. Gdy zaś tymczasem druga armja austrjacka połączyła się z rosyjską, zostającą pod wodzą samego Aleksandra, uderzył na obydwie pod Sławkowem *(Austerlitz, na Morawach)*. Mordercza bitwa, zwana „bitwą trzech cesarzy", zakończyła się znowu świetnem zwycięstwem Francuzów. Car uszedł z płaczem nocą z pobojowiska, wycofawszy zarazem z terenu walki niedobitki swej armji.

Równocześnie wprawdzie zniszczył admirał Nelson flotę francuską pod Trafalgarem *(u wybrzeży hiszpańskich, niedaleko Kadyksu)* tak doszczętnie, że wojna morska była już faktycznie rozstrzygnięta, ale zwycięstwo angielskie (okupione śmiercią Nelsona) nie wywarło żadnego wpływu na przebieg lądowej kampanji. Franciszek II (I), nie mając siły do dalszego oporu, przyjąć musiał dyktowane przez zwycięzcę warunki i w pokoju preszburskim odstąpił Tyrol Bawarji, a Wenecję Królestwu Włoskiemu, 1805.

Klęska Austrji zgotowała także ostateczny, przygotowany zresztą w latach poprzednich, rozkład Rzeszy Niemieckiej. Już podczas rozdziału odszkodowań za posiadłości nadreńskie *(por. ust. 51.)* wielu książąt niemieckich weszło w porozumienie z Napoleonem. Gdy zaś obecnie otrzymali od niego nowe korzyści (między innymi elektor bawarski uzyskał oprócz rozszerzenia swego państwa tytuł królewski), połączyli się jeszcze ściślej z Francją, tworząc Związek Reński, który, wypowiedziawszy posłuszeństwo cesarzowi i Rzeszy, przyjął protektorat Napoleona I a wojsko swe oddał na jego usługi.

Wobec odstępstwa książąt południowo-niemieckich utrzymanie dalsze Rzeszy Niemieckiej stało się bezprzedmiotowe, skutkiem czego Franciszek II (I) złożył koronę cesarza rzymskiego, a sejm Rzeszy rozwiązał, 1806. W ten sposób upadło ostatecznie „Św. Ce-

sarstwo Rzymskie Narodu Niemieckiego“ po przeszło ośmiowiekowem istnieniu *(por. Hist. średn. ust. 47. i nast.)*. To rozbicie państwa niemieckiego, dokonane obcą ręką, odbyło się bez żadnego oporu ze strony narodu niemieckiego, co dowodzi, jak słabo w nim rozwinięte było poczucie jedności i godności narodowej.

57. Pogrom Prus, 1806. Po tem głębokiem upokorzeniu Austrji przyszła kolej na Prusy, które od pokoju bazylejskiego *(por. ust. 35.)* nie brały udziału w żadnej koalicji, ale chwiejną swą polityką naraziły się obu stronom. W ostatniej wojnie Napoleon okupił ich neutralność darowizną zagrabionego świeżo królowi angielskiemu Hanoweru *(por. I, ust. 176.)*. Gdy jednak rozeszła się wiadomość, że zamierza ten kraj oddać zpowrotem Anglji, aby łatwiej skłonić ją do pokoju, wtedy ten sam Fryderyk Wilhelm III, który wobec rozbioru Niemiec zachował się zupełnie obojętnie, obecnie zagrożony utratą nieprawnie zyskanego nabytku, przystąpił do rosyjsko-angielskiego przymierza i rozpoczął wojnę z Francją. Ważył się zaś na ten ryzykowny krok pomimo tego, że armja pruska, uchodząca wprawdzie od czasów Fryderyka W. za najlepszą w Europie, w istocie pod względem organizacyjnym nie dorównywała francuskiej; brakło jej zresztą wodza, któryby mógł się mierzyć z genjuszem wojennym Napoleona. Skutkiem tego kampanja zakończyła się po krótkim przebiegu bezprzykładnym pogromem Prus. Napoleon bowiem z właściwą sobie błyskawiczną szybkością wkroczył do Niemiec środkowych i rozgromił armję nieprzyjacielską w podwójnej bitwie pod Jeną i Auerstädt *(pod Erfurtem)*, w październiku 1806. Ogarnął wtedy Prusaków taki popłoch, że najsilniejsze twierdze poddawały się Francuzom często bez oddania jednego strzału, to też Napoleon, nie napotykając w dalszym marszu żadnej przeszkody, odbył triumfalny wjazd do Berlina, skąd uszedł Fryderyk Wilhelm III wraz z rodziną, szukając schronienia aż w Królewcu.

58. Pokój tylżycki. Utworzenie Księstwa Warszawskiego, 1807. Pogrom Prus wysunął siłą rzeczy na porządek dzienny sprawę polską.

Już od czasu powstania legjonów Dąbrowskiego zaczął się Napoleon zapoznawać z tą kwestją, pojmując coraz wyraźniej, że odbudowa państwa polskiego leży w interesie Francji, gdyż osłabi właśnie te mocarstwa, które są jej wrogami. Ze względu jednak na związane z tem trudności nie zaciągnął wobec Dąbrowskiego żadnych zobowiązań, dopiero gdy zarysowało się niebezpieczeństwo trzeciej koalicji, zaczął coraz wyraźniej zaznaczać swe stano-

wisko względem Polski. W r. 1803 potępił na publicznej audjencji dawny rząd francuski za to, że uznał rozbiory, poczem dodał, że *„wprawdzie obecnie wskrzeszenie Polski wymaga niemal cudu, nie jest jednak niepodobieństwem“*. Później przy przyjmowaniu korony włoskiej oświadczył, że *„rozbiory Polski zakłóciły równowagę europejską na niekorzyść Francji“*. Za temi oświadczeniami poszły konkretniejsze w sprawie polskiej poczynania, wywołane wybuchem wojny francusko-pruskiej. Ze względu na to, że toczyć się ona mogła na ziemiach polskich, stanowisko Polaków było dla Napoleona bardzo ważną rzeczą. Reaktywował więc legjony pod nazwą „Legji Północnej“ (nazwanej później Nadwiślańską) i wezwał do siebie do Berlina Dąbrowskiego i Wybickiego, proponując, aby przygotowali powstanie w Wielkopolsce. Zaprosił także Kościuszkę, ale ten uzależnił swą współpracę od tego, czy cesarz złoży obowiązującą deklarację, zapowiadającą wskrzeszenie Polski i oparcie jej na zasadach demokratycznych. Ponieważ Napoleon takich zobowiązań zaciągać nie chciał, rozbiły się układy z Kościuszką, ale mimo to na ogłoszonych odezwach powstańczych umieszczono samowolnie jego podpis.

Pojawienie się Dąbrowskiego w Poznaniu i zarządzenie pospolitego ruszenia przyjęte zostało w Polsce z wielkim zapałem. Rychło wypędzono Prusaków z Wielkopolski, a do Berlina udała się deputacja polska z powitaniem cesarza, który na uroczystem posłuchaniu oświadczył, że jeżeli Polacy wystawią 30—40 tysięcy wojska, ogłosi niepodległość Polski. *„Los Wasz jest w Waszem ręku“* tak zakończył swe przemówienie, 19 listopada 1806.

Istotnie społeczeństwo polskie nie szczędziło trudu i ofiar, aby warunkowi temu zadośćuczynić. Poczęły szybko wyrastać pułki, poddawane pod dowództwo Dąbrowskiego, Zajączka i ks. Józefa Poniatowskiego, a wojsko, którego liczba już w styczniu 1807 r. doszła do 30.000, brało odtąd udział w dalszej walce (np. przy zdobywaniu Grudziądza, Gdańska i t. d.). Garnęli się doń także ochotnicy z tych ziem, które zajęte były przez Rosjan. Przybycie do Warszawy pierwszych oddziałów francuskich (28 listopada), a niebawem samego Napoleona (17 grudnia), powitała ludność z radością w nadziei, że przynoszą narodowi wolność.

Tymczasem na pomoc Prusom pośpieszyła Rosja jako ich sprzymierzeniec *(zob. Wyp. hist. 22.)*. Napróżno Czartoryski starał się skłonić Aleksandra do pogodzenia się z Napoleonem i ogłoszenia niepodległości Polski. Otrzymawszy odmowną odpowiedź, złożył kierownictwo spraw zagranicznych, w styczniu 1807.

Pierwsza bitwa Napoleona I z Aleksandrem I pod Pruską Iławą (w lutym 1807) pozostała nierozstrzygnięta, druga natomiast pod Frydlandem (w czerwcu 1807) przyniosła Francuzom zwycięstwo. Pokonani Rosjanie cofnęli się za Niemen, a Królewiec i Tylża wpadły w ręce Napoleona.

Obydwie strony pragnęły teraz rychłego pokoju. Napoleon wyczerpany był dotychczasową kampanją, a Aleksander zniechęcony do Anglji za to, że pozostawiła go własnemu losowi. Na pomoście, zbudowanym na Niemnie pod Tylżą, nastąpił osobisty zjazd obu monarchów, na którym omówiono i podpisano warunki pokoju, które musiał przyjąć później także Fryderyk Wilhelm III *(zob. Wyp. hist. 23., 24.)*.

Prusy traciły te kraje polskie, które zabrały w drugim i trzecim rozbiorze. Cząstkę z nich, tworzącą okręg białostocki, otrzymywała Rosja, z reszty zaś (z Poznaniem, Warszawą i Toruniem) utworzono oddzielne państewko pod nazwą Księstwa Warszawskiego, którego księciem miał być Fryderyk August, elektor saski, wyniesiony świeżo przez Napoleona do godności królewskiej w nagrodę za przymierze z Francją. Gdańsk uznano „Wolnem Miastem“ pod wspólną opieką króla pruskiego i księcia warszawskiego.

Poza tem Prusom odebrano także posiadłości między Łabą a Renem, z których Napoleon utworzył Królestwo Westfalji dla najmłodszego swego brata, Hieronima.

Intencją Napoleona przy tworzeniu Księstwa Warszawskiego było osłabienie Prus i stworzenie na wschodzie własnej wojskowej placówki, któraby mogła oddać usługi na wypadek nowego z niemi zatargu. Unikał natomiast podnoszenia kwestji polskiej (co się nawet w samej nazwie tego nowego państewka zaznaczyło), aby nie budzić podejrzeń Austrji i nie utrudniać sobie zawarcia pokoju z Rosją, którego gwałtownie potrzebował. Tego wymagała francuska racja stanu, której Polska znowu stała się ofiarą.

Warunki pokoju tylżyckiego wywołały w całem społeczeństwie polskiem uzasadnione rozczarowanie i to tem większe, im żywsze przedtem były nadzieje. Bez udziału i głosu Polaków stanął traktat, tyczący się ich politycznego bytu, a zamiast spodziewanego odbudowania całej Polski, powstało państewko, pozbawione dostępu do morza i zbyt słabe, by mogło utrzymać swą samodzielność.

Były zresztą i inne powody do niezadowolenia z wytworzonego stanu rzeczy.

Kraje polskie odczuły dotkliwie zawieruchę wojenną pod względem materjalnym. Najpierw Prusacy, uchodząc, wywieźli wszystko,

co się wywieźć dało, a po tym systematycznym rabunku pruskim nastąpiły gwałtowne łupiestwa Rosjan, którzy przed swem cofnięciem się palili wsie, a ludność i jej dobytek uprowadzali, pozostawiając za sobą szczerą pustynię. Wkraczające zaś po nich wojska francuskie zaczęły również z całą bezwzględnością nakładać na ludność rozliczne ciężary, rekwirować zboże, bydło i gotowiznę.

Była to niewątpliwie twarda konieczność wojenna, niemniej jednak dawała się tak dotkliwie odczuwać, że nawet do domów zamożnych wkradał się niedostatek.

Niezadowolenie z francuskich rządów, które skwapliwie podniecały tajemnie Prusy i Rosja, nie przybrało jednak nigdy poważniejszych rozmiarów. Przeciwnie, ludność Księstwa ponosić będzie w latach najbliższych bez szemrania olbrzymie ofiary na rzecz Napoleona, tak majątkowe, jak w materjale ludzkim. Ta ofiarność społeczeństwa była wynikiem budzącego się przeświadczenia, że Księstwo Warszawskie jest zawiązkiem Polski, która przy dalszym rozwoju wypadków zostanie odbudowana w dawnej swej rozciągłości.

59. Organizacja Księstwa Warszawskiego. Napoleon nadał w Dreźnie (w lipcu 1807) Księstwu Warszawskiemu konstytucję, która oparta została częściowo na wzorze francuskim oraz tych państewek, które poprzednio potworzył, częściowo zaś (w małej mierze) nawiązywała do staropolskich tradycyj *(zob. Wyp. hist. 25.)*. Charakterystyczną więc jej cechą jest silny rząd w stosunku do ograniczonej władzy prawodawczej. Sejm składał się z dwu Izb: senatorskiej i poselskiej. Do senatu wchodzili biskupi, wojewodowie i kasztelanowie, a izba poselska składała się *a)* z posłów, wybieranych przez szlachtę na sejmikach, *b)* deputowanych, wybieranych przez bogatszych kupców, przemysłowców i inteligencję na zgromadzeniach gminnych, *c)* członków t. zw. Rady Stanu. Sejm zbierał się co dwa lata na 15 dni, a obradować mógł tylko nad temi projektami, które rząd pod obrady poddał, nie miał więc inicjatywy prawodawczej, t. zn. bez rządowej propozycji nie mógł uchwalać żadnych ustaw. Z pod jego kompetencji wyłączone zostały także wszystkie sprawy, tyczące się ustroju państwa tudzież organizacji administracji.

Władza wykonawcza spoczywała w ręku mianowanych przez księcia sześciu ministrów, którzy administrację kraju sprawowali za pośrednictwem podwładnych, ściśle od rządu centralnego zależnych urzędników. Podzielono więc Księstwo wzorem francuskim na departamenty (pozostające pod władzą prefektów), a te na powiaty (pod władzą podprefektów).

BIBLJOTEKA
Szkoły Podchorążych
dla Podoficerów

Oprócz tego utworzono nieznaną dotychczas w Polsce Radę Stanu, do której, prócz ministrów, należeli mianowani przez księcia radcy stanu. Należało do niej przygotowywanie projektów ustawodawczych dla sejmu oraz projektów dekretów, wydawanych przez księcia, następnie kontrola stanu kraju i administracji i t. p.

Sądownictwo oparte zostało również na wzorach francuskich (np. ustanowienie sądów pokoju). Najważniejszą w tym dziale nowością było wprowadzenie „kodeksu Napoleona".

Konstytucja zapewniała wszystkim obywatelom wolność osobistą i równość wobec prawa*). Chłop przestawał być poddanym swego pana i mógł dobrowolnie opuszczać wieś. Niewiele jednak zyskał na tej zmianie, gdyż ziemia pozostała nadal własnością szlachty.

60. Blokada kontynentalna Anglji. Pokój tylżycki doprowadził nietylko do zakończenia wojny francusko-rosyjskiej, ale nawet do zawiązania sojuszu między obu państwami *(zob. Wyp. hist. 24.)*, umocnionego jeszcze w następnym roku (1808) na zjeździe Napoleona z Aleksandrem w Erfurcie. Przyjaźń z Rosją była dla Napoleona bardzo pożądana, gdyż umożliwiła mu prowadzenie na wielką skalę wojny handlowej z Anglją.

Główną bronią, którą Anglja posługiwała się w wojnie z Francją, był pieniądz. Wypłacała bowiem wysokie zasiłki swoim sprzymierzeńcom i brała na swe barki znaczną część olbrzymich kosztów wojennych, a środków na to wszystko dostarczał jej wysoko rozwinięty przemysł krajowy. Zniszczyć więc ten przemysł przez zamknięcie dlań rynków kontynentu europejskiego było oddawna celem polityki Napoleona. Jeszcze w r. 1806 wydał on z Berlina dekret, ogłaszający t. zw. blokadę kontynentalną Anglji, w którym zakazywał utrzymywania z nią wszelkich handlowych, a nawet listownych stosunków *(zob. Wyp. hist. 21.)*. Zapowiadał, że wszystkie towary, pochodzące z Anglji lub za pośrednictwem Anglików dostarczane, będą konfiskowane i niszczone, a schwytany kupiec angielski uważany będzie za jeńca wojennego. Dekret ten rozciągać się miał nietylko na Francję, lecz także na wszystkie państwa z nią sprzymierzone i od niej zależne, a nawet na państwa neutralne, które, jak np. Danja, zostały siłą do jego przyjęcia zmuszone. Najważniejszym jednak dla Napoleona sukcesem było zjednanie dla blokady Aleksandra, gdyż dopiero po przystąpieniu do niej Rosji został cały kon-

*) Wprowadzono tu jednak pewne ograniczenia odnośnie do żydów, których prawa polityczne (np. uczestniczenie w wyborach) zawieszone zostały na lat dziesięć, nadto uwolniono ich od służby wojskowej, wzamian za co mieli opłacać pewien specjalny podatek.

tynent europejski dla towarów angielskich zamknięty. Wówczas zdawało się, że Anglikom zostanie zadany cios ostateczny, tymczasem konsekwentne przeprowadzenie blokady okazało się niewykonalne. Pomimo, że straże francuskie porozstawiano wzdłuż wybrzeży europejskich i we wszystkich portach, nie zdołano zapobiec przywozowi towarów angielskich, gdyż rozwinęło się na olbrzymią skalę przemytnictwo. Wprawdzie każdy przemytnik narażał się na karę ciężkiego więzienia lub nawet śmierci, lecz mimo wszystko opłacało się ryzyko sowicie, albowiem ceny towarów kolonjalnych, bez których ludność europejska już się obchodzić nie umiała, były bardzo wysokie.

Blokada kontynentalna przyniosła więc Anglji niewątpliwie znaczne szkody, nie tak jednak wielkie, żeby zmusić ją do złożenia broni przed Francją.

61. Nowe zawikłania w Europie. Wojna z Austrją. Powiększenie Księstwa Warszawskiego, 1809. Tymczasem przewaga Napoleona w Europie zaczęła stawać się coraz cięższem jarzmem, gdyż wszystkie „sprzymierzone“ narody traktował on jako sobie podległe i żadnego z ich strony nie znosił oporu. Twardą jego rękę odczuły najdotkliwiej państwa słabsze, nie mające dość sił do obrony choćby pozorów swej niezależności. Portugalję więc obsadził wojskiem francuskiem dlatego, że utrzymywała stosunki gospodarcze z Anglją, podobnie z tych samych powodów zagarnął Rzym (1808), uprowadził papieża Piusa VII w niewolę, (która trwała aż do r. 1814), a następnie (1809) włączył Państwo Kościelne „jako lenno swego poprzednika, Karola W.“ do Cesarstwa Francuskiego. Podobny los gotował także Hiszpanji. Korzystając bowiem ze sporu, jaki wybuchł między królem hiszpańskim, Karolem IV, a następcą tronu, narzucił się na pośrednika, a następnie wymógł na obu zrzeczenie się tronu, który oddał swemu bratu, Józefowi, dotychczasowemu królowi neapolitańskiemu.

Miejsce Józefa w Neapolu zajął szwagier jego, Murat.

Naród hiszpański, dotknięty do żywego w swej godności gwałtem, na swym monarsze dokonanym, zerwał się do rozpaczliwej, początkowo niemal beznadziejnej walki. We wszystkich miastach hiszpańskich potworzyły się tajne związki, które wzywały ludność do powstania, 1808. Na takie wezwanie zaczęły tworzyć się małe zbrojne oddziały, które rozpoczęły z najeźdźcami wojnę podjazdową *(guerilla)*, atakując i znosząc mniejsze załogi francuskie, zatruwając studnie i mordując pojedyńczych żołnierzy. Cała ludność, nie wyłączając kobiet i dzieci, przejęta żądzą zemsty, brała w tej walce

udział, to też położenie Francuzów było bardzo trudne. Napoleon musiał wysłać i utrzymywać w Hiszpanji ogromną armję, która zdołała wprawdzie po zaciętych, niezwykle krwawych bitwach opanować główne centra kraju, ale spokoju nie przywróciła, bo powstanie, w jednem miejscu stłumione, wybuchało w innem ze zdwojoną siłą.

W wojnie z Hiszpanami użył Napoleon także Legji Nadwiślańskiej i wojsk Księstwa Warszawskiego, które odznaczyły się tam niepospolitem męstwem (np. udział w szturmie na bronioną po bohatersku Saragossę, szarża szwoleżerów polskich pod Kozietulskim w wąwozie Samo-Sierra). W krwawych tych zapasach zyskał wprawdzie żołnierz polski nowe wawrzyny, ale było to jego tragedją, że musiał walczyć z narodem, który, podobnie jak on, bronił tylko własnej niepodległości.

Zawikłania w Hiszpanji, które więziły znaczne siły francuskie, obudziły na dworze wiedeńskim przekonanie, że nadeszła odpowiednia chwila, aby powetować dawne straty i przywrócić państwu utracone znaczenie mocarstwowe. Ukończono więc szybko prowadzoną już od dłuższego czasu reorganizację armji, poczem Franciszek I wypowiedział Napoleonowi wojnę. Liczył też na ogólne powstanie narodu niemieckiego przeciw Francuzom, a w szczególności na pomoc Prus. Rachuby te jednak w znacznej mierze zawiodły. Tylko w Tyrolu, przyłączonym do Bawarji, wybuchło powstanie ludowe pod wodzą Andrzeja Hofera, Prusy natomiast zachowały się neutralnie, a Związek Reński dostarczył nawet Napoleonowi posiłków tak, że Austrja zdana była wyłącznie na własne siły. Mimo to jednak przystąpiła do działania zaczepnego.

Wojna toczyła się równolegle na terenie zachodnim — w Niemczech, i na wschodnim — na ziemiach polskich. Podczas gdy jedna armja austrjacka wkroczyła do Bawarji, druga pod wodzą arc. Ferdynanda d'Este, szwagra cesarza, przekroczywszy graniczną Pilicę, zaatakowała Księstwo Warszawskie, kierując marsz ku pobliskiej Warszawie. Nieliczne wojska Księstwa (gdyż znaczna ich część walczyła właśnie w Hiszpanji) stawiły pod wodzą ks. Józefa Poniatowskiego dzielny opór pod Raszynem, ale wobec przeważających sił nieprzyjacielskich musiały się cofnąć. Ponieważ utrzymanie Warszawy było niemożliwe, dlatego ks. Józef na mocy podpisanego z ks. Ferdynandem układu wydał ją Austrjakom, a sam cofnął się z wojskiem na Pragę. Tutaj jednak nie pozostał bezczynny, lecz posuwając się wgórę Wisły wzdłuż prawego jej brzegu, wkroczył do Galicji, którą dzięki pomocy miejscowej ludności zajął prawie

w całości i dotarł aż do Krakowa. Współdziałać z nim miała armja sprzymierzonej z Francją (od traktatu tylżyckiego) Rosji, która jednak pozostając w tajnem porozumieniu z Austrjakami, przeszkadzała raczej, niż pomagała wojskom Księstwa Warszawskiego. Cała zresztą kampanja, tocząca się na ziemiach polskich, nie miała zasadniczego znaczenia, niemniej jednak, zatrudniając armję Ferdynanda d'Este, osłabiła znacznie siły austrjackie, walczące na zachodnim froncie. Było to bardzo ważne dla Napoleona, gdyż los wojny obrócił się początkowo na jego niekorzyść. Wprawdzie wyparł z Bawarji Austrjaków i w pościgu za nimi zajął Wiedeń, ale później poniósł klęskę pod Aspern. Austrjacy jednak nie umieli wyzyskać tego zwycięstwa i pozostawili mu czas do ściągnięcia nowych sił, z pomocą których odniósł ostatecznie nad nimi rozstrzygające, chociaż ciężkiemi stratami okupione zwycięstwo pod Wagram (5 i 6 lipca 1809 r.). Franciszek I musiał w pokoju wiedeńskim przyjąć twarde warunki: Austrja zapłaciła olbrzymią kontrybucję wojenną, a nadto poniosła dotkliwe straty terytorjalne: Solnogród *(Salzburg)* bowiem oddawała Bawarji, a nadmorskie prowincje iliryjskie Cesarstwu Francuskiemu; nadto utraciła na wschodzie na rzecz Księstwa Warszawskiego Galicję Zachodnią (z Krakowem i Radomiem) oraz okręg zamojski z Galicji Wschodniej*).

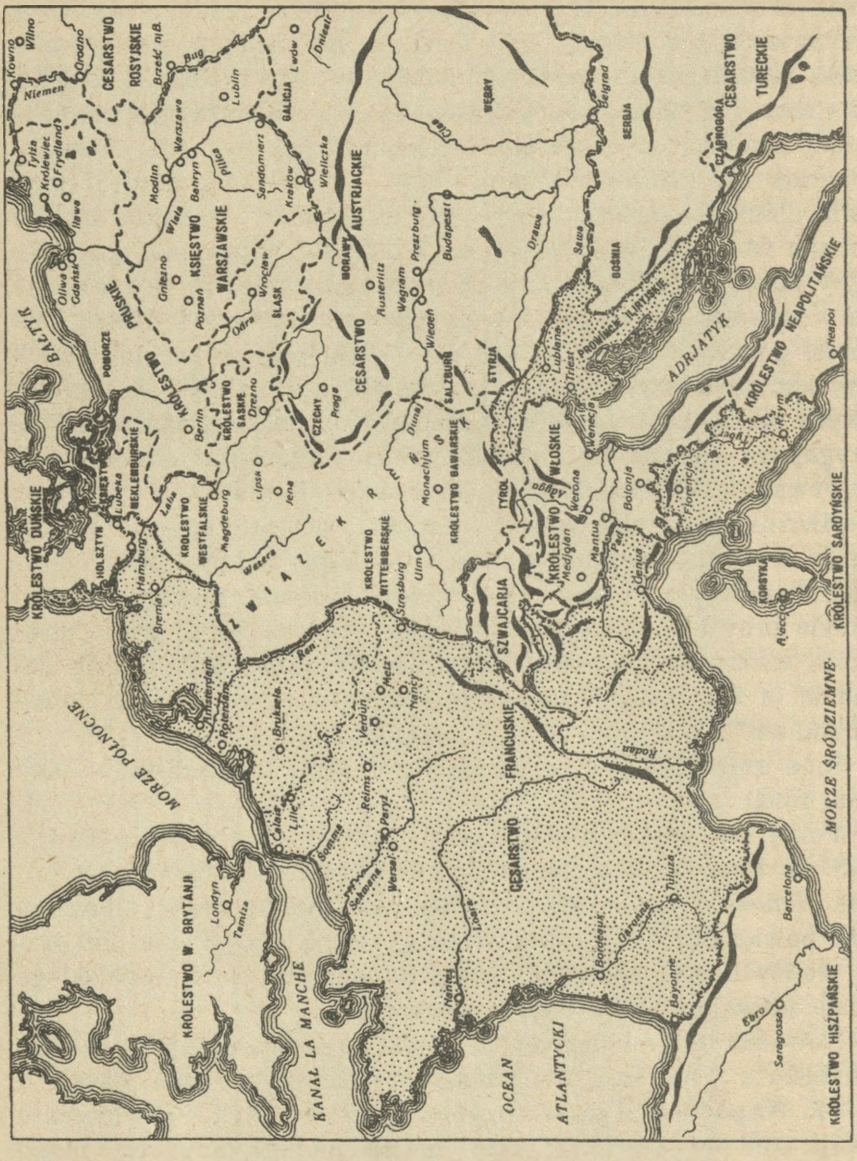
Inna część Galicji Wschodniej, t. zw. okręg tarnopolski, oddany został Rosji.

Pokój wiedeński ma dla Austrji niemal takie znaczenie, co tylżycki dla Prus, gdyż pozbawił ją mocarstwowego stanowiska w Europie. Polakom natomiast przyniósł znaczne korzyści, albowiem przez powiększenie Księstwa Warszawskiego i włączenie doń drugiej stolicy Polski, Krakowa, sprawa odbudowy państwa polskiego została niewątpliwie posunięta naprzód.

Nowonabyty kraj otrzymał te wszystkie urządzenia, jakie istniały w Księstwie Warszawskiem i został z niem organicznie złączony.

62. Napoleon u szczytu potęgi, 1810—1812. Po zgnieceniu Austrji stał się Napoleon jakby uniwersalnym monarchą, przed którego wolą giąć się musiała cała Europa. Gdy zdetronizowawszy brata swego, Ludwika, króla holenderskiego, włączył Holandję wprost do Francji i gdy zagarnął także północne nadmorskie państewka niemieckie (między niemi Hamburg, Bremę i Lubekę), gra-

*) Utworzona w r. 1795 Galicja Zachodnia stanowiła początkowo odrębną prowincję austrjacką, lecz w r. 1803 połączona została administracyjnie z dawną Galicją, nazywaną odtąd Wschodnią.



Europa w 1810 r.

nice Cesarstwa Francuskiego znacznie były szersze, aniżeli dawnego przedrewolucyjnego Królestwa. W Niemczech bowiem sięgały po dolną Łabę, na południu zaś obejmowały część Włoch i część zachodniego wybrzeża półwyspu bałkańskiego. Nadto inne państwa europejskie pozostawały w mniejszej lub większej od niego zależności. Nawet daleka Szwecja dostała się pod pewien wpływ francuski, gdy król Karol XIII uznał swym następcą Bernadotte'a, mar-

szałka Francji, jednego z jenerałów napoleońskich*). Największą niezależność zachowała Rosja dzięki swemu położeniu geograficznemu. Dlatego też Napoleon, rozumiejąc, że pokonać ją w bitwie łatwo, ale ujarzmić niepodobna, starał się utrzymywać z Aleksandrem jak najlepsze stosunki.

Atoli pomimo wszelkich pozorów świetności potęga Napoleona spoczywała na kruchych podstawach. Opierała się niewątpliwie na jego genjuszu wojennym i na bitnej, świetnie zorganizowanej armji, która wiedziona od zwycięstwa do zwycięstwa, otaczana opieką, wynagradzana hojnie kontrybucjami, nakładanemi na zwyciężonych, przywiązana była bałwochwalczo do wodza i ślepo wierzyła w jego „gwiazdę". Ale z drugiej strony, państwa, które Napoleon zmuszał do uległości, z największą tylko niechęcią znosiły narzucone sobie jarzmo i czekały tylko sposobności, aby się z pod niego wyzwolić. Monarchowie zaś europejscy nie przestali uważać Napoleona za uzurpatora, który pomimo blasku „bezprawnie" przyjętej korony cesarskiej nie jest im równy. To też dążeniem Napoleona było wzmocnić swe międzynarodowe stanowisko przez wejście w stosunki powinowactwa z którąś z możnych dynastyj panujących. Uzyskawszy więc unieważnienie małżeństwa z Józefiną, powziął najpierw zamiar zaślubienia siostry Aleksandra I, lecz gdy projekt ten został w Petersburgu chłodno przyjęty**), zwrócił się z podobną propozycją do dworu austrjackiego i istotnie uzykał rękę córki cesarza, Marji Ludwiki, 1810. Urodzony z małżeństwa tego syn (1811) otrzymał już w kolebce tytuł króla rzymskiego. W ten sposób założona została nowa dynastja Bonapartych, której pokrewieństwo z Habsburgami zdawało się zapewniać poczesne miejsce wśród rodzin panujących.

Chwałę Napoleona uwieczniać miały liczne, z wielkiem nakładem kosztów stawiane monumentalne dzieła sztuki. Nie są one jednak oryginalne w pomysłach, lecz wzorują się niewolniczo na zabytkach klasycznych. Przeróżne łuki triumfalne, kolumny, „świątynie sławy" są wiernemi kopjami budowli greckich lub rzymskich. To naśladownictwo posunięte zostało tak daleko, że Antoni Canova († 1822), ulubiony rzeźbiarz Napoleona, wykonał posąg jego matki jako Agrypiny, a siostry (Pauliny Borghese) jako Wenery.

*) Bernadotte jednak (późniejszy król Karol XIV) nie dał się użyć jako bierne narzędzie Napoleona i kierował polityką szwedzką tak, jak tego wymagało dobro jego przybranej ojczyzny.

**) Od Napoleona zażądano wtedy formalnego oświadczenia, że nie przywróci nigdy Królestwa Polskiego.

63. Zerwanie Francji z Rosją. Wyprawa Napoleona na Moskwę, 1812. Zapoczątkowana w Tylży przyjaźń między Napoleonem a Aleksandrem zaczęła się z biegiem czasu zmieniać w niechęć, grożącą wybuchem jawnego konfliktu.

Składało się na to wiele czynników, z których dwa były najważniejsze, a mianowicie sprawa: turecka i polska.

Aleksander, podobnie jak niegdyś Katarzyna II *(por. ust. 6.)*, pragnął opanować Konstantynopol i dlatego chętnie zawarł przymierze z Napoleonem, spodziewając się uzyskać jego pomoc w toczonej (od r. 1806) wojnie z Turcją. Tymczasem wbrew tym nadziejom i oficjalnym zapewnieniom Napoleona Francja nie chciała dopuścić do oddania Wschodu pod hegemonję Rosji, krzyżowała tam jej zamiary i podniecała opór Turcji.

Z drugiej strony Aleksander żywił podejrzenie, że Napoleon dąży do odbudowania niezależnej od Rosji Polski, to też w odpowiedzi na powiększenie Księstwa Warszawskiego w r. 1809 otworzył wbrew swym zobowiązaniom w traktacie tylżyckim granice państwa dla kupców angielskich. Skutkiem tego „blokada kontynentalna“ przestała faktycznie istnieć, gdyż towar angielski dostawał się nietylko do Rosji, ale stamtąd przez Brody, pograniczne miasto galicyjskie, do Austrji i zachodniej Europy.

Mnożyły się więc powody do coraz nowych zatargów między obu państwami, a że obydwa miały także wybitne dążności imperjalistyczne, wybuch zbrojnego konfliktu stał się nieunikniony. W połowie roku 1812 nastąpiło wypowiedzenie wojny, do której obydwie strony czyniły od dłuższego czasu przygotowania *(zob. Wyp. hist. 26.)*. Napoleon, zawarłszy układy z Austrją i Prusami, które miały mu dostarczyć wojskowych posiłków, zgromadził pod swemi rozkazami olbrzymią, półmiljonową armję, w skład której wchodziły wojska wszystkich niemal państw europejskich. Jedynie Szwecja, chociaż pod rządami Francuza, zachowała neutralność, podobnie uczyniła Turcja, zawarłszy pokój z Rosją.

Wiadomość o zbliżającem się starciu między Rosją a Napoleonem przyjęto w Polsce z wielką radością *(zob. Wyp. hist. 28.)*. Od początku bowiem stało się rzeczą jasną, że wynik przyszłej wojny rozstrzygnie o losie Polski, a zwycięstwo francuskie przynieść musi jej odbudowanie. Dla Napoleona było stanowisko Polaków w wojnie z Rosją bardzo ważne, ponieważ Księstwo Warszawskie musiało być z natury rzeczy podstawą operacyjną dla jego armji, ponadto pragnął wydobyć z niego tysiące doborowego żołnierza. Podsycał więc nadzieje Polaków i, przejeżdżając na wschód przez

Poznań, wzywał ich w rozmowie z Matuszewiczem, ministrem finansów Księstwa, żeby organizowali się sami dla odzyskania niepodległości. Chociaż sam ze względu na swych sprzymierzeńców: Prusy i Austrję, jasnej, obowiązującej deklaracji nie złożył, nazwał przecież w odezwie do żołnierzy wojnę z Rosją „drugą wojną polską". Za zachętą zaś nadzwyczajnego posła francuskiego w Warszawie, x. Pradta, został do Warszawy zwołany sejm (15 czerwca), który natychmiast po rozpoczęciu obrad zawiązał wśród powszechnego zapału generalną konfederację Królestwa Polskiego pod laską ks. Adama Czartoryskiego, b. generała ziem podolskich. Akt konfederacki orzekał, że *„Królestwo Polskie jest przywrócone, a naród polski na nowo w jedno ciało połączony"*. Taka deklaracja zapowiadała bardzo wiele, nieszczęściem jednak konfederacja, kierowana przez pochylonego wiekiem starca, nie rozwinęła samodzielnej działalności i nie przeprowadziła takiej organizacji narodu, na której mogłaby się oprzeć niepodległość państwa bez względu na wynik wojny. Przeciwnie, konfederacja, nie ufając własnym siłom, ślepo słuchała ambasadora francuskiego i polegała wyłącznie na dobrej woli Napoleona, który dzięki temu mógł uczynić z Polaków powolne, niemal bierne narzędzie swej polityki, wyciskać z Księstwa olbrzymie środki na utrzymanie swej armji i dowoli szafować krwią żołnierza polskiego. A siła wojskowa, którą wystawiło Księstwo, była bardzo znaczna, gdyż wynosiła do 100 tysięcy ludzi. Nie utworzył z niej jednak Napoleon oddzielnej jednostki bojowej, lecz wydzieliwszy tylko korpus pod ks. Józefem Poniatowskim (pod którego komendą służyli: Dąbrowski, Kniaziewicz, Zajączek, Fiszer), rozdzielił resztę między inne korpusy francuskie.

W czerwcu r. 1812 przekroczyła armja Napoleona Niemen, stanowiący zachodnią granicę Rosji i bez walki zajęła Wilno, poczem Litwa przystąpiła do konfederacji generalnej z Koroną. Chociaż w ten sposób Litwini odnowili formalnie swój związek z Koroną, nie okazali przecież wielkiej ofiarności na rzecz wspólnej sprawy wolności. Oporne stanowisko zajmowała szczególnie arystokracja (Michał Ogiński, *zob. Wyp. hist. 27.)*, pozostająca pod silnym wpływem cesarza Aleksandra, „najchytrzejszego z Greków", który nie szczędził ponętnych obietnic, byle tylko powstrzymać kraj od powstania.

Maszerująca na wschód armja francuska nie napotykała nigdzie na silniejszy opór nieprzyjaciela, lecz mimo to pochód jej był znacznie utrudniony tem, że posuwać się musiała krajem, za-

mienionym w pustynię; cofające się bowiem wojska rosyjskie paliły i niszczyły za sobą wszystko, co się zniszczyć dało. Dopiero pod Smoleńskiem przyszło do pierwszego starcia, które skończyło się zajęciem tej twierdzy przez Francuzów. Barclay de Tolly, wódz rosyjski, trzymał się ciągle taktyki obronnej i ustępował ustawicznie przed nieprzyjacielem z zamiarem wciągnięcia go w głąb kraju. Gdy jednak najazdem została zagrożona Moskwa, nastąpiła zmiana naczelnego dowództwa, a Kutuzow, który zajął miejsce Barclaya, ściągnął dla jej obrony znaczne siły pod Borodino; tutaj też przyszło (7 września) do niezmiernie krwawej bitwy, która zakończyła się klęską Rosjan (miało w niej polec 70.000 ludzi). Zwycięstwo Napoleona, okupione ogromnemi stratami, otworzyło mu drogę do stolicy Rosji, gdzie spodziewał się znaleźć dla znużonej armji wypoczynek, oraz zapasy żywności i odzieży. Tymczasem, gdy zdawało się, że stanął u celu swych zamierzeń, nastąpiła katastrofa. Głucha cisza powitała wjeżdżającego do miasta triumfatora. Cała bowiem ludność została z rozkazu naczelnej komendy rosyjskiej już poprzednio wywieziona, a magazyny i wogóle wszystko, co mogło przedstawiać wartość dla nieprzyjaciela, zniszczono. Skutkiem tego armja napoleońska znalazła się bez zaopatrzenia. Nadomiar już po wkroczeniu Francuzów wybuchł wzniecony z rozkazu gubernatora Roztopczyna groźny pożar, który znaczną część miasta obrócił w perzynę. Rosjanie poświęcali „świętą“ Moskwę, aby ocalić swą ojczyznę.

W tych warunkach zawarcie rychłego pokoju stało się dla Napoleona koniecznością. Rokowania jednak, które nawiązał z Aleksandrem, nie doprowadziły do żadnego rezultatu, gdyż ze strony Rosji umyślnie je przeciągano. Wreszcie po pięciu, bezpowrotnie straconych tygodniach nakazał Napoleon w połowie października odwrót. Atoli ledwo armja francuska znalazła się w polu, zaczęli na nią następować ze wszystkich stron Rosjanie (głównie kozacy), którzy unikając walnej bitwy, nużyli ją i wyczerpywali ciągłą podjazdową walką. Nadto nastała wcześniejsza, niż zwyczajnie, ostra zima, która zaczęła dziesiątkować źle odzianych i nieprzywykłych do klimatu północnego żołnierzy. W ciągłych więc zmaganiach z głodem, zimnem i nieprzyjacielem poczęła armja napoleońska topnieć z przerażającą szybkością. Najcięższą była przeprawa przez Berezynę, dokonywana pod ogniem artylerji rosyjskiej, wśród ciężkich walk z przeważającemi siłami wroga *(zob. Wyp. hist. 28.)*.

Wojska napoleońskie poniosły wtedy tak znaczne straty, że

zostało pod bronią ledwo 9000 ludzi, a i to zdemoralizowanych, wyczerpanych i do dalszego oporu niezdolnych. Reszta padła z głodu, mrozu lub na polu walki, albo tworzyła gromady „maruderów“, których Rosjanie w pień wycinali. „Wielka armja“ przestała istnieć.

Napoleon nie stracił jednak nadziei, że uda mu się poniesioną klęskę powetować. Opuściwszy więc niedobitki wojska, podążył w sankach chłopskich do Warszawy, a stamtąd pośpieszył przez Drezno do Paryża, aby czem prędzej zebrać nową armję.

Tymczasem wojska rosyjskie, posuwając się na zachód, zalały Księstwo Warszawskie i wkroczyły do Warszawy (w lutym 1813), znajdując poparcie (zwłaszcza przy organizowaniu służby szpiegowskiej) u gęsto po ziemiach polskich rozsianej ludności żydowskiej. Rząd Księstwa uszedł z Warszawy do Krakowa.

64. Odnowienie koalicji przeciw Napoleonowi i jej zwycięstwo, 1813. Nieoczekiwana katastrofa moskiewska wstrząsnęła całym systemem europejskim, sztucznie przez Napoleona utworzonym i utrzymywanym. Gdy zachwiała się wiara w niepokonalną siłę cesarza, zaczął się gorączkowy ruch wśród jego pozornych sprzymierzeńców, a w gruncie rzeczy tajnych wrogów, których tylko groza jego imienia trzymała we francuskim obozie. W takiem położeniu były przedewszystkiem Niemcy, najbardziej przez niego upokorzone. Pod wpływem klęsk, jakie z ręki francuskiej spadły na naród niemiecki, zaczęło się w nim budzić zwolna poczucie narodowe, które ogarnęło najpierw warstwy wykształcone, a następnie za pośrednictwem poezji i literatury przedostawało się coraz bardziej w głąb społeczeństwa. Bo też krzewicielami idei odrodzenia byli najwięksi mistrzowie pióra. Schiller w dramacie: *„Wilhelm Tell“* rozwinął ponętny obraz walki Szwajcarów o swą wolność; dramaturg i poeta, Kleist († 1811) w dramacie *„Hermanowy bój“**) tworzył *„wzniosłą pieśń zemsty“* a filozof Fichte († 1814) w swych popularnych w całych Niemczech *„Mowach do niemieckiego narodu“* starał się podnieść duchową siłę społeczeństwa i rozwinąć w niem poczucie godności narodowej. To moralne przeobrażenie, jakie dokonywało się w narodzie niemieckim, ułatwiło rządom zerwanie z Napoleonem. Najpierw zdecydowały się na ten krok Prusy, które, zawarłszy z Rosją przymierze, wypowiedziały Francji wojnę, nazwaną w Niemczech „wojną za wolność“ *(Befreiungskieg)*. Ale gdy Fryderyk Wilhelm III starł się z nową armją francuską,

*) Herman, właściwie Arminius, uważany przez swe zwycięstwo nad Varusem w Lesie Teutoburskim (w r. 9 po nar. Chr.) za oswobodziciela Germanów z jarzma rzymskiego.

którą Napoleon tymczasem wystawił, ponosić zaczął znowu klęski; wkrótce jednak położenie zmieniło się skutkiem przystąpienia Austrji, a za nią także Hiszpanji, Portugalji i Szwecji do koalicji przeciwfrancuskiej. Cała Europa zwróciła się ponownie przeciw Napoleonowi, któremu dochowali wierności prócz niektórych książąt niemieckich (króla saskiego) tylko Polacy. Aleksander czynił starania, aby przeciągnąć ich na swą stronę, zapewniając Czartoryskiego, że nie zmienił swych przychylnych dla Polski zamiarów. Chociaż wielu z członków rządu Księstwa Warszawskiego i jenerałów, zebranych na naradę w Krakowie, oświadczyło się za tem, aby ze względu na dobro ojczyzny albo połączyć się z koalicją, albo zapewnić przynajmniej Polsce neutralność, przeważyło ostatecznie zdanie ks. Józefa Poniatowskiego, który nie chcąc zdradą plamić honoru rycerskiego, doradzał wytrwanie przy Napoleonie i wkońcu połączył się z nim wraz z całem wojskiem, jakie miał pod swemi rozkazami.

65. Upadek Napoleona. Powrót Burbonów na tron francuski, 1814. Rozpoczął się ostatni okres wojen napoleońskich, w których wprawdzie Napoleon odnosił jeszcze niekiedy świetne zwycięstwa nad wojskami koalicji, ale ostatecznie nie mógł już sprostać ich druzgoczącej przewadze liczebnej i w trzydniowej (16—18 paźdź. r. 1813) „bitwie narodów“ pod Lipskiem poniósł klęskę. Odwrót pobitej armji francuskiej osłaniali Polacy pod ks. Józefem Poniatowskim, który poniósł tam śmierć bohaterską, utonąwszy przy przeprawie przez Elsterę *(zob. Wyp. hist. 28.)*.

Wślad za Napoleonem, wśród ciągłych i ciężkich z nim walk, wkroczyła armja sprzymierzonych w granice Francji i zajęła Paryż. Pod jej naciskiem senat uchwalił pozbawić Napoleona wraz z całą rodziną korony, znieść cesarstwo, a na przywrócony tron królewski powołać Ludwika XVIII, uznanego już poprzednio przez rojalistów królem *(por. ust. 39.)*. Ten zawarł niezwłocznie z koalicją pokój w Paryżu, który był dla Francji wcale korzystny, gdyż przyznawał jej granice z r. 1792 i zwrot wszystkich niemal kolonij, przez Anglików w czasie wojny zdobytych, 1814. Odnowione Królestwo Francuskie miało być rządzone konstytucyjnie na podstawie nadanej przez króla „Karty“. Dla uregulowania zaś stosunków w reszcie Europy postanowiono zwołać do Wiednia kongres, złożony z przedstawicieli wszystkich państw, który istotnie w październiku r. 1814 rozpoczął swe obrady.

Napoleon abdykował w Fontainebleau, pozostawiono mu jednak tytuł cesarski i oddano wyspę Elbę w dożywotnie władanie.

66. Powrót Napoleona do Francji i ostateczna jego katastrofa. Drugi pokój paryski, 1815. Niedługo jednak przebywał Napoleon na Elbie. Otrzymawszy bowiem wiadomość, że we Francji panuje wielka niechęć ku narzuconemu przez koalicję Ludwikowi XVIII, oraz że na kongresie wiedeńskim zarysowują się silne tarcia między państwami, grożące nawet rozbiciem koalicji, wylądował z garstką towarzyszy na ziemi francuskiej w Cannes, 1 marca 1815. Powrót cesarza witała wszędzie ludność z zapałem, a wysłane przeciw niemu oddziały wojskowe porzucały sztandary Burbonów, oddając się pod jego rozkazy. Gdy podobnie uczyniła większość marszałków i generałów, zaskoczony wypadkami Ludwik XVIII musiał z kraju uchodzić, a Napoleon odbył jakby triumfalny wjazd do Paryża i odrazu rozpoczął wojnę, wtargnąwszy na czele pośpiesznie zebranej armji do Belgji. Tutaj rozstrzygnęły się jego losy. Pokonał wprawdzie pod Ligny (16 czerwca) Prusaków, zostających pod wodzą Blüchera, ale nie rozbił ich tak doszczętnie, żeby nie mogli przyjść z pomocą armji angielskiej Wellingtona, gdy w dwa dni później uderzył na nią pod Waterloo (Belle Alliance, *na południe od Brukseli).* W krwawej bitwie był już bliski zwycięstwa, lecz nagłe przybycie Prusaków stało się przyczyną jego zupełnej klęski. Paryż dostał się ponownie w ręce koalicji. Sto dni tylko trwały wznowione rządy Napoleona, który teraz ponownie zmuszony został do abdykacji i wywieziony na samotną wyspę św. Heleny, gdzie w kilka lat później (1821) życia dokonał *(zob. Wyp. hist. 29.).*

Jedyny syn jego (Napoleon II, *„Orlątko“*), wychowany na dworze austrjackim, gdzie otrzymał tytuł ks. Reichstadtu, zmarł w młodym wieku († 1832), nie odegrawszy ważniejszej roli politycznej. Przywróconemu do władzy Ludwikowi XVIII narzuciła koalicja w drugim pokoju paryskim (w listopadzie 1815) znacznie cięższe warunki, aniżeli w pierwszym. Okrojono bowiem granice Francji do stanu z r. 1790 (skutkiem czego np. utraciła ona Sabaudję), zmuszono ją do zapłacenia 700 miljonów fr. kontrybucji oraz do zwrotu wszystkich zrabowanych poprzednio w obcych krajach przez Francuzów dzieł sztuki.

Tak zakończył się 23-letni okres zaborów w Europie, dokonywanych przez rewolucyjną i napoleońską Francję.

67. Ogólnodziejowe znaczenie Napoleona. Chociaż bezprzykładna w dziejach „epopeja napoleońska“ trwała tylko lat kilkanaście, wycisnęła jednak głębokie i niezatarte piętno na dziejach zarówno Francuzów, jak innych narodów europejskich. Największa

zasługa Napoleona względem Francji leży nie w tem, że prowadził zwycięskie jej orły w obce kraje, lecz że uwolnił ją od najgroźniejszego wroga każdego narodu, od anarchji, a ująwszy silną ręką ster państwowy, nadał jej nowoczesną organizację z uwzględnieniem zdobyczy, jakie w dziedzinie praw obywatelskich poczyniła rewolucja.

Zarzuca mu się słusznie wygórowaną ambicję osobistą i żądzę coraz nowych podbojów, ale właśnie prowadzone przez niego wojny stały się środkiem, zapomocą którego narody europejskie przekształciły się duchowo, a to przekształcenie okazało się wkrótce daleko głębszem i ważniejszem, aniżeli wszystkie zmiany terytorjalne, jakie w czasie wojen zachodziły. Dzięki bowiem dalekim wyprawom wojennym Napoleona przedostały się do innych społeczeństw wielkie idee rewolucji francuskiej. Cesarz „z woli narodu“ łamał, upokarzał i usuwał władców „z woli Bożej“, a tem samem niszczył bałwochwalczy kult, jakim byli otoczeni. Narody, któremi dotychczas rządzono, zapragnęły odtąd rządzić sobą same, a „poddany“ monarchy poczuł się wolnym obywatelem.

Wreszcie tak w czasie, jak i skutkiem wojen napoleońskich zaczęło się wzmagać wszędzie uświadomienie narodowe (w Hiszpanji, w Niemczech, w Polsce, we Włoszech). Podniecał je niekiedy sam Napoleon, który wprawdzie lekceważył podobne wartości ideowe, lecz posługiwał się niemi i wyzyskiwał je tak, jak mu nakazywała francuska racja stanu. (Odczuli to na sobie Polacy i Włosi).

Chociaż więc Napoleon uległ ostatecznie w walce z koalicją, to przecież stał się (poczęści mimowolnie) budowniczym nowej Europy.

68. Kongres wiedeński, 1815. Czwarty rozbiór Polski. Kongres wiedeński *(zob. Wyp. hist. 30.)*, w którym wzięli osobiście udział cesarze Austrji i Rosji, oraz wielu innych panujących, przedstawiał się świetnie pod względem zewnętrznym; był to najwspanialszy zjazd, jaki Europa od szeregu wieków widziała. W pysznych salach pałacu cesarskiego, w domach wybitnej arystokracji odbywały się nieustannie bale i maskarady; przeglądy wojskowe, „szlichtady“, polowania były codzienną rozrywką monarchów, zagranicznych posłów i świetnych ich orszaków.

Wśród tej atmosfery zabawowej opracowywali dyplomaci nową mapę polityczną Europy i tworzyli warunki, które miały zapewnić narodom trwały pokój. Obrady nie toczyły się na wspólnych posiedzeniach, lecz poszczególne państwa zawierały ze sobą oddzielne układy, które dopiero przed zamknięciem kongresu zostały ujęte w jeden „akt końcowy“ *(acte final)*.

Przed przedstawicielami państw, zebranymi na kongresie, stanął ogrom bardzo trudnych zadań. Wojny napoleońskie zmieniły polityczną mapę Europy tak gruntownie, że powrót do stosunków przedrewolucyjnych stał się niemożliwy. Po długich tarciach przyjęto więc tylko jako zasadę t. zw. legitymizm, przez który rozumiano, że żadna prawowita dynastja nie może utracić tronu. O to jednak, w jakich granicach mają być każdej z nich przyznane posiadłości, toczyły się między państwami zacięte spory. Każde z państw dążyło do zagarnięcia dla siebie jak największych obszarów i dlatego ostateczne ustalenie granic było wynikiem nie stosunków narodowościowych lub praw historycznych, lecz wypadkową tarcia współzawodników, a niekiedy wprost owocem intryg i osobistych wpływów zasiadających na kongresie dyplomatów.

Decyzja we wszystkich sprawach spoczywała faktycznie w ręku pięciu wielkich mocarstw (pentarchji), a to: Austrji, Rosji, Prus, Anglji i Francji, które narzucały swą wolę państwom mniejszym. Największe znaczenie uzyskała Austrja dzięki wytrwałości i wytrawności swego przedstawiciela, ks. Metternicha. Również i Francja, chociaż pokonana, odgrywała na kongresie ważną rolę skutkiem tego, że jej minister Talleyrand umiał zręcznie wyzyskać wzajemne antagonizmy mocarstw.

Najważniejsze postanowienia kongresu są następujące: Austrji zwrócono kraje alpejskie i włoskie, a stratę Belgji wynagrodzono oddaniem Wenecji. Prusy otrzymały odzyskane na Francji prowincje nadreńskie i połowę Saksonji. W Niemczech przywrócono do władzy książąt świeckich (duchownych księstw nie odnowiono) a w miejsce dawnego Cesarstwa Rzymskiego utworzono Związek Niemiecki *(Der Deutsche Bund)*, złożony z 39 wzajemnie niezależnych państw (w tem czterech „wolnych“ miast) a pozostający pod przewodnictwem Austrji. Do załatwiania spraw wspólnych powołaną była „Rada Związkowa“ *(Bundestag)*, złożona z delegatów państw związkowych, a obradująca we Frankfurcie nad Menem.

W środkowych i południowych Włoszech przywrócono z małemi zmianami dawne państwa, wznowiono więc także zburzone przez Napoleona Państwo Kościelne. Anglja zatrzymała Maltę, Helgoland i cały szereg wysp kolonjalnych (np. Ceylon). Szwecję połączono z Norwegją unją personalną. Podobnie z Holandji (Rzeczypospolitej Niderlandzkiej) i Belgji utworzono jedno Królestwo Niderlandzkie pod władzą Wilhelma I, ks. orańskiego, potomka dziedzicznych niegdyś *stathouderów* Holandji *(por. I, ust. 102., 103.)*.

Jedną ze spraw, której załatwienie okazało się najtrudniejszem wywołało na kongresie najwięcej tarć, była sprawa polska.

Aleksander I, przypisując sobie główną zasługę złamania potęgi Napoleona, wyciągał rękę po całe Księstwo Warszawskie, dążąc do połączenia go z Rosją jako odnowionego Królestwa Polskiego. Dla osiągnięcia tego celu starał się jeszcze przed otwarciem obrad kongresowych o pozyskanie sobie Polaków, co miało posłużyć do wywarcia pewnego nacisku na kongres. Zajął się więc wojskiem polskiem, które uzyskawszy prawo powrotu z bronią w ręku do kraju, oddane zostało pod naczelne dowództwo brata cesarskiego, w. ks. Konstantego; utworzony zaś w Warszawie „Komitet Wojenny", w skład którego weszli Dąbrowski, Kniaziewicz, Wielhorski i Zajączek, miał się zająć jego reorganizacją i uzupełnieniem. Cesarz zgodził się również na uroczyste przewiezienie do Polski zwłok ks. Józefa Poniatowskiego, które w dwa lata później (1817) spoczęły w katedrze na Wawelu. Największą zaś pieczołowitością otoczył sędziwego Kościuszkę, mieszkającego wtedy w Berville pod Paryżem; listownie zapewniał go o tem, że *„spodziewa się dokonać odnowienia walecznego i szanownego narodu"*, a wreszcie sprowadził go do Wiednia. Przybył tam także ks. Adam Czartoryski, który powrócił do swej dawnej polityki szukania dla Polski oparcia o Rosję.

Liczne objawy przychylności ze strony Aleksandra uśpiły do reszty czujność skołatanego ostatniemi wypadkami społeczeństwa polskiego, gdy tymczasem we Wiedniu rozstrzygano bez Polaków o losach Polski; ani bowiem Czartoryski, ani Kościuszko nie zyskali żadnego wpływu na przebieg prac kongresowych. Na projekt Aleksandra, aby odbudować Polskę w związku z Rosją, zgodziły się Prusy — pod warunkiem jednak, że wzamian za utratę swego zaboru otrzymają Saksonję (króla saskiego chciano początkowo wbrew zasadzie legitymizmu pozbawić państwa za to, że najdłużej wytrwał w przymierzu z Napoleonem). Atoli Austrja, Anglja i Francja sprzeciwiły się stanowczo przyznaniu Rosji wszystkich krajów Polski, obawiając się nadmiernego powiększenia jej potęgi. Skutkiem tego wytworzyła się sytuacja, grożąca nawet rozbiciem kongresu. Ostatecznie jednak Aleksander ustąpił, oświadczywszy, że *„jego celem jest nie odbudowanie Polski, lecz polepszenie bytu Polaków we wszystkich trzech zaborach"*. Po długich więc targach stanął następujący układ: Z $^3/_5$ części Księstwa Warszawskiego z Warszawą utworzono konstytucyjne Królestwo Polskie, które połączono z Rosją unją personalną. Każdorazowy car miał być zarazem dziedzicznym królem polskim. Część zachodnią Księstwa

jako W. Księstwo Poznańskie otrzymały Prusy, które zabrały także Gdańsk i Toruń. Austrja na mocy traktatu z Rosją (z 3 maja 1815) otrzymała zpowrotem utracony w r. 1809 okręg tarnopolski oraz odzyskała pełną własność żup wielickich. Natomiast Kraków z okręgiem uznany został jako wolne, neutralne miasto, pozostające pod wspólną opieką Austrji, Prus i Rosji *(ob. Wyp. hist. 31., 32., 33.)*.

Polakom wszystkich trzech zaborów zapewniono pełną wolność handlową na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej w granicach r. 1772; nadto zaś mieli oni otrzymać *„reprezentację i instytucje narodowe, urządzone według zasad takiego ustroju politycznego, jaki każdy rząd, do którego należą, uzna za pożyteczne i właściwe im przyznać“*.

To postanowienie, które każde z zaborczych państw mogło sobie zupełnie dowolnie tłumaczyć, miało być wynagrodzeniem za zbrodnię, jakiej kongres dokonał na narodzie polskim, zbrodnię tem większą, że ten czwarty rozbiór Polski odbył się pod sankcją całej Europy.

Czasy liberalizmu i romantyzmu.

Zarody nowych powikłań w Europie.

69. Po kongresie wiedeńskim. Na kongresie wiedeńskim ścierało się ze sobą tyle przeróżnych dążności i interesów politycznych, że rezultat jego prac nie mógł zapewnić Europie trwałego ładu. Nietylko bowiem dopuścił się bezprawia na Polsce, ale także naród włoski pozostawił częściowo pod obcem panowaniem (Austrji), a częściowo utrzymał w rozbiciu między drobnemi, wiecznie ze sobą walki toczącemi państewkami. Podobnież zarówno Greków, jak i ludów słowiańskich na półwyspie bałkańskim, nie uwolnił z pod jarzma tureckiego.

Nierozwiązanie lub wadliwe rozwiązanie tych spraw stało się źródłem ciągłych konfliktów w XIX w., których ostatniem krwawem następstwem był wybuch wojny powszechnej w r. 1914.

Poza tem źródłem niepokojów, które występować zaczęły już w najbliższych latach po kongresie, stał się także inny czynnik:

Wśród panujących europejskich wystąpiła po kongresie wiedeńskim dążność, żeby władzę monarszą utrzymać na poziomie przedrewolucyjnym i umocnić absolutyzm tak, aby w tym kierunku nastąpiła zupełna „restauracja dawnego porządku".

Ostoją tego politycznego kierunku były trzy mocarstwa europejskie: Austrja, Prusy i Rosja, które we wrześniu 1815 r. zawarły ze sobą „Święte Przymierze" *(zob. Wyp. hist. 34.)*. Związek ten — według myśli przewodniej jego inicjatora, Aleksandra I — miał na celu wzajemne zobowiązanie monarchów do rządzenia poddanymi w duchu miłości chrześcijańskiej. Chociaż pozornie wypłynął on z tak idealnych pobudek, w praktyce jednak stał się narzędziem reakcji, gdyż rządy wszystkich trzech państw uznawały, że dobro ludzkości wymaga utrzymania prawowitej władzy w dawnej formie. Należy więc niszczyć wszelkie ślady rewolucji, wykorzeniać mrzonk. o wszechwładztwie ludu, bo jest to *„gangrena, którą trzeba wypalić*

rozżarzonem żelazem". Duszą Św. Przymierza i jego właściwym kierownikiem stał się kanclerz austrjacki, Metternich, najruchliwszy i niewątpliwie najzdolniejszy przedstawiciel „starego porządku". Wynikało to zresztą z natury rzeczy, że rząd austrjacki był najzaciętszym przeciwnikiem idei rewolucyjnych. W skład bowiem monarchji Habsburgów wchodziło tak wiele różnych narodów (Niemcy, Węgrzy, Polacy, Czesi, Włosi i t. d.), że przyznanie im pełnych swobód narodowych mogło wywołać rozkład całego państwa.

70. Nowe prądy w społeczeństwach. Liberalizm i romantyzm. Atoli społeczeństwa, które dawniej godziły się z istnieniem absolutyzmu, zaczęły obecnie uważać go za szkodliwy przeżytek. Narody, korzystając z doświadczeń rewolucji francuskiej, budziły się do nowego życia. We wszystkich więc krajach zachodniej i środkowej Europy rosła liczba niezadowolonych z narzucanego przez panujących „starego porządku". Domagali się oni dopuszczenia całego narodu do udziału w rządach przez nadanie demokratycznej konstytucji i zapewnienia wszystkim równych praw obywatelskich, przez które rozumiano przedewszystkiem zabezpieczenie osobistej wolności, swobodę wyrażania swych przekonań tak drukiem (wolność prasy) jak pismem, prawo zawiązywania towarzystw politycznych i odbywania publicznych zgromadzeń. Dążności te objawiały się w różnych krajach różnie, zależnie od miejscowych warunków, ze względu jednak na jednakowy ich cel oznacza się je wspólną nazwą dążności liberalnych. Poza tem narody podbite, nie mające własnego rządu narodowego, starają się zrzucić obce jarzmo i uzyskać wolność; te zaś, które były rozdzielone między różne państwa (jak np. Niemcy i Włosi), zmierzają do zjednoczenia w jedną polityczną całość.

Obydwie dążności: liberalne i narodowościowe kojarzą się ze sobą w ścisły związek, gdyż wszyscy malkontenci, zmierzający do obalenia systemu, wytworzonego przez kongres wiedeński, poczuwają się do solidarności. Ideały ich bowiem są pokrewne, ponieważ według ówczesnych przekonań wolność obywatelska tylko u wolnych narodów rozwinąć się może.

Równolegle z temi kierunkami politycznemi przekształcał się także zasadniczo cały pogląd na świat i życie pod wpływem nowych duchowych prądów.

Racjonalizm w. XVIII *(por. I, ust. 220., 221.)* przeżył się już widocznie i nie mógł zaspokoić coraz to nowych potrzeb ducha ludzkiego. Przedewszystkiem charakterystyczna dla racjonalistów naiwna wiara w nieograniczoną moc rozumu, która znalazła swój

skrajny wyraz w jego kulcie w czasie rewolucji francuskiej, została przez naukę zachwiana. Jeden bowiem z największych filozofów nowożytnych, Imanuel Kant, rodem z Królewca († 1804), doszedł w swych wiekopomnych dziełach *(„Krytyka czystego rozumu“, „Krytyka praktycznego rozumu“, „Krytyka siły sądzenia“)* do wniosku, że człowiek poznaje otaczający go świat tylko zewnętrznie tak, jak mu się on w formie zjawisk okazuje. Czem zaś są wszystkie „rzeczy same w sobie“ *(„Ding an sich“)*, tego dociec nie może, gdyż i zmysły jego są niedoskonałe i rozum ograniczony.

Bardziej jeszcze stanowczy cios, niż badania naukowe, zadali racjonalizmowi romantycy, którzy twierdzili, że nie w zimnym rozumie, lecz w intuicji, żywej wyobraźni i szczerem uczuciu leży twórcza siła duszy ludzkiej. Wyzwolić tę duszę z pęt, jakiemi ją skrępowała jednostronna rozumowa kultura współczesna, stało się ich hasłem bojowem.

Romantyzm ujawnił się najwyraźniej na polu sztuki i literatury pięknej, gdzie już nie stosowanie się do ustalonych form, lecz indywidualna swoboda stała się dla artysty zasadą wszelkiej twórczości, to też przestał już wystarczać klasycyzm ze swemi powszechnie obowiązującemi, a z estetyki starożytnych wyprowadzonemi regułami.

W związku z tem źródeł natchnienia zaczęto szukać w „wiekach średnich“, uważanych od czasów „odrodzenia“ za barbarzyńskie i niegodne zainteresowania, oraz w starych podaniach i legendach ludowych, gdyż w nich najszczerzej wyraża się duch ludzki i najwierniej odbija się indywidualna dusza narodów. Prowadzi to w następstwie do wznowienia ideałów religijnych (Chateaubrianda: *„Duch chrześcijaństwa“)*, oraz do rozkwitu uczuć patrjotycznych.

Jak „odrodzenie“ jest dziełem ducha romańskiego, tak romantyzm jest dziełem ducha germańskiego.

W Niemczech do pierwszych teoretyków romantyzmu należeli August Schlegel († 1845) i Ludwik Tieck († 1853), lecz także genjusz poetycki Jana Wolfganga Goethego († 1832) i Jana Fryderyka Schillera († 1805) uległ w pewnym stopniu wpływowi nowego prądu. Goethego bowiem *„Faust“* jest wszechstronnym obrazem duszy ludzkiej, jej wzlotów i upadków, a dramaty historyczne Schillera *(„Wilhelm Tell“, „Wallenstein“)* budzą kult przeszłości narodowej. W Anglji Jerzy Byron († 1824) jest najwybitniejszym przedstawicielem charakterystycznego dla romantyków marzycielskiego umiłowania wolności i pewnym pesymizmem zaprawionej uczuciowości. Percy Shelley († 1822), autor *„Hellady“*,

uczy, jak odczuwać przyrodę, a Walter Scott († 1832), twórca romansu historycznego, opracowuje z zamiłowaniem tematy z zamierzchłej przeszłości Szkocji.

Z Niemiec i Anglji rozszerzył się romantyzm na inne społeczeństwa. Przedostał się także do Polski, budząc entuzjazm szczególnie w literackich kołach wileńskich i po krótkiej walce z klasycyzmem (a raczej z pseudoklasycyzmem) stał się kierunkiem dominującym (Mickiewicz, Słowacki, Krasiński).

Jak wszędzie, tak i w Polsce, stał się romantyzm podporą dążeń narodowych i liberalnych, szerzył bowiem niezadowolenie z rzeczywistości, budził ogólną tęsknotę ku wolności i głosił wiarę w posłannictwo narodów. W odnoszeniu się zaś do zagadnień i spraw politycznych zaznaczył się pewnem marzycielstwem i przesadnym idealizmem w ocenie natury ludzkiej; z niego też wypłynęła naiwna wiara, że z chwilą, kiedy ludy ujmą same władzę w swe ręce, nastanie epoka miłości i braterstwa wszystkich narodów.

71. Początki „wielkiego“ przemysłu. Podczas gdy w dziedzinie duchowej dokonywały się takie przeobrażenia, zaczęły równocześnie zmieniać się także materjalne warunki życiowe narodów, a to pod wpływem niezmiernie doniosłych wynalazków, których długi szereg rozpoczyna się na przełomie w. XVIII i XIX. Janowi Wattowi, Anglikowi († 1819), udało się rozwiązać problem, nad którym fizycy pracowali już od wieków, i zbudować pierwszą maszynę parową. Wynalazek ten, ciągle później ulepszany, posłużył do udoskonalenia środków komunikacji oraz znalazł zastosowanie w przemyśle, gdzie siłą pary zaczęto zastępować siłę mięśni ludzkich. Amerykanin, Fulton, zbudował pierwszy statek parowy, który użyty został do komunikacji na rzece Hudson (1807), a już w dziesięć lat później zaczęły kursować wielkie parowce oceaniczne. Równocześnie Stephenson wynalazł lokomotywę, poczem najpierw w Anglji (1825), następnie zaś we Francji i w innych krajach przeprowadzano pierwsze linje kolejowe*), które rychło cały świat cywilizowany pokrywać zaczęły coraz gęstszą siecią.

Nie mniejsze znaczenie dla ludzkości ma odkrycie energji elektrycznej. Zbudowanie przez Aleksandra Voltę, profesora uniwer-

*) Nowości te przyjęte zostały początkowo z wielkiem uprzedzeniem. Chociaż pierwsze koleje robiły tylko 6 — 10 *km* na godzinę, obawiano się, że przy mijaniu się pociągów zgęszczone powietrze zrzuci je z szyn, że podróżni narażeni będą na choroby piersiowe (wagony bowiem były wówczas otwarte, tak jak powozy), a wreszcie, że dym węglowy szkodzić będzie zasiewom i t. d.

sytetu w Padwie († 1827), ogniwa galwanicznego dało podstawy do wynalezienia telegrafu, później zaś do użycia elektryczności jako siły popędowej.

Wiek XIX nazwano więc „wiekiem pary i elektryczności“, a zastosowanie tych nowych sił do poruszania maszyn stało się podstawą do rozwoju przemysłu fabrycznego, nazywanego także „wielkim“. Pod jego zaś wpływem nastąpiło zupełne przeobrażenie stosunków ekonomicznych w całym świecie.

Przedewszystkiem w całej pełni wystąpiło znaczenie niezbędnego w fabrykach węgla kamiennego („czarnego diamentu“); kraje więc, które posiadały złoża tego minerału, stały się głównymi w świecie producentami artykułów przemysłowych. Skutkiem zaś coraz bardziej udoskonalanych środków komunikacji wzajemna wymiana towarów stawała się coraz żywszą, a nawet najdalej od siebie mieszkające narody wchodzić zaczęły ze sobą w związki handlowe, przyczem wytwarzała się między niemi wzajemna zależność. Przemysł bowiem fabryczny spotrzebowuje ogromną ilość surowca, musi go więc częstokroć sprowadzać z dalekich krajów, następnie, produkując towary w wielkiej ilości, nie może obejść się bez zagranicznych, niekiedy bardzo odległych rynków zbytu, to też traktaty handlowe mają dla każdego państwa nie mniejsze znaczenie, niż traktaty polityczne.

Atoli to przeobrażenie ekonomiczne, zapowiadające wzrost ogólnego bogactwa i podniesienie powszechnego dobrobytu, zaczęło się od głębokich wstrząśnień i groźnych niekiedy przesileń. Przedewszystkiem „wielki“ przemysł okazał się zabójczy dla przemysłu „małego“ czyli rzemieślniczego. Fabryki, produkując szybko i masowo, produkowały znacznie taniej, aniżeli warsztaty rzemieślnicze, które skutkiem tego nie mogły wytrzymać z niemi konkurencji i zaczęły upadać, a rzesze zamożnych dotychczas rzemieślników, tracąc zarobek, popadały w nędzę.

Ponadto fabrykant, chcąc współzawodniczyć skutecznie z innymi fabrykantami, starał się sprzedawać swój towar jak najtaniej, co osiągał najłatwiej przez obniżanie płacy robotnika. A mógł to czynić tem snadniej, że w żadnem państwie nie było jeszcze ustaw, chroniących robotników przed wyzyskiem; nie potrzebował obawiać się także tego, że fabryka stanie, gdyby źle wynagradzani robotnicy porzucili pracę; gdyż na ich miejsce mógł zawsze znaleźć innych. W fabrykach bowiem, gdzie większość pracy wykonują maszyny, potrzeba daleko mniej kwalifikowanych robotników, aniżeli w rzemiośle.

Położenie więc robotnika fabrycznego było wszędzie pożałowania godne. Pracując po kilkanaście godzin na dobę, wśród trujących wyziewów węgla i różnych gazów, narażony ustawicznie na kalectwo (nie było bowiem jeszcze wówczas ochronnych urządzeń przy maszynach), nie zarabiał nawet tyle, żeby mógł utrzymać rodzinę; zmuszony więc był zaprzęgać do pracy fabrycznej żonę, a nawet nieletnie dzieci, co wobec niehigjenicznych warunków pracy narażało je na choroby i przedwczesną śmierć, a całemu społeczeństwu groziło skarłowaceniem przyszłych pokoleń.

Nadomiar zdarzało się często, że fabrykant, nie mogąc sprzedać nagromadzonych zbytnio w magazynach towarów, bankrutował (co w początkach rozwoju „wielkiego“ przemysłu zdarzało się bardzo często) lub ograniczał pracę, a w takich wypadkach robotnik tracił cały swój zarobek. Nikt nie troszczył się o jego los, nikt nie śpieszył mu z pomocą, a środków samoobrony był również pozbawiony. Rzemieślnicy mieli wszędzie oddawna swe stowarzyszenia zawodowe oraz przepisy, oznaczające *minimum* płacy. Robotnikom natomiast nie wolno było porozumiewać się ze sobą celem podniesiena zarobku, a za wszelkie zmowy (nazywane w Anglji *strike,* stąd wyraz „strajk“) groziła im ciężka kara więzienia. Przygnieceni więc ciężarem skrajnej nędzy, niepewni jutra, byli oni „białymi niewolnikami“, oddanymi w służbę „stalowym potworom“.

W miarę więc rozwoju „wielkiego“ przemysłu wysuwała się równolegle **kwestja robotnicza**, jako jedno z najważniejszych, ale zarazem do rozwiązania najtrudniejszych zagadnień społecznych.

Ojczyzną „wielkiego“ przemysłu była Anglja, to też tam najpierw zaczęły ujawniać się pewne ruchy robotnicze, wiążące się ściśle z powszechnemi w całej Europie prądami liberalnemi.

72. Anglja po kongresie wiedeńskim. Anglja posiadała wprawdzie najdawniejszy w Europie ustrój parlamentarny, lecz mimo to pod wpływem haseł rewolucyjnych wytworzyły się tu stosunki bardzo niepewne. Przedewszystkiem parlament, oparty jeszcze ciągle na formach, wytworzonych w średniowieczu *(por. Hist. średn. ust. 208.),* nie odpowiadał już potrzebom nowożytnego społeczeństwa. Posłów wybierali nie wszyscy obywatele, lecz zgromadzenia hrabstw, niektóre miasta i uniwersytety tak, że tylko znikoma część ludności miała faktycznie swą reprezentację. Ponadto, przed wiekami oznaczone okręgi wyborcze nie odpowiadały już zupełnie zmienionym stosunkom zaludnienia, (np.

w Szkocji jeden poseł wypadał na 7.000 mieszkańców, a w niektórych okolicach Anglji na 10 mieszkańców). Wiele grodów i posiadłości ziemskich zachowało przywilej wyborczy, chociaż już dawno podupadły*), a właściciele ich uważali tamtejsze mandaty poselskie za swoją własność dziedziczną i nadawali je, komu chcieli, lub sprzedawali za pieniądze. Z drugiej zaś strony obok tych t. zw. „zmurszałych“ okręgów były inne, gęsto zaludnione, które wcale nie miały przedstawicielstwa w parlamencie, np. Liverpool i Manchester. Także równość wobec prawa była w Anglji tylko pozorna. Wprawdzie w urzędowych aktach nie czyni się nigdy różnicy między szlachcicem a nieszlachcicem, ale np. właściciel ziemski mógł zmusić najmitów do pracy na swej roli, jeżeli tylko dawał im zgodne z prawem wynagrodzenie. Specjalnie ustanowieni „dozorcy ubogich“ wysyłali ludzi do fabryk przemocą. Rządy w kraju, ziemia i wszystkie ważniejsze urzędy były w ręku arystokracji, która przekupstwem utrzymywała parlament w zupełnej od siebie zależności. Atoli silnie do tradycji historycznej i swych starodawnych urządzeń przywiązany naród angielski nie przejmował się łatwo demokratycznemi „nowinkami“ kontynentu europejskiogo i nie odczuwał wad własnej konstytucji, jak długo w kraju panował dobrobyt. Tymczasem długoletnie wojny napoleońskie wywołały ciężkie przesilenie ekonomiczne. Rząd musiał nakładać coraz wyższe podatki bez względu na to, że przemysł, stanowiący główne bogactwo narodu, był już blokadą kontynentalną silnie podkopany. Zakończenie wojny nie przyniosło spodziewanego polepszenia sytuacji gospodarczej, gdyż towary angielskie nie miały zbytu na kontynencie z powodu powszechnego tam zubożenia. Szerzyło się więc bezrobocie, a ciężary państwowe stawały się coraz trudniejsze do zniesienia. Nadomiar po zakończeniu wojny uchwalił parlament zakaz przywozu obcego zboża, co pozwoliło właścicielom ziemskim sprzedawać własne produkty rolne po nadmiernie wysokich cenach. Wzrastała więc ciągle drożyzna, pociągając za sobą niedostatek i nędzę warstw pracujących. Na tem tle zaczęły wybuchać rozruchy, szczególnie wśród najbiedniejszych rzesz robotniczych. W wielu miastach robotnicy napadali na fabryki i niszczyli maszyny, dopatrując się w nich źródła swej nie-

*) Np. w hrabstwie Bute żył już tylko jeden taki mieszkaniec, który był uprawniony do wybierania posła. W dzień więc wyborów udawał się na miejsce zebrania, otwierał zgromadzenie, w którem sam jeden uczestniczył, poczem „jednogłośnie“ wybierał się posłem, a w parlamencie nikt nie podnosił wątpliwości co do prawomocności takich wyborów.

doli. Burzyła się również ludność Irlandji, prześladowana od wieków pod względem politycznym i religijnym (zwłaszcza od czasów Cromvella, *por. I, ust. 135.)*. W r. 1800 odebrano jej resztę autonomji, znosząc parlament w Dublinie. Odtąd posłowie irlandzcy wchodzili do parlamentu angielskiego, ale ponieważ tutaj mandatu nie mógł według praw państwowych piastować katolik, więc rodowici Irlandczycy, jako katolicy, dopuszczani doń nie byli. Posłami Irlandji zostawali zamieszkali tam Anglicy.

W całem więc państwie angielskiem rozpoczęła się burzliwa agitacja. Wytworzyło się stronnictwo „radykalne“, które jako główny punkt swego programu postawiło reformę parlamentu przez wprowadzenie głosowania powszechnego, uważając ją za niezbędny warunek wszelkich dalszych poczynań reformatorskich. Dla wywarcia zaś nacisku na rząd urządzali radykali „potworne zgromadzenia“ i „potworne pochody“, które z odpowiedniemi petycjami udawały się pod gmach parlamentu. Brały w nich udział wbrew surowym zakazom rzesze inteligencji, robotników i rzemieślników i wogóle ci wszyscy, którzy mieli powody do niezadowolenia z istniejącego stanu rzeczy. Bardzo burzliwe były zwłaszcza lata 1816—1819. Rząd chwytał się początkowo ostrych środków represji, karząc bardzo surowo agitatorów i tłumiąc wojskiem rozruchy, gdy jednak mimo to wrzenie nie ustawało i zachodziła obawa powszechnej rewolucji, zaczął skłaniać się do ustępstw. Za panowania Jerzego IV (1820—1830) doszli do rządów w miejsce skrajnych umiarkowani torysi i ci przeprowadzili w parlamencie pewne ustawy, usuwające niektóre najbardziej dotkliwe niedomagania. Zgodzono się więc na obniżenie (lecz nie całkowite zniesienie) ceł zbożowych, robotnicy uzyskali prawo tworzenia związków zawodowych, a dla Irlandczyków zrobiono to ustępstwo, że zakaz wyboru katolika posłem został zniesiony („emancypacja katolików“, 1829).

Wszystko to nie stanowiło jeszcze zasadniczej reformy, lecz przez ten wyłom w dotychczasowym porządku, zrobiony na drodze legalnej, Anglicy uniknęli takiej rewolucji, jaka już w tym czasie groziła ponownie państwom kontynentu europejskiego.

73. Pierwsze tajne związki. W innych bowiem państwach europejskich wrzała z roku na rok coraz bardziej zacięta walka między rządami a społeczeństwami. Rządy miały w swem ręku wszelkie fizyczne środki do tłumienia skierowanej przeciw sobie opozycji, to też otwarte przeciw nim występowanie było narazie niemożliwe. Wszyscy więc, którzy dążyli do zmian politycznych, zaczęli porozumiewać się ze sobą i łączyć w tajne związki, mające

przygotować powszechną rewolucję. Ogarniają one coraz szersze koła, obejmują przeważnie starszą młodzież, najbardziej na hasła rewolucyjne wrażliwą, sięgają w sfery mieszczańskie, a nawet wojskowe. Najsilniejszy ruch w tym kierunku rozwinął się we Włoszech, gdzie powstały pierwsze większe organizacje spiskowe pod nazwą karbonarjuszy czyli węglarzy *(carbonari)*. Początki ich sięgają r. 1807, kiedy w Królestwie Neapolitańskiem organizowała się ludność miejscowa (głównie węglarze w Kalabrji) pod hasłem wypędzenia Francuzów. Później rozszerzyły się one na całe Włochy, a w r. 1816 miało należeć do nich 60.000 ludzi różnych stanów i zawodów. Program ich dostosował się wtedy do nowych warunków, gdyż chodziło już nietylko o wypędzenie cudzoziemców, lecz także o zjednoczenie całej Italji w jedno demokratyczne państwo. Celem utrudnienia wykrycia związku wszyscy jego członkowie zorganizowani byli w sekcje (wenty), które podlegając wspólnemu kierownictwu największą tajemnicą otoczonej władzy naczelnej, nie pozostawały jednak ze sobą w bezpośredniej styczności.

W pewnem duchowem pokrewieństwie z karbonarjuszami pozostawał związek wolnomularzy czyli masonów (gdyż symbolem jego były młot i kielnia), bardzo wówczas w Europie rozpowszechniony. Wolnomularstwo powstało jeszcze z początkiem XVIII w. (najpierw w Anglji) jako stowarzyszenie napoły jawne, napoły tajne, którego celem było krzewienie jakichś ogólnoludzkich ideałów. Miało ono swoje tajemnicze symboliczne obrzędy, jakby jakiś religijny rytuał; każdy jego członek przechodzić musiał najpierw czas próby, zanim został „uczniem“, „czeladnikiem“ a wreszcie „mistrzem“, co otwierało mu drogę do poznania wszystkich tajemnic związkowych.

Związek ten stał się w drugiej poł. XVIII w. bardzo modny; we wszystkich krajach europejskich zakładano, jako samoistne jego oddziały, „loże masońskie“, do których należało wielu z wysokiej arystokracji a nawet panujących. Później, w epoce „restauracji“ nabrał on pewnego politycznego znaczenia, gdyż zaczęły się w nim skupiać żywioły liberalne, skutkiem czego prześladowany był przez rządy i potępiany przez kościół.

74. Francja po kongresie wiedeńskim. Z natury rzeczy wynikało, że we Francji, która była ojczyzną wielkich idei wolnościowych, liberalne poglądy były najbardziej rozpowszechnione, ale ponieważ posiadała ona konstytucję, walka więc toczyła się nie o jej zdobycie, lecz o utrzymanie.

Warunki, wśród jakich Ludwik XVIII (1815—1824) obejmował rządy, były dla niego bardzo niepomyślne. W całym bowiem kraju istniały silne przeciwieństwa między stronnictwami. Obok zapalonych bonapartystów, przywiązanych gorąco do cesarza, którzy tem samem z nienawiścią patrzyli na powrót Burbonów, istnieją republikanie, wrogowie władzy zarówno królewskiej, jak cesarskiej, którzy teraz — gdy niema już potężnej postaci Napoleona — śmiało podnoszą głowę. Z drugiej strony przeciw obu tym kierunkom, zwalczającym się wprawdzie wzajemnie, ale zgodnym w nienawiści do Burbonów, wysuwają się rzesze starej rodowej szlachty, byłych emigrantów, którzy, głosząc hasło „obrony tronu i ołtarza“, dążyli w istocie do odzyskania utraconych przywilejów stanowych. Liczyli oni na to, że „restauracja“ Burbonów stanie się także restauracją ich minionej potęgi, to też mawiano o nich, że „*niczego się nie nauczyli i niczego nie zapomnieli*“. Ten kierunek reakcyjny, zwany „ultramontańskim“, skupiał się głównie około młodszego brata królewskiego i ewentualnego następcy tronu, Karola, hr. Artois.

Wobec tego wewnętrznego rozbicia narodu niezmiernie trudne było stanowisko rządu. Ludwik XVIII oświadczył wprawdzie przy wstąpieniu na tron, że dążeniem jego będzie utrzymanie zgody między stronnictwami, ale zapowiedzi tej nie umiał wprowadzić w życie; już to, że nazywał się królem z „łaski Bożej“, a nie „z woli narodu“, a konstytucję uważał za dar łaski królewskiej, drażniło wszystkie żywioły postępowe. Co gorsza, po pewnych próbach zachowania umiarkowanego kierunku w rządach zaczął przechylać się coraz bardziej na stronę ultramontanów, którzy ostatecznie w r. 1820 ujęli władzę państwową w swe ręce. Wtedy zaś przeprowadzili taki system wyborczy do izb prawodawczych, że dzięki niemu największą liczbę posłów zyskiwały zamożne, najbardziej zachowawcze warstwy społeczeństwa. Skutkiem tego zapanował wszechstronnie kierunek reakcyjny. Izby uchwalały ostre prawa przeciw liberałom i ograniczały dziennikarstwo, ale wszystkie te środki podniecały tylko przeciwników i budziły w narodzie coraz większe niezadowolenie. Francja zbliżała się szybkim krokiem do nowej rewolucji.

75. Ruchy rewolucyjne w Hiszpanji i we Włoszech. Zanim jednak we Francji nastąpił przewrót, już w innych państwach mniejszych i słabiej zorganizowanych zaczęły się objawiać skutki wrzenia rewolucyjnego.

Początek dała Hiszpanja, gdzie wybuchła rewolucja wojskowa, która zmusiła króla (Ferdynanda VII) do nadania konstytucji, 1820.

Za tym przykładem poszła niezwłocznie Portugalja, a we Włoszech Piemont i Neapol. We wszystkich tych państewkach słabe rządy musiały ulec i zgodzić się na wprowadzenie formy konstytucyjnej. Wypadki te zaniepokoiły Metternicha, gdyż zachodziła obawa, że wobec powszechnego wzburzenia w całej Europie zostaną także i inne państwa podobnemi ruchami zagrożone. Zwoływał więc przedstawicieli mocarstw, przedewszystkiem Prus i Rosji, jako członków Św. Przymierza, na kongresy (w Opawie, 1820, *zob. Wyp. hist. 37.*, w Lublanie, 1821, w Weronie, 1822), na których porozumiewano się co do zarządzeń, jakie należy poczynić, aby zapobiec rewolucji. Zwrócono przedewszystkiem baczną uwagę na prasę, za pośrednictwem której najłatwiej szerzyć się mogły idee wywrotowe. Dziennikarstwo bowiem, którego początki sięgają wprawdzie jeszcze XVI w., stało się jednak dopiero od czasów rewolucji francuskiej bardzo ważnym czynnikiem, wpływającym na kształtowanie się opinji publicznej. Stąd więc zdawało się zagrażać absolutyzmowi największe niebezpieczeństwo, przeto Metternich skłaniał rządy państw europejskich do zaprowadzania surowej cenzury dzienników.

Młodzież uniwersytecka została również poddana pod bardzo ścisłą kontrolę; zakazano jej zawiązywania wszelkich stowarzyszeń, nawet nie mających wcale politycznych celów (np. związków gimnastycznych, jakie były podówczas rozpowszechnione w Niemczech).

Poza tem na mocy uchwały tych kongresów wojska austrjackie stłumiły rewolucję we Włoszech i przywróciły absolutyzm (1821), a to samo uczyniły wojska francuskie w Hiszpanji (1823), poczem także w Portugalji upadły rządy konstytucyjne. Reakcja zwyciężyła.

Szczęśliwszy natomiast wynik osiągnęły wybuchłe równocześnie na półwyspie bałkańskim ruchy rewolucyjne, które miały nie liberalny, lecz narodowy i niepodległościowy podkład.

76. Zawiązek państwa serbskiego. Powstanie Greków, 1821—1829. Chociaż półwysep bałkański pozostawał od w. XV pod panowaniem tureckiem, to jednak tamtejsze podbite przez Turków ludy zachowały swą narodową i religijną odrębność *(por. Hist. śred. ust. 272. i nast.)*. W miarę zaś wyczerpywania się sił państwa otomańskiego budziło się wśród nich coraz żywsze pragnienie zrzucenia nienawistnego jarzma, w czem znalazły możne poparcie ze strony Rosji. Ta bowiem wymogła na Turcji prawo opieki nad chrześcijanami wyznania wschodniego w państwie otomańskiem, z czego korzystała, aby umocnić swój wpływ na Bałkanach i w ten sposób zbliżyć się do ostatecznego celu: zagarnięcia europejskich posiadłości tureckich. Popierała więc budzący się tam ruch wolnościowy, który

najpierw ogarnął Serbów. Był to lud dzielny, ale ciemny i żyjący jeszcze w bardzo pierwotnych stosunkach. W czasie ostatniej wojny rosyjsko-tureckiej (1806—1812) Aleksander I wywołał powstanie Serbów pod Jerzym, zw. Czarnym, dzielnym zbójnikiem, któremu udało się chwilowo odnieść pewne korzyści. Wprawdzie po zawarciu pokoju z Rosją Turcy zgnietli łatwo ten ruch powstańczy, lecz wkrótce inny Serb, bogaty handlarz świń, Miłosz Obrenowicz, podjął ponownie myśl wyswobodzenia narodu; nie otwartym jednak bojem, lecz chytrością zmierzać zaczął do tego celu. Udaną uległością względem sułtana uzyskał od niego najpierw prawo zbierania podatków wśród ludności serbskiej, a następnie dostał tytuł księcia Serbów z dość obszerną autonomją, 1820. To był pierwszy krok na drodze do niepodległości narodu serbskiego.

Równocześnie do boju z Turkami zaczęli się przygotowywać także Grecy, wśród których z końcem w. XVIII dokonało się odrodzenie narodowe. Ogniskami tych przygotowań były heterje czyli tajne związki, organizowane na wzór włoskich karbonarjuszy. Hasło do wybuchu powstania dał Aleksander Ypsylanti, b. adjutant cesarza Aleksandra I, który w Mołdawji rozpoczął podjazdową walkę z Turkami, 1821. Wprawdzie poniósł klęskę i uszedł na terytorjum austrjackie, gdzie został uwięziony, ale tymczasem ruch powstańczy ogarnął już południową Grecję (głównie Moreę). Walka rozgrywała się nie w otwartych bitwach, lecz polegała głównie na wzajemnem wyrzynaniu się. Gdzie tylko Grecy znaleźli się w przewadze, mordowali ludność otomańską, a toż samo czynili Turcy z Grekami. Szczególnie przejmująca zgrozą była rzeź Greków w Konstantynopolu, jako odpowiedź na wyrznięcie Turków na Morei. Od noża ginęły tysiące ludzi bez różnicy płci i wieku.

Cała przychylność społeczeństw europejskich była po stronie Greków. Wszędzie zawiązywały się filheleńskie towarzystwa, które zajmowały się zbieraniem i dostarczaniem im środków materjalnych, a wielu ochotników (lord Byron) zaciągało się osobiście w ich szeregi.

Mimo wszystko jednak powstańcy byliby ulegli, gdyby nie zbrojna interwencja mocarstw. Anglja, Francja i Rosja, kierując się chęcią umocnienia swych wpływów na Wschodzie, wysłały do Grecji wojska lądowe i flotę i, pokonawszy Turków, zmusiły sułtana pokojem w Adrjanopolu do uznania niepodległości Grecji (1829), w której następnie za sprawą londyńskiej konferencji mocarstw zaprowadzony został ustrój monarchiczny, a koronę królewską otrzymał Otto, ks. bawarski, (1832).

Udział Rosji w tej akcji nastąpił wbrew naciskowi ze strony Austrji, która w myśl zasady obrony „prawowitych“ rządów stała po stronie Turków. Sprawa więc grecka wywołała rozluźnienie Św. Przymierza i ujawniła trwającą aż do wybuchu powszechnej wojny (1914) rywalizację między Austrją a Rosją na półwyspie bałkańskim.

Początki rządów zaborczych w Polsce.

77. Podział terytorjalny b. państwa polskiego po r. 1815. Traktaty kongresu wiedeńskiego wymazywały Polskę z rzędu państw niezawisłych, ale przecież dziesięciowiekowa przeszłość samodzielnego jej bytu politycznego wykreślić się nie dała, to też zaznaczono w nich dobitnie, że nowe warunki polityczne nie mają na celu krępowania swobodnego rozwoju narodowości polskiej. Stąd pochodzi zapowiedź utrzymania jedności celnej całego terytorjum b. Rzeczypospolitej i nadania ludności każdego zaboru reprezentacji *(por. ust. 68.)*. Wartość jednak tych przyrzeczeń ilustruje fakt, że pierwsze postanowienie nie weszło wcale w życie, a wszystkie trzy państwa rozbiorcze przeprowadziły wbrew swym zobowiązaniom granice celne wzdłuż nowych granic politycznych. Ponadto jeszcze Rosja pociągnęła granicę celną między Królestwem Polskiem (kongresowem) a resztą swych krajów, podczas gdy w myśl traktatu wiedeńskiego jako linja cłowa miały być przyjęte granice Polski z r. 1772. Tak więc państwo polskie rozdzielone zostało na pięć w odrębnych zupełnie warunkach pozostających obszarów, a to: 1) W. Księstwo Poznańskie i Prusy królewskie; 2) Galicja; 3) Wolne Miasto Kraków z Okręgiem; 4) Królestwo Polskie, złączone unją z Rosją; 5) Litwa i Ruś (t. zw. kraje zabrane), włączone wprost do Rosji.

78. Urządzenie W. Księstwa Poznańskiego i Prus królewskich. Fryderyk Wilhelm III w odezwie swej, wydanej do mieszkańców W. Księstwa Poznańskiego przy zajmowaniu kraju, zapewniał, że narodowość ich będzie szanowana, religja dozna troskliwej opieki rządu, język polski będzie używany obok niemieckiego we wszelkich publicznych postępowaniach, oraz że dostęp do wszystkich urzędów pozostanie dla Polaków otwarty *(zob. Wyp. hist. 33.)*.

Dla zaznaczenia historycznej odrębności W. Księstwa dostało ono własny herb (orła pruskiego z orłem polskim pośrodku) oraz osobną monetę zdawkową, a król pruski przyjął tytuł w. księcia

poznańskiego. Ponadto na czele zarządu W. Księstwa został wprawdzie postawiony — podobnie jak w innych pruskich prowincjach — „prezes naczelny“ *(Oberpräsident)*, lecz obok niego utworzono tutaj godność królewskiego namiestnika, który miał być pośrednikiem między monarchą a resztą ludności, odbierał w jego imieniu hołd i wogóle otoczony był takim ceremonjałem jak panujący. Chociaż sam nie brał bezpośredniego udziału w administracji kraju, to jednak wszystkie władze obowiązane były informować go o ważniejszych sprawach. Namiestnikiem został spokrewniony z Hohenzollernami ks. Antoni Radziwiłł. Poza tem nie stworzono w W. Księstwie żadnej innej instytucji narodowej, lecz zrównano je z innemi prowincjami pruskiemi.

Pod względem administracyjnym podzielone zostało W. Księstwo na dwa „obwody regencyjne“: poznański i bydgoski, a te rozpadały się na powiaty. Stojący na czele obwodów „prezesi regencji“ podlegali „prezesowi naczelnemu“. Urzędowanie wewnętrzne zarówno w urzędach, jak i w sądownictwie, odbywało się po niemiecku, ale w stosunku do stron język polski był równouprawniony z niemieckim. Podobnie i szkoły, chociaż wprowadzono w nich naukę języka niemieckiego, pozostały polskie. Rozporządzenie bowiem ministerjalne (1822, *zob. Wyp. hist. 38.)* zakazywało wszelkich prób germanizowania narodu polskiego i zabierania mu *„tej największej świętości, jaką jest religja i język“*, a zalecało dążyć tylko do tego, aby język niemiecki był ogólnie rozumiany. Istotnie w pierwszem 15-leciu istnienia W. Księstwa niema mowy o jakiemkolwiek prześladowaniu religijnem czy narodowościowem, a drobne zatargi, jakie na tem tle zdarzały się, nie miały większego znaczenia.

Zapowiedź utworzenia instytucji reprezentacyjnej została wypełniona w ten sposób, że utworzono sejm prowincjonalny W. Księstwa Poznańskiego (pierwszy zebrał się w r. 1827), złożony z trzech stanów: 1) stanu rycerskiego, 2) miast i 3) gmin wiejskich. Zakres jego jednak był bardzo ograniczony, gdyż miał tylko prawo wyrażania swej opinji w sprawie ustaw, jakie zamierzano wydać dla prowincji, ale ta opinja nie była dla króla wiążąca: poza tem mógł przedkładać królowi swe prośby i zażalenia.

Do najważniejszych reform, przeprowadzonych przez rząd pruski, należy uwłaszczenie większych gospodarstw chłopskich, t. j. takich, które mogły wyżywić swego posiadacza (1823). Dotychczasowy ich pan miał otrzymać od uwłaszczonego chłopa pewne odszkodowanie za ziemię, którą tracił. (Mniejsze gospodarstwa nie były tą ustawą objęte).

Prusy zachodnie (dawne królewskie) tworzyły osobną prowincję, złożoną z dwóch regencyj: gdańskiej i kwidzyńskiej, i mającą wspólnie z Prusami wschodniemi oddzielny sejm prowincjonalny (od r. 1824).

79. Galicja. W gorszem znacznie położeniu, aniżeli zabór pruski, znajdowały się ziemie polskie, przyłączone pod nazwą Galicji do Austrji w pierwszym rozbiorze, które z wyłączeniem okręgu zamojskiego (utraconego w r. 1809) zostały jej ostatecznie przyznane przez kongres wiedeński (Galicja Zachodnia należała tylko przejściowo — od r. 1795 do r. 1809 — do Austrji).

W czasie, kiedy nastąpił pierwszy rozbiór Polski, dokonywały się w Austrji bardzo doniosłe zmiany ustrojowe. Monarchja Habsburgów składała się z wielu niegdyś samodzielnych państw, jak np. Czechy, Węgry, które jeszcze zawsze zachowywały pewną odrębność i rodzime urządzenia. Marja Teresa więc, a jeszcze bardziej jej następca, Józef II, dążyli do tego, aby zatrzeć wszelkie różnice między podległemi sobie państwami tak, aby powstała z nich wszystkich jednolita monarchja, rządzona centralistycznie i absolutnie *(por. I, ust. 225.)*.

Tym systemem objęta została odrazu Galicja, którą starano się jak najprędzej upodobnić do innych prowincyj austrjackich bez względu na to, że przedstawiała się ona zupełnie odmiennie pod względem swego ustroju politycznego i społecznego.

Naczelną więc władzę w Galicji, połączonej niebawem z Bukowiną w jedną całość administracyjną (1786), sprawowało gubernjum we Lwowie, na którego czele stał mianowany przez cesarza gubernator, a kraj podzielono na cyrkuły, pozostające pod władzą starostów. Zakres działania tych władz administracyjnych był bardzo obszerny, w myśl bowiem zasad światłego absolutyzmu rząd powołany jest do tego, aby kierować całem życiem ludności, nie pozostawiając jej w niczem samodzielności. Sądy polskie zastąpiono austrjackiemi, urzędującemi w języku niemieckim. Tylko w sądach szlacheckich dopuszczona była także łacina.

Urzędnikami byli prawie wyłącznie obcokrajowcy, głównie Niemcy i zniemczeni Czesi, których rząd wysyłał w tym celu, ażeby za ich pośrednictwem germanizować Galicję. Zniszczenie bowiem rodzimego żywiołu polskiego i ruskiego i przemiana Galicji na kraj „rdzennie“ niemiecki było jedną z głównych wytycznych polityki rządu. Do tego celu zmierzało także osadnictwo. Dla ściągnięcia kolonistów nadawano im różne przywileje (jak np. zwolnienie od podatków na pewien czas) i w przeciągu kilkunastu lat utwo-

rzono w Galicji blisko 200 nowych osad, zamieszkanych przez Niemców.

Już w r. 1773 założono pierwszą niemiecką szkołę ludową we Lwowie, a w kilku latach najbliższych przekształcono całe szkolnictwo w ten sposób, że nawet religji uczono po niemiecku we wszystkich szkołach, od najniższych począwszy do uniwersytetu. Nauki języka i literatury polskiej nie udzielano wcale.

Do wzmocnienia żywiołu germańskiego użyć chciał Józef II także żydów i w tym celu wydał cały szereg odpowiednich przepisów; np. zarządził, żeby przy każdym kahale była szkoła niemiecka i żeby odmawiać ślubu temu, kto nie wykazał się, że ją ukończył. Wszystkim żydom nadano wtedy nazwiska, oczywiście niemieckie (niekiedy dziwaczne, co miało być wyrazem humoru lub dowcipu urzędnika). O ile niemczenie ludności polskiej i ruskiej nie udało się zupełnie, to istotnie akcja w stosunku do żydów odniosła zamierzony skutek, czego dowodem, że dotychczas używają oni chętnie języka niemieckiego lub żargonu i lgną do kultury niemieckiej.

Odrębność stanu szlacheckiego została wprawdzie w Galicji zatrzymana, lecz stracił on wiele ze swych przywilejów. Odebrano mu wolność podatkową, gwarancję wolności osobistej i nietykalności majątku tak, że pozostało mu wyłącznie prawo posiadania ziemi i władzy patrymonjalnej (sądownictwa nad chłopami). Usunięto go także od udziału w życiu politycznem.

Kościół utracił również te szerokie uprawnienia, jakie posiadał w Polsce. Biskupom nie wolno było (podobnie jak w całej Austrji) zwracać się wprost do Rzymu, ani ogłaszać w kraju pism papieża bez pozwolenia władzy świeckiej; sądownictwo duchowne ograniczono do spraw ściśle kościelnych a proboszczów zamieniono jakby na urzędników państwowych, każąc im spełniać przeróżne polecenia rządu, odnoszące się do spraw czysto świeckich, np. ogłaszać z ambon zarządzenia, tyczące tytoniu i tabaki. Znaczna ilość klasztorów (74), głównie kontemplacyjnych, została zniesiona, a dobra ich uległy konfiskacie.

W sprawie włościańskiej wydał Józef II kilka patentów, które naogół nie wprowadzały większych zmian w położeniu chłopa, regulowały tylko pańszczyznę (ograniczając ją do trzech dni w tygodniu) i dawały mu swobodę wyboru zawodu, gdy chodziło o rzemiosło, sztukę lub naukę. Władzę nad chłopem zatrzymywał (z pewnemi ograniczeniami) pan, lecz o ile we wsi nie mieszkał lub sprawami włościan się nie zajmował, miał w swem zastępstwie ustanowić

odpowiedniego urzędnika, mandatarjusza, który jednak nietylko jemu, lecz także staroście podlegał.

Samorząd miejski uległ bardzo znacznemu ograniczeniu, gdyż zarówno urząd burmistrza, jak i wszystkie inne ważniejsze urzędy miejskie nadawał starosta lub gubernator.

Przy tym systemie rządów absolutnych pewnym pozorem autonomji kraju miały być Stany Krajowe, jakby sejm galicyjski, złożony z trzech stanów: 1) magnatów, do których zaliczono książąt, hrabiów, baronów i dostojników duchownych, 2) szlachty, 3) miast (tylko Lwowa), a obradujący pod przewodnictwem gubernatora. Otwarcie Stanów w r. 1782 (potem zwołano je jeszcze tylko w r. 1786 i 1788) odbyło się z niesłychaną okazałością, wśród salw armatnich, uroczystych nabożeństw, mów, wysławiających łaskawość monarchy, i t. d., lecz wszystko to nie odpowiadało rzeczywistemu politycznemu znaczeniu tej instytucji. Stany miały zastanawiać się tylko na tem, w jaki sposób wypełniać polecenia rządowe (głównie w sprawach podatkowych), mogły także przedkładać zażalenia lub „najpoddańsze przedstawienia“ do Tronu; rzeczywistej władzy prawodawczej nie posiadały wcale.

Józefiński system rządów wyrządzał krajowi dotkliwe szkody. Wszechwładni urzędnicy, o ile nawet mieli dobrą wolę (takimi byli pierwsi starostowie), nie mogli być pożytecznymi, nie znając zupełnie miejscowych stosunków, ani języka ludności, skutkiem czego nie mogli się z nią nawet porozumieć. Poza tem za czasów Józefa II wychodziło takie mnóstwo patentów i drobiazgowych rozporządzeń, że zorjentowanie się w nich było niezmiernie utrudnione. Kraj, uciskany wysokiemi podatkami, odcięty od naturalnego swego związku z Macierzą, pod względem ekonomicznym nietylko nie podnosił się, ale nawet zaczął upadać.

Za rozumnych rządów Leopolda II *(por. ust. 23.)* nastąpiło pewne polepszenie stosunków, gdyż wiele józefińskich rozporządzeń cofnięto. Cesarz nosił się nawet z myślą nadania Galicji rzeczywistej autonomji *(Charta Leopoldina)*, ale do tego nie przyszło, a za Franciszka II (I) odżył w pełni system biurokratyczno-policyjny. Po kongresie wiedeńskim wznowiono Stany Krajowe (1817), aby wypełnić postulat kongresowy o reprezentacji narodowej, ale zakres ich działania prawie nie uległ zmianie.

80. Wolne Miasto Kraków z Okręgiem. Państewko to pozostawało pod polityczną kontrolą „państw opiekuńczych“: Austrji, Prus i Rosji, wykonywaną za pośrednictwem utrzymywanych tam przez nie wysłanników dyplomatycznych, zw. rezydentami. Obej-

mowało ono prócz Krakowa 3 miasteczka i 244 wsi, licząc łącznie 95.000 mieszkańców, a pod względem ustrojowym urządzone zostało jako rzeczpospolita. Na mocy konstytucji *(zob. Wyp. hist. 36.)*, zatwierdzonej przez „państwa opiekuńcze“, władzę rządową sprawował w niem senat, złożony z prezesa i 12 senatorów, wybieranych przez „Zgromadzenie Reprezentantów“ (9), przez uniwersytet (2) i kapitułę (2). Władza prawodawcza należała do „Zgromadzenia Reprezentantów“, składającego się z posłów, wybieranych przez warstwy zamożniejsze oraz inteligencję. Miało ono dość szeroki zakres działania: uchwalało prawa, kontrolowało rząd, nakładało podatki, lecz nie wolno mu było zmieniać konstytucji. Sądownictwo było niezależne, a obowiązywał w niem kodeks Napoleona. Prawa obywatelskie były podobne do tych, jakie istniały w Księstwie Warszawskiem, a więc przedewszystkiem przyznawały wszystkim, nie wyłączając włościan, wolność osobistą. Miała być wprowadzona także wolność druku, ale nie nastąpiło to nigdy i w praktyce utrzymywała się cenzura.

„Opiekuńcze państwa“ zobowiązały się do ścisłego przestrzegania neutralności Rzeczypospolitej, mimo to jednak byt jej był od początku bardzo niepewny, nie miała bowiem żadnych sił do swej obrony, a ekonomicznie była również od sąsiadów zależna.

81. Królestwo Polskie (kongresowe). W najlepszem położeniu po kongresie wiedeńskim była ta część b. państwa polskiego, z której utworzono Królestwo Polskie; w przeciwstawieniu bowiem do innych zaborów otrzymała ona dość znaczną samodzielność polityczną. Królestwo zostało wprawdzie trwale złączone z Rosją, ale związek ten opierał się właściwie tylko na unji osobowej, t. zn., że każdorazowy cesarz rosyjski miał być zarazem konstytucyjnym królem polskim. Osobna komisja, w pracach której uczestniczył Czartoryski, ułożyła konstytucję, zatwierdzoną następnie i zaprzysiężoną przez Aleksandra I, która wprawdzie oparta była na konstytucji Księstwa Warszawskiego, lecz silniej od niej nawiązywała do tradycyj staropolskich i przyznawała obywatelom szersze uprawnienia *(zob. Wyp. hist. 32. i 35.)*.

Władzę prawodawczą sprawował sejm, składający się z króla i dwóch izb: senatu i izby poselskiej. W skład senatu wchodzili biskupi (9, z tych 1 grecko-unicki), wojewodowie (18) i kasztelanowie (37). Izbę poselską tworzyli posłowie, wybierani na sejmikach szlacheckich, oraz deputowani, wybierani na zgromadzeniach gminnych *(por. ust. 59.)*. Sejm zbierać się miał co dwa lata na dni 30, a obradować mógł tylko nad wnioskami, postawionemi

przez króla. Naczelny rząd krajowy spoczywał w ręku króla, który sprawował go za pośrednictwem namiestnika oraz Rady Administracyjnej, złożonej z ministrów i odpowiedzialnej przed sejmem. Oprócz tego istniała Rada Stanu o podobnym, chociaż nieco ciaśniejszym zakresie działania, jak za czasów Księstwa Warszawskiego *(por. ust. 59.)*; główne więc jej zadanie polegało na przygotowywaniu projektów ustaw. Dostęp do urzędów zastrzeżony został wyłącznie dla Polaków z tym wyjątkiem, że mogli sprawować je także cudzoziemcy, o ile przez pięć lat mieszkali w Królestwie i byli tam naturalizowani. Odrębna siła zbrojna pozostawała pod rozkazami wodza, przez króla mianowanego. Wszyscy obywatele mieli zapewnioną osobistą wolność, bezpieczeństwo mienia, swobodę wyznań (z zastrzeżeniem specjalnej opieki religji katolickiej) oraz wolność druku.

Królestwo Polskie, mając tak liberalną konstytucję oraz pewną samodzielność państwową, stało się głównym ośrodkiem życia politycznego Polaków, a losy jego mają decydujące znaczenie także dla tych ziem polskich, które były pod zaborem pruskim i austrjackim.

82. Pierwsze trudności. Najsłabszą stroną Królestwa było to, że obszar jego, obejmujący ledwo $^1/_7$ część Polski przedrozbiorowej (z $2^1/_2$ miljonową ludnością) był znikomo mały w stosunku do olbrzymiego Cesarstwa Rosyjskiego, z którem zostało złączone. Nie miało więc dostatecznej siły, żeby mogło w razie potrzeby obronić swą samodzielność. Wprawdzie byt jego zabezpieczony był gwarancją wszystkich mocarstw, biorących udział w kongresie wiedeńskim, ale odrazu było rzeczą jasną, że taka gwarancja wielkiego znaczenia praktycznego mieć nie może tak, że w istocie zależało ono od dobrej woli imperatora i rządzących w Rosji czynników.

Aleksander I odnosił się pozornie z wielką życzliwością do sprawy polskiej, budził nawet i podtrzymywał nadzieje, że przyłączy do Królestwa Litwę, Podole i Ukrainę. To też kiedy na otwarcie pierwszego sejmu w r. 1818 zjawił się w Warszawie w mundurze polskim, ozdobiony wstęgą orderu Białego Orła, witano go z entuzjazmem jako „wskrzesiciela“ Polski. Ale gdyby nawet zamiary jego w tym kierunku były istotnie szczere, to jednak urzeczywistnienie ich było bardzo trudne. Na dworze bowiem petersburskim istniało silne stronnictwo wielkorosyjskie, złożone z dyplomatów i najwyższych wojskowych, które uważając Polskę za kraj podbity *(„miecz nasz podbił Polskę, to nasze prawo“)*, wrogo odnosiło się do swobód konstytucyjnych Królestwa tem bardziej,

że cała Rosja rządzona była absolutnie. Zniesienie więc odrębności Królestwa i „utrzymanie dzieła“ Katarzyny II było jego celem. W tym samym kierunku działały także reakcyjne wpływy zewnętrzne, które skupiały się w Św. Przymierzu *(por. ust. 69.)*.

Temu podwójnemu naciskowi poddawał się Aleksander coraz bardziej, skutkiem czego stosunek jego do Królestwa, nacechowany początkowo wielką przychylnością, kształtował się z każdym rokiem gorzej. Pewna nieufność zaznaczyła się już zresztą przy doborze ludzi, którym powierzył najważniejsze w rządzie Królestwa stanowiska. Urząd namiestnika otrzymał nie Czartoryski, główny jego współpracownik przy organizowaniu Królestwa, lecz generał Zajączek. Stary ten żołnierz napoleoński, sterany wiekiem, nie miał najmniejszego doświadczenia politycznego, a przytem obojętny zawsze pod względem narodowym, stał się łatwo z wdzięczności za niespodziane wyniesienie ślepym wykonawcą wszelkich rozkazów, nawet takich, które najwidoczniej godziły w byt i konstytucję Królestwa.

Jeszcze gorsze następstwa miało utrzymanie przy naczelnem dowództwie wojsk polskich w. ks. Konstantego, który zasłynął rychło ze swego nieludzkiego, nawskróś azjatyckiego traktowania zarówno żołnierzy, jak oficerów. Brutalność w. księcia, tak jaskrawo odbijająca od uprzejmości Aleksandra, wynikała poczęści niewątpliwie z jego przyrodzonego usposobienia, poczęści jednak miała na celu zamaskowanie wobec niechętnych kół w Petersburgu rodzącej się ku Polakom sympatji; w każdym jednak razie działalność jego w Polsce była zewszechmiar szkodliwa tem bardziej, że ze względu na swe wyjątkowe stanowisko (był bowiem bratem cesarza a także następcą tronu) uzurpował sobie wielki wpływ na rząd nietylko w zakresie spraw wojskowych, lecz także cywilnych, a Zajączek ulegał mu we wszystkiem bezwzględnie. Napróżno prosił ks. Czartoryski Aleksandra o odwołanie w. księcia.

Bardziej jeszcze niebezpieczny, choć w innem znaczeniu, był „pełnomocny komisarz cesarski“, Mikołaj Nowosilcow, który miał być jakby pośrednikiem między rządem Królestwa a Aleksandrem (co wobec tego, że istniał urząd namiestnikowski, było zupełnie zbędne). W istocie rzeczy został on wysłany dla celów szpiegowskich. Udając liberała i przyjaciela Polski, wkradł się zręcznie w zaufanie najbardziej wpływowych osobistości (ks. Adam Czartoryski nie miał przed nim tajemnic), poczem swojemi tajnemi raportami, pełnemi oskarżeń, często oszczerczych, budził i podniecał nieufność Aleksandra ku społeczeństwu polskiemu.

Przyszłość Królestwa była więc od chwili jego utworzenia bardzo niepewna, mimo to jednak pierwsze lata po kongresie wiedeńskim zaznaczyły się pomyślnemi wynikami pracy rządu polskiego tak na polu oświatowem, jak ekonomicznem.

83. Organizowanie szkolnictwa. Dziedzina oświaty nie leżała odłogiem i za burzliwych czasów napoleońskich, przyczem w pełni okazała się twórcza siła tradycji Komisji Edukacyjnej. Księstwo Warszawskie utrzymywało, pomimo ogromnych ciężarów wojennych, przeszło 700 szkół elementarnych miejskich i wiejskich (nie licząc szkół wyższych). Na tej więc podstawie rząd Królestwa prowadzić mógł dalszą rozbudowę szkolnictwa. Zajęła się tem Komisja Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, pozostająca pod wytrawnem kierownictwem Stanisława Potockiego, który już poprzednio w Księstwie Warszawskiem piastował podobny urząd. Powiększano więc systematycznie ilość szkół elementarnych, urządzano miejscowe dozory szkolne, rozsyłano bezpłatnie podręczniki, zakładano niedzielne kursy dla rzemieślników i t. d. Szkoły średnie, t. zw. podwydziałowe i wydziałowe, zaopatrywano w gabinety i bibljoteki, a do dawniejszych lub świeżo zakładanych szkół zawodowych sprowadzano biegłych nauczycieli z zagranicy. Do najbardziej piekących spraw należało zorganizowanie szkolnictwa najwyższego. Wprawdzie w myśl postanowień kongresowych mogła młodzież Królestwa wyjeżdżać na studja do Krakowa, ale wobec tego, że reforma Uniwersytetu Jagiellońskiego, rozpoczęta niegdyś przez Komisję Edukacyjną, nie została utrwalona, szkoła ta podupadła ponownie. Założenie więc nowego uniwersytetu w Warszawie stało się koniecznością. Wzięto więc za podstawę istniejącą już w czasach Księstwa Warszawskiego Szkołę Prawa oraz Szkołę Lekarską i, uzupełniwszy je innemi wydziałami, utworzono pełny uniwersytet, zwany Aleksandrowskim, 1817.

W szlachetnem z Królestwem współzawodnictwie na polu oświatowem pozostawała Litwa i inne wschodnie ziemie b. państwa polskiego, zabrane przez Rosję, gdzie za kuratorstwa Czartoryskiego praca oświatowa dała znakomite wyniki *(por. ust. 55.)*. Wielka liczba dobrze wyposażonych szkół, od Wilna po Kijów, szerzyła wszędzie ducha narodowego z takim skutkiem, że — jak oświadczył później Nowosilcow — dzieło rysyfikacji tych ziem cofnięte zostało o lat pięćdziesiąt.

Rząd Królestwa przeprowadził w porozumieniu ze Stolicą Apostolską pewne zmiany w organizacji kościelnej, z których najważniejszą było utworzenie arcybiskupstwa warszawskiego

jako metropolitalnego dla całego kraju, który w ten sposób usunięty został z pod zwierzchnictwa prymasa-arcybiskupa gnieźnieńskiego. Zmiana ta zresztą nie była wcale korzystną, gdyż umacniała tylko granice rozbiorowe. Następnie uregulowano sprawę dziesięcin, będącą źródłem nieustannych zatargów między stanem duchownym a świeckim, zniesiono kilkadziesiąt klasztorów i zajęto się lepszem uposażeniem duchowieństwa niższego.

84. Gospodarcza działalność rządu. Niemałą troską rządu było podniesienie ekonomiczne kraju, znajdującego się pod tym względem w opłakanym stanie. Z odpadnięciem Wielkopolski oderwane zostały najbardziej uprzemysłowione obszary b. Rzeczypospolitej, a ostatnie wojny zniszczyły zawiązki przemysłu i sprowadziły upadek rolnictwa, głównego źródła bogactw krajowych tak, że zarówno wsie, jak miasta, dotknięte były powszechnem ubóstwem.

Poprawa tych stosunków wymagała dłuższego czasu zwłaszcza, że rząd rozporządzał bardzo szczupłemi środkami. Mimo wszystko jednak dało się w tym kierunku wiele zrobić. Minister skarbu, Lubecki, przeprowadził energicznie sanację skarbu. Za jego sprawą powstał Bank Polski i Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, którego celem było dostarczanie ziemianom taniego kredytu. Zaprowadzono Izby Handlowe i Przemysłowe i urządzono giełdę. Rozpoczęła się także systematyczna budowa bitych gościńców i mostów, oraz regulacja Wisły. Rychło powstało kilkanaście fabryk, zaczęło rozwijać się górnictwo, podnosiła się wytwórczość rolnicza. Odrodzenie więc ekonomiczne robiło widoczne postępy, lecz zanim zdobycze te zostały utrwalone, nastąpiły nowe zawikłania polityczne, które wszystko obróciły wniwecz.

85. Wzmaganie się prądów reakcyjnych. Przyczyna tych zawikłań tkwi zarówno w nienaturalnym stosunku konstytucyjnego Królestwa do absolutnej Rosji, jak w ogólno-europejskiem położeniu, zaznaczającem się głuchą, lecz coraz bezwzględniejszą walką między liberalnemi kierunkami a reakcyjnemi rządami. A powodów do zatargów z Aleksandrem przybywało w Królestwie z roku na rok coraz więcej. Bezprzykładna samowola Konstantego, który rzekomo dla utrzymania karności pastwił się nad żołnierzami i oficerami (co było powodem częstych w wojsku samobójstw i ustąpienia wielu generałów), wywołała rozdrażnienie umysłów w całym kraju. Co gorsza, wiele postanowień konstytucji nie weszło wcale w życie, a wiele innych, początkowo wprowadzonych, zostało później bezprawnie zawieszonych. I tak wolność prasy, uważana

przez wszystkich liberałów w Europie za jedno z najważniejszych uprawnień obywatelskich, istniała z początku w Królestwie, lecz już w r. 1819 została zniesiona. Z błahego powodu zaprowadzono cenzurę, najpierw na pisma perjodyczne, a następnie na wszelkie bez wyjątku druki. Podobnie podstawowa zasada konstytucji: wolność osobista, została również naruszona, gdyż za sprawą Konstantego więziono bez wyroku sądowego politycznie podejrzane osoby. Po kongresie w Opawie *(por. ust. 75.)* wzmogła się jeszcze bardziej reakcja, a głównym celem jej ataków stało się szkolnictwo. Aleksander pozbył się z ministerstwa Stanisława Potockiego pod pozorem, że jest wrogiem religji, gdyż w satyrze *„Podróż do Ciemnogrodu“* wyszydzał klerykalizm pewnej części duchowieństwa. Następcą jego został Stanisław Grabowski, człowiek bez charakteru i przekonań politycznych, a dodano mu do pomocy Kalasantego Szaniawskiego, wykształconego wprawdzie głęboko filozofa, lecz nie posiadającego żadnej znajomości ludzi i życia, który bezwiednie dał się użyć wrogom ojczyzny za narzędzie. Jego dziełem było poddanie pod ścisły nadzór policyjny uniwersytetu warszawskiego i wszystkich innych szkół, które z przybytków wiedzy stały się jakby zakładami karnemi, gdzie szpiegowano wszystko i wszystkich. Jako naczelny cenzor w Królestwie zasłynął Szaniawski tak bezwzględnem tępieniem wszelkiej wolniejszej myśli, że nawet w sąsiedniej Austrji, pod twardą ręką Metternicha, lepsze pod tym względem panowały stosunki.

Wprawdzie społeczeństwo miało możność obrony konstytucji na drodze legalnej, parlamentarnej, broń ta jednak okazała się odrazu bardzo kruchą. Opozycja przeciw rządowi, którą na sejmie w r. 1820 próbowali prowadzić Wincenty i Bonawentura Niemojowscy, posłowie kaliscy, pociągnęła za sobą tylko ten skutek, że zrażony Aleksander przez pięć lat sejmu wcale nie zwoływał. Gdy to wreszcie uczynił w r. 1825, zniósł równocześnie bezprawnie „artykułem dodatkowym“ jawność obrad sejmowych *(zob. Wyp. hist. 39.)*, które skutkiem tego usunięte zostały zupełnie z pod bezpośredniej kontroli społeczeństwa. Ponadto obu Niemojowskich nie dopuszczono do izby, co było rażącem pogwałceniem nietykalności poselskiej. Mimo to sejm w obawie nowych represyj zachowywał się spokojnie, a Aleksander, zamykając sesję, wygłosił pełną łaskawości mowę tronową. Faktyczne jednak uspokojenie umysłów nie nastąpiło, gdyż system rządowy nietylko nie uległ żadnej zmianie na lepsze, ale pogorszył się jeszcze ze śmiercią Aleksandra, która nastąpiła w kilka miesięcy później, 1825.

86. Działalność spiskowa. Wobec wzrastającej reakcji, która czyniła konstytucję coraz bardziej iluzoryczną, zaczęła w Królestwie kiełkować myśl, że trzeba chwycić się takich samych sposobów oporu i walki z absolutyzmem, jakie już wytworzyły się na Zachodzie. Rozpoczęła się tajna robota spiskowa.

Pierwszą, jak się zdaje, ku temu pobudkę dał Henryk Dąbrowski, uważany — zwłaszcza od śmierci Kościuszki, zmarłego w Solurze w Szwajcarji 12 paźdź. r. 1817 — za duchowego wodza wojska polskiego, chociaż faktycznie od wszelkiej nad niem władzy był usunięty. W długiej swej służbie pod obcym znakiem poznał Dąbrowski tę gorzką prawdę, że naród polski będzie zawsze tylko igraszką obcych mocarstw, jeżeli nie zorganizuje się samodzielnie i nie stanie twardo w obronie swej niepodległości. Chociaż Dąbrowski umarł niebawem († 1818), lecz myśl jego zamienił w czyn major Walerjan Łukasiński, który założył najpierw wraz z innymi wojskowymi lożę Wolnomularstwa Narodowego (1819), a po jej rychłem zwinięciu prowadził dalej rozpoczęte dzieło organizacyjne pod nazwą „Towarzystwa Patrjotycznego“ (1821). Doraźnym celem tego związku była obrona zagrożonej konstytucji Królestwa, a ostatecznym zjednoczenie całej Polski, to też Łukasiński dążył do tego, aby sieć spiskowa ogarnęła ziemie polskie wszystkich trzech zaborów, które też podzielono na sześć „prowincyj“, te na „okręgi“, a okręgi na „gminy“ (mające co najwyżej 10 członków). Oprócz tego istniała siódma „prowincja“, nie obejmująca żadnego określonego terytorjum, a skupiająca w sobie wojskowych. Naczelne kierownictwo sprawował Komitet Centralny.

Związek ten nie był skierowany przeciw Rosji, spiskowcy bowiem, nie widząc rychłej możności walki zbrojnej ze wszystkimi trzema zaborcami, liczyli się z możnością złączenia całej Polski pod berłem Aleksandra, ale też tem wytrwalej postanowili bronić konstytucji i w tym celu starali się wywierać odpowiedni nacisk na całe społeczeństwo. „Towarzystwo Patrjotyczne“ jednak nie rozszerzyło się nigdy znacznie i zarówno pod względem ilościowym, jak i jakościowym przedstawiało się bardzo słabo. Niektóre „prowincje“ (np. lwowska i krakowska) nie dały się wcale zorganizować, inne liczyły ledwie po kilka „gmin“ tak, że nigdy ilość członków nie przekroczyła liczby kilkuset, a wśród tych było wielu takich, którzy należeli wprawdzie nominalnie do związku, lecz wcale nie brali udziału w jego pracach.

Działalność Łukasińskiego nie uszła jednak oka bardzo dobrze zorganizowanej tajnej policji, która zdołała wpaść na pewne ślady

roboty spiskowej. Nastąpiły liczne aresztowania. Po długiem śledztwie stawiono głównych oskarżonych wbrew konstytucji przed sąd wojenny, który działając pod naciskiem w. ks. Konstantego, wydał pomimo braku konkretnych dowodów bardzo surowy wyrok: Łukasińskiego pozbawiono stopnia oficerskiego i skazano na dziewięć lat twierdzy*), dwu zaś jego towarzyszom wymierzone zostały niższe, lecz również bardzo ciężkie kary, 1824. Dochodzenia sądowe nie ujawniły jednak organizacji „Towarzystwa Patrjotycznego“, to też istniało ono nadal pod kierownictwem Seweryna Krzyżanowskiego, podpułkownika strzelców konnych.

Równocześnie z procesem Łukasińskiego toczył się w Wilnie wielki proces przeciwko tamtejszej młodzieży. Jeszcze w r. 1817 zawiązali studenci uniwersytetu wileńskiego za sprawą Tomasza Zana towarzystwa: Promienistych, Filomatów i Filaretów t. j. Przyjaciół Cnoty, pod hasłem *„Ojczyzna i Nauka“*. Związki te nie miały wcale charakteru politycznego tylko naukowo-literacki, chociaż o silnym podkładzie narodowym. Skutkiem nieostrożności jednego z uczniów licealnych władze policyjne wpadły na trop tych organizacyj. W. ks. Konstanty, który miał w swem ręku (od r. 1819) cywilno-wojskowy zarząd gubernij litewskich, nakazał surowe śledztwo, które prowadzone było w nieludzki sposób pod okiem Nowosilcowa. Nad uwięzioną młodzieżą znęcano się, aby wymusić od niej zeznania. Ostatecznie kilkunastu z nich — między nimi Mickiewicza — skazano na zsyłkę w głąb Rosji (liczba skazanych byłaby większa, ale zamożniejsi oskarżeni uniknęli kary, przekupując Nowosilcowa); ponadto Lelewela i trzech innych profesorów usunięto z katedr *„za szerzenie nierozsądnej narodowości polskiej“*.

Proces wileński był właściwie małoznaczącym wypadkiem, umyślnie jednak został przez Nowosilcowa rozdmuchany do znaczenia wielkich procesów politycznych, aby mógł stanowić pozór do niszczenia polskości na Litwie i aby umocnić Aleksandra w dążeniach reakcyjnych. Zostawszy kuratorem w miejsce Czartoryskiego, którego zniewolono do złożenia tego urzędu (1824), rozpoczął Nowosilcow niszczenie w całym kraju ducha polskiej kultury, a pierw-

*) Chociaż aktem łaski monarszej zniżono Łukasińskiemu karę do lat siedmiu, nie miał on już nigdy odzyskać wolności. Trzymany najpierw w Zamościu i w innych więzieniach w Polsce, po wybuchu powstania listopadowego wywieziony został do Rosji i umieszczony w twierdzy w Schlüsselburgu na niedostępnej wyspie jeziora Ładogi. Tutaj w podziemnych kazamatach, w zupełnem odosobnieniu od ludzi, trzymano go jako „sekretnego więźnia“ do r. 1862. Dopiero gdy nieszczęsny męczennik był już napoły obłąkany, otrzymał nieco lepsze pomieszczenie w tem samem więzieniu, gdzie umarł w r. 1868.

szym do tego krokiem było zaprowadzenie w szkołach systemu szpiegowskiego, który miał na celu podkopać zaufanie między nauczycielem a uczniem.

87. Początek panowania Mikołaja I i jego stosunek do Królestwa. Mimo wszystko jednak śmierć Aleksandra I wywołała żal w Królestwie. Wprawdzie zachwiało się już zaufanie w wartość obietnic tego monarchy, ale przecież zawsze uważano go za przyjaciela Polski. Inaczej ułożył się stosunek do Rosji po zmianie panującego. Na tronie cesarskim zasiadł drugi zkolei brat Aleksandra*), Mikołaj I (1825—1855), który swe rządy w Rosji rozpocząć musiał od krwawego tłumienia rewolucji. Jeszcze bowiem u schyłku panowania Aleksandra I przedostały się do Rosji z Zachodu idee liberalne i ogarnęły przedewszystkiem sfery wojskowe. W Tulczynie zawiązało się celem obalenia caratu „Towarzystwo Południowe“ pod kierownictwem pułkownika Pestela, a w Petersburgu „Towarzystwo Północne“ pod kapitanem Mikołajem Murawiewem. Z temi związkami weszli w pewne stosunki członkowie polskiego „Towarzystwa Patrjotycznego“, chociaż cele obydwu organizacyj były zupełnie różne.

Spiskowcy rosyjscy, korzystając ze zmiany panującego, pociągnęli za sobą część garnizonu w Petersburgu oraz w Białej Cerkwi i rozpoczęli walkę z caratem. Rewolucja ta, zwana „rewolucją dekabrystów“ (albowiem wybuchła w grudniu 1825 r.), była jednak od początku bardzo nieudolnie prowadzona i rychło została przez rząd stłumiona. W toku śledztwa wyszło na jaw istnienie „Towarzystwa Patrjotycznego“. Do zbadania więc tej sprawy ustanowiono w Królestwie komisję, złożoną w połowie z Rosjan a w połowie z Polaków, która po rocznem blisko badaniu zakwalifikowała do osądzenia Krzyżanowskiego i siedmiu jego towarzyszy. Nowosilcow domagał się stawienia ich pod sąd wojenny, lecz Mikołaj I, idąc za zdaniem Lubeckiego, oddał w myśl postanowień konstytucji sprawę sądowi sejmowemu, w skład którego wchodzili według prawa wszyscy członkowie senatu.

Sąd ten po przeprowadzeniu ponownych dochodzeń uznał, że żaden z oskarżonych nie jest winny zbrodni stanu, nie dążyli oni bowiem do oderwania Królestwa Polskiego od Rosji, lecz jedynie do utrzymania konstytucji. Zawinili więc tylko przez zakładanie tajnych związków i przez porozumiewanie się ze spiskowcami rosyjskimi. Za to więc Krzyżanowski skazany został na sześć lat więzienia, a inni na niższe kary, 1828.

*) Konstanty zrzekł się już poprzednio praw do korony.

Wyrok ten, za którym głosowali wszyscy senatorowie z wyjątkiem generała Wincentego Krasińskiego, domagającego się potępienia oskarżonych za zdradę stanu, wywołał oburzenie Mikołaja, który przypisywał go skłonności senatu do podniecania dążności rewolucyjnych, ważne jednak względy polityczne przemawiały za tem, aby unikać ostrzejszych wystąpień.

Właśnie bowiem wtedy wmieszała się Rosja czynnie do wojny tureckiej *(por. ust. 76.)*, która wiązała na półwyspie bałkańskim znaczne siły wojskowe. Wybuch w takiej chwili powstania w Polsce, czego obawiano się w Petersburgu, mógł okazać się dla niej zgubnym.

Nadomiar niechęć, która na tle sprawy wschodniej zarysowała się między Rosją a Austrją, odbiła się także na stosunku obydwu tych państw do Polaków.

W Galicji osłabł ucisk narodowy, jaki tam stosowano dotychczas. Gubernatorem kraju został przychylny Polakom Lobkowitz, a na uniwersytecie lwowskim utworzono katedrę języka polskiego. Ponadto rząd pozwolił na otwarcie we Lwowie Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, założonego przez Józefa Maksymiljana Ossolińskiego, który na ten cel oddał bezcenne swe zbiory bibljoteczne, a na ich pomnażanie przeznaczył ogromną fundację. Zakład ten, otwarty w r. 1827, stał się rychło najsilniejszą twierdzą kultury polskiej na wschodzie i stanowi obecnie największą chlubę Lwowa.

Z temi — słabemi zresztą — objawami zmiany kierunku polityki austrjackiej względem Polaków musiał się liczyć także Mikołaj I, dlatego wyrok sejmowy po pewnej zwłoce zatwierdził*), poprzestając na wyrażeniu wszystkim senatorom, z wyjątkiem Krasińskiego, swego niezadowolenia. Następnie, chcąc przekonać Polaków o swej przychylności, polecił wystawić własnym kosztem w kościele oo. kapucynów w Warszawie kaplicę na pomieszczenie serca Jana III, *„jako jawny dowód czci dla jednego z najznakomitszych poprzedników swoich“*; sam, podobnie jak brat jego, Michał, przywdziewał mundur polski, a wreszcie odbył uroczystą koronację na króla polskiego w Warszawie, 1829.

Pozornie więc nastąpiło w stosunkach polsko-rosyjskich, zaognionych silnie z powodu ostatniego procesu, pewne odprężenie, ale tymczasem nowa rewolucja, która wybuchła właśnie we Francji i wstrząsnęła całą zachodnią Europą, wpłynęła decydująco na stanowisko społeczeństwa polskiego wobec Mikołaja I.

*) Jedynie Krzyżanowskiego, jako poddanego rosyjskiego (pochodził bowiem z Ukrainy), postawiono raz jeszcze przed sąd wojenny i skazano na dożywotnią zsyłkę na Sybir.

Wzmożenie ruchów rewolucyjnych.

88. „Rewolucja lipcowa" we Francji, 1830. Stosunki polityczne we Francji pogarszały się z roku na rok. Zagadnienie, czy władza w kraju należy do króla czy do narodu, wywoływało coraz ostrzejsze spory. Karol X, wbrew nawet swemu przekonaniu, próbował początkowo rządzić za pośrednictwem umiarkowanych ministrów, lecz nie zadowoliwszy ani jednej ani drugiej strony, utworzył wkońcu gabinet reakcyjny, złożony z ultramontanów, pod przewodnictwem Polignaca, 1829. Izba uznała to za wyzwanie i wystosowała adres z ostrym protestem do króla, który w odpowiedzi na to polecił ją rozwiązać. Lecz gdy nowe wybory zwiększyły jeszcze ilość posłów opozycji, wtedy Karol X ogłosił z mocy swej władzy monarszej dekrety *(ordonnances)*, któremi *a)* rozwiązywał izbę, zanim się zebrała, *b)* ustanawiał nową ordynację wyborczą, zapewniającą posiadaczom ziemskim (a więc warstwom najbardziej reakcyjnym) zupełną przewagę w izbie, i *c)* zaprowadzał cenzurę dzienników, 26 lipca 1830.

Czyn królewski był iskrą, rzuconą na zapalne prochy. Wszystkie dzienniki liberalne zaprotestowały przeciw tym zarządzeniom i ogłosiły, że rząd, łamiąc konstytucję, nie może żądać posłuchu. Podobnie obecni w Paryżu posłowie uchwalili opór legalny, lecz nie mogli porozumieć się co do środków działania. Istniało jednak w Paryżu niezbyt liczne, lecz stosunkowo nieźle zorganizowane stronnictwo republikańskie, złożone głównie z młodzieży, studentów i robotników. Ci, bez wyraźnego zresztą planu, zaczęli atakować pojedyńcze oddziały wojskowe i budować w ulicach miasta barykady. Przykład republikanów naśladowali rojaliści liberalni, występujący pod hasłem: *„Niech żyje karta"* (t. j. konstytucja). Naczelne kierownictwo całej akcji przeciwrządowej objął sędziwy La Fayette. Wkrótce cały Paryż pokrył się barykadami. Przez trzy dni (27—29 lipca) trwały walki z wojskiem, które zresztą biło się niechętnie, a nawet przechodziło częściowo na stronę rewolucjonistów. Wkońcu król, nie mogąc opanować położenia, zgodził się na cofnięcie „ordonansów" i usunięcie gabinetu reakcyjnego, a z Paryża wycofał wojsko Ale ustępstwo to przyszło za późno, gdyż powstańcy, upojeni powodzeniem, nie chcieli z nim wogóle wchodzić w żadne układy, sami jednak nie wiedzieli dobrze, co dalej czynić należy. Republikanie, chociaż dali hasło do rewolucji, nie byli popularni, powszechnie bowiem panowała obawa, że ogłoszenie rzeczypospolitej narazić może Francję na zbrojny zatarg z całą Europą. Skut-

kiem tego przewagę zyskali umiarkowani monarchiści, którzy wysunęli jako kandydata do tronu Ludwika Filipa, ks. orleańskiego, syna Filipa Egalité *(por. ust. 29.)*. Sprowadzono go więc uroczyście do Paryża, a izba deputowanych, nie licząc się z tem, że tymczasem Karol X abdykował na rzecz swego wnuka, ogłosiła bezkrólewie a następnie oddała koronę Ludwikowi Filipowi, co znalazło uznanie w całem państwie. Detronizowany Karol X uszedł do Anglji.

89. Wpływ „rewolucji lipcowej" na inne państwa europejskie. „Rewolucja lipcowa" nie zmieniła wprawdzie we Francji formy rządu, gdyż monarchja została utrzymana nadal, niemniej jednak odbiła się silnem w całej Europie echem. Dopatrywano się w niej bowiem zwycięstwa idei wszechwładztwa narodu, gdyż nowy król obejmował rządy nie z tytułu swych praw dynastycznych, lecz „z woli ludu". Było to więc pierwsze zwycięstwo nad reakcją, która od lat piętnastu ciążyła na narodach europejskich.

Wypadki paryskie oddziałały najpierw na sąsiednie Niderlandy. Utworzenie jednolitego Królestwa Niderlandzkiego było wprawdzie uzasadnione względami geograficznemi i tradycją średnich wieków *(por. Hist. średn. ust. 216.)*, ale utrzymanie tej jedności utrudniała różnica narodowościowa i religijna między Belgją a Holandją, pogłębiona jeszcze tem, że obydwa kraje rozdzielone były politycznie od czasów Filipa II *(por. I, ust. 103.)*.

Skutkiem tego Belgowie przyjęli bardzo niechętnie przyłączenie swego kraju do Holandji tem bardziej, że rząd holenderski pomimo konstytucji nie liczył się z jego odrębnością, wprowadzał tam własny system podatkowy, język holenderski w urzędach i t. d.

Powodzenie więc „rewolucji lipcowej" zachęciło Belgów do podobnego kroku. Ruszyła się najpierw Bruksela (w sierpniu 1830), a gdy wojskom króla Wilhelma nie udało się przywrócić spokoju, powstała także reszta kraju, z którego Holendrzy zostali szybko wyparci. Zwołane do Brukseli Zgromadzenie Narodowe jako rząd powstańczy uznało Belgję za niepodległe państwo o monarchicznej formie rządu. Uchwalono także bardzo liberalną konstytucję, opartą na tej zasadzie, że monarcha nie jest władcą, tylko pierwszym dostojnikiem w narodzie, który sam jest panem swej woli.

Atoli powstanie odrębnego Królestwa Belgijskiego sprzeczne było z postanowieniami kongresu wiedeńskiego, utrzymanie więc jego zależało bardzo od stanowiska, jakie w tej sprawie zajmą wielkie mocarstwa. Austrja, Prusy i Rosja gotowe były poprzeć Wilhelma, króla niderlandzkiego, który z bronią w ręku chciał odzyskać stracony kraj; czynna jednak ich interwencja nie nastą-

piła skutkiem tego, że właśnie wtedy wybuchło powstanie listopadowe w Polsce. Natomiast Francja i Anglja stanęły w obronie Belgów i konferencja mocarstw, zwołana za ich sprawą do Londynu, uznała nowy stan rzeczy. Królestwo Belgijskie, które jako dziedziczny konstytucyjny król otrzymał Leopold, ks. saskokoburski, ogłoszono za neutralne, t. j. takie, które ani samo wypowiadać wojny, ani przez inne państwa zaatakowane być nie może, 1831.

Podobne ruchy, jak w Belgji, wybuchły także w niektórych państewkach włoskich (w Modenie, w Parmie, w Państwie Kościelnem). Zostały one wprawdzie znowu stłumione dzięki zbrojnej interwencji Austrji, ale właśnie wtedy powstała tam najgroźniejsza dla absolutyzmu nowa tajna organizacja spiskowa pod nazwą „Młoda Italja", 1831. Założycielem jej był adwokat genueński, Józef Mazzini, który z większą niż dotychczasowe organizacje spiskowe energją i konsekwencją dążył do zjednoczenia Italji i zaprowadzenia w niej ustroju republikańskiego. Zczasem rozszerzył on swój program na inne narody, organizując wśród nich „Młodą Europę", co miało na celu obalenie wspólnemi siłami wszystkich rządów monarchicznych i zaprowadzenie wszędzie republik demokratycznych, połączonych ze sobą węzłami braterstwa.

W Niemczech przyszło także w wielu państewkach do rozruchów i demonstracyj, w czasie których rozwijano czarno-czerwono-złoty sztandar związków studenckich, będący odtąd symbolem zjednoczenia Niemiec. Wśród krwawych starć roznamiętnionych tłumów z wojskami rządowemi wygłaszano podburzające mowy na cześć rewolucyjnej Francji a przeciw absolutyzmowi. Grupa spiskowych urządziła nawet zamach na Frankfurt, siedzibę „Rady Związkowej", nie zdołała jednak opanować miasta, 1833.

Rozruchy te jednak, wybuchające dorywczo, nie przybrały narazie większych rozmiarów i zostały ostatecznie wojskiem stłumione.

Nawet na konserwatywną Anglję wywarła „rewolucja lipcowa" silny wpływ. Tutaj hasłem. bojowem wszystkich żywiołów postępowych była dalsza reforma parlamentu, ale stojący u steru torysi sprzeciwiali się jej uparcie. Nowy jednak król Wilhelm IV (1830—1837), licząc się z ogólnym nastrojem w kraju, utworzył rząd, złożony z wigów, który przedłożył obu izbom projekt reformy parlamentu. Ten został istotnie uchwalony przez „izbę gmin", lecz odrzuciła go „izba lordów". Przez piętnaście miesięcy trwała o to zacięta walka, która nie ograniczyła się wyłącznie do areny parlamentarnej. Zaczęły się bowiem burzyć masy robotnicze a „radykali"

grozili odmową płacenia podatków. Dopiero pod tym naciskiem ustąpiła „izba lordów“ i nieznaczną większością zatwierdziła projekt rządowy, 1832.

Reforma parlamentu, z takim trudem osiągnięta, nie była wcale radykalną, lecz godziła dawne tradycje z nowemi potrzebami. „Zmurszałym“ więc okręgom odbierała prawo reprezentacji, które natomiast przyznawała większym miastom i gęściej zaludnionym hrabstwom. Prawo zaś głosowania otrzymywali wszyscy obywatele, którzy posiadali (lub dzierżawili) pewien określony majątek nieruchomy, skutkiem czego znacznie większa niż dotychczas liczba ludności została dopuszczona do udziału w wyborach.

Chociaż reforma ta nie wprowadziła demokracji, to przecież stała się początkiem „nowej“ Anglji. Wielcy posiadacze ziemscy utracili swój nieograniczony wpływ na sprawy publiczne, a na czoło wysunęły się zamożne sfery mieszczańskie. „Izba gmin“ przestała być reprezentacją kilkunastu uprzywilejowanych okręgów, będących w ręku arystokracji rodowej, a przeistoczyła się w rzeczywiste — w znaczeniu nowożytnem — przedstawicielstwo narodu.

90. Wybuch powstania listopadowego, 1830. „Rewolucja lipcowa“ przyśpieszyła także gotujące się oddawna zbrojne starcie narodu polskiego z przemocą rosyjską.

W miarę postępu reakcji w Królestwie zarysowały się przed społeczeństwem polskiem właściwie dwie tylko drogi: zupełne poddanie się lub rewolucja. Rząd jednak, w którym po śmierci Zajączka (1826) główną osobistością był Lubecki, oraz zamożniejsi ziemianie łudzili się, że uda się obu tych skrajności uniknąć. Nie dość jednak silni, aby przeciwstawić się naciskowi ze strony Rosji i samowoli w. ks. Konstantego, nie mieli też dostatecznego wpływu na ogół narodu, to też kierownictwo tych spraw przeszło faktycznie w ręce żywiołów gorętszych, ożywionych najlepszemi chęciami, lecz politycznie niewyrobionych. Sprzyjała temu podniecona atmosfera, ogarniająca całe społeczeństwo, której wyrazem była silna opozycja w sejmie r. 1830 przeciwko przedłożeniom rządowym, nie mającym nawet znaczenia politycznego.

Dążności rewolucyjne wystąpiły najpierw w wojsku, gdzie za podnietą Piotra Wysockiego, podporucznika grenadjerów gwardji, zawiązał się w szkole podchorążych spisek, który rozgałęził się wprawdzie dość szeroko, lecz obejmował tylko oficerów niższych stopni. Wyżsi bowiem wojskowi, których próbowano doń wciągnąć, zachowywali się naogół odpornie. Pomimo to spiskowcy, zachęceni powodzeniem Greków, a jeszcze bardziej „rewolucją lipcową“ fran-

cuską, sierpniową belgijską oraz rozruchami w Niemczech i we Włoszech, powzięli zamiar wywołania zbrojnego powstania w Królestwie. Zanim zapadło postanowienie co do terminu rozpoczęcia akcji, wypadki zewnętrzne przyśpieszyły wybuch. Mikołaj I bowiem, decydując się na czynne wystąpienie w obronie traktatu wiedeńskiego, przygotowywał się do wojskowej interwencji zarówno przeciwko Ludwikowi Filipowi jak i Belgom. Do tego miały być użyte także wojska polskie, a w. ks. Konstanty i Lubecki otrzymali już nawet odpowiednie rozkazy z Petersburga. Wobec tego spiskowcy uznali, że należy działać natychmiast, zanim wojsko polskie zostanie wysłane za granicę kraju. W myśl pośpiesznie ułożonego planu rozpoczęła się akcja zbrojna wieczorem dnia 29 listopada r. 1830.

Część sprzysiężonych wpadła do Belwederu z zamiarem zamordowania Konstantego, ale ten, ukryty wczas przez służącego, zdołał ujść śmierci. Inne oddziały miały równocześnie uderzyć na wszystkie koszary, w których stały wojska rosyjskie i rozbroić je, a wojska polskie wezwać do połączenia się z ruchem. Skutkiem jednak tego, że zawiodło umówione hasło (pożar browaru na Solcu), a nadto żaden z wyższych wojskowych nie chciał podjąć się komendy (kilku z nich przepłaciło nawet swój opór śmiercią), plan udał się tylko częściowo. Zdołano jedynie opanować arsenał i rozdać broń między garstkę mieszczan i rzemieślników, którzy pośpieszyli na wezwanie, rzucone przez spiskowców. Wojsko jednak rosyjskie, przedwcześnie zaalarmowane, stanęło pod bronią na swych punktach zbornych. Podobnie i znaczna część wojska polskiego, nie rozumiejąc w rosnącem zamieszaniu o co chodzi, nie wyłamała się z pod dyscypliny. W. ks. Konstanty więc rozporządzał tak znacznemi siłami, że mógł bez trudu stłumić ruch w samym zarodku, przerażony jednak osobistem przejściem i nie orjentując się zupełnie w położeniu, wycofał się z całą załogą z miasta i stanął obozem pod Wierzbnem.

91. Tworzenie rządu powstańczego. Warszawa więc była wolna, ale powstańcy nie umieli utworzyć rządu, brakło bowiem wśród nich człowieka, któryby mógł wziąć na swe barki odpowiedzialność w tej rozstrzygającej chwili. Siłą więc faktu dalszą władzę zatrzymała Rada Administracyjna, której skład uległ jednak pewnym zmianom w ten sposób, że usunięto z niej kilku niepopularnych ministrów, a powołano na ich miejsce nowych członków tak ze stronnictwa umiarkowanego jak radykalnego. Między innymi weszli więc do rządu: ks. Adam Czartoryski, J. U. Niemcewicz i Joachim Lelewel. Z łona Rady Administracyjnej wy-

brano Wydział Wykonawczy, który pod przewodnictwem ks. Adama Czartoryskiego miał tworzyć rząd naczelny. Dowództwo zaś nad temi oddziałami wojska polskiego, które z w. ks. Konstantym nie wyszły z miasta, objął po długiem wahaniu jen. Józef Chłopicki.

Nowy rząd jednak nie stanął od pierwszej chwili na wysokości zadania. Nie wierząc w możliwość powodzenia powstania, nie myślał o walce, tylko o układach, stawiając sobie jako ostateczny cel skłonienie Mikołaja I do poszanowania konstytucji; uzyskanie bowiem zupełnej niepodległości uważał za rzecz niewykonalną. Gorzej, że podobną tendencją, żeby nie drażnić potężnej Rosji i działaniem wojennem nie utrudniać układów, przejęte było także kierownictwo wojskowe. Chłopicki w pierwszej swej odezwie do wojska nazwał się generałem polskim, a nie wodzem naczelnym, gdyż uznawał, że prawnie urząd ten sprawuje zawsze jeszcze w. ks. Konstanty.

Wydział Wykonawczy wszedł więc odrazu z w. ks. Konstantym, stojącym ciągle u rogatek warszawskich, w układy i wkońcu pozwolił mu wyjść swobodnie z całym rosyjskim garnizonem z Królestwa pod warunkiem, że postara się u Mikołaja I o to, aby uprawnione życzenia narodu zostały wypełnione.

Ugodowa polityka rządu wywołała żywe niezadowolenie w kołach spiskowych, rwących się do czynu i energicznego działania, czego naturalnem następstwem było zawiązanie klubu rewolucyjnego pod nazwą Towarzystwa Patrjotycznego, który na wzór klubów jakobińskich szukał oparcia w szerokich warstwach ludności miejskiej. Prezesem Towarzystwa Patrjotycznego został Lelewel, a jednym z najruchliwszych w niem działaczy był późniejszy historyk powstania listopadowego, Maurycy Mochnacki, człowiek o wielkich zdolnościach i porywającej wymowie, lecz dający unosić się nadmiernej ambicji osobistej.

Na wiadomość, że rząd zgodził się na swobodny odwrót w. ks. Konstantego, zamiast zatrzymać go jako zakładnika a wojsko rosyjskie rozbroić, odbyło Towarzystwo burzliwe posiedzenie, poczem wysłało do Rady Administracyjnej zbrojną deputację z natarczywem żądaniem, aby zerwać umowę z w. ks. Konstantym, zorganizować niezwłocznie powstanie na prowincji, a do rządu przyjąć wskazanych członków klubu. Wydział Wykonawczy odmówił pierwszemu żądaniu, nie chcąc łamać danego Konstantemu słowa, natomiast zgodził się, żeby czterej klubiści zostali powołani do rządu, który teraz przyjął nazwę Rządu Tymczasowego. Ponieważ

równocześnie ustąpili z niego wszyscy dawni ministrowie razem z Lubeckim, przeto Rada Administracyjna przestała faktycznie istnieć, 4 grudnia.

Atoli nowy rząd rewolucyjny dzierżył władzę tylko przez jeden dzień. Tymczasem bowiem zaczęły ściągać do Warszawy poszczególne oddziały wojska polskiego, które w. ks. Konstanty zwolnił pod naciskiem zbrojnych mieszczan warszawskich. Wtedy zaś ociągający się dotychczas i chwiejny Chłopicki zdecydował się na krok stanowczy i bez porozumienia nawet z Rządem Tymczasowym ogłosił się dyktatorem, co zarówno wojsko jak ludność cywilna, pokładając w nim nieograniczoną ufność, przyjęły z uniesieniem, 5 grudnia. Zwołany sejm dyktaturę Chłopickiego, po krótkim z nim zatargu, zatwierdził, 20 grudnia *(zob. Wyp. hist. 40., 41.)*.

Skupienie najwyższej władzy tak cywilnej jak wojskowej w jednem ręku było niewątpliwie rzeczą pożądaną ze względu na powagę położenia, ale też dyktator brał na swe barki pełną odpowiedzialność za losy narodu. Nieszczęściem dla sprawy Chłopicki, który był niewątpliwie prawym patrjotą i dobrym żołnierzem (zasłużonym w czasie wojen napoleońskich), ulegał — podobnie zresztą jak wielu Polaków, zajmujących najwyższe w kraju stanowiska (Lubecki) — dziwnemu złudzeniu, że zachowując wierność względem Mikołaja, króla polskiego, można równocześnie toczyć walkę z tym samym Mikołajem, carem rosyjskim. Nie mając zaś od początku najmniejszej wiary w powodzenie powstania, uważał, że najwyżej tylko tyle możnaby osiągnąć, że konstytucja nie będzie martwą literą. Z takiego przekonania wyniknął cały kierunek jego działalności. Chociaż więc całe społeczeństwo ogarniał coraz większy zapał do walki i gotowość do ofiar, a tłumy ochotników (wśród tych wielu wysłużonych legjonistów) zgłaszało się do służby wojskowej, Chłopicki nie wyzyskał odpowiednio tego nastroju patrjotycznego. Nie chcąc bowiem posługiwać się pospolitem ruszeniem, powiększył tylko nieznacznie regularne siły zbrojne, zresztą cały wysiłek skierował ku prowadzeniu z Rosją układów. Do Petersburga więc udała się z jego ramienia deputacja (Lubecki i Jezierski), która jako warunek powrotu do posłuszeństwa postawiła zachowanie nienaruszonej konstytucji. Ale car, otrzymawszy tymczasem wiadomość, że w. ks. Konstanty wycofał się już szczęśliwie z Królestwa, dał twardą odpowiedź. Zażądał bowiem bezwarunkowego poddania się, przyrzekając wzamian nie poszanowanie konstytucji, lecz tylko pewną wyrozumiałość względem winnych. Okazało się więc jasno, że polityka ugodowa jest beznadziejna,

wobec czego Chłopicki zwołał ponownie w styczniu 1831 r. sejm i złożył dyktaturę.

Z tą chwilą najwyższa władza w Królestwie przeszła na sejm, który był wprawdzie najlepszemi chęciami ożywiony, ale jako ciało z natury dość ciężkie nie nadawał się do rozstrzygania spraw, wymagających szybkiej i stanowczej decyzji. Znaczne trudności ujawniły się już przy wyborze naczelnego wodza. Najpierw chciano koniecznie zatrzymać Chłopickiego przy dowództwie, ale ten stanowczo odmówił, oświadczając jednak, że gotów przyszłego wodza wspierać swemi radami, o ile zostanie nim ks. Michał Radziwiłł. Spodziewał się bowiem, że dzięki pokrewieństwu Radziwiłłów z Hohenzollernami uda się uzyskać dyplomatyczne pośrednictwo gabinetu berlińskiego w Petersburgu. Sejm poszedł za tem zdaniem i zniewolił Radziwiłła (który się od tego wypraszał) do przyjęcia wyboru, przyczem ułożono rzecz w ten sposób, że będzie on tylko nominalnym wodzem, a właściwe kierownictwo sprawami wojskowemi pozostanie nadal w ręku Chłopickiego.

Tymczasem nadszedł do Warszawy manifest feldmarszałka Dybicza, głównodowodzącego armją rosyjską, zbliżającą się już do granic Królestwa, który zawierał kategoryczne żądanie, aby wojsko polskie złożyło broń. W odpowiedzi na to żądanie sejm — wśród ogólnego podniecenia i okrzyków: „Niema Mikołaja!“ — uchwalił na wniosek posła Romana Sołtyka detronizację całej rodziny Romanowów *(zob. Wyp. hist. 41.)*. Uchwała powyższa miała zresztą tylko formalne znaczenie, gdyż jej przeprowadzenie zależało od wyniku gotującej się walki, była jednak krokiem raczej szkodliwym niż pożytecznym, albowiem w ręce wrogów Polski podawała nową broń, pozwalając przedstawiać ją jako kraj, „jakobinizmem zarażony“.

Następnie zajął się sejm ostateczną organizacją rządu powstańczego. Władzę prawodawczą i kontrolującą zatrzymał przy sobie, natomiast naczelną, państwową, oddał Rządowi Narodowemu, złożonemu z prezesa, którym został ks. Adam Czartoryski, i z czterech członków. Do tego rządu należało mianowanie ministrów i wszystkich organów wykonawczych.

92. Przebieg działań wojennych. Widoki powstania przedstawiały się pod względem wojskowym napozór bardzo niepomyślnie. Armja polska, nie dochodząca 50.000 żołnierzy, miała się mierzyć z trzykrotnie liczniejszą armją nieprzyjacielską. Nadto Rosja, oprócz olbrzymiego materjału ludzkiego, posiadała też znaczne zasoby przyborów wojennych i środków finansowych, mogła też liczyć

na poparcie dwu innych potęg rozbiorowych. Atoli tę jej nad Polakami przewagę równoważyły do pewnego stopnia inne czynniki: Niedostępne bagna Prypeci zmuszały armję rosyjską do podziału na dwie grupy, północną i południową, które tylko z trudnością utrzymać mogły wzajemną łączność; natomiast cała armja polska działać mogła jednolicie, w skupieniu, ponadto zaś gotujące się powstanie na Litwie i Rusi groziło Rosjanom odcięciem. Przytem wielką z natury wartość bojową żołnierza polskiego powiększało jeszcze przeświadczenie, że walczy w obronie rodzinnej ziemi i własnych ognisk domowych. Pod tym względem nie mógł się z nim mierzyć rekrut rosyjski, traktowany po barbarzyńsku i wogóle niechętnie idący do boju.

Przy rozumnem więc i celowem kierownictwie mogli Polacy sprostać trudnemu zadaniu, jakie nastręczała wojna, ale właśnie takiego kierownictwa brakło, co okazało się już przy pierwszych orężnych starciach.

Właściwa wojna rozpoczęła się dopiero z początkiem lutego 1831 r., gdy Dybicz z głównemi siłami rosyjskiemi przekroczył północno-wschodnie granice Królestwa, prąc ku Warszawie *(zob. Wyp. hist. 42.)*. Ale zamiar jego zajęcia stolicy za jednym zamachem został udaremniony dzięki nadzwyczaj dzielnemu oporowi wojsk polskich. Stoczono szereg pomyślnych lub zwycięskich bitew, jak np. pod Stoczkiem (14 lutego), gdzie gen. Dwernicki rozbił cały korpus nieprzyjacielski. W głównej rozprawie wojennej, pod Grochowem (25 lutego), zajaśniał żołnierz polski nieustraszoną odwagą i bohaterską pogardą śmierci, ale bitwa pozostała nierozstrzygnięta skutkiem niezaradności naczelnego dowództwa.

W każdym jednak razie wielkie straty, jakie Rosjanie ponieśli w tych pierwszych walkach, zmusiły ich do zawieszenia działania zaczepnego, ale z drugiej strony i w obozie polskim ujawnił się niepokojący objaw: rozterka między generałami, która utrudniała niezmiernie wszelką działalność. Nadomiar Chłopicki, ciężko ranny pod Grochowem, musiał się usunąć, poczem i Radziwiłł złożył naczelne dowództwo, które po nim generałowie za zgodą sejmu oddali gen. Skrzyneckiemu. Wybór osoby nie był również tym razem trafny: Z pośród oficerów napoleońskich Skrzynecki nie wybijał się ani zdolnościami, ani teoretycznem wykształceniem, a swe obecne wyniesienie zawdzięczał bardziej ostremu krytykowaniu działalności Chłopickiego i Radziwiłła, niż własnym zasługom. Dzięki jednak temu, że w sztabie znalazło się kilku bardzo zdolnych ludzi, jak Chrzanowski, a przedewszystkiem Prądzyński, kwater-

mistrz generalny, zaczęła się po stronie polskiej żywsza czynność. Wojsko, którego liczba podniosła się do 100.000 żołnierzy, tak dzielnie zaczęło atakować Dybicza, że nietylko przeszkodziło jego próbom przeprawienia się na lewy brzeg Wisły, ale po szeregu zwycięskich bitew (pod Wawrem, Dembem Wielkim, Iganiami) zepchnęło całą armję rosyjską na wschód ku Siedlcom. Gdy nadto wybuchło powstanie na Żmudzi, Litwie, Wołyniu i Podolu, szala zwycięstwa zaczęła przechylać się na stronę polską. Była chwila, że całej armji Dybicza groziło odcięcie i zniszczenie. Atoli Skrzynecki, pomimo przedstawień Prądzyńskiego i Chłapowskiego, nie dał się nakłonić do stanowczego działania i pozwolił wydrzeć sobie z rąk inicjatywę, skutkiem czego uległ wkońcu w krwawej bitwie pod Ostrołęką (26 maja), która stanowi punkt zwrotny w całej wojnie. Wojska polskie cofnęły się po tej klęsce ku Warszawie. Równocześnie powstanie na Litwie, nie poparte należycie przez Skrzyneckiego, zostało również przez Rosjan zgniecione. Nie udała się także wyprawa Dwernickiego na Wołyń i Podole celem poparcia tamtejszych powstańców. Dwernicki bowiem, po początkowych powodzeniach napierany przez przeważające siły nieprzyjacielskie, musiał przekroczyć granicę galicyjską, poczem został rozbrojony przez Austrjaków.

Rosjanie, uzyskawszy na prawym brzegu Wisły przewagę, przystąpili do zadania Polakom ostatecznego ciosu. Nowy wódz naczelny, gen. Paskiewicz (Dybicz zmarł na cholerę, która grasowała w obu walczących wojskach) przeprawił się pod Nieszawą przez Wisłę, ażeby od zachodu zaatakować Warszawę. Był to z jego strony krok bardzo ryzykowny, gdyż w czasie przeprawy mogła być cała armja zniszczona, ale Skrzynecki nie uderzył wtedy na wroga, zmarnowawszy w ten sposób ostatnią sposobność odwrócenia klęski. Za to zaniedbanie, trudne istotnie do wytłumaczenia, Rząd Narodowy odebrał mu naczelne dowództwo, ale fatalny błąd nie dał się już naprawić tem bardziej, że powstał ostry spór co do osoby jego następcy. Grozę położenia powiększały krwawe rozruchy, które wybuchły w Warszawie pod wpływem niepomyślnych wiadomości, nadchodzących z linji bojowej. Dnia 15 sierpnia wdarła się do sali obrad Rządu tłumna deputacja Towarzystwa Patrjotycznego, żądając ukarania winnych, po tej zaś demonstracji wzburzone tłumy wywlekły z więzień i powiesiły bez sądu kilku oficerów, pozostających w śledztwie pod zarzutem bądź szpiegostwa, bądź zaniedbania obowiązków służbowych.

Te pożałowania godne wypadki, dające się jednak usprawie-

dliwić powszechną rozpaczą, skłoniły cały dotychczasowy rząd do ustąpienia, a najwyższą, niemal nieograniczoną władzę objął popularny w kołach radykalnych gen. Krukowiecki. Tymczasem Paskiewicz podstąpił pod Warszawę i dnia 6 września przypuścił ogólny szturm do miasta, które broniło się wprawdzie po bohatersku, ale gdy w ręce wroga wpadły najważniejsze obronne pozycje, musiało kapitulować, poczem wojsko polskie przeszło przez Wisłę, a rząd przeniósł się do Modlina.

Wojna toczyła się jeszcze przez blisko miesiąc, lecz wśród rosnącego przygnębienia walczył żołnierz polski z przemagającemi siłami już nie o zwycięstwo, lecz o cześć narodu. Wkońcu gdy ostatnia nadzieja ratunku zniknęła, niedobitki armji polskiej, nie chcąc poddać się zwycięzcy, przekroczyły granicę pruską i w Brodnicy *(nad Drwęcą)* złożyły broń w ręce Prusaków, 5 paźdź. 1831.

93. Europa wobec powstania listopadowego. Od chwili wybuchu powstania żywili Polacy nadzieję, że nie zostaną pozostawieni własnemu losowi i podobnie jak Grecy i Belgowie uzyskają pomoc państw zachodnio-europejskich. Sprawa bowiem, za którą walczyli, była ponad wszelką wątpliwość słuszną, zresztą Mikołaj I, łamiąc konstytucję Królestwa, naruszył tem samem postanowienie kongresu wiedeńskiego, należało więc oczekiwać czynnego wmięszania się ze strony wszystkich tych państw, które w kongresie wzięły udział. Najwięcej zaś liczono na Francję, ojczyznę haseł wolnościowych tem bardziej, że już tak wiele krwi polskiej wylało się poprzednio w jej obronie.

Nadzieje Polaków podtrzymywała także ta okoliczność, że wybuch powstania został, podobnie jak „rewolucji lipcowej“, przyjęty przez społeczeństwa europejskie z wielką życzliwością a nawet zapałem.

We Francji zawiązał się pod przewodnictwem La Fayette'a komitet, którego celem było niesienie walczącym o swą wolność Polakom pomocy materjalnej, a także kilku oficerów francuskich wstąpiło do służby w wojsku polskiem.

Czartoryski, który wielką wagę przywiązywał do zabiegów dyplomatycznych, starał się jako naczelnik Rządu Narodowego nawiązać stosunki z gabinetami europejskiemi za pośrednictwem wysyłanych do różnych państw wysłańców. Nieszczęściem jednak brakło w Polsce ludzi, wyszkolonych w sztuce dyplomatycznej i mających rozgałęzione we wpływowych kołach stosunki, to też do najważniejszych misyj używać trzeba było osób, w tej dziedzinie niedoświadczonych, niekiedy nawet wojskowych; tak np. jen. Kniazie-

wicz był w Paryżu przedstawicielem Rządu Narodowego. Skutkiem tego zręczna i wyrobiona, a nieprzebierająca w środkach dyplomacja rosyjska krzyżowała z łatwością każdą działalność wysłańców polskich tem bardziej, że żaden rząd nie uznawał ich za oficjalnych posłów i co najwyżej wchodził z nimi w nieobowiązujące układy jako z osobami prywatnemi.

Wogóle zaś międzynarodowe stosunki ułożyły się od pierwszej chwili rozpoczęcia wojny bardzo niekorzystnie dla Polski.

Rządy Ludwika Filipa, wyniesionego na tron przez rewolucję, spoczywały początkowo na bardzo kruchych podstawach, a groźba wojny domowej nie była jeszcze usunięta, to też król musiał w polityce zewnętrznej zachować wielką ostrożność i przez usta ministra swego, Sebastianiego, odmówił Polakom wszelkiej pomocy, do czego niemało przyczyniło się to, że Mikołaj I uznał go królem.

Podobnie niechętne stanowisko zajęła Anglja, której ówczesny minister, lord Palmerston, oświadczył wysłańcowi polskiemu, margrabiemu Wielopolskiemu, że złamanie konstytucji Królestwa przez Mikołaja I nie może być uważane za naruszenie postanowień kongresu wiedeńskiego, nie daje więc powodu do interwencji mocarstw europejskich.

Czartoryski próbował wyzyskać ujawnioną w czasie powstania greckiego niechęć rosyjsko-austrjacką *(por. ust. 76.)* i w tym celu ofiarował koronę polską jednemu z Habsburgów. Istotnie Metternich wchodził początkowo w tajemne rokowania z wysłańcami Rządu Narodowego, lecz rychło, nabrawszy widocznie przekonania, że powstanie celu nie osiągnie, zmienił swe stanowisko i pod pozorem, że uchwała o detronizacji Mikołaja jest groźnym dla całej Europy krokiem rewolucyjnym, odmówił wszelkiego mięszania się w sprawy Królestwa Polskiego. Podwoił nadto czujność na granicy galicyjskiej, aby nie dopuścić do przewożenia dla wojsk polskich broni i amunicji oraz zapobiec przekradaniu się ochotników z Galicji.

Prusy zajęły od pierwszej chwili wobec powstania stanowisko zdecydowanie nieprzychylne; zawarłszy bowiem wojskową umowę z Rosją, pozwoliły jej na zakładanie magazynów w nadgranicznych swych obszarach, a w czasie niebezpiecznej przeprawy Paskiewicza przez Wisłę dostarczyły mu wszelkich potrzebnych do budowy mostu środków.

Tak więc mocarstwa europejskie zachowały się wobec powstania albo wprost wrogo, albo obojętnie; stosunek ten byłby niewątpliwie uległ zmianie w razie zwycięstw polskich na polu walki.

Tej jednak prawdy, że dzieło odrodzenia politycznego własnemi siłami dokonane być musi, nie uświadamiali sobie dostatecznie kierownicy ruchu powstańczego, skutkiem czego krwawy wysiłek narodu pozostał bezowocny.

94. Wędrówka na obczyznę. Skutkiem zgniecenia powstania znalazło się poza granicami Królestwa, prócz Rządu Narodowego, kilkadziesiąt tysięcy rozbrojonego wojska polskiego. Ludzie ci, aczkolwiek wyczerpani trudami wojennemi i złamani klęskami, nie poddali się jednak rozpaczy i wierzyli, że gdy wybuchnie spodziewana ogólno-europejska rewolucja przeciwko rządom absolutnym, znajdzie sprawa polska zrozumienie i pomoc wszystkich wolnych narodów. Dlatego wśród wygnańców powstała myśl, że nie należy wracać do kraju, gdyż byłoby to ostatecznem poddaniem się zwycięzcy, lecz poszukać w krajach zachodnich chwilowego schronienia, tam pracować dalej nad własną organizacją, czuwać nad sprawą narodową i szukać dróg do odzyskania niepodległości.

Rząd austrjacki i pruski starał się jak najrychlej pozbyć się ze swych krajów emigrantów z Królestwa, obawiając się ich wpływu na ludność Galicji, względnie W. Ks. Poznańskiego. Austrjacy więc, gdzie tylko mogli, wydawali żołnierzy i podoficerów w ręce władz rosyjskich; oficerów zaś wywozili na Morawy, skąd na własne ich żądanie odstawiali ich do granicy bawarskiej. Podobnie postępowali Prusacy. Tych emigrantów polskich, których postrachem nie zdołano skłonić do powrotu w granice Królestwa, zamykano w twierdzach w Gdańsku, Grudziądzu i Piławie, przyczem przychodziło niekiedy do krwawych zaburzeń, jak np. w Fischau, gdzie strzelano do bezbronnych żołnierzy. Ostatecznie znaczna część wojskowych otrzymała pozwolenie wyjazdu do państw zachodnich. Ledwo ci tułacze, maszerujący w niewielkich oddziałach (po 50—100 ludzi) i cierpiący często niedostatek, znaleźli się poza granicami państwa pruskiego, odrazu poprawiło się ich położenie. Ludność tych krajów niemieckich, przez które przechodzili, zmierzając główną falą ku Francji, widziała w nich bohaterów wolności, to też przyjmowała ich wszędzie z niekłamanym zapałem i współczuciem; idących obrzucano kwiatami i prześcigano się w ofiarności. W miastach, leżących na szlaku ich pochodu, zawiązywały się komitety, które niosły im pomoc materjalną. Nierzadko wśród tłumów, witających oddziały emigrantów, rozlegały się okrzyki: *„Śmierć tyranom“*. Dzienniki zaś zamieszczały artykuły pełne przychylności dla Polski, a poeci w licznych utworach, wśród których najpopularniejsze były Platten-Hallermündego: *„Pieśni o Polakach“* oraz

Mosena: *„Walecznych Tysiąc“*, sławili tych nieszczęśliwych lecz niezłamanych bojowników za świętą sprawę. Nawet niektórzy panujący (jak np. Antoni, król saski, lub Ernest, ks. gotajski) ulegli również temu powszechnemu prądowi, dając liczne dowody życzliwości dla tułaczy polskich, których pochód zamienił się w wielką manifestację polityczną i to nietylko na rzecz ujarzmionej Polski, lecz także wolności wszystkich narodów. Rządy opatrzyły się zbyt późno, że owi emigranci są „ptactwem, zapowiadającem burzę rewolucyjną“, gdyż widok ich umacniał drzemiącą w umysłach ludności niemieckiej niechęć ku wszelkiemu absolutyzmowi i pragnienie swobód obywatelskich.

95. Rządy Mikołaja I w Królestwie po upadku powstania. Tymczasem nad pokonanym narodem polskim zaciążyła twarda ręka zwycięzcy. Zaznaczająca się jeszcze przed powstaniem dążność rządowych kół rosyjskich, by znieść odrębność Królestwa i zrównać je z innemi prowincjami Cesarstwa, zaczęła obecnie coraz wyraźniej występować.

Do przeprowadzenia jednak podobnych zamierzeń nie mógł Mikołaj I przystąpić odrazu i jawnie ze względu na międzynarodowe położenie. Wprawdzie stanowisko, jakie państwa zachodnie zajęły wobec Polski w czasie powstania listopadowego, pozwalało przypuszczać, że także w przyszłości nie potrzebuje Rosja obawiać się z ich strony poważniejszych trudności, lecz powszechna opinja społeczeństw europejskich zwracała się przeciwko Rosji. Gdy po zgnieceniu powstania Sebastiani zawiadomił francuską izbę poselską, że *„porządek panuje w Warszawie“*, cyniczne to oświadczenie było powodem wielkich demonstracyj przeciwrządowych. Ludność Paryża zaczęła odbijać sklepy z bronią, budować barykady, tworzyć zbrojne oddziały, a na przejeżdżającego powozem Sebastianiego urządzono napad. Do przywrócenia spokoju musiał rząd użyć wojska.

Przyjęcie, jakiego wychodźcy polscy doznali w Niemczech, zaniepokoiło jeszcze bardziej Mikołaja I, to też dla uspokojenia opinji publicznej zachodniej Europy wydawał zarządzenia, które miały ją przekonać, że „życzliwy“ jego stosunek do Królestwa nie uległ zmianie i że gotów zapomnieć o „przewinieniach“, jakich dopuścili się Polacy względem swego króla.

Pierwszym krokiem było wydanie ogólnej amnestji dla uczestników powstania z wyłączeniem jednak osób, które brały w niem naczelny, wybitny udział (1 listopada 1831), następnie chociaż konstytutucji w dawnej formie nie przywrócono, to jednak wydano treścią do niej zbliżony Statut Organiczny (1832, *zob. Wyp.*

hist. 43.), a to w tym celu, *„aby Królestwo, mając osobny, potrzebom jego odpowiedni rząd, nie przestawało być częścią Cesarstwa Rosyjskiego, aby nakoniec mieszkańcy tego kraju składali odtąd z Rosjanami zjednoczony zgodnemi braterskiemi uczuciami naród“*. Statut znosił wprawdzie odrębną koronację króla polskiego (w koronacji na cara w Moskwie mieli brać odtąd udział deputaci z Królestwa), ale poza tem odrębność praw, całej administracji i skarbu miała być nadal zachowana, jedynie odrębność wojskowa została zniesiona. Oprócz dawniejszej Rady Administracyjnej przywrócono także Radę Stanu, lecz podporządkowano ją centralnemu rządowi (Radzie Państwa) w Petersburgu. W miejsce sejmów, które zostały zniesione, przewidywał statut utworzenie Stanów Prowincjonalnych, które nie posiadając władzy prawodawczej, miały podobnie jak sejmiki oraz zgromadzenia miejskich i wiejskich gmin zbierać się na wezwanie rządu dla *„interesów dobra publicznego“*. Co jednak rozumieć należy przez *„interesy dobra publicznego“*, nie zostało nigdy bliżej określone.

Prawa obywatelskie, zastrzeżone konstytucją r. 1815, miały również naogół pozostać nienaruszone z tem jednak ważnem odchyleniem, że konfiskata mienia została wprowadzona jako kara za zdradę stanu. Język polski pozostał nadal urzędowym, lecz Rosjanom przyznano narówni z obywatelami Królestwa dostęp do wszystkich urzędów.

Wolności druku nie zastrzegał wprawdzie statut wyraźnie, ale ograniczał cenzurę do przestrzegania, aby nikt nie naruszał w druku religji, najwyższej władzy państwowej, czci innego obywatela i czystości obyczajów.

Ogłoszenie statutu odbyło się z wielką uroczystością (25 marca r. 1832); w katedrze św. Jana odprawiono dziękczynne nabożeństwo, poczem feldmarszałek Paskiewicz, podniesiony w nagrodę za zgniecenie powstania do godności księcia warszawskiego i świeżo mianowany namiestnikiem Królestwa, wezwał cały naród *„do współpracy dla osiągnięcia dobroczynnych zamiarów Monarchy, Ojca Najmiłościwszego wszystkich Swych poddanych“*. Do Petersburga wysłano za sprawą Paskiewicza uroczystą deputację, która miała zapewnić cara o wierności narodu polskiego i prosić go o przebaczenie.

Statut Organiczny przynosił w stosunku do konstytucji r. 1815 znaczne uszczuplenie uprawnień Królestwa, lecz w każdym razie mógł jeszcze tworzyć podstawę do znośnego współżycia z Rosją. Atoli w życie weszły tylko te jego postanowienia, które były dla

Królestwa niekorzystne, wszystkie zaś inne, szczególnie te, które miały służyć do ochrony praw narodu polskiego, nie zostały wcale wprowadzone lub zostały w najbliższych latach cofnięte.

Wbrew więc statutowi, którego wydanie miało wyłącznie na celu oszukanie zagranicy, zapanowały w Królestwie bezprawie i ucisk, przybierający z każdym rokiem na sile.

Zabezpieczenie wolności osobistej nie istniało wcale, gdyż w r. 1833 wprowadzono stan oblężenia, a bardzo surowa cenzura krępowała wolność nietylko prasy, lecz także wszelkich wogóle druków. Stanów Prowincjonalnych ani sejmików nie zwoływano wcale, Radę Stanu zniesiono (1841), a województwa przezwano na wzór rosyjski gubernjami (1837). Równolegle z tem zaczęto coraz bardziej ograniczać prawa języka polskiego. Najpierw wszystkie rozporządzenia urzędowe zaczęły ukazywać się po polsku i po rosyjsku, następnie język rosyjski wprowadzono stopniowo jako urzędowy do Rady Administracyjnej, na poczcie i t. d., a wkońcu od r. 1846 każdy nowomianowany urzędnik musiał się wykazać znajomością języka rosyjskiego. Zresztą coraz więcej urzędów przechodziło z rąk polskich w ręce rosyjskie. Podobnie w szkołach średnich wprowadzono naukę języka rosyjskiego (1833), a niebawem i historji rosyjskiej, której udzielać mógł jedynie Rosjanin.

Obok tych zarządzeń, których celem było znoszenie politycznej odrębności Królestwa, zaczęły się systematyczne i bezwzględne prześladowania ludności polskiej, a gorliwym i powolnym wykonawcą, a częściowo także twórcą takiego systemu był namiestnik Paskiewicz, zawzięty wróg polskości. Ustanowiony więc dla sądzenia wyjętych z pod amnestji powstańców nadzwyczajny sąd kryminalny pociągnął do odpowiedzialności blisko tysiąc osób, lecz tylko kilkunastu obwinionych dostała władza w swe ręce i tych skazano na ciężkie roboty w kopalniach sybirskich, więzienie lub do karnych kompanij. Zaocznie skazani zostali na śmierć: Czartoryski, Lelewel, Mochnacki i wielu innych. Wszystkim skazanym skonfiskowano majątki, któremi obdzielano generałów i dygnitarzy rosyjskich. Celem usunięcia z kraju jak największej ilości młodzieży, zdolnej do noszenia broni, rozpisano dodatkowy pobór wojskowy (1832) i 20 tysięcy wziętych do wojska ludzi wywieziono za granicę Królestwa.

Rząd rosyjski rozpoczął także planowe niszczenie dorobku kultury polskiej, rozumiejąc, jak wielkie ma on znaczenie dla podtrzymania ducha narodowego w kraju. Zamknięto więc uniwersytet w Warszawie, bibljotekę zaś uniwersytecką wraz ze wspa-

niałemi zbiorami sztychów wywieziono do Petersburga; podobny los spotkał zbiory Towarzystwa Przyjaciół Nauk, które również zostało zniesione. Skonfiskowany tej instytucji gmach obrócono na potrzeby wojskowe. Przed drapieżną ręką rządu nie uszły także muzea, bibljoteki i gabinety, będące własnością prywatną; między innemi zabrana została ta część bezcennych pod względem naukowym i artystycznym zbiorów puławskich, której Czartoryscy nie zdołali wczas wywieźć za granicę.

Jeszcze bezwzględniej postępował Mikołaj I w „krajach zabranych", gdzie z całą brutalnością niszczono polskość, uważając te prowincje za „rdzennie" rosyjskie. Zamknięty więc został najpierw uniwersytet wileński (1832), następnie liceum krzemienieckie (1833), a wkońcu znaczna większość szkół niższych; reszta zaś uległa zupełnej rusyfikacji. Założony nowy uniwersytet rosyjski św. Włodzimierza w Kijowie (1834) otrzymał zbiory naukowe, zrabowane w Wilnie i Krzemieńcu.

Sądy wydawały liczne wyroki, skazujące uczestników powstania na ciężkie więzienie lub wygnanie na Sybir, oprócz tego zaś „w drodze administracyjnej" wywieziono kilkadziesiąt tysięcy rodzin szlacheckich w głąb Rosji (głównie na Kaukaz) na osiedlenie. Kara zsyłki spotkała nietylko podejrzanych o przeciwrządową działalność, lecz także tych, którzy z jakichkolwiek powodów budzili nieufność władz rosyjskich.

Te barbarzyńskie zarządzenia miały na celu osłabić w „krajach zabranych" żywioł polski.

96. Prześladowania religijne. Równolegle z uciskiem politycznym i narodowym szło upośledzenie a nawet prześladowanie kościoła katolickiego pomimo tego, że Stolica Apostolska nie udzieliła nawet moralnego poparcia powstaniu listopadowemu. Przeciwnie, Grzegorz XVI, wprowadzony w błąd przez posła rosyjskiego, w piśmie do biskupów polskich (z 9 czerwca 1832) nazwał powstanie *„dziełem zdrady i fałszu"* i potępił jego naczelników, którzy *„pod pozorem ogólnego dobra nadużywają łatwowierności prostaczków, używając ich do zwichrzania pokoju Królestwa i wywracania porządku społecznego"*. To stanowisko papieża nie powstrzymało jednak rządu rosyjskiego od wydawania zarządzeń, skierowanych przeciw katolicyzmowi, które dotknęły przedewszystkiem „kraje zabrane". Znajdujące się tam liczne kościoły katolickie uległy w znacznej części zamianie na cerkwie prawosławne; ponadto pozamykano klasztory (202 na 291), zabierając ich majątek na skarb państwa; później zaś (1841) skonfiskowano wszystkie

wogóle dobra duchowieństwa katolickiego, wyznaczając wzamian biskupom i proboszczom niskie płace. Duchownym nie wolno było wyjeżdżać z miejsca swego pobytu bez pisemnego pozwolenia biskupa i władz administracyjnych, ani też spowiadać obcych parafjan. Ukaz carski z r. 1832 przepisywał, że dzieci, pochodzące z małżeństw mięszanych (katolika z prawosławną lub odwrotnie), mają być wychowywane w wierze prawosławnej. Rozporządzenie to, wydane początkowo tylko dla „krajów zabranych", rozciągnięte zostało następnie także na Królestwo (1836), a później dodano jeszcze, że przejście z prawosławia na katolicyzm ma być sądownie jako przestępstwo karane (1847).

Rząd rosyjski rozpoczął także systematyczną działalność, zmierzającą do zniesienia unji i nawrócenia ludności unickiej na prawosławie. Pewne zarządzenia w tym kierunku wydawała już dawniej Katarzyna II, lecz ówczesne położenie polityczne nakazywało wielką ostrożność w postępowaniu; dopiero więc za Mikołaja I, zwłaszcza po zgnieceniu powstania, rząd czuł się dość silnym, aby tę sprawę po swej myśli konsekwentnie przeprowadzać. Zaczęto od wprowadzania pewnych nieznacznych zmian w obrzędach religijnych unitów, zakazu sprzedawania w czasie odpustów i jarmarków unickich książek do nabożeństwa, następnie obietnicami i groźbami zmuszano poszczególnych proboszczów do „dobrowolnego" porzucania unji. Cel ten istotnie w znacznej części osiągnięto, gdyż wkońcu 1300 kapłanów unickich wraz z prezesem Kolegjum Unickiego*), biskupem Józefem Siemaszko, przeszło uroczyście na synodzie w Połocku (1839) na prawosławie, poczem wydany został akt złączenia unickiego wyznania z cerkwią prawosławną. W ten sposób unja brzeska przestała istnieć formalnie, ale postanowieniom synodu nie chciała się poddać w wielu okolicach (szczególnie na Białej Rusi) ludność unicka, przywiązana do kościoła katolickiego, przy którym pragnęła także pozostać część duchowieństwa niższego i bazyljanie. Rząd jednak rozpoczął wtedy „nawracanie" wszelkiemi dostępnemi sobie środkami. Tam, gdzie namowy i obietnice nie skutkowały, uciekał się do coraz sroższych gwałtów, przypominających swem barbarzyństwem średniowieczne prześladowania religijne, aż wkońcu zniszczył zupełnie unję na Litwie i Rusi. Tych samych metod zaczęto

*) Kolegjum Unickie, założone w Petersburgu, było instytucją rządową, powołaną do nadzoru i zarządu kościołem unickim. Podobny zakres władzy w stosunku do kościoła katolickiego w „krajach zabranych" miało drugie Kolegjum: Rzymsko-katolickie.

używać także przy „nawracaniu“ diecezji chełmskiej, leżącej w granicach Królestwa, tu jednak okazały się one zawodne. Ludność bowiem Chełmszczyzny, złożona z Polaków wyznania unickiego, rozumiała, że przyjęcie prawosławia grozi jej zarazem wynarodowieniem, to też zarówno ze względów religijnych, jak narodowych, stanęła twardo w obronie swej wiary, znosząc po męczeńsku najsroższe prześladowania. Takie samo stanowisko zajęło duchowieństwo tamtejsze, szczególnie biskup chełmski, Szymborski, jak i jego następca, Taraszkiewicz. Rząd nie zdołał złamać tego oporu i tylko kilka gmin Chełmszczyzny przeszło „dobrowolnie“ na prawosławie.

Bezprzykładne w dziejach XIX w. postępowanie Mikołaja I otworzyło wreszcie oczy papieżowi Grzegorzowi XVI, który na posiedzeniu kardynałów w r. 1842 wyraził swą boleść z powodu opłakanego stanu kościoła katolickiego w Cesarstwie Rosyjskiem i przemowę swą polecił ogłosić drukiem. Krok ten, który wywołał silne wrażenie w całym świecie katolickim, nie zniewolił wprawdzie Mikołaja I do zasadniczej zmiany postępowania, lecz podniósł na duchu polskie duchowieństwo i wzmocnił siłę jego oporu.

97. Wpływ powstania listopadowego na zabór austrjacki i pruski. Upadek powstania nie pozostał także bez pewnych następstw dla ziem polskich zaboru austrjackiego i pruskiego.

Rząd austrjacki, czując się obecnie pewniejszym w posiadaniu Galicji, zaniechał czynienia jakichkolwiek choćby najmniejszych ustępstw na rzecz narodowych potrzeb kraju i powrócił do dawnego systemu józefińskiego *(zob. ust. 79., 87.)*. Miejsce przychylnego Polakom Lobkowitza zajął w urzędzie gubernatora arcyks. Ferdynand d'Este, który zupełnie pozostawał pod wpływem swego zastępcy, barona Kriega, bezwzględnego i twardego wykonawcy metternichowskich zasad rządzenia. Powodów jednak do ostrzejszych wystąpień nie było, gdyż niezorganizowane i politycznie bierne społeczeństwo galicyjskie, okazując nawet pewną życzliwość dla powstania (np. przez zbieranie składek na utrzymanie uchodźców z Królestwa), nie przekroczyło jednak w niczem granic wiernopoddańczej lojalności względem Austrji.

Znacznie silniej zarysowała się zmiana w W. Ks. Poznańskiem i w Prusach Zachodnich. Obydwie te prowincje zaznaczyły daleko wyraźniej niż Galicja swą łączność z Królestwem, gdyż około 12.000 Polaków przekradło się stamtąd przez granicę, aby wziąć udział w powstaniu. Wtedy rząd pruski w obawie, aby ruch zbrojny nie rozszerzył się na te ziemie, obsadził granicę silnemi oddziałami wojskowemi, ponadto zniewolił Radziwiłła do ustąpienia z urzędu

(w grudniu 1830), poczem zniósł godność namiestnika. Odtąd więc władza rządowa „prezesa naczelnego“ w Poznańskiem nie podlegała już żadnej kontroli ze strony społeczeństwa polskiego; na to stanowisko powołany został Edward Flottwell, dotychczasowy prezes regencji kwidzyńskiej.

Dziesięcioletnie przeszło rządy Flottwella (1830—1841) rozpoczynają nowy okres w dziejach Poznańskiego, gdyż w czasie swego urzędowania wytworzył on nowy system, który jako wytyczna polityki rządu pruskiego względem Polaków utrzymał się aż do odzyskania przez Polskę niepodległości. Celem jego było *„utwierdzanie połączenia W. Ks. Poznańskiego z państwem pruskiem 1) przez stopniowe usuwanie właściwych polskim jego mieszkańcom dążeń, zwyczajów i skłonności, które przeszkadzają takiemu połączeniu i 2) przez ustawiczne popieranie tak materjalnej, jak umysłowej kultury niemieckiej“*. W praktyce oznaczało to: stopniowe znoszenie wszelkich odrębności politycznych W. Księstwa i „pokojowe“ germanizowanie tamtejszej ludności polskiej.

Ponieważ panowanie pruskie na ziemiach polskich mogło być zagrożone, zdaniem Flottwella, głównie ze strony szlachty i duchowieństwa katolickiego, jako tych dwóch stanów, które politycznie i narodowo były najbardziej wyrobione, przeto przedewszystkiem dążył do tego, aby uczynić je nieszkodliwemi dla rządu. Cel ten spodziewał się osiągnąć, usuwając szlachtę od wpływu na inne warstwy narodu i niszcząc ją ekonomicznie, a duchowieństwo tak uzależniając od rządu, aby stało się powolnem narzędziem w jego ręku. Siły odpornej ludu wiejskiego nie brał Flottwell pod uwagę, uważając, że ten pozbawiony, podobnie jak na Śląsku, kierownictwa i opieki polskich warstw wykształconych, ulegnie zczasem zupełnemu wynarodowieniu.

W myśl takiego systemu odebrano więc sejmikom powiatowym (które były rodzajem stanowej reprezentacji powiatu) prawo przedstawiania królowi kandydatów na stanowisko radcy ziemiańskiego *(landrata)*, sprawującego zarząd powiatu (1833); w sejmikach tych bowiem, chociaż złożonych podobnie jak sejmy prowincjonalne *(por. ust. 78.)* z trzech stanów, największy wpływ miała szlachta. Zniesiono też po wsiach samorządną instytucję wójtów, którymi z reguły byli dotychczas właściciele dóbr; odtąd zarząd gmin wiejskich oraz małych miasteczek sprawować mieli mianowani przez regencję urzędnicy (najczęściej wysłużeni oficerowie lub podoficerowie).

Udział w powstaniu listopadowem zrujnował majątkowo wiele rodzin szlacheckich tak doszczętnie, że dobra ich poszły na licytację. Rząd, wyzyskując tę okoliczność dla celów germanizacyjnych, przekazał Flottwellowi miljon talarów na zakupno tych majątków, które następnie odsprzedawano Niemcom. Równocześnie pragnąc sztucznie powiększyć ilość dóbr, podlegających przymusowej sprzedaży, wywierał nacisk na instytucje kredytowe, aby wypowiadały szlachcie pożyczki.

Podobnie jak niegdyś za czasów Fryderyka II na Śląsku *(por. I, ust. 216.)*, tak obecnie w Poznańskiem rozpoczęła się planowa kolonizacja kraju w ten sposób, że dobra skarbowe wydzierżawiano i parcelowano wyłącznie między Niemców.

W miarę zaś jak wzmacniał się w kraju żywioł germański, zaznaczała się także dążność rządu, aby przyzwyczajać stopniowo ludność do używania języka niemieckiego; postępowano jednak przytem bardzo ostrożnie, unikając wszystkiego, co mogłoby drażnić społeczeństwo polskie, a tem samem budzić jego czujność. W służbie więc wewnętrznej urzędów panował niepodzielnie język niemiecki (polski dopuszczony był tylko w gminach wiejskich i małomiejskich), natomiast w korespondencji ze stronami władze używały wprawdzie także języka niemieckiego, lecz dołączały tłumaczenie polskie aktów; przy ustnych zaś rozprawach wszystkie urzędy miały pod względem wyboru języka stosować się do życzeń strony.

Taka sama oględność, ale zarazem taka sama tendencja germanizacyjna ujawniła się w szkolnictwie. Do szkół powszechnych wprowadzono naukę języka niemieckiego jako przedmiotu obowiązkowego; szkoły zaś średnie były albo niemieckie albo dwujęzyczne, urządzone w ten sposób, że w niższych klasach przeważał język polski jako wykładowy, a w wyższych niemiecki.

Wychowaniem księży w duchu przez rząd pożądanym miały się zająć szkoły państwowe dla teologów, wyposażone majątkiem zniesionych klasztorów a postawione bardzo wysoko pod względem naukowym. Zamierzonego jednak celu nie zdołał Flottwell osiągnąć; nowe bowiem pokolenie księży, które z tych szkół wyszło, nietylko nie uległo zniemczeniu, lecz przeciwnie, w wybuchłej później walce o prawa narodowe stanęło w pierwszym szeregu.

O ile jednak działalność Flottwella była pod względem politycznym szkodliwa dla społeczeństwa polskiego, o tyle w dziedzinie gospodarczej przyniosła niewątpliwe korzyści krajowi. Przedewszystkiem ustawę z r. 1823, tyczącą uwłaszczenia chłopów *(por. ust. 78.)*, zaczęło się przeprowadzać w przyśpieszonem tempie, two-

rząc w ten sposób nową warstwę średniozamożnych gospodarstw chłopskich. Ta sprawa poszła tem gładziej, że szlachta wielkopolska, świadoma nowych potrzeb życia, nietylko nie sprzeciwiała się, lecz owszem popierała uwłaszczanie chłopów, chociaż to bezpośrednio przynosiło jej straty.

Rząd zajął się również skutecznie podniesieniem zaniedbanych i słabo rozwiniętych miast. Wiele z nich otrzymało obecnie prawo samorządu, a miasta szlacheckie, których liczba w W. Księstwie była bardzo znaczna, zyskały za pewnem odszkodowaniem zwolnienie od wszelkich ciężarów i ograniczeń na rzecz pana.

98. Kulturalne życie w W. Ks. Poznańskiem. Pomimo wszystkich zakusów germanizacyjnych, zresztą jeszcze bardzo oględnych, warunki życia politycznego w W. Ks. Poznańskiem były znacznie korzystniejsze, aniżeli w obu innych zaborach, to też duch narodowy zachowuje tutaj całą swą żywotność tem bardziej, że dzielnica ta nie została tak jak Królestwo pozbawiona przez emigrację najbardziej czynnych jednostek. Dzięki temu W. Ks. Poznańskie stało się na długi czas głównym ośrodkiem ruchu narodowego na ziemiach polskich i rozwinęło piśmiennictwo, stojące na bardzo wysokim poziomie. W pismach perjodycznych *(w Tygodniku Literackim, Dzienniku Domowym, Przyjacielu Ludu)* ukazywały się artykuły autorów, którzy stanowią chlubę polskiej literatury w. XIX, jak Lucjana Siemieńskiego, Seweryna Goszczyńskiego, Michała Czajkowskiego, Ignacego Kraszewskiego, Karola Libelta, Antoniego Małeckiego i t. p. Edward hr. Raczyński, chociaż dziwak i odludek, miał jednak wielkie zrozumienie dla kultury narodowej i założył pierwszą bibljotekę publiczną w Poznaniu, zbierał z wielkiem znawstwem dzieła sztuki w dziedzicznym Rogalinie, a nadto bardzo znaczne sumy łożył na wydawnictwa źródeł historycznych do dziejów Polski. Niebawem znalazł godnego naśladowcę w Tytusie Działyńskim, który zebrał cenną bibljotekę w Kórniku i również ogłaszał drukiem ważne akta historyczne *(Acta Tomiciana*, „Źródłopisma do dziejów unji“* i t. d.). W jego pałacu w Poznaniu odbywały się wykłady, które pod względem poziomu naukowego nie ustępowały wykładom uniwersytetów niemieckich i dzięki temu ściągały całą wykształconą warstwę społeczeństwa. Szczególną frekwencją cieszyły się wykłady Jędrzeja Moraczewskiego z zakresu średniowiecznych dziejów Słowiańszczyzny oraz filozofa Karola Libelta (syna szewca poznańskiego) o estetyce. Do Poznania przybywali też chętnie z innych ziem polskich ci

*) Piotr Tomicki, podkanclerzy za Zygmunta I *(por. I, ust. 67.)*.

uczeni, którzy pragnęli znaleźć tu znośne warunki dla pracy naukowej. Między tymi pierwsze miejsce zajmuje August Cieszkowski, jeden z najwybitniejszych polskich myślicieli († 1894), który w dziele swem „*Ojcze Nasz*“ rozwinął oryginalny system filozoficzny, z tej codziennej modlitwy wysnuty.

Innemu filozofowi, Bronisławowi Trentowskiemu, docentowi uniwersytetu we Freiburgu († 1869), zapewnili Poznańczycy pewien roczny dochód, co umożliwiło mu ogłaszanie prac w języku polskim (*„Chowanna“* czyli Pedagogika, *„Myślini“* czyli Logika).

Odrębne stanowisko pośród najbardziej pożytecznych pracowników w Wielkopolsce zajmuje Karol Marcinkowski († 1846), z zawodu lekarz (zasłużony szczególnie jako badacz cholery), który rozumiejąc jak ważnem dla społeczeństwa jest zdobycie samodzielności gospodarczej, z wielką ruchliwością zabiegał około organizowania kupiectwa polskiego, aby uczynić je zdolnem do współzawodniczenia z lepiej wyrobionem kupiectwem niemieckiem. Niemniej gorliwie pracował nad podniesieniem oświaty w słusznem przekonaniu, że bez niej wszystkie najpiękniejsze hasła demokratyczne pozostaną czczym frazesem. Za jego też sprawą powstało „Towarzystwo Pomocy Naukowej“, które udzielając materjalnego poparcia ubogiej młodzieży, kształcącej się bądź naukowo, bądź w przemyśle, oddawało przyszłym pokoleniom znakomite usługi.

Wogóle w Wielkopolsce dzięki usiłowaniom podobnych jak Marcinkowski jednostek zacierały się stopniowo różnice stanowe, podnosiły się warstwy niższe i coraz więcej ludzi bez względu na zawód i pochodzenie stawało karnie do pracy narodowej.

99. Emigracja. Cele polityczne i stronnictwa. Skutkiem stosunków, jakie po upadku powstania nastały na ziemiach polskich, szczególnie w Królestwie, główny ośrodek życia politycznego Polski, wywierający przez lat kilkanaście wybitny wpływ na losy całego narodu, wytworzył się na emigracji. Na wychodźtwie bowiem znaleźli się nietylko członkowie b. Rządu Narodowego z ks. Adamem Czartoryskim na czele, posłowie sejmowi, najwybitniejsi generałowie, lecz także wielu takich, którzy, chociaż nie piastowali żadnych stanowisk, to przecież wysuwali się na czoło dzięki swym zdolnościom i poświęceniu dla sprawy narodowej. Emigranci rozprószyli się niemal po wszystkich krajach zachodniej Europy, po Anglji, Belgji, Szwajcarji i t. d., lecz skupiali się głównie we Francji, z którą łączyło Polskę braterstwo broni z czasów napoleońskich i w której ideał wszechwładztwa narodu został — jak sądzono — przez ostatnią rewolucję wcielony w życie. Warunki jednak, jakie

tu zastali, zgotowały im odrazu pewne rozczarowanie; doznali bowiem ze strony władz państwowych dość chłodnego przyjęcia, co było wynikiem ciągle jeszcze niepewnego położenia wewnętrznego kraju, oraz kierunku politycznego, jakiego trzymał się ówczesny rząd francuski.

Przewrót lipcowy był w znacznej mierze dziełem warstw niższych, nazywanych wtedy „stanem czwartym“, lecz Ludwik Filip, chociaż tron swój rewolucji zawdzięczał, nie poszedł w kierunku radykalnym, obawiając się ciągle zarówno nowych przewrotów w kraju, jak i nieprzyjaznego wystąpienia mocarstw europejskich, ponieważ jego wyniesienie było naruszeniem traktatu wiedeńskiego. Z tych powodów król starał się przez zachowanie umiarkowania czyli t. zw. „złotego środka“ *(juste milieu)* między prądami radykalnemi a skrajnozachowawczemi unikać wszystkiego, co mogłoby sprowadzić wewnętrzne tarcia lub zewnętrzny zatarg. Całą władzę więc ujęło w swe ręce zamożne mieszczaństwo, które odpowiednio do swych celów i potrzeb dostosowało ustrój rządowy. W nowem prawie wyborczem zatrzymano tak wysoki *census* majątkowy*), że tylko zamożne warstwy „burżuazyjne“ zyskały przedstawicielstwo w izbie prawodawczej; rzemieślnik i robotnik nie zostali dopuszczeni do udziału w życiu politycznem, chociaż oni właśnie byli głównymi sprawcami „rewolucji lipcowej“.

Z łona też tego bogatego mieszczaństwa wyszedł rząd Ludwika Filipa, spoczywający najpierw w ręku bankiera Périera, a później (po kilku zmianach ministerjalnych) w ręku Guizota, wybitnego wprawdzie historyka, lecz teoretyka bez doświadczenia politycznego.

Przybycie do Francji wielkiej ilości wygnańców polskich było temu rządowi mieszczańskiemu bardzo nie na rękę. Emigranci ci bowiem, rozgoryczeni klęską ojczyzny i osobistemi niepowodzeniami, wypędzeni z rodzinnej ziemi, tworzyli w przeważnym swym składzie żywioł rewolucyjny, skłonny do niepokojów, i to tem bardziej, że nadzieję odbudowania Polski wiązali z ogólno-europejską rewolucją. Nadomiar rząd żywił pewne obawy, że mogą narazić Francję na niepożądany zatarg nietylko z Rosją, lecz także z dwoma innemi państwami rozbiorczemi.

Z drugiej jednak strony musiały się władze liczyć z tem, że nastrój społeczeństwa francuskiego był, podobnie jak niemieckiego, przychylny dla Polaków.

*) Przez *census* majątkowy rozumie się określenie, jaki co najmniej majątek musi posiadać obywatel, aby korzystać mógł z praw politycznych, np. brać udział w wyborach do ciał prawodawczych.

Następstwem takich sprzeczności było to, że stosunek rządu do emigracji polskiej był dość niejasny, niekiedy wprost niechętny i podejrzliwy, chociaż zawsze z zachowaniem pozorów życzliwości. Zaczęto więc wypłacać wychodźcom zasiłki pieniężne, lecz równocześnie celem usunięcia ich z Paryża skierowywano oddzielnie wojskowych a oddzielnie cywilnych do zakładanych w tym celu po prowincji obozów, nad któremi rozciągnięty został ścisły nadzór policyjny.

Nieufność rządu francuskiego do emigracii polskiej znajdowała pewne uzasadnienie w tem, że w łonie jej od pierwszej chwili powstały tak silne tarcia i rozterki *(zob. Wyp. hist. 44.)*, iż nazewnątrz nie zdobyła się ona nigdy na jednolite działanie. Źródło zaś tej niezgody tkwiło w ogólnem rozdrażnieniu i przygnębieniu na tle niepowodzenia sprawy narodowej. Celem ataków znacznej większości emigrantów byli członkowie b. Rządu Narodowego, któremu zarzucano, że przez swą chwiejność, niewczesne układy z wrogiem i brak zaufania w siły narodu sprowadził klęskę. Chociaż podobne zarzuty nie we wszystkiem pozbawione były słuszności, to jednak wywlekanie ich na obczyźnie powodowało tylko jałowe a niezmiernie szkodliwe spory, które uniemożliwiły ostatecznie powstanie jakiejś jednej instytucji, kierującej wszystkiemi zabiegami o odzyskanie wolnej ojczyzny (chociaż wszyscy utworzenie takiej naczelnej władzy narodowej uważali za konieczne).

Gdy więc najpierw z ramienia umiarkowanych członków b. Rządu Narodowego zawiązał się w Paryżu Tymczasowy Komitet Emigracji, który miał nieść pomoc przybywającym do Francji wychodźcom, opozycja przeciwko niemu, kierowana przez Mochnackiego, wystąpiła tak silnie, że musiał się rozwiązać, a na jego miejsce powstał pod prezesurą Lelewela Komitet Narodowy, który oprócz opieki nad wychodźcami zajął się wydawaniem odezw do wszystkich narodów, rządów i ciał prawodawczych, aby zainteresować je sprawą polską. Ale Komitet ten nie zadowolił również żywiołów skrajnych, a nadomiar ściągnął na siebie niechęć rządu francuskiego z powodu osoby prezesa Lelewela, którego Rosja nie omieszkała przedstawić ministerstwu jako bardzo niebezpiecznego wywrotowca. Lelewel, wydalony przez rząd francuski najpierw z Paryża do Tours, został wkońcu zmuszony do opuszczenia Francji i wyjazdu do Belgji, a wkrótce potem Komitet upadł. Równocześnie jednak powstały inne podobne organizacje, które skupiały większą lub mniejszą ilość wychodźców. Ostatecznie wśród ciągłych sporów i po daremnych próbach doprowadzenia do porozumienia

zarysowały się wśród emigracji dwa zasadnicze kierunki: demokratyczno-rewolucyjny i arystokratyczno-umiarkowany. Pierwszy skupiał się około najruchliwszego na emigracji Towarzystwa Demokratycznego, które wychodząc z założenia, że winę za utratę niepodległości państwa ponosi szlachta przez to, iż nie rozwiązała sprawy włościańskiej, pragnęło odbudowania Polski na zasadach demokratycznych *(zob. Wyp. hist. 46.)*. Sądziło zaś, że ten cel da się osiągnąć przez poruszenie wielkich mas ludowych, które staną do walki orężnej przeciw obcym ciemiężcom, gdy poznają, że chodzi o wolność całego narodu, a nie tylko jednej warstwy szlacheckiej. Hasła takie głosiło Towarzystwo za pośrednictwem pism perjodycznych *(„Nowa Polska“, „Tydzień“)* i licznych broszur.

Obóz arystokratyczno-umiarkowany, pozostający pod kierownictwem ks. Adama Czartoryskiego, a nazwany od tegoż siedziby w Paryżu Stronnictwem Hotelu Lambert, skupiał w swem łonie umiarkowanych członków b. Rządu Narodowego, wyższych wojskowych i ziemian. Ci uznawali także konieczność podźwignięcia chłopa, stojąc jednak na stanowisku Konstytucji 3 Maja, pragnęli to uskutecznić nie przez nagły przewrót, lecz przez powolne przekształcanie stosunków społecznych. Ponadto nie w walce orężnej, rewolucyjnej widzieli środek, prowadzący do odbudowania Polski, lecz w zabiegach dyplomatycznych, przez które spodziewali się tyle narazie przynajmniej osiągnąć, że mocarstwa europejskie wymuszą na Rosji utrzymanie konstytucyjnego Królestwa kongresowego.

Czartoryski liczył na to, że przez swe rozgałęzione w kołach dyplomatycznych stosunki uda mu się taką interwencję wywołać. Skierował więc swe kroki najpierw do Anglji, gdzie pracował już w tym samym duchu wysłany w lipcu 1831 Juljan Ursyn Niemcewicz. W ówczesnym rządzie angielskim zasiadało rzeczywiście kilku znanych przyjaciół Polski (lord Grey, Brougham), mimo to jednak gabinet odrzucał stanowczo myśl jakichkolwiek energiczniejszych kroków w sprawie polskiej; wobec tego wypadło odwołać się do parlamentu i wpłynąć na opinję publiczną za pośrednictwem prasy. Po długich, niekiedy upokarzających staraniach uzyskano tylko tyle, że istotnie w parlamencie nastąpiła interpelacja posła Fergussona, a następnie dyskusja w sprawie polskiej, w dziennikach zaś pojawiły się artykuły w obronie uciśnionej Polski. Manifestacje te jednak żadnego praktycznego skutku nie miały; nie więcej dało się osiągnąć we Francji (pomimo życzliwości La Fayette'a, Montalemberta, Wiktora Hugo i wielu innych), gdzie także kończyło się

na teoretycznych rozprawach o Polsce w izbie deputowanych i w dziennikach.

Te niepowodzenia polityczne „Hotelu Lambert“ wywołały ostrą krytykę ze strony Towarzystwa Demokratycznego i innych pokrewnych organizacyj emigracyjnych; odmawiano Czartoryskiemu prawa przemawiania imieniem narodu polskiego i podejrzewano go o ambicję, że pragnie kiedyś zasiąść na tronie; podejrzenie to niezupełnie było bezpodstawne, gdyż istotnie stronnicy ks. Czartoryskiego powzięli niefortunną myśl formalnego przeprowadzenia jego elekcji, a chociaż obecni w Paryżu członkowie sejmu i senatu polskiego nie poparli tego wniosku, to przecież nie przestano nazywać Czartoryskiego — i to bez sprzeciwu z jego strony — „królem *de facto*“.

Ten niepolityczny krok tak powiększył rozłam na emigracji, że porozumienie między obu stronnictwami stało się niemożliwe. Spory, waśnie, wzajemne oskarżenia, w których nie znano miary, zniechęciły wielu do tego stopnia, że wogóle odebrały im wiarę w przyszłość narodu, a Mickiewicza, który uległ prądowi religijno-mistycznemu, jaki w związku z romantyzmem objawił się podówczas we Francji *(por. ust. 70.)*, popchnęły ku towianizmowi.

100. Ruchy powstańcze i działalność spiskowa na ziemiach polskich. Tymczasem Towarzystwo Demokratyczne zgodnie ze swym programem czyniło gorączkowe przygotowania do rewolucji w kraju za pośrednictwem wysyłanych tam potajemnie emisarjuszy.

Wogóle myśl podjęcia ponownie orężnej walki z Rosją była na emigracji zawsze bardzo żywa. Najpierw gen. Bem, jeden z wybitnych uczestników powstania listopadowego, pragnął za wzorem Dąbrowskiego utworzyć legjony polskie bądź we Francji, bądź w Portugalji lub nawet w Egipcie (dokąd w tym celu wyjeżdżał gen. Dembiński), lecz podobne plany okazały się rychło niewykonalne zwłaszcza, że dyplomacja rosyjska umiała znaleźć sposoby, aby niszczyć je w samym zarodku. Gorączka czynu jednak pchała do coraz nowych przedsięwzięć, do czego zachętą były przygotowania do rewolucji w Niemczech, a szczególnie we Włoszech, gdzie rósł z każdą chwilą wpływ Młodej Italji Mazziniego *(por. ust. 89.)*.

W kołach więc Towarzystwa Demokratycznego powstał plan, aby równocześnie z temi ruchami rewolucyjnemi wywołać na ziemiach polskich powstanie, którego kierownictwo miał objąć Józef Zaliwski, niegdyś uczestnik spisku podchorążych, a następnie jeden z partyzantów (niezbyt zresztą szczęśliwych) w czasie wojny. Wiara, że świętość sprawy musi wkońcu zwyciężyć, była tak silna,

że nawet nie obmyślono należycie planu działania i nie utrzymano zamysłu w tajemnicy, werbując w zakładach emigracyjnych niemal jawnie ochotników, którzy następnie w przebraniach, często o żebraczym chlebie, przedostawali się do Galicji lub Poznańskiego a stąd do Królestwa (1833). Mieli oni poruszyć lud i rozpocząć walkę partyzancką z oddziałami rosyjskiemi; tymczasem sprawa przybrała od pierwszej chwili najbardziej niepomyślny obrót. Nieprzygotowani i nieuświadomieni chłopi, na których pomoc liczono, odnosili się do nich obojętnie lub nawet wrogo; podobnie zachowała się także szlachta, to też rząd rosyjski, który ponadto otrzymał jeszcze z Francji dokładne wiadomości o gotującej się wyprawie, zdołał w krótkim czasie wyłapać drobne, po kilka lub kilkanaście osób liczące oddziały, jakie zdołały się gdzie niegdzie potworzyć. Jedni powstańcy, nie chcąc oddać się w ręce wroga, ginęli w beznadziejnej walce, inni, którzy dali się schwytać, ponieśli później śmierć na szubienicy, jak np. Artur Zawisza, młodzieniec pełen gorącej miłości ojczyzny. Sam Zaliwski, zniechęcony ostatecznie tem, że rewolucja w Niemczech skończyła się także na dorywczych rozruchach *(por. ust. 89.)*, uszedł do Galicji, gdzie został uwięziony i osadzony w Kufsteinie, warownem więzieniu politycznem nad Innem w Tyrolu.

Nieudała, lekkomyślnie poczęta wyprawa Zaliwskiego nie skończyła się jednak na męczeńskiej śmierci garstki nieustraszonych bojowników wolności, lecz miała także poważniejsze następstwa polityczne, dostarczyła bowiem rządom zaborczym sposobności do przedstawiania Europie Polaków jako niepoprawnych burzycieli porządku powszechnego; podobny sąd uzasadniono także tem, że w nieudałym zamachu na Frankfurt i w rozruchach przeciwrządowych we Włoszech brali udział polscy emisarjusze.

We wrześniu r. 1833 odbył się w Münchengrätz osobisty zjazd Mikołaja I z cesarzem Franciszkiem I, na którym obydwaj panujący zobowiązali się do współdziałania w razie wybuchu nowego ruchu powstańczego w którejkolwiek ze swych dzielnic polskich *(zob. Wyp. hist. 45.)*. Postanowiono nadto wspólnemi wojskami okupować Kraków na wypadek, gdyby stamtąd szerzyła się propaganda powstańcza. Gdy do powyższego układu przystąpiły także Prusy, wówczas rozluźnione poprzednio skutkiem sprawy greckiej Św. Przymierze *(por. ust. 69.)* zostało odnowione i to z ostrzem, wyraźnie przeciw narodowi polskiemu skierowanem. Równocześnie, aby rzucić grozę na kraje polskie, rozpoczęła się fala nowych prześladowań; zarówno w Królestwie (gdzie ogłoszony został stan wojenny),

jak w Galicji zarządzono surowe śledztwa przeciwko tym wszystkim, na których padało podejrzenie, że utrzymują jakikolwiek związek z emigracją. Mikołaj I, oparty o przyjaźń z Austrją i Prusami, uczuł się tak silnym, że bawiąc w r. 1835 w przejeździe z Berlina w Warszawie, oświadczył deputacji ludności i duchowieństwa: „*Macie przed sobą dwie drogi: albo trwać nadal przy waszych marzeniach o Polsce samoistnej i niepodległej, albo żyć spokojnie pod moim rządem jako wierni poddani. Jeżeli upierać się będziecie przy waszych marzeniach, ściągniecie na siebie tylko największe nieszczęście. Wystawiłem tutaj cytadelę Aleksandra i zapowiadam wam, że za najmniejszem zaburzeniem zamienię w gruzy Warszawę — i napewno już jej nie odbuduję nigdy*".

Twarde to oświadczenie, żądające wyrzeczenia się najświętszych dóbr narodowych, było wypowiedzeniem wojny na śmierć i życie całemu społeczeństwu polskiemu, które rzuconą rękawicę podjąć musiało, jeżeli nie chciało „rozpłynąć się w wielkiem morzu rosyjskiem". Rozumiano jednak w Polsce, że natychmiastowy wybuch powstania jest niemożliwy, ale też tem gorliwiej zaczęto czynić do niego przygotowania. Od r. 1835 ożywiła się znacznie działalność spiskowa, i to zarówno na emigracji jak w kraju, dokąd z zagranicy przybywali ciągle emisarjusze, których groźba szubienicy nie odstraszała od pełnej poświęcenia pracy nad przyszłością narodu. Wśród licznych organizacyj spiskowych, jak np. Węglarstwa Polskiego, Młodej Polski (zawiązanej w r. 1834 w Bernie, jako część Młodej Europy Mazziniego, *por. ust. 89.)*, największe kręgi zatoczyło Stowarzyszenie Ludu Polskiego, założone przez poetę i belwederczyka, Seweryna Goszczyńskiego, w Krakowie. Celem jego było nie prowadzić bezpośrednio do powstania, lecz organizować wprzód cały naród przez zbliżanie do siebie wszystkich warstw i przez przygotowanie zmian w ustroju społecznym (przedewszystkiem rozwiązanie sprawy chłopskiej). Stowarzyszenie wchłonęło niebawem w siebie Węglarstwo Polskie, a podzielone na „ziemstwa", pozostające pod władzą „zboru głównego", zaczęło zwolna rozszerzać się na inne ziemie polskie. Garnęły się do niego patrjotyczne jednostki wszelkich stanów i zawodów, lecz przeważała inteligencja (szczególnie młodzież uniwersytecka).

Najszerzej rozwinęło się ono w Galicji, gdzie uśpionego ducha narodowego umiał obudzić energiczny, a pełen zaparcia się sekretarz „ziemstwa" lwowskiego, Franciszek Smolka, za którego staraniem organizowały się coraz nowe tajne „rady powiatowe", „komitety" dla seminarjów duchownych: polskiego i ruskiego, dla aka-

demików i t. d. Do Królestwa i innych zaborów wysyłało Towarzystwo emisarjuszy, ażeby tam zakładali podobne organizacje, lecz ci przeważnie powpadali w ręce policji, zanim praca ich zdołała głębszę korzenie zapuścić. Jedynie na Polesiu emisarjusz Szymon Konarski, osiadłszy w zapadłej wiosce Linowie, uszedł uwagi władz rosyjskich i przez trzy lata pracował niezmordowanie nad oświecaniem, umoralnianiem i uświadamianiem narodowem ludu, unikając przytem budzenia nienawiści ku szlachcie. Wkońcu jednak został również odkryty przypadkiem i stracony w Wilnie (1839); innych, którzy należeli do założonego przezeń związku, skazano na ciężkie roboty w katorgach sybirskich lub posłano „w sołdaty".

Dla austrjackiego i rosyjskiego rządu nie było rzeczą tajną, że głównem ogniskiem knowań rewolucyjnych jest Kraków, to też dążyły one do zajęcia tej rzeczypospolitej i zniszczenia resztek jej samodzielności, pod której osłoną mogło jako-tako rozwijać się tajne życie polityczne. Zamordowanie szpiega austrjackiego dało powód do tego, że wojska austrjackie zajęły (przejściowo) Kraków, a „konferencja rezydentów" *(por. ust. 80.)* zaostrzyła kontrolę nad wszystkiemi władzami rzeczypospolitej, 1836. Wszystkim emigrantom nakazano opuścić miasto, które poddano tak silnemu nadzorowi policyjnemu, że „zbór główny", nie mogąc utrzymać się tu dłużej, przeniósł się do Lwowa. Tutaj jednak w łonie Towarzystwa zarysowały się tak silne różnice między kierunkiem radykalnym a umiarkowanym, że cała organizacja uległa rozbiciu na kilka samoistnych związków, które występowały pod różnemi nazwami, a sięgały nawet do wojska, obejmując nietylko Polaków, lecz także Chorwatów, Włochów i Niemców (spisek w pułku Mazzuhellego w Przemyślu). Pracowali w nich prócz Smolki najgorętsi patrjoci, stanowiący kwiat inteligencji, jak August Bielowski i Karol Szajnocha, znakomici historycy, Florjan Ziemiałkowski, późniejszy minister austrjacki, Albin Dunajewski, późniejszy biskup krakowski i kardynał i t. d. Do najruchliwszych działaczy wśród ludności wiejskiej należał Rusin, Kasper Cięglewicz, a nieustraszonym pośrednikiem między emigracją w Paryżu a spiskami w kraju był Teofil Wiśniowski. Wobec jednak czujności policji cała ta działalność nie dała się utrzymać długo w ukryciu. Rząd wpadł najpierw na trop spisku wojskowego, a potem także innych związków, a chociaż wszystkich nici tych organizacyj nigdy w ręce nie dostał, to przecież główni spiskowcy, o ile wczas zagranicę nie uszli (jak np. Goszczyński), zostali aresztowani *(zob. Wyp. hist. 47.)*. Zaroiły się od nich więzienia i rozpoczął się trwający przez cztery lata proces, prowa-

dzony z takiem wyrafinowanem okrucieństwem, że więźniowie popadali w obłąkanie lub kończyli samobójstwem. Wkońcu zapadł wyrok (1845), skazujący Smolkę, Dunajewskiego i kilku innych na karę śmierci; cesarz jednak ułaskawił skazanych, a reszta osadzona została w więzieniach w Grajgórze *(Spielberg na Morawach)* i Kufsteinie lub uwolniona dla braku dowodów.

Wszystkie więc prace konspiracyjne kończyły się z reguły męczeństwem najbardziej wartościowych jednostek i wywoływały coraz bezwzględniejszy ucisk ze strony rządów zaborczych; doraźnie więc sprowadzały na naród tylko nowe klęski. Mimo to jednak płynące stąd szkody były znikomo małe wobec korzyści, jakie sprawie narodowej niosły. Przyczyniały się bowiem znakomicie do podnoszenia i umacniania ducha narodowego, oraz wyrabiania tężyzny charakterów.

Członkom tajnych związków stawiało się bardzo wysokie wymagania tak pod względem etycznym, jak narodowym. Pracując dla wielkiej idei wśród ciągłego osobistego niebezpieczeństwa, przechodzili oni znakomitą, choć twardą szkołę, w której nabierali poczucia solidarności, zmysłu organizacyjnego i uczyli się poświęcenia dla sprawy publicznej. Dzięki temu z kół spiskowych wyszedł szereg dzielnych jednostek, które odegrały w latach najbliższych wybitną i bardzo dla całego społeczeństwa pożyteczną rolę polityczną.

Dodatni wpływ spisków ujawnił się szczególnie w Galicji, której społeczeństwo, nie mając tradycji Sejmu Czteroletniego, ani powstania kościuszkowskiego, a najmniej z dzielnic polskich wstrząśnięte w czasie wojen napoleońskich, tracić już zaczynało duchowy związek z resztą Polski. Wytwarzał się tu typ „Galicjanina", t. j. po polsku mówiącego Austrjaka.

Ten niebezpieczny proces pewnego obojętnienia pod względem narodowym został wczas powstrzymany działalnością spiskową; szczególnie w młodem pokoleniu budziło się coraz żywsze odczucie potrzeby pracy nad sobą i konieczności nieustępliwej walki o święte prawa narodu. Ten nowy duch, który zaczął przenikać zwolna społeczeństwo galicyjskie, znalazł nawet pewien oddźwięk w Stanach Krajowych, skoro ośmieliły się — w najpokorniejszych zresztą wyrazach — prosić w zaniesionej do tronu petycji o dopuszczenie języka polskiego do sądów i szkół średnich (tak, aby przynajmniej nauka religji wykładana była w języku ojczystym), 1841.

101. Nowa próba ogólno-polskiego powstania. Rzeź galicyjska, 1846. Pomimo niepowodzeń pierwszych ruchów po-

wstańczych nie zaniechało Towarzystwo Demokratyczne myśli zbrojnej walki, zawsze żywiąc tę nadzieję, że wybuch powstania polskiego stanie się niewątpliwie hasłem podobnych ruchów we wszystkich państwach europejskich i przyśpieszy w ten sposób ogólną rewolucję, która cały świat przebuduje. Co zaś do powstania w Polsce, to nie umiano wyciągnąć nauki z dotychczasowego doświadczenia, wyobrażając sobie, że masy ludu dadzą się porwać bez trudu do walki z obcym ciemięzcą, gdy im się wskaże korzyści, jakie płyną z posiadania wolności i praw obywatelskich. Jako głównych wykonawców całego przedsięwzięcia wysunęła Centralizacja (naczelny wydział Towarzystwa Demokratycznego) Ludwika Mierosławskiego, który krytycznemi pismami swemi o powstaniu listopadowem wyrobił sobie opinję znawcy sztuki wojennej, oraz Edwarda Dembowskiego, gorącego wprawdzie patrjotę, lecz nie mającego poczucia rzeczywistości. Postanowiono rozpocząć równocześnie walkę ze wszystkiemi trzema rządami zaborczemi, nie ograniczając się do jednej dzielnicy. Za pośrednictwem więc emisarjuszy rozpoczęła się żywa agitacja między ludnością; zawiązywano komitety dzielnicowe i miejscowe, układano plany ataków na wszystkie ważniejsze twierdze, zbierano fundusze i gromadzono broń. Smolce ofiarowano kierownictwo ruchu w Galicji, lecz ten, znając dobrze stosunki miejscowe, odmówił swego współudziału. Podobne stanowisko zajęli także inni rozważniejsi patrjoci, uważając sprawę za nieprzygotowaną należycie, lecz tych głosów rozsądku i ostrzeżeń nie usłuchano, wyznaczając termin wybuchu na dzień 21 lutego 1846 r.

Zamiary spiskowców nie uszły uwagi rządów, które zapomocą tajnej policji uchwyciły główne nici sprzysiężenia, poczem w Poznańskiem uwięziono najwybitniejszych organizatorów powstania, między nimi samego Mierosławskiego; równocześnie nastąpiły także liczne aresztowania we Lwowie.

Ponieważ według planu pierwotnego naczelny rząd powstańczy miał być utworzony w Krakowie, przeto „konferencja trzech rezydentów“, mając o tem wiadomość, wezwała — podobnie jak przed dziesięciu laty — najbliżej stojące wojsko austrjackie, które pod gen. Collinem wkroczyło z Podgórza do Krakowa, 18 lutego.

Wypadki te zwichnęły w samym zawiązku całe przedsięwzięcie rewolucyjne, mimo to krakowskie organizacje powstańcze, chociaż jeszcze bardzo słabo rozwinięte i uzbrojone, rozpoczęły w oznaczonym terminie uliczną walkę z Austrjakami, która tak przeraziła Collina, że wycofał się z wojskiem tego samego dnia do Podgó-

rza, a stąd do Wadowic, uwożąc ze sobą całą milicję miejską, oraz wszystkich wyższych urzędników i dostojników rzeczypospolitej. Natychmiast w uwolnionym Krakowie ukonstytuował się rząd powstańczy z dyktatorem Janem Tyssowskim na czele, który zaczął wykonywać władzę od wydania manifestu do włościan z zapowiedzią zniesienia pańszczyzny i wszelkich świadczeń na rzecz pana; ponadto tym wszystkim chłopom, którzy dobrowolnie przystąpią do powstania, przyrzekał wynagrodzenie w dobrach narodowych (22 lutego).

Odezwa ta istotnie zaczęła wydawać pożądane skutki. Najpierw utworzył się w okolicy oddział krakusów, podobnie ruszyli się górnicy w Wieliczce, a w Chochołowie górale pod wodzą ks. Kmietowicza; w Królestwie także przychodziło w niektórych miejscowościach do starć tworzących się grup powstańczych z kozakami.

Zanim jednak z tych drobnych zaczątków mógł się rozwinąć potężny ruch narodowy, nastąpiły w Galicji grozą przejmujące wypadki, które całej sprawie nadały najgorszy obrót.

Gdy do gubernjum lwowskiego zaczęły nadchodzić niepokojące wieści o gotującem się powstaniu, bar. Krieg powziął przewrotną myśl, aby przeciwko powstańcom poruszyć warstwy chłopskie.

Zdawna już rząd austrjacki dążył do tego, aby wytworzyć jak największą przepaść między dworem a chatą włościańską i stosunek patrjarchalny, oparty na wzajemnych korzyściach i świadczeniach, zmienić na wrogi. Już to samo, że na właściciela ziemskiego włożono obowiązek ściągania podatków państwowych od chłopów, czyniło go nienawistnym dla wsi. Cel rządu był jasny. Chodziło mu o to, żeby niszcząc szlachtę i dwory, które poza częścią inteligencji miejskiej były jedynemi ośrodkami świadomości narodowej, zniszczyć zarazem polskość w kraju i tem szerzej otworzyć wrota dla jego germanizacji. Dlatego nie dopuścił także do rozwiązania kwestji włościańskiej. Gdy w r. 1843 wniosły Stany galicyjskie prośbę do tronu o pozwolenie wybrania komisji celem opracowania projektu uwłaszczenia włościan, otrzymały przychylną odpowiedź dopiero z końcem 1845 r., a ledwo ta komisja rozpoczęła swe prace, została z rozkazu cesarskiego rozwiązana. Rząd, okazując w tej palącej sprawie niewątpliwie złą wolę, występował równocześnie wobec chłopów jako rzekomy ich obrońca i wmawiał w nich, że przeciw „tyrańskwu“ panów znajdą zawsze opiekę w cyrkule. Obałamucony lud ciemny wierzył istotnie tym zapewnieniom i uznawał w cesarzu dobrotliwego ojca, broniącego go przed wszelką krzywdą. Tę naiwną ufność postanowił obecnie bar. Krieg wyzyskać,

aby zadać ostateczny cios przygotowywanej rewolucji. W tajemniczy więc sposób zaczęły rozchodzić się po wsiach rozsiewane przez agentów rządowych wieści, że powstańcy zamierzają w tym celu wkroczyć z Krakowa do Galicji, aby wymordować cesarskich urzędników i chłopów, aby znieść dziesięcioro przykazań Bożych i t. d. Po przygotowaniu w ten sposób nastroju wśród ludu starostowie, którzy przy ówczesnym systemie rządów byli niemal absolutnymi panami w powiecie, wydali wójtom polecenia, aby zbroili chłopów w kosy, rozstawiali po drogach straże, chwytali powstańców i dostawiali ich do cyrkułu *(starostwa)*. Gdy więc w powiecie tarnowskim garstka sprzysiężonej młodzieży, nie wiedząc nic o wypadkach w Krakowie, Poznaniu i Lwowie, wybrała się w nocy z 18/19 lutego na Tarnów z zamiarem opanowania miasta, została przez czyhających chłopów podstępnie rozbrojona, część schwytanych wymordowano, a część okrutnie pokaleczonych przywieziono do cyrkułu. Był to jednak dopiero początek krwawych, bratobójczych zamieszek. Pod wpływem bowiem zachęty ze strony starosty tarnowskiego, Breinla, zaczęły tworzyć się zbrojne bandy chłopskie i pod pozorem szukania powstańców napadać na dwory, rabować je i mordować szlachtę bez różnicy wieku i płci, zadając nieszczęsnym ofiarom nieludzkie, najbardziej wyrafinowane męki. Zbójeckie te wyprawy pozostawały pod wodzą najgorszych wyrzutków społeczeństwa, a tych wszystkich prześcignął zbrodniczością Jakób Szela, chłop ze Smarzowy.

Płomień rzezi ogarnął przedewszystkiem powiat tarnowski, a stąd przeniósł się do bocheńskiego, a częściowo także jasielskiego, sanockiego, sądeckiego i wadowickiego. W Galicji wschodniej rozruchy nie przybrały tak wstrząsających rozmiarów, gdyż tylko w Horożanie, w powiecie samborskim, chłopi, podburzeni przez unickiego proboszcza, wymordowali garstkę powstańców, którzy próbowali wśród nich prowadzić propagandę. Ogółem około 2000 ofiar pochłonęła rzeź chłopska. Władze rządowe nietylko nic nie przedsięwzięły, aby przywrócić porządek, co z łatwością mogły osiągnąć, wysławszy wojsko w zagrożone okolice (w powiatach, w których starostowie to uczynili, nie przyszło dorozruchów), lecz wprost zachęcały do rzezi. Breinl, starosta tarnowski, pozostawali w porozumieniu z Szelą, a za każdego „powstańca“, dostawionego do cyrkułu żywcem lub zabitego, wypłacał chłopom wynagrodzenie. Bandami chłopstwa kierowali prawie zawsze urlopnicy wojskowi, ponadto jednak nie brak uzasadnionych podejrzeń, że takimi hersztami bywali za chłopów poprzebierani urzędnicy starostwa.

Szlachcie, która w trwodze schroniła się do miast pod opiekę władz i wojska, kazano wracać na wieś do domów, narażając ją w ten sposób na niechybną zgubę.

Na wiadomość o wypadkach tarnowskich wyruszyli z Krakowa ochotnicy celem przywrócenia porządku, lecz oddziałowi temu zastąpił pod Gdowem drogę ppułk. Ludwik Benedek, prowadząc prócz wojska także chłopów, ściągniętych z okolic niepołomickich. Powstańcy, nie mając ani wodza, ani należytego uzbrojenia, ulegli łatwo przemocy i zostali wymordowani przez pijaną tłuszczę, 26 lutego. Podobnie procesja, która nazajutrz wyszła z miasta w nadziei, że swym widokiem zdoła uspokoić rozszalałe tłumy, została w Podgórzu przez żołnierzy austrjackich napadnięta i wybita do nogi. Zginął wtedy także Dembowski, który w przebraniu chłopskiem postępował z krzyżem w ręku na czele pochodu.

Po tem „zwycięstwie“ nad bezbronnymi podstąpiły wojska austrjackie ponownie pod Kraków, skutkiem czego Tyssowski, nie mając dostatecznych sił do obrony, wycofał się wraz z kilkuset powstańcami i przekroczył granicę pruską (4 marca), gdzie dostał się w ręce Prusaków.

Rzeczpospolita krakowska została narazie zajęta przez oddziały wojskowe wszystkich trzech państw rozbiorczych, z końcem zaś tegoż roku ogłoszono jej wcielenie do Austrji *(zob. Wyp. hist. 48.)*. W ten sposób ostatni skrawek Polski, mający jeszcze pewien cień samodzielności politycznej, został zniszczony. Słaby protest Anglji i Francji przeciwko temu nowemu naruszeniu traktatu wiedeńskiego przeszedł bez echa.

Gdy rząd austrjacki stał się panem położenia, posypały się liczne ordery i odznaczenia dla „bohaterów“ rzezi galicyjskiej. Szela otrzymał dobra na Bukowinie; z ambon odczytywano manifest cesarski z podziękowaniem chłopom za wierną państwu służbę. Władze zaś sądowe dostały polecenie, aby morderstwa, przez chłopów popełnione, puszczać bezkarnie jako „akty obrony koniecznej“. Równocześnie we Lwowie po żmudnem śledztwie zapadł wyrok przeciwko poprzednio aresztowanym spiskowcom, 1847. Na śmierć skazani zostali Teofil Wiśniowski, emisarjusz, schwytany przez chłopów w powiecie złoczowskim i wydany rządowi, oraz Józef Kapuściński, zabójca burmistrza w Pilznie, wiernego pomocnika starosty Breinla.

Trudniejszą sprawę, niż z powstańcami, miał rząd z uspokojeniem rozszalałego chłopstwa. W powiatach objętych rzezią zostały zerwane wszelkie węzły społeczne. Chłop nie chciał wracać do

pracy i roli, czekając nagród z Wiednia. Wobec tych stosunków, grożących nowemi zawichrzeniami, odwołany został niedołężny arc. Ferdynand, a jego miejsce zajął Franciszek hr. Stadion, który celem uspokojenia wzburzonych umysłów ogłosił ustawę o zmniejszeniu pańszczyzny. Więcej jednak, niż to zarządzenie, które zawiodło tylko nadzieje chłopa (powstańcy dawali mu więcej, gdyż zupełne zniesienie pańszczyzny), oddziałały uspokajająco na ludność misje religijne, prowadzone przez duchowieństwo. Skruszeni chłopi oddawali zrabowane w czasie rzezi mienie szlacheckie, urządzali tłumne pielgrzymki do Częstochowy, uważając straszny głód, jaki w tym roku wieś nawiedził, za słuszną karę Bożą.

W kraju zapanował pozorny spokój; ponieważ jednak dla nikogo nie było rzeczą tajną, jaką rolę w rzezi odegrały władze państwowe, przeto głucha nienawiść ku Austrji zaczęła ogarniać nawet te koła społeczeństwa polskiego, które dotychczas w niczem nie wykroczyły przeciw lojalności względem rządu. Odbiciem ówczesnego nastroju jest pełna ponurej grozy pieśń Kornela Ujejskiego: *„Z dymem pożarów“*.

Na emigrację polską wywarła rzeź galicyjska również wrażenie wstrząsające. Aleksander Wielopolski, dawny wysłaniec Rządu Narodowego w Londynie *(por. ust. 93.)*, ogłosił w Paryżu: *„List szlachcica polskiego o rzezi galicyjskiej“*, w którym wyprowadza z wypadków galicyjskich ten wniosek, że Austrja jest największym wrogiem Polaków, gdyż grozi im zalewem germańskim. Jedyny więc dla nich ratunek leży w tem, aby odwrócić się od zgrzybiałego Zachodu i zlać się z Rosjanami w jeden naród.

Przeciwko takiemu politycznemu programowi odezwały się wprawdzie głosy protestu (gen. Franciszka Morawskiego, Zygmunta Krasińskiego), w każdym jednak razie dowodzi on, że rak zwątpienia w przyszłość narodu zaczął się wżerać w społeczeństwo polskie, a przynajmniej w górne jego warstwy szlacheckie.

Wbrew jednak poglądowi Wielopolskiego w dwa lata po rzezi galicyjskiej zaświeciła dla Polaków (przynajmniej ich części) nadzieja wolności, gdy przybierająca w całej Europie ciągle na sile podziemna walka o prawa narodów i obywateli doprowadziła wkońcu do wybuchu powszechnej rewolucji.

„Wiosna narodów“. Rewolucje w r. 1848.

102. Położenie wewnętrzne Austrji przed r. 1848. Znienawidzony i podkopywany przez kierunki liberalne absolutyzm okazywał się w pierwszej połowie XIX w. już we wszystkich pań-

stwach, gdzie się utrzymał, przeżytkiem, nie mogącym sprostać zadaniom życia, nigdzie jednak znamiona jego rozkładu nie wystąpiły z taką jaskrawością, jak w Austrji.

Skupienie w jednem ręku całej władzy rządowej w państwie ogromnem i złożonem z krajów, różniących się między sobą bardzo znacznie pod względem narodowościowym, historycznym i kulturalnym, wkładało na monarchę tak olbrzymie zadania, że wypełnić je było wprost fizyczną niemożliwością. Starzejący się Franciszek I *(por. ust. 27.)* odznaczał się wprawdzie mrówczą pracowitością (sam mawiał o sobie, że mógłby być bardzo pożytecznym „radcą dworu"), lecz pomimo tej zalety nie mógł ogarnąć całego ogromu zagadnień państwowych. Zastrzegając sobie rozstrzyganie choćby tylko najważniejszych spraw, powodował niezmierne opóźnianie w ich załatwianiu, a w rezultacie, nie mogąc wglądnąć we wszystkie szczegóły, pozostawiać musiał rozległą swobodę podwładnym urzędnikom. Skutkiem tego biurokracja pozostawała bez rzeczywistej kontroli, ona też istotnie, a nie cesarz, rządziła w państwie. Tworzyła zaś zwartą, solidarną grupę ludzi, którzy w służbie rządowej szukali tylko osobistych korzyści, karjery i odznaczeń, nie poczuwając się do żadnej łączności z ludnością, która też była wydana na łup ich samowoli. Urzędnicy, pełniąc z reguły służbę w kraju, z którego sami nie pochodzili, przejęci byli zgóry pewnemi zawistnemi doń uprzedzeniami i — nawet przy dobrej ze swej strony woli — nie mogli należycie zrozumieć jego potrzeb. Nadomiar zadaniem ich było nietylko rządzić w imieniu cesarza, lecz także germanizować innoplemienną ludność *(por. ust. 79.)*.

Jeszcze gorzej przedstawiały się stosunki za następcy Franciszka I, Ferdynanda I (1835—1848), zwanego wprawdzie dla przymiotów serca Dobrotliwym, ale dotkniętego ciężką nerwową chorobą, powodującą postępowe osłabienie pamięci i inteligencji. Wywołało to konieczność utworzenia rady regencyjnej (złożonej z członków rodziny cesarskiej i kilku ministrów), w której główny głos miał ks. Metternich, odsuwany za czasów Franciszka I od polityki wewnętrznej. Regencja opracowywała wszystkie „Najwyższe postanowienia", które choremu cesarzowi podsuwano do podpisu; ponieważ jednak w łonie jej panowała często rozbieżność zdań, to też wydawanie celowych, rozumnych zarządzeń było utrudnione.

Zresztą rozkazy władz naczelnych były wykonywane przez niższe organa bardzo niedbale, tak np. pomimo najsurowszych zakazów przemycano do Austrji w ogromnej ilości z Francji i południowych Niemiec liberalne broszury polityczne, które następnie

w okładkach sennikόw lub książek kucharskich sprzedawali księgarze zaufanym osobom.

Przy podobnym systemie rządów panowała w Austrji — pomimo pozorów praworządności — właściwie anarchja, której jaskrawym dowodem był współudział rządu w rzezi galicyjskiej. Skutkiem tego też z tem większą siłą przyjmowały się tu kierunki liberalne i z tem większą gwałtownością występowały u gnębionych, w skład jej wchodzących narodów dążenia do zrzucenia nienawistnego jarzma.

Najprędzej i najsilniej ujawniła się przeciw rządowi opozycja na Węgrzech dzięki temu, że pomimo wszystkich zakusów Habsburgów zniesienia odrębności „krajów korony św. Szczepana“ zdołały one przecież zachować pewien rodzaj samorządu politycznego. Przedewszystkiem posiadały sejm oraz zgromadzenia komitatowe, przypominające nieco swym zakresem działania polskie sejmiki. Wprawdzie obydwie te instytucje miały taką organizację stanową, jaka wytworzyła się jeszcze w wiekach średnich, a więc nie mogły już sprostać nowożytnym potrzebom, mimo wszystko jednak zapewniały one krajowi pewną samodzielność w stosunku do króla. Dlatego Węgrzy bronili wytrwale sejmu, a próba jego zniesienia, uczyniona przez Józefa II, wywołała groźne powstanie w całym kraju. Ale od r. 1812 przestano sejm wogóle zwoływać, pozostały jednak zgromadzenia komitatowe, które też rychło stały się ogniskami opozycji, prowadząc bierny opór przeciw poborowi rekruta i podatkom, ściąganym przez rząd wiedeński bez uchwały sejmu. Ostatecznie cesarz ustąpił i od r. 1825 odbywały się znowu posiedzenia sejmowe, a równocześnie zaczęło wytwarzać się stronnictwo demokratyczne, które kierowane przez Franciszka Deaka, sformułowało w r. 1846 swój program. Między innemi domagało się ono reformy sejmu w duchu demokratycznym, ustanowienia oddzielnego rządu węgierskiego, odpowiedzialnego przed sejmem, uchylenia przywilejów szlacheckich, uregulowania (nie zniesienia) pańszczyzny i wprowadzenia języka węgierskiego jako urzędowego we wszystkich „krajach korony św. Szczepana“. Większy jednak wpływ od Deaka zyskał niebawem w kołach opozycyjnych Ludwik Kossuth, adwokat, bardzo zdolny mowca i redaktor *„Gazety Peszteńskiej“*, (pierwszego politycznego dziennika na Węgrzech), który był bardziej w swych poglądach radykalny, dążył bowiem do zupełnego zerwania z Austrją i utworzenia samodzielnej rzeczypospolitej węgierskiej.

Wobec nurtujących społeczeństwo prądów zachował się rząd

naogół odpornie, a ustąpił jedynie w kwestji językowej, zgodziwszy się na wprowadzenie do administracji, szkół i sądownictwa w miejsce łaciny języka węgierskiego. Gdy w tym języku otworzył w r. 1847 Ferdynand I sejm, wywołało to wprawdzie wielki zapał w kraju, lecz ani w części nie zaspokoiło jeszcze pragnień narodu.

Śladem Węgrów zaczęli także z wiekowego uśpienia budzić się Czesi, którzy od nieszczęsnej bitwy pod Białą Górą (1620, *por. I, ust. 127.)* utracili nietylko wszelką samodzielność polityczną, lecz nawet własne oblicze narodowe. Kultura niemiecka opanowała w Czechach niepodzielnie wszystkie dziedziny życia; język niemiecki był tu nietylko językiem urzędowym, lecz także towarzyskim warstw oświeconych. Po czesku mówił jedynie chłop i proletarjusz miejski. Lecz na przełomie XVIII i XIX w. powstała wśród literatów czeskich (częściowo pod wpływem romantyzmu) dążność do stworzenia narodowej kultury i oparcia jej na zapomnianej tradycji historycznej owych czasów, kiedy naród czeski był silny i rozwijał się samodzielnie. Z zapałem więc zwrócono się do badania przeszłości i do studjów nad językiem czeskim. Józef Jungmann opracował słownik języka czeskiego, a Wacław Hanka „odkrył" w Królodworze *(Königshof)* rękopis z XIII w. z epicznemi poezjami. Wprawdzie późniejsza krytyka literacka wykazała, że rękopis królodworski jest falsyfikatem (wykonanym przez samego „odkrywcę"), mimo to odegrał on niemałą rolę w budzeniu patrjotycznych uczuć w społeczeństwie, gdyż przez długi czas uważano go za świętość narodową. W kołach patrjotów czeskich największą powagę zyskał Franciszek Palacky, który naukowemi swemi pracami, szczególnie *„Historją Czech"*, i wykładami zapalał młodzież do poznawania przeszłości narodu. Nad uświadamianiem szerokich mas narodu pracowała ze znakomitym skutkiem założona przez grono literatów Macierz (Matice), która z drobnych groszowych datków gromadząc znaczne fundusze, zajmowała się wydawaniem i rozpowszechnianiem książek czeskich.

Cały ten ruch miał początkowo cechę wyłącznie literacką; programu politycznego, tak wyraźnie sformułowanego, jak węgierski, nie umieli jeszcze Czesi postawić.

W południowej Słowiańszczyźnie, podległej Austrji, zaczął się również budzić ruch narodowy. W skład jej wchodziły trzy ludy: Słoweńcy *(w południ.-wsch. Karyntji, w półn. części Pobrzeża, w południ.-zach. Węgrzech)*, Chorwaci *(w Chorwacji, części Istrji i Dalmacji)* oraz Serbowie *(w Dalmacji, Slawonji i południ. Węgrzech)*. Z tych ludów, jeszcze słabo rozwiniętych kulturalnie, naj-

bardziej politycznie uświadomieni byli Chorwaci, którzy z dawnej swej organizacji państwowej zachowali po włączeniu do Węgier *(por. Hist. średn. ust. 274.)* pewną samodzielność. Władzę bowiem w Chorwacji (Kroacji) i Slawonji sprawował osobny wielkorządca królewski, zwany banem (= panem), który był naczelnikiem sił zbrojnych, sędzią i zwierzchnikiem miejscowych nadżupanów. Kraje te miały nawet odrębne Stany Prowincjonalne, które wybierały delegatów na sejm węgierski. Dzięki tym warunkom Zagrzeb *(Agram)*, stolica Chorwacji, stał się głównem ogniskiem południowej Słowiańszczyzny; tam działał patrjota chorwacki, Ludwik Gaj, prawnik i literat, który marzył o stworzeniu jednego języka literackiego dla tych trzech ludów i o połączeniu ich w jedno Królestwo Illiryjskie, a celem szerzenia tych idei założył *Narodową Gazetę Illiryjską* (1836).

Dążenia narodowe Chorwatów krzyżowały się do pewnego stopnia z dążeniami Węgrów, którzy — sami zmierzając do rozluźnienia, a nawet zerwania swej zależności od Austrji — pragnęli jednak utrzymać nienaruszone swe panowanie nad ludami niemadziarskiemi, wchodzącemi w skład dawnej „korony św. Szczepana". Pierwszy zatarg z Chorwatami wybuchł po wprowadzeniu do obrad sejmu języka węgierskiego. Wtedy bowiem odbierano głos delegatom Stanów chorwackich, gdy chcieli, trzymając się dotychczasowego zwyczaju, przemawiać po łacinie.

W krajach włoskich, należących do Austrji (w Lombardji i Wenecji), ruch narodowy przybierał odrazu charakter irredenty. t. zn. Włosi tamtejsi pragnęli oderwania od Austrji, aby wspólnie ze swymi współziomkami całej Italji utworzyć jedno państwo.

Wszystkie więc te dążenia narodowe zagrażały w większym lub mniejszym stopniu całości Austrji, jedynie tylko Niemcy austrjaccy, którzy w państwie byli żywiołem panującym, ograniczali się do pragnienia zmiany ustroju absolutnego na konstytucyjny.

103. Położenie wewnętrzne Niemiec. Zupełnie odmiennie, lecz równie niepewnie, jak w Austrji, przedstawiały się stosunki wewnętrzne w Niemczech. Od kongresu wiedeńskiego tworzyły one związek państw, pozostających pod przewodnictwem Austrji, a zarządzany przez frankfurcką „Radę Związkową" *(por. ust. 68.)*. Atoli ta instytucja nie miała żadnej władzy istotnej, a każdy z niemieckich panujących mógł podległe sobie państewko urządzać według swej woli, to też wytworzyły się tam różne formy rządów, które dadzą się ująć w dwie grupy: 1) Podobnie jak w Austrji panował także w Prusiech absolutyzm (wprowadzone tam reprezentacje sta-

nowe nie miały ani władzy ustawodawczej, ani prawa kontroli rządu). 2) Natomiast w państwach południowo-niemieckich, szczególnie w Wirtembergji, Bawarji i Saksonji, w których od czasów napoleońskich zaznaczał się silny wpływ Francji, zostały nadane dość liberalne konstytucje. W krajach tych najwięcej zwolenników zyskuje już oddawna kiełkująca myśl, aby poznosić wszystkie małe państewka niemieckie i wytworzyć jedno wielkie państwo o ustroju konstytucyjnym i demokratycznym. Z takim programem występują uczeni i literaci a głoszą go dzienniki, przedewszystkiem *Gazeta Niemiecka*, założona w Heidelbergu *(w Wirtembergji)* przez prof. Gerwinusa. Zachodziła jednak rozbieżność poglądów co do tego, które z państw niemieckich mogłoby wielkiego dzieła zjednoczenia politycznego Niemiec dokonać. Najsilniejsze i najlepiej zorganizowane było Królestwo Pruskie, ale do niego odnosili się Niemcy południowi z wielką niechęcią, a nawet nienawiścią jako do państwa absolutnego, poza tem jeszcze odmawiali mu prawa odgrywania w Niemczech naczelnej roli, gdyż powstało na ziemiach obcych, słowiańskich, jest więc, podobnie jak Austrja, tylko napoły germańską kolonją.

104. „Rewolucja lutowa" we Francji. Iskrą, która padła na te zapalne prochy, jakie nagromadziły się w całej Europie środkowej, była wiadomość o wybuchu nowej rewolucji we Francji.

Popularne początkowo rządy Ludwika Filipa traciły coraz bardziej na wziętości w kraju, chociaż król przestrzegał zasady, wygłoszonej przy objęciu władzy, że *„konstytucją będzie odtąd prawdą"*, a ministerstwo robiło wiele dla podniesienia dobrobytu i oświaty, organizując szkolnictwo powszechne i przeprowadzając pożyteczne reformy. O wysokiej kulturze ówczesnej świadczy literatura piękna, która wolna od cenzuralnych ograniczeń, doszła do wysokiego poziomu rozwoju, szczególnie w dziale poezji *(Lamartine, V. Hugo)* i powieści *(Balzac, Dumas)*. Podobnie i w polityce zewnętrznej osiągnęła Francja poważne korzyści, a dokonanie ostatecznego podboju Algerji, rozpoczętego jeszcze za Karola X, umocniło jej stanowisko na morzu Śródziemnem. Mimo wszystko jednak wzrastało w kraju niezadowolenie, gdyż zarzucano rządowi, że dba wyłącznie o interes bogatego mieszczaństwa i że większość w izbie deputowanych utrzymuje zapomocą przekupstwa. Wrzenie ogarniało przedewszystkiem masy robotnicze, żyjące w skrajnej nędzy, wśród których ucierało się przekonanie że są przedmiotem wyzysku ze strony kapitalistów. Na tem tle powstawały też socjalistyczne teorje, zmierzające do zniesienia wła-

sności prywatnej w myśl zasady, że *„wszystko należy do wszystkich“*. Twórcą tych poglądów był teoretyk-ekonomista, Henryk de Saint-Simon († 1825), następnie Fourier, Proudhon oraz Ludwik Blanc. Zyskiwali oni zwolenników, niekiedy niezupełnie świadomych rzeczy, wśród robotników i dzięki temu zaczęli wywierać pewien wpływ na życie polityczne.

Przeciwko „burżuazji“ występowali oprócz socjalistów umiarkowani liberali, którzy domagali się rozszerzenia prawa wyborczego.

Dowodem nurtującego wśród narodu niezadowolenia był zamach Korsykanina Fieschi'ego na osobę króla zapomocą „maszyny piekielnej“ (1835) oraz dwukrotne próby, podejmowane przez Ludwika Napoleona, bratanka Napoleona I (a syna Ludwika Bonapartego, niegdyś króla holenderskiego, *por. ust. 53.)*, obalenia tronu królewskiego i przywrócenia cesarstwa (w Strasburgu, 1836, w Boulogne, 1840).

Dla uniknięcia grożącego przewrotu tem uporczywiej wysuwali umiarkowani liberali swój program reformy ordynacji wyborczej. Celem zaś poruszenia opinji publicznej urządzali „bankiety“, w czasie których wznoszono toasty *„na polepszenie losu klasy robotniczej“*, a w płomiennych mowach zarzucano rządowi, że *„przez przekupstwo tworzy z obywateli zbiorowisko handlarzy, sprzedających za względy i dostatki wolność, krwią ojców zdobytą“*. Ministerstwo jednak nie okazało skłonności do żadnych ustępstw i zakazało odbycia jednego z takich zebrań bankietowych, zwołanego przez komitet dziennikarzy na dzień 22 lutego 1848. Zarządzenie to wywołało najpierw burzliwą demonstrację, która przybrała wnet poważniejszy charakter, gdy wojsko użyło broni palnej przeciw tłumom robotników. Dnia 24 lutego pokryły się ulice barykadami i zawrzała walka. Król próbował ratować położenie, dając dymisję znienawidzonemu powszechnie Guizotowi, lecz gdy zdradziła go gwardja narodowa, a tłumy wdarły się do Tuilerjów, podpisał abdykację na rzecz swego wnuka i uszedł z Paryża. Niezwłocznie utworzył się Rząd Tymczasowy i wśród radosnych okrzyków ludu paryskiego ogłosił Francję rzecząpospolitą. Ustrój jej miało opracować przyszłe Zgromadzenie Narodowe, lecz zwołanie tej konstytuanty natrafiło na znaczne trudności z powodu ostrych sporów, jakie toczyły się w łonie Rządu Tymczasowego między kierunkiem umiarkowanym a radykalnym, socjalistycznym. Ostatecznie po kilku miesiącach, w czasie których kraj pozostawał pod grozą anarchji, ułagodzono socjalistów, gdy Rząd Tymczasowy uznał „prawo do pracy“, którem *„Rzczplta zobowiązuje się zabezpieczyć byt robotnika przez pracę, a pracę zapewnić wszystkim obywatelom“*, i w myśl tej zasady uchwalił

otwarcie warsztatów narodowych, gdzie miano zatrudnić 100.000 pozbawionych zarobku robotników. Warsztaty te zostały jednak odrazu źle urządzone. Robotnikom dano organizację wojskową, natomiast nie zatrudniano ich według zawodów i kwalifikacyj — czego domagał się Ludwik Blanc — lecz używano wszystkich do różnych, niekiedy bezużytecznych zajęć, jak np.: do kopania ziemi na Polu Marsowem. Skutkiem tego warsztaty kosztowały państwo bardzo dużo, a nikomu pożytku nie przynosiły, nadomiar „armja robotnicza", skłonna do rozruchów, mogła się stać w każdej chwili niebezpieczną dla porządku publicznego.

Tymczasem w Zgromadzeniu Narodowem, zwołanem w maju, mieli znaczną przewagę umiarkowani republikanie, którzy chcąc uniknąć przewrotu społecznego, usunęli od władzy socjalistów, i pomimo wielkiej demonstracji robotniczej przeprowadzili uchwałę zamknięcia warsztatów. Wtedy jednak cała „armja robotnicza" wystąpiła przeciw Zgromadzeniu. Zawrzała mordercza wojna domowa, którą dopiero po trzech dniach krwawych walk ulicznych udało się jen. Cavaignac'owi, wyposażonemu we władzę dyktatora, zakończyć zwycięstwem rządu (24—26 czerwca). Gdy spokój został przywrócony, dokończyło Zgromadzenie swych prac, ogłosiwszy nową konstytucję republikańską (12 listopada). Ciało prawodawcze składać się miało z jednej izby, wybranej na podstawie powszechnego i bezpośredniego prawa głosowania. Na czele zaś rządu stojący prezydent rzeczypospolitej obierany miał być co cztery lata przez cały naród. Zarządzone w miesiąc później wybory oddały tę godność Ludwikowi Napoleonowi Bonapartemu.

Wprawdzie nowy rząd wysłał do wszystkich obcych państw notę z zapewnieniem, że Rzeczpospolita Francuska nie będzie prowadziła żadnej zagranicznej propagandy republikańskiej, mimo to jednak dla tych wszystkich krajów, w których istniały naprężone stosunki między rządami a rządzonemi narodami, paryska „rewolucja lutowa" stała się hasłem do podobnych ruchów. W ciągu jednego miesiąca stanęła w ogniu cała Europa środkowa. Najpierw (13 marca) przyszło do zaburzeń we Wiedniu i innych częściach Austrji, następnie w Berlinie (18 marca), a wreszcie w całych Włoszech.

105. Wybuch rewolucji w Austrji. Przy sposobności otwarcia Stanów Krajowych Austrji Dolnej (13 marca) zebrały się na ulicach miasta olbrzymie tłumy ludu, złożone głównie z inteligencji, i żądały ustąpienia Metternicha oraz zaprowadzenia konstytucji. Gdy wojsku nie udało się przywrócić spokoju, przerażony Ferdynand I, bojąc się losu Ludwika Filipa, uczuł się zmuszonym do

daleko idących ustępstw; nietylko bowiem udzielił Metternichowi dymisji i manifestem z 15 marca przyrzekł wydać konstytucję, lecz nadto zezwolił na natychmiastowe zniesienie cenzury oraz utworzenie legji studenckiej i gwardji narodowej.

W tym samym czasie przybyła do Wiednia deputacja sejmu węgierskiego z żądaniem odrębnego rządu dla „krajów korony św. Szczepana", a gdy uzyskała zgodę cesarską, został utworzony natychmiast oddzielny gabinet węgierski, w skład którego weszli między innymi obaj główni rzecznicy opozycji: Kossuth i Deak. Odtąd więc Węgry miały posiadać znowu pełną samodzielność polityczną, a jedynym ich łącznikiem z Austrją była osoba monarchy.

Czesi również nie pozostali wobec tych wypadków obojętni na zgromadzeniu ludowem, które zebrało się w Pradze, domagali się podobnego wyodrębnienia „krajów korony św. Wacława" (Czech, Śląska i Moraw) oraz zniesienia pańszczyzny.

Jeszcze groźniej dla całości państwa zarysowały się stosunki we włoskich prowincjach Austrji. Na pierwszą wiadomość o pomyślnym przebiegu rewolucji we Wiedniu wybuchło w **Medjolanie** tak żywiołowe powstanie (18 marca), że dowódca tamtejszych sił wojskowych, gen. Radetzky, musiał wycofać się z miasta a następnie z całej Lombardji, gdy na pomoc powstańcom pośpieszył z sąsiedniego Piemontu **Karol Albert**, król sardyński. Podobna rewolucja wybuchła także w Wenecji (17 marca), gdzie po wyparciu niewielkiej załogi austrjackiej ogłoszona została niezawisła rzeczpospolita pod prezydenturą adwokata Manina.

Wobec tych wszystkich odśrodkowych dążności i ciągle groźnej postawy ludności we Wiedniu pośpieszył cesarz z przygotowaniem konstytucji, która została ogłoszona dnia 25 kwietnia. Zaprowadzała ona sejm walny i odpowiedzialny przed nim rząd, a rozciągać się miała na całą Austrję z **wyłączeniem Węgier**, (które już poprzednio otrzymały zatwierdzenie odrębnej konstytucji), oraz krajów włoskich, objętych właśnie płomieniem powstania. Lecz konstytucja ta (zwana kwietniową) nie weszła wcale w życie; wystąpiły bowiem ostro przeciwko niej żywioły radykalne, ponieważ została wydana bez zgody narodów, a nadto zapewniała wielką w izbach przewagę przedstawicielom warstwy zachowawczej. Doprowadziło to do wybuchu drugiej rewolucji *(Sturmpetition,* 15 maja) pod której naciskiem cesarz konstytucję zawiesił i przyrzekł zwołać osobny sejm, który miał ułożyć nową formę rządu.

106. Program Galicji. Kwestja ruska. Wypadki wiedeńskie nie zaskoczyły społeczeństwa galicyjskiego nieprzygoto-

wanem *(zob. Wyp. hist. 47.)*. Natychmiast po ogłoszeniu manifestu cesarskiego, zapowiadającego swobody konstytucyjne, dawni spiskowcy, przedewszystkiem Smolka i Ziemiałkowski, dali pobudkę do utworzenia Rady Narodowej, która miała na celu w zastępstwie niezwoływanego od r. 1845 sejmu galicyjskiego objąć polityczny kierunek tamtejszego społeczeństwa. Stadion nie śmiał sprzeciwiać się utworzeniu tej instytucji, a zgodził się także na zorganizowanie we Lwowie na wzór Wiednia gwardji obywatelskiej i na wypuszczenie z więzień przestępców politycznych. Zupełnie podobnie rozwinęły się wypadki polityczne w Krakowie, gdzie również zawiązał się Komitet Narodowy oraz powstała gwardja obywatelska.

Rada Narodowa uchwaliła niezwłocznie wysłać deputację do cesarza, aby przedłożyć mu żądania kraju. W ułożonym w tym celu adresie domagano się języka polskiego w szkołach i urzędach, wprowadzenia sądów przysięgłych oraz zniesienia pańszczyzny, poza tem zaznaczono, że w wyrażeniu, użytem w manifeście o poszanowaniu praw każdej narodowości widzi społeczeństwo polskie zamiar cesarza *„uchylenia traktatów podziałowych Polski"*. Patrjoci polscy więc nie ograniczali się w swych widokach wyłącznie do Galicji, lecz obejmując całokształt zagadnienia polskiego, spodziewali się pomocy Austrji w odbudowaniu Polski. Do takich nadziei nie uprawniała jednak ani dotychczasowa polityka Austrji, ani jej położenie wewnętrzne, ale tak żywa była wiara w rychłe urzeczywistnienie braterstwa ludów, że myśl walki wolnych narodów, tworzących przyszłą Austrję, o wolność narodu polskiego nie wydawała się nieziszczalną. Już jednak najbliższe dni okazały, że nawet wykonanie daleko skromniejszego programu napotka na znaczne trudności. Przedewszystkiem zdecydowanym wrogiem wszelkich poczynań polskich była biurokracja, która utrzymała się nadal pomimo „rewolucji marcowej", przystosowując się pozornie do nowych warunków życia politycznego, i od pierwszej chwili powstania Rady Narodowej dokładała wszelkich starań, aby pokrzyżować jej działalność. Okazało się to najpierw w kwestji włościańskiej. Społeczeństwo galicyjskie nie przestało uważać zniesienia pańszczyzny za konieczny warunek i wstęp do politycznego odrodzenia, dlatego Rada Narodowa (podobnie jak krakowski Komitet Narodowy) nakazywała wprost uwłaszczenie chłopów, co szlachta w wielu okolicach zamierzała niezwłocznie w czyn wprowadzić. Wtedy jednak Stadion wydał okólnik (5 kwietnia), zezwalający tylko tym właścicielom na zniesienie pańszczyzny, którzy albo mają zupełnie od

długów wolne dobra, albo wykażą się odpowiedniem zezwoleniem swych wierzycieli. W ten sposób rząd uniemożliwił w praktyce społeczeństwu samodzielne rozwiązanie tej sprawy, a następnie, chcąc uprzedzić wypadki i nie wychodzić z roli rzekomego dobroczyńcy ludności włościańskiej, sam ogłosił patent, znoszący wszelkie roboty i świadczenia poddańcze, 17 kwietnia. Wysokość odszkodowania, jakie mają otrzymać właściciele ziemscy, oraz uregulowanie t. zw. służebności czyli serwitutów (t. j. drogą zwyczaju wytworzonych praw chłopów do korzystania z łąk lub lasów dworskich) miało później nastąpić.

Zapewniwszy sobie w ten sposób życzliwość warstw włościańskich i ochłonąwszy z pierwszego przerażenia, przystąpiła biurokracja do zniszczenia samorzutnie wytworzonej reprezentacji polskiej. Z końcem kwietnia kazał Stadion wojsku rozpędzić Radę Narodową, a że nie przestała ona istnieć w ukryciu przed rządem, przeto dla zrównoważenia jej wpływu powołał do swego boku Radę Przyboczną *(Beirat)*, w skład której weszli znani z lojalności dostojnicy duchowni i świeccy.

Groźniejszą jednak dla Polaków bronią, której rząd przeciwko nim użył, było podniesienie kwestji ruskiej. Było rzeczą zupełnie naturalną, że prądy narodowe, które ujawniły się w całej Europie, ogarniać zaczęły także Rusinów galicyjskich. Stosunek ich do Polaków był dotychczas zupełnie poprawny. Mieszkając od wieków wspólnie na jednej ziemi, korzystali oni za czasów dawnej Rzeczypospolitej z tych samych praw co Polacy, to też obydwa bratnie narody (połączone nadto licznemi związkami rodzinnemi) żyły zgodnie ze sobą, przechodząc wspólnie i odczuwając jednakowo katastrofę podziałową i razem w tajnych organizacjach pracując nad odrodzeniem Polski. Obudzenie się wśród Rusinów (których warstwa oświecona używała w słowie i piśmie wyłącznie języka polskiego) poczucia odrębności narodowej pociągało za sobą konieczność pewnych zmian w programie politycznym Polaków, lecz przy obopólnej dobrej woli mogła być ta sprawa ugodowo, a z wielką dla obu stron korzyścią, załatwiona. Atoli rząd austrjacki, który w takiej zgodzie widział wielkie dla siebie niebezpieczeństwo, intrygą i podstępnemi knowaniami starał się do niej nie dopuścić i skierować ruch ruski przeciw Polakom. Skupiwszy więc jednostki (szczególnie z pośród duchowieństwa), kierowane czyto zaślepieniem, czy osobistą ambicją, spowodował utworzenie pod przewodnictwem Grzegorza Jachimowicza, biskupa przemyskiego (późniejszego metropolity), Rady Ruskiej, zwanej także po-

wszechnie „świętojurską", gdyż odbywała posiedzenia w metropolitalnej siedzibie przy katedrze unickiej św. Jerzego we Lwowie. Organizacja ta zajęła odrazu nieprzejednane stanowisko względem Polaków, a chociaż inny związek, „Zbór Ruski", założony przez Cięglewicza i Horoszkiewicza, próbował jej przeciwdziałać, nawołując w pismach ulotnych do zgody z Polakami, to jednak przewagę uzyskał kierunek świętojurski, mający stałe poparcie Stadiona.

Podczas gdy we Lwowie rząd podsycaniem waśni narodowych starał się umocnić swe zachwiane stanowisko, w Krakowie przyszło do pierwszych krwawych rozruchów. Tutaj organizowanie społeczeństwa rozwijało się początkowo pomyślnie, lecz gdy władze austrjackie wydały zakaz wpuszczania do miasta emigrantów (którzy należeli do najczynniejszych patrjotów), przyszło na tem tle do bójek ulicznych z wojskiem, 25 kwietnia. Wtedy dowódca załogi, gen. Castiglione, wycofawszy się na Wawel, dwugodzinnem bombardowaniem zmusił miasto do poddania się, poczem gwardji narodowej odebrano broń, a Komitet Narodowy rozwiązano. Rządy w Krakowie przeszły w ręce wojskowości austrjackiej.

107. Panslawizm. Pierwszy kongres słowiański. Już w pierwszym okresie rewolucji stało się jasnem, że nawet pełne swobody konstytucyjne nie dadzą narodom słabszym dostatecznego zabezpieczenia przed przewagą narodów wielkich, kulturalnie silnych i dobre zorganizowanych. W takiem niekorzystnem położeniu mogły się znaleźć narody słowiańskie w Austrji, z których każdy zosobna nie czuł się dość silnym, aby mógł przeciwstawić się Niemcom lub nawet Węgrom. Stąd wypłynęło odczucie potrzeby porozumienia się wszystkich Słowian celem utworzenia jednego wspólnego frontu dla przeprowadzenia ideałów narodowych. Myśl ta, określana nazwą panslawizmu, krzewiła się najsilniej wśród Czechów. Najpierw uczeni czescy, zajmując się badaniem języków słowiańskich *(Paweł Šafařik: Starożytności słowiańskie)*, doszli do wniosku, że gdyby wszyscy Słowianie, którzy stanowią tak znaczną siłę liczebną, a odznaczają się nadto wrodzonemi zdolnościami, połączyli się w jeden związek czy ciało, utworzyliby największą w Europie potęgę. Wtedy oparliby się zwycięsko nietylko naporowi Niemców (których Czesi ze względu na stosunki w swym kraju uważali za głównych wrogów Słowiańszczyzny), lecz także w całym świecie mogliby odegrać przodującą rolę. Oczywiście w tym zamierzonym związku słowiańskim przyznawali sobie przewodnictwo, uważając się za najbardziej wśród Słowian kulturalny naród.

Panslawizm nie był ideą zupełnie nową. Zjawia się on przedewszystkiem w Rosji, gdzie niektórzy literaci, głosząc bliski koniec „zgniłej“ kultury Zachodu i stając w obronie „braci“ Słowian, jęczących w niewoli austrjackiej i tureckiej, wskazywali dla nich ratunek w oparciu o Rosję oswobodzicielkę. Ta myśl, która bardzo odpowiadała politycznym planom zaborczym Rosji, występuje także niekiedy i w Polsce. Staszic, dawny wróg Rosji, doszedł u schyłku życia (w *„Myślach o równowadze politycznej Europy“*, 1815) do wniosku, że *„połączenie Słowian w Cesarstwie Rosyjskiem sprowadzi takie zrzeszenie narodów Europy, iż zniszczy w niej wojny i nada tej części świata stały pokój“*, Polakom zaś przyniesie bezpośrednio tę korzyść, że obroni ich przed Teutonami (Niemcami). Nawet po powstaniu listopadowem pewna część szlachty, bojąc się „wywrotowych“ idei, płynących z emigracji, lgnęła do panslawizmu w przekonaniu, że Rosja tworzy najlepszą ostoję ich stanu posiadania. Około *Tygodnika Petersburskiego* skupiali się główni przedstawiciele tego kierunku (Henryk Rzewuski, Michał Grabowski, x. Hołowiński), którzy dla zachowania swych przywilejów możnowładczych gotowi byli poświęcić przyszłość Polski *(„wola Boża“)*. W obozie tym znalazł się także Wielopolski *(por. ust. 101.)*. Tak pojęty panslawizm nie przyjął się jednak nigdy w społeczeństwie polskiem, które nie mogło ani wyrzec się dziesięciowiekowej własnej przeszłości historycznej, ani zapomnieć krzywd od drugiego słowiańskiego narodu — Rosjan — doznanych, niemniej jednak uznano w Galicji za rzecz pożyteczną porozumienie się z innymi Słowianami, walczącymi o te same ideały.

W ten sposób doszedł do skutku ogólno-słowiański kongres w Pradze, otwarty dnia 31 maja za zgodą cesarza, który w zamiarze cofnięcia ustępstw, zrobionych Węgrom, gotów był poprzeć przeciwko nim Chorwatów. Prócz Słowian austrjackich wzięli w kongresie udział przedstawiciele Polaków z Poznańskiego, a imieniem narodu rosyjskiego występował rewolucjonista, Michał Bakunin. Przewodniczącym obrany został Palacky, a jego zastępcami Stanko Vraz (Chorwat) i Jerzy Lubomirski. Odrazu po rozpoczęciu obrad okazały się znaczne różnice zdań między delegatami poszczególnych narodów słowiańskich. Czesi pragnęli utrzymania nadal Austrji pod warunkiem przeobrażenia jej w państwo związkowe *(„Gdyby Austrja nie istniała oddawna, to należałoby ją stworzyć dla dobra Europy i ludzkości“)* i gotowi byli szukać porozumienia nawet z Rosją absolutną. Podobne stanowisko zajęli Chorwaci. Polacy natomiast nie chcieli zamykać swych pragnień w granicach Austrji

i dążyli do odbudowania całej Polski. Przed osiągnięciem zaś tego celu nie mogło być mowy o współpracy z Rosją. Unikać również musieli ściślejszego związku z Serbami i Chorwatami przeciw Węgrom, którzy byli ich naturalnymi sprzymierzeńcami w walce z rządem wiedeńskim. Nadomiar przedstawiciele narodowości ruskiej wystąpili ze skargami na „ucisk" polski i domagali się podziału Galicji na polską (zachodnią) i ruską (wschodnią).

Ostatecznie po wielu tarciach wydano manifest do narodów europejskich, w którym proponowano zwołanie kongresu wszystkich narodów, powołanego do załatwiania międzynarodowych zatargów (myśl ta została urzeczywistnionia dopiero po zakończeniu „powszechnej wojny" pod postacią Związku Narodów, 1919) i potępiono rozbiory Polski. Poza tem odrębna petycja do cesarza zawierała prośbę o nadanie autonomji Czechom, Słowakom i południowym Słowianom.

Prace kongresu zostały nagle przerwane. Dnia 11 czerwca zażądały organizacje studenckie od dowódcy załogi wojskowej, ks. Windischgrätza, wydania broni *„dla obrony wolności konstytucyjnej"*, a gdy ten odmówił, przyszło do rozruchów ulicznych, które dały powód do bombardowania „złotej" Pragi. Po poddaniu się miasta nastały tam rządy wojskowe, a kongres został rozwiązany.

108. Walka austrjackiego rządu z rewolucją. Powstanie węgierskie. Tymczasem jednak w myśl cesarskiej zapowiedzi został celem opracowania konstytucji otwarty we Wiedniu sejm, złożony z przedstawicieli ludności wszystkich krajów koronnych (prócz Węgier i prowincyj włoskich), 22 lipca. Galicja wraz z Bukowiną, z którą była administracyjnie połączona, wysłała 108 posłów, między którymi oprócz wielu chłopów (36) znalazł się kwiat inteligencji. Posłami wybrani zostali Florjan Ziemiałkowski, Leszek Borkowski, Antoni Helzel, a przedewszystkiem Fr. Smolka, obdarzony tak wybitnym zmysłem organizacyjnym i zdolnościami politycznemi, że rychło wybił się na czoło całej izby poselskiej.

Zebranie tej pierwszej austrjackiej konstytuanty powitano w całem państwie z wielką radością; nie spełniła ona jednak pokładanych w niej nadziei. Przedewszystkiem w skład sejmu wchodzili ludzie, niewyrobieni zupełnie parlamentarnie, stronnictwa nie umiały więc tak uzgodnić nowych programów, żeby dojść do wspólnego celu i stanąć zwartą siłą przeciw wszelkim zakusom absolutystycznym rządu. Szczególnie wielka rozbieżność ujawniła się między Słowianami, którzy wprawdzie tworzyli większość w sejmie, lecz podobnie jak na kongresie w Pradze nie mogli się porozu-

mieć co do jednolitego postępowania. Mimo wszystko jednak sejm załatwił jedną z najbardziej piekących spraw: kwestję włościańską. Na trzeciem posiedzeniu postawił Hans Kudlich wniosek zniesienia w całej Austrji pańszczyzny, który po długich debatach i licznych „poprawkach“ został wkońcu w połowie sierpnia uchwalony. Właścicielom ziemskim przyznano odpowiednie odszkodowanie, które miało być wypłacane w połowie przez każdy kraj zosobna, a w połowie przez uwłaszczonych włościan.

Opracowanie najtrudniejszego zadania t. j. projektu konstytucji, przekazał sejm ściślejszej komisji (do której z Polaków weszli Smolka i Ziemiałkowski), lecz ledwo ta swe prace rozpoczęła, przyszło w październiku do trzeciej, groźniejszej niż dotychczasowe, rewolucji we Wiedniu, która unicestwiła dzieło spokojnego przeobrażenia Austrji w państwo konstytucyjne.

Rewolucja październikowa została wywołana wypadkami na Węgrzech:

Konstytucja kwietniowa, nadana krajom „korony św. Szczepana“, nie przyznawała żadnej autonomji południowej Słowiańszczyźnie, przeciwnie wydawała ją zupełnie na łup Madziarom, dlatego też ban Chorwacji, Jellacic, nie chciał jej uznać i wystąpił zbrojnie przeciwko rządowi węgierskiemu. Rozpoczęła się walka orężna, w której Jellacic, rozporządzający niewielkiemi siłami, byłby niechybnie uległ, gdyby nie poparcie rządu wiedeńskiego. Ferdynand I bowiem, ochłonąwszy z pierwszego przerażenia, zaczął szukać sposobności, aby obalić wymuszoną na sobie konstytucję węgierską, i dlatego stanął przeciwko Madziarom po stronie Chorwatów. Gdy więc w Budzie zamordowano wysłanego tam komisarza cesarskiego, hr. Lamberga (27 września), natychmiast skorzystał z tego wypadku i manifestem z dnia 3 października ogłosił rozwiązanie sejmu węgierskiego i unieważnienie wszystkich jego uchwał, a naczelnym wodzem stojących na Węgrzech wojsk mianował Jellacica. Atoli tego zarządzenia nie udało się przeprowadzić. Węgrzy bowiem, widząc w niem zamach na swe świeżo zdobyte wolności, nie poddali się rozkazowi cesarskiemu. Sejm uznał bana za zdrajcę i wybrał Wydział Obrony Narodowej, który pod przewodnictwem Kossutha objąć miał najwyższą władzę w kraju, tak wojskową jak cywilną. Ale z drugiej strony i rząd cesarski, zachęcony niedawnem łatwem zwycięstwem nad rewolucją w Krakowie i Pradze, chwycił się ostatecznego środka, postanowiwszy siłą zmusić Węgrów do posłuszeństwa. Armja więc austrjacka otrzymała rozkaz natychmiastowego wkroczenia na Węgry i połączenia się z wojskiem Jellacica.

Krok ten jednak wywołał silne wrzenie wśród wiedeńczyków, gdyż zachodziła obawa, że zgniecenie Węgrów stanie się wstępem do cofnięcia wszystkich wogóle swobód konstytucyjnych w Austrji. Na tem też tle przyszło dnia 6 października do ponownych rozruchów *(zob. Wyp. hist. 49.)*. Gdy gwardja narodowa i legja akademicka usiłowały przeszkodzić wymarszowi z miasta udającym się na Węgry oddziałom wojskowym, rozgorzała krwawa walka uliczna. Miasto pokryło się barykadami. Arsenały z bronią dostały się w ręce tłumów, a minister wojny, hr. Latour, został powieszony na latarni. Wtedy cesarz uszedł z całym dworem do Ołomuńca, wydawszy jednak równocześnie Windischgrätzowi rozkaz uderzenia na Wiedeń, który tymczasem oczyszczony został zupełnie z resztek wojsk rządowych i opanowany przez tworzone dorywczo władze rewolucyjne. Rozpoczęło się regularne oblężenie *(zob. Wyp. hist. 49.)*. Obroną kierowali głównie Messenhauser oraz jenerał polski, Józef Bem, podczas gdy Smolka używał nadludzkich wysiłków, aby powściągnąć wkradającą się anarchję. Wiedeńczycy jednak, ostygnąwszy z pierwszego zapału, nie okazali się zdolnymi do skutecznej walki z regularnym żołnierzem, a do reszty stracili ducha, gdy nadciągające im z odsieczą oddziały węgierskie zostały rozbite przez Jellacica. Dnia 31 października zdało się miasto na łaskę i niełaskę zwycięskiemu Windischgrätzowi. Wówczas rozpoczęły działalność surowe sądy wojenne, skazując na karę śmierci głównych przywódców ruchu. Jedynie Bem zdołał szczęśliwie wymknąć się z miasta, aby dalej służyć sprawie wolności narodów. Gwardję obywatelską i wszystkie inne podobne organizacje zniesiono, a ludność rozbrojono. Sejm jednak nie został rozwiązany, lecz na mocy cesarskiego reskryptu przeniesiony do Kromierzyża *(na Morawach)*, gdzie dnia 22 listopada podjął przerwane obrady pod przewodnictwem Smolki. Atoli wobec zwycięstwa rządu nad rewolucją wiedeńską malała coraz bardziej nadzieja, żeby zdobycze konstytucyjne dały się utrzymać tem bardziej, że rząd przystąpił także do tłumienia innych ognisk rewolucyjnych. przyczem szczególną uwagę zwrócił na Lwów.

W Galicji po odwołaniu Stadjona (3 czerwca) mianował cesarz gubernatorem Polaka, Wacława Zaleskiego, starając się tem pozornem ustępstwem uspokoić ludność, lecz od gubernatora niezależny był zupełnie dowódca sił zbrojnych, gen. Hammerstein, który mając w swem ręku siłę, posiadał też istotną władzę w całym kraju. Wojskowość zaś odnosiła się wogóle niechętnie do ludności miejscowej, szczególnie do gwardji narodowej, noszącej mundury pol-

skie z Orłami Białemi na czapkach. Wobec wzajemnego rozdrażnienia przychodziło też we Lwowie często do zajść ulicznych, które wkońcu dnia 1 listopada przybrały większe rozmiary. Gdy, podobnie jak we Wiedniu, zaczęło się budowanie barykad, Hammerstein pomimo sprzeciwu Zaleskiego wydał rozkaz bombardowania miasta, skutkiem czego spłonął ratusz, bibljoteka uniwersytecka, teatr i część śródmieścia. Lwów, zmuszony do kapitulacji, dostał się pod rządy ściśle wojskowe. Gwardja narodowa pozostała wprawdzie nadal, ale wprzód „oczyszczono“ ją z żywiołów rewolucyjnych i odebrano odznaki Orłów Białych.

Pomimo tych powodzeń rządu i opanowania rewolucji w znacznej części państwa położenie wewnętrzne Austrji było jeszcze bardzo ciężkie, to też wiekiem sterany i ostatniemi wypadkami wstrząśnięty Ferdynand I złożył dnia 2 grudnia w Ołomuńcu koronę na rzecz swego ośmnastoletniego bratanka, Franciszka Józefa I, (1848—1916).

Nowy cesarz, wstępując na tron, ogłosił wprawdzie w manifeście, że gotów jest *„swe prawa podzielić z zastępcami swych ludów“*, lecz zaznaczał zarazem, że jego celem jest *„utrzymać wszystkie kraje i szczepy monarchji zjednoczone w jeden wielki organizm państwowy“*. Oświadczenie to zwracało się szczególnie przeciwko Węgrom, mieściło bowiem w sobie zapowiedź, że utracą one samodzielność polityczną, przyznaną im poprzednio konstytucją kwietniową. Istotnie w trzy miesiące później cesarz rozwiązał sejm kromierzyski, opracowujący projekt konstytucyjny na zasadzie odrębności Węgier, i z mocy swej władzy monarszej wydał dnia 4 marca r. 1849 nową konstytucję, zwaną marcową, która dopuszczała wprawdzie ludność do pewnego, dość zresztą ograniczonego udziału we władzy, lecz spychała Węgry do rzędu wszystkich innych prowincyj austrjackich *(zob. Wyp. hist. 50.)*.

Atoli zanim powyższy program mógł być urzeczywistniony, trzeba było wprzód zdobyć ten kraj, który stał cały w ogniu rewolucji i nietylko nie myślał wyrzekać się raz zdobytych praw, lecz nawet poszedł w kierunku radykalnym. W odpowiedzi bowiem na konstytucję marcową uchwalił sejm, zebrany w Debreczynie, detronizację Habsburgów i ogłosił ustanowienie rzeczypospolitej, 14 kwietnia r. 1849. Kossuth, wybrany jej prezydentem, organizował obronę z ogromną energją i, przeprowadziwszy w sejmie uchwałę *„Ojczyzna w niebezpieczeństwie“*, powołał pospolite ruszenie, które wnet doszło do 50.000 ludzi. W armji tej znalazło się także wielu Polaków, którzy mieli nadzieję, że zwycięstwo Węgrów umożliwi wzniecenie powstania nietylko w Galicji, lecz także

w innych dzielnicach Polski. Pośpieszyli więc tam gen. Dembiński, który nawet przez pewien czas był naczelnym wodzem wojsk węgierskich, oraz gen. Bem, a Józef Wysocki tworzył samoistny oddział pod nazwą „legjonu polskiego".

Wojna rozwijała się początkowo bardzo pomyślnie dla Węgrów. Wprawdzie Windischgrätz zdobył Budę, ale nie zdołał się w niej utrzymać, a w maju r. 1849 został cały kraj oczyszczony z wojsk austrjackich. Lecz był to zarazem szczyt powodzeń Węgrów, albowiem równocześnie Franciszek Józef I, nie mogąc własnemi siłami opanować położenia, uzyskał wojskową pomoc Mikołaja I, który ze względu na Polaków obawiał się również zwycięstwa rewolucji węgierskiej. W myśl zawartego między obu panującymi układu 80-ciotysięczna armja rosyjska pod wodzą zdobywcy Warszawy, feldmarszałka Paskiewicza, wkroczyła przez Galicję na Węgry. Powstańcy, naciskani równocześnie z kilku stron, nie mogli sprostać przewadze wrogów i znaleźli się w rozpaczliwem położeniu. Nadomiar złego w naczelnem kierownictwie wybuchły zatargi, które do reszty utrudniły obronę. Wtedy Kossuth złożył dnia 11 sierpnia władzę prezydenta, a gen. Goergey, który ogłosił się dyktatorem, został otoczony pod Vilagos *(na półn.-wsch. od Aradu)* i zmuszony do poddania, 13 sierpnia. Bem trzymał się do ostatniej chwili zwycięsko w Siedmiogrodzie, lecz wkońcu wobec przegranej sprawy uszedł razem z Kossuthem i Dembińskim do sąsiedniej Turcji. *„Węgry leżą u stóp W. Ces. Mości"*, temi słowy zawiadomił Paskiewicz cara o odniesionem zwycięstwie.

Rząd austrjacki przystąpił teraz do bezwzględnego tępienia powstańców. Nadzwyczajne trybunały, ustanowione po większych miastach, wydawały wyroki śmierci i karały konfiskatą majątków. Nieszczęsny kraj spotkał podobny los, jak Królestwo Polskie po zgnieceniu powstania listopadowego.

109. Rewolucje we Włoszech. Równie niepomyślny obrót wzięło powstanie w prowincjach włoskich *(por. ust. 105.)*.

Rewolucje, jakie wybuchły w Medjolanie i Wenecji, miały na celu nietylko uwolnienie tych krajów od obcych rządów, lecz były także częścią ogólnego ruchu, jaki ujawnił się w całym narodzie włoskim, żeby zjednoczyć Italję w jeden organizm państwowy. Taką myśl podnosiły wszystkie narodowe włoskie stronnictwa, lecz różniły się znacznie między sobą pod względem zapatrywań, na jakich zasadach zjednoczenia tego należałoby dokonać. Radykali z obozu Mazziniego pragnęli zniesienia wszystkich państewek włoskich i utworzenia w ich miejsce jednej rzeczypospolitej de-

mokratycznej. Ogólnie jednak uznawano, że program ten jest zbyt trudny do przeprowadzenia z powodu głębokich przewrotów politycznych, jakie musi wywołać. Natomiast wydawało się, że ideał narodowego zjednoczenia da się łatwiej urzeczywistnić za sprawą i pod berłem jednego z panujących książąt włoskich. W takim razie utrzymałaby się wprawdzie nienawistna dla demokratów monarchja, ale bez względu na formę rządu główny cel patrjotów: wolność i jedność ojczyzny, byłby osiągnięty.

Najbardziej umiarkowani godzili się nawet na to, aby poprzestać na federacji czyli luźnym związku wszystkich państewek włoskich pod przewodnictwem jednego z tamtejszych panujących. Do takiego rozwiązania sprawy przychylali się najbardziej sami książęta, gdyż to nie zagrażało im utratą posiadanych koron.

Patrjotyczny ruch włoski, zwany „zmartwychwstaniem“ *(risorgimento)*, skupiał się głównie w dwóch ośrodkach: w Rzymie i w Królestwie Sardyńskiem.

Po śmierci papieża Grzegorza XVI (1846) zasiadł na Stolicy Apostolskiej Pius IX (Feretti), gorący patrjota włoski i wielki zwolennik postępu. Skutkiem kilku liberalnych reform, które przeprowadził w Państwie Kościelnem natychmiast po objęciu rządów (np. ustanowił rodzaj parlamentu pod nazwą Rady Stanu), stał się rychło bożyszczem liberałów w całej Italji; na cześć jego układano hymny, a Mazzini, chociaż republikanin, skłaniał go, by stanął na czele całego ruchu narodowego.

Podobną powagę i wziętość posiadał na całym półwyspie król sardyński, Karol Albert (1831—1849). Królestwo Sardyńskie obejmowało oprócz wyspy Sardynji północno-zachodnią część Włoch (Sabaudję, Piemont i dawną Rzeczpospolitą Genueńską), nie było więc ani zbyt rozległe ani bogate, ale składało się z ludności pracowitej, poważnej i pod względem narodowym najlepiej uświadomionej (szczególnie w Piemoncie).

Karol Albert rządził ściśle z wolą poddanych; nietylko znosił resztki urządzeń feudalnych, budował koleje żelazne, zakładał stowarzyszenia przemysłowe, lecz nadał także wkońcu państwu konstytucję (8 lutego 1848) i wyrażał głośno swą gotowość podjęcia walki za świętą sprawę zjednoczenia ojczyzny. Pod wpływem jego działalności inni panujący włoscy (jak w. ks. Toskanji, król neapolitański) ogłosili również — częścią dobrowolnie, częścią zmuszeni przez poddanych — konstytucje w swych państwach.

Wybuch rewolucji w Medjolanie i Wenecji *(por. ust. 105.)* wywołał powszechny zapał w całej Italji; wszędzie uznawano koniecz-

ność przyjścia z pomocą rodakom, podnoszącym broń przeciw obcej przemocy, a w wielu miejscowościach wywieszano trójkolorowy sztandar (zielono-biało-czerwony) jako symbol jedności Włoch.

Wobec takiego nastroju zdecydował się pierwszy Karol Albert na czynne poparcie powstańców i wypowiedzenie wojny Austrji, przyczem w myśl zawartych układów miał otrzymać posiłki zbrojne od w. ks. toskańskiego, króla neapolitańskiego i papieża. Zanim te nadeszły, armja sardyńska, uderzywszy niespodzianie na Radetzky'ego, odrzuciła go za Adygę. Już zdawało się, że panowanie austrjackie na ziemi włoskiej bezpowrotnie upadło, tymczasem w tym momencie, który wymagał największego wspólnego wysiłku, nastąpił rozłam między Karolem Albertem a sprzymierzeńcami. Gdy bowiem tymczasowe rządy w Lombardji i Wenecji uchwaliły na mocy powszechnego głosowania połączyć się z Sardynją w jedno konstytucyjne królestwo, zaniepokoiło to książąt włoskich, którzy zaczęli żywić obawę, że Karol Albert nie zamyśla poprzestać na federacji, lecz dąży do zagarnięcia całej Italji pod swoją władzę. Odwołali więc swe wojska, skutkiem czego Karol Albert, zdany wyłącznie na własne siły, poniósł w ponownem starciu z Radetzky'm pod Custozzą *(na połud.-zach. od Werony,* 24 lipca 1848) taką klęske, że musiał ustąpić z Lombardji i zgodzić się na rozejm. Nie wyrzekł się jednak swych zamiarów, a gdy rozgorzało powstanie na Węgrzech, które groziło całej Austrji rozbiciem, zerwał rozejm i wkroczył do Lombardji, lecz znowu został przez Radetzky'ego pod Nowarą *(na zach. od Medjolanu)* zupełnie pobity, 24 marca 1849. Złamany tą klęską i nie widząc możności dalszej walki, złożył koronę, a jego syn i następca, Wiktor Emanuel II (1849—1878), zawarł z Austrją pokój na ciężkich warunkach, gdyż nietylko zwrócić musiał Lombardję, lecz jeszcze zapłacić znaczną kontrybucję wojenną.

Niepowodzenia Piemontu pociągnęły za sobą poważne następstwa dla całych Włoch. Myśl federacji książąt włoskich okazała się niewykonalną z powodu panującej między nimi zawiści, to też zaczął w narodzie przeważać kierunek skrajny: republikański.

Na Sycylji podnieśli głowę republikanie i próbowali utworzyć rząd. Atoli niekarne i tchórzliwe oddziały ludowe dały się rychło rozbić królowi neapolitańskiemu, Ferdynandowi, którego od bombardowania Messyny (w maju 1849) nazwano „królem-bombą". Powstanie w samym Neapolu zostało również przez wojska rządowe uśmierzone, poczem król rozwiązał izbę i przywrócił rządy absolutne w całem Królestwie Neapolitańskiem.

Jeszcze poważniejszy charakter przybrały wypadki w Państwie Kościelnem. Pius IX, doszedłszy do wniosku, że władza papieska nie da się pogodzić z wolnością konstytucyjną, zerwał z kierunkiem liberalnym i nawrócił ku absolutyzmowi. Gdy zaś z tego powodu przyszło w Rzymie do rozruchów, w czasie których zamordowano ministra papieskiego, Rossi'ego, (15 listopada 1848), uszedł do Królestwa Neapolitańskiego. Z tego skorzystali republikanie w Rzymie i po utworzeniu Rządu Tymczasowego zwołali konstytuantę, która uchwaliła zniesienie świeckiej władzy papieża i utworzenie rzeczypospolitej demokratycznej, 9 lutego 1849. Władzę wykonawczą objął triumwirat z Mazzinim na czele, a dowództwo nad armją rzymską sprawował Józef Garibaldi. Podobna republika powstała w sąsiedniej Toskanji, skąd wypędzono panującego księcia.

Obydwie jednak republiki utrzymały się tylko przez kilka miesięcy. Na pomoc bowiem papieżowi przybyła armja francuska i, zmusiwszy po zaciętej walce „Wieczne Miasto" do poddania (29 czerwca 1849), wprowadziła na tron zpowrotem Piusa IX. Dla ochrony zaś świeckiej władzy papieża, zagrożonej ciągle przez knowania republikańskie, pozostała w Rzymie wojskowa załoga francuska, która została dopiero w roku 1870 wycofana. Równocześnie z Rzymską upadła Republika Toskańska, gdzie Austrjacy przywrócili tron książęcy.

Tak więc z końcem r. 1849 znalazły się Włochy — mimo, że tyle krwi wylały — w gorszem jeszcze położeniu, aniżeli były przed rewolucją. Konstytucja utrzymała się jedynie w Królestwie Sardyńskiem, wszędzie indziej ustąpiła miejsca twardemu i bezwzględnemu absolutyzmowi. Patrjoci jednak włoscy, chociaż wszędzie ścigani zawzięcie przez wojska i policje rządowe, nie tracili nadziei, że przyjdzie czas, kiedy znowu podejmą służbę wielkiej idei zjednoczenia ojczyzny *(„Zaczniemy znowu")*.

110. Rewolucja w Niemczech. Znacznie łagodniejszy przebieg, aniżeli w Austrji i we Włoszech, miała rewolucja w Niemczech.

Na wiadomość o „rewolucji lutowej" we Francji zaczęli liberali we wszystkich krajach niemieckich zwoływać zgromadzenia ludowe (najpierw w południowo-zachodnich państwach) i domagać się natychmiastowego przeprowadzenia zjednoczenia Niemiec z silną konstytucyjną władzą centralną. Nacisk na wszystkie rządy Związku był tak silny, że nie śmiały przeciwstawiać się temu żądaniu. Celem więc przeprowadzenia zamierzonej reformy zebrał się dn. 18 maja 1848 r. we Frankfurcie *(nad Menem)* parlament, złożony z posłów,

wybranych głosowaniem powszechnem przez ludność wszystkich krajów, należących do Związku Niemieckiego (a więc także z niemieckich prowincyj austrjackich i z Czech*).

W zgromadzeniu tem, które miało uchwalić wspólną formę rządu dla całych Niemiec, toczyła się burzliwa walka między kierunkiem umiarkowanym, zmierzającym do wprowadzenia monarchji konstytucyjnej z zachowaniem pewnej samodzielności państw związkowych, a skrajnym, którego celem było założenie jednej na całym obszarze Niemiec republiki. Ostatecznie pierwszy kierunek zwyciężył.

Jeszcze zawziętsze spory wybuchły na tle dalszej przynależności Austrji do Związku. Stronnictwo „małych Niemiec", dążąc do stworzenia państwa narodowego, domagało się jej wykluczenia ze Związku z tego względu, że liczebną w niej przewagę miały ludy innoplemienne; natomiast stronnictwo „wielkich Niemiec" godziło się w obawie o los Niemców austrjackich na utrzymanie dotychczasowego stanu rzeczy. Ze sprawą tą łączyła się ściśle budowa przyszłej władzy naczelnej Niemiec. W razie bowiem zatrzymania Austrji w Związku, musiałaby ona tak na mocy tradycji, jak swego mocarstwowego stanowiska, objąć w niem przewodnictwo; w razie zaś wykluczenia, naczelna w niem rola przypadłaby Prusom. Po długich, burzliwych i chaotycznych rozprawach uchwalono wkońcu konstytucję, według której naczelnik państwa związkowego miał nosić tytuł „cesarza Niemców", poczem godność tę oddano dziedzicznie w myśl programu „stronnictwa małych Niemiec" Fryderykowi Wilhelmowi IV, królowi pruskiemu, 28 marca 1849.

W ten sposób parlament spełnił formalnie zadanie, dla którego został zwołany, lecz nie posiadał jakiejkolwiek siły, aby przeprowadzić swe uchwały, skutkiem czego ich przyjęcie zależało wyłącznie od dobrej woli panujących niemieckich, którzy pozostali na swych tronach. Ponieważ tymczasem książęta południowo-niemieccy oświadczyli się przeciwko powołaniu króla pruskiego na tron, a Austrja wogóle odwołała swych posłów z parlamentu, przeto Fryderyk Wilhelm IV, chcąc uniknąć grożącej nawet z tego powodu wojny, odrzucił ofiarowaną koronę pod pozorem, że *„mógłby*

*) Według postanowień kongresu wiedeńskiego nie wszystkie kraje, podległe Austrji, należały do Związku; nie wchodziły doń Węgry, Galicja, Lombardja i Wenecja.

Podobnie rzecz miała się z Królestwem Pruskiem, gdyż W. Ks. Poznańskie, Prusy Zach. i Wsch. nie były również do Związku zaliczane.

ją przyjąć tylko od sobie równych, a nie od zgromadzenia poddanych". Wogóle cała konstytucja, uchwalona już w czasie, kiedy rewolucja we wszystkich krajach zaczęła się przesilać, pozostała martwą literą. Wprawdzie parlament poczynił próby, aby wprowadzić ją wbrew woli panujących, odwołując się wprost do wyborców, ale nie miało to żadnego praktycznego następstwa. Gdzie niegdzie (we Wrocławiu, w Dreźnie, w Baden) wybuchały jeszcze zaburzenia republikańskie, poparte przez kilka zbuntowanych pułków, ale posłane tam wojska pruskie stłumiły rychło te ruchy, a powstańcy zostali rozstrzelani, o ile wczas zagranicę nie uszli.

W dwa lata później (1851) Austrja, uporawszy się ostatecznie z rewolucją w swoich krajach, wymogła przywrócenie Rady Związkowej w takim składzie, jaki posiadała przed r. 1848.

111. Nadanie konstytucji Królestwu Pruskiemu. Ruchy w Poznańskiem. W sejmie frankfurckim dlatego zwyciężyła myśl oddania korony cesarskiej królowi pruskiemu, że ten zgodził się w swem państwie bardzo szybko na ustępstwa konstytucyjne.

Gdy bowiem pod wpływem rewolucji w Paryżu i Wiedniu pojawiły się dnia 18 marca 1848 r. na ulicach Berlina zbrojne tłumy demonstrantów, żądając swobód obywatelskich, tego samego dnia Fryderyk Wilhelm IV (1840—1861) proklamował wolność prasy i przyrzekł zwołanie konstytuanty, zapobiegając w ten sposób poważniejszym zaburzeniom. Istotnie już w połowie maja otwarte zostało pochodzące z wyborów ludności Zgromadzenie Narodowe, któremu król przedłożył opracowany przez rząd „zarys konstytucji pruskiej". Wprawdzie zanim Zgromadzenie ukończyło swe obrady nad tym projektem, zostało rozwiązane (w październiku 1848) z powodu demonstracyjnej uchwały, iż sympatyzuje z rewolucją wiedeńską, lecz mimo to król nie nawrócił ku absolutyzmowi, lecz ogłosił od siebie konstytucję (niewiele różniącą się od pierwszego projektu), która następnie przez pierwszy sejm pruski została przyjęta (w grudniu 1849) i uroczyście przez króla zaprzysiężona.

Marcowa rewolucja berlińska 1848 r. wywołała w Poznańskiem ogromne ożywienie tem bardziej, że równocześnie przyszła wiadomość, iż Mierosławskiego, który na mocy amnestji królewskiej wraz z innymi więźniami politycznymi odzyskał wolność, witała ludność berlińska radośnie jako bohatera wolności. Tem śmielsze zaś budziły się nadzieje, że król Fryderyk Wilhelm IV okazywał od chwili wstąpienia na tron pewną życzliwość ku Polakom, dał dymisję Flottwellowi (1841) i wydał szereg zarządzeń, zakazujących nawet pokojowej germanizacji kraju. Wprawdzie w okresie wrzenia rewo-

lucyjnego r. 1846 stosunek ten uległ pewnemu pogorszeniu, lecz obecnie wobec zapowiadającego się przeobrażenia całego państwa pruskiego zdawało się, że sprawa przybiera znowu pomyślny obrót. Natychmiast (20 marca) zawiązał się w Poznaniu (podobnie jak we Lwowie i Krakowie, *por. ust. 106.)* Komitet Narodowy, który za pośrednictwem mianowanych przez siebie komisarzy sprawował władzę w całym kraju, mając pod swemi rozkazami oddaną przez rząd żandarmerję. Po przybyciu zaś Mierosławskiego do Poznania rozpoczęło się niezwłocznie organizowanie narodowego wojska, którego spodziewano się użyć w wojnie z Mikołajem I dla oswobodzenia Królestwa Polskiego.

Pobór postępował tak sprawnie, że w przeciągu kilku tygodni znalazło się 10 tysięcy ludzi pod bronią.

Do Berlina zaś udała się deputacja Polaków, która przedłożyła królowi projekt takiej reorganizacji W. Księstwa Poznańskiego, aby otrzymało ono pełną autonomję polityczną i narodową.

Fryderyk Wilhelm IV zgodził się na wszystkie żądania i wysłał do Poznania gen. Willisena jako nadzwyczajnego komisarza, który miał kraj uspokoić i na miejscu przeprowadzić rokowania z Komitetem Narodowym co do sposobu i zasad wyodrębnienia W. Księstwa *(zob. Wyp. hist. 51.)*.

Przeciwko jednak ustępstwom rządu wystąpili ławą Niemcy poznańscy, zmusili Willisena do wyjazdu i postawili żądanie, aby kraj podzielić na część polską i niemiecką i tylko pierwszą wyodrębnić, natomiast drugą włączyć do Związku Niemieckiego *(por. ust. 110. uw.)*. Rząd berliński, nie licząc się z energicznym protestem Komitetu Narodowego, przychylił się do tego stanowiska i przeprowadził proponowany podział W. Księstwa w ten sposób, że nietylko północno-zachodnie powiaty, ale nawet miasto Poznań zostało wcielone do części niemieckiej; tem samem rdzenna Wielkopolska miała być wyjęta z pod zamierzonej „reorganizacji narodowej" Księstwa i stać się na zawsze częścią Niemiec, w kwietniu 1848.

Wobec takiej groźby pozostał tylko jeden sposób obrony całości ziem polskich: walka orężna. Na nieszczęście Polacy, pokładając całą swą ufność w słuszności swej sprawy, zgodzili się w czasie pobytu Willisena na ograniczenie swych sił zbrojnych do 2.880 ludzi, które miały być rozłożone w czterech odrębnych obozach (każdy po 720 ludzi), skutkiem czego wojsko pruskie, liczebnie kilkakroć silniejsze, stało się odrazu panem położenia.

Rozpoczęła się walka, która pomimo kilku zwycięskich potyczek Mierosławskiego skończyła się tem, że wojsko polskie pod

naporem silniejszego przeciwnika musiało się z początkiem maja poddać lub rozejść. Jeszcze przez miesiąc toczyły się utarczki partyzantów polskich z kolonistami i żołnierzami niemieckimi, lecz powiększyły one tylko wzajemne rozdrażnienie, a sprawie narodowej nie przyniosły żadnego pożytku. Dnia 5 maja ogłoszono w Poznańskiem stan oblężenia. Mierosławski uszedł z kraju, walczył przez jakiś czas w Badeńskiem w szeregach republikańskich, a wkońcu dowodził powstańcami sycylijskimi przeciw „królowi-bombie“ *(por. ust. 109.)*.

Po upadku powstania pozostawała jeszcze dla Wielkopolan nadzieja, że parlament frankfurcki oraz Narodowe Zgromadzenie pruskie wezmą w obronę ich prawa narodowe.

Atoli w parlamencie frankfurckim tylko część lewicy oświadczyła się za tem, aby nie uznać wcielenia niemieckiej części W. Ks. Poznańskiego do Związku i żądała, aby rząd poczynił starania celem zwołania kongresu europejskiego, który miałby zająć się wskrzeszeniem całej Polski.

Wniosek ten jednak upadł; po namiętnej dyskusji zarządzono jedynie przeprowadzenie nowej linji granicznej między częścią polską a niemiecką. Rozstrzygnięcie co do organizacji części polskiej, jako wyłączonej ze Związku Niemieckiego, nie należało do zakresu działania parlamentu. Zresztą ta uchwała, jak i wszystkie inne, które powziął parlament, nie weszła nigdy w życie.

Jeszcze gorsze wyniki, i to mające już praktyczne znaczenie dla Polaków, przyniosła dyskusja w pruskiem Zgromadzeniu Narodowem; to bowiem oświadczyło się przeciwko wyodrębnieniu nietylko całego W. Księstwa Poznańskiego, ale nawet tej jego części, którą uznano za polską. Rząd zaś skorzystał z tego nieprzychylnego ku Polakom usposobienia, jakie ujawniło się w Zgromadzeniu Narodowem, i w konstytucji grudniowej, wydanej dla całego Królestwa Pruskiego, nie wspomniał zupełnie o jakiejkolwiek politycznej odrębności W. Księstwa, poprzestając na zagwarantowaniu narodowości polskiej praw językowych.

112. Reakcja. „Wiosna narodów“ nie ziściła więc pokładanych w niej nadziei. Z dwuletnich zapasów z absolutyzmem, które wprawiły w zamieszanie znaczną część Europy i wiele krwi kosztowały, wyszły narody pokonane. W tych bowiem nawet państwach, gdzie utrzymały się konstytucje (w Królestwie Sardyńskiem, w Niemczech), w małym tylko stopniu odpowiadały one ideałom demokratycznym. Rządy zaś zawdzięczały swe zwycięstwo nietylko sile fizycznej, ile przedewszystkiem temu, że hasło „braterstwa

narodów", głoszone przez nieznających życia teoretyków i filozofów, okazało się narazie nieziszczalną mrzonką.

Nie utrzymała się nawet republika we Francji. Prezydent jej bowiem, popadłszy w zatarg ze Zgromadzeniem Prawodawczem, dokonał dnia 2 grudnia 1851 zamachu stanu. Zgromadzenie zostało rozwiązane, wielu posłów opozycyjnych dostało się do więzienia, poczem zarządzono głosowanie powszechne, które przyznało prezydentowi prawie absolutną władzę na lat dziesięć. W następnym zaś roku senat powziął uchwałę, nadającą mu jako Napoleonowi III (1852—1870) dziedziczną godność cesarską, co potwierdził naród w powszechnem głosowaniu. Podobnie jak za czasów Napoleona I pozostał nadal dwuizbowy sejm (Senat i Ciało Prawodawcze), lecz działalność jego tak była ograniczona, że służył tylko do zachowania pozorów rządów parlamentarnych, które w istocie były rządami czysto osobistemi cesarza.

Reakcja jednak wystąpiła najsilniej w Austrji. Zwycięski cesarz nie czuł się już zobowiązanym do dotrzymania przyrzeczeń, wyrażonych w manifeście, i oddał się zupełnie kierunkowi klerykalno-feudalnemu, dążąc do przywrócenia w pełni zachwianego przez rewolucję absolutyzmu. Konstytucja marcowa 1849 r., (która zresztą nigdy w życie nie weszła), została formalnie zniesiona, jak również wszystkie swobody obywatelskie, 1851. Powrócono do józefińskich metod rządzenia, a język niemiecki zaprowadzono tam wszędzie, gdzie go jeszcze dotychczas nie było. Najsilniej odczuły to Węgry, które po utracie wszystkich swobód, wywalczonych w 1848 r., zamienione zostały na prowincję austrjacką. System ten, zwany od nazwiska ministra spraw wewnętrznych systemem Bacha, trwał bez przerwy przez dziesięć lat i miał ten skutek, że chociaż Austrja zachowała nazewnątrz swą jednolitość, to jednak brakło jej siły wewnętrznej, gdyż wszystkie gnębione narody z równą nienawiścią odnosiły się do rządu.

Obok Węgier najwięcej prześladowań doznała Galicja. Stan oblężenia, trwający tu aż do r. 1854, podawał kraj cały w zależność od niechętnych władz wojskowych. Wprawdzie gubernatorem Galicji był od r. 1849 Agenor hr. Gołuchowski, ale jako Polak, śledzony bardzo podejrzliwie przez władze wiedeńskie, nie wiele mógł zdziałać i ograniczać się musiał do powściągania najbardziej wrogich zapędów biurokracji, co mu się jednak tylko częściowo udawało. Położenie jego było tem trudniejsze, że w społeczeństwie polskiem nie budził również wielkiego zaufania, gdyż uważano go za biurokratę, oddanego bezwzględnie służbie cesarskiej.

Podobnie jak polityczne, tak i gospodarcze stosunki w Galicji były opłakane. Rolnictwo, stanowiące główne bogactwo kraju, przechodziło ciężkie przesilenie skutkiem zniesienia pańszczyzny. Szlachcic, utraciwszy nagle bezpłatnego robotnika, popadał w lichwiarskie długi, nie mając potrzebnych mu obecnie kapitałów do prowadzenia gospodarstwa. Chłop ze zniesienia pańszczyzny i uzyskanej wolności nie umiał należycie korzystać, a pozbawiony dotychczasowej opieki dworu, żył w gorszej jeszcze niż dawniej nędzy; zdemoralizowany zaś „ojcowską“ polityką rządu, oczekiwał od niego dalszych „dobrodziejstw“ zamiast we własnej pracy i zapobiegliwości szukać ratunku.

Nie lepiej działo się w miastach. Przemysł wielki nie istniał wcale a handel — przeważnie drobny, kramarski — był niemal wyłącznie w ręku również nędzny żywot wiodących żydów.

Rząd jednak niczego nie przedsięwziął, aby ten opłakany stan poprawić, natomiast za pieniądze, wyciskane z ludności, utrzymywał całe gromady szpiegów, którzy mieli czuwać nad lojalnością mieszkańców.

113. Upadek emigracji i jej znaczenie. Skutkiem przesilenia ogólno-europejskiej rewolucji straciła emigracja polska swój przemożny, kierowniczy wpływ na losy narodu. Podobnie jak działalność dyplomatyczna Hotelu Lambert, tak i rewolucyjna Towarzystwa Demokratycznego nie przyniosła wolności ojczyźnie, a nawet do pewnego stopnia pogorszyła jej położenie. W czasie zaś rewolucji r. 1848 tyle nawet nie zdołała osiągnąć, żeby wszystkie dzielnice rozbiorowe Polski złączyły się we wspólnym wysiłku dla wywalczenia niepodległości. Podczas bowiem gdy Królestwo, trzymane twardą ręką Paskiewicza, nie wzięło wcale udziału w tym rewolucyjnym ruchu, to zarówno Galicja, jak W. Ks. Poznańskie musiały każde zosobna ograniczyć się w swych wysiłkach do tego, aby w ramach państw, do których przynależały, zdobyć znośne warunki bytu politycznego.

Pomimo jednak tych doraźnych niepowodzeń spełniła emigracja niewątpliwie ważną rolę dziejową. W powodzi pism polemicznych, broszur i rozpraw teoretycznych na temat przyszłego ustroju Polski kształtowała się przecież myśl polityczna polska i coraz realniej występowała świadomość, że źródła odrodzenia narodowego szukać należy w szerokich warstwach ludowych. Nie rozumiano wprawdzie, że chcąc z chłopa uczynić obywatela, świadomego nietylko swych praw ale i obowiązków względem ojczyzny, potrzeba długich lat wytężonej pracy, lecz mimo to sama idea,

która była wytyczną kierunku demokratycznego emigracji, pozostała twórczą dla przyszłości narodu.

Niemniej ważnem zjawiskiem było to, że na emigracji rozwinęło się potężnie — tak w dziedzinie literackiej, jak naukowej — piśmiennictwo, które stało się trwałym kapitałem narodowym. Pod obcem niebem, wśród tęsknoty za ojczyzną dojrzewał genjusz Mickiewicza i Krasińskiego, rozwijał się talent poetycki Pola, Zaleskiego, Goszczyńskiego, powieściopisarski Czajkowskiego i t. d.

Podobnież i piśmiennictwo naukowe stanęło na wysokim poziomie, głównie w zakresie historji, co wynikało zarówno z powszechnego u romantyków zamiłowania do badań historycznych *(por. ust. 70.)*, jak ze szczególnego położenia politycznego, w jakiem znalazł się naród polski. Zniewalało ono bowiem do badań przyczyn, dla których naród polski, niegdyś silny, uległ katastrofie, i do szukania w przeszłości umocnienia nadziei na przyszłość. Wśród historyków polskich jedno z najpocześniejszych miejsc zajmuje Joachim Lelewel († 1861). Chociaż po wydaleniu z Francji żył w Brukseli w niedostatku i pozbawiony był niemal zupełnie środków do pracy naukowej (bibljoteka i mozołem całego życia zbierane materjały pozostały w kraju), to przecież nie zaprzestał oddawać się z całem poświęceniem badaniom historycznym, ogłaszając po francusku i po polsku monografje z zakresu dziejów Polski i opracowując gruntowne studjum o średniowiecznych monetach. Sędziwy Niemcewicz zbierał w archiwach francuskich i angielskich materjały, mające związek z historją ojczystą, i tłumaczył pisma Mickiewicza na język angielski. Leonard Chodźko napisał monografję o legjonach, zgromadził źródła do powstania listopadowego i ogłosił po francusku studjum o Polsce w tym celu, aby prostować fałszywe sądy cudzoziemców o tym kraju i jego przeszłości. Z młodszych: x. Walerjan Kalinka zasłynął niebawem jako znakomity znawca epoki Stanisława Augusta i Sejmu Wielkiego.

Emigracja więc, chociaż nie zdobyła dla Polski niepodległości politycznej, była przecież dowodem wzmożonej żywotności narodu i niemało przyczyniła się do zapoznania zachodniej Europy ze znaczeniem dziejowem i kulturalnem Polski (wykłady Mickiewicza o literaturze słowiańskiej w „Kolegjum Francuskiem").

Epoka zdobyczy konstytucyjnych. Realizm w polityce i w innych dziedzinach życia.

Okres wpływów Napoleona III w Europie.

114. Wojna krymska, 1853—1856. Skutkiem zwycięstwa reakcji w całej Europie upadły bezpowrotnie wszystkie nadzieje Polaków, związane z powszechną rewolucją, lecz już w kilka lat później otworzyły się widoki, że państwa zachodnie poruszą same sprawę polską. Takie międzynarodowe położenie wytworzyło się pod wpływem wyłaniającej się ponownie z wielką siłą „kwestji wschodniej“ *(por. ust. 6.)*.

Mikołaj I, idąc śladem swych poprzedników, żywił zaborcze zamiary względem Turcji i myślał — podobnie jak niegdyś Katarzyna II — o zatknięciu ponownie krzyża greckiego na byłym kościele św. Zofji w Konstantynopolu. Występując więc jako protektor wszystkich chrześcijan wyznania greckiego w całem państwie otomańskiem, zażądał pod tym pozorem przyznania sobie prawa mięszania się w wewnętrzne polityczne sprawy Turcji. Gdy zaś sułtan, broniąc samodzielności swego państwa, odpowiedział odmownie, Rosja rozpoczęła natychmiast kroki nieprzyjacielskie, uwieńczone początkowo pomyślnym skutkiem, 1853. Postawiony bowiem na czele wojsk Paskiewicz, ks. warszawski, zajął Mołdawję i Wołoszczyznę aż po Dunaj, a równocześnie flota rosyjska zniszczyła turecką pod Sinope *(na półn. wybrzeżu Azji Mniejszej)*.

Turcja stanęła u progu zupełnej klęski, lecz rychło w jej obronie wystąpiły czynnie Anglja i Francja, tocząca już od kilku lat spór z Rosją o protektorat nad miejscami świętemi w Palestynie. Obydwa te państwa, zaniepokojone ze względu na swe polityczne i handlowe interesy na Wschodzie zaborczością Rosji, zażądały od Mikołaja I opróżnienia krajów naddunajskich i uszanowania niezawisłości Turcji, a nie otrzymawszy odpowiedzi na swe ultimatum, wypowiedziały wspólnie z królem sardyńskim Rosji

wojnę (1854), noszącą nazwę „krymskiej“; toczyła się bowiem głównie na półwyspie Krymskim, gdzie wojska koalicyjne przystąpiły do oblężenia Sebastopola, przez zajęcie którego spodziewały się państwa sprzymierzone zniszczyć rosnącą na morzu Czarnem przewagę rosyjską.

Walka była przez dłuższy czas nierozstrzygnięta, lecz wkońcu ważna ta twierdza po blisko rocznem oblężeniu, po krwawych szturmach i bitwach została zdobyta. Jeszcze przed jej upadkiem musieli Rosjanie wycofać swe wojska z księstw naddunajskich, które zajęła Austrja, chociaż czynnego udziału w wojnie nie wzięła i zachowywała neutralność wobec obu stron wojujących.

Niepowodzenia wojenne Rosji, a przedewszystkiem to, że przeciw niej wystąpiły zbrojnie dwa najsilniejsze mocarstwa zachodnie, poruszyły Polaków. Bawiący ciągle w Paryżu ks. Adam Czartoryski w porozumieniu z rządem Napoleona III zaczął za pośrednictwem Michała Czajkowskiego (Sadyka-Paszy) organizować „kozaków sułtańskich“. Równocześnie zaś gen. Władysław Zamojski tworzył w Turcji za poparciem Anglji, przygotowującej już pewne projekty odbudowania Polski, legjony polskie. Ponieważ między obu temi organizacjami wybuchły spory, bardzo dla sprawy szkodliwe, przeto celem ich załagodzenia przybył do Konstantynopola z upoważnienia rządu francuskiego Adam Mickiewicz, lecz zanim tego zadania dokonał, padł ofiarą grasującej tam cholery (1855). Zresztą bardzo rychło rozwiały się nadzieje polskie. Opierały się one bowiem na przypuszczeniu, że wojna potrwa przez czas dłuższy. Tymczasem następca zmarłego właśnie (1855) Mikołaja I, Aleksander II, zgodził się odrazu na rozpoczęcie rokowań pokojowych na warunkach, dyktowanych przez przeciwników. Nadomiar w łonie koalicji nastąpił rozdźwięk. Napoleon III, który sądził, że przez powstrzymanie rozrostu Rosji na Wschodzie został cel wojny osiągnięty, godził się na zaniechanie dalszej walki, stając w tem w sprzeczności z Anglją, pragnącą ze względu na swe posiadłości w Indjach zadać Rosji cios bardziej stanowczy. Ostatecznie rząd angielski, nie chcąc sam dalej prowadzić wojny, uległ naciskowi Napoleona III, za którego też sprawą został do Paryża zwołany kongres mocarstw, mający na celu uregulowanie spraw spornych. W zebraniu tem, przypominającem swą świetnością i blaskiem kongres wiedeński, odgrywała główną rolę Francja, reprezentowana przez ministra Walewskiego. Mocarstwa uznały neutralność morza Czarnego, t. zn. zabroniły wstępu doń jakimkolwiek okrętom wojennym (a więc także rosyjskim) i zobowiązały się do

poszanowania niepodległości państwa tureckiego. Mołdawja i Wołoszczyzna wróciły pod zwierzchnictwo sułtana, lecz otrzymały rozległy samorząd, gwarantowany przez mocarstwa kongresowe, 1856. Obydwa te kraje połączyły się w kilka lat później (1859) pod wspólnym panującym i utworzyły jedno Księstwo Rumuńskie, podległe Turcji tylko nominalnie.

„Wojna krymska“ upokorzyła dotkliwie Rosję i zmusiła ją do zaniechania na pewien czas zaczepnego działania na Wschodzie, podniosła natomiast znacznie wpływ Napoleona III w Europie i umocniła panowanie angielskie na morzu Śródziemnem. Najważniejsze jednak ogólno-dziejowe znaczenie tej wojny tkwi w tem, że w powstaniu autonomicznego Księstwa Rumuńskiego znalazła swój wyraz zasada tworzenia państw narodowych, umacniając przez to dążenia innych podbitych narodów do wolności.

Naród polski nie odniósł z „wojny krymskiej“ żadnej korzyści, gdyż podnoszenie przez Anglję sprawy polskiej było tylko dyplomatycznym środkiem do wywarcia na Rosję nacisku, to też na kongresie zadowolono się oświadczeniem posła rosyjskiego, Orłowa, że *„cesarz Aleksander troszczy się o szczęście Polaków nie mniej, niż innych swych poddanych“*.

115. Powstanie Królestwa Włoskiego, 1861. W znacznie szczęśliwszem aniżeli Polacy położeniu znalazł się naród włoski, po pierwsze dlatego, że tylko część jego pozostawała pod obcem panowaniem (Austrji) a powtóre, że posiadał ośrodek, w którym pomimo niepowodzeń 1848/9 r. wrzała bez przerwy praca przygotowawcza, mająca na celu zdobycie wolności dla Italji i zjednoczenie jej w jedno państwo. Tym ośrodkiem były kraje, złączone w Królestwo Sardyńskie (szczególnie Piemont), pozostające pod berłem Wiktora Emanuela II *(por. ust. 109.)*, a rządzone od r. 1852 przez ministra hr. Cavoura, jednego z najzdolniejszych ówczesnych mężów stanu. Cavour rozwinął najpierw niepospolitą energję w umacnianiu i konsolidowaniu państwa nawewnątrz; podnosił więc kraj ekonomicznie, budował spławne kanały, popierał przemysł, a przytem gromadził zapasy wojenne i powiększał armję, która miała zmierzyć się z armją austrjacką. Lecz obok tych przygotowań materjalnych nie zaniedbywał środków, aby przez utrzymanie wewnętrznej zgody skupić cały wysiłek narodu dla jednego celu. Przestrzegając więc ściśle konstytucji, unikał bezpłodnych tarć, a nadto porozumiał się z Garibaldim i innymi republikanami.

Za pośrednictwem prasy zdobywał przychylność Europy dla sprawy włoskiej, najważniejszym zaś jego sukcesem było pozyska-

nie Napoleona III dla planów wojny z Austrją. Oparty na tem przymierzu, pozwalał ludności na manifestacje antyaustrjackie, z tłumnie napływających dezerterów lombardzkich tworzył jawnie oddziały wojskowe, a Wiktor Emanuel II oświadczał w mowach tronowych, *„że nie pozostanie nieczułym na krzyk bolu całej Italji"*. Gdy zaś zaniepokojony Franciszek Józef I domagał się zmniejszenia armji sardyńskiej do normy pokojowej, żądanie to zostało odrzucone. Wtedy Austrja wypowiedziała Sardynji wojnę, a wojska jej wkroczyły niezwłocznie do Piemontu, 1859. Na odsiecz jednak zagrożonemu sprzymierzeńcowi pośpieszył niezwłocznie Napoleon III na czele armji francuskiej i, współdziałając z wojskami sardyńskiemi, zadał Austrjakom klęski pod Magenta *(na zach. od Medjolanu)* i Solferino *(na zach. od Werony)*, dzięki czemu dostał w swą moc całą Lombardję. Gdy jednak Cavour chciał — zgodnie z warunkami przymierza — uderzyć zkolei wspólnemi siłami na Wenecję, sprzeciwił się temu Napoleon III, który udzielając pomocy Sardynji, pragnął tylko umocnienia wpływu francuskiego w Italji, a nie zupełnego wyparcia stamtąd Austrji. Z tych więc powodów rozpoczął z Franciszkiem Józefem I rokowania, zakończone pokojem w Zurychu, na mocy którego Lombardja została przyłączona do Królestwa Sardyńskiego, 1859. Wszystkie zaś państwa włoskie, zachowując swą dotychczasową odrębność, miały wejść ze sobą w pewien luźny związek, pozostający pod honorowem przewodnictwem papieża. Takie rozwiązanie sprawy zjednoczenia Italji nie odpowiadało widokom Cavoura, to też nie wyrzekł się swych planów, lecz pozbawiony pomocy Francji, użył innych środków działania. Za jego sprawą w państewkach środkowo-włoskich, w Parmie, Modenie, Toskanji, Romanji, wybuchły rewolucje, które obaliły wszędzie miejscowe rządy, poczem ludność tych krajów w zarządzonych tam plebiscytach wyraziła ogromną większością chęć połączenia się z państwem sardyńskiem. Podbicia Królestwa Neapolitańskiego podjął się posiadający w całym kraju ogromną popularność Garibaldi, który z „tysiącem" ochotników popłynął z Genui w największej tajemnicy na Sycylję — rzekomo bez wiedzy rządu sardyńskiego — a po opanowaniu w jednym triumfalnym pochodzie całej wyspy, zajął następnie Neapol, skąd król Franciszek II wraz z całą rodziną Burbonów musiał uchodzić. Plebiscyt tamtejszej ludności uchwalił połączenie Królestwa Neapolitańskiego z Sardyńskiem, 1860. W ten sposób całe Włochy, z wyjątkiem okręgu weneckiego oraz Rzymu, strzeżonego przez wojska francuskie, zostały niemal bez walki zjednoczone; zebrany w Turynie parlament,

w którym zasiedli przedstawiciele wszystkich połączonych krajów, ogłosił Wiktora Emanuela II królem Italji *„z Bożej łaski i z woli narodu“*, w marcu 1861. Królestwo Italji nie objęło Sabaudji i Nicei, gdyż poprzednio już Cavour, chcąc przejednać Napoleona III, zaniepokojonego takim obrotem sprawy włoskiej, zgodził się na odstąpienie Francji obu tych krajów.

Królestwo Włoskie zawdzięcza swe powstanie zarówno zręczności Wiktora Emanuela II i Cavoura, jak współdziałaniu z monarchistami republikanów, którzy poświęcając swe przekonania partyjne dla dobra całej ojczyzny, dali piękny przykład rozumnie pojętego patrjotyzmu. Garibaldi zaznaczył swą niezależność republikańską tylko w ten sposób, że nie przyjął ofiarowanych przez Wiktora Emanuela II zaszczytów i po wojnie usunął się na skalistą wysepkę, Caprerę.

116. Początek rządów Aleksandra II w Rosji i w Polsce. Ponowne zwycięstwo idei narodowej znalazło w Polsce tem żywszy oddźwięk, że pewne — nieokreślone zresztą — nadzieje przywiązywano tam do zmiany osoby panującego. Wstępujący po Mikołaju I „żelaznym cesarzu“, mściwym i nieubłaganym wrogu Polaków, Aleksander II (1855—1881) miał podobnie jak niegdyś Aleksander I opinję liberała. Istotnie w kilku najbliższych latach po objęciu rządów dokonał w Rosji doniosłych reform politycznych i społecznych, z których najważniejsze były: wprowadzenie pewnego rodzaju samorządu lokalnego, wykonywanego przez pochodzące z wyboru ludności „ziemstwa“, oraz zniesienie poddaństwa chłopów, 1861.

Reformy te nie odnosiły się wprawdzie do Królestwa Polskiego, lecz pewne zarządzenia cesarza, szczególnie oddanie po śmierci (1856) Paskiewicza urzędu namiestnika umiarkowanemu ks. Michałowi Gorczakowowi († 1861), zdawały się zapowiadać korzystną zmianę stosunku rządu rosyjskiego do Polaków.

Złudzenie to jednak trwało krótko. W czasie bowiem swego pierwszego pobytu w Warszawie (1856) cesarz nie przyjął wcale memorjału, złożonego za sprawą Aleksandra Wielopolskiego przez szlachtę, w którym proszono o wprowadzenie instytucyj, przewidzianych Statutem Organicznym, a w przemowie swej do deputacji radził Polakom, aby *„szukali swego szczęścia w zupełnem zlaniu się z Rosją“*. Ogłosił wprawdzie amnestję dla byłych powstańców, zesłanych na Sybir, ale akt amnestyjny został ułożony w sposób obrażający najświętsze uczucia narodowe. Nazwano w nich bowiem działalność emigracji, zmierzającą do odzyskania niepodległości

„chwilowem obłąkaniem“. Ułaskawionym zesłańcom nie przywrócono skonfiskowanych majątków, co więcej, zarządzono równocześnie nowe konfiskaty za udział w powstaniu listopadowem i rewolucji węgierskiej. Zezwolenie na wydanie dzieł Mickiewicza, wprowadzenie języka polskiego na poczcie były tak drobnemi ustępstwami, że żadną miarą społeczeństwa polskiego zadowolić nie mogły *(zob. Wyp. hist. 53.)*. Wogóle żadna zmiana na lepsze nie nastąpiła, gdyż pochylony wiekiem Gorczakow ulegał we wszystkiem Pawłowi Muchanowowi, dyrektorowi Komisji Spraw Wewnętrznych, który był zwolennikiem paskiewiczowskich metod rządzenia. Wobec tego już nietylko porozumienie, lecz nawet współżycie z rządem zaborczym stawało się coraz trudniejsze i całe społeczeństwo zdawało sobie sprawę z tego, że obrona bytu narodowego wymagała skupienia wszystkich sił; pod względem jednak zapatrywań na metody działania zarysowały się w niem zasadnicze różnice. Żywioły umiarkowane, złożone głównie ze szlachty, skupiły się około Andrzeja Zamojskiego, który uważał, że nawet w najcięższych stosunkach politycznych nie wolno biernie wyczekiwać lepszych czasów, lecz należy pracować przynajmniej nad gospodarczem podniesieniem kraju. W Klemensowie, rodzinnym swym majątku, prowadził więc wzorową gospodarkę, założył fabrykę narzędzi rolniczych, zorganizował parową żeglugę na Wiśle i t. p. Szersze jeszcze pole działalności otworzyło się przed nim, gdy uzyskał pozwolenie na zawiązanie Towarzystwa Rolniczego, które rychło skupiło w sobie całe ziemiaństwo polskie, tworzące stronnictwo Białych czyli Klemensowczyków. Wytknęło ono sobie jako cel przez „pracę organiczną“ podnosić kraj ekonomicznie i nie schodząc z drogi legalnej, wzmacniać tężyznę i siły wewnętrzne narodu. Organizowało więc wystawy i konkursy rolnicze, wydawało Roczniki Gospodarskie, dziełka ekonomiczne dla ludu i t. d., przeznaczając na to znaczne fundusze.

Atoli z takim programem spokojnej, na długie lata obliczonej pracy nie godziła się gorętsza część społeczeństwa. Wśród starszej młodzieży, uczęszczającej do założonej właśnie w Warszawie (1857) medyko-chirurgicznej akademji i do uniwersytetu kijowskiego, podobnie wśród mieszczan i rzemieślników wytwarzał się siłą faktu kierunek rewolucyjny, zmierzający do zbrojnego powstania, gdyż na żadne ustępstwa ze strony Rosji liczyć nie było można. Na wytworzenie i utrzymanie takiego nastroju wpływały bardzo silnie wydawane w Paryżu odezwy Mierosławskiego, które tajnemi drogami przedostawały się do Królestwa. Szczęśliwy wynik wojny

włoskiej wywołał w tych kołach silne podniecenie i zrodził przekonanie, że gdy Polska podniesie sztandar wolności, uzyska podobnie jak Włosi pomoc Napoleona III, a Garibaldi przybędzie także niewątpliwie z odsieczą. Zwolennicy powstania, których nazywano Czerwonymi, nie tworzyli zwartego stronnictwa; były między nimi różne odcienie, które utrzymały się pomimo prób, czynionych przez niektórych spiskowców, aby cały kierunek rewolucyjny ująć w jedno ognisko (założenie „Kapituły Warszawskiej").

Między stronnictwem Białych a Czerwonymi wrzała cicha walka, lecz ci ostatni zyskiwali coraz silniejszy wpływ na społeczeństwo, gdyż zdawało się, że wskazywana przez nich droga rychlej do wolności doprowadzi. Dowodem tego były powtarzające się od r. 1860 coraz częściej manifestacje patrjotyczne, które wycisnęły swe charakterystyczne piętno na życiu Warszawy. Dla uczczenia pamięci wielkich patrjotów lub z okazji rocznic narodowych (np. napadu na Belweder) gromadziły się po kościołach i na placach publicznych tysiące ludzi, śpiewając wśród podniosłego nastroju hymn Alojzego Felińskiego: *„Boże coś Polskę"* i inne pieśni patrjotyczne. Wobec tych manifestacyj nie umiał rząd zachować taktu, przeciwnie, dorywczemi bezcelowemi aresztowaniami, szarżami kozaków na bezbronny lud, wywoływał jeszcze większe podniecenie, to też szczególnie ostry przebieg miała manifestacja dnia 25 i 27 lutego 1861. Wywołana ona została toczącemi się właśnie obradami zjazdu Towarzystwa Ziemiańskiego nad rozwiązaniem sprawy włościańskiej. Większość szlachty godziła się tylko na zamianę pańszczyzny na czynsze, to też Czerwoni, pragnąc wywrzeć nacisk na zjazd w tym kierunku, aby oświadczył się za pełnem uwłaszczeniem chłopów, wywołali wielką manifestację. Wojsko, nie mogąc rozpędzić ciagle napływających tłumów ludu, użyło broni palnej, skutkiem czego padło pięć ofiar. Wywołało to tak silne wzburzenie w całej Warszawie, że Gorczakow obawiał się natychmiastowego wybuchu powstania, a pod wpływem jego przedstawień cesarz, odrzucający dotychczas wszelką myśl o ustępstwach, zgodził się na usunięcie najbardziej znienawidzonych urzędników (Muchanowa) oraz na przywrócenie Królestwu części tych uprawnień, które posiadało przed powstaniem listopadowem.

Ukazem carskim z dnia 27 marca 1861 r. zapowiedziane zostało wznowienie Rady Stanu, zniesionej w r. 1841, oraz utworzenie Komisji Wyznań i Oświecenia; ponadto w powiatach, gubernjach i miastach miał być zaprowadzony samorząd.

Dyrektorem Komisji Wyznań i Oświecenia mianowany został margrabia Aleksander Wielopolski.

117. Działalność Wielopolskiego. Chociaż urzędowe stanowisko Wielopolskiego dawało mu narazie jedynie władzę w dziale szkolnictwa i spraw religijnych, to jednak odrazu zyskał on wielki, niekiedy decydujący wpływ w rządzie Królestwa.

Wielopolski był niewątpliwie mężem o żelaznej woli i znacznych zdolnościach, oraz o szczerej chęci służenia sprawie narodowej. Będąc zwolennikiem rządów stanowczych („twardej ręki"), pragnął wdrożyć społeczeństwo do karności i posłuchu, spodziewając się, że wtedy z tem większemi widokami powodzenia będzie mógł rozpocząć w Petersburgu walkę o przywrócenie pełnej autonomji Królestwa. Program jego polityczny, któremu dał już poprzednio wyraz w *„Liście"* do Metternicha *(por. ust. 101., 107.)*, polegał na szukaniu dróg trwałego porozumienia z Rosją, lecz dla tej myśli nie umiał pozyskać społeczeństwa; przeciwnie, lekceważąc dążności i prądy, nurtujące naród, zrażał sobie wszystkich swem bezwzględnem, nietaktownem, samowolnem postępowaniem tak, że nawet najbardziej umiarkowane stronnictwa odsuwały się od niego. Już pierwsze jego wystąpienie było bardzo niezręczne, gdy w przemowie do duchowieństwa zaznaczył szorstko, że *„rządów żadnych w rządzie nie zniesie"*; tem oświadczeniem wzbudził ku sobie niechęć wpływowego w Polsce stanu duchownego; jeszcze gorsze wrażenie wywołało rozwiązanie z powodów niedostatecznie wyjaśnionych Towarzystwa Rolniczego, 6 kwietnia 1861. Zarządzenie to, które ściągnęło na Wielopolskiego zarzut, że kieruje się osobistą niechęcią do Andrzeja Zamojskiego, pociągnęło za sobą opłakane następstwa, wywołało bowiem wielką manifestację ludności pod zamkiem, w czasie której wojsko rosyjskie, strzelając do tłumów, położyło trupem przeszło sto osób. Wielopolski łudził się, sądząc, że *„porządek publiczny został w tem krwawem starciu ocalony"*, gdyż pod tym pozornym spokojem, jaki po wypadkach kwietniowych zapanował w mieście, taiło się rozdrażnienie, grożące w każdej chwili nowym wybuchem. Nie ustawały też manifestacje, lecz przybrały odmienną formę. Ponieważ ulice były silnie strzeżone przez obozujące na nich oddziały wojskowe, przeto ludność manifestowała po kościołach, uczestnicząc tłumnie w nabożeństwach, urządzanych *„na pomyślność Ojczyzny"*. Podobnie działo się na prowincji pomimo ogłoszenia stanu oblężenia. Największe rozmiary przybrała manifestacja, urządzona w rocznicę śmierci Kościuszki (12 października). Do kościołów, przepełnionych ludem,

śpiewającym pieśni narodowe, wtargnęło wojsko i, bijąc zebranych kolbami i nahajkami, uprowadziło stamtąd do więzień 2000 osób *(zob. Wyp. hist. 54.)*. Ówczesny namiestnik (już drugi zkolei po Gorczakowie), hr. Lambert, nie wiedząc co z tymi aresztowanymi począć, kazał ich uwolnić. W odpowiedzi na zbezczeszczenie Świątyń Pańskich, dokonane przez żołnierzy rosyjskich, zarządziło duchowieństwo zamknięcie wszystkich kościołów. Nastrój w mieście, odtworzony po mistrzowsku w rysunkach (w dwóch cyklach p. t. „*Warszawa*“) Artura Grottgera, stawał się coraz bardziej rozpaczliwy.

Wielopolski, którego koła dworskie czyniły wyłącznie odpowiedzialnym za te wypadki, został wezwany do Petersburga celem usprawiedliwienia się, tam jednak potrafił nietylko oczyścić się ze wszystkich zarzutów, lecz nawet przekonał cara o konieczności zmiany systemu rządzenia w Królestwie. W myśl jego przedstawień kompetencja namiestnika została w ten sposób określona, że w zasadzie pozostawał on nadal głową tak cywilnej jak wojskowej władzy, atoli sprawował ją nie osobiście, lecz za pośrednictwem dwóch zastępców: jednego jako dowódcy wojsk, drugiego jako naczelnika rządu cywilnego; ten ostatni urząd objął Wielopolski, otrzymawszy zarazem szerokie pełnomocnictwa do wprowadzenia autonomji Królestwa w życie, 1862. Poza tem car — jako dowód swej łaski — powierzył godność namiestnika swemu młodszemu bratu, w. ks. Konstantemu, a arcybiskupem warszawskim mianował gorącego patrjotę, x. Zygmunta Felińskiego.

Wielopolski, objąwszy najważniejszy obecnie urząd naczelnika rządu cywilnego, przystąpił do pełnego przeprowadzania reform, przygotowanych częściowo jeszcze przed wyjazdem do Petersburga. Prócz Rady Stanu zaczął wprowadzać w gubernjach, powiatach i miastach rady samorządowe dla załatwiania spraw miejscowych. We wszystkich urzędach i sądach został przywrócony język polski; na mocy ustawy o wychowaniu publicznem spolszczono także wszystkie szkoły (podzielone na elementarne, powiatowe i gimnazja), a uniwersytet, od lat kilkunastu zamknięty, został ponownie otwarty pod nazwą Szkoły Głównej (w listopadzie 1862, *zob. Wyp. hist. 52.)*.

W dziedzinie jednak społecznej najbardziej piekącej sprawy włościańskiej nie rozwiązał Wielopolski szczęśliwie, gdyż nie przeprowadził uwłaszczenia chłopów, a jedynie gospodarstwa co najmniej trzymorgowe uzyskały na mocy dekretów carskich zamianę pańszczyzny na oczynszowanie. Większe niż włościanie korzyści odnieśli żydzi, którym przyznano niemal pełne równouprawnie-

nie z ludnością chrześcijańską (co do nabywania majątków ziemskich, swobody zarobkowania, oraz wyboru miejsca zamieszkania i t. d.).

118. Wrzenie rewolucyjne. Ustępstwa, jakie Wielopolski zdołał wymóc na rządzie rosyjskim, były niewątpliwie bardzo znaczne, gdyż przynosiły krajowi autonomję niemal w tych samych rozmiarach, jakie istniały przed powstaniem listopadowem. Przyszły jednak zbyt późno. Gdy Wielopolski powracał z Petersburga, w kraju grunt był już silnie podminowany. Wogóle nie wierzono Rosji, gdyż — jak wynikało z dotychczasowego doświadczenia — wszelkie jej ustępstwa, wywoływane zawsze tylko chwilową koniecznością, nie mają trwałej wartości. Zresztą naród polski pragnął być gospodarzem na własnej ziemi, a że ten cel zdawał się osiągalny tylko przez walkę orężną, przeto nowe powstanie uważano za konieczne. Dla tej myśli, która zrodziła się u Czerwonych, dawała się szczególnie łatwo pozyskiwać młodzież pełna zapału, skłonna do ofiarnych poświęceń, lecz nie zdająca sobie sprawy z ogromu trudności przedsięwzięcia. Odżyła więc dawna robota spiskowa; zaczęły tworzyć się samorzutnie pod różnemi nazwami tajne związki, „komitety“, „koła“, z których w czerwcu r. 1862 wyłonił się ostatecznie jeden „Komitet Centralny Narodowy“. Rej w nim wodził zdolny i rzutki Jarosław Dąbrowski, oficer rosyjski (zwany „Łokietkiem“), który żywił niezłomną wiarę w powodzenie powstania, gdyż propaganda rewolucyjna, szerzona przez liczne w tym duchu prowadzone pisma *(„Kołokoł“* Hercena, *„Zemla i Wola“, „Wielkorus“),* ogarniała także wojsko rosyjskie. Pod wpływem nadziei, że wciągnięci do spisków wojskowi wydadzą powstańcom wszystkie twierdze, wyznaczano już nawet terminy powstania, a w tajnych pismach *(„Strażnicy“, „Pobudce“)* ogłoszono, że *„z moskiewskim najazdem niema pojednania“* a *„walka jest nieuniknioną koniecznością“*.

Hasła powstańcze, rodzące się w kraju, znalazły swój odzew na emigracji, która wprawdzie znacznie przerzedzona i politycznie osłabiona straciła już swe dawne kierownicze stanowisko, nie przestała jednak zajmować się żywo sprawami krajowemi. Mierosławski wzamian za swą służbę w wojsku Garibaldiego uzyskał od rządu włoskiego pozwolenie na założenie polskiej szkoły podchorążych, mającej za zadanie przygotowanie oficerów do walki z Rosją. Szkoła ta, zorganizowana w Genui, a przeniesiona później do Cuneo, pozostawała początkowo pod jego kierownictwem, a później, gdy z powodu sporów z podkomendnymi musiał ustąpić, pod kierownictwem gen. Józefa Wybickiego.

Przygotowania do powstania wywołały żywe zaniepokojenie Białych, którzy uważali wszelką akcję zbrojną za niepożądaną i dla jej przeciwdziałania utworzyli „Dyrekcję“, jako organ naczelny swego stronnictwa, a gdy skrajny odcień Czerwonych urządził szereg zamachów na wybitne osobistości urzędowe (między niemi na namiestnika i Wielopolskiego), próbowali zbliżyć się do Wielopolskiego pod warunkiem, że uzyska u cara przywrócenie konstytucji r. 1815 i rozciągnięcie jej na „ziemie zabrane“. Wielopolski jednak odrzucił wszelkie z nimi współdziałanie. *„Waszego ani niczyjego poparcia nie żądam, ani potrzebuję. Dla Polaków można czasem coś dobrego zrobić, z Polakami nigdy“*, co więcej, spowodował wygnanie Zamojskiego z kraju.

Podczas gdy Biali ze względów zasadniczych zwalczali myśl wojny z przemożną Rosją, to i w samym Komitecie poglądy na tę sprawę nie były jednolite. Obok żywiołów zapalnych istniało w nim umiarkowane stronnictwo, które było przeciwne przedwczesnym porywom. Jeden z jego członków, Agaton Giller, chcąc im zapobiec a zarazem ująć cały ruch przygotowawczy w jeden system, przeprowadził uchwałę, na mocy której Komitet przekształcił się w tajny rząd, który swe powstanie ogłosił bezimienną odezwą do narodu (1 września 1862). Rząd ten zorganizował się w sposób bardzo pomysłowy; miał własną policję i pocztę, nakładał i ściągał podatki, przesyłał rozkazy urzędnikom państwowym, a chociaż okryty tajemnicą, zdobył taką powagę w całem społeczeństwie, że nikt nie śmiał sprzeciwiać się jego rozkazom, w *Ruchu* ogłaszanym. W ten sposób wytworzyło się bezprzykładne w dziejach położenie, że istniały obok siebie dwa rządy: legalny i nielegalny; ten ostatni wydzierał pierwszemu zwolna całą władzę nad krajem. Wszelkie wysiłki, czynione przez Wielopolskiego i Rosjan, celem wykrycia tej organizacji, a przynajmniej paraliżowania jej działalności, pełzły na niczem, gdyż rząd tajny, mając tak wśród policji, jak wogóle we wszystkich urzędach państwowych, oddanych sobie ludzi, bywał zawsze wczas uprzedzany o każdem niebezpieczeństwie, a nadto osłaniało go całe społeczeństwo, przejęte głęboko patrjotyzmem.

119. Branka. Wybuch powstania styczniowego, 1863. Wielopolski, nie mogąc opanować położenia, chwycił się ostatecznego środka, *„aby wezbrany wrzód przeciąć“*. Chcąc za jednym zamachem pozbyć się młodzieży miejskiej, która stanowiła główne kadry Czerwonych, zarządził pobór wojskowy i to nielegalnie, gdyż zastosował uchylony już w r. 1859 dawny przepis o „brance“, która polegała na tem, że młodych ludzi wywlekano nocą z domów i wcielano przemocą do szeregów. W tajnym rozkazie polecono, aby brać do

wojska przedewszystkiem osoby, *„źle notowane w ostatnich wypadkach“*.

Wiadomość o nakazanej brance wywołała burzę i gorące starcie w Komitecie. Większość oświadczała się za przyśpieszeniem przygotowań do powstania, ale równocześnie starała się usilnie odwlec wybuch przynajmniej do wiosny, zanim nastąpi zorganizowanie siły zbrojnej. Wydano tylko rozkaz do młodzieży warszawskiej, aby opuszczała miasto i gromadziła się w puszczy Kampinoskiej oraz w lasach około Serocka i Modlina, gdzie miała tworzyć oddziały i czekać na broń.

Ale tymczasem jednostki zapalne, nie rozumiejące trudności całej sprawy, zaczęły przeć gwałtownie do natychmiastowej walki, żądając od Komitetu, aby brankę, która istotnie rozpoczęła się dnia 15 stycznia w Warszawie, uznać za hasło do powstania całego kraju, i grożąc, że w przeciwnym razie wybuchnie ono samorzutnie. Zaniepokojenie wzrosło, gdy policji udało się odkryć tajną drukarnię Komitetu i uwięzić Bronisława Szwarcego, jednego z najruchliwszych spiskowców, a z prowincji nadchodziły alarmujące wiadomości o coraz nowych aresztowaniach.

Wtedy umiarkowani, czując, że tracą w Komitecie wszelki wpływ, ustąpili z niego (Giller, Marczewski), a reszta, chociaż bez wiary w zwycięstwo*), lecz w przekonaniu, że ofiary uniknąć niepodobna, uchwaliła na burzliwem posiedzeniu w nocy z dnia 16/17 stycznia r. 1863 rozpocząć powstanie dnia 22 stycznia. Prowincjonalne organizacje spiskowe otrzymały rozkaz, aby zbroić swych członków w broń myśliwską i kosy a potem uderzać na najbliższe załogi rosyjskie.

Naczelne kierownictwo ruchu uchwalono powierzyć Mierosławskiemu, który miał przybyć do Polski.

Komitet wydał niezwłocznie manifest do narodu *(zob. Wyp. hist. 55.)*, żądając oddania ojczyźnie krwi, życia i mienia, oraz zapowiadając, że w pierwszym dniu, w którym będzie mógł jawnie wystąpić, ogłosi wszystkich synów Polski bez różnicy wyznania i pochodzenia wolnymi i równymi obywatelami. W dwu innych dekretach ogłoszone zostało pełne uwłaszczenie włościan tak w dobrach prywatnych, jak rządowych i kościelnych (odszkodowanie właścicieli ziemskich miało być później wyznaczone z dochodów państwowych), a każdemu obywatelowi, utrzymującemu się z pracy

*) O rozpaczliwym nastroju, panującym w Komitecie, świadczy to, że jeden z jego członków, Bobrowski, uważał, iż cały Komitet powinien raczej dobrowolnie oddać się w ręce wroga, niż rozpoczynać beznadziejną walkę.

rąk, który stanie do szeregów powstańczych, obiecano dział gruntu z dóbr narodowych *(zob. Wyp. hist. 56.)*.

120. Przebieg walki. Rozpoczęła się więc nierówna walka. Wódz rosyjski, Ramsay, miał pod swemi rozkazami w Królestwie 100.000 wojska, podczas gdy liczba powstańców nie przenosiła w pierwszej chwili 10.000. Nadomiar byli to ludzie w znacznej części do służby wojskowej niewdrożeni i nieuzbrojeni, albowiem trudno było nawet o broń myśliwską, którą rząd w przewidywaniu wybuchu konfiskował oddawna.

Wielopolski miał więc podstawy do przypuszczenia, że do kilku tygodni ruch zostanie zupełnie stłumiony, a pierwsze wypadki bojowe zdawały się potwierdzać te nadzieje. Noc z 22/23 stycznia skończyła się zupełnem niepowodzeniem powstańców. Napad na Płock, który był przeznaczony na siedzibę przyszłego rządu polskiego, został odparty, nie zdołali też powstańcy opanować nigdzie nietylko żadnej twierdzy, lecz nawet większego miasta. Pierwsze te jednak walki pociągnęły za sobą najmniej przez koła rządowe oczekiwane następstwa. Przedewszystkiem ataki, dokonywane równocześnie w różnych stronach kraju, wpoiły w Ramsay'a przekonanie o wielkiej liczbie partyzantów; w obawie więc, że małe załogi wojskowe mogą być przez nich łatwo znoszone, zaczął ściągać wszystkie oddziały w pewne punkta obronne, ogołacając w ten sposób z wojska znaczne obszary kraju. to też wiele miejscowości, opuszczonych przez Rosjan, dostawało się bez walki w ręce partyj powstańczych. Nadomiar granica galicyjska, z nad której ustąpiła również straż rosyjska, stanęła otworem dla napływających stamtąd ochotników i transportów broni *(zob. Wyp. hist. 57.)*. Dzięki temu szybko wzrastała liczba powstańców. Coraz więcej młodzieży rzucało warsztaty i ławy szkolne, uchodziło w lasy i tam tworzyło oddziały, które niezwłocznie rozpoczynały walkę partyzancką. Chociaż cierpiały one i głód i zimno, a uzbrojone były licho, to jednak dawały liczne przykłady ofiarności i bezgranicznego poświęcenia.

Nieszczęściem zapał, który mógł się stać dźwignią sprawy narodowej, nie ogarnął całego społeczeństwa. Biali uchwalili na zjeździe, zwołanym do Warszawy, zachować się biernie; gorzej, że powstanie nie zdołało — poza nielicznemi wyjątkami — porwać mas chłopskich, które od pierwszej chwili, pomimo dekretów uwłaszczających, odnosiły się do niego nieufnie a nawet wrogo. Nadomiar najbardziej dawał się odczuwać brak jednolitego kierownictwa wojskowego. Komisja Wykonawcza Komitetu, ukrywająca się w War-

szawie, nie mogła całego ruchu ogarnąć i poprowadzić planowo, to też walka toczyła się chaotycznie, a każda partja działała na własną rękę. Wielkie więc nadzieje przywiązywano do przybycia Mierosławskiego, który istotnie przedarł się dnia 17 lutego z małym oddziałkiem z Galicji do Królestwa z zamiarem objęcia dyktatury, lecz gdy wdał się nieopatrznie w bitwę i został pokonany, zrażony tem pierwszem niepowodzeniem, uszedł po kilku dniach zagranicę i powrócił do Paryża.

Po ustąpieniu Mierosławskiego uwaga narodu skupiła się na Marjanie Langiewiczu b. oficerze Garibaldiego i nauczycielu w szkole podchorążych w Cuneo, który z wielką zręcznością kierował walką partyzancką w Sandomierskiem i miał pod swemi rozkazami blisko 3000 ludzi, znacznie lepiej niż inne partje zaopatrzonych w broń i żywność (dzięki bliskości granicy galicyjskiej). Rosjanie, kilkakrotnie przez niego pobici, nie śmieli przez dłuższy czas atakować głównego jego obozu w Goszczy, w którym też w całej pełni wrzało życie żołnierskie i odbywały się ćwiczenia nowozaciężnych. Wkrótce nazwisko Langiewicza stało się tak głośne w całym kraju, że nie było sprzeciwu, gdy zachęcony przez grupę obywateli wszystkich trzech zaborów, zebranych w Krakowie, ogłosił się dyktatorem, 10 marca. Podobnie jednak jak Mierosławski zawiódł nadzieje, jakie w nim pokładano, i nie stanął na wysokości zadania. Siły bowiem jego, porozdzielane niebacznie celem łatwiejszego wyżywienia na drobne oddziały, uległy łatwo rozbiciu, a on sam wśród niewyjaśnionych okoliczności aresztowany został w Galicji przez władze austrjackie.

Upadek dyktatury Langiewicza, trwającej tylko przez 10 dni, wywołał wprawdzie przygnębiające wrażenie, lecz nie spowodował upadku ruchu powstańczego tem bardziej, że walka narodu polskiego o wolność zaczęła coraz bardziej zwracać na siebie uwagę Europy i zdobywać popularność u zachodnich społeczeństw. We Francji, Włoszech i innych państwach odbywały się po większych miastach zgromadzenia ludowe, które wyrażały swą sympatję dla powstańców; podobnie życzliwie zachowali się wszyscy najwybitniejsi kierownicy demokratycznych stronnictw (Kossuth, Mazzini, Garibaldi), oraz przewódcy socjalistów (Marx, Engels). Rządy państw zachodnich, które początkowo zajmowały stanowisko wyczekujące, zostały również zniewolone do zajęcia się sprawą polską. Rząd bowiem pruski, spoczywający wówczas w ręku Bismarcka, w obawie, że wyswobodzenie Królestwa pociągnąć może za sobą utratę Poznańskiego, zawarł z Aleksandrem II umowę (8 lutego) co do

wspólnego przeciwdziałania powstaniu. Wprawdzie do jej wykonania nie przyszło z powodu sprzeciwu sejmu pruskiego, który uchwalił zachowanie neutralności, niemniej jednak zaniepokoiła ona inne państwa, a Napoleon III, uważany powszechnie za obrońcę uciśnionych narodów, zaproponował Anglji i Austrji rozpoczęcie wspólnej akcji dyplomatycznej w obronie Polski. Rokowania nad tą sprawą okazały się jednak bardzo trudne. Anglja obawiała się zbytniej przewagi Francji w Europie, a Austrja, która odnosiła się do powstania dotychczas niemal przychylnie, nie pragnęła jednak ze względu na Galicję zupełnej klęski Rosji. Skutkiem takich rozbieżności celów noty, złożone dnia 17 kwietnia przez Francję, Anglję i Austrję w Petersburgu, nie były jednobrzmiące i nie zawierały wyraźnie sformułowanych żądań. W każdym razie zajęcie się Europy sprawą polską zaniepokoiło Rosję i zniewoliło ją do wydania amnestji dla tych wszystkich powstańców, którzy do miesiąca broń złożą. Lecz ci odrzucili „łaskę“ carską, co więcej, Biali pod wpływem nadziei związanych z interwencją zagranicy zmienili dotychczasowe stanowisko i, łącząc się z ruchem rewolucyjnym, wydelegowali swego przedstawiciela do Komitetu, który przyjął wtedy (10 maja) nazwę Rządu Narodowego. Rządowi temu poddał się ks. Władysław Czartoryski, kierujący od śmierci ojca Adama (1861) polityką „Hotelu Lambert“, i występował odtąd jako pełnomocny przedstawiciel Polski zagranicą.

W miarę jak umacniało się przekonanie, że powstanie nie jest tak beznadziejne, jak się w pierwszej chwili wydawało, zataczała sieć organizacyjna coraz szersze kręgi i ogarnęła nietylko zabór rosyjski, lecz także austrjacki i pruski. Galicja, Poznańskie i Prusy zaznaczały żywo swą łączność duchową z Królestwem; tworzyły się tam coraz nowe „partje“, które przemykając się przez granicę śpieszyły swym rodakom z pomocą. Walka więc przybierała na rozmiarach i przerzuciła się niebawem z Królestwa na ziemie litewskie i ruskie *(zob. Wyp. hist. 57.)*. Najpierw poruszyła się Żmudź pod ręką x. Antoniego Mackiewicza, który zaskarbiwszy sobie ufność ludu, tworzył z chłopów oddziały bojowe. Jego śladem poszli Ludwik Narbutt i Zygmunt Sierakowski (Dołęga); na Litwie działał głównie Romuald Traugutt, na Wołyniu Edmund Różycki i inni. Jedynie Podole nie dało się wcale poruszyć, a w Kijowszczyźnie ruch powstańczy zakończył się po tygodniowem trwaniu tragicznie, gdyż garstka młodzieży kijowskiej, która pod wodzą Antoniego Jurjewicza rozpoczęła agitację wśród ludu, została przez chłopów osaczona i w okrutny sposób wymordowana.

Pomimo jednak bohaterstwa poszczególnych oddziałów położenie walczących było bardzo trudne, gdyż Rosja słała coraz większe siły na ziemie, ogarnięte powstaniem. Okazało się także, że nietylko carat, lecz także społeczeństwo rosyjskie występuje zgodnie przeciw narodowi polskiemu za to, że śmiał stanąć w obronie swych przyrodzonych praw. Cała prasa (szczególnie „*Moskiewskie Wiadomości*“, redagowane przez Katkowa, profesora uniwersytetu) przepojona była jadem nienawiści ku Polakom i wzywała władze do najostrzejszych przeciw nim środków. Zresztą i bez takiej zachęty rząd zaczął coraz brutalniej postępować. Na Litwę wysłany został z końcem maja wielkorządca, wyposażony w szeroką władzę cywilną i wojskową, Michał Murawiew, człowiek o instynktach krwiożercych, nazywany przez samych Rosjan „*Wieszatielem*“, pod którego ręką spłynął rychło kraj cały krwią mordowanych ofiar. Powstańcy, którzy dostali się w moc wroga, ginęli masowo na szubienicy, przyczem pastwiono się nad nimi przed śmiercią. Majątki szlachty palono i niszczono „dla przykładu“ a ślady domostw zaorywano. Nadto na całą prowincję nałożona została wysoka kontrybucja. Najmniejsze podejrzenie wystarczało do wydania wyroku śmierci lub zsyłki na Sybir.

Nie o wiele mniejszem okrucieństwem odznaczał się w Królestwie gen. Berg, który wprawdzie posłany został (w kwietniu) tylko do pomocy w. ks. Konstantemu, lecz w istocie odrazu skupił w swem ręku pełną władzę rządową. Wielopolski utracił wszelkie wpływy, a wreszcie widząc opłakane skutki swej polityki, która wtrąciła naród w odmęt krwi, poprosił o dymisję i wyjechał zagranicę, (w lipcu). W kilka tygodni później także w. ks. Konstanty opuścił „za urlopem“ Warszawę, a wtedy Berg, mając już niczem niekrępowaną swobodę działania, rozpoczął rządy teroru. Mimo wszystko jednak powstanie trwało z niegasnącą siłą, a ziemie polskie przedstawiały jakby jedno pole bitwy, w której nie było wielkich starć, a pełno drobnych, lecz nużących nieustannie żołnierza rosyjskiego potyczek. Walczący Polacy, chociaż zawsze stanowili tylko garstkę w porównaniu z wrogiem, górowali nad nim swą wartością moralną, pogardą śmierci i najczystszym patrjotyzmem. Jak solidarne było całe społeczeństwo świadczy fakt, że pod strażą jednego człowieka prostego (niekiedy kobiety) pracować mógł bezpiecznie w Warszawie Rząd Narodowy i wszystkie jego biura, chociaż wróg nie szczędził starań, aby wykryć naczelną władzę powstańczą.

Tymczasem akcja dyplomatyczna, która zaczęła rozwijać się na

polu międzynarodowem, zdawała się przybierać bardzo korzystny obrót dla Polski (*zob. Wyp. hist. 58.*), gdyż szereg państw (Hiszpanja, Szwecja, Włochy, Holandja, Danja, Portugalja, Turcja) oświadczyły gotowość współdziałania w sprawie polskiej z Francją, Anglją i Austrją, które wystosowały dnia 17 czerwca do rządu rosyjskiego ponowne noty z żądaniem przywrócenia Królestwu autonomji w ramach konstytucji r. 1815. Ponadto Anglja i Francja zaproponowały, aby dla rozpatrzenia całokształtu sprawy polskiej zwołać konferencję tych państw, które wzięły udział w kongresie wiedeńskim. Lecz wicekanclerz Gorczakow, świadomy tego, że mocarstwa nie poprą swych żądań orężem, odrzucił projekt konferencji i odmówił wogóle Europie prawa mieszania się w „wewnętrzne“ sprawy rosyjskie, podnosząc, że zarządzenia wolnościowe w Królestwie były wyłącznie aktem wspaniałomyślności Aleksandra I, a nie wynikiem jego międzynarodowych zobowiązań. Wobec tej przewrotnej, a fałszoczywisty zawierającej odpowiedzi stało się rzeczą jasną, że tylko siłą zdoła koalicja wymusić spełnienie swych żądań, to też istotnie Napoleon III wszedł w porozumienie z rządem angielskim *„co do środków przekonywania“* Rosji. W przygotowaniu była już deklaracja mocarstw z oświadczeniem, że Aleksander II skutkiem złamania traktatu wiedeńskiego traci prawo do Polski. Do stanowczego jednak wystąpienia nie przyszło, gdyż w ostatniej chwili Anglja wycofała się pod wpływem Prus z całej akcji, a Napoleon III, pozbawiony głównego sojusznika, nie zdobył się również na żaden krok energiczny. Wprawdzie jeszcze przez pewien czas toczyła się za pośrednictwem not polemika z rządem rosyjskim, ale już stało się jasnem, że nawet największe bezprawia, na Polsce popełnione, nie grożą Rosji wojną z państwami zachodniemi.

Niepowodzenie interwencji dyplomatycznej zadało śmiertelny cios powstaniu, które było już u szczytu swego napięcia. Kilkumiesięczne walki wyczerpały doszczętnie siły narodu, najlepsi patrjoci, najdzielniejsi żołnierze padli na pobojowisku lub zginęli na szubienicy; reszta trwała na stanowisku w przekonaniu, że jest to koniecznem, aby uzyskać pomoc zagranicy. Przeto gdy ta nadzieja zawiodła, załamały się siły moralne narodu. Zachwiała się też powaga Rządu Narodowego, który po kilkakrotnej zmianie swego składu dostał się we wrześniu w ręce radykałów z Ignacym Chmieleńskim na czele. Ci, odpowiadając na teror rosyjski terorem ze swej strony, urządzali zamachy na urzędników rosyjskich, żandarmów i szpiegów. Ten system nie przyniósł jednak pożytku sprawie narodowej, gdyż nie godziła się nań większa część społeczeństwa,

skutkiem czego zaczęły się rwać gwałtownie wszystkie nici organizacyjne.

Sprawy weszły na nieco lepsze tory, gdy niepopularny „rząd wrześniowy“ został w październiku obalony przez Romualda Traugutta, szczęśliwego dotychczas partyzanta na wschodnich kresach. Ten, usunąwszy terorystów, nie powołał do steru wielogłowego rządu, lecz skupił w swem ręku władzę dyktatorską, utworzywszy tylko wydziały dla spraw poszczególnych, których kierownicy mieli mu bezwzględnie podlegać. Jego marzeniem było przekształcić luźnie walczące partje w regularne wojsko, lecz nadludzkie wysiłki nie dały już pomyślnych rezultatów, gdyż z początkiem 1864 r. ostatnie większe siły powstańców zostały rozbite. Nadomiar złego Austrja, która dotychczas zajmowała stanowisko życzliwe, ogłosiła w lutym 1864 r. stan oblężenia w Galicji, skutkiem czego ustał dopływ ochotników i broni, a co ważniejsze, powstanie straciło ważną podstawę operacyjną dla wojskowej i organizacyjnej działalności.

Ostatnią nadzieję, że chłopi, zachęceni styczniowym manifestem, połączą się z ruchem, rozwiał rząd rosyjski, ogłaszając ukazem z dnia 2 marca r. 1864 uwłaszczenie wszystkich chłopów w Królestwie bez względu na wielkość ich gospodarstw.

W ten sposób rząd rosyjski, idąc śladem austrjackiego *(por. ust. 106.)*, nie dopuścił do tego, aby społeczeństwo polskie rozwiązało samodzielnie sprawę włościańską, co więcej, chcąc przeszkodzić wewnętrznemu skupieniu narodu, ukuł z niej broń przeciw szlachcie. Czynownicy bowiem rosyjscy, w których ręce złożone zostało później wykonanie tego prawa, nie omieszkali przedstawiać chłopu „dobrodziejstw“ opieki carskiej i dyskredytować w jego oczach *„szlachecki bunt przeciw dobrotliwemu monarsze“*.

Chociaż cios za ciosem spadał na naród, Traugutt w poczuciu swego obowiązku trwał ciągle na stanowisku, aż wreszcie uwięziony, oddał dnia 5 sierpnia 1864 r. na stokach cytadeli warszawskiej swe życie za ojczyznę.

Razem z nim powieszono czterech innych powstańców, których rząd rosyjski — popełniając świadomie fałsz — ogłosił za członków Rządu Narodowego, aby okazać światu, że cała naczelna władza powstańcza została zniszczona.

Śmierć Traugutta — jednej z najbardziej świetlanych postaci w dziejach Polski — uchodzić może za kres powstania; wprawdzie jeszcze przez kilka tygodni toczyła się gdzie niegdzie rozpaczliwa walka partyzancka, lecz położenia zmienić już nie mogła. Wróg

triumfował i, mszcząc się na pokonanym narodzie, wykonywał setkami wyroki śmierci, a tysiące skazańców słał na zagładę w głąb Rosji lub na Syblr.

121. Wojna Prus i Włoch z Austrją i jej następstwa, 1866. Styczniowe powstanie polskie wywarło także pośredni wpływ na zmianę we wzajemnych stosunkach państw europejskich. Zachwiało bowiem silnie przewagą Napoleona III w Europie i zacieśniło związek między Prusami i Rosją. Austrja natomiast, która skutkiem swej chwiejnej i niejasnej polityki straciła zaufanie wszystkich państw, pozostała odosobnioną, co było dla niej okolicznością bardzo niepomyślną, albowiem od czasu, gdy po wstąpieniu na tron pruski króla Wilhelma I (1861—1888) objął rządy Otto Bismarck (1862), groził jej konflikt zbrojny z Prusami. Najpierw wielkie zaognienie wywołała sprawa Szlezwigu, Holsztynu i Lauenburga. Trzy te kraje nadłabskie zostały przez Austrję i Prusy wydarte w krótkiej wojnie Danji (1864) i pozostawały pod ich wspólnym zarządem. Atoli na tle tego zarządu powstawały między obu państwami ciągłe zatargi, które stały się groźne z tego powodu, że wzajemna niechęć miała głębsze polityczne przyczyny. Bismarck zmierzał do wojny z Austrją, chcąc usunąć ją ze Związku Niemieckiego i umożliwić w ten sposób zjednoczenie Niemiec pod przewodnictwem Prus. Po ukończeniu militarnych przygotowań zawarł przymierze zaczepno-odporne z Włochami, które dążyły do odebrania Austrji Wenecji, poczem obaj sprzymierzeńcy, zapewniwszy sobie neutralność Napoleona III, rozpoczęli równocześnie na północy i południu kroki nieprzyjacielskie, 1866. Wprawdzie po stronie Austrji stanęła część państw niemieckich (przedewszystkiem Saksonja i Bawarja), lecz mimo tej pomocy wojska pruskie dzięki wyższości swej organizacji osiągnęły nad nią przewagę. Po rozbiciu bowiem Bawarów wtargnęły w zwycięskim pochodzie do Czech i pod Sadową *(Königgrätz)* zadały głównym siłom austrjackim taką klęskę, że droga do Wiednia stanęła przed niemi otworem. Wprawdzie równocześnie na południowym froncie Austrja była zwycięską, pokonawszy Włochów tak na lądzie *(pod Custozzą)*, jak i na morzu *(opodal wyspy Lissy)*, lecz nie wpłynęło to zasadniczo na zmianę ogólnego położenia wojennnego, gdyż Franciszek Józef I w obawie o los Wiednia przyjął pośrednictwo francuskie i zawarł pokój z Prusami w Pradze, na mocy którego Austrja odstąpiła Prusom swe prawa do Holsztynu i Szlezwigu (Lauenburg sprzedała im już poprzednio, 1865), a nadto zgodziła się na rozwiązanie Związku Niemieckiego, poczem Niemcy północne po linję Menu

połączyły się w nowy Północno-Niemiecki Związek pod przewodnictwem Prus, 1866. Państwa południowo-niemieckie zachowały nadal swą samodzielność, lecz tylko formalnie, gdyż musiały swe wojska oddać pod naczelne dowództwo króla pruskiego.

Na mocy drugiego pokoju, zawartego w kilka miesięcy później z Włochami we Wiedniu, odstąpiła im Austrja sporną Wenecję.

122. Przebudowa absolutnej Austrji w konstytucyjną Monarchję Austrjacko-Węgierską, 1867. Klęska militarna Austrji naraziła ją na straty terytorjalne i zachwianie międzynarodowego stanowiska, lecz wyszła na korzyść narodom, w skład jej wchodzącym. Absolutyzm został ostatecznie zdyskredytowany, to też dalsze jego utrzymanie groziło wybuchem rewolucji, a uspokojenie wewnętrzne można było osiągnąć tylko przez wprowadzenie rządów konstytucyjnych. Pierwszy krok w tym kierunku zrobiono już po przegranej wojnie w r. 1859, ale wydana wtedy przez cesarza konstytucja (1860) nie weszła w życie skutkiem tego, że oparta była na zasadzie szerokiej autonomji poszczególnych krajów, na co nie chcieli zgodzić się Niemcy austrjaccy w obawie o swą przewagę w państwie. Obecnie po drugiej przegranej sprawa ta stała się jeszcze bardziej piekącą, a szczególnie zachodziła konieczność pogodzenia się z Węgrami, gdyż ci najwytrwalej umieli bronić wobec rządu wiedeńskiego swych praw politycznych. Ostatecznie po dłuższych rokowaniach Franciszek Józef I zawarł z nimi „ugodę“, na mocy której nastąpił podział całego państwa, które odtąd nosiło nazwę Monarchji Austrjacko-Węgierskiej, na dwie równorzędne części *(dualizm)*, rozgraniczone rzeką Litawą: Austrję *(Przedlitawję)* i Węgry *(Zalitawję)*. Obydwie części posiadać miały odrębny rząd i ustrój, a związek między niemi polegał na wspólności: 1) osoby cesarza austrjackiego, będącego zarazem królem węgierskim, 2) wojska, 3) polityki zagranicznej, oraz 4) na unji cłowej i handlowej, 1867. Dla załatwiania spraw wspólnych ustanowiono trzy wspólne ministerstwa: 1) spraw zagranicznych, 2) wojny i 3) wspólnego skarbu.

Obydwie połowy Monarchji otrzymały konstytucję. W Austrji na mocy ustawy z dn. 21 grudnia 1867 r. władza prawodawcza spoczywała w ręku parlamentu, zwanego Radą Państwa, a złożonego z dwu izb: 1) izby panów i 2) izby posłów. Przed tym parlamentem odpowiedzialny był rząd (gabinet ministerjalny), przez cesarza mianowany. Poza tem poszczególne kraje koronne austrjackie (między niemi Galicja) otrzymały jednoizbowe sejmy krajowe, którym przekazano uchwalanie ustaw w zakresie niektórych spraw

(np. szkolnictwa ludowego). Początkowo (do r. 1873) należał także do nich wybór posłów do Rady Państwa.

Oprócz autonomji krajowej został zaprowadzony samorząd powiatowy i gminny.

Analogiczny do Przedlitawji ustrój otrzymały Węgry, gdzie władzę sprawował dwuizbowy sejm, przyczem jednak Chorwacji i Slawonji przyznano na mocy „ugody węgiersko-chorwackiej“ (1868) szeroką autonomję, z banem jako naczelnikiem i z odrębnym sejmem o rozległym zakresie działania.

Parlament austrjacki i sejm węgierski wybierały corocznie ze swego łona komisje zw. delegacjami, do których należało uchwalanie i kontrola wspólnych wydatków.

Powyższe przekształcenie ustroju Austrji wzmocniło ją znacznie wewnętrznie, albowiem usunęło główne powody niezadowolenia. Wprawdzie tarcia i walki narodowościowe nie ustały, a nawet wzmogły się znacznie, lecz toczyły się one odtąd legalnie na drodze parlamentarnej.

123. Wojna francusko-niemiecka, 1870—1871. Podczas gdy Austrja przestała być państwem jednolitem, w zupełnie odmiennym kierunku szły Niemcy, które szybkiemi krokami zbliżały się ku zjednoczeniu, nie takiemu jednak, o jakiem marzyli patrjoci niemieccy w r. 1848, chcąc oprzeć je na porozumieniu, a nie na gwałcie i przemocy. Obecnie dokonywało się ono pod hegemonją Prus dzięki Bismarckowi, który z żelazną konsekwencją zmierzał do wytkniętego celu, przyczem lekceważył wszelkie względy słuszności, uważając siłę brutalną za najważniejszy czynnik polityczny. Pragnął nowej wojny, licząc na to, że jak pogrom Austrji pozwolił Prusom uzyskać zwierzchnictwo nad Niemcami północnemi, tak jakieś nowe wielkie zwycięstwo doprowadzi do rozciągnięcia władzy nad Niemcami południowemi. Tym razem przedmiotem jego ataków stała się Francja. Ale również we Francji odezwało się żywo pragnienie wojny z Niemcami, gdyż Napoleon III sądził, że podniesie ona znacznie powagę jego w Europie. Wobec takiego nastroju obydwu stron drobny w istocie spór o sprawę tronu hiszpańskiego (na który zbuntowane wojsko, wypędziwszy królowę Izabelę II, chciało powołać jednego z Hohenzollernów) wywołał takie naprężenie stosunków dyplomatycznych między obu państwami, że Bismarckowi udało się sprowokować Francję do wydania Prusom wojny, 1870 *(zob. Wyp. hist. 60.)*. W Niemczech myśl o walce z „odwiecznym wrogiem“ była bardzo popularna, ale i społeczeństwo francuskie przyjęło radośnie decyzję swego rządu,

sądząc, że powtórzą się czasy Napoleona I; już jednak najbliższe wypadki rozwiały te nadzieje, gdyż wojna rozwinęła się od samego początku na niekorzyść Francji.

Lepiej pod względem wojskowym przygotowane Niemcy zmobilizowały się prędzej i dzięki temu półmiljonowa armja niemiecka, kierowana wytrawną ręką Moltkego, stanęła u granic zachodnich. Naczelne dowództwo francuskie nie stanęło od pierwszej chwili na wysokości zadania, to też pomimo dzielności żołnierza nietylko wyrzec się musialo zamierzonej ofenzywy, lecz co gorsza, nie zdołało powstrzymać potężnego naporu nieprzyjaciela. Wkońcu po szeregu niepomyślnych bitew wytworzyło się takie położenie, że jedna armja francuska została zamknięta w Metzu, a druga pod Sedanem *(nad Mozą)* dostała się w całości wraz z Napoleonem III do niewoli, 2 września 1870.

Na wiadomość o tej sromotnej klęsce nastało w Paryżu niesłychane wzburzenie, którego ostrze skierowało się przeciw cesarzowi; pod naciskiem tłumów ogłosiło Zgromadzenie Prawodawcze detronizację Napoleona III, a władzę oddało Rządowi Obrony Narodowej, który z wielkim wysiłkiem próbował ratować kraj od ostatecznej zguby. Lecz było już zapóźno, gdyż tymczasem armja niemiecka podstąpiła pod Paryż i zamknęła go ciasnym pierścieniem. Równocześnie kapitulował trzymający się dotychczas Metz, a Strasburg i Orlean dostały się również w ręce wroga. Pomimo rozpaczliwego położenia rząd nie tracił jeszcze nadziei i Gambetta, jeden z jego członków, wydostawszy się balonem z oblężonego Paryża, tworzył pośpiesznie nowe wojsko. Istotnie dzięki niezmordowanej energji postawił w ciągu kilku tygodni przeszło ½ miljonową armję, lecz ta, złożona z młodego, niewyćwiczonego żołnierza, nie zdołała — pomimo dorywczych powodzeń — przechylić zwycięstwa na stronę francuską. Gdy nadto Paryż, niszczony bombardowaniem i morzony głodem, musiał się poddac (w styczniu 1871), Francja zaniechała beznadziejnej walki i Thiers, b. minister Ludwika Filipa, wybrany przez Zgromadzenie Narodowe tymczasowym naczelnikiem rządu, podpisał w Wersalu przedwstępne warunki pokoju (w lutym), który zawarto ostatecznie we Frankfurcie *(nad Menem)*, w maju 1871.

Francja oprócz olbrzymiej, pięć miljardów franków wynoszącej kontrybucji odstąpić musiała Niemcom Alzację oraz część (zwaną niemiecką) Lotaryngji z twierdzą Metz.

124. Następstwa wojny francusko-niemieckiej: Francja rzecząpospolitą. Ostateczne zjednoczenie Niemiec

i Włoch. Wojna francusko-niemiecka nietylko wywarła potężny wpływ na stosunki międzynarodowe, lecz także spowodowała doniosłe wewnętrzne zmiany polityczne we Francji, w Niemczech a nawet i we Włoszech.

We Francji tuż po zniesieniu cesarstwa tłumy podnieconego ludu w Paryżu oraz w kilku innych miastach proklamowały rzeczpospolitą, lecz ta forma rządu nie była wogóle w kraju popularna. Przedewszystkiem przeciwna jej była większość Zgromadzenia Narodowego, które też odmówiło urzędowego ogłoszenia republiki, co jednak pociągnęło za sobą opłakane następstwa. Ludność bowiem Paryża, zdenerwowana świeżo przebytem oblężeniem i upokarzającemi warunkami, podpisanemi właśnie w Wersalu, dała się porwać prądowi rewolucyjnemu, chociaż nieprzyjaciel stał jeszcze pod stolicą. Pod wpływem podejrzeń, że Zgromadzenie pragnie przywrócić monarchję, utworzył się komitet rewolucyjny, a dnia 1 marca rozpoczęła się krwawa uliczna walka z wojskiem, zakończona zwycięstwem powstańców, którzy opanowawszy cały Paryż, zorganizowali socjalistyczny rząd, zw. komuną, pochodzący z głosowania powszechnego. Przewodnią ich myślą było przekształcić całe państwo w związek federacyjny gmin, z których każda byłaby jakby małą samodzielną republiką. Thiers, nie mając dostatecznych sił, nie mógł w zarodku stłumić tego ruchu i dopiero po utworzeniu nowej armji z żołnierzy, wracających z niewoli niemieckiej, zarządził marsz na Paryż (w kwietniu). Miasto broniło się przez dwa miesiące, a gdy się doń wkońcu wdarły wojska rządowe, to jeszcze i wtedy każdą dzielnicę, każdy niemal dom trzeba było zosobna zdobywać. Wogóle w tych bratobójczych walkach, prowadzonych skutkiem obopólnego rozdrażnienia z niesłychaną zajadłością, padło kilkanaście tysięcy osób. Krwawe te wypadki rozgrywały się w obliczu wroga, który zatrzymał pod swą okupacją wschodnie departamenty Francji aż do otrzymania ostatniej raty kontrybucji wojennej (do r. 1873).

Pomimo zgniecenia rewolucji sprawa ustroju Francji pozostała jeszcze przez dłuższy czas nierozstrzygnięta, gdyż ani monarchiści, ani republikanie nie mieli dostatecznej w Zgromadzeniu Narodowem przewagi, aby mogli swój program urzeczywistnić, to też przez cztery lata utrzymywał się rząd tymczasowy (Thiersa, a później Mac Mahona), dopiero w r. 1875 nastąpiło uchwalenie (większością jednego głosu) republiki z prezydentem, wybieranym na lat siedm, i z dwuizbowem ciałem prawodawczem.

Główną teraz troską narodu było zabliźnianie ran, przez wojnę zadanych; istotnie, dzięki patrjotyzmowi i pracowitości społeczeństwa już po kilku latach cel ten został osiągnięty, a Francja zaczęła się wysuwać ponownie na czoło państw europejskich i to tak pod względem politycznym, jak gospodarczym i kulturalnym.

Niemniej doniosłe znaczenie miała ta wojna dla Niemiec, powodując ostateczne ich zjednoczenie polityczne. *„Krew francuska stała się owym cementem, który spoił podwaliny gmachu państwa niemieckiego“*. Jeszcze przed upadkiem Paryża w głównej kwaterze niemieckiej, znajdującej się wówczas w Wersalu, zgłosiły państwa południowo-niemieckie swe przystąpienie do Związku Północno-Niemieckiego (17 stycznia 1871), poczem na wniosek króla bawarskiego ogłosił się Wilhelm I dziedzicznym cesarzem niemieckim *(zob. Wyp. hist. 61.)*. Władzę prawodawczą sprawował odtąd wspólny dla całych Niemiec parlament, a władzę wykonawczą rząd, przez cesarza mianowany, a pozostający pod kierownictwem kanclerza państwa. Pierwszym, który sprawował ten urząd, był Bismarck, twórca jedności politycznej i potęgi militarnej Niemiec.

Państewka związkowe zachowały nadal swych królów, miały własne sejmy i gabinety ministerjalne, ale odrębność ta miała bardziej formalne, niż istotne znaczenie, a kontrola, jaką wykonywać mogły nad rządem centralnym, była bardzo ograniczona.

Wojna francusko-niemiecka odbiła się także pośrednio na sprawach włoskich. Gdy bowiem tuż po Sedanie została odwołana z Rzymu załoga francuska *(por. ust. 109.)*, natychmiast wkroczyły tam wojska włoskie (21 września), poczem nie licząc się ze sprzeciwem papieża, który schronił się do Watykanu, wcielono na mocy głosowania powszechnego tę resztę Państwa Kościelnego do Królestwa Włoskiego, obejmującego odtąd całą Italję. Równocześnie stolica jego została przeniesiona z Turynu do Rzymu. Papież Pius IX i jego następcy nie uznali tego nowego stanu rzeczy i dlatego uważają się odtąd za więźniów w Watykanie (dopiero w ostatnich latach naprężone stosunki Stolicy Apostolskiej z Królestwem Włoskiem poprawiły się znacznie), lecz takie stanowisko nie pociągnęło za sobą żadnych praktycznych następstw. Zresztą zniszczenie Państwa Kościelnego nie spowodowało wcale upadku powagi papiestwa; przeciwnie papieże, wolni od trosk, związanych ze sprawowaniem rządów świeckich, z tem lepszym skutkiem poświęcić się mogli dobru powszechnego kościoła i narodów chrześcijańskich. Władza ich w kościele została znacznie jeszcze wzmocniona skutkiem tego, że sobór watykański (obradujący tuż

przed zaborem Rzymu, 1869—1870) uchwalił dogmat o nieomylności papieża w sprawach wiary i moralności. Nietylko jednak w dziedzinie zagadnień religijnych, lecz także politycznych i społecznych liczą się z głosem papieża wszystkie narody chrześcijańskie; co okazało się szczególnie w czasie długoletniego pontyfikatu Leona XIII *(Pecci'ego,* 1878—1903), następcy Piusa IX.

125. Dalsza walka ludów bałkańskich o wolność. Wypieranie Turków z Europy. Wojna francusko-niemiecka była ostatnią w XIX w. wielką wojną w Europie, pokoju jednak powszechnego nie było, gdyż znowu na porządek dzienny zaczęła wysuwać się z dawną siłą „kwestja wschodnia", z którą łączyła się sprawa ostatecznego oswobodzenia ludów bałkańskich z jarzma tureckiego.

Przykład Włoch i Niemiec, które przeprowadziły swe polityczne zjednoczenie, umocnił narody słowiańskie na półwyspie bałkańskim w analogicznem dążeniu. Z tego nie omieszkała skorzystać Rosja z zamiarem poddania półwyspu pod swój wpływ i stworzenia w ten sposób pod swą hegemonją olbrzymiego państwa słowiańskiego, sięgającego aż do morza Śródziemnego. Do tego celu zmierzała prowadzona wśród narodów bałkańskich propaganda panslawistyczna. Komitety, zawiązywane za sprawą rządu w Moskwie i Petersburgu, zajmowały się wysyłaniem książek dla szkół serbskich i bułgarskich, a na rosyjskie uniwersytety ściągano Słowian południowych. Stosunek polityczny Rosji do Turcji był ciągle naprężony, a w czasie wojny francusko-niemieckiej Gorczakow zawiadomił państwa europejskie, że nie uznaje nadal postanowień traktatu paryskiego *(por. ust. 114.),* krępującego swobodę Rosji na morzu Czarnem. Nowy kongres mocarstw, zwołany do Londynu, przyjął to oświadczenie do wiadomości z tem ograniczeniem, że Porcie przysługuje nadal prawo zamykania lub otwierania cieśnin.

Krok za krokiem więc zyskiwała Rosja coraz większą przewagę na Bliskim Wschodzie, aż wreszcie za jej zachętą wybuchło powstanie przeciw Turcji, najpierw w Hercegowinie, a następnie w Serbji, Czarnogórze i Bułgarji, 1875. Po pierwszych jednak powodzeniach zostali Serbowie pobici, a Bułgarję „uspokajały" wojska tureckie, paląc wsie i miasta, oraz mordując tamtejszą ludność wśród najbardziej wyrafinowanych katuszy. Te okrucieństwa dały powód najpierw do interwencji dyplomatycznej państw europejskich, a gdy ta skutku nie odniosła, wtedy Rosja łącznie z Rumunją wypowiedziała wojnę Turcji, licząc na rychłe zwycięstwo, 1877. Turcy jednak wbrew przewidywaniom stawiali nadzwyczaj dzielny

opór, a oblężenie Plewny *(w Bułgarji)* kosztowało Rosjan tysiące ofiar. Dopiero po zdobyciu tej twierdzy i zajęciu Adrjanopola ruszyła armja rosyjska pod Konstantynopol, a wódz jej, w. ks. Mikołaj (brat cesarza) spodziewał się, że danem mu będzie przybić na jego murach „tarczę z herbem rosyjskim". Do tego jednak nie doszło, gdyż Gorczakow, obawiając się sprzeciwu mocarstw europejskich, pragnął okazać umiarkowanie i zgodził się na zawarcie z Turcją pokoju, podpisanego w S. Stefano (przedmieściu Konstantynopola), 1878. Warunki tego pokoju były tego rodzaju, że gdyby weszły w życie, stawała się Rosja niepodzielną panią Bliskiego Wschodu, przeto nie zyskały one uznania mocarstw europejskich, przedewszystkiem Anglji i Austrji, które też zniewoliły ją do oddania całej sprawy pod rozwagę kongresu państw, zwołanego w tym celu do Berlina, 1878. Na mocy zapadłych tam postanowień Serbja, Czarnogóra i Rumunja*) zyskały zupełną niepodległość. Z obszaru między Dunajem a Bałkanami utworzone zostało Księstwo Bułgarskie, którego książę uznawał zwierzchnictwo sułtana, natomiast kraj, leżący na południe od Bałkanów, miał być jako Wschodnia Rumelja autonomicznie rządzony przez gubernatora chrześcijanina, mianowanego przez Portę za zgodą mocarstw. Bośnia i Hercegowina została oddana Austrji w zarząd wojskowy (okupację). Rosja zadowolić się musiała nieznacznemi zdobyczami terytorjalnemi na południowem wybrzeżu morza Czarnego (przedewszystkiem Batum w Azji Mniejszej), to też traktat berliński zgotował jej ciężki zawód, albowiem w znacznej mierze straciła owoce zwycięstw, kosztujących ją wiele wysiłków.

Traktat berliński uregulował wiele ze spraw bałkańskich, nie rozwiązał jednak ostatecznie „kwestji wschodniej". Wszystkie bowiem nowe państwa bałkańskie dążyły odtąd do rozszerzania swych obszarów najpierw kosztem Turcji (co im się w znacznej mierze udawało), a następnie jedno kosztem drugiego. Skutkiem tego co kilka lat odnawiały się tam wojny, a szczególnie trwała nieprzyjaźń zarysowała się między Serbją a Bułgarją, pozostającą do r. 1908 pod nominalnem zwierzchnictwem Turcji. Te miejscowe walki nie pozostawały bez znaczenia dla całej Europy, gdyż wielkie mocarstwa (szczególnie Austrja, Rosja i Anglja) starały się wyzyskać je dla utrzymania swych wpływów na Wschodzie. Ciągłe więc *„wrzenie w kotle bałkańskim"* groziło nieustannie wywołaniem ogólnej zawieruchy wojennej.

*) W kilka lat później (1881) Rumunja ogłosiła się królestwem, a za jej przykładem poszła także Serbja (1882).

Stosunki polityczne, społeczne, ekonomiczne i kulturalne w świecie na przełomie XIX i XX w.

126. Międzynarodowe stosunki w Europie. Pod wpływem ostatnich wypadków ukształtowały się w Europie stosunki polityczne w ten sposób, że główną w niej rolę odgrywało sześć mocarstw: Anglja, Niemcy, Austrja, Włochy, Francja i Rosja. Między temi zaś coraz wybitniejsze miejsce zajmować zaczęły Niemcy dzięki bardzo konsekwentnej polityce Bismarcka „żelaznego kanclerza", który stał na czele państwa aż do czasu, gdy skutkiem zatargu z panującym od r. 1888 cesarzem Wilhelmem II został zniewolony do ustąpienia, 1890 († 1898). Do utrwalenia zdobytej przewagi zmierzał Bismarck przez zawieranie korzystnych sojuszy. Początkowo oparł się na tradycyjnym związku z Rosją, który umożliwił mu zgniecenie najpierw Austrji, a następnie Francji. Atoli później zaniepokoiło go dążenie Rosji do opanowania półwyspu bałkańskiego, gdyż krzyżowało jego plany otwarcia dla przemysłu niemieckiego dalekich rynków handlowych na Wschodzie. Na tle tych obaw nastąpiło (szczególnie od kongresu berlińskiego) oziębienie stosunków między obu sprzymierzeńcami; natomiast Bismarck zbliżył się do Austrji, która w wyższym jeszcze stopniu, niż Niemcy, obawiała się przewagi Rosji na Bałkanach *(por. ust. 76.)*. Formalne zawarcie przymierza austrjacko-niemieckiego nastąpiło w r. 1879, a nabrało ono jeszcze większej siły, gdy przystąpiły do niego także Włochy, 1884 *(zob. Wyp. hist. 62.)*. Król bowiem Humbert I (1878—1900), następca Wiktora Emanuela II, zaniepokojony był przewagą Francji na morzu Śródziemnem, gdy ta po dawniejszem (za Ludwika Filipa) zdobyciu Algerji rozciągnęła swój protektorat także nad należącym do Turcji Tunisem, dlatego szukał oparcia o Prusy i Austrję. W odpowiedzi na to trójprzymierze, odnawiane później kilkakrotnie, nastąpiło za Aleksandra III (1881—1894), następcy Aleksandra II, zbliżenie Rosji do Francji, które ujawniło się najpierw wzajemnemi oficjalnemi zapewnieniami *„o węzłach przyjaźni, łączących obydwa kraje"*, oraz pomocą materjalną, udzielaną przez Francję Rosji, a zakończyło się zawarciem formalnego przymierza, mającego — według urzędowego oświadczenia następcy Aleksandra III, Mikołaja II, — jedynie charakter obronny.

Wobec przygniatającej przewagi wielkich mocarstw drugorzędne państwa europejskie nie mogły wywierać większego wpływu na stosunki międzynarodowe tem bardziej, że niektóre z nich, jak Hiszpanja i Portugalja (ogłoszona w r. 1910 rzeczpospolitą) wstrzą-

sane były ciągle wewnętrznemi zaburzeniami rewolucyjnemi, wywoływanemi głównie przez jenerałów i wojsko.

Z państw słabszych stosunkowo największy obszar tworzyła Szwecja, dopóki była połączona z Norwegją unją personalną *(por. ust. 68.)*, lecz związek ten został zerwany w r. 1906, gdy Norwegja w bezkrwawej rewolucji wybrała sobie własnego króla i utworzyła oddzielny organizm państwowy.

127. Militaryzm. Próby zapobiegania zbrojnym zatargom. Charakterystyczną cechą europejskich stosunków było to, że każde z państw, mniej ufając wszelkim traktatom i umowom międzynarodowym, uważało liczną stałą armję za główny i najlepszy środek, zapewniający bezpieczeństwo. Na tę drogę weszły najpierw Niemcy, gdyż Bismarck, przewidując odwet ze strony Francji, przeprowadzał w parlamencie ustawy, przyznające rządowi olbrzymie kredyty na organizowanie i utrzymywanie armji, która dochodziła w czasie pokojowym do pół miljona żołnierzy, oraz na budowę również ogromnej floty wojennej. Śladem Niemiec, zbrojących się „od stóp do głów", musiały iść inne państwa. Wszędzie więc — prócz Anglji, która dzięki silnej flocie i swemu geograficznemu położeniu czuła się dostatecznie zabezpieczoną — została wprowadzona powszechna służba wojskowa tak, że w Europie zgórą trzy miljony żołnierzy stało ciągle pod bronią. Odciąganie takiej ilości ludzi od pracy produktywnej i utrzymywanie ich, następnie pokrywanie kosztów coraz bardziej wzrastających zbrojeń stało się ciężkiem dla narodów brzemieniem. Budżety wszystkich państw obciążone były nadmiernie kosztami na potrzeby wojskowe, skutkiem czego utrudnione zostało wypełnianie innych, daleko ważniejszych kulturalnych i społecznych zadań. Nadomiar taki „zbrojny pokój", oparty nie na wzajemnem poszanowaniu słusznych praw, lecz na militaryzmie, łatwo mógł zamienić się w krwawą, powszechną wojnę.

Ta rosnąca skutkiem militaryzmu groźba wojny wywołała przecież pewne usiłowania, aby znaleźć jakiś sposób załatwiania zatargów międzynarodowych na drodze polubownej i zmniejszyć w ten sposób niebezpieczeństwo wojen. Próby w tym kierunku podejmowane kończyły się początkowo na teoretycznych projektach. Tyle tylko dało się narazie osiągnąć, że międzynarodowa konferencja w Genewie (1864) ustaliła pewne prawidła, obowiązujące strony, prowadzące wojnę. Tyczyły się one np. stosunku walczących armij do ludności cywilnej, sprawy poszanowania własności prywatnej i t. d. „Konwencja genewska" miała więc na celu

złagodzenie tych wszystkich okropności i barbarzyństw, jakie towarzyszą nieodłącznie działaniom wojennym.

Usiłowania jednak celem zabezpieczenia pokoju trwały nadal i na wniosek cara Mikołaja II zebrała się istotnie międzynarodowa konferencja w Hadze (1899), która uchwaliła utworzenie stałego międzynarodowego sądu rozjemczego, zbierającego się w Hadze, a mającego na celu umożliwić państwom pokojowe załatwianie sporów. Postanowienia „konwencji genewskiej“ zostały ponownie uznane za obowiązujące.

Rozważano tam również sprawę ograniczenia zbrojeń, lecz nie udało się w tym kierunku osiągnąć porozumienia między państwami.

Do wyników konferencji haskiej — chociaż były tylko częściowe — przywiązywały wszystkie narody wielkie znaczenie, lecz już najbliższe lata rozwiały w znacznej mierze te nadzieje, albowiem rządy nie przestały uważać wojny za najskuteczniejszy środek „przekonania“ przeciwnika. Zresztą wogóle społeczeństwa nie dojrzały jeszcze do ocenienia w pełni z jednej strony dobrodziejstwa pokoju, a z drugiej tych niezmiernych szkód, jakie każda wojna, nawet zwycięska, za sobą pociąga.

128. Wyswobadzanie się kolonij amerykańskich. Hegemonja Stanów Zjednoczonych w Ameryce. Pomimo, że państwa europejskie rozporządzały wielkiemi armjami lądowemi i flotami wojennemi, nie zdołały jednak przeszkodzić kurczeniu się swego panowania nad złotodajnemi, bogatemi posiadłościami swemi w Ameryce. Wśród tamtejszych bowiem kolonij ujawniła się w ciągu XIX w. silna dążność do zdobycia politycznej i ekonomicznej niezależności od Europy.

Ruch wolnościowy objawił się przedewszystkiem w kolonjach hiszpańskich, zajmujących jeszcze z początkiem w XIX znaczne obszary zarówno w Ameryce północnej (przedewszystkiem Meksyk), jak środkowej i południowej. Administracja tych kolonij była bardzo zła i nieudolna, gdyż Hiszpanie nie umieli skorzystać z przykrego doświadczenia, jakie przed pół wiekiem zrobiła Anglja *(por. I, ust. 223.)* i trzymali się uparcie dawnego systemu kolonjalnego, polegającego na bezwzględnym wyzysku. To też gdy kolonje poczuły się na siłach do utworzenia państw niezależnych, skorzystały z osłabienia politycznego Hiszpanji i w czasie wojen napoleońskich rozpoczęły z nią wojnę, która toczyła się przez lat kilkanaście wśród coraz okrutniejszych wzajemnych mordów. Najsroższe jednak tępienie powstańców nie przyniosło zwycięstwa Hiszpanji, która wkońcu wyczerpana zupełnie, musiała ustąpić (1825), a wyswo-

bodzone kolonje utworzyły samodzielne rzeczpospolite (Meksyk, Columbia, Chile, Peru, Boliwja i t. d.). W ręku Hiszpanów pozostały tylko Kuba, „królowa Antyl“ i Portorico, ale i te wyspy stracili oni z końcem XIX w. na rzecz Stanów Zjednoczonych.

Podobnież i Brazylja ogarnięta została tym ruchem wolnościowym i, wypowiedziawszy posłuszeństwo Portugalji, ogłosiła swą niepodległość, 1822. Najpierw była ona cesarstwem (pod władzą królewicza portugalskiego), a następnie po ponownej rewolucji przekształciła się na rzeczpospolitą, 1889.

W ten sposób prawie cała środkowa i południowa Ameryka (z wyjątkiem niewielkich stosunkowo obszarów, które pozostały nadal kolonjami państw europejskich) uzyskała wolność. Chociaż ludność jej, składająca się z białych, indjan, mulatów, metysów i murzynów, była bardzo mieszana, to jednak niewątpliwą przewagę miał tam oddawna żywioł latyński (podobnie jak w Stanach Zjednoczonych żywioł anglo-saski). Wszystkie te republiki były zbyt słabo politycznie rozwinięte i dojrzałe, to też gdy zawiodła próba stworzenia jednej wielkiej republiki związkowej, dostawały się siłą rzeczy pod wpływ Stanów Zjednoczonych. Państwo to bowiem rosło nieustannie w siłę w miarę, jak puste dawniej obszary zaludniały się coraz gęściej i jak podnosiła się gospodarka i umiejętność wyzyskiwania naturalnych bogactw kraju. A także granice jego rozszerzyły się znacznie tak drogą kupna, jak wojen z sąsiadami. Z pierwotnych 13 kolonij nadatlantyckich rozwinął się olbrzymi kompleks krajów, sięgający od oceanu Atlantyckiego do Spokojnego. W miarę zaś wzrostu potęgi objawiała się tam dążność do rozciągnięcia pewnego rodzaju przewodnictwa na całym obszarze Ameryki. Taka tendencja znalazła po raz pierwszy swój wyraz w oświadczeniu Monroe'go, prezydenta Stanów, złożonem wobec kongresu (1823): *„że ziemia amerykańska nie może być już uważana za teren kolonizacyjny dla państw europejskich i że wszelką z ich strony próbę rozciągnięcia panowania na którąkolwiek część Ameryki będziemy uważali za zagrażającą naszemu pokojowi i bezpieczeństwu“*.

Zasada Monroe'go *„Ameryka dla Amerykanów“* stała się rzeczywiście konsekwentnie przestrzeganym programem polityki Stanów Zjednoczonych; gdy więc w r. 1861 Anglja, Francja i Hiszpanja zaczęły z powodu sporów handlowych wojnę z Meksykiem i Napoleon III próbował utworzyć tam Cesarstwo Meksykańskie, Stany Zjednoczone stanowczem swem wystąpieniem zmusiły go do zaniechania tych planów, 1867.

129. Podbój Afryki. Zamknięcie Ameryki dla wpływów europejskich zniewoliło państwa do szukania w innych stronach obszarów, potrzebnych dla celów handlowych i przemysłowych. Zwrócono się przedewszystkiem do Afryki.

Doniedawna znał Europejczyk jedynie pasy przybrzeżne tej części świata, natomiast wnętrze jej okryte było jeszcze ciągle tajemnicą, a podróżnicy ledwo w przybliżeniu zdołali oznaczyć bieg głównych rzek. Przyczyna tego leżała tak w zabójczym w wielu okolicach klimacie, jak i we wrogiem stanowisku ludności tubylczej, która pałała ku białym ślepą nienawiścią; gdziekolwiek bowiem zetknęła się z nimi, tam doznawała od nich krzywdy (handel niewolnikami). Dopiero w połowie XIX w. zaczął się pomimo ogromnych trudności żywszy ruch odkrywczy w Afryce. Początek zrobili anglikański misjonarz, Livingstone, odkrywca jez. Njassa, oraz Amerykanin Stanley, badacz dorzecza Kongo, a wślad za nimi coraz więcej misjonarzy i podróżników, nie bacząc, że w każdej chwili czeka ich śmierć z głodu, pragnienia, od choroby zakaźnej lub z ręki murzynów, wdzierało się wgłąb nieznanego lądu. Odkrycia naukowe pociągnęły za sobą wkrótce polityczne następstwa, gdyż państwa europejskie zaczęły dążyć do zagarnięcia jak najwięcej „bezpańskich“ obszarów.

Współzawodnictwo, jakie rozwinęło się na tem tle, mogło łatwo doprowadzić do poważnych zatargów, to też sprawę tę starano się regulować na częstych, w tym celu zwoływanych kongresach (pierwszy odbył się w Berlinie w r. 1885), na których przeprowadzono formalny podział Afryki między współubiegające się państwa (głównie między Anglję i Francję). Odtąd wzmogła się tam dość znacznie kolonizacja, przyczem najpierw pod wpływy, a następnie wprost pod panowanie europejskie dostawały się nietylko obszary, zamieszkane przez dzikie plemiona murzynów, lecz także te, które zdawiendawna były pod władzą turecką (Afryka północna). Podbój Afryki odbywał się z wielkiemi trudnościami, a najcięższe walki toczą się odtąd niemal bez przerwy z koczowniczemi muzułmańskiemi ludami arabskiemi, przejętemi fanatyzmem religijnym, które rozpaczliwie (choć rzadko skutecznie) bronią swej swobody przeciw znienawidzonym „giaurom“.

Najbogatsze kraje zagarnęła Anglja, przedewszystkiem Egipt, nad którym pod pozorem wybuchających tam niepokojów rozciągnęła swój „protektorat“ (1882), chociaż nominalnie podlegał on nadal zwierzchnictwu sułtana tureckiego. Posiadanie tego kraju miało dla niej tem większe znaczenie, że wykupiła zbudowany poprzed-

nio (1869) przez Francuzów kanał Sueski i w ten sposób stała się niepodzielną panią najkrótszej handlowej drogi morskiej, wiodącej z Europy do Azji. Na południowym zaś krańcu kontynentu afrykańskiego zdobyli Anglicy po trzyletniej (1899—1902) wojnie Transwaal i Oranje, założone niegdyś przez Holendrów, zwanych tutaj Boerami.

Francuskie posiadłości rozciągały się głównie w północnej i zachodniej części (Algier, Marokko, Tunis, część Kongo i t. d.). Z niemieckich kolonij najważniejszą był Kamerun, a z włoskich Tripolis (zagarnięty w r. 1912).

130. Europejskie wpływy w Azji. Chiny i Japonja. Zaborczość mocarstw europejskich szła także w kierunku Azji, gdzie w północnych obszarach zyskała przewagę Rosja, a w południowych Anglja.

Rosja już od w. XVI zaczęła podbijać Syberję i nawiązywać stosunki handlowe z Dalekim Wschodem, lecz dopiero w XIX w., kiedy oceniono w pełni ogromne bogactwa naturalne tych obszarów, zaczęła się tam intensywna kolonizacja (początkowo zesłańcami politycznymi i kryminalnymi), ułatwiona zbudowaniem transsyberyjskiej kolei żelaznej, łączącej Europę z wybrzeżami oceanu Spokojnego. Podobnież opanowała Rosja także kraj zakaukaski oraz Turkestan, zamieszkany głównie przez mongolskie plemiona Kirgizów i Turkomenów.

Dla Anglików punktem wyjścia panowania w Azji były Indje przedgangesowe, zamieszkane przez wielomiljonową ludność hinduską (Indowie) o prastarej wysokiej kulturze. Anglicy po zagarnięciu tamtejszych kolonij francuskich w XVIII w. *(por. I. ust. 215.)*, opanowali także część Indo-Chin (dzieląc się niemi z Francuzami), a także sięgnęli do Persji, ale tutaj stanęła im na przeszkodzie Rosja, która od strony Turkestanu starała się również umocnić swój wpływ w tym kraju. Na powyższym terenie rozwijało się odtąd między obu temi mocarstwami silne współzawodnictwo, które pomimo zawierania wzajemnych kompromisowych umów groziło zawsze wybuchem poważniejszych zatargów.

Napór Europejczyków, który w wyższym lub niższym stopniu pozbawiał ludy zachodniej i środkowej Azji samodzielności, sięgnął zkolei na wschód kontynentu azjatyckiego, gdzie rozciągały się dwa państwa mongolskie, mające wysoką, znacznie starszą od europejskiej cywilizację, Chiny i Japonję.

Cesarstwo Chińskie, zajmujące większy obszar niż Europa i najgęściej zaludnione w świecie, broniło się długo wytrwale przed

wpływami europejskiemi, lecz już w r. 1842 zostało zmuszone do otwarcia kilku portów dla handlu z cudzoziemcami. Po zrobieniu tego pierwszego wyłomu wymuszają odtąd państwa europejskie za pośrednictwem ekspedycyj wojskowych i wojen na cesarzu chińskim, *„synu nieba“*, coraz nowe przywileje handlowe i t. zw. „koncesje“ terytorjalne. Nie działo się to jednak bez oporu ze strony tamtejszej ludności, która co pewien czas burzyła się przeciw *„obcym djabłom“*, mordowała misjonarzy i cudzoziemskie załogi wojskowe (np. wielkie narodowe powstanie stronnictwa bokserów w r. 1900), lecz ruchy te, chwilowo nawet bardzo groźne, nie osiągały celu głównie dlatego, że Chińczykom brakło takich urządzeń wojskowych, jakiemi rozporządzały mocarstwa europejskie,

Innego też środka dla zachowania swej politycznej i gospodarczej niezależności użyła Japonja, małe w stosunku do Chin wyspiarskie państewko, lecz zamieszkane przez ruchliwą i samodzielną ludność, która chcąc sprostać zaborczym przybyszom i pobić ich własną ich bronią, weszła rychło na drogę przyswajania sobie zdobyczy kultury europejskiej. Cesarz japoński *(mikado)* obalił najpierw (1868) drogą zamachu stanu dotychczasowy skostniały ustrój państwa, a następnie wzorując się na stosunkach europejskich, wprowadził cały szereg doniosłych reform w zakresie administracji, wojskowości, komunikacji (budowa kolei żelaznych) i t. p.

We wszystkich tych dziedzinach czyniła Japonja tak nadzwyczajne postępy, że już po kilkunastu latach przeobraziła się w państwo na tyle silne, że mogła nietylko obronić się przed wyzyskiem obcych, lecz nawet nakazać szacunek dla swej woli.

131. Wojna rosyjsko-japońska, 1904—1905. Pierwszym dowodem rosnącej siły Japonji była zwycięska wojna z Chinami (1894—1895), która przysporzyła jej Formozę i pozwoliła rozciągnąć wpływ na półwysep Koreę, — lecz rozmiary tej nowej potęgi ujawniły się dopiero w pełni w czasie wojny z Rosją.

Polityka rosyjska zmierzała coraz wyraźniej do tego, aby granicę państwa oprzeć szerokim pasem o wybrzeże oceanu Spokojnego. Najbliższym zaś celem jej dążności zaborczych stała się Korea. Na tem też tle wybuchł zatarg z Japonją, dla której utrzymanie tego półwyspu w zależności było ze względu na sąsiednie tereny dla rybołówstwa niezbędne. Gdy przeto zawiodły kroki dyplomatyczne, nastąpiło wypowiedzenie wojny (w lutym 1904), która składała się z jednego szeregu zdumiewających zwycięstw japońskich i to zarówno na morzu, jak i na lądzie. Ośrodkiem walki było oblężenie potężnej nadmorskiej twierdzy rosyjskiej, Port-Artura, które przez

ośm miesięcy ściągało na siebie uwagę całego świata. Gdy wkońcu po dzielnej obronie, lecz jeszcze dzielniejszym ataku twierdza ta padła, a nadto flota bałtycka, wysłana na Daleki Wschód, uległa zupełnemu zniszczeniu (pod Czuszimą), Mikołaj II musiał kapitulować. Za pośrednictwem prezydenta Stanów Zjednoczonych, Roosevelta, przyszło do zawarcia pokoju w Portsmouts *(na półn. od Bostonu),* na podstawie którego Rosja zrzekła się Port-Artura, części kolei żelaznej w Mandżurji i południowego Sachalinu, a na Korei (nominalnie nadal niezależnej) uznała hegemonję Japonji, we wrześniu 1905. Chociaż warunki powyższe nie były dla Rosji — w stosunku do poniesionych klęsk — zbyt ciężkie, to jednak mocarstwowe jej stanowisko zostało silnie zachwiane *(„kolos na glinianych nogach").* Japonja natomiast dzięki odniesionym zwycięstwom weszła do rzędu tych państw, które odgrywają dominującą rolę w polityce światowej.

W Europie zaczęto sobie po raz pierwszy uświadamiać, że rasa żółta nietylko nie ustępuje białej, ale po przeprowadzeniu odpowiedniej organizacji może się stać nawet dla niej groźną *(„żółte niebezpieczeństwo").* Podobne obawy znachodziły pewne uzasadnienie także w tem, że chiński robotnik, który z powodu przeludnienia w ojczystym kraju zaczął masowo emigrować do Ameryki, okazał się i tańszym i znacznie pracowitszym od robotnika białego.

132. Nowoczesny system kolonjalny. Zniesienie niewolnictwa. Zdobycze, jakie świeżo poczyniły państwa w Afryce i Azji, podobnie jak i kolonje, które z dawniejszych czasów w ich ręku pozostały, nie mogły być utrzymane na podstawie pierwotnego systemu kolonjalnego, przynoszącego podbitym ludom ucisk, wyzysk materjalny, a nierzadko zupełną zagładę *(por. I, ust. 10.);* we wszystkich bowiem krajach, zamieszkanych przez Hindusów, Arabów, Mongołów, czy wreszcie kolonistów europejskich istniało już żywe poczucie odrębności narodowej i religijnej, oraz rozwijało się szybko zamiłowanie w swobodach politycznych. Z temi, dawniej prawie nieznanemi prądami musiały się państwa liczyć i oprzeć swój stosunek do posiadanych kolonij na takich podstawach, aby korzyści były obustronne.

Wzorem rozumnej i celowej polityki kolonjalnej stała się Anglja, która posiadła tak olbrzymie przestrzenie w całym świecie, że można objechać kulę ziemską jej posiadłościami; panuje ona nad morzem Śródziemnem, oceanem Indyjskim, a otwarte ma drogi do Persji i Chin. Wszystkie kolonje angielskie uzyskały tak rozległe swobody polityczne, że uważać się mogły niemal za niezależne państwa. Kanada otrzymała bardzo szeroko zakreślony samorząd,

podobnie Australja utworzyła związek autonomicznych republik. W Indjach, podniesionych przez królowę angielską, Wiktorję, (1837—1901), za zgodą parlamentu do godności cesarstwa (1876), przestrzega się bardzo skrupulatnie poszanowania języka, praw i zwyczajów tubylców.

Rząd angielski tak starannie unikał wszystkiego, coby mogło budzić niezadowolenie kolonij, że po wojnie z Boerami w Afryce odbudował własnym kosztem wszystkie zniszczone w czasie walki gospodarstwa niedawnych swoich wrogów.

Podobnemi metodami posługują się także inne państwa. Przytem wszędzie w kolonjach buduje się koleje, kanały, zakłada plantacje, nieużytki zamienia się na uprawne pola, co oczywiście przynosi także tubylczej ludności niemałe korzyści. Nietyle więc oręż europejski, ile cywilizacja dokonywa podboju świata.

Szczególnie doniosłe znaczenie ma zniesienie niewolnictwa, które do XIX w. przynosiło ujmę całej kulturze ludzkiej. Przeciwko temu barbarzyństwu, sprzecznemu z zasadami Ewangelji, oświadczyła się już rewolucja francuska, a kongres wiedeński uznał za obowiązek wszystkich narodów cywilizowanych zwalczanie handlu niewolnikami. Wezwanie to nie pozostało bez skutku, chociaż jego wypełnienie napotykało początkowo na liczne trudności. Ostatecznie pierwsza Anglja zniosła w swych kolonjach niewolnictwo (1838), a za nią poszły inne państwa, tępiąc i karząc śmiercią handlarzy niewolnikami. Szczególny obrót przybrała ta sprawa w Stanach Zjednoczonych. Gdy bowiem za prezydentury Abrahama Lincolna (wybr. w r. 1860) Stany północne pragnęły powyższą reformę przeprowadzić, sprzeciwiły się jej Stany południowe, (gdyż niewolnik był główną siłą roboczą, używaną tam w olbrzymich plantacjach bawełny), a ponieważ nie brakło także politycznych przyczyn zatargu, wystąpiły ze związku. Wywołało to kilkuletnią wojnę domową, zwaną secesyjną (1861—1865), która zakończyła się zwycięstwem Północy, poczem niewolnictwo zostało zniesione w Stanach Zjednoczonych, a później w całej wogóle Ameryce (ostatnia uczyniła to Brazylja, 1887).

Zasada więc rewolucji francuskiej, że „wszyscy ludzie rodzą się wolni i równi“, zaczęła zwyciężać w całym świecie, chociaż jeszcze daleko do tego, aby biały człowiek przestał pogardzać murzynem i uznał go sobie równym.

133. Rozkwit wielkiego przemysłu. Gospodarka pieniężna i kredytowa. Gorączkowa dążność wielkich mocarstw do uzyskania w świecie jak największego znaczenia i do poddania

państw i narodów słabszych pod swą przewagę, oznaczana nazwą imperjalizmu, pozostaje w ścisłym związku, a w znacznej mierze jest wprost wynikiem gwałtownego rozwoju wielkiego przemysłu.

Wielki przemysł zaczął w drugiej połowie XIX w. czynić ogromne postępy nietylko dzięki ustawicznemu ulepszaniu maszyn *(por. ust. 71.)*, lecz także dzięki znacznemu wzrostowi ilości środków obrotowych czyli pieniędzy.

Odkrywanie coraz nowych złóż złota (w Uralu, w Australji, w południowej Afryce) i srebra (w Stanach Zjednoczonych, w Boliwji) powodowało ustawiczne powiększanie zapasu pieniędzy; atoli jeszcze silniejszym czynnikiem życia ekonomicznego, niż gotówka, stał się kredyt, który zaczął występować pod najróżnorodniejszą formą. Przedewszystkiem uprzywilejowane przez państwa banki wypuszczały banknoty (będące pewnego rodzaju wekslami), które dzięki zaufaniu do nich ludności zastępowały skutecznie właściwy pieniądz, chociaż niekiedy tylko w części miały pokrycie w szlachetnych kruszcach, leżących w skarbcach banku.

Kredyt też stał się podstawą wszelkich operacyj bankowych, dokonywanych nie za pośrednictwem gotówki, lecz czeków.

Skutkiem rozpowszechnienia się towarzystw akcyjnych (z któremi przed wiekiem Law tak nieudałą zrobił próbę, *por. I, ust. 204.)*, umożliwione zostało zbieranie wielkich kapitałów z małych oszczędności.

Poparty kredytem kapitał był w ciągłym ruchu i stawał się twórczym, albowiem dzięki niemu powstawały coraz nowe przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe, podnosiło się rolnictwo, górnictwo i wogóle udoskonalały się sposoby umiejętnego wyzyskiwania bogactw naturalnych. Wielkie banki stały się potężnemi i niezmiernie wpływowemi instytucjami, a giełdy handlowe w Londynie, Paryżu, Nowym Jorku, Wiedniu, na których dokonywano obrotów papierami wartościowemi i akcjami całego świata, stawały się głównemi regulatorami życia ekonomicznego.

Największy rozpęd w dziedzinie przemysłu miała początkowo Anglja i szybko za nią zdążające Niemcy, lecz obydwa te państwa dały się wyprzedzić Stanom Zjednoczonym. Tam bowiem powstawały największe przedsiębiorstwa przemysłowe i gromadziły się w jednem ręku już nie miljonowe lecz miljardowe kapitały. Tam też powstawały związki wytwórców (trusty), które wprost monopolizowały pewne gałęzie przemysłu (np. nafty, żelaza), a o potędze tych instytucyj świadczą popularne nazwy ich prezesów *(„król naftowy“, „król żelazny“)*.

Wielki przemysł potrzebował ogromnej ilości surowca, ale też i wielu nabywców towarów, i ten wzgląd ekonomiczny wysuwa się jako niezmiernie ważny czynnik w polityce międzynarodowej, gdyż każde państwo pragnie zdobyć lub od siebie uzależnić jak najwięcej terenów, dostarczających surowca, oraz krajów, które mogłyby się stać polem zbytu dla wyprodukowanego towaru.

W związku z tem rozwinęły się dwa różne poglądy na rolę państwa w dziedzinie gospodarczej:

Najpierw ekonomiczna „szkoła“ manchesterska, powstała w Anglji z początkiem XIX w. pod wpływem teorji Adama Smitha, broniła tej zasady, żeby wogóle państwa nie przeszkadzały zupełnie swobodnej wymianie wszelkiego rodzaju dóbr materjalnych. Rychło jednak przekonano się, że taki „liberalizm“ jest korzystny tylko dla narodów, mających wysoko stojący, udoskonalony przemysł, natomiast przynosi szkodę krajom, słabo ekonomicznie rozwiniętym, to też wiele państw weszło na drogę t. zw. „protekcjonalizmu“, polegającego na tem, że zapomocą odpowiednio wysokich ceł *(cła ochronne)* zabezpiecza się produkcję rodzimą przed obcą konkurencją.

134. Socjaliści i anarchiści. Skutkiem rozwoju przemysłu oraz udoskonalenia uprawy roli rosło w szybkiem tempie bogactwo narodowe społeczeństw, atoli jego podział był bardzo nierównomierny. Obok bogaczy, którzy niezawsze zawdzięczali swój majątek własnej pracy, żyły miljony biedaków, zarabiających niedostatecznie na swe utrzymanie i będących często przedmiotem nielitościwego wyzysku ze strony tej garstki, która w swem ręku skupiła cały kapitał. W tych warunkach „walka klas“, istniejąca zawsze w każdem społeczeństwie i w każdej epoce, przybrała szczególnie ostry charakter. Gdy robotnik, skazany na tak niską płacę, że przymierał głodem, spostrzegł, że inni dzięki jego pracy żyją w dostatku, zaczął się burzyć i dążyć do poprawy swego losu. Kwestja robotnicza narzucała się więc sama przez się z coraz większą siłą, a w epoce romantyzmu, w której tak wiele myślano o znalezieniu drogi do powszechnego szczęścia, powstały pierwsze teorje socjalistyczne (Klaudjusza Saint-Simona, † 1825, Karola Fouriera, † 1837). Ujmowały one zagadnienie społeczne bardzo rozmaicie. Według jednych pożądanem byłoby zniesienie wszelkiej własności prywatnej i wprowadzenie podziału produktów między wszystkich stosownie do ich potrzeb (komunizm), inne stawiały bardziej umiarkowane żądania. Naogół jednak obracały się one

w dziedzinie czysto teoretycznych rozważań i nie uwzględniały zupełnie ani twardych konieczności życiowych, ani właściwości natury ludzkiej, to też pierwsza próba, aby zastosować je w praktyce, zrobiona we Francji w r. 1848 *(por. ust. 104.)*, nie dała dodatnich wyników. Mimo wszystko jednak socjalizm, będący wypływem warunków życiowych, nie upadł, lecz przeciwnie rozwijał się nadal, szczególnie w Niemczech, gdzie z tych idealnych mrzonek o powszechnej szczęśliwości starano się wytworzyć teorję, opartą na podstawach naukowych. Najwybitniejszym przedstawicielem tego kierunku naukowego był, obok Ferdynanda Lassalle'a, Karol Marx, który w licznych pismach (np. w *„Manifeście"*, 1848) a przedewszystkiem w najobszerniejszej swej pracy p. t. *„Kapitał"* (1867) sformułował teorję socjalistyczną. Według niego praca, która jedynie powinna być źródłem wszelkiego bogactwa, jest wyzyskiwana przez kapitał, rosnący kosztem krwawego trudu robotnika. Aby temu kres położyć, należy na własność społeczeństwa zabrać wszystkie warsztaty produkcji (fabryki, kopalnie a nawet ziemię). Specjalne prawa, mające na celu dobro powszechne, unormowałyby w jaki sposób poszczególne jednostki mają z nich korzystać. Podstawową zasadą takiego ustroju, zwanego kolektywistycznym (t. j. w odróżnieniu od komunistycznego, który wogóle znosi wszelką własność prywatną), było to, że każdy, kto chce żyć, pracować musi, a wynagradzany będzie według wartości dokonanej pracy. Rozdział produktów należeć ma do państwa *(socjalizm państwowy)*.

Marx wypowiedział bezwzględną walkę kapitalizmowi i wzywał robotników całego świata do solidarnego działania *(„Proletarjusze wszystkich krajów, łączcie się!")*. Istotnie nawoływania te nie pozostały bez skutku tak, że już w r. 1864 podczas powszechnej wystawy w Londynie mógł on zorganizować Międzynarodowy Związek Robotniczy *(„Międzynarodówkę")*, mający na celu przygotowanie socjalnej rewolucji. Związek ten odbywał początkowo niemal corocznie zjazdy, lecz już po dziesięciu latach został rozwiązany z powodu różnic w zapatrywaniach na rolę przyszłego socjalistycznego państwa.

Odtąd socjalizm rozwijał się oddzielnie w każdym kraju jako socjalizm narodowy. Polski socjalizm, który przyjął się najsilniej w Królestwie, a najsłabiej w Poznańskiem, miał na oku nietylko walkę klasową, lecz zmierzał także do niepodległości ojczyzny.

Obok teoryj socjalistycznych powstawały także teorje anarchistyczne, zapoczątkowane przez Proudhona († 1865). Anarchiści,

zwani w Rosji nihilistami, byli również przeciwnikami ustroju kapitalistycznego, lecz ponadto zwalczali oni wogóle państwo. Ich dążeniem było zapewnienie każdemu człowiekowi zupełnej, żadnem prawem niekrępowanej swobody. Wszelkie republiki powstawałyby tylko na podstawie dobrowolnej umowy i mogłyby być w każdej chwili rozwiązane.

Anarchiści zaznaczyli się szeregiem zamachów na panujących i na osobistości, zajmujące wybitne w rządzie stanowisko (zamordowanie Aleksandra II, cara rosyjskiego, 1881, Carnota, prezydenta Francji, 1894, Elżbiety, małżonki cesarza Franciszka Józefa I, 1898, Humberta I, króla włoskiego, 1900).

Teorje anarchistyczne nie przyjęły się wogóle w społeczeństwach, a socjalistyczne uległy również znacznemu złagodzeniu, gdyż praktyka życiowa wykazała, że kapitał i praca nie wykluczają lecz owszem uzupełniają się wzajemnie i są zarówno niezbędne dla życia gospodarczego; jak szkodliwy jest wyzysk pracy przez kapitał, tak znowu praca bez kapitału obejść się nie może. Dobro więc ludzkości wymaga zgodnego współdziałania obu czynników.

W każdym razie powstanie stronnictw socjalistycznych wywarło potężny wpływ na życie społeczne. Chociaż bowiem osłabły zczasem znacznie dążenia socjalistów do wywołania rewolucji społecznej, to jednak podjęli oni skuteczną walkę o polepszenie doli robotnika. Zadanie zaś mieli o tyle ułatwione, że po początkowych prześladowaniach mogli organizować się jawnie wobec wprowadzenia w państwach europejskich swobód konstytucyjnych.

135. Ustrój wewnętrzny państw. We wszystkich bowiem państwach europejskich wprowadzone zostały w drugiej połowie w. XIX rządy konstytucyjne. Absolutyzm utrzymywał się jeszcze tylko w Rosji i Turcji, ale i tam został niebawem obalony. W Rosji przegrana wojna z Japonją spowodowała wybuch rewolucji, która zniewoliła cara Mikołaja II do zwołania pierwszego parlamentu („dumy") 1905, podobnie stało się w Turcji, gdzie postępowe stronnictwo „młodo-tureckie" wywołało przewrót i wymusiło na sułtanie ogłoszenie konstytucji, 1908. Wpływy ustrojowe Europy sięgnęły nawet do wschodniej Azji. Japonja przeobraziła się również w państwo konstytucyjne (1889) a Chiny poszły jeszcze dalej, ogłosiwszy się wśród ciężkich walk domowych (dotychczas niewygasłych) republiką, 1912.

Nie we wszystkich jednak państwach konstytucje oparte były na tych samych zasadach, przeciwnie zarysowały się pod tym względ-

dem znaczne różnice, wynikłe z odmiennych dróg rozwoju i psychiki poszczególnych narodów. Idea wszechwładztwa ludu znalazła najpełniejszy wyraz we Francji, jako też w powstałem przez rewolucję Królestwie Włoskiem, natomiast np. w Niemczech wola cesarza była w bardzo małym stopniu krępowana przez parlament, który w razie oporu ulegał rozwiązaniu i zwyczajnie sprawę przegrywał, gdyż nowe wybory dawały zwycięstwo rządowi.

Naogół rzecz biorąc, system wyborczy do ciał prawodawczych tak był początkowo przeważnie urządzony, że zapewniał w nich przewagę arystokracji rodowej i pieniężnej, przedstawiającej kierunek zachowawczy, lecz następnie pod wpływem nacisku ze strony stronnictw demokratycznych coraz szersze warstwy narodu zaczęły zyskiwać nietylko udział, lecz i przewagę w życiu politycznem. Stało się to dzięki stopniowemu rozszerzaniu prawa wyborczego, aż wkońcu w wielu państwach nastąpiło zupełne zrównanie pod tym względem wszystkich obywateli bez względu na ich majątek lub stanowisko społeczne (powszechne i równe prawo wyborcze). Nawet w konserwatywnej Anglji odbywała się podobna ewolucja, a kilkakrotnie po zaciętych walkach przeprowadzane reformy parlamentu szły w kierunku demokratycznym.

Skutkiem wprowadzenia rządów konstytucyjnych i wolności obywatelskich ustała prawie zupełnie tajna działalność spiskowa, natomiast arena parlamentarna stała się polem legalnej walki różnych stronnictw, dążących do urzeczywistnienia swych programów politycznych lub społecznych. Mniejszości narodowe jednak, znajdujące się w różnych państwach, niewiele na tej zmianie zyskały, gdyż rozporządzając w parlamencie małą ilością głosów, nie mogły przeszkodzić uchwalaniu skierowanych przeciwko nim najbardziej nawet krzywdzących ustaw.

136. Ustawodawstwo socjalne. Pod naciskiem socjalistów, którzy dzięki swej organizacji uzyskiwali coraz większą ilość mandatów poselskich, oraz innych stronnictw postępowych parlamenty i rządy państw zaczęły zajmować się kwestją robotniczą, dzięki czemu rozpoczął się okres niezmiernie doniosłych reform socjalnych. Przedewszystkiem ograniczono pracę kobiet i dzieci w fabrykach, pozwalając zatrudniać je tylko w warunkach, nie zagrażających zdrowiu ludzkiemu; następnie określono odpowiedzialność pracodawcy (cywilną i karną) za nieszczęśliwe wypadki w fabrykach; Kasy Chorych, które rząd tworzył lub subwencjonował, rozciągały opiekę lekarską i materjalną nad chorym robotnikiem, a w niektórych gałęziach przemysłu zaprowadzono nawet emery-

tury dla wysłużonych robotników. Liczba godzin roboczych została również ustawowo oznaczona, w większym jednak wymiarze, niż domagali się socjaliści, którzy dążyli do wprowadzenia 8 godzinnego czasu pracy.

W wielu państwach zaczęli sami robotnicy tworzyć związki celem wzajemnych usług oraz zakładania kooperatyw spożywczych i wytwórczych. Takie stowarzyszenia zawodowe (syndykaty) rozporządzały niekiedy znacznemi funduszami, powstałemi ze składek członków, dzięki czemu mogły przyczyniać się wydatnie do podniesienia materjalnego i duchowego robotników. Tak też istotnie było w krajach oświeconych, natomiast w krajach o niskiej kulturze stawały się one łatwo ośrodkiem szkodliwej agitacji, a ciemny, oddany pijaństwu robotnik dawał się łatwo przekonywać, że wszyscy pracodawcy są jego wrogami, i chociaż pracował źle i niewydatnie, wymuszał drogą strajków coraz wyższe płace. W takich stosunkach leżało niebezpieczeństwo dla samej produkcji, co zkolei musiałoby się odbić ujemnie na losie robotnika.

W każdym razie powyższe reformy miały bardzo doniosłe, i to podwójne znaczenie: 1) podnosiły dobrobyt warstwy pracującej i 2) stanowiły środek zapobiegawczy przeciw gwałtownej rewolucji socjalnej, która chcąc zniszczyć kapitalizm, mogła łatwo pociągnąć za sobą upadek całego, wiekowym trudem zdobytego dorobku kulturalnego narodów.

137. Demokratyzacja społeczeństw. Realizm. Korzyści, jakie ustrój konstytucyjny przynosił społeczeństwu, były bardzo znaczne. Nawet tam, gdzie nie zostało jeszcze powszechne prawo wyborcze wprowadzone, zabezpieczał on każdemu obywatelowi poszanowanie jego wolności osobistej, wolności sumienia, swobodę wyrażania swych przekonań i zawiązywania stowarzyszeń, oraz równość wobec prawa. Znikały też przywileje, jakie dawało dawniej urodzenie, i zacierały się różnice stanowe nietylko w życiu politycznem, lecz nawet prywatnem. Postępująca demokratyzacja społeczeństw pociągnęła za sobą nieodzowną konieczność podnoszenia oświaty szerokich warstw ludności, gdyż tylko wykształcony obywatel, świadomy obowiązków, jakie na nim ciążą, mógł z korzyścią dla państwa wykonywać swe uprawnienia. Dlatego też wszędzie na Zachodzie wprowadzono nauczanie powszechne wraz z przymusem szkolnym, a szkoły średnie i wyższe udostępniono nawet najbiedniejszym. Z idei demokratycznych wypłynął w dalszej konsekwencji ruch feministyczny. Kobiety zaczęły domagać się równouprawnienia z mężczyznami najpierw w zakresie dopuszczenia do

studjów średnich i wyższych, tudzież do swobodnego wykonywania wszystkich zawodów, a następnie, gdy to w znacznej mierze osiągnęły, udziału w życiu politycznem. Niektóre Stany w Stanach Zjednoczonych oraz Nowa Zelandja zrobiły w tym kierunku pierwszy krok, przyznając im prawa polityczne. W Europie ruch feministyczny przybierał ciągle na sile, szczególnie w krajach o najbardziej rozwiniętej cywilizacji (w Anglji).

Mimo wszystkich swych stron dodatnich demokracja nie przyniosła tego uszczęśliwienia ludzkości, o jakiem marzyli romantycy w pierwszej połowie XIX w.; nieziszczony zaś pozostał ich podstawowy postulat „braterstwa narodów“. Odwieczna walka o byt tak między poszczególnemi jednostkami, jak całemi narodami, nie złagodniała, lecz przybrała tylko odmienne formy.

W powszechnem dążeniu do podniesienia własnego dobrobytu, w pogoni za zyskiem zbladły ideały romantyków, a miejsce ich zajął trzeźwy, lecz przynoszący pewne lekceważenie wartości etycznych i moralnych, realizm.

Podobna reakcja przeciw romantyzmowi zaznaczyła się także w dziedzinie twórczości duchowej. Literatura piękna (szczególnie powieść) zrywa z sentymentalnym idealizmem, a dąży do oddania w sposób wierny, realistyczny obrazu społeczeństwa (Honorjusz Balzac, † 1850) oraz stara się przeprowadzić dokładną, niemal naukową analizę duszy ludzkiej. Niekiedy ten realizm przeobraża się w naturalizm, odtwarzający z pewnem przejaskrawieniem i przesadą najgorsze i najbrzydsze strony życia (Emil Zola, † 1902).

Analogiczne objawy występują w malarstwie, w którem także zaznacza się silnie kierunek realistyczny.

Realizm przyczynił się niemało do potężnego postępu wiedzy, a cechą wybitną, występującą we wszystkich naukach, jest jak najdalej posunięta specjalizacja, umożliwiająca wszechstronne zbadanie poszczególnych zagadnień. Temu zawdzięcza ludzkość cały szereg odkryć i wynalazków o doniosłej teoretycznej i praktycznej wartości, np. badania uczonego francuskiego, Pasteura, w dziedzinie drobnoustrojowych chorobotwórczych organizmów (mikrobów) wywołały przewrót w medycynie i stanowią podwalinę dzisiejszej higjeny.

Polska po powstaniu styczniowem.

138. Ogólne położenie polityczne. Upadek powstania styczniowego pociągnął za sobą najgorsze pod każdym względem następstwa dla całego narodu polskiego. Przedewszystkiem w całej

jaskrawości wystąpił fakt, że tyczące Polski postanowienia kongresu wiedeńskiego, chociaż formalnie nadal istniejące, straciły zupełnie swą moc, gdyż żadne z mocarstw europejskich nie okazuje gotowości, aby stanąć w ich obronie. Sprawa polska straciła — przynajmniej pozornie — swe międzynarodowe znaczenie, a stała się sprawą wewnętrzną każdego z państw rozbiorczych, które też, nie oglądając się na swe zobowiązania, zaczęły ją regulować zupełnie dowolnie według własnej racji stanu.

Równocześnie w samem społeczeństwie polskiem — szczególnie w górnych jego warstwach — dokonywała się zasadnicza, a bardzo niepomyślna zmiana poglądów na sprawę narodową. Pod wpływem powszechnego w epoce realizmu przekonania, że nie sprawiedliwość, lecz siła rządzi światem, wytworzyło się zwątpienie w polityczną przyszłość narodu tem bardziej, że bierne lub nawet wrogie stanowisko chłopa wobec powstania styczniowego podkopało wiarę w istnienie zbiorowej woli odzyskania niepodległości. Zaczęto więc wydawać o całem powstaniu sąd surowy i potępiający ten „odruch romantyzmu“; dążenie zaś do odbudowy państwa polskiego uważało wielu za niebezpieczną mrzonkę, której należy się wyrzec, a skupić swe siły wyłącznie w tym kierunku, aby w ramach państw zaborczych zdobyć jak najlepsze warunki polityczne i ekonomiczne. Jedynie w młodem pokoleniu tliła iskra nadziei, że czas wyswobodzenia nadejdzie.

Skutkiem takiego „potrójnego lojalizmu“ zaczął się coraz bardziej rozluźniać naturalny związek duchowy między dzielnicami, z których każda, pozostając w odrębnych warunkach politycznych, zmuszona do walczenia z odmiennemi trudnościami, przejmowała się własnemi, miejscowemi troskami i traciła z oczu całokształt sprawy narodowej. W ten sposób pogłębiły się znacznie granice rozbiorowe.

Zabór rosyjski.

189. Rusyfikowanie Królestwa Polskiego. W zaborze rosyjskim, i to zarówno w Królestwie jak w „krajach zabranych“, rozpoczęła się okrutna gospodarka zwycięzcy. W Petersburgu utworzony został komitet dla spraw Królestwa, którego zadaniem było obmyślać sposoby „ściślejszego zespolenia“ Królestwa z Rosją, 1864. W myśl tej zasady zaczęło się znoszenie wszystkich urządzeń Królestwa, będących wypływem jego prawno-państwowej odrębności. W kilku więc latach najbliższych uległy likwidacji: Rada Stanu, polskie naczelne władze, oraz wszystkie samorządowe

instytucje; mennicę zamknięto, a Bank Polski przekształcono na filję banku państwa rosyjskiego. Urząd namiestnika został zniesiony, a po śmierci Berga (1874) następca jego nosił już tylko tytuł generał-gubernatora. Generał-gubernator wyposażony został w bardzo szeroką władzę, nietylko bowiem był zwierzchnikiem wszystkich urzędów administracyjnych, przekształconych obecnie na wzór rosyjski, lecz także (na mocy późniejszych ukazów carskich) zarządzał sprawami kościoła katolickiego i mógł dla utrzymania porządku publicznego i bezpieczeństwa państwa nakładać grzywny i skazywać na karę aresztu lub wydalenie w głąb Cesarstwa „w drodze administracyjnej".

Od r. 1874 zaczęto w aktach urzędowych nazywać Królestwo Polskie „Krajem Nadwiślańskim".

Wraz z reorganizacją wszystkich władz, urzędów i sądów nastąpiła ich rusyfikacja, a używanie języka polskiego zostało dopuszczone tylko w sądach gminnych. Nawet instytucjom prywatnym (np. Tow. Kred. Ziemsk.) narzucono język rosyjski.

We wszystkich urzędach zajęli miejsce Polaków sprowadzeni z głębi państwa Rosjanie. Byli to przeważnie ludzie, przejęci nienawiścią do wszystkiego co polskie, a nadto stojący na niskim poziomie etycznym, to też najczęściej z wyraźną chęcią szkodzenia i złośliwością stosowali a nawet samowolnie obostrzali surowe już same przez się przepisy, skierowane przeciw miejscowej ludności (np. cenzuralne).

Bezprawie i ucisk zapanowały wszędzie, nikt swej wolności nie był pewien.

Jedynym środkiem (przeważnie bardzo skutecznym), paraliżującym szkodliwą działalność biurokracji rosyjskiej, były „łapówki", stanowiące nieodpartą pokusę dla czynowników wszelkich kategoryj i stopni.

Pozornie życzliwą opieką rządu otoczony był jedynie stan włościański, albowiem wprowadzony został pewnego rodzaju samorząd wiejski, który miał zastąpić uchyloną skutkiem zniesienia pańszczyzny władzę patrymonjalną pana nad chłopem. Potworzono więc t. zw. gminy administracyjne (z wybieralnym wójtem na czele), złożone zwyczajnie z kilku wsi, pozostających pod zarządem sołtysów. „Zgromadzenia gminne" i „gromadzkie" załatwiały sprawy gospodarskie i wyznaczały „składki" na miejscowe potrzeby. Samorząd ten jednak żadnej poważniejszej roli spełniać nie mógł, gdyż wobec ciemnoty chłopa, podtrzymywanej celowo przez rząd (nawet od wójta nie wymagano umiejętności czytania i pisa-

nia), wszelkie „zgromadzenia“ były tylko formalne i „uchwalały“ wszystko to, co naczelnik powiatu nakazał.

Podobnemu losowi, co cała administracja, uległo szkolnictwo. W miejsce zamkniętej (1869) Szkoły Głównej w Warszawie powstał uniwersytet rosyjski; otwarty w Puławach Instytut Rolniczo-Leśny był również rosyjski. Szkoły średnie rusyfikowano systematycznie tak, że wkońcu nawet język polski (będący zresztą przedmiotem nadobowiązkowym) wykładany był po rosyjsku. Szkoły powszechne pozostały najdłużej polskiemi, lecz i te przekształcono później (po r. 1885) na rosyjskie.

Przed takiem szkolnictwem, które zamiast szerzyć oświatę, miało za zadanie rusyfikowanie młodzieży, broniło się społeczeństwo zapomocą tajnego nauczania, organizowanego tak sprawnie, że na jego ślad rzadko kiedy udawało się wpaść policji.

Szczególną uwagę zwrócił rząd na kościół katolicki. Wiedząc bowiem jak potężny wpływ na ludność mają proboszczowie i jak wielu księży wzięło czynny udział w powstaniu, dążył do tego, aby całe duchowieństwo poddać ścisłej kontroli. W tym celu zniósł zawarty poprzednio (1847) z Rzymem konkordat, zakazał biskupom bezpośredniego znoszenia się ze Stolicą Apostolską, a cały kościół w Królestwie podporządkował władzy Kolegjum Katolickiego w Petersburgu *(por. ust. 96.)* i oddał pod nadzór generał-gubernatora.

Biskupi, którzy wystąpili przeciw tym bezprawnym zarządzeniom, zostali skazani na wygnanie tak, że w latach 1870—1872 ani jedna diecezja nie miała swego duszpasterza. Nowy konkordat (1882) poprawił wprawdzie nieco te stosunki, ale nie na długo, gdyż względem duchowieństwa zaczęto stosować ostre przepisy policyjne, np. zakazujące proboszczom wyjazdu nawet do sąsiedniej parafji, a seminarja duchowne nietylko poddano państwowej kontroli, ale wprowadzono w nich naukę historji i literatury rosyjskiej przyczem egzamina z tych przedmiotów miały się odbywać w obecności przedstawiciela władz rządowych. Grecko-katolickie biskupstwo w Chełmie zostało zniesione (1875), a wszystkich unitów na obszarze Królestwa uznano za prawosławnych. Z tego powodu przychodziło do krwawych rozruchów, które kończyły się pastwieniem się żołdactwa nad oporną ludnością. Jednakowoż mimo prześladowań unici znosili się potajemnie z duchowieństwem łacińskiem, które narażając się na surowe kary, urządzało dla nich po lasach nabożeństwa i spełniało posługi religijne.

Jeszcze twardszy i bezwzględniejszy był system rządów na Litwie i Rusi, gdzie nawet kupcom nakazano rachunki prowadzić

po rosyjsku i usunąć wszelkie godła i napisy polskie. Polakom nie wolno było nabywać żadnych dóbr ziemskich, a nawet własnych sprzedawać innemu Polakowi. Szczytem zaś bezmyślnego barbarzyństwa był zakaz mówienia po polsku w miejscach publicznych i na ulicach.

140. Rewolucja w Rosji, 1905—1906. Wśród tych ciężkich, niemal beznadziejnych stosunków, w jakich znajdował się naród polski, nadeszła chwila, kiedy olbrzymi organizm Cesarstwa Rosyjskiego uległ skutkiem wybuchu rewolucji silnemu wstrząsowi.

Wewnętrzny rozkład Rosji trwał już od dłuższego czasu. Odkąd zaczęła ona zacieśniać swe stosunki z Zachodem, przedostawały się do niej także wielkie idee demokratyczne, lecz przybierały tutaj szczególną formę. Ludność, utrzymywana od wieków w niewolniczej zależności od cara i zupełnie niewyrobiona politycznie, wchłaniała je w siebie zupełnie bezkrytycznie w tem naiwnem przekonaniu, że dość wprowadzić w życie pewien program polityczny, aby ludzkość uszczęśliwić. Z łatwością więc szerzyć się zaczęły pewne dążności wywrotowe, czemu umiarkowana część społeczeństwa nie starała się położyć kresu skutkiem charakterystycznej dla Rosjan bierności usposobienia *(„złu nie należy się sprzeciwiać“)*.

Obok tego jednak nie brakło realnych powodów do niezadowolenia z caratu. Wszechwładna biurokracja rosyjska podkopywała swą przedajnością i chciwością wszelką powagę władzy. Nadomiar niszczyła i okradała ona także skarb państwa, wykazujący pomimo prób reformy, podejmowanych przez niektórych ministrów (np. Wittego), ciągle deficyt, który starano się pokrywać zagranicznemi pożyczkami. Chociaż olbrzymie państwo obfitowało we wszelkiego rodzaju surowce, panowała w wielu okolicach nędza, wywołująca sporadyczne rozruchy głodowe. Społeczeństwo bowiem okazywało mało twórczej inicjatywy, żeby umiejętnie wyzyskać naturalne bogactwa, a fabryki i kopalnie rosyjskie znajdowały się przeważnie w rękach cudzoziemców, posługujących się obcym kapitałem (głównie francuskim).

Wyrazem niezdrowych stosunków były ciągłe rozruchy, krwawe bunty, zamachy i mordy polityczne, do których opinja publiczna tak się wkońcu przyzwyczaiła, że zaczęła je uważać za rzecz naturalną.

Do przedsięwzięcia energicznych środków zaradczych nie nadawał się zupełnie car Mikołaj II (1894—1917), człowiek o najlepszych chęciach, lecz chorobliwie nieśmiały, który nietylko ulegał w sprawach politycznych swej ambitnej małżonce, Alicji, ks. he-

skiej, lecz nawet przez długie lata poddawał się mistycznemu wpływowi „cudotwórcy“ Rasputina, syberyjskiego chłopa (zamordowanego w r. 1916). Car sądził, że jego świętym wobec Boga obowiązkiem jest utrzymać nienaruszone wszystkie atrybucje swej władzy, dlatego też przeciwny był wszelkiemu dopuszczeniu społeczeństwa do udziału w sprawach publicznych, choćby tylko przez rozszerzenie samorządu lokalnego. Gdy więc w r. 1903 wybuchły groźniejsze, niż zwyczajnie rozruchy, przyrzekł wprawdzie przeprowadzenie reform, ale zaznaczył, że ich opracowanie powierzy ministrom i wyższym urzędnikom, co zgóry unicestwiało całe dzieło, gdyż ci właśnie byli najbardziej zagorzałymi przeciwnikami wszelkiego postępu.

Zbliżała się więc Rosja ku nieuchronnej katastrofie, która przyśpieszona została wojną z Japonją *(por. ust. 131.)*, w czasie której z całą jaskrawością ujawniła się nieudolność nietylko naczelnego dowództwa, lecz wogóle całej administracji państwowej. Pierwsze już niepowodzenia na polu walki ośmieliły żywioły opozycyjne, które natarczywie wystąpiły z żądaniem swobód konstytucyjnych. Socjaliści zaczęli urządzać burzliwe strajki, a rząd wobec rosnącego wrzenia i coraz nowych zamachów (zamordowanie Plewego, ministra spraw wewnętrznych) był zupełnie bezradny lub występował z wielką energją tam, gdzie była najmniej potrzebna, np. w Petersburgu urządziło wojsko formalną rzeź robotników, gdy ci za uprzednią zgodą policji udali się pod wodzą popa Gapona pod pałac carski z prośbą o audjencję dla swych przedstawicieli („krwawa niedziela“ 22 stycznia 1905).

Ostatecznie car zgodził się na wydanie manifestu (w sierpniu 1905), zapowiadającego zwołanie dumy państwowej, ale tylko z głosem doradczym. Nie mogło to nikogo zadowolić, to też wzmogła się agitacja przeciwrządowa, przyczem wszystkie partje opozycyjne (zwłaszcza najsilniejsze wówczas Stronnictwo Konstytucyjno-Demokratyczne czyli K-Dci) nie szczędziły ludności dla zyskania popularności najbardziej nęcących obietnic. Zawarcie pokoju nie uspokoiło wzburzenia, czego wyrazem był strajk powszechny wszystkich stanów i wszystkich rodzajów zajęć (paźdź. 1905). Dla przeciwdziałania temu ruchowi użyła policja szczególnego środka, organizując w obronie caratu z wszelkiego rodzaju szumowin społecznych „czarne sotnie“, które zaczęły po miastach urządzać pogromy inteligencji, studentów, wreszcie żydów, a po wsiach palić dwory, niszczyć dobytek, wyrzynać bydło. Ciemnota ludu zemściła się strasznie na całym narodzie. Ponieważ takiemi samemi metodami zaczęły posługiwać się także partje rewolucyjne, przeto całą Rosję

ogarnął jakby szał niszczenia, w którym zgubiły się wszelkie programy polityczne, gdyż żadne ze stronnictw nie okazywało ani siły twórczej ani zmysłu organizacyjnego.

W takich warunkach car, rozszerzając swą poprzednią obietnicę, przyrzekł przekazać władzę prawodawczą dumie, która też istotnie zebrała się w maju 1906 r., ale gdy K-Dci, stanowiący w niej większość, domagali się zbyt radykalnych reform (przymusowego wywłaszczenia i podziału ziemi), została po kilku miesiącach rozwiązana. Taki sam los spotkał drugą dumę, a dopiero gdy rząd zmienił system wyborczy, zapewniający stronnictwom umiarkowanym przewagę, trzecia duma (1907) mogła rozpocząć normalną pracę. Była ona jednak tylko z pozoru ciałem prawodawczem, w istocie rozprawy jej obracały się około teoretycznych zagadnień lub załatwiania drobiazgów, a biurokracja rządziła po dawnemu zwłaszcza, że po pewnem uśmierzeniu wrzenia rewolucyjnego i nastaniu względnego spokoju w kraju uczuła się znowu na siłach. Rosja pomimo przyjęcia pewnych form konstytucyjnych pozostała w gruncie rzeczy państwem autokratycznem i niepraworządnem. Charakterystyczny dla tamtejszych stosunków był przepis, zabraniający tworzenia stronnictw politycznych bez zezwolenia rządu.

Wybuch rewolucji w Rosji powitano w Królestwie Polskiem z wielkim entuzjazmem, albowiem zdawało się, że spodziewane przeobrażenie Rosji musi wywołać korzystne zmiany w Królestwie. Na odbytym w Moskwie z inicjatywy Rosjanina ks. Szachowskiego i Polaka Aleksandra Lednickiego przyjacielskim zjeździe polsko-rosyjskim rozprawiano wiele o przyjaźni obu narodów, a wkońcu wyrażono życzenie, aby Królestwo otrzymało autonomję z odrębnym sejmem, w kwietniu 1905. Do wypełnienia jednak tego postulatu wcale nie przyszło, natomiast w kilku najbliższych miesiącach zelżał istotnie ucisk narodowościowy, wślad za czem zaczęło organizawać się życie polityczne. Macierz Szkolna pozakładała wiele szkół polskich, a po wydaniu ukazu tolerancyjnego kilkadziesiąt tysięcy nawróconych poprzednio przemocą na prawosławie unitów przeszło na katolicyzm. Drobne te ulgi nie zapobiegły jednak temu, że fala rewolucji przedostała się z Rosji do Królestwa, a socjaliści polscy, podnosząc obok walki z caratem także hasło niepodległości Polski, zaczęli tworzyć oddziały bojowe, („bojówki“) i urządzać zamachy na urzędników i żandarmów rosyjskich (największe wrażenie wywołał zamach na Skałłona, generał-gubernatora, w sierpniu 1906). Ale na metody terorystyczne nie godziły się inne stronnictwa umiarkowane, nadomiar policja, ochło-

nąwszy z pierwszego przerażenia, zdyskredytowała cały ten ruch, prowokując tworzenie z różnych szumowin społecznych band, które występując rzekomo pod sztandarem socjalistycznym, dopuszczały się napadów bandyckich. Wogóle rewolucja w Królestwie nie przyniosła żadnych korzyści, nie lepsze też wyniki dało się osiągnąć na drodze legalnej. Rząd samowolnie ograniczył liczbę posłów w trzeciej dumie i wniósł projekt wyłączenia z Królestwa ziemi Chełmskiej pod pozorem *„obrony żywiołu rosyjskiego przed polonizacją“*. Wogóle po krótkim okresie względnej swobody odżył w pełni poprzedni system rusyfikacyjny; szkolnictwo państwowe pozostało rosyjskiem (utrzymały się tylko niektóre prywatne polskie szkoły „bez praw“), a wogóle wszystkie zarządzenia wolnościowe zanikały zwolna.

Podobnież wrogo do Polaków odnosiła się także większość dumy, czego dowodem, że nawet projekt rządowy samorządu miejskiego w Królestwie został odrzucony z tego powodu, iż dopuszczał język polski do obrad, 1914. Nietylko więc rząd, ale i społeczeństwo rosyjskie szło po linji zwalczania *„niebezpieczeństwa polskiego, grożącego rozszarpaniem Rosji na sztuki“*, a ten szowinistyczny nastrój był w znacznej mierze wynikiem tajnego podżegania ze strony rządu pruskiego, który wszelkiemi sposobami przeszkadzał polsko-rosyjskiemu porozumieniu; im gorzej bowiem działo się Polakom w Królestwie, z tem większą swobodą mógł postępować z nimi w Poznańskim.

Zabór pruski.

141. Bismarck wobec Polaków. Na drogę zdecydowanie wrogiej polityki względem Polaków weszły Prusy od czasu Bismarcka, który wytknął sobie jako cel nietylko zniesienie resztek politycznej odrębności W. Księstwa Poznańskiego, lecz wprost zniszczenie tam rodzimego żywiołu polskiego *(zob. Wyp. hist. 63.)*. Do wykonania jednak powyższych zamierzeń nie mógł odrazu po objęciu rządów *(por. ust. 121.)* przystąpić, raz, że opinja publiczna niemiecka przeciwna jeszcze była prześladowaniom narodowościowym, a powtóre, że zatarg i wojna z Austrją, a następnie z Francją pochłaniały głównie jego uwagę, ale i wtedy nie spuszczał z oka sprawy polskiej. Po zwycięstwie nad Austrją skorzystał z przychylnego nastroju ku rządowi i przeprowadził w parlamencie Związku Północno-Niemieckiego — pomimo protestu posłów polskich — ustawę, na mocy której reszta W. Ks. Poznańskiego oraz Prusy zachodnie wcielone zostały do tegoż Związku, 1867.

Polaków starano się uspokoić odezwą, zapewniającą, że *„ojcowskie zamiary króla dalekiemi są od tego, aby żądać czegoś od Was, coby Waszej narodowości i Waszym prawom uszczerbek przyniosło“.*

Do dalszego niszczenia polskości przystąpił Bismarck po wojnie z Francją, kiedy stanął u szczytu popularności i pozyskał dla swego programu dwa najsilniejsze stronnictwa niemieckie: konserwatywne i narodowo-liberalne. Dawne bowiem poglądy o poszanowaniu praw każdego narodu poszły już w zupełne zapomnienie, a polityka gwałtu znalazła aprobatę większości narodu niemieckiego. Działalność Bismarcka przeciw Polakom, rozpoczęta w r. 1872, łączy się początkowo z walką przeciw kościołowi katolickiemu, do której pozoru dostarczyło ogłoszenie dogmatu o nieomylności papieża *(por. ust 124.)*. Parlament uchwalał na propozycje rządu ostre ustawy, zmierzające do zniszczenia katolickiej autonomji kościelnej, a opierających się im biskupów i księży karano więzieniem i grzywnami. Wprawdzie ta walka z katolicyzmem, zw. „walką o kulturę“, toczyła się na całym obszarze Niemiec, lecz na ziemiach polskich przybrała ona charakter wyraźnie przeciwpolski. Arcybiskup gnieźnieński, Ledóchowski, skazany został na dwuletnie więzienie (1874), a później złożony z urzędu, chociaż w czasie odsiadywania kary otrzymał od papieża godność kardynalską. Wszystkie kościelne zakłady dobroczynne uległy zamknięciu, a duchowieństwo i ludzie świeccy płacili ogromne kary za niepoddawanie się kościelnym rozporządzeniom rządu.

„Walka o kulturę“ skończyła się porażką rządu, który pod naciskiem partji katolickiej w parlamencie, zwanej „centrum“, zbliżyć się musiał do papieża Leona XIII i zgodzić na cofnięcie większości przeciwkatolickich ustaw (1883), lecz Polacy niewiele na tem zyskali, gdyż na prastarej prymasowskiej stolicy Polski zasiadł Niemiec (Juljusz Dinder), który w polityce narodowo-kościelnej postępował w myśl planów Bismarcka.

Zresztą i poza dziedziną kościelną zaczęło się zwalczanie Polaków i germanizowanie kraju bądź na mocy rozporządzeń rządowych bądź ustaw, uchwalanych przez sejm pruski, względnie parlament niemiecki. Szkoły średnie uległy zupełnemu zniemczeniu w r. 1874, a w szkołach powszechnych udzielano po polsku jedynie nauki religji. Podobnież na mocy ustawy sejmu pruskiego z r. 1876 w administracji i sądownictwie uznany został język niemiecki jako wyłącznie obowiązujący tak w służbie wewnętrznej, jak w stosunkach ze stronami. Zarządzenie to było nietylko cynicznem pogwałceniem wszelkich poprzednich zobowiązań i obiet-

nic rządu, lecz nadto narażało ludność polską na dotkliwe materjalne straty, gdyż niejednokrotnie chłop przegrywał w sądach najsłuszniejsze procesy dlatego tylko, że nie rozumiał po niemiecku.

Język polski prześladowano także w dziedzinie stosunków prywatnych, przyczem postępowały władze z wyrafinowaną złośliwością. Wsiom i obszarom dworskim nadawano nazwy niemieckie, a polska prasa i stowarzyszenia doznawały ustawicznych szykan, np. Kółka Rolnicze prześladowano w ten sposób, że wójt, biorący w ich pracach udział, tracił urząd.

Wszystkie te jednak środki germanizacyjne okazywały się mało skuteczne. W miarę bowiem ucisku wzrastało poczucie narodowe we wszystkich warstwach społeczeństwa polskiego; nawet bierny doniedawna chłop czuł się wobec zamachu na język ojczysty i religję coraz bardziej Polakiem i stawał twardo w obronie swych świętych praw, czego dowodem, że gdy przed r. 1870 żywioł niemiecki wzrastał liczebnie szybciej, aniżeli polski (skutkiem tego, że część Polaków germanizowała się dobrowolnie), to po r. 1870 rzecz miała się wprost przeciwnie. Rząd, zaniepokojony tem zjawiskiem, które przypisywał wypieraniu Niemców przez Polaków, wydalił z Poznańskiego przeszło 30.000 polskich osadników, pochodzących z zaboru austrjackiego i rosyjskiego, jako „niepożądanych obcokrajowców", 1885. Te „rugi pruskie" zostały wykonane z takiem barbarzyństwem i bezwzględnością, że wywołały sprzeciw (zresztą bezskuteczny) nawet parlamentu niemieckiego.

Jeszcze silniejszym środkiem germanizacyjnym była ustawa sejmowa, na mocy której utworzony został fundusz (na razie w wykości 100.000 *M.*) na cele popierania osadnictwa niemieckiego, 1886. Specjalna „Komisja Kolonizacyjna" miała zająć się wykupywaniem z rąk polskich ziemi i parcelowaniem jej lub dzierżawieniem między niemieckich kolonistów. W czasie dyskusji nad tą sprawą w sejmie oświadczył Bismarck z ironją, że gdyby rząd przystąpił nawet do przymusowego wywłaszczania szlachty polskiej (o czem narazie nie myśli), *„to i wtedy nie wyrządzi jej krzywdy, bo za ziemię będzie płacił według pełnej wartości; panowie więc będą mogli zakupić sobie dobra w Galicji lub w Królestwie, albo wyjechać z uzyskanym kapitałem do Monaco i Paryża"*.

Już w pierwszych dwóch latach swego istnienia wykupiła Komisja z rąk polskich (głównie szlachty) zgórą 27.000 *ha;* później nabytki jej były stosunkowo mniejsze, lecz w każdym razie znaczne, co stanowiło tem dotkliwszą szkodę dla społeczeństwa polskiego, że nie było widoków odzyskania raz straconej ziemi.

142. Pod uciskiem Hakaty. Po upadku Bismarcka (1890) nastąpiło za kanclerza Capriviego (1890—1894) chwilowe zwolnienie nacisku germanizacyjnego. Wtedy bowiem rząd, potrzebując głosów polskich posłów dla przeprowadzenia ustaw wojskowych, zobowiązał się wobec sejmowego Koła Polskiego do zaniechania polityki antypolskiej. W praktyce jednak poczynione ustępstwa były bardzo nikłe i ograniczały się do tego, że rząd zaniechał „rugów", zgodził się na wybór na stolicę prymasowską (po śmierci Dindera) Polaka, x. Florjana Stablewskiego (1891) i zezwolił na udzielanie dzieciom polskim prywatnej nauki języka ojczystego.

Era względnej poprawy stosunków trwała tylko przez cztery lata. „Związek Wszechniemiecki" (zał. w 1894) rozpoczął w prasie systematyczny atak na Polaków, domagając się zupełnego wyparcia ich z Poznańskiego. Dla urzeczywistnienia tej myśli zawiązane zostało w Poznaniu „Niemieckie Stowarzyszenie dla Marchji Wschodniej", zwane od początkowych liter nazwisk założycieli (Hansemanna, Kennemanna i Tiedemanna) Hakatą, 1894.

Organem Hakaty było czasopismo *„Marchja Wschodnia" („Ostmark")*, które wytknęło sobie za zadanie przekonać opinję publiczną niemiecką o *„grożącem państwu niebezpieczeństwie polskiem"*. Z tem stanowiskiem solidaryzował się najzupełniej cesarz Wilhelm II i w licznych swych mowach, wygłaszanych z upodobaniem przy różnych sposobnościach, zaznaczał, że *„Polacy tylko wtedy liczyć mogą na opiekę i łaskę królewską, jeżeli się bezwarunkowo czuć będą pruskimi poddanymi"*. Na usługach Hakaty stanęła nawet nauka niemiecka. Historycy: Henryk Treitschke, profesor uniwersytetu w Berlinie, oraz Ernest Haase, profesor uniwersytetu w Lipsku, uzasadniali konieczność zespolenia *„wszystkich poddanych pruskich wspólnością języka i kultury"*.

Zaczął się więc bezprzykładny w dziejach nowożytnych ucisk narodowości polskiej, który swą brutalnością i systematycznością przewyższył znacznie ucisk rosyjski *(zob. Wyp. hist. 64.)*, a kanclerz Bülow motywował taką politykę w następujący sposób: *Nie możemy dopuścić, aby wyschły korzenie potęgi pruskiej, aby nasza narodowość nad Wartą i Odrą została zakryta i wyparta falami obcej nam narodowości; wszak Poznań, Bydgoszcz, Gdańsk i Toruń leżą zbyt blisko serca monarchji pruskiej! Od rozwiązania tej kwestji zależy najbliższa przyszłość niemieckiej ojczyzny"*. (1902).

Rząd nie poprzestawał też na takich bezprawnych i z konstytucją pruską sprzecznych zarządzeniach, jak rozwiązywanie zgromadzeń polskich z powodu używania na nich języka polskiego

zakazywania pochodów, usuwania ze służby robotników kolejowych, którzy przyznawali się do narodowości polskiej, a nawet konfiskowania pocztówek, przedstawiających Sokołów galicyjskich, lecz zwrócił główną uwagę na to, aby Polakom wydrzeć ziemię i zniszczyć ich ekonomicznie. Fundusz kolonizacyjny, powiększany kilkakrotnie, doszedł w r. 1908 do 475,000.000 *M.*

Dla wzmocnienia zaś żywiołu niemieckiego po miastach udzielano urzędnikom dodatków kresowych i budowano dla nich mieszkania służbowe. W Poznaniu założona została bibljoteka niemiecka im. ces. Wilhelma, muzeum im. Fryderyka, oraz Akademja Królewska w tym celu, aby równoważyły wpływ kulturalny bibljoteki Raczyńskich i Tow. Przyj. Nauk.

Wobec tych wszystkich zakusów na najświętsze prawa ludzkie nie pozostało społeczeństwo wielkopolskie biernem, czego dowodzi sprawa wrzesińska (1901), która głośnem echem odbiła się we wszystkich dzielnicach polskich i poruszyła nawet zagranicę. We Wrześni odmówiły dzieci przy nauce religji w szkole dawania odpowiedzi po niemiecku, za co zostały w nieludzki sposób obite, a rodzice ich, którzy stanęli w obronie katowanych, skazani na ciężkie kary więzienne. W kilka lat później (1906—7) wybuchł na tem samem tle powszechny niemal strajk w szkołach ludowych, który trwał przez kilka miesięcy pomimo surowych represyj, stosowanych przez rząd tak przeciw strajkującym uczniom, jak ich rodzicom.

Podobnież w dziedzinie gospodarczej stanęło społeczeństwo do twardej walki. Za sprawą bowiem energicznych i patrjotycznych jednostek, głównie Maksymiljana Jackowskiego († 1905), nastąpiła rozbudowa istniejących już dawniej Kółek Rolniczych, których w r. 1909 było zgórą 300, przeważnie wzorowo prowadzonych i pozostających pod naczelnym centralnym zarządem (Patronatem); powstają też liczne stowarzyszenia kredytowe miejskie i wiejskie, spółki towarowe i zbożowe i t. p. Chociaż kapitały tych towarzystw powstawały przeważnie z wkładek i udziałów najuboższych warstw ludności, nie mogły więc iść w porównanie z miljonowemi funduszami Komisji Kolonizacyjnej, to przecież w tej walce o ziemię zaczęły ważyć na szali. Niektóre bowiem banki zajęły się parcelowaniem zagrożonych sprzedażą dóbr szlacheckich między chłopów polskich, nie dopuszczając w ten sposób, aby dostawały się one Komisji Kolonizacyjnej. Niewątpliwą więc ich zasługą było, że w latach 1895—1904 polski stan posiadania nietylko nie zmniejszył się, lecz nawet wydatnie zwiększył, albowiem wiele ziemi zdołano wykupić nawet z rąk niemieckich.

Wystąpił też objaw, zgoła przez rząd pruski nieoczekiwany. Skutkiem wielkiego popytu na ziemię i podniesienia (w związku z rozwojem gospodarczym całego państwa) ogólnego dobrobytu, podniosła się znacznie cena gruntów, dzięki czemu poprawiło się wogóle położenie wielkiej własności. Polscy właściciele ziemscy pozbywali się więc z łatwością swych długów, co pozwalało im utrzymać się przy majątku. Skutkiem tego Komisja traciła sposobność wydzierania ziemi z rąk polskich, natomiast sami Niemcy zaczęli ofiarowywać jej swe dobra na sprzedaż. Wielu bowiem z nich przenosiło się zpowrotem do zachodnich prowincyj, gdzie zarobki były znacznie wyższe, aniżeli w Poznańskiem.

Rząd, zaniepokojony tem, że dzięki parcelacji, prowadzonej przez polskie organizacje, włościanin polski zdobywa coraz więcej ziemi, przeprowadził w sejmie pruskim „wyjątkową“ ustawę, zakazującą bez zezwolenia władzy wszelkiej parcelacji, jeśliby na sprzedawanych parcelach miały być budowane jakiekolwiek budynki mieszkalne, 1904. Powyższego pozwolenia stale odmawiano Polakom, to też przychodziło do takich monstrualnych wypadków, jak z wieśniakiem Drzymałą, który z powodu zakazu budowy domu na zakupionym gruncie zamieszkał w krytym wozie.

I tę ustawę uznał wnet rząd za niewystarczającą, przeto na jego wniosek uchwalił sejm pruski nową, również „wyjątkową“ ustawę o wywłaszczeniu, na mocy której w tych okręgach, gdzie wymagać tego będzie *„zabezpieczenie żywiołu niemieckiego“*, rząd miał prawo wywłaszczyć na wniosek Komisji Kolonizacyjnej właściciela ziemskiego, 1908. Z protestów, jakie ta ustawa wywołała w całym świecie kulturalnym (potępił ją nawet parlament niemiecki), niewiele sobie robił rząd pruski, który ufny w swą potęgę, nie wierzył, aby znalazła się na świecie moc, któraby bezprawiom jego kres położyła. Temu przekonaniu już poprzednio dał wyraz minister Rheinbaben, gdy żądając w sejmie kredytów na budowę zamku cesarskiego w Poznaniu, oświadczył, że *„orzeł pruski zatrzyma dla siebie na wieki te kraje“*, 1903.

Zabór austrjacki.

143. Autonomja Galicji. Podczas gdy rząd pruski i działający pod jego niewątpliwym wpływem rząd rosyjski dążyły zgodnie do tego, aby w swych zaborach zniszczyć zupełnie narodowość polską, zupełnie odmiennie ukształtowały się stosunki w dzielnicy austrjackiej. Od czasu gdy Austrja przebudowała się z państwa absolutnego na konstytucyjne, nastąpiła też zasadnicza zmiana

w położeniu Galicji, a ludność tamtejsza uzyskała względnie normalne warunki życia. Już bowiem sama struktura Monarchji, złożonej z wielu narodowości, wykluczała możliwość takiego ucisku Polaków, jakiego dopuszczał się rząd pruski i rosyjski. Poselskie Koło Polskie w parlamencie było też ważnym czynnikiem politycznym i wpływało niekiedy w sposób rozstrzygający na kierunek ogólnopaństwowej polityki tem bardziej, że także często najważniejsze teki ministerjalne były w ręku Polaków.

Galicja, jako t. zw. kraj koronny, otrzymała autonomję, na mocy której niektóre sprawy ekonomiczne, komunikacyjne i szkolne należały w zakresie prawodawczym do zwoływanego co roku na sześć tygodni sejmu krajowego, a w zakresie wykonawczym do Wydziału Krajowego. Rady Powiatowe i ich Wydziały, oraz Rady Gminne i ich Zwierzchności Gminne stanowiły niższe organy samorządu.

Równolegle z tem uległy także przebudowie wszystkie urzędy galicyjskie, podległe rządowi centralnemu. Miejsce gubernatora zajął namiestnik, a ważny ten urząd, powołany do pośredniczenia między cesarzem a krajem, piastował odtąd z reguły Polak. Rozporządzeniem cesarskiem z r. 1869 wprowadzony został język polski jako urzędowy do wszystkich (z małemi wyjątkami) władz, urzędów i sądów*). Szkolnictwo średnie i niższe, podległe autonomicznej Radzie Szkolnej Krajowej (od r. 1867), stało się polskiem nietylko pod względem języka wykładowego, lecz także panującego w niem ducha, przyczem jednak ludność ruska otrzymała także odpowiednią do swych potrzeb ilość szkół ruskich. Podobnież spolszczone zostały obydwa uniwersytety, krakowski i lwowski, 1871.

Skutkiem powyższych zmian wszystkie stanowiska urzędowe przeszły w ręce Polaków (częściowo także Rusinów), a kraj, uwolniony od zmory dawnego wrogiego biurokratyzmu austrjackiego, zyskał możność wszechstronnego rozwoju i rozwinięcia twórczości we wszystkich dziedzinach życia.

Popieraniem i organizowaniem naukowych badań zajęła się krakowska Akademja Umiejętności (przekształcona w r. 1872 z istniejącego dawniej Towarzystwa Naukowego), która skupiła około siebie najwybitniejszych uczonych polskich (nietylko zaboru austrjackiego). Analogiczną instytucją ruską było założone we Lwowie (1892) Naukowe Towarzystwo im. Tarasa Szewczenki.

144. Stronnictwa. Stosunki polityczne w Galicji ukształtowały się w ten sposób, że w początkowej erze autonomji Galicji

*) W Galicji wschodniej dopuszczony był w stosunkach ze stronami także język ruski.

dzierżyło niepodzielnie władzę w swem ręku stronnictwo zachowawcze czyli konserwatywne, złożone ze szlachty i arystokracji rodowej, a skupiające się głównie w Krakowie.

Stosunek konserwatystów*) do zagadnień narodowych wynikał z pewnych poglądów na całą przeszłość Polski, wytworzonych przez historyków t. zw. „szkoły krakowskiej“, której najwybitniejsi przedstawiciele i uczeni wielkiej miary: Walerjan Kalinka, Józef Szujski i Michał Bobrzyński, doszli do wniosku, że Polacy sami ponoszą winę za swój upadek i że nieszczęścia, jakie na nich spadły, są zasłużoną pokutą za brak zmysłu organizacyjnego i wynikłych stąd zasadniczych wad ustrojowych. Powyższe zapatrywania wywołały wprawdzie odrazu protesty innych uczonych, ale dopiero znacznie później gruntowne badania Tadeusza Korzona, Władysława Smoleńskiego, Bronisława Dembińskiego, Szymona Askenazego i Oswalda Balzera wykazały, że podobne choroby organizmu państwowego, jak Polska, przechodziły w różnych czasach także inne państwa, i co ważniejsze, że jej upadek nastąpił w czasie, kiedy cały naród dźwigał się już wewnętrznie, przeto przyczyn rozbiorów szukać należy głównie w zaborczości sąsiadów. Zanim jednak sprawa ta została wyjaśniona, szerzyła się pod wpływem poglądów „szkoły krakowskiej“ w całem społeczeństwie polskiem (i to nietylko w Galicji) niewiara w twórcze siły, a więc i w przyszłość narodu.

Ogarnęła ona przedewszystkiem stańczyków, którzy straciwszy wszelką nadzieję — zwłaszcza po zwycięstwie Niemiec nad Francją — odzyskania niepodległości Polski, potępiali powstania, byli zasadniczymi przeciwnikami wszelkich ruchów konspiracyjnych i uważali lojalność wobec Austrji *(„Przy Tobie, Najjaśniejszy Panie, wiernie zawsze stać chcemy“)* za podstawowy punkt swego programu.

Ta polityka ugodowa, chociaż na dłuższą metę niewątpliwie szkodliwa, przyniosła jednak doraźnie znaczne korzyści krajowi i przyczyniła się do umocnienia zdobyczy politycznych Galicji. Gorzej, że wpływy stańczyków sięgnęły do dwóch innych zaborów, przedewszystkiem do Królestwa, gdzie pewne koła ziemiańskie zaczęły również szukać zbliżenia do „korony“ lub do liberalnych warstw społeczeństwa rosyjskiego i na tej drodze pragnęły zyskiwać ustępstwa, a nawet „podbijać“ kulturalnie Rosję. Najwybitniejszym przedstawicielem tego ugodowego kierunku był działający na

*) Konserwatystów krakowskich zwano także stańczykami (od satyry na społeczeństwo polskie p. t. *„Teka Stańczyka“*, która wyszła z ich kół i ogłoszona została w *Przeglądzie Polskim*, 1869, *zob. Wyp. hist. 59.)*.

emigracji w Petersburgu Włodzimierz Spasowicz, założyciel *„Kraju“* (1882), wychodzącego jako tygodnik pod redakcją Erazma Piltza.

Program ugodowy nie zyskał jednak nigdy wielkiego uznania w Królestwie, ale i w Galicji stańczycy, którzy uważali się tu za naturalnych przewodników narodu, zaczęli w miarę postępu demokracji tracić na znaczeniu, natomiast podniesione niegdyś przez paryską emigrację hasło odrodzenia narodu przez lud narzuciło się samo przez się społeczeństwu; po dawniejszych jednak doświadczeniach rozumiano, że uświadamianie narodowe musi iść równolegle z podnoszeniem gospodarczem i oświatowem chłopa. Takie zadanie wytknął sobie x. Stanisław Stojałowski, wydając dla włościan dwutygodniki: *„Wieniec“* i *„Pszczółka“*, (od r. 1874), zwołując wiece ludowe i organizując na wzór Wielkopolski Kółka Rolnicze; podobnie działał Bolesław Wysłouch, redaktor *„Przyjaciela Ludu“* (od r. 1889), a Franciszek Stefczyk zakładał chłopskie spółki oszczędnościowe. Wogóle do pracy nad ludem stawało coraz więcej osób z pośród kół inteligencji i młodzieży uniwersyteckiej, a ośrodkiem tego ruchu był Lwów. Wyrazem zbiorowego wysiłku wszystkich twórczych warstw narodu stało się Towarzystwo Szkoły Ludowej, (założone w r. 1891), które dzięki dobrowolnemu opodatkowaniu się całej patrjotycznej części społeczeństwa zbierało tak znaczne fundusze, że mogło zakładać i utrzymywać setki szkół ludowych, czytelń i bibljotek.

Pod wpływem tych usiłowań chłop dojrzewał coraz bardziej politycznie, czego dowodem, że już w r. 1894 nastąpiło z inicjatywy Wysłoucha, Jana Stapińskiego, oraz włościanina Jakóba Bojki formalne zawiązanie Polskiego Stronnictwa Ludowego, które zyskało niemałe znaczenie w sejmie galicyjskim.

Tak stronnictwo ludowe jak socjalistyczne, chociaż w programach swych miały dążenie do niepodległości Polski, były jednak stronnictwami przedewszystkiem klasowemi (pierwsze miało na oku obronę interesów chłopa, a drugie robotnika), to też wobec warunków politycznych, w jakich znajdowała się cała Polska, nie mogły wystarczyć. Z odczucia potrzeby, że polityka narodowa nie powinna ograniczać się do jednej tylko dzielnicy, ani warstwy, lecz ogarniać całokształt sprawy polskiej, wypłynęło powstanie Stronnictwa Narodowo-Demokratycznego, zwanego także wszechpolskiem.

Nie dążąc do powstania, ale też nie zrzekając się tego środka do odzyskania niepodległości, wytknęli sobie narodowi-demokraci za cel organizowanie wszystkich warstw społeczeństwa i nadanie

jego działalności jednolitego frontu. Największą zaś ich zasługą było obudzenie czujności społeczeństwa, widzącego dotychczas głównego swego wroga w Rosji, na niebezpieczeństwo pruskie.

Narodowo-demokratyczna myśl zrodziła się w Szwajcarji (Zygmunt Miłkowski), a później ośrodkiem jej stała się najpierw Warszawa, a następnie Lwów, gdzie Ludwik Popławski wspólnie z Romanem Dmowskim zaczęli wydawać *„Przegląd Wszechpolski“* (1895) oraz miesięcznik dla włościan p. t. *„Polak“*, który w wielkich ilościach przemycano za kordony graniczne.

145. Zaognienie sprawy ruskiej. Poważne trudności dla Polaków galicyjskich wynikały z kwestji ruskiej *(por. ust. 106.)*, która przybierała bardzo niepomyślny obrót. Rusini podzielili się na dwa zwalczające się wzajemnie obozy: starorusinów (moskalofili), oraz ukraińców. Pierwsi, wychodząc z założenia, że naród ruski jest tylko częścią narodu rosyjskiego, dążyli do politycznego i kulturalnego zbliżenia ku Rosji; drudzy, wierząc w możliwość założenia samodzielnego państwa ukraińskiego, wysunęli jako najbliższy swój cel zruszczenie całej Galicji wschodniej. Stąd pochodziło nieprzejednane ich stanowisko względem Polaków *(„za San z Lachami“)* oraz ustawiczne skargi na rzekomy ucisk narodowościowy*).

Toczyli oni walkę z Polakami w parlamencie austrjackim i w sejmie galicyjskim, wywoływali strajki rolne, mające na celu zniszczenie wielkiej własności (polskiej), a miarą nienawiści było zamordowanie namiestnika, Andrzeja hr. Potockiego, przez ukraińca Siczyńskiego za to, że rzekomo popierał starorusinów (1908). Istnieją silne poszlaki, że przeciwpolską działalność ukraińców podsycał potajemnie, a nawet popierał materjalnie rząd berliński.

Stosunki polsko-ruskie wymagały więc nieodzownie — dla dobra obu narodów — jakiegoś uregulowania, przeto sejm galicyjski po zaciętych sporach uchwalił nową ordynację wyborczą, która zapewniła Rusinom 27·2% mandatów poselskich, a ponadto Polacy przyrzekli zgodzić się na utworzenie uniwersytetu ruskiego, 1914.

Ugoda ta nie weszła jednak w życie z powodu wybuchu wojny powszechnej.

146. Stosunki gospodarcze na ziemiach polskich. Podobnie jak w dziedzinie politycznej, tak i gospodarczej, znalazł się każdy z zaborów w zupełnie odmiennych warunkach.

---

*) Skargi te były zupełnie nieuzasadnione. W Galicji było 45·4% ruskich szkół powszechnych, chociaż Rusini stanowili 40% ludności, poza tem posiadali kilka szkół średnich i katedr na uniwersytecie lwowskim, a dostęp do wszystkich urzędów mieli narówni z Polakami otwarty.

Królestwo Polskie było jeszcze z początkiem w. XIX krajem przeważnie rolniczym, lecz połączenie go z Rosją i zniesienie linji celnej nie wpłynęło korzystnie na dalszy rozwój rolnictwa. Ponieważ w głębi Cesarstwa znajdowały się ogromne obszary urodzajnej gleby, a nadto robocizna była bardzo tania, przeto zboże, wyprodukowane w Królestwie, nie mogło współzawodniczyć ze zbożem rosyjskiem tak pod względem ceny, jak i jakości. Rolnictwo polskie znalazło się więc w położeniu bardzo ciężkiem i nie opłacały się inwestycje, w tej dziedzinie robione. Trudności powiększały się skutkiem słabo rozwiniętej sieci kolejowej, lichych dróg, nieuregulowania najważniejszych nawet rzek (Wisły), co niekiedy wprost uniemożliwiało przewóz zboża. Natomiast w dziedzinie przemysłowej związek Królestwa z Rosją przyniósł mu poważne korzyści. Otworzyły się bowiem dla polskiego przemysłu wielkie rynki zbytu w głębi Cesarstwa, a towary polskie poszukiwane były nawet w Azji na Dalekim Wschodzie. Przemysł żelazny, włókienniczy i galanteryjny, którego zawiązki istniały już za czasów Lubeckiego, zaczął istotnie robić szybkie postępy, a wielka ilość małorolnych i bezrolnych mogła znaleźć pracę w fabrykach. Stąd płynęły dość znaczne zyski dla kraju, który — o ile na niedokładnych datach statystycznych rosyjskich oprzeć się można — wykazywał dodatni bilans handlowy.

W zaborze pruskim rolnictwo, mając szerokie pole zbytu w Niemczech, a korzystając z bardzo dobrych dróg handlowych i kanałów, rozwinęło się znakomicie i pod względem technicznym nie ustępowało najlepiej nawet zagospodarowanym prowincjom niemieckim. Okazało się, że chłop wielkopolski w niczem nie ustępuje niemieckiemu, a nawet go przewyższa dzięki skromniejszym wymaganiom i nieprzepartemu przywiązaniu do ziemi. Natomiast przemysł tak w Poznańskiem, jak w Prusach zachodnich, rozwinął się słabiej, co wywoływało znaczną emigrację robotników polskich do zachodnich Niemiec (głównie do Westfalji) oraz do Ameryki. Na Śląsku przemysł wielki pochłaniał wprawdzie w zupełności nadmiar ludności włościańskiej i zapewniał jej znaczne zarobki, ale pod względem społecznym tamtejsze stosunki ukształtowały się bardzo niepomyślnie. Ponieważ wszystkie fabryki oraz wielka własność były w rękach niemieckich, przeto wytworzyły się jakby dwa stany: Niemców-panów i Polaków-proletarjuszy.

Galicja przedstawiała się pod względem gospodarczym znacznie gorzej, aniżeli dzielnica pruska lub nawet rosyjska. Kraj rolniczy, mający naogół lepszą niż średnio glebę, ledwo pokrywał

swe zapotrzebowanie, przytem charakterystyczną było rzeczą, że wywożono stamtąd zboże, a sprowadzano mąkę. Wynikało to z nieumiejętnej przeważnie gospodarki wielkiej własności, jako też z nadmiernego rozdrobnienia (szczególnie w powiatach zachodnich) gospodarstw włościańskich. Przemysł był dopiero w zawiązku i nawet w małej części nie pokrywał potrzeb krajowych. A przecież w jednej dziedzinie: w dziedzinie produkcji nafty myśl twórcza Polaka z Galicji, aptekarza Ignacego Łukaszewicza, który wynalazł sposób destylowania ropy i skonstruował pierwszą lampę naftową (1853), stała się podstawą produkcji światowej. Lecz rychło i na tem polu dała się Galicja wyprzedzić Amerykanom. Brak szkół fachowych i ciągle ponad istotne potrzeby rosnąca ilość szkół średnich były powodem powstania „proletarjatu“ inteligencji, szukającego chleba wyłącznie w służbie rządowej. Stąd nędza galicyjska stała się przysłowiowa.

Stosunki te ulegały jednak ciągłej, chociaż powolnej poprawie; sejm uchwalał ważne ustawy, mające na celu poprawę gospodarstwa rolnego i popieranie rodzimego przemysłu, a coraz liczniejsze instytucje kredytowe i handlowe (np. Bank Krajowy) umożliwiły ułożenie szerszego programu gospodarczego.

Wielka wojna powszechna.

147. Przyczyny. W tych stosunkach, jakie wytworzyły się w świecie w ciągu XIX i w początkach XX w. tkwiły ukryte zarody wielkiej wojny powszechnej, (1914—1919), która rozpocząwszy się na półwyspie bałkańskim, ogarnęła rychło całą Europę a niebawem całą niemal kulę ziemską i, szalejąc przez pięć blisko lat, zburzyła strukturę polityczną świata, miljony ludzi pozbawiła życia, podkopała dobrobyt narodów, zniszczyła a szerokich przestrzeniach kulturę materjalną a obniżyła wogóle wszędzie kulturę duchową i etyczną.

Skład walczących ze sobą obozów był następujący:

Po stronie „państw centralnych“ Austrji i Niemiec, stanęły: Turcja i Bułgarja, natomiast t. zw. „koalicję“ czyli „porozumienie“ tworzyły ostatecznie: Francja, Rosja, Anglja, Belgja, Serbja, Czarnogóra, Japonja, Włochy, Rumunja, Stany Zjednoczone, Brazylja oraz inne republiki amerykańskie, Chiny, Grecja i Portugalja.

Taki szał bojowy ogarnął wszystkie narody, że wkońcu z państw europejskich tylko Szwecja, Norwegja, Danja, Szwajcarja, Holandja i Hiszpanja pozostały neutralne.

Ta wielka katastrofa dziejowa została wywołana całym splotem politycznych i gospodarczych czynników:

Najogólniejszą przyczyną wojny był rosnący nieustannie od czasu zaprowadzenia powszechnej służby wojskowej militaryzm i ściśle z nim związany imperjalizm. Nieuniknionem następstwem „zbrojnego pokoju“ musiała być wojna, gdyż posiadanie wielkich armij było dla państw zachętą, aby używać ich do przeprowadzania wszystkich swych roszczeń i do załatwiania po swej myśli międzynarodowych sporów. A źródeł tych sporów przybywało coraz więcej. Przedewszystkiem Niemcy, odkąd po zgnieceniu Francji wyrosły na pierwszorzędne mocarstwo europejskie, zaczęły się tak szybko politycznie i ekonomicznie rozwijać, że czuły się za ciasno w swych ramach państwowych. Potrzebując skutkiem znacznego wzrostu ludności nowych obszarów osadniczych, a nie mogąc myśleć o zyskaniu ich na zachodzie, parły — podobnie jak w średnich wiekach *(por. Hist. śred. ust. 51.)* — na wschód z zamiarem wydarcia Rosji części Królestwa Polskiego. Pragnęły też zdobyć taką przewagę w świecie, aby swe kolonje zamorskie, porozdzielane i bardzo niekorzystnie położone (cztery większe i jeden mniejszy obszar w Afryce, luźne posiadłości na oceanie Spokojnym), zaokrąglić i złączyć. Poza tem gwałtowny rozkwit przemysłu zniewalał je do szukania niezależnej od innych państw drogi handlowej na Wschód.

Wzrost ekonomicznej potęgi niemieckiej zaniepokoił Anglję, z którą zaczęły Niemcy coraz skuteczniej współzawodniczyć na światowych rynkach handlowych, (towar niemiecki wdzierał się nawet na wewnętrzne rynki W. Brytanji), nadomiar szybko powiększająca się flota wojenna niemiecka mogła stać się w krótkim czasie groźną dla panowania Anglji na morzu.

Francja pragnęła odzyskać utracone w r. 1871 kraje (Alzację i Lotaryngję), których potrzebowała tak z powodów politycznych i narodowych, jak i ze względu na niezmiernie dla niej ważne tamtejsze obszary węgla i rudy żelaznej.

Rosja — przy 136 miljonowej ludności — nie miała swobodnego dostępu do mórz światowych, gdyż klucz do jej wybrzeży bałtyckich był w ręku Danji i Szwecji, a do wybrzeży czarnomorskich w ręku Turcji. Odkąd więc skutkiem klęski w wojnie z Japonją straciła nadzieję zyskania silnej pozycji na wschodnio-azjatyckich wybrzeżach, zwróciła się z tem większym naciskiem ku Bliskiemu Wschodowi, aby opanować w myśl swej tradycyjnej polityki Konstantynopol. Ponadto celem jej zaborczych dążeń było także ujście Wisły.

Włochy zmierzały do wyparcia Austrji z całego morza Adrjatyckiego i zajęcia południowego Tyrolu, zamieszkanego przez ludność włoską.

Z tych sprzecznych dążności wynikające zawikłania międzynarodowe powiększyły się skutkiem sprawy bałkańskiej. W r. 1913 Serbja, Czarnogóra i Bułgarja (która w r. 1908 ogłosiła się niepodległem Carstwem) zawarły ze sobą koalicję przeciw Turcji i w zwycięskiej wojnie dotarły już w pobliże Konstantynopola, ale następnie o podział zdobytych krajów wybuchła zkolei wojna między Serbją i Grecją z jednej, a Bułgarją z drugiej strony. Bułgarja została pobita, a lwią część zdobyczy (głównie Macedonję) rozdzieliły między siebie Grecja i Serbja. Posiadłości tureckie w Europie ograniczały się odtąd tylko do wschodniego skrawka półwyspu z Konstantynopolem i Adrjanopolem.

Odtąd najsilniejszem na półwyspie bałkańskim państwem było Królestwo Serbskie, które też, licząc na poparcie Rosji, dążyło coraz wyraźniej do wykonania oddawna żywionych planów odebrania Austrji krajów południowo-słowiańskich i uzyskania w ten sposób dostępu do morza*).

148. Pierwszy okres wojny. Przewaga militarna „państw centralnych“. Iskrą, która padając na zapalne prochy, roznieciła pożar wojny, było zamordowanie austrjackiego następcy tronu, Franciszka Ferdynanda, oraz jego małżonki w czasie pobytu w Sarajewie (w Bośni), 28 czerwca 1914. Mordu dokonali spiskowcy serbscy, a ponieważ istniały wskazówki, że działali oni ze współudziałem rządu belgradzkiego, przeto Austrja postawiła Serbji 24-godzinne ciężkie *ultimatum*, a gdy ta, mając zapewnioną pomoc Rosji, nie zgodziła się na wszystkie stawiane warunki (chociaż odpowiedziała w sposób umiarkowany i pojednawczy, *zob. Wyp. hist. 65.)*, nastąpiło wypowiedzenie wojny, 28 lipca. Od tej chwili brzemienne w następstwa wypadki następowały szybko po sobie. Sprzymierzeniec Austrji, cesarz niemiecki, Wilhelm II, pragnąc uprzedzić mobilizujących swe siły przeciwników, pierwszy wypowiedział wojnę Rosji (1 sierpnia), a następnie (3 sierpnia) Francji, wślad za czem poszedł także Franciszek Józef I; Włochy, chociaż należały również do „trójprzymierza“ *(por. ust. 126.)*, nie poparły swych sojuszników, lecz poprzestały na ogłoszeniu „przychylnej neutralności“.

*) Już poprzednio, gdy w r. 1908 Austrja ogłosiła aneksję (włączenie) okupowanej od r. 1878 *(por. ust. 125.)* Bośni i Hercegowiny, omal nie przyszło do wojny. Ponieważ jednak Rosja nie ukończyła jeszcze swych przygotowań wojskowych, zatarg między Austrją i Serbją został zażegnany.

Niezwłocznie więc rozpoczęła się walka na trzech równocześnie frontach: zachodnim przeciw Francji, wschodnim przeciw Rosji i południowym przeciw Serbji.

Według planu niemieckiego miał nastąpić najpierw główny atak na Francję, aby rozbić jej armję, zanim Rosja zdoła wystąpić ze znaczniejszemi siłami. Naczelne dowództwo, spoczywające w ręku Moltkego (później Falkenhayna), licząc się z tem, że Francja umocniła silnie swą granicę od strony Niemiec, postanowiło uderzyć na nią od strony Belgji. Z pogwałceniem więc neutralności tego państwa, zagwarantowanej przez wszystkie mocarstwa *(por. ust. 89.)*, wkroczyły doń wojska niemieckie i w szybkim pochodzie, łamiąc opór Belgów oraz zdobywając ważne twierdze (Leodjum, Namur), wkroczyły na ziemię francuską z zamiarem marszu na Paryż.

Napad Niemców na Belgję stał się bezpośrednim powodem, że przeciwko nim wystąpiła najpierw Anglja (4 sierpnia), a następnie Japonja (23 sierpnia), licząca na to, że zagarnie posiadłości niemieckie na Dalekim Wschodzie. Mimo wszystko jednak Francja znalazła się odrazu w wielkiem niebezpieczeństwie, a armja jej po szeregu ciężkich walk musiała rozpocząć odwrót. Zachodziła już obawa, że powtórzy się klęska r. 1870/71, i to jeszcze w większych rozmiarach. W tem ciężkiem położeniu Joffre, naczelny wódz francuski, skupiwszy wśród nadludzkich wysiłków wszystkie rozporządzalne siły i otrzymawszy angielskie posiłki, stoczył z najezdnikiem nad rzeką Marną krwawą, kilkudniową (5—9 września) bitwę, która skończyła się zwycięstwem Francuzów. Wyczerpani Niemcy zaniechać musieli dalszej ofenzywy i cofnęli się nad rzekę Aisne, gdzie rozwinęła się żmudna walka pozycyjna, a plan niemiecki, aby za jednym zamachem zgnieść Francję, spełzł na niczem.

Na wschodnim froncie położenie strategiczne zarysowało się również niewyraźnie. Rosja, która wbrew przewidywaniom zmobilizowała bardzo szybko swe wojska, rozpoczęła działanie zaczepne. Jedna armja pod Rennenkampfem wkroczyła do Prus wschodnich, lecz pobita kilkakrotnie przez gen. Hindenburga (pod Tannenbergiem, nad jez. mazurskiemi) i w znacznej części zniszczona, utraciła na dłuższy czas zdolność do walki i cofnęła się za Niemen.

Natomiast na południowym odcinku frontu wschodniego sprawa rozwinęła się odmiennie. Naczelny wódz armji rosyjskiej, w. ks. Mikołaj Mikołajewicz, złamawszy w samych zaczątkach rozpoczętą w Królestwie ofensywę austrjacką, wkroczył do Galicji, zajął Lwów (3 września) i prąc na zachód za ustępującym nieprzyja-

cielem, zagroził Krakowowi, a co ważniejsze Śląskowi. Na ratunek tej prowincji, której utrata mogła odrazu rozstrzygnąć o klęsce „państw centralnych“, pośpieszył z Prus Hindenburg i wspólnie z Austrjakami wyparł Rosjan aż po średnią Wisłę i San, ale później pod naciskiem przeważających sił musiał się znowu cofać i dopiero pod Łodzią powstrzymał następującego nieprzyjaciela. Równocześnie austrjacka armja dzięki swemu zwycięstwu pod Limanową zabezpieczyła Kraków. W każdym jednak razie cała Galicja wschodnia i część zachodniej utrzymała się w ręku Rosjan zwłaszcza, że po dłuższem oblężeniu zmusili oni do kapitulacji potężną twierdzę Przemyśl, 22 marca 1915.

Tymczasem walka na froncie serbskim przybrała niekorzystny dla Austrji obrót. Wprawdzie dwukrotnie przez nią podejmowana ofenzywa rozwijała się początkowo pomyślnie, lecz gdy zwycięskie wojsko, lekceważąc przeciwnika, zapuściło się niebacznie w głąb Serbji, zostało zdziesiątkowane i wyparte tak, że już w grudniu 1914 r. oczyścili Serbowie zupełnie swój kraj od wroga. Rosjanie, chcąc podać im rękę, usiłowali przedostać się z Galicji na Węgry, lecz po ciężkich stratach, poniesionych w długich, przez całą zimę 1914/15 r. trwających walkach w Karpatach musieli zamiaru tego zaniechać.

Równocześnie rozszerzyło się pole walki skutkiem tego, że Turcja połączyła się z „państwami centralnemi“ (3 listopada 1914) i odpierała skutecznie ataki „koalicji“ na cieśninę Dardanelską, prowadzone równocześnie od strony lądu i morza.

Mimo wszystko jednak kilka pierwszych miesięcy wojny, chociaż pociągnęło za sobą straszny rozlew krwi, nie przyniosło żadnej walczącej stronie wyraźnej przewagi i było tylko jakby próbą sił, to też z wiosną 1915 r. sztab austrjacko-niemiecki starał się doprowadzić przynajmniej na wschodzie do strategicznego rozstrzygnięcia. Po starannem przygotowaniu nastąpiło potężne uderzenie pod Gorlicami *(w Galicji)* na front rosyjski, który zasypany huraganowym ogniem artylerji, został na szerokiej przestrzeni przełamany, 2 maja. Bitwa ta stała się początkiem ogólnej klęski Rosjan. Sztab ogarnęła panika, a zdemoralizowany żołnierz zaczął wyłamywać się z pod dyscypliny; gdy nadomiar okazał się brak amunicji, armja rosyjska rozpoczęła odwrót, który objął najpierw Galicję, a następnie Królestwo. Dnia 22 czerwca opuściła ona Lwów, 5 sierpnia Warszawę, a w kilka tygodni później Wilno, skutkiem czego cały front przesunął się daleko na wschód, przebiegając w północnej swej części wzdłuż Dźwiny, a w południowej

wzdłuż Styru. Mimo wszystko jednak car Mikołaj II nie przystąpił do odrębnego pokoju.

Powodzenie strategiczne „państw centralnych“ skłoniło do połączenia się z niemi dotychczas neutralną Bułgarję (6 września 1915), poczem wspólny atak bułgarsko-austrjacki zniszczył doszczętnie armję serbsko-czarnogórską. Cała Serbja i Czarnogóra dostały się w ręce wroga.

Tymczasem jednak „koalicja“ pozyskała nowego sprzymierzeńca. Z końcem bowiem maja r. 1915 (a więc tuż po „przełomie“ gorlickim) Włochy, porzucając swą „życzliwą neutralność“, wypowiedziały Austrji wojnę. Wprawdzie armja włoska nie zdołała odnieść poważniejszych korzyści, lecz w każdym razie powstanie nowego frontu południowego, który przez dłuższy czas utrzymywał się nad rzeką Soczą (Isonzo), więziło pewną część wojsk austrjackich. Jeszcze ważniejszym skutkiem wystąpienia Włoch było to, że „państwa centralne“ zostały niemal zupełnie odcięte od reszty świata. Flota angielska, która już poprzednio zmusiła flotę niemiecką do bezczynności i zamknięcia się w portach, obecnie działając w związku z francuską i włoską, rozciągnęła baczną kontrolę na wszystkich morzach i nie dopuszczała do Austrji i Niemiec żadnego dowozu. Skutkiem tego wewnętrzne stosunki tych państw pogarszały się z każdym miesiącem w miarę jak wyczerpywała się żywność i surowce. Rządy wydawały coraz nowe ograniczenia w spożywaniu najniezbędniejszych artykułów żywnościowych, jak chleba, cukru, tłuszczów, mleka, a nawet ziemniaków, lecz wszystkie te środki nie mogły zapobiec szerzeniu się wśród ludności głodu, który dotykać zaczął przedewszystkiem większe miasta. Tylko pieniędzy nie brakło, gdyż miljonowe wydatki wojenne pokrywały wszystkie walczące państwa w ten sposób, że puszczały w obieg coraz nowe stosy banknotów, które ludność, licząc na końcowe zwycięstwo, przyjmowała w dobrej wierze jako pełnowartościowy pieniądz.

Obawa przed zbliżającą się katastrofą gospodarczą zniewoliła „państwa centralne“ do podjęcia wysiłków, aby zadać przeciwnikowi na polu walki cios stanowczy i zmusić go do pokoju, zanim zostaną wygłodzone. Z wiosną 1916 r. uderzyły wojska niemieckie z ogromną siłą na Verdun, a austrjackie od strony Tyrolu na Włochy. Już pod tym naporem zachwiały się obydwa fronty „koalicji“, która znalazła się w wielkiem niebezpieczeństwie; ratunek przyniosła jej Rosja, gdyż armja jej pod wodzą Brusiłowa przerwała front austrjacki arc. Józefa Ferdynanda pod Łuckiem, co zmusiło

„państwa centralne“ do przerzucenia na wschód znacznej liczby wojska, skutkiem czego została zwinięta ich ofenzywa na południu i zachodzie. Taki obrót rzeczy skłonił Rumunję do tego, że dnia 27 sierpnia r. 1916 wypowiedziała również Austrji wojnę. Wystąpienie jej jednak zawiodło oczekiwanie „koalicji“, albowiem Rumuni, którzy liczyli na łatwy podbój Siedmiogrodu, nie zdołali nawet własnego kraju obronić i kilkakrotnie pobici, musieli cofnąć się aż za Seret, a zwycięski wódz niemiecki, Mackensen, zajął Bukareszt.

Gdy nadto „państwa centralne“ odparły zwycięsko ataki włoskie i angielsko-francuskie (nad Sommą), znalazły się u szczytu swych militarnych powodzeń. Armje ich bowiem stały wszędzie w głębi krajów nieprzyjacielskich, a wszystkie wysiłki „koalicji“, aby je stamtąd zepchnąć, pełzły na niczem. Powodzenie swe zawdzięczały one w pierwszym rzędzie jednolitemu kierownictwu wojskowemu, które w czasie wojny przeszło niepodzielnie w ręce niemieckie. Nietylko bowiem Bułgarja i Turcja, lecz nawet Austrja straciła na rzecz Niemiec wszelką samodzielność działania zwłaszcza, gdy po śmierci ogólnie poważanego Franciszka Józefa I (1916) wstąpił na tron niedoświadczony i politycznie niewyrobiony Karol I.

Największa trudność „państw centralnych“, uniemożliwiająca im odniesienie — pomimo powodzeń militarnych — ostatecznego zwycięstwa, wynikała stąd, że były one ciągle otoczone ciasnym pierścieniem, którego rozerwać nie zdołały. Niebawem jednak położenie to zmieniło się znacznie na ich korzyść skutkiem brzemiennych w następstwa wypadków w Rosji.

W marcu r. 1917 wybuchła w Petersburgu rewolucja, do której dało się wciągnąć wojsko, niechętne dalszemu prowadzeniu wojny. Przerażony Mikołaj II złożył koronę, a Rosja ogłoszona została rzecząpospolitą demokratyczną z Aleksandrem Kiereńskim na czele. Nowy ten rząd został jednak rychło obalony przez skrajny odcień socjalistów, zw. bolszewikami, którzy działając pod kierownictwem zdolnych i bezwzględnych przywódców: Włodzimierza Uljanowa-Lenina oraz Lwa Trockiego (Lejby Bronsteina), pociągnęli za sobą robotników i część wojska, poczem ogłosili dyktaturę proletarjatu i wprowadzenie ustroju komunistycznego (17 października). Państwo pozostawać miało pod zarządem „Sowietów“ t. j. rad robotniczo-żołnierskich*).

Przewrót ten dokonywał się wśród grozą przejmującej wojny

*) Mikołaj II, wywieziony przez rząd Kiereńskiego na Syberję, został następnie wraz z rodziną w Jekaterynburgu przez bolszewików zamordowany, 17 lipca 1918.

domowej. Strasznym terorem, masowem mordowaniem swych rzeczywistych (a niekiedy tylko podejrzanych) przeciwników, głównie inteligencji, umacniali bolszewicy swą władzę mimo, że niektórzy generałowie, jak Judenicz w Estonji, Kołczak na Syberji, Denikin i Wrangel w południowej Rosji próbowali organizować opór (często z pomocą Anglji i Francji) i stawać w obronie caratu.

Armja, która jeszcze pod Kiereńskim mogła ważyć się na pomyślną nawet chwilowo ofenzywę pod Stanisławowem w Galicji, obecnie zaczęła ulegać gwałtownemu rozkładowi. Tworzone w niej „rady żołnierskie“ usuwały i mordowały swych oficerów. W całem państwie nastąpił okres najstraszniejszej anarchji, a narody, wchodzące w skład olbrzymiego Cesarstwa, ogłaszały jeden po drugim swą niepodległość i tworzyć zaczęły samodzielne republiki, np. ukraińską, kubańską, dońską, gruzińską i armeńską.

Z rozbicia Rosji nie omieszkały skorzystać Austrja i Niemcy, nawiązując z początkiem r. 1918 w Brześciu Lit. układy pokojowe z Sowietami. Rokowania jednak szły opornie; dopiero wtedy zmieniło się położenie, gdy w Brześciu zjawili się przedstawiciele „Ukraińskiej Rady“ w Kijowie, która występując jako narodowy rząd ukraiński, zwalczała bolszewików. Ten separatyzm wyzyskał hr. Czernin, austrjacki minister spraw zagranicznych, zawarłszy z nią odrębny pokój (10 lutego) na tej podstawie, że uznał suwerenność Republiki Ukraińskiej, zgodził się na przyłączenie do niej z Królestwa części ziemi Chełmskiej, a nadto w artykułach tajnych przyrzekł utworzenie z Galicji wschodniej autonomicznego kraju ruskiego. Wzamian zato uzyskał prawo wywożenia z Ukrainy zboża. Przez ten pokój, zw. „pokojem dla chleba“, spodziewała się Austrja uniknąć coraz groźniej zarysowującej się katastrofy głodowej.

Delegaci bolszewiccy, zaskoczeni takim obrotem sprawy, podpisali dyktowane im warunki, zrzekając się wszystkich obszarów Rosji, okupowanych przez Austrję i Niemcy, 7 marca 1918.

Rewolucja rosyjska miała także to następstwo, że Rumunja, pozbawiona oparcia o najbliższego sprzymierzeńca, musiała zawrzeć odrębny, bardzo niekorzystny pokój (w Bukareszcie, 7 maja 1918) i zgodzić się nietylko na odstąpienie Dobrudży i „sprostowanie“ na korzyść Austrji swych granic, lecz także na dostarczanie „państwom centralnym“ zboża i surowców.

Skutkiem wycofania się Rosji i Rumunji z wojny cała „koalicja“ została w swych podstawach zachwiana i znalazła się w największem niebezpieczeństwie, gdyż po zwinięciu frontu wschodniego

mogły „państwa centralne“ przerzucić wszystkie swe siły na front zachodni, gdzie gen. Hindenburg od roku odpierał skutecznie ofensywy, podejmowane kilkakrotnie przez Francuzów i Anglików.

Zdawało się, że Austrja i Niemcy stanęły u progu zwycięstwa mimo, że „koalicja“ pozyskała nowego sprzymierzeńca w Stanach Zjednoczonych, które przystąpiły do wojny skutkiem tego, że niemieckie łodzie podwodne zaczęły zatapiać statki amerykańskie, wiozące towary do Anglji *(zob. Wyp. hist. 71.)*.

Jeszcze przed formalnem wypowiedzeniem wojny Niemcom (6 kwietnia 1917 r.) prezydent Woodrow Wilson sformułował w orędziu do kongresu Stanów jej cele: *„Pokój trwały musi być oparty na równości praw wszystkich narodów, tak wielkich jak małych, a każdemu z nich ma służyć swoboda oznaczania samemu sobie formy rządu i swego dalszego rozwoju bez przeszkody i bez zagrożeń“*. Moralne wrażenie tych wzniosłych haseł, tak różnych od egoistycznych celów wojujących mocarstw, było w całym świecie olbrzymie, lecz nikt nie przypuszczał, że Stany Zjednoczone oraz inne republiki amerykańskie, które przystąpiły również do „koalicji“, wywrą większy wpływ na przebieg działań wojennych w Europie.

149. Sprawa polska do upadku Rosji. Wybuch wojny powszechnej wstrząsnął całem społeczeństwem polskiem. Było bowiem odrazu rzeczą jasną, że walka toczyć się także będzie nietylko na ziemiach polskich, lecz i o ziemie polskie. Radośnie też powitano fakt, że ci wrogowie Polski, których związek przyniósł jej niegdyś zgubę, stanęli obecnie do śmiertelnych ze sobą zapasów. Chociaż każdy polityk polski rozumiał, że wobec gotujących się wypadków bezczynnym i biernym pozostać nie można, niemniej jednak jasne wytknięcie drogi postępowania było rzeczą trudną, a niemal niemożliwą. Zwycięstwo jednej, czy drugiej strony (klęski wszystkich trzech państw rozbiorczych nikt przewidzieć nie mógł) mogło w najlepszym razie doprowadzić do zjednoczenia ziem polskich. Takie rozwiązanie byłoby w każdym razie korzystniejsze, niż dotychczasowe rozbicie na trzy zabory, lecz w związku z tem pozostające zasadnicze pytanie, z którą stroną należy związać swe nadzieje, podzieliło naród polski na dwa obozy: zwolenników „państw centralnych“ i zwolenników „koalicji“ *(zob. Wyp. hist. 67.)*.

W sprawie tej zaczęli najpierw wypowiadać się Polacy galicyjscy, którzy w pierwszej chwili po wybuchu wojny stanęli dość zwarcie przy Austrji; ciesząc się bowiem względną wolnością, a widząc w Rosji głównego wroga Polski, uważali złączenie Królestwa z Austrją za najbardziej w danej chwili korzystne. Słabą stroną

takiego rozwiązania było to, że nie uwzględniało ono zaboru pruskiego, który w ten sposób wydany byłby bez ratunku na łup germanizacji.

Hasło do zbrojnej walki z Rosją rzucił pierwszy b. uczestnik ostatniej rewolucji w Królestwie (1905/6) i organizator Związków Strzeleckich, Józef Piłsudski, który na czele swego oddziału wyruszył z Krakowa i wkroczył do Królestwa (opuszczonego wtedy częściowo przez armję rosyjską), 6 sierpnia 1914.

Niezależnie od tego samorzutnego czynu został z inicjatywy Juljusza Lea, prezesa Koła Polskiego, oraz Leona Bilińskiego, piastującego tekę ministra wspólnego skarbu, zawiązany w Krakowie (16 sierpnia) Naczelny Komitet Narodowy (N. K. N.), w skład którego weszły wszystkie polskie stronnictwa w Galicji (posłowie i członkowie izby panów) oraz przedstawiciele stronnictwa niepodległościowego z Królestwa. Komitet ten, uzyskawszy zgodę rządu austrjackiego, zajął się tworzeniem legjonów, które podlegając naczelnemu dowództwu austrjackiemu, miały posiadać własną organizację i komendę polską. Formowanie legjonów (jednego w Krakowie, a drugiego we Lwowie) postępowało szybko, gdyż społeczeństwo nie szczędziło ofiar pieniężnych, a młodzież garnęła się z zapałem do szeregów, widząc w nich zawiązek narodowego wojska. Do tych organizacyj przystąpił również Piłsudski wraz ze strzelcami (3 września).

Atoli przeciwko „austrjackiej orjentacji“ N. K. N. u oświadczyło się stronnictwo „polityki realnej“ i narodowo-demokratyczne w Warszawie, wyrażając przekonanie, że w razie zwycięstwa Austrji i Prus, te ostatnie będą miały głos decydujący, a wtedy grozi nowy rozbiór, natomiast zwycięstwo „koalicji“ przyniesie Polsce zjednoczenie z dostępem do morza. Analogiczne stanowisko zajęli także w Galicji nar.-demokraci oraz część konserwatystów (Podolacy) i chociaż należeli do N. K. N-u, dali do tego pobudkę, że wschodni legjon, który przed nadciągającą armją rosyjską uchodzić musiał ze Lwowa, rozwiązał się w Mszanie Dolnej (20 września).

Potwierdzenie nadziei, opieranych na zwycięstwie „koalicji“ widziano w odezwie w. ks. Mikołaja Mikołajewicza do narodu polskiego, znakomicie stylistycznie opracowanej, a zapowiadającej *„odrodzenie Polski“* pod berłem cesarza rosyjskiego *„z zachowaniem swej wiary, języka ojczystego i samorządu“*, 14 sierpnia 1914 *(zob. Wyp. hist. 66.)*.

W praktyce jednak postępowanie rządu rosyjskiego wcale nie wskazywało, że polityka jego względem Polaków uległa rzeczywiście zmianie. W sprawie bowiem przyszłej organizacji Polski nie

wypowiedział rząd żadnego obowiązującego oświadczenia, a w zajętej przez Rosjan Galicji wschodniej (wrzesień 1914—czerwiec 1915) prowadzono od pierwszej chwili systematyczną rusyfikację tego kraju, *„będącego odwieczną częścią jednej wielkiej Rosji"*. Całą administrację oddano w ręce czynowników, sprowadzonych z głębi Cesarstwa, chłopów małoruskich nawracano na prawosławie (około 60 gmin), a metropolitę unickiego, hr. Andrzeja Szeptyckiego, wywieziono w głąb Rosji. Wszystkie stowarzyszenia polskie o charakterze politycznym i szkoły państwowe uległy zamknięciu.

Atoli nie lepsze było również postępowanie „państw centralnych". Pierwsza odezwa, wydana po rozpoczęciu (nieudałej) ofensywy w Królestwie (w sierpniu 1914) nie zawierała żadnych konkretnych przyrzeczeń i jakby na ironję odwoływała się do tego, że naród polski rozwija się wspaniale pod berłem niemieckiem.

Gorzej, że armja austrjacka, przypisując swe niepowodzenia w Galicji zdradzie Polaków, względnie Rusinów, zaczęła po jej odzyskaniu postępować tam okrutniej, niż w kraju nieprzyjacielskim. Z rozkazu komendantów wojskowych rozstrzelano lub powieszono tysiące ludzi — i to często bez wyroku sądowego. Szczególnem zaś okrucieństwem odznaczył się jeden z wodzów austrjackich, arc. Józef Ferdynand, stąd „Wieszatelem" zwany. Takie postępowanie odbijało rażąco od naogół poprawnie zachowującej się armji rosyjskiej.

Podobnież niechętnie odnosiła się komenda austrjacka do legjonów, tamując z umysłu ich rozwój i skąpiąc najniezbędniejszego zaopatrzenia (legjoniści zaopatrywali się w broń częstokroć w ten sposób, że zabierali ją uciekającym z pola bitwy oddziałom austrjackim). A przecież legjony oddały „państwom centralnym" znaczne — w stosunku do swej szczupłej liczby — usługi. „Brygada pierwsza" pod Piłsudskim tworzyła przednią straż wojsk austrjackich, postępujących naprzód w Królestwie, a następnie gdy musiały się cofać, zasłaniała im odwrót, męstwem swem, sprawnością i pogardą śmierci dając chlubne świadectwo wartości bojowej żołnierza polskiego. „Brygada druga" pod jen. Durskim i pułk. Zielińskim, rzucona w Karpaty na obronę Węgier, przyświecała również pomimo ogromnych strat bohaterskim przykładem.

To stanowisko „państw centralnych" nie uległo zmianie, gdy po wielkich zwycięstwach w r. 1915 odzyskały najpierw Galicję, a następnie zajęły całe Królestwo i Litwę. Warszawa czuła, że przechodzi tylko z jednego jarzma pod drugie, a ta podejrzliwość znalazła rychło swe pełne uzasadnienie. Nietylko bowiem społeczeństwo nie



Polska w r. 1916.

zyskało najmniejszej swobody działania, lecz nawet Królestwo podzielone zostało na dwa obszary okupacyjne: niemiecki (z Warszawą) i austrjacki (z Lublinem), a granica między obu okupacjami była niemal identyczna z granicą trzeciego rozbioru. Otwarcie przez generał-gubernatora okupacji niemieckiej, Beselera, polskiego uniwersytetu i politechniki w Warszawie, oraz zaprowadzenie szkół polskich na całym obszarze Królestwa było drobnem tylko ustępstwem. Zaniepokojona opinja nie mogła też zadowolić się ogólnikowem oświadczeniem kanclerza niemieckiego, Bethmanna-Hollwega (4 kwietnia 1916, *zob. Wyp. hist. 68.),* że Niemcy i Austrja przy-

stąpią wspólnie do rozwiązania sprawy polskiej i że *„czynownik rosyjski nie może już powrócić tam, gdzie Niemiec, Austrjak i Polak pracowali wspólnie dla dobra kraju“*. Nadomiar Niemcy rozpoczęli systematyczny rabunek w Królestwie. Oni, którzy prowadzili u siebie znakomitą gospodarkę lasową, niszczyli w Polsce całe lasy. Podobnież masowo wywozili zboże i bydło, odbierając chłopu ostatni dobytek, a przed ich drapieżną ręką nie ostała się żadna własność prywatna. Wbrew prawom międzynarodowym *(por. ust. 127.)* grabili wszystko, co przedstawiało jakąkolwiek wartość; z fabryk wywozili maszyny, a to w tym celu, aby przez zniszczenie przemysłu polskiego otworzyć do Królestwa drogę towarom niemieckim.

Przytem polityczna przyszłość Królestwa była ciągle bardzo niepewna. N. K. N. starał się kilkakrotnie zapomocą memorjałów skłonić Austrję do zajęcia wyraźnego w tej sprawie stanowiska, lecz zawsze bezskutecznie. W Austrji bowiem, gdzie tuż po wybuchu wojny zawieszony został parlament, rządził nie prezydent austrjackiego gabinetu, hr. Stürgkh, lecz koła wojskowe, nie mające najmniejszego zrozumienia dla spraw politycznych; nadomiar prezydent gabinetu węgierskiego, hr. Tisza, był przeciwnikiem przyłączenia Królestwa do Austrji w obawie, że wobec przewagi żywiołu słowiańskiego w Monarchji Węgrzy utracą w niej swe dominujące stanowisko. Podobnież i rząd niemiecki czynił różne zastrzeżenia przeciw austrjacko-polskiemu rozwiązaniu.

Wobec takich stosunków wzrastała w Królestwie żywiołowa nienawiść ku Niemcom, a tylko niektóre stronnictwa, obejmowane ogólną nazwą „aktywistów“, szukały nadal oparcia o „państwa centralne“; natomiast t. zw. „passywiści“ (głównie nar.-demokraci i stronnictwo „polityki realnej“) przeciwni byli wszelkiemu współdzianiu tak z Austrją, jak z Niemcami, a nie mogąc występować jawnie, ograniczali się do biernego oporu szczególnie przeciw werbunkowi do legjonów. Na poparcie jednak swego negatywnego stanowiska niewiele konkretnych zdobyczy mogli przytoczyć, gdyż Rosja dopiero w tym czasie, gdy już traciła ziemie polskie, przyrzekła przez usta Goremykina, prezesa ministrów, (1 sierpnia 1915) nadać Królestwu autonomję.

Wogóle tak jedna, jak druga grupa państw unikała wypowiedzenia się w sprawie polskiej, dopiero przeciągająca się wojna zaczęła siłą faktów wysuwać ją na porządek dzienny. „Państwa centralne“ odczuwały pomimo swej przewagi militarnej coraz dotkliwiej brak rezerw ludzkich, dlatego też było dla nich bardzo pożądanem zyskać uzupełnienie swych sił przez utworzenie sprzymierzonej armji

polskiej. Ponieważ jednak — jak okazał nieudały naogół werbunek do legjonów — stało się rzeczą widoczną, że społeczeństwo polskie nie odda swej krwi bez nabrania pewności, że chodzi o służbę własnej ojczyźnie a nie obcym interesom, przeto Franciszek Józef I oraz Wilhelm II ogłosili niepodległość Królestwa o konstytucyjnej formie rządu, z tem jednak ważnem zastrzeżeniem, że granice jego zostaną później oznaczone, 5 listopada 1916. Równocześnie (9 listop.) Franciszek Józef I zapowiedział odręcznem pismem „wyodrębnienie“ t. j. znaczne rozszerzenie autonomji Galicji *(zob. Wyp. hist. 69.)*.

Manifest obu cesarzy bez względu na ich intencje ma bardzo doniosłe znaczenie, postawił bowiem sprawę polską, którą każde z państw rozbiorczych uważało dotychczas za swą wewnętrzną, na gruncie międzynarodowym, to też wywołał ostry protest Rosji, wniesiony na ręce rządów państw neutralnych, 14 listop.

W społeczeństwie polskiem powyższa proklamacja wywołała sprzeczne uczucia. Po pierwszych objawach radości zapanował ogólnie krytycyzm głównie dlatego, że nie przynosiła ona zjednoczenia Polski. Częściowa niepodległość nie zaspakajała życzeń polskich, czego dowodzą liczne zastrzeżenia stronnictw, przedewszystkiem obszernie motywowany protest nar. demokracji, ułożony przez Romana Dmowskiego, bawiącego wtedy w Lozannie (11 listop.). Przytem budziły się poważne wątpliwości, czy wogóle treść proklamacji wejdzie w życie. Utworzono wprawdzie w Warszawie Radę Stanu (złożoną z 25 członków z marszałkiem koronnym na czele), ale instytucję tę poddano generał-gubernatorowi, a okupacje zostały nadal utrzymane; przyszłe zaś wojsko polskie, którego kadrami były sprowadzone do Warszawy legjony (1 grudnia), podlegać miało dowództwu niemieckiemu. Jeżeli te zarządzenia można było poczęści usprawiedliwić koniecznościami wojennemi, to jednak obietnice pruskie nie mogły budzić zaufania, skoro w Poznańskiem postępowanie rządu nie uległo żadnej zmianie na lepsze. Ani jedna bowiem ustawa przeciwpolska nie została uchylona, a uchwalane przez sejm pruski budżety zawierały jak zwykle wydatki na germanizację prowincyj polskich. Podobnież polityka niemiecka, prowadzona w okupowanej. Litwie i Białej Rusi, zwracała się wyraźnie przeciw Polakom; nie pozwalano im tam na otwieranie szkół, zabierano majątki w administrację, a w Wilnie organizowano narodowy rząd litewski (Tarybę) z wyraźną dążnością, aby państewko litewskie uczynić politycznie i ekonomicznie od Niemiec zależnem.

Tymczasem wybuch rewolucji rosyjskiej posunął znowu na-

przód sprawę polską, albowiem nowy rząd republikański wydał wkrótce po swem utworzeniu proklamację, w której przyznawał *„bratniemu narodowi polskiemu prawo stanowienia o własnym losie“* i żądał tylko od niego utrzymania unji wojskowej z Rosją, (30 marca 1917, *zob. Wyp. hist. 70.)*. W tym samym czasie Wilson w swem słynnem orędziu wypowiedział pogląd, że powinna powstać Polska zjednoczona, samodzielna i niepodległa. Pod wpływem powyższych oświadczeń zawrzała gorączkowa praca tych polityków polskich, zwalczających „orjentację“ austrjacko-niemiecką, którzy dla większej swobody działania przenieśli się najpierw do Szwajcarji, a następnie w Paryżu utworzyli Komitet Narodowy, mający za zadanie nawiązać stosunki z „koalicją“, w lipcu 1917. Duszą tego Komitetu był Roman Dmowski oraz Ignacy Paderewski, który w Ameryce rozwinął szeroką propagandę za Polską, a wywierał także niemały wpływ na rząd waszyngtoński. Stosunki kształtowały się istotnie nadzwyczaj korzystnie, gdyż państwa koalicyjne, które poprzednio ze względu na sprzymierzoną Rosję nie mogły w sprawie polskiej zabierać głosu, obecnie po deklaracji rządu Kiereńskiego zyskały pełną swobodę działania. Dnia 6 lipca odbyło się w Sorbonie uroczyste zebranie dyplomatów „koalicji“ z udziałem wybitnych uczonych i literatów, na którem przedstawiciel rządu francuskiego złożył oświadczenie, że Francja nie zawrze pokoju, dopóki nie powstanie zjednoczona Polska z dostępem do morza. Analogiczne deklaracje nastąpiły później ze strony ministerstwa angielskiego i włoskiego.

Na podstawie zaś dekretu prezydenta Rzczpltej Francuskiej z dn. 6 czerwca r. 1917 zaczęło się organizowanie armji polskiej, która powstała z jeńców austrjackich i niemieckich oraz z Amerykanów pochodzenia polskiego.

Podobnież i w Rosji tworzyły się za zgodą Sowietów kilkunastutysięczne polskie korpusy, które pozostawały pod komendą jen. Dowbór-Muśnickiego.

Orędzie Wilsona i wślad za tem idące przychylne zajęcie się „koalicji“ sprawą polską rozstrzygnęło ostatecznie o stanowisku Polaków wobec „państw centralnych“.

Nietylko Poznańskie, które znając dobrze rządy pruskie, zajmowało stale front przeciwniemiecki, ale i w Galicji Koło sejmowe, zachowujące się dotychczas lojalnie względem Austrji, powzięło na zjeździe w Krakowie (28 maja 1917) jednomyślną uchwałę, stwierdzającą, „że celem całego narodu jest odzyskanie niepodległej i zjednoczonej Polski z dostępem do morza“.

Podobnież i w Królestwie prądy wolnościowe i dążenia do zupełnego wyswobodzenia się z pod zależności niemieckiej, występujące dotychczas wyraźnie tylko w stronnictwach radykalnych, zaczęły w całym narodzie brać przewagę.

W tych warunkach sprawa organizowania wojska polskiego, oddanego pod komendę Beselera, szła coraz oporniej. Wreszcie spór o rotę przysięgi (o wyrazy. *„dochować braterstwa broni wojskom austrjackim i niemieckim“)* doprowadził do tego, że część legjonistów wraz z samym referentem wojskowym w Radzie Stanu, Piłsudskim, odmówiła złożenia przysięgi, w lipcu 1917. Wprawdzie opornych legjonistów uwięziono, a Piłsudskiego wywieziono nawet do twierdzy Magdeburga, lecz położenia to nie poprawiło.

Austrja i Niemcy zrobiły więc jeszcze dalsze ustępstwo i dla wywołania pozorów, że pragną szczerze dotrzymać swych zobowiązań, ustanowiły Radę Regencyjną, złożoną z x. Aleksandra Kakowskiego, arcybiskupa warszawskiego, Zdzisława ks. Lubomirskiego, prezydenta Warszawy, oraz Józefa Ostrowskiego, właściciela dóbr, 15 października 1917, *(zob. Wyp. hist. 72.)*. Rada ta, mająca zastępować osobę króla, ustanowiła pierwszy polski gabinet, któremu Niemcy oddali sądownictwo i szkolnictwo, zatrzymując nadal w swem ręku zarząd spraw wojskowych Królestwa.

Mimo wszystko jednak nie zdołały „państwa centralne“ przezwyciężyć wrogiego ku sobie nastroju społeczeństwa polskiego, a ostateczny cios wszelkiemu porozumieniu zadał pokój brzeski z Ukrainą. Na wiadomość o tem, że bez dopuszczenia nawet przedstawicieli polskich do rokowań została część Królestwa zupełnie bezprawnie oderwana, jednomyślne oburzenie ogarnęło cały naród. Rada Regencyjna i wszystkie organizacje polityczne wniosły uroczyste protesty, a we wielu miastach przychodziło do demonstracyj przeciwaustrjackich i przeciwniemieckich. Wszyscy Polacy znaleźli się całą duszą w obozie „koalicji“.

Brygadjer Józef Haller, stojący z legjonami na granicy Galicji i Bukowiny, złamał dyscyplinę i opuściwszy front, przedarł się na Ukrainę (w lutym 1918)*); później zaś po stoczeniu z Niemcami bitwy pod Kaniowem, przeprawił się za Dniepr, a stąd okrężną drogą przedostał się do Francji, gdzie powierzono mu dowództwo nad formującą się właśnie armją polską.

Wypadek z oddziałem Hallera przekonał rząd niemiecki, że

*) Austrjacy zdołali część oddziału Hallera oskrzydlić i zabrać do niewoli, poczem schwytanych legjonistów postawiono przed sąd wojenny. Proces ten jednak, który toczył się w Marmarosz-Sziget, został wkońcu umorzony.

wojsko polskie nie będzie biernem w jego ręku narzędziem, a może się stać nawet niebezpiecznem. Dlatego zaniechał prób tworzenia dalszych formacyj i rozbroił korpus gen. Muśnickiego, który popadłszy na Białej Rusi w zatarg z bolszewikami, przeszedł na obszar okupowany przez Niemców i poddał się rozkazom Rady Regencyjnej.

Bez względu jednak na położenie, jakie wytworzyło się w Polsce po pokoju brzeskim, stawało się rzeczą widoczną, że przyszłość jej rozstrzyga się w krwawych, śmiertelnych zmaganiach na froncie zachodnim.

150. Zwycięstwo „koalicji". Niemcy nie doceniały wystąpienia Ameryki w przypuszczeniu, że ograniczy się ona do dostarczenia materjalnej pomocy „koalicji". Tymczasem Stany Zjednoczone przeprowadziły przygotowania wojenne z ogromną energją i pośpiechem. Po uchwaleniu powszechnej służby wojskowej (na wzór Anglji, która uczyniła to wcześniej) zaczął się przewóz do Europy armji, dobrze wyćwiczonej i znakomicie wyposażonej we wszystkie środki techniczne. Zanim jednak mogła być ona w bój wprowadzona, wojska „koalicji" wytrzymać musiały potężne uderzenie ofensywy niemieckiej, trwającej od marca do lipca r. 1918, która nawet zagroziła ponownie Paryżowi. Niebezpieczeństwo to zniewoliło „koalicję" do ustanowienia jednego dla wszystkich wojsk naczelnego dowództwa, które złożone zostało w ręce gen. Focha. Ten z taką energją i znajomością sztuki wojennej pokierował obroną, że powstrzymał wkońcu napór niemiecki. Wtedy nadszedł moment rozstrzygający. Podczas gdy Niemcy wyczerpali w czasie ofensywy wszystkie swe rezerwy, siły „koalicji" wzrastały ustawicznie dzięki napływowi wojsk amerykańskich, co pozwoliło Fochowi przystąpić zkolei do działania zaczepnego. Dnia 18 lipca, po umiejętnem użyciu czołgów został front niemiecki przełamany. Wojska niemieckie, napierane coraz silniej, nie zdołały utrzymać się na znakomicie umocnionych linjach obronnych i musiały krok za krokiem wycofywać się z północnej Francji, niszcząc jednak przytem kraj tak doszczętnie, że zostawiali za sobą szczerą pustynię. W miarę odwrotu demoralizacja zaczęła się wkradać w ich szeregi, a wódz i żołnierz tracił wiarę w zwycięstwo tem bardziej, że równocześnie pękł zwarty dotychczas związek „państw centralnych". Bułgarja, naciśnięta przez Greków, którzy przystąpili do „koalicji", kapitulowała (27 października), a w tym samym dniu Austrja poniosła nad rzeką Piavą straszną klęskę, której następstwem było rozpadnięcie się państwa, gdyż żołnierz nie dał się dłużej utrzy-

mać w szeregach i samowolnie powracał do domu (dzika demobilizacja). Węgry zerwały swą unję z Austrją, Czesi ogłosili Rzeczpospolitą Czecho-Słowacką, Rumuni siedmiogrodzcy połączyli się z Rumunją, Galicja z Polską, a Serbowie i Chorwaci, połączywszy się z Serbją i Czarnogórą, utworzyli Królestwo Serbsko-Chorwacko-Słoweńskie (Jugosławję). Monarchja przestała istnieć, a cesarz Karol uszedł zagranicę. Powyższe wypadki złamały resztki oporu niemieckiego. Dnia 5 listopada wybuchła w marynarce rewolucja, która błyskawicznie przeniosła się na armję lądową. Dotychczasowy sztab usunięto, a nowe dowództwo poprosiło dnia 11 listopada o pokój i podpisało twarde warunki zawieszenia broni, na mocy których wojska niemieckie cofnęły się na prawy brzeg Renu, a ponadto wydać musiały ogromną ilość materjału wojennego i taboru kolejowego oraz całą flotę wojenną.

Cesarz Wilhelm II, zmuszony do abdykacji, uszedł do Holandji, poczem rządy rewolucyjne zdetronizowały także wszystkich innych panujących w państwach Rzeszy i ogłosiły w Niemczech republikę.

W listopadzie 1918 zakończona została formalnie działalność wojenna (gdyż także Turcja kapitulowała), chociaż pozostało jeszcze wiele ognisk, w których toczyły się walki zacięte między poszczególnemi narodami.

Kongres zwycięskich państw, który zebrał się w Paryżu, miał zająć się ułożeniem warunków pokojowych.

151. Budowanie państwa polskiego. Pierwsze trudności. Klęska Niemiec i rozbiór Austrji przyniosły wolność narodowi polskiemu, który też niezwłocznie po zawarciu na Zachodzie rozejmu przystąpił do budowy własnej państwowości, nie czekając na postanowienia kongresu. Oczyszczanie Królestwa z wojsk okupacyjnych nie przedstawiało trudności, gdyż zarówno oddziały austrjackie, jak niemieckie, uległy pod wpływem rewolucji zupełnemu rozprzężeniu i w rozsypce uchodziły zagranicę, listop. 1918. Trudniej przedstawiała się sprawa z zaborem austrjackim i pruskim, gdyż Rada Regencyjna, która siłą rzeczy obejmowała naczelną władzę, nie posiadała skutkiem rozbicia legjonów siły wojskowej, przeto dzielnice te musiały sobie radzić same. W Poznańskiem za sprawą posłów polskich do sejmu pruskiego i parlamentu niemieckiego powstała Naczelna Rada Narodowa, która zaczęła organizować w całym kraju straże zbrojne dla utrzymania porządku publicznego i usuwać z urzędów Niemców.

Wszystko to działo się pod okiem władz pruskich, tak przerażonych, że nie śmiały przeszkadzać tej pracy organizacyjnej Po-

laków. Wkońcu na dane hasło nastąpiło rozbrojenie wojsk niemieckich, dokonane bez trudności, a tylko w niektórych zachodnich powiatach, zamieszkanych przez Niemców, przyszło do starć orężnych. Za przykładem Poznańskiego nie poszło ani Pomorze, ani Śląsk, albowiem w tych dzielnicach żywioł niemiecki był znacznie silniejszy, a uświadomienie ludności polskiej zbyt słabe.

W Galicji ukształtowały się stosunki odmiennie. W Krakowie utworzyła się Komisja Likwidacyjna, która z rąk, austrjackich przejęła całą władzę wojskową i administracyjną w Galicji zachodniej; utworzenie takiej organizacji dla Galicji wschodniej stało się niemożliwe z powodu toczącej się tam wojny domowej.

Rząd bowiem wiedeński oddał tuż przed swym upadkiem w tajemnicy przed Polakami władzę nad Galicją wschodnią oraz cały materjał wojenny Radzie Narodowej Ukraińskiej, która ogłosiła we Lwowie imieniem całego narodu ruskiego Rzeczpospolitą Zachodnio-Ukraińską, 1 listopada. Przeciwko temu jednak wystąpiła garstka znajdujących się we Lwowie legjonistów i, porwawszy za sobą najpierw młodzież, a wkońcu całą ludność miasta rozpoczęła rozpaczliwą i początkowo beznadziejną walkę o polskość tego kraju, przyczem broń trzeba było zdobywać na żołnierzach ukraińskich. Lwów wprawdzie już po kilku tygodniach dostał się w całości w ręce Polaków, lecz gdy ukraińcy uzyskali pomoc z Ukrainy atamana Petlury, musiał wytrzymać kilkumiesięczne ciężkie oblężenie. Chociaż pozbawiony wody i żywności, ostrzeliwany dniem i nocą ogniem artylerji, nie złożył jednak broni, aż nadeszła odsiecz z Wielkopolski, a gen. Iwaszkiewicz zorganizował obronę tak dzielnie, że najpierw odparł oblęgających z pod Lwowa, a następnie przywrócił spokój w całym kraju.

Usunięcie rządów zaborczych z ziem polskich było tylko nieznaczną stosunkowo częścią tych olbrzymich zadań, jakie stanęły przed społeczeństwem. Żaden kraj w Europie nie ucierpiał na tak ogromnych przestrzeniach w czasie wojny, co Polska. Z wyjątkiem bowiem dzielnicy poznańskiej przewalały się przez nią tam i zpowrotem kilkakrotnie armje walczące, skutkiem czego setki miast i tysiące wsi legły w ruinie. Okupacja nieprzyjacielska wyssała doreszty wszystkie soki żywotne z tych ziem, a nędza i głód przybierały wprost potworne rozmiary.

Ze zbiedzonej ludności niepodobna było ściągać żadnych podatków, to też jedynem niemal źródłem dochodów skarbu było wypuszczanie papierowych pieniędzy (marek polskich). W miarę

jednak, jak zwiększała się ich ilość, traciły one gwałtownie na swej wartości *).

Nadomiar złego okazał się od pierwszej chwili dotkliwy brak wyszkolonych urzędników, których dostarczyć mogła tylko Galicja; ci jednak, sprowadzeni w Poznańskie i do Królestwa, pracowali wobec nieznajomości tamtejszych stosunków z największą trudnością.

Niemałe też powikłania wynikały stąd, że ludność (szczególnie w Królestwie), znajdująca się dotychczas w nienormalnych warunkach politycznych i przyzwyczajona do zwalczania rządów zaborczych, nie odrazu zrozumiała, że zupełnie inaczej należy odnosić się do własnego rządu i własnego państwa.

Na tle tych ponurych stosunków zakorzenić się w Polsce mogła groźna dla przyszłości narodu anarchja tem bardziej, że w sąsiednich Niemczech i Rosji wrzała wojna domowa, która łatwo swym wpływem mogła zarazić Polskę.

Istotnie zaczęły występować pewne niepokojące objawy rozbicia. W Lublinie ogłoszona została Rzczplta Ludowa o radykalnym programie socjalnym (wywłaszczenie wielkiej i średniej własności, upaństwowienie warsztatów przemysłowych i t. d.); w Tarnobrzegu i Pińczowie powstały także podobne republiki. W wielu okolicach wydarzały się napady zbrojnych band nietylko na poszczególne dwory, lecz nawet miasteczka.

Rada Regencyjna, jako ustanowiona przez okupantów, a przytem zwalczana namiętnie przez niektóre stronnictwa, nie miała tyle powagi i wziętości w narodzie, żeby mogła chociaż częściowo pokonać nasuwające się trudności, natomiast głos publiczny domagał się, aby na czele państwa stanął Piłsudski, którego nazwisko z powodu walk, jakie toczył w Królestwie jako wódz „pierwszej brygady“ legjonów, owiane już było legendą. Ulegając temu naciskowi, Rada Regencyjna zażądała od Niemców wypuszczenia go z więzienia, a gdy przybył do Warszawy (10 listop. 1918), oddała w jego ręce całą władzę państwową aż do czasu utworzenia rządu prawidłowego, a sama uznała się za rozwiązaną. W ten sposób stanął Piłsudski (14 listopada) na czele państwa jako tymczasowy jego Naczelnik i powołał nowy gabinet (Moraczewskiego), który chociaż złożony z socjalistów i radykalnych ludowców, zachował jednak w swej działalności umiarkowanie. W każdym razie władza Piłsudskiego nie była jeszcze na żadnem prawie oparta; gdy więc

*) W r. 1919 1 frank szwajc. = 1·5 Mp.
W r. 1924 1 „ „ = 1,800.000 Mp.

na podstawie zarządzonych wyborów zebrał się dn. 10 lutego r. 1919 pierwszy sejm, Piłsudski złożył dyktaturę, lecz sejm powierzył mu dalsze — aż do uchwalenia konstytucji — sprawowanie urzędu Naczelnika Państwa z tem, że jest on wraz z rządem odpowiedzialny przed sejmem, na który też przechodzi wyłączne prawo wydawania ustaw, *(„małą konstytucja“* z dn. 20 lutego r. 1919).

W ten sposób po trzech miesiącach chaosu zorganizowało się państwo polskie na tyle, że około tego ośrodka, który powstał, mogła już tworzyć się dalsza budowa. Szybkie stosunkowo opanowanie anarchji było w pierwszym rzędzie wynikiem zbiorowej woli narodu, który w tym ważnym okresie potrafił oprzeć się wszelkim czynnikom rozkładowym, ale też niemałą w tem zasługę ma Piłsudski, gdyż unikając radykalnych kroków w polityce wewnętrznej, zdobywał uznanie ludzi nawet odmiennych przekonań. Najwięcej zaś zdziałał on w kierunku organizowania wojska. Z byłych legjonistów, z przysłanych wreszcie z Francji „Hallerczyków“, z luźnych oddziałów, które przedostały się z Rosji (np. gen. Żeligowskiego z Odessy) powstały kadry armji, która już po kilku miesiącach przedstawiała tak znaczną siłę bojową, że mogła obsadzić kresy wschodnie i stanąć (w jesieni 1919) nad Dźwiną, Berezyną i na wschód od Horynia.

Znacznie wolniej postępowała sprawa z porządkowaniem innych dziedzin życia państwowego, a jedna z przyczyn tego stanu rzeczy tkwiła w stosunkach sejmowych. Skutkiem bowiem bardzo demokratycznej ordynacji wyborczej weszło do sejmu wielu ludzi, nie mających żadnego doświadczenia politycznego, a walki partyjne utrudniały niezmiernie wszelką pracę i powodowały ustawicznie zmiany gabinetów. Ustawy wydawane były od wypadku do wypadku, a nie wiązały się w jeden jasno określony i konsekwentnie przeprowadzany program.

Nadomiar złego silne zaognienie partyjne ogniskowało się nietylko w kraju, lecz przeniosło się nawet nazewnątrz, przynosząc państwu nieobliczalne szkody. Zostający bowiem pod kierownictwem Romana Dmowskiego Komitet Polski w Paryżu, który uznany został przez „koalicję“ za urzędowe przedstawicielstwo Polski, nie chciał początkowo poddać się rządowi warszawskiemu i działał na własną rękę.

Szczęściem, przykra ta sprawa, wywołująca u obcych wrażenie, że Polska ma dwa rządy, została rychło zlikwidowana (w styczniu 1919). Komitet uznał rząd Piłsudskiego, który zkolei wyznaczył Dmowskiego i Paderewskiego (mianowanego także prezesem gabi-

netu po ustąpieniu Moraczewskiego) przedstawicielami Polski na kongres pokojowy w Paryżu.

152. Kongres paryski. Traktaty pokojowe. Przed kongresem pokojowym, który z początkiem stycznia 1919 r. rozpoczął swe obrady w Paryżu, stanął ogrom pierwszorzędnych zagadnień; wytknął on bowiem sobie jako cel nietylko ułożyć warunki pokojowe, które miały być przedłożone państwom zwyciężonym, lecz nadto tak urządzić stosunki w świecie, aby wszystkie narody zyskały możność swobodnego rozwoju, oraz aby uczynić w przyszłości wojnę i niepotrzebną i niemożliwą.

Twórcą tak pojętych zadań kongresu był Wilson, który w swem drugiem orędziu z dnia 8 stycznia r. 1918 sformułował w czternastu punktach cele wojny *(zob. Wyp. hist. 73.)* i zasady „samostanowienia narodów", to też gdy w grudniu r. 1918 przybył osobiście do Europy, witany był wszędzie z niesłychanym entuzjazmem. Widziano w nim wielkiego reformatora, który otwiera przed ludzkością nowe drogi. W Paryżu zjawili się więc oficjalni i nieoficjalni przedstawiciele wszystkich niemal narodów świata w tem przekonaniu, że wszelkie krzywdy, jakie im kiedykolwiek wyrządzono, zostaną obecnie wyrównane.

Rzeczywistość jednak nie ziściła tych daleko idących nadziei. Na kongresie bowiem wystąpił taki splot krzyżujących się wzajemnie interesów politycznych i ekonomicznych różnych państw, że wzniosłe zasady Wilsona okazały się niewykonalne (np. na proponowaną przez niego wolność mórz nie chciała zgodzić się Anglja).

Powodem też wielkiego rozgoryczenia było to, że wbrew wyraźnym zapewnieniom Wilsona zaznaczyła się na kongresie rażąca różnica w traktowaniu narodów wielkich i małych. Pełna bowiem decyzja spoczywała w ręku delegatów pięciu głównych mocarstw (Francji, Anglji, Stanów Zjednoczonych, Włoch i Japonji), którzy tworząc pod przewodnictwem Clemenceau'a, francuskiego prezydenta ministrów, Radę Najwyższą, narzucali innym delegatom — i to niekiedy bez wysłuchania ich opinji — swą wolę. Stąd wynikały tarcia, które odbijały się szkodliwie na pracach kongresu i obniżały jego powagę wobec narodów, które zniecierpliwione przeciąganiem obrad, gnębione powszechnym głodem i nędzą, stawały się tem podatniejsze dla idącego z Rosji bolszewizmu. W wielu państwach przychodziło na tem tle do groźnych zaburzeń i przewrotów, jak np. na Węgrzech, gdzie przez kilka miesięcy utrzymywał się komunistyczny rząd Beli Kuhna, dopóki nie został przez wojska rumuńskie po krwawej walce obalony.

Najpierw uchwalił kongres w myśl wniosku Wilsona statut Związku (Ligi) Narodów, mającego za zadanie zapewnienie narodom pokoju i bezpieczeństwa *(zob. Wyp. hist. 74.)*. Członkami tej instytucji mogły być w zasadzie wszystkie niezależne państwa (z wyłączeniem narazie Niemiec i Rosji) oraz autonomiczne kolonje.

Statut Związku został włączony do wszystkich traktatów pokojowych, które następnie zawarto z pokonanemi państwami (z każdem zosobna). Najważniejszy z nich jest traktat, podpisany 28 czerwca 1919 r. w Wersalu przez Niemcy z jednej, a przez 27 państw (między niemi przez Polskę) z drugiej strony*). Czynił on odpowiedzialnemi Niemcy za wywołanie wojny powszechnej, nakładał na nie olbrzymie odszkodowanie za zniszczenie, jakiego dopuściły się w krajach okupowanych, a ponadto uszczuplał znacznie ich granice. Przedewszystkiem Alzacja i Lotaryngja zostały włączone do Francji, która nadto zatrzymała na lat 15 cenne zagłębie węglowe nad Saarą (o dalszej przynależności tego obszaru rozstrzygnie później plebiscyt). Na wschodzie zaś oprócz oddanych Polsce obszarów *(zob. Wyp. hist. 75.)* utraciły Kłajpedę z okręgiem**).

Ponadto zostały im zabrane wszystkie kolonje zamorskie, z których jedne otrzymała Japonja, a inne oddał Związek Narodów w zarząd poszczególnym państwom (najwięcej Anglji).

Ponieważ Monarchja Austr.-Węgierska jako całość już nie istniała, przeto zawarto dwa odrębne traktaty pokojowe: 1) z Rzczpltą Austrjacką (w St. Germain en Laye, 10 września 1919), która ograniczona została do niemieckich krajów dawnej Austrji i musiała przyjąć zobowiązanie, że nie połączy się nigdy z Niemcami — oraz 2) z Królestwem***) Węgierskiem (w Trianon, 4 czerwca 1920), okrojonem do środkowej części historycznych Węgier. Reszta Monarchji rozdzielona została między Rzczpltę Czecho-Słowacką, Król. Jugosławiańskie, Polskę (Galicja), Włochy (znaczna część Tyrolu i Pobrzeża z Triestem) i Rumunję (Bukowina, Siedmiogród z częścią wschodnią Węgier). Rjeka (Fiume) była przedmiotem ostrego sporu między Włochami a Jugosławją.

*) Stany Zjedn. odmówiły później ratyfikacji traktatu wersalskiego i zawarły z Niemcami odrębny pokój. Oświadczyły się bowiem przeciw wstąpieniu do Ligi Nar. — chociaż twórcą jej był ich prezydent — nie chcąc nikomu w myśl zasady Monroe'go *(por. ust. 128.)* przyznawać prawa mieszania się w wewnętrzne sprawy Ameryki.

**) Miasto to nie zostało narazie żadnemu państwu przydzielone i aż do rozstrzygnięcia tej sprawy pozostawać miało w zarządzie Ligi Narodów, lecz w r. 1923 Litwini zagarnęli je samowolnie zbrojną ręką.

***) Węgrzy detronizowali wprawdzie Habsburgów, lecz zachowali nadal *de iure* monarchiczną formę rządu. Króla zastępuje narazie regent.

Bułgarja musiała odstąpić część swoich krajów Jugosławji, Rumunji i Grecji (traktat w Neuilly sur Seine, 27 października 1919).

Najdłużej ciągnęła się sprawa zawarcia pokoju z Turcją, bo wprawdzie sułtan zgodził się na wszystkie dyktowane warunki (w Sèvres, 10 sierpnia 1920), ale przeciwko niemu wybuchła rewolucja Kemala-Paszy, który ukonstytuował nowy rząd w Angorze, zdetronizował Mehmeda VI i ogłosił Turcję rzecząpospolitą. Te kilkuletnie zamieszki, w które wmieszała się Grecja, (ale poniosła dotkliwą klęskę), były powodem, że dopiero w styczniu r. 1923 nastąpiło podpisanie drugiego pokoju w Lozannie. Turcja utraciła znaczną część swych krajów na rzecz Anglji (Cypr, Egipt), Francji (półn. Syrja), samodzielnych królestw arabskich, oraz Palestyny, oddanej jako państwo żydowskie pod protektorat angielski.

Sprawa odbudowania państwa polskiego wiązała się także z licznemi wątpliwościami. Wprawdzie Wilson w 13-tym artykule swych warunków pokojowych podniósł konieczność utworzenia niezawisłego pod względem politycznym i gospodarczym oraz posiadającego dostęp do morza państwa polskiego, ale tylko w granicach obszarów *„zamieszkanych niewątpliwie przez ludność polską“*. Przy ścisłem zastosowaniu powyższej zasady etnograficznej nie objęłaby Polska tych ziem o ludności mieszanej, które od wieków pozostawały w obrębie jej kultury, a ponadto byłaby zbyt słaba, żeby mogła obronić się przed dwustronnym naciskiem: Niemiec i Rosji.

Dlatego Dmowski zarówno przed „Komisją dla Spraw Polskich“ (powołaną przez kongres do przedkładania wniosków), jako też przed Radą Najwyższą żądał obszerniejszych granic dla państwa polskiego, natrafił jednak na stanowczy opór ze strony Lloyda George'a, delegata angielskiego, którego głos zaważył na szali w sposób rozstrzygający a bardzo dla Polski niekorzystny. Ostatecznie bowiem kongres przyznał Polsce przeważną część Poznańskiego i Prus zachodnich oraz skrawek Śląska Średniego. Natomiast na obszarze Prus na wschód od Wisły oraz na Górnym Śląsku miał dopiero plebiscyt rozstrzygnąć o granicy polsko-niemieckiej. Gdańsk z okręgiem został uznany za Wolne Miasto, pozostające pod opieką Związku Narodów, lecz reprezentowane wobec zagranicy przez Polskę i włączone do polskiego obszaru celnego; poza tem zastrzeżono Polsce swobodne korzystanie z portu.

Niejasno sformułowany stosunek prawny Polski do Gdańska stał się powodem ciągłych tarć i sporów, rozstrzyganych bądź przez Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, bądź w drodze odwołania przez samą Ligę.

Sprawę granic wschodnich Polski odłożył kongres do czasu uregulowania stosunków w Rosji.

Nadomiar została Polska, podobnie jak Rumunja, Czecho-Słowacja i Jugosławia, zniewolona do podpisania dodatkowego traktatu „o mniejszościach“, na mocy którego zobowiązała się przestrzegać równości wszystkich obywateli wobec prawa bez względu na różnice rasowe, religijne lub narodowe *(zob. Wyp. hist. 76.)*.

153. Wojna polsko-rosyjska. Ustalenie granic i formy rządu Polski. Zawiązujące się wśród ogromnych wewnętrznych i zewnętrznych trudności państwo polskie znalazło się nagle wobec katastrofy wojennej, która omal nie zagroziła jego istnieniu.

Między Polską a Rosją sowiecką istniał wprawdzie od początku nominalnie stan wojenny, lecz wobec pojednawczych oświadczeń rządu rosyjskiego nie przedstawiał się początkowo groźnie. Atoli z początkiem 1920 r. nastąpiło z przyczyn niedostatecznie wyjaśnionych znaczne pogorszenie w stosunkach, którego pozornem tłem był spór o miejsce rokowań pokojowych. Piłsudski, porozumiawszy się z wrogami bolszewików: atamanem Petlurą*) oraz jen. Bałachowiczem organizującym narodowe państwo białoruskie, rozpoczął w kwietniu gwałtowną ofensywę na Ukrainie i dotarł nawet do Kijowa, ale nie uzykawszy spodziewanej pomocy ludności ukraińskiej, musiał rozpocząć odwrót, a ścigająca go armja bolszewicka zagroziła najazdem ziemiom polskim i zbliżyła się aż do linji Bugu i Wisły. Interwencja „koalicji“, o którą prosił rząd polski, spełzła na niczem, a nadomiar Niemcy, Czesi i Rumuni pod pozorem zachowania neutralności odmówili przepuszczenia amunicji do Polski. W tem rozpaczliwem położeniu zawiązała się w Warszawie pod przewodnictwem Piłsudskiego Rada Obrony Państwa, która współdziałając z gabinetem włościanina Wincentego Witosa, wyłonionym ze wszystkich polskich stronnictw sejmowych, prowadziła bez wytchnienia pracę nad zorganizowaniem sił wojskowych i przywróceniem w cofających się oddziałach rozluźnionej karności. Istotnie zgodny wysiłek całego narodu przyniósł państwu ocalenie. Wprawdzie armja bolszewicka podstąpiła już pod Warszawę i w kilku miejscach rozpoczęła forsowanie Wisły, lecz wtedy nastąpiło uderzenie wojsk polskich, które po rozpaczliwej morderczej walce

*) Ataman Petlura, jeden z przewódców ruchu narodowego na Ukrainie, dążył do założenia samoistnego państwa ukraińskiego. Mając podobną ideologję, jak ukraińcy galicyjscy, udzielił im orężnej pomocy w r. 1919 *(por. ust. 151)*, później jednak pogodził się z Polaką, licząc na jej pomoc w walce z bolszewikami

zdołały nietylko zasłonić stolicę, lecz przełamały front nieprzyjacielski (*„cud nad Wisłą“* w sierpniu 1920). Bitwa pod Warszawą stała się początkiem bezprzykładnej klęski Rosjan, którzy cofając się w panicznym popłochu, tracili tysiące jeńców i ogromne ilości materjału wojennego.

Następstwem zwycięstwa polskiego był pokój, podpisany w Rydze (18 marca 1921, *zob. Wyp. hist. 77.)*, który ustalił dzisiejsze granice Polski od strony Rosji; ponadto zobowiązał się rząd Sowietów zwrócić zrabowane od czasów rozbiorów mienie państwowe i prywatne (bibljoteki, zbiory archeologiczne i archiwalne, dzieła sztuki i t. p.), zapłacić odszkodowanie za tabor kolejowy oraz wydać część złota (30 milj. rubli) z banku państwowego.

Tak nadspodziewanie szczęśliwe zakończenie wojny podniosło międzynarodowe znaczenie Polski, a państwa zachodnie zaczęły dochodzić do wniosku, że może ona stać się wkrótce ważnym czynnikiem politycznym w Europie wschodniej, dlatego też najpierw Francja (w lutym 1921), a następnie Rumunja (w marcu 1921) zawarły z nią traktaty przymierza, których celem jest utrzymanie pokoju i tego porządku, jaki wytworzony został traktatem wersalskim.

Pokój ryski nie zakończył jednak dla Polski walki o kresy, albowiem pozostały jeszcze dwa sporne obszary: Galicja wschodnia, mająca wprawdzie większość ruską lecz politycznie i kulturalnie związaną od wieków z Polską, oraz Wileńszczyzna, zamieszkana przeważnie przez Polaków lecz historycznie tworząca część Litwy.

Galicję wschodnią postanowiła początkowo (1919) Rada Najwyższa oddać Polsce w 25-letni zarząd imieniem Ligi Narodów, lecz rząd polski, nie chcąc dopuścić do powstania źródła niepewności i ciągłych niepokojów, nie przyjął tego orzeczenia, skutkiem czego sprawa została w zawieszeniu.

Również niejasno przedstawiało się położenie Wileńszczyzny, która wprawdzie po wycofaniu się Niemców została najpierw zajęta przez Polaków, lecz później w czasie wojny z bolszewikami dostała się w moc Litwinów, działających w porozumieniu z wojskami rosyjskiemi. Gdy wszelkie próby, czynione przez Związek Narodów, aby doprowadzić do porozumienia między Polską a Litwą, spełzły na niczem, gen. Żeligowski opanował na własną rękę Wilno, skąd wycofały się wojska litewskie, 1920. Zebrany później sejm wileński uchwalił przyłączenie tej ziemi do Polski (1922), poczem jego posłowie weszli w skład sejmu polskiego.

Ostateczne uregulowanie pod względem prawnym przynależności tak Galicji wschodniej i Wileńszczyzny, jak wogóle całych kresów wschodnich nastąpiło dopiero w r. 1923, gdy działająca z ramienia mocarstw koalicyjnych Konferencja Ambasadorów uznała formalnie istniejące już faktycznie granice Polski tak od strony Litwy, jak i Rosji.

Gorzej dla Polski przedstawiał się wynik walki o kresy zachodnie. O Śląsk Cieszyński toczyła się w r. 1918 formalna wojna między Polską a Czechami, a wkońcu, gdy wobec obopólnego rozdrażnienia trzeba było zaniechać zamiaru zarządzenia plebiscytu, „koalicja“, której obydwa państwa powierzyły rozstrzygnięcie sporu, wytyczyła granicę polsko-czeską w Cieszyńskiem oraz na Orawie i Spiszu (w lipcu 1920). Polska otrzymała wprawdzie wschodnią część Śląska z Cieszynem (bez dworca kolejowego), ale bogate zagłębie węglowe w Karwinie i cała linja kolejowa, prowadząca z Bogumina do Słowacji, pozostały w rękach czeskich.

Plebiscyt w Prusiech, który — podobnie jak decyzja w sprawie Śląska Cieszyńskiego — przeprowadzony został w czasie najazdu bolszewickiego, wypadł dla Polski niepomyślnie, to też objęte nim obszary zostały niemal w całości przyznane Niemcom.

Najważniejszy zaś z plebiscytów, odbyty na Górnym Śląsku dn. 20 marca r. 1921 pod nadzorem Komisji Międzysojuszniczej, dał wynik wątpliwy. Niemcy bowiem zyskali wprawdzie 60% ogółu oddanych głosów, lecz przy obliczaniu wyniku głosowania gminami okazało się, że we wschodnim obszarze 560 gmin oświadczyło się za Polską, a 150 za Niemcami. Z tego powodu wyniknęła znaczna różnica zdań w łonie Komisji Międzysojuszniczej, lecz wkońcu zbrojne powstanie ludności polskiej na Śląsku zniewoliło mocarstwa koalicyjne do wydania decyzji, względnie dla Polski korzystnej; chociaż bowiem nie zyskała ona całego Śląska Górnego i została skrępowana na lat 15 szeregiem uciążliwych postanowień gospodarczych, to jednak obszar, który otrzymała, stanowić może podstawy jej bogactwa, gdyż obejmuje obfite kopalnie węgla i oparte na nich liczne zakłady przemysłowe.

Polskie części Śląska Cieszyńskiego i Górnego złączone zostały w jedno województwo śląskie i posiadają na podstawie uchwalonego przez sejm polski Statutu szeroką autonomję.

Równolegle z ustalaniem granic postępowała wewnętrzna budowa państwowości polskiej. Podstawą jej stała się konstytucja, uchwalona przez sejm dn. 17 marca r. 1921, na mocy której Polska — podobnie jak większość państw europejskich — jest rzecząpospo-

litą demokratyczną z prezydentem, wybieranym na 7 lat przez sejm i senat, tworzące wspólnie Zgromadzenie Narodowe. Władza prawodawcza należy do sejmu i senatu, a wykonawcza do odpowiewiedzialnej przed sejmem rady ministrów.

154. Najważniejsze wypadki lat ostatnich. Pokój, zawarty po zakończeniu wojny powszechnej, nie przyniósł odrazu światu upragnionego uspokojenia, któreby pozwoliło narodom powrócić do pracy normalnej bez troski o przyszłość najbliższą. Przeciwnie, dopiero wtedy, gdy około spraw wojennych przestał skupiać się cały wysiłek społeczeństw, ujawniły się w pełnej grozie rozkładowe następstwa wojny, które wystąpiły w Europie zarówno w państwach zwyciężonych, jak zwycięskich. Główne zaś źródło zła, grożącego nawet przewrotami społecznemi, tkwiło w opłakanych stosunkach gospodarczych. Wielki przemysł, stanowiący dawniej źródło bogactwa dla wielu narodów, popadał w przewlekłe przesilenia, albowiem z powodu powszechnego zubożenia towar nie znajdował odbiorców. Fabryki musiały więc ograniczać lub zawieszać swą produkcję; wzrastała liczba bezrobotnych, powiększona nadomiar wielką ilością zdemobilizowanych żołnierzy.

W niewiele lepszem położeniu znalazło się rolnictwo, gdyż brak nawozów sztucznych, sprzężaju i maszyn rolniczych utrudniał powrót do racjonalnej uprawy gleby.

Chociaż siła podatkowa ludności zmalała, wydatki państwowe powiększyły się wielokrotnie skutkiem rozlicznych zobowiązań wojennych (dług państw europejskich w Stanach Zjednoczonych dosięgał łącznie olbrzymiej sumy 10 miljardów $), następnie skutkiem kosztów odbudowy zniszczonych obszarów, skutkiem zasiłków, wypłacanych inwalidom i bezrobotnym i t. d. Pokrywanie deficytów budżetowych drukiem banknotów pociągnęło za sobą taką chwiejność wielu walut europejskich, że dolar amerykański stał się w Europie niemal powszechnie stosowanym miernikiem wartości.

Ogólne niezadowolenie, połączone z wojenną demoralizacją i zanikiem poszanowania uczciwej pracy, stawało się łatwo podłożem dla idących z Rosji idei wywrotowych bolszewizmu tem bardziej, że wojna pozostawiła po sobie także silne zaognienie przeciwieństw społecznych i narodowościowych, tudzież podkopała powagę wszelkiej władzy rządowej. Rozruchy głodowe, strajki i mordy polityczne stały się zjawiskiem codziennem, wprowadzając jeszcze większy chaos we wszystkie dziedziny życia. W Niemczech toczyła się przez dłuższy czas formalna wojna domowa między komunistam

(„spartakowcami“) a nacjonalistami, podobnie działo się we Włoszech, w Czechach, w Bułgarji i t. d.

Żadne z państw nie mogło zdobyć się na energiczne, stanowcze działanie dla opanowania położenia, gdyż z powodu silnych tarć partyjnych w łonie parlamentów następowały często przesilenia gabinetowe, a władza dostawała się raz prawicy, raz lewicy.

Pod wpływem takich stosunków zaczęło w społeczeństwach nurtować przekonanie, że system rządów parlamentarnych, oparty na szerokich, liberalnych podstawach, nie może już sprostać nowym potrzebom życia i wymaga zmian zasadniczych. Stąd w wielu państwach przychodzi do zamachów stanu, z których najdonioślejszym w skutkach okazał się zamach we Włoszech, dokonany przez Benita Mussoliniego, przewódcę faszystów*), 1922. Stronnictwo to podniosło program skupienia wszystkich sił narodu dla wewnętrznego i zewnętrznego umocnienia państwa i wypowiedziało zaciętą walkę komunizmowi. Mussolini, opanowawszy na czele doskonale zorganizowanych oddziałów Rzym, zmusił do ustąpienia rząd parlamentarny, a sam mianowany przez króla premjerem, przeprowadził taką reorganizację parlamentu, że cała władza prawodawcza i wykonawcza przeszła niepodzielnie w ręce faszystów. Życie publiczne zostało silnie skrępowane, lecz płynące stąd straty wyrównywały znaczne korzyści; rychło bowiem nastał ład i porządek w administracji i skarbowości, a stosunki społeczne, polityczne i gospodarcze we Włoszech kształtują się odtąd coraz pomyślniej.

Mniejsze znaczenie mają rewolucje w Bułgarji i w Hiszpanji (1923), wywołane przez koła wojskowe.

W W. Brytanji toczyła się przez dłuższy czas krwawa walka z powstańcami irlandzkimi, którzy dążyli do zupełnej niepodległości swej ojczyzny, lecz wkońcu ustalił się taki stan rzeczy, że północna część wyspy (Ulster) pozostała nadal w ścisłym związku z Anglją, a południowa uzyskała tak szeroką autonomję (z własnym parlamentem i gabinetem ministerjalnym), jaka już poprzednio przyznana została innym dominjom angielskim, 1922.

Wogóle zaś W. Brytanja uległa wielkim przeobrażeniom wewnętrznym, przekształcając się na związek państw. Ostatnim wyrazem tych zmian były uchwały konferencji premjerów imperjum brytyjskiego (w listop. 1926 r.), na mocy których wszystkie dominja zostały uznane za zupełnie samodzielne, równe co do swych praw

*) Nazwa faszystów pochodzi stąd, że na wzór starożytnych liktorów przyjęli oni za swój symbol pęk prętów *(fascio)*.

i obowiązków organizacje polityczne, a związane ze sobą dobrowolnie wiernością wobec Korony i przynależnością do narodu angielskiego.

Tymczasem w Rosji ułożyły się stosunki o tyle, że po rozbiciu wszystkich armij „kontr-rewolucjonistów“ *) zlały się pojedyńcze republiki sowieckie w jeden organizm państwowy pod nazwą Związku Zjednoczonych Socjalistycznych Republik tak, że tylko zachodnie prowincje byłego Cesarstwa Rosyjskiego utrzymały nadal swą niezawisłość polityczną (Litwa, Estonja, Finlandja, Łotwa). Atoli ustrój sowiecki zaczął podlegać (zwłaszcza od śmierci Lenina, 1924) głębokim przeobrażeniom, gdyż pod naciskiem życia zaszła konieczność zrezygnowania z wielu zasad komunizmu, które w praktyce okazały się niewykonalne lub szkodliwe.

Równocześnie państwa zachodnio-europejskie, zrywając z dotychczasową polityką *„oddzielania się od Rosji sowieckiej drutem kolczastym“*, zaczęły nawiązywać z nią stosunki dyplomatyczne. Uczyniła to najpierw Anglja, gdy prezydentem gabinetu został Mac Donald, przewodniczący potężnego stronnictwa robotniczego *(Labour-Party,* 1924), a za jej przykładem poszła niebawem Francja i Włochy. Stało się to pod wpływem przekonania, że odbudowa gospodarcza Europy nie może być dokonana bez współudziału Rosji. Ten znamienny zwrot w polityce nie przyniósł jednak narazie żadnych poważniejszych korzyści.

Niezależnie zresztą od sprawy rosyjskiej międzynarodowe położenie w Europie było ciągle niewyjaśnione, a np. takie wypadki, jak samowolne zagarnięcie przez Włochów Rjeki (1921), groziły nieustannie nowemi zawikłaniami wojennemi. Otwierało się więc bardzo doniosłe zadanie przed Związkiem Narodów, który też na swych zwyczajnych i nadzwyczajnych sesjach, odbywanych w Genewie (pierwsza odbyła się w listop. 1920 r.), pracował nad usuwaniem źródeł sporów i ustalaniem pokojowych zasad współżycia narodów. Przeważnie jednak nie osiągał zadowalających wyników, co obok innych przyczyn powodowane bywało opornem stanowiskiem Niemiec, które nie należąc do Związku, nie miały obowiązku stosować się do jego orzeczeń, a co gorsza, od pierwszej chwili po zawarciu pokoju dążyły do obalenia traktatu wersalskiego. Niewypełnienie z ich strony zobowiązań w sprawie odszkodowań i rozbrojenia zniewoliło nawet „koalicję“ do zastosowania t. zw. sankcyj (środków przymusowych) t. j. okupacji węglowego zagłębia Ruhr (1921). Chociaż skutkiem

*) Ataman Petlura szukał najpierw schronienia w Polsce, a następnie udał się do Paryża, gdzie padł z ręki Żyda rosyjskiego (1926).

tego Niemcy naraziły się na zupełną ruinę gospodarczą, nie zaniechały biernego oporu, licząc na rozbieżność, jaka zaznaczyła się w tej sprawie między Francją a Anglją, a nadto dla wzmocnienia swego stanowiska zbliżyły się do Rosji (traktat w Rapallo, (1922). Ostatecznie po szeregu bezowocnych rokowań uzyskały na konferencji londyńskiej (w sierpniu 1924) bardzo korzystne warunki spłat odszkodowań, wygotowane według planu rzeczoznawcy Daves'a, Amerykanina. Później zaś na konferencji w Locarno (w grudniu 1925) mocarstwa koalicyjne przyrzekły im przyjęcie do Związku Narodów i stałe miejsce w jego Radzie*), wzamian za co Niemcy zobowiązały się ponownie, że nie będą dążyć do zmiany swych granic zachodnich *(„gwarancyjny pakt reński")*.

W ścisłej zależności od stosunków ogólno-europejskich rozwijały się wypadki w Polsce, w której jednak wszelkie trudności zaznaczały się o tyle silniej, o ile słabiej był tam rozwinięty skutkiem stuletniej niewoli zmysł polityczny.

Nowy sejm i senat, wybrany na mocy konstytucji (w listopadzie 1922), dokonał jako Zgromadzenie Narodowe wyboru Prezydenta Rzczpltej w osobie Gabrjela Narutowicza (9 grudnia 1922), który jednak już po kilku dniach padł z ręki fanatyka-mordercy. Ta potworna zbrodnia popełniona została pod wpływem zacietrzewienia partyjnego. Przy drugim wyborze (21 grudnia) godność Prezydenta uzyskał Stanisław Wojciechowski.

Pięcioletnia działalność drugiego sejmu rozwijała się w różnych kierunkach. Do najważniejszych spraw, jakie załatwił, należy uchwalenie reformy rolnej (1925), której zasady ustalił już sejm poprzedni, oraz zawarcie całego szeregu umów politycznych (np. konkordatu ze Stolicą Ap., 1925) i handlowych. Nie doszły jednak jeszcze do skutku najważniejsze traktaty handlowe: ani z Niemcami, które nawet wszczęły z Polską „wojnę celną", ani z Rosją. Sejm zwrócił także baczną uwagę na uporządkowanie stosunków gospodarczych i skarbowych, czemu zdawała się sprzyjać intensywna i skuteczna praca całej ludności nad ekonomiczną odbudową kraju. O olbrzymim postępie na tem polu świadczą wymownie daty statystyczne. Podczas gdy w r. 1919 25% ziemi ornej leżało odłogiem i trzeba było sprowadzać w wielkiej ilości zboże z zagranicy, to już w r. 1922 pozostało tylko 2% nieuprawionej ziemi. Podobnież górnictwo i przemysł, chociaż poprzednio doszczętnie zniszczone przez Niemców,

*) Kierującym organem Związku Narodów jest Rada, złożona do r. 1926 z czterech członków stałych (przedstawicieli Anglji, Francji, Włoch i Japonji) oraz sześciu niestałych, wybieranych perjodycznie przez Zgromadzenie Ogólne.

zaczęły dźwigać się z upadku tak, że produkcja w niektórych gałęziach (np. w przemyśle wełnianym) w r. 1923 przekroczyła nawet przedwojenną normę. Nadeszła więc odpowiednia chwila do reformy walutowej i skarbowej. Ponieważ jednak droga normalnego stanowienia ustaw w tej dziedzinie okazała się zbyt powolna, przeto sejm udzielił gabinetowi Władysława Grabskiego nadzwyczajnych pełnomocnictw (1923), na podstawie których rząd wydał szereg zarządzeń, mających na celu zrównoważenie budżetu. Gdy cel ten bliski był osiągnięcia, nastąpiło otwarcie Banku Polskiego (w kwietniu 1924), który w miejsce dotychczasowych znaków pieniężnych (marek polskich) wprowadził nową walutę (złotego = frankowi szwajc.), opartą na podkładzie zapasów złota i obcych walut, zebranych przez samo społeczeństwo bez jakiejkolwiek pomocy zagranicznych kapitałów.

Atoli zbyt nagłe przejście do waluty stałej i to wysokowartościowej odbiło się ujemnie na życiu gospodarczem, a związane z tem trudności kredytowe wywołały (łącznie z innemi przyczynami) powszechną drożyznę. Skutkiem zaś wysokich kosztów robocizny towar polski nie mógł konkurować z tańszym towarem zagranicznym i to nietylko na rynkach zewnętrznych, ale i krajowych, nie zabezpieczonych dostatecznie cłami ochronnemi. Wytwórczość fabryk zaczęła gwałtownie spadać, w związku z czem podniosła się liczba bezrobotnych, a bilans handlowy stał się w r. 1925 ujemny, t. zn. wykazywał znaczną nadwyżkę przywozu nad wywozem, do czego też w niemałym stopniu przyczynił się nieurodzaj w r. 1924. Pod wpływem wielkiego zapotrzebowania walut obcych (na pokrycie zobowiązań zagranicznych) zaczął zmniejszać się ich zapas w Banku Polskim; nadomiar gdy budżet państwowy okazał się deficytowy, a deficyt pokrywano wybijaniem monety zdawkowej, zachwiał się kurs złotego (w lipcu 1925), który w przeciągu kilku następnych miesięcy spadł niemal do połowy swej nominalnej wartości. W kraju wytworzył się znowu groźny stan niepokoju i niepewności. Nowy rząd koalicyjny Aleksandra Skrzyńskiego, utworzony po upadku gabinetu Grabskiego (w listop. 1925), nie zdołał opanować położenia głównie z tego powodu, że w zasadniczych poglądach na sposoby sanacji nie doszły stronnictwa do porozumienia. Gdy zaś w maju 1926 r. i ten gabinet upadł, to zanim nowy (Witosa) rozpoczął urzędowanie, nastąpił zamach stanu Józefa Piłsudskiego (12 maja) pod hasłem uzdrowienia życia publicznego w Polsce.

Na czele oddanych sobie oddziałów wojska wkroczył Piłsudski do Warszawy i po trzydniowych walkach z wojskami rządowemi

opanował miasto. Prezydent Wojciechowski zrzekł się swej godności, poczem na jego miejsce obrany został przez Zgromadzenie Narodowe najpierw Piłsudski, a gdy wyboru nie przyjął, Ignacy Mościcki, 1 czerwca. Nowy pozaparlamentarny gabinet Kazimierza Bartla przeprowadził w sejmie zmianę konstytucji w kierunku rozszerzenia uprawnień Prezydenta i wzmocnienia rządu.

W tym czasie wielkie poruszenie na terenie międzynarodowym wywołała sprawa przyjęcia Niemiec do Związku Narodów. Ponieważ miały one otrzymać w jego Radzie stałe miejsce, przeto tegoż samego zażądały dla siebie: Polska, Hiszpanja i Brazylja. Ostatecznie po dłuższych układach zapadła na sesji wrześniowej (1926) Związku uchwała kompromisowa, przyznająca Niemcom stałe miejsce w Radzie, a Polsce półstałe (wybór na trzy lata z prawem reelekcji). Hiszpanja i Brazylja, nie uzyskawszy spełnienia swych żądań, zgłosiły wystąpienie ze Związku Narodów.

Stosunek Rosji do innych państw pozostał dotychczas niewyjaśniony, gdyż postępowanie Sowietów nie odpowiada częstokroć oficjalnym ich zapewnieniom o chęci lojalnej współpracy z narodami o odmiennym ustroju politycznym i społecznym; np. względem Polski nie wykonały one do tej pory wszystkich postanowień traktatu ryskiego, a w r. 1924/25 organizowały — pomimo stanu pokojowego — napady „dywersyjne“ na wschodnie jej kresy. Ogólnie zarzuca się im, że wbrew swym zobowiązaniom prowadzą zagranicą propagandę bolszewicką, zmierzającą do wywołania społecznej rewolucji, co nawet skłoniło Anglję do zerwania z Rosją wszelkich dyplomatycznych i handlowych stosunków (w maju 1927).

Pomimo takich i tym podobnych tarć stosunki w świecie wchodzą w latach ostatnich coraz wyraźniej na drogi normalne. W miarę jak społeczeństwa zaczęły ponownie wdrażać się do spokojnej pracy, zanika zwolna psychoza wojenna i ślepa nienawiść między narodami, stanowiąca zawsze największe niebezpieczeństwo dla idei pokojowej.

W Polsce pod rządami marsz. Piłsudskiego, który w miejsce Bartla objął kierownictwo gabinetu, wewnętrzna konsolidacja państwa poczyniła znaczne postępy. Odbudowa gospodarcza poczęła również postępować w szybszem tempie, a budżet państwowy został zrównoważony. Dzięki temu uzyskała Polska znaczną pożyczkę zagraniczną, co umożliwiło przeprowadzenie stabilizacji waluty.

Z dążności pokojowych rządu wyniknęła konieczność uregulowania stosunków z Litwą, która od czasu przyłączenia Wilna do Polski uważała się za będącą z nią na stopie wojennej.

W czasie rozpatrywania tej sprawy na sesji Związku Narodów (w grudniu 1927) stanowcze choć umiarkowane stanowisko delegata polskiego i osobiste wystąpienie marsz. Piłsudskiego w Genewie zmusiło Waldemarasa, premjera litewskiego, do złożenia oświadczenia, że Litwa nie pozostaje już odtąd w stanie wojennym z Polską, poczem Rada Związku w rezolucji z 10 grudnia poleciła obu państwom podjęcie rokowań celem wprowadzenia normalnych między sobą stosunków.

Treść.

Epoka wielkiej rewolucji francuskiej.

Polska w okresie stanisławowskim 3

Po pierwszym rozbiorze. — Działalność Komisji Edukacyjnej. — Kultura duchowa. — Położenie gospodarcze. — Głosy o reformę państwa. — Rozwój „kwestji wschodniej". „Projekt grecki".

Początek rewolucji francuskiej 13

Francja w drugiej połowie w. XVIII. — Panowanie Ludwika XVI. — Próby reformy. — Zwołanie Stanów Generalnych i ich przemiana na Zgromadzenie Narodowe. — Rozruchy w Paryżu. Zburzenie Bastylji. — Wrzenie rewolucyjne w kraju. — Zgromadzenie Narodowe. Początek jego działalności. — Sprowadzenie króla z Wersalu do Paryża. — Powstanie klubów politycznych. Jakobini. — Przebudowa ustroju państwowego. — Wzrost rozprzężenia. Katastrofa finansowa. — Nieudała ucieczka króla i jej następstwa. — Ogólno-dziejowe znaczenie Konstytuanty.

Działalność Sejmu Czteroletniego 30

Początek Sejmu Czteroletniego. Stronnictwa. — Uchylenie gwarancji rosyjskiej. „Aukcja" wojska. — Przymierze polsko-pruskie. — Przygotowania do zmiany formy rządu. Sprawa mieszczańska i włościańska. — Pogorszenie sytuacji międzynarodowej Polski. — Geneza i treść konstytucji 3-go maja. — Ostatni rok Sejmu Czteroletniego.

Wzrost napięcia rewolucyjnego we Francji 42

Zgromadzenie Prawodawcze. Stronnictwa. — Wybuch i początek wojny z Austrją. — Walka z królem. Upadek monarchji. — Konwencja. Francja rzecząpospolitą. Proces i stracenie króla.

Burzenie odrodzonej Polski 50

Konfederacja targowicka. Wojna z Rosją. — Drugi rozbiór Polski. — Przygotowanie do powstania. — Przebieg kościuszkowskiego powstania. — Trzeci rozbiór Polski.

Walka we Francji o utrzymanie republiki 60

Zwycięstwo Francji nad koalicją. — Rządy Konwencji. Okres teroru. Dyktatura jakobinów. — Zrywanie z przeszłością. Reformy Konwencji. — Upadek jakobinów. — Nowa forma rządu. Dyrektorjat. — Dalszy ciąg wojny z koalicją. — Młodość i wystąpienie Napoleona Bonapartego. — Kampanja włoska Bonapartego. Zwycięstwo nad Austrją. — Rozbiór Rzeczypospolitej Weneckiej. — Powstanie legjonów polskich. — Rozterki w łonie społeczeństwa polskiego. — Wyprawa Bonapartego do Egiptu. — Zabory francuskie. Wybuch wojny z drugą koalicją. — Zamach stanu Bonapartego.

Okres wojen napoleońskich.

Wzrost i upadek hegemonji Francji w Europie. Pierwsze próby odbudowania Polski 77

Organizowanie nowego rządu. Reformy Bonapartego. — Polityka wewnętrzna Bonapartego. — Zwycięskie zakończenie wojny z drugą koalicją. — Bonaparte a legjony polskie. — Zerwanie z Anglją. Powstanie Cesarstwa Francuskiego i Austrjackiego. — Nowe zawikłania wojenne. — Aleksander I i sprawa polska. Plan Adama Czartoryskiego. — Klęska Austrji. Zniesienie Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego. — Pogrom Prus. — Pokój tylżycki. Utworzenie Księstwa Warszawskiego. — Organizacja Księstwa Warszawskiego. — Blokada kontynentalna Anglji. — Nowe zawikłania w Europie. Wojna z Austrją. Powiększenie Księstwa Warszawskiego. — Napoleon u szczytu potęgi. — Zerwanie Francji z Rosją. Wyprawa Napoleona na Moskwę. — Odnowienie koalicji przeciw Napoleonowi I i jej zwycięstwo. — Upadek Napoleona. Powrót Burbonów na tron francuski. — Powrót Napoleona do Francji i ostateczna jego katastrofa. Drugi pokój paryski. — Ogólno-dziejowe znaczenie Napoleona. — Kongres wiedeński. Czwarty rozbiór Polski.

Czasy liberalizmu i romantyzmu.

Zarody nowych powikłań w Europie 106

Po kongresie wiedeńskim. — Nowe prądy w społeczeństwach. Liberalizm i romantyzm. — Początki „wielkiego“ przemysłu. — Anglja po kongresie wiedeńskim. — Pierwsze tajne związki. — Francja po kongresie wiedeńskim. — Ruchy rewolucyjne w Hiszpanji i we Włoszech. — Zawiązek państwa serbskiego. Powstanie Greków.

Początki rządów zaborczych w Polsce 118

Podział terytorjalny byłego państwa polskiego po r. 1815. — Urządzenie W. Księstwa Poznańskiego i Prus królewskich. — Galicja. — Wolne Miasto Kraków z Okręgiem. — Królestwo Polskie (kongresowe). — Pierwsze trudności. — Organizowanie szkolnictwa. — Gospodarcza działalność rządu. — Wzmaganie się prądów reakcyjnych. — Działalność spiskowa. — Początek panowania Mikołaja I i jego stosunek do Królestwa.

Wzmożenie ruchów rewolucyjnych 133

„Rewolucja lipcowa“ we Francji. — Wpływ „rewolucji lipcowej“ na inne państwa europejskie. — Wybuch powstania listopadowego. — Tworzenie rządu powstańczego. — Przebieg działań wojennych. — Europa wobec powstania listopadowego. — Wędrówka na obczyznę. — Rządy Mikołaja I w Królestwie po upadku powstania. — Prześladowonia religijne. — Wpływ powstania listopadowego na zabór austrjacki i pruski. — Kulturalne życie w W. Ks. Poznańskiem. — Emigracja. Cele polityczne i stronnictwa. — Ruchy powstańcze i działalność spiskowa na ziemiach polskich. — Nowa próba ogólno-polskiego powstania. Rzeź galicyjska.

„Wiosna narodów“. Rewolucje w r. 1848 168

Położenie wewnętrzne Austrji przed r. 1848. — Położenie wewnętrzne Niemiec. — „Rewolucja lutowa“ we Francji. — Wybuch rewolucji

w Austrji. — Program Galicji. Kwestja ruska. — Panslawizm. Pierwszy kongres słowiański. — Walka austrjackiego rządu z rewolucją. Powstanie węgierskie. — Rewolucje we Włoszech. — Rewolucja w Niemczech. — Nadanie konstytucji Królestwu Pruskiemu. Ruchy w Poznańskiem. — Reakcja. — Upadek emigracji i jej znaczenie.

Epoka zdobyczy konstytucyjnych. Realizm w polityce i w innych dziedzinach życia.

Okres wpływów Napoleona III w Europie 196

Wojna krymska. — Powstanie Królestwa Włoskiego. — Początek rządów Aleksandra II w Rosji i w Polsce. — Działalność Wielopolskiego. — Wrzenie rewolucyjne. — Branka. Wybuch powstania styczniowego. — Przebieg walki. — Wojna Prus i Włoch z Austrją i jej następstwa. — Przebudowa absolutnej Austrji w konstytucyjną Monarchję Austrjacko-Węgierską. — Wojna francusko-niemiecka. — Następstwa wojny francusko-niemieckiej: Francja rzecząpospolitą. Ostateczne zjednoczenie Niemiec i Włoch. — Dalsza walka ludów bałkańskich o wolność. Wypieranie Turków z Europy.

Stosunki polityczne, społeczne, ekonomiczne i kulturalne w świecie na przełomie XIX i XX w. 222

Międzynarodowe stosunki w Europie. — Militaryzm. Próby zapobiegania zbrojnym zatargom. — Wyswobadzanie się kolonij amerykańskich. Hegemonja Stanów Zjednoczonych w Ameryce. — Podbój Afryki. — Europejskie wpływy w Azji. Chiny i Japonja. — Wojna rosyjsko-japońska. — Nowoczesny system kolonjalny. Zniesienie niewolnictwa. — Rozkwit wielkiego przemysłu. Gospodarka pieniężna i kredytowa — Socjaliści i anarchiści. — Ustrój wewnętrzny państw. — Ustawodawstwo socjalne. — Demokratyzacja społeczeństw. Realizm.

Polska po powstaniu styczniowem 237

Ogólne położenie polityczne. — Rusyfikowanie Królestwa Polskiego. — Rewolucja w Rosji. — Bismarck wobec Polaków. — Pod uciskiem Hakaty. — Autonomja Galicji. — Stronnictwa. — Zaognienie sprawy ruskiej. — Stosunki gospodarcze na ziemiach polskich.

Wielka wojna powszechna 255

Przyczyny. — Pierwszy okres wojny. Przewaga militarna „państw centralnych“. — Sprawa polska do upadku Rosji. — Zwycięstwo „koalicji“.— Budowanie państwa polskiego. Pierwsze trudności. — Kongres p[illegible]ki. Traktaty pokojowe. — Wojna polsko-rosyjska. — Ustalenie gran[illegible]olski i jej formy rządu. — Najważniejsze wypadki lat ostatnich.

Spis mapek.

Drugi rozbiór Polski, 1793 53
Trzeci rozbiór Polski, 1795 59
Europa w 1810 r. 94
Polska w 1916 r. 266

WAP
Biblioteka
31766/2
Naukowa